

# ROCZNIK CHEŁMSKI

TOM 13

KOMITET REDAKCYJNY

Stanisław Błaszczuk, Michał Gołoś, Emil Horoch (redaktor naczelny),  
Paweł Kiernikowski, Robert Kozyrski, Janusz Lewandowski,  
Roman Małek (sekretarz redakcji), Leszek Piątkowski, Tadeusz Radzik,  
Andrzej Stępnik, Witold Sulimierski

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Danuta Słowikowska

OPRACOWANIE GRAFICZNE

Marek Zielonka

ZDJĘCIA

Grzegorz Zabłocki

WYDAWNICTWO WSPARLI FINANSOWO:

Urząd Miejski w Chełmie

Wspólnota Polska O/Chełm

Grzegorz Raniewicz – poseł na Sejm

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o. w Chełmie

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Chełmie

Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych sp. z o.o. w Chełmie

ZKE Dystrybucja sp. z o.o. Rejonowy Zakład Energetyczny w Chełmie

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Odpadami w Chełmie

Przedsiębiorstwo Targowiska Miejskie sp. z o.o. w Chełmie

Przedsiębiorstwo Usług Mieszkaniowych sp. z o.o. w Chełmie

Przedsiębiorstwo CTM Elektromet w Chełmie, Zdzisław Zalewa

Bank Spółdzielczy Oddział w Chełmie

Urząd Gminy w Żmudzi

Piotr Kopniak i Stanisław Łukaszewski

Grota PUB Marek Bartosiak

Danuta i Władysław Kowalscy

Anna i Piotr Olówek

Teresa Magdziarz

Edward Hołub

ADRES REDAKCJI

Stowarzyszenie Rocznik Chełmski  
22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102  
tel. 82 560-40-50, fax 82 560-31-11

STOWARZYSZENIE ROCZNIK CHEŁMSKI  
CHEŁMSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. M. P. ORSETTI  
CHEŁMSKIE STOWARZYSZENIE TECHNICZNE IM. E. STOBNICKIEGO

# ROCZNIK CHEŁMSKI

## TOM 13

CHEŁM 2009

Copyright by Stowarzyszenie Rocznik Chełmski  
ISSN 1425-6665

Druk  
**ALF-GRAF**  
Lublin, ul. Abramowicka 6, tel. 81 532 15 12

## SPIS TREŚCI

SESJA NAUKOWA: „STALAG 319. MIĘDZYNARODOWY OBÓZ JENIECKI W CHEŁMIE (CZERWIEC 1941–KWIECIEŃ 1944)”. CHEŁM 8 MAJA 2009 R.

Przemówienie Agaty Fisz, Prezydent Miasta Chełma, podczas odsłonięcia, w dniu 8 maja 2009 r. pomnika ku czci pomordowanych jeńców z niemieckiego Stalagu 319 w Chełmie . . . . .	7
Zygmunt Mańkowski, <i>Ludzie ludziom zgotowali ten los</i> . Wprowadzenie do obrad Sesji. Refleksja końcowa . . . . .	9
Alina Gałan, Zbrodnie na jeńcach w świetle badań Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie . . . . .	11
Andrzej Rybak, Struktura organizacyjna Stalagu 319 i plany obozów chełmskich . . . . .	29
Paweł Kiernikowski, Pomoc chełmskiego Polskiego Komitetu Opiekuńczego dla jeńców narodowości polskiej ze Stalagu 319 w Chełmie . . . . .	53
Witold Zbigniew Sulimierski: Życie jeńców włoskich w Stalagu 319 w Chełmie na podstawie diariusza kapitana Pompilio Aste . . . . .	63
Zbigniew Lubaszewski, Cmentarze jenieckie w Chełmie . . . . .	69
Longin Jan Okoń, Wspomnienia z lat okupacji niemieckiej . . . . .	81

### ARTYKUŁY

Marian Janusz Kawałko, O historii Depułtycz i innych dóbr do Uhra należących. Cz. I. Od połowy wieku XV do roku 1698 . . . . .	87
Bogumiła Sawa, Widok Zamościa Brauna z 1617 r. domniemaną kopią „malowania” Moranda z 1579 r. . . . .	139
Grażyna Biernacka, Ziemia Chełmska i jej elity w dobie Sejmu Czteroletniego . . . . .	155
Katarzyna Walczuk, Chełmskie kina w latach 1899–1939 . . . . .	171
Witalij Telwak, Mychajło Hruszewski – wybitny ukraiński uczonek i polityk (przyczynę do biografii) . . . . .	211
Mieczysław Samborski, Działalność OUN i jej formacji zbrojnych oraz oddziałów UNS/UPA na późniejszych terenach II i III Okręgu tzw. Zakierzońskiego Kraju OUN/SD w czasie II wojny światowej . . . . .	227
Grzegorz Pawlikowski, Stanowisko lubelskich struktur partii politycznych wobec przesiedleń Ukraińców do USRR (1944–1947) . . . . .	275

### MATERIAŁY

Andrzej Bronicki, Medal Stanisława Szczęsnego Potockiego autorstwa Jana Filipa Holhaeussera . . . . .	295
Tadeusz Siądecki, Udział Fudakowskich w działaniach wojennych podczas II wojny światowej . . . . .	307

Franciszek Świstowski, Niemieckie i ukraińskie szkolnictwo w powiecie chełmskim w okresie okupacji 1939–1944 (zarys problematyki) . . . . . 321

Eugeniusz Wilkowski, Pomniki chwały powstania styczniowego na ziemi chełmskiej. Przedsięwzięcia w latach 2002–2006 . . . . . 329

#### RECENZJE

Witold Zbigniew Sulimierski, Oświata i życie kulturalno-społeczne Chełma w latach 1864–1939, Paweł Kiernikowski . . . . . 335

Jan Konefał, Do Ciebie, Polsko... Legiony Polskie w Lubelskiem 1914–1918, Paweł Kiernikowski . . . . . 337

Ihor Skoczyła, Sobory eparchii chełmskiej XVII wieku. Program religijny Slavia Unita w Rzeczypospolitej, Robert Kozyrski . . . . . 338

Jan Klekot, Husynne, Paweł Kiernikowski . . . . . 340

#### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Mieczysław Wieliczko (1935–2009), Paweł Kiernikowski . . . . . 343

Adam Andrzej Witusik (1940–2007), Eugeniusz Janas . . . . . 346

Jan Ziółek (1939–2009), Robert Kozyrski . . . . . 348

#### KRONIKA

Kalendarium wydarzeń 2008, Andrzej Rybak . . . . . 353

Z dziejów i z chwili bieżącej Chełmskiego Oddziału Związku Szlachty Polskiej, Izabela Michalska . . . . . 367

Informacja nt. przebiegu obchodów 65 rocznicy likwidacji hitlerowskiego obozu Stałag 319 w Chełmie, Elżbieta Bajkiewicz-Kaliszczuk . . . . . 373

SESJA NAUKOWA: „STALAG 319.  
MIĘDZYNARODOWY OBÓZ JENIECKI  
W CHEŁMIE (CZERWIEC 1941 – KWIECIEŃ 1944)”  
CHEŁM 8 MAJA 2009 R.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA MIASTA CHEŁMA AGATY FISZ  
PODCZAS ODSŁONIĘCIA W DNIU 8 MAJA 2009 ROKU  
POMNIKA KU CZCI POMORDOWANYCH JEŃCÓW  
Z NIEMIECKIEGO STALAGU 319 W CHEŁMIE

SZANOWNI PAŃSTWO!

Dzisiejsze obchody rocznicy likwidacji hitlerowskiego obozu jenieckiego w Chełmie to wydarzenie, które nie miało dotąd miejsca w historii miasta i regionu chełmskiego. Po raz pierwszy na taką skalę – stojąc tu, gdzie niegdyś był jeden z największych i najstraszniejszych obozów jenieckich na terenach obecnej Polski – oddajemy hołd prawie stu tysiącom w większości bezimiennych ofiar II wojny światowej.

Funkcjonujący w latach 1941–1944 na terenie Chełma hitlerowski obóz jeniecki to tragiczna karta historii naszego miasta. To tu konali żołnierze z Polski, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Włoch, Izraela, Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii i innych państw. Często zmuszani do nadludzkich wysiłków fizycznych, głodzeni, skazywani na wycieńczające choroby lub też bestialsko mordowani, ostatnie chwile swojego życia spędzili w tym mieście. Ich męczarniom próbowali ulżyć mieszkańcy Chełma. Znane są przykłady pomocy udzielanej jeńcom przez obywateli naszego miasta. Wielokrotnie podejmowali oni próby dostarczenia żywności do obozu czy też pomagali w organizacji ucieczek. Niejednokrotnie byli za to przez hitlerowskiego okupanta surowo karani.

Dzisiaj po tych tragicznych wydarzeniach pozostał ślad w postaci coraz rzadziej odwiedzanych cmentarzy i szarych pomników – miejsc, w których masowe mogiły porośnięte zielenią są znakiem tragicznej przeszłości i ułomności ludzkiego życia.

Są jednak osoby, dla których historia Stalagu 319 jest niestety czymś zupełnie obcym. Prawie nic nie przypomina, że tu, gdzie stoją dziś szkoły, przebiegają ruchliwe i gwarne ulice, tętnią życiem place zabaw i boiska, jeszcze 65 lat temu znajdowało się miejsce spełnione okrucieństwem, bólem i śmiercią.

Właśnie tutaj, gdzie dziś stoi rozległe osiedle, znajdował się Stalag 319B – podobóz o najgorszych warunkach bytowych. W tym miejscu pod gołym niebem lub w prowizorycznych ziemiankach, w strugach deszczu, zapadającego się błota lub przeraźliwych mrozach, walczyło o przetrwanie kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Dla połowy z nich walka ta okazała się ponad siły.

Odsłaniając ten pomnik, dajemy świadectwo naszej pamięci o ofiarach obozu jenieckiego, ale jednocześnie wyraz pogardy wojnie jako bezsensownej i irracjonalnej metody rozwiązywania ludzkich konfliktów. Historia powinna uczyć nas pokory, natomiast wciąż obecna w naszych umysłach tragedia ofiar II wojny światowej uczyć szacunku dla życia i innego człowieka.

Obchody, w których bierzemy udział, są świadectwem, iż w naszej pamięci na zawsze pozostanie obraz tamtych wydarzeń. Może nieco już rozmyty przez nieubłagane biegnący czas, ale wciąż na tyle żywy, aby o nim pamiętać i głośno mówić. Musimy jako mieszkańcy tego miasta być świadomi własnej historii i wydarzeń, które na stałe wpisały się w krajobraz obecnego Chełma. Musimy pamiętać, iż przeszłość naszego miasta to nie tylko wydarzenia patriotyczne i zabytki architektury malowniczo rozciągające się wzdłuż chełmskiej Starówki, ale również tragiczne losy tych, którzy wciągnięci w okrutny wir wojny stracili tu życie.

Wierzę, że dzisiejsze obchody likwidacji niemieckiego obozu jenieckiego – STALAG 319 pozwolą nam pozostawić historyczny ślad dla następnych pokoleń. Mam nadzieję, iż ten pomnik stanie się symbolem pamięci o bezlitosnej eksterminacji, jaką zgotowała ludzkości hitlerowska wojna, i zaznaczy kolejne miejsce, przy którym każdy przechodzący obok, chociażby na chwilę, zastanowi się nad wartością życia – oddając w ten sposób hołd spoczywającym nieopodal tysiącom żołnierzy wielu państw i narodów.



ZYGMENT MAŃKOWSKI

*LUDZIE LUDZIOM ZGOTOWALI TEN LOS.*

## WPROWADZENIE DO OBRAD SESJI. REFLEKSJA KOŃCOWA

Sześćdziesiąt pięć lat temu uległ w Chełmie likwidacji złowrogi, jeden z największych na ziemiach polskich, obóz jeniecki STALAG – Mannschaftsstammlager – 319, w którym okrutną śmiercią zamęczono kilkadziesiąt tysięcy ludzkich istnień: żołnierzy i oficerów armii alianckich walczących z nazistowskim systemem totalitarnym – III Rzeszą, obywatele Związku Radzieckiego (Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Ormian, Gruzinów, Kazachów...), a także Włochów, Francuzów, Anglików, Belgów, Żydów oraz Polaków.

Pamięć o tym obozie, popełnionych w nim zbrodniach nie ulega zatarciu. Jeszcze dziś żyją ludzie, którzy ten obóz oraz tragedię więźniów widzieli na własne oczy i wciąż starają się dać temu wyraz. Od wielu lat, przy różnych okazjach, na miejsca kaźni jeńców tego obozu składane są kwiaty, odmawiane modlitwy, przypominają o tym przewodnicy oraz nauczyciele w szkołach. Utrwalono również miejsca straceń, mogiły. A jednak wciąż odczuwamy, że o tej tragedii mówimy za mało, że nie powinna ona ulec zapomnieniu, że stanowi groźną przestrogę dla obecnych i dalszych pokoleń.

Problem polega głównie na tym, że wbrew utrwalonym w świadomości świata międzynarodowym konwencjom oraz międzynarodowemu prawu, które nakazują ochronę życia i zapewnienie elementarnych warunków bytowania wobec uwięzionych, władze III Rzeszy, dowódcy Wehrmachtu oraz siły bezpieczeństwa dokonywały czynów, które owe prawa nie tylko łamały, ale dopuszczały się zbrodni, w prawie międzynarodowym określanych jako „zbrodnie wojenne”, „zbrodnie przeciwko ludzkości”, a nawet „zbrodnie ludobójstwa”. A takie właśnie miały miejsce, co stwierdziło ewidentnie wielu badaczy, tu w Chełmie, w Stalagu 319 oraz licznych jego podobozach.

Zbrodnie popełnione w tym obozie do głębi nami wstrząsają i nakazują ich ujawnianie, dokładne rozpoznanie, utrwalenie nazwisk ofiar, ale i zbrodniarzy, których niestety nie dosięgła dotąd kara.

Cel dzisiejszej sesji, zorganizowanej przez Urząd Miasta Chełma przy udziale Dowódcy Garnizonu Chełm, Archiwum Państwowego w Lublinie, Archiwum Państwowego w Lublinie Oddziału w Chełmie, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Oddziału w Chełmie, Chełmskiej Biblioteki Publicznej im. Marii P. Orsetti w Chełmie, Muzeum Chełmskiego w Chełmie, Stowarzyszenia „Rocznik Chełmski”, Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 8, Parafii pw. Rozesłania św. Apostołów w Chełmie, Parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Cheł-

mie, Młodzieżowego Domu Kultury w Chełmie, Chełmskiego Domu Kultury, Towarzystwa Wiedzy Obronnej Oddziału w Chełmie – wypływa z moralnego nakazu pogłębienia wiedzy o obozie, o losach internowanych, a także z uczczenia zmarłych i zamordowanych. Było ich przerażająco dużo – aż około 100 tysięcy. Sto tysięcy ludzkich istnień, a więc wielkość odpowiadająca dużemu miastu, gdy Chełm liczył wówczas około 28 tysięcy mieszkańców!

Organizatorom Sesji pragnę wyrazić słowa głębokiego uznania. Realizują swym przedsięwzięciem tragiczne, zrodzone w toku wojny, wezwanie wybitnej rosyjskiej pisarki Olgi Berholz, by *nikt nie został zapomniany i nic nie zostało zapomniane!* Jest to wezwanie i naszego, współczesnego sumienia. Wiek XX zawarł w sobie dwie wielkie wojny światowe oraz dwa zbrodnicze systemy totalitarne, które pochłonęły hekatomby ofiar i nadały temu stuleciu miano „wieku megaśmierci”. A to właśnie i chełmska tragedia narzuca współczesnemu pokoleniu – owo wezwanie *by nic nie zostało zapomniane.*

\* \* \*

Gdyby groby mogły mówić! Długoletni więzień sowieckich łagrów pisarz W. Szalamow na zakończenie swoich przejmujących do głębi wspomnień i refleksji umieścił taką oto ewokację: *Jak ożywić martwe. Odsonić bezmiar cierpień, pulsujących nienawiścią, strachem, rozpaczą. Zmusić do krzyków miliony nagich szkieletów, ukrytych w wiecznej zmarzlinie. Niemożliwe uczynić możliwym, ożywić martwe.*

Przedstawione na Sesji referaty wnoszą do dotychczasowej wiedzy o Stalagu 319 nowe, ważne ustalenia. Istotne także, że przypominają o tamtym czasie i popełnionych zbrodniach. I to jeszcze, że tym samym organizatorzy włączyli się do ogólnomiejskich obchodów rocznicy likwidacji obozu.

W toku obrad zwrócono uwagę na dokładne rozpoznanie dziejów Stalagu 319, co rzuca w ogóle wiele światła na system obozów jenieckich w III Rzeszy i popełnionych w nim zbrodni – szczególnie tych, w których więziono żołnierzy Armii Radzieckiej, a te właśnie są dotychczas w wysokim stopniu niezbadane. Stanowi to więc wkład ewidentny. Dziękuję więc autorom referatów oraz wystąpień za ich owocny trud. Dziękuję również licznyemu słuchaczom Sesji, którzy w skupieniu obrad wysłuchali.

W wielu religiach współczesnego świata, a także zwyczajach powszechnie przejawianych istnieje moralny nakaz pochowania i pożegnania zmarłych. *To rodzaj hołdu wobec śmierci i żywych, nas samych* – piszą autorzy wydawnictwa *Świat pożegnany* poświęconego pamięci o holocauście. *W tradycji chrześcijańskiej – czytamy tam – istnieje zwyczaj pożegnania zmarłych. Powinniśmy ich odprowadzić na miejsce ostatecznego spoczynku, puścić w niepamięć złe czyny, odmówić w intencji ich spokoju modlitwę [...] W tradycji nie mówi się źle o Zmarłych, najwyżej się nie mówi*”. Niech ta sentencja stanowi motto dzisiejszych uroczystości oraz odbytej Sesji Naukowej.

ALINA GAŁAN

ZBRODNIENIE NA JEŃCACH W ŚWIETLE BADAŃ  
OKRĘGOWEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI  
PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU W LUBLINIE

*Niewola wojenna nie jest karą, którą nakłada się na jeńca,  
ani też nie jest aktem zemsty; jest ona jedynie chwilowym  
zatrzymaniem, pozbawionym wszelkiego charakteru karnego*  
(Podręcznik Oxfordzki 1880)<sup>1</sup>

Jest to najkrótsza, a zarazem chyba najtrafniejsza definicja określająca, czym powinna być niewola wojenna. Przez wieki jeńcy nie mieli żadnych praw i traktowani byli na równi z innymi łupami wojennymi, mogli być zabijani bądź stawali się niewolnikami zwycięzców. Kwestie związane z uregulowaniem zasad dotyczących praw i zwyczajów wojny lądowej, w tym statusu jeńców wojennych, były przedmiotem działań gremiów międzynarodowych niemal od połowy XIX wieku.

Najistotniejszą rolę w kształtowaniu bardziej humanitarnego traktowania zarówno ludności cywilnej, jak i jeńców wojennych odegrał utworzony w roku 1864 r. w Genewie Międzynarodowy Czerwony Krzyż. To pod jego egidą przyjęte zostały umowy międzynarodowe ustalające bardziej ludzkie traktowanie ofiar wojny, znane jako konwencje genewskie z • 1864 r. o polepszeniu losu rannych żołnierzy w armiach będących w polu (znowelizowana w latach 1906 i 1929<sup>2</sup>) • 1929 r. o traktowaniu jeńców wojennych<sup>3</sup>.

W odniesieniu do kwestii traktowania jeńców wojennych konwencje genewskie uzupełniały konwencje haskie, przyjęte • 29 lipca 1899 r., tzw. II Konwencja o prawach i zwyczajach wojny lądowej • 18 października 1907 r. – IV Konwencja dot. praw i zwyczajów wojny lądowej.

Do wymienionych umów międzynarodowych dodać należy ustalenia przyjęte w czasie obrad konferencji pokojowej, obradującej w Wersalu pod Paryżem od 18 stycznia 1919 r. do 20 stycznia 1920 r. W toku obrad tej konferencji w dniu 25 stycznia 1919 r. utworzony został Komitet do Spraw Odpowiedzialności (Committee of Responsibilities)

<sup>1</sup>Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1961, s. 5.

<sup>2</sup>Zmieniona przez Konwencję z 12 sierpnia 1949 r.

<sup>3</sup>*Ibidem*.

zwany Komitetem piętnastu (od liczby członków), działający przy francuskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, którego zadaniem było zbadanie odpowiedzialności sprawców zbrodni i wskazanie sankcji, jakie byłyby orzeczone wobec nich. Kierowany przez amerykańskiego delegata na konferencję Roberta Lansinga działał w dniach od 3 lutego do 29 marca 1919 r.<sup>4</sup>

Prace Komitetu koncentrowały się na następujących zagadnieniach: odpowiedzialności sprawców wojny, naruszenia praw i zwyczajów wojny przez mocarstwa centralne, stopnia odpowiedzialności poszczególnych osób za te czyny, utworzenia i procedury sądu dla osądzenia tych osób<sup>5</sup>.

Wynikiem prac Komitetu, poza stwierdzeniem odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny, było opracowanie listy 32 przypadków pogwałcenia praw i zwyczajów wojny oraz praw ogólnoludzkich. Wśród wymienionych w dokumencie pogwałceń praw i zwyczajów wojny znalazły się • morderstwa i masakry, systematyczne stosowanie terroru • złe traktowanie rannych i więźniów wojennych • zatrudnianie więźniów wojennych w sposób nielegalny • nakładanie zbiorowych kar.

Praktycznie od samego początku II wojny światowej siły zbrojne III Rzeszy łamały prawo międzynarodowe. Już w toku kampanii wrześniowej nastąpiło co najmniej kilkadziesiąt faktów dokonania zbrodni na jeńcach polskich. Było to wypełnienie dyrektywy Adolfa Hitlera z 22 sierpnia 1939 r. Na spotkaniu z generałami w Obersalzbergu powiedział [...] *Zadaniem naszym jest zniszczenie żywych sił przeciwnika, a nie osiągnięcie określonej linii... Nie miejcie litości, bądźcie brutalni... najsilniejszy ma prawo za sobą... Wysyłam na Wschód swoje formacje „trupich główek” z rozkazem zabijania bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka [...]*<sup>6</sup>

Jedną z największych w kampanii 1939 r. zbrodni na jeńcach miała miejsce w lesie koło Ciepiewa w dniu 9 września 1939 r., kiedy żołnierze Wehrmachtu 15 Pułku Piechoty z 29 Dywizji Piechoty, dowodzeni przez płk. W. Wessela, zamordowali 300 polskich żołnierzy z 74 Pułku Piechoty.

Kolejną grupą jeńców, którzy wcześniej padli ofiarą łamania prawa jenieckiego, byli żołnierze polscy narodowości żydowskiej. Mimo że prawo międzynarodowe potępia dyskryminację rasową, narodowościową czy religijną, Niemcy bazując na „ustawach norymberskich” uznali, iż postanowienia te nie mają w stosunku do Żydów, jako „istot niższego rzędu”, żadnej wartości.

Punktem zwrotnym w niemieckiej polityce wobec jeńców, będącym zupełnym odejściem od zasad prawa międzynarodowego, był dzień 22 czerwca 1941 r. Koronnym argumentem, używanym przez Hitlera i jego sztabowców na niestosowanie wobec jeńców radzieckich zasad konwencji międzynarodowych, było stwierdzenie, iż Związek Radziecki nie podpisał Konwencji Genewskiej z 1929 r. Pretekst był równie cyniczny, co nieprawdzi-

<sup>4</sup> F. Ryszka, *Odpowiedzialność karna za przestępstwa wojenne. Ewolucja zasad do czasów II wojny światowej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1976, t. 28, z. 2, s. 105.

<sup>5</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Prawo norymberskie. Bilans i perspektywy*, Warszawa 1948, s. 6–7.

<sup>6</sup> Sz. Datner, *op. cit.*, s. 66.

wy. Bowiem Związek Radziecki (Rosja) przystąpił zarówno do Konwencji Haskiej z 1907 roku, jak i Konwencji Czerwonokrzyskiej z 1929 roku. O tym doskonale wiedział rząd III Rzeszy i niemieckie dowództwo. Znany im był na pewno zbiór międzynarodowych przepisów prawnych, wydany w Berlinie w 1940 r., gdzie w rozdziale zatytułowanym *Prawo dotyczące jeńców wojennych. Haski Regulamin Wojny Lądowej z 18 października 1907 r.* znajduje się zapis, że przepisy art. 4 – 20 obowiązują bez Konwencji Genewskiej z 1929 r. Dalej wydawnictwo zawiera wykaz państw, które ratyfikowały Konwencję. Wymieniono tam *Russland* (Rosję)<sup>7</sup>.

W rozdziale tego wydawnictwa poświęconym Konwencji Czerwonokrzyskiej zawarte zostało stwierdzenie, iż jej moc rozciąga się na wiele państw, w tym m.in. na *Sowjetrusland*<sup>8</sup>.

Fakt przystąpienia Związku Radzieckiego do Konwencji Czerwonokrzyskiej znajduje potwierdzenie w Deklaracji podpisanej w Moskwie 25 sierpnia 1931 r. przez Maksyma Litwinowa, komisarza Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego<sup>9</sup>.

Tylko nieliczni z dygnitarzy III Rzeszy mieli odwagę wyrazić swój pogląd. W toku procesu norymberskiego przytoczono opinię szefa Abwehry admirała Wilhelma Canarisa, który 15 września 1941 r. skrytykował dyrektywę szefa OKW W. Keitla z 8 września 1941 r. „O traktowaniu jeńców radzieckich we wszystkich obozach jenieckich”<sup>10</sup>. Canaris stwierdził m. in.: [...] *Stan prawny jest następujący: pomiędzy Niemcami a Związkiem Radzieckim nie obowiązuje Konwencja Genewska odnośnie do traktowania jeńców wojennych. W związku z tym mają więc zastosowanie tylko zasady pospolitego prawa międzynarodowego, regulujące sprawę jeńców wojennych. Już w XVIII wieku zasady te rozwijały się w tym kierunku, iż niewola wojenna nie służy celom zemsty ani ukarania, lecz stanowi areszt ochronny, którego jedynym celem jest przeszkodzenie jeńcom wojennym w dalszym ich uczestnictwie w wojnie. Zasada ta rozwijała się zgodnie z poglądem, który zyskał prawo obywatelstwa we wszystkich armiach, że zabijanie lub ranienie bezbronnych ludzi stoi w sprzeczności z pojęciami wojskowymi; leży też w interesie każdej wojującej strony mieć pewność, że własni żołnierze w wypadku dostania się do niewoli będą uchronieni przed złym traktowaniem...*<sup>11</sup>

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> Deklaracja.. Niżej podpisany Ludowy Komisarz Spraw Zagranicznych ZSRR niniejszym informuje, iż ZSRR przyłącza się do konwencji o polepszeniu losu rannych i chorych w armiach czynnych, uchwalonej w Genewie 27 lipca 1929 r. Ludowy Komisarz Spraw Zagranicznych został w tym celu upoważniony do podpisania niniejszej deklaracji o przystąpieniu. Jednocześnie zgodnie z postanowieniem Komitetu Wykonawczego ZSRR od 12 maja 1930 roku omawiane przystąpienie jest definitywne i nie podlega dalszej ratyfikacji”. Dokument ten znajduje się w Centralnym Państwowym Archiwum Rewolucji Październikowej w Moskwie, f. 9501, op. 5, l. 22.

<sup>10</sup> Dyrektywa zawierała m.in. następujące sformułowania: *Bolszewizm jest śmiertelnym wrogiem narodowo-socjalistycznych Niemiec. Przed niemieckim żołnierzem przede wszystkim stoi przeciwnik szkolony nie tylko w zakresie wojskowym, ale i politycznym w duchu krzewienia bolszewizmu... Dlatego żołnierz bolszewicki stracił wszelkie prawo, by postępować z nim, jak z prawdziwym żołnierzem w rozumieniu Konwencji Genewskiej...* (tekst za: <http://armor.kiev.ua/army/hist/index.shtml>).

<sup>11</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Materiały Norymberskie. Statut, akt oskarżenia, wyrok, radzieckie votum*, Poznań 1967, s. 280.

Agresja na Związek Radziecki przygotowywana była długo i starannie. Plan, cele i metody napaści na ZSRR Hitler przedstawił wyższym dowódcom i szefom sztabów rodzajów wojsk na naradzie w dniu 30 marca 1941 r. W ciągu następnego miesiąca wydane zostały rozporządzenia, które dały armii niemieckiej i siłom bezpieczeństwa podstawy „prawne” do prowadzenia walki na wyniszczenie.

12 maja 1941 r. wydana została dyrektywa OKW, podpisana przez A. Jodla w dniu 13 maja 1941 r., uznająca pracowników politycznych Armii Czerwonej za szczególnie niebezpiecznych i nakazująca ich niezwłoczne fizyczne likwidowanie w przypadku dostania się do niewoli. Konsekwencją dyrektywy był rozkaz OKW Nr 44822/41 z dnia 6 czerwca 1941 r., znany jako „Kommissar Erlass”. Znalazło się w nim następujące sformułowanie: [...] *W walce przeciw bolszewizmowi nie należy spodziewać się, że nieprzyjaciel zachowa się zgodnie z zasadami ludzkości i prawa narodów. Szczególnie należy oczekiwać od wszelkiego rodzaju politycznych komisarzy jako właściwych nosicieli oporu pełnego nienawiści okrucieństwa i nieludzkości w traktowaniu naszych jeńców. Dlatego wojsko musi zdawać sobie sprawę z następujących faktów: 1. W tej walce jest rzeczą fałszywą oszczędzanie elementów i stosowanie wobec nich prawa narodów. 2. Twórcami barbarzyńskich azjatyckich metod walki są komisarze polityczni. Dlatego należy przeciw nim wystąpić z całą surowością natychmiast i bez jakichkolwiek zahamowań. Dlatego należy ich schwytanych w walce czy przy stawianiu oporu zasadniczo natychmiast likwidować bronią...*<sup>12</sup>.

Uzupełnieniem przedstawionych dokumentów był rozkaz szefa sztabu OKW W. Keit z 13 maja 1941 r., na mocy którego z odpowiedzialności dyscyplinarnej i karnej zwolnieni zostali żołnierze niemieccy, którzy dopuściliby się zbrodni przeciwko ludności krajów okupowanych, nawet jeśli czyny te podlegały karze według przepisów niemieckich<sup>13</sup>.

Kolejne zbrodnicze rozkazy, m.in. dot. likwidacji „elementów niepożądanych”, i wspomniany rozkaz W. Keitla z 8 września 1941 r., wydane zostały już po napaści Niemiec na Związek Radziecki.

Niemal równocześnie z rozpoczęciem operacji „Barbarossa” na Lubelszczyznę napłynęły rzesze jeńców radzieckich. Na terenie trzech przygranicznych powiatów Generalnego Gubernatorstwa i Związku Radzieckiego – bialskopodlaskiego, chełmskiego i zamojskiego – rozpoczęły funkcjonowanie obozy jenieckie.

Zbrodnie tam popełnione stały się, zgodnie z zapisami zawartymi w Dekrecie Krajowej Rady Narodowej z dnia 10 listopada 1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce<sup>14</sup>, przedmiotem badań kolejno Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie w latach 1945–1949 i Okręgowej Komisji Badania Zbrodni (Hitlerowskich) przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie w latach 1967–1999.

<sup>12</sup>Sz. Datner, *op. cit.*, s. 101; <http://armor.kiev.ua/army/hist/index.shtml>.

<sup>13</sup>W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, Opole 1987, s. 19; <http://armor.kiev.ua/army/hist/index.shtml>

<sup>14</sup>Dz. U. RP Nr 51 z dnia 27 listopada 1945 r., poz. 293 – „Art. 3. Do zakresu działania Głównej Komisji należy: a) badanie i zbieranie materiałów dotyczących zbrodni niemieckich, popełnionych w latach 1939–1945 w Polsce lub poza jej granicami w stosunku do obywateli polskich lub osób narodowości polskiej oraz w stosunku do cudzoziemców, którzy w tym czasie przebywali w Polsce [...]”.

W pierwszym okresie działalności lubelska Komisja swoimi badaniami objęła sprawy związane ze zbrodniami popełnionymi w obozach jenieckich w Chełmie, w Siedlcach<sup>15</sup> i na terenie powiatu siedleckiego w okolicach wsi Sielczyk i Kaliłów.

Ponieważ zagadnienia związane z międzynarodowym obozem jenieckim Stalag 319 w Chełmie są przedmiotem odrębnych opracowań, ograniczę się do informacji, iż działająca od 14 sierpnia 1945 r. Komisja Powiatowa w Chełmie<sup>16</sup> dokonała oględzin terenu, na którym w latach 1941–1944 funkcjonowały obozy dla jeńców Armii Czerwonej, położone między ulicami Lwowską i Wojsławicką (Stalag 319 A), przy ul. Okszowskiej (Stalag 319 B) oraz w miejscu egzekucji w lesie Borek. W czasie przeprowadzonych w dniu 23 sierpnia 1945 r. oględzin b. obozu jeńców radzieckich w Chełmie przy ul. Lwowskiej w wykonanych wykopach w dołach ustępowych, gdzie według relacji świadków dokonywane miały być egzekucje, nie odnaleziono żadnych śladów<sup>17</sup>.

Natomiast Okręgowa Komisja w Siedlcach badała zbrodnie na jeńcach radzieckich, popełnione w obozach zlokalizowanych na terenie Siedlec oraz powiatów siedleckiego, węgrowskiego i białskopodlaskiego. Na tym obszarze, będącym pograniczem Generalnego Gubernatorstwa ze Związkiem Radzieckim, zlokalizowane zostały największe przejściowe obozy jenieckie.

W październiku 1947 r. badania przeprowadzone zostały na terenie dwóch b. obozów jenieckich w Suchożebach, gm. Krześlin. Ustalono, że obóz A położony był przy stacji kolejowej Podnieśno na gruntach wsi Suchożebry, natomiast obóz B na gruntach wsi Wola Suchożebrska i Sosna. Komisja dokonała pomiarów. Wykonano szkice i plany. W trakcie prowadzonych prac przesłuchani zostali mieszkańcy okolicznych wsi, którzy zeznawali na temat warunków panujących w tych obozach. W dniach od 22 do 25 października 1947 r. Okręgowa Komisja w Siedlcach wspólnie z Nadzwyczajną Komisją Państwową ZSRR do Badania Zbrodni Faszystowsko-Hitlerowskich kierowaną przez gen. Kudriawcewa, przeprowadziła prace ekshumacyjne na terenie obozów<sup>18</sup>. Rezultatem wszystkich przeprowadzonych prac było ustalenie, że w obydwu obozach śmierć poniosło co najmniej 20 tysięcy jeńców.

Następnym obozem, na którego terenie Okręgowa Komisja w Siedlcach prowadziła badania, był obóz jeńców w Ostrówku w gm. Łochów, noszący nazwę Stalag 333. Obóz ten, jak ustalono w trakcie prac badawczych, funkcjonował od jesieni 1941 r. do maja 1942 r. W wyniku przeprowadzonych przesłuchań świadków, oględzin i pomiarów terenu, na którym zlokalizowany był obóz, ustalono, że zmarło w nim co najmniej 10 tysięcy osób<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> W roku 1945 działała w Siedlcach Delegatura lubelskiej Komisji, a w następnym roku po utworzeniu Okręgowej Komisji w Siedlcach w jej właściwości znalazły się tereny powiatów łukowskiego, radzyńskiego i białskopodlaskiego, wyłączone z właściwości lubelskiej Komisji.

<sup>16</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie (dalej OKBZN L), sygn. 3.

<sup>17</sup> AIPN, zesp. OKBZN L, sygn. 25; sygn. 21, k. 47; 179, k. 3.

<sup>18</sup> A IPN, zesp. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Siedlcach (dalej OKBZN S), sygn. 59.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

Badaniami objęto także teren b. obozu jeńców radzieckich, zlokalizowanego na terenie koszar w Siedlcach. Tak jak we wcześniej omówionych przypadkach, przeprowadzono przesłuchania świadków, dokonano oględzin i wykonano częściową ekshumację. Na terenie obozu zlokalizowano 35 masowych grobów, każdy o długości około 20 m i szerokości 2 m. Po otwarciu jednego z grobów natrafiono na warstwę zwłok. Dr Mieczysław Piotrowski określił liczbę ciał w mogile na 600 do 700, zaś ogólną liczbę ofiar obozu na co najmniej 21 do 25 tysięcy<sup>20</sup>.

Już po formalnym zakończeniu działalności Okręgowej Komisji w Siedlcach, w dniu 22 października 1948 r. przeprowadzone zostały oględziny dwóch cmentarzy radzieckich jeńców wojennych w lasach wsi Sielczyk i Kaliłów. W pierwszym przypadku zlokalizowano 180 grobów pojedynczych lub podwójnych, 200 grobów po 12 zwłok, 160 mogił, w których pogrzebano 25 ciał oraz 60 grobów po 50 zwłok. Dr M. Piotrowski liczbę ofiar ocenił na 9 670<sup>21</sup>.

W oględzinach przeprowadzonych w Kaliłowie uczestniczyli dr Janusz Gumkowski – dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia Zdzisław Łukaszkiewicz, Jerzy Maciejewski, dr M. Piotrowski i E. Miller – kierownik Oddziału Zamiejscowego Prokuratury w Białej Podlaskiej. Na cmentarzysku położonym około 400 m od granic b. obozu jeńców znajdowało się 600 grobów pojedynczych oraz 54 groby masowe po 6 w 9 rzędach, każdy długości około 20 m. Po odkryciu trzech grobów pojedynczych i dwóch masowych stwierdzono, że w grobach masowych znajdują się przeciętnie ciała 24 osób. Dr Piotrowski określił liczbę pogrzebanych na tym cmentarzysku ciał na co najmniej 13 560<sup>22</sup>.

W roku 1949 nastąpiło zahamowanie w pracach Okręgowych Komisji, bowiem na mocy zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 marca 1949 r. rozwiązane zostały Komisje Okręgowe, a działalność Głównej Komisji została znacznie ograniczona<sup>23</sup>. Decyzja ta miała charakter *stricte* polityczny. Wynikała ze zmian w układzie sił politycznych w Europie, przede wszystkim zaś w obrębie radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. W miarę zbliżania się daty powstania Niemieckiej Republik Demokratycznej i postępów prac nad układem pomiędzy Polską a nowym państwem niemieckim sprawę badania zbrodni popełnionych przez III Rzeszę zaczęto stopniowo wyciszać lub nadawać jej „klasowy” charakter. Właśnie w roku 1949 zaczęto operować terminem „zbrodnie hitlerowskie”.

To określenie pojawiło się także w nazwie Komisji. Na mocy decyzji Ministra Sprawiedliwości, zawartej w piśmie z dnia 22 grudnia 1949 r. nr 2279/49, nazwę Główna i Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Niemieckich zmieniono na Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, a zmiana ta dokonana została *na bezpośrednie polecenie najwyższych władz państwowych*<sup>24</sup>. Dodać należy, iż na decyzję o likwidacji

<sup>20</sup> A IPN, zesp. OKBZN S, sygn. 44.

<sup>21</sup> *Ibidem*, sygn. 43.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> A IPN, zesp. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej: GKBZHWP), sygn. 137, k. 36–37.

<sup>24</sup> R. Kotarba, *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie 1945–1953*, Warszawa 1984, s. 72.



Okręgowych Komisji i znacznym ograniczeniu zakresu działania Głównej Komisji miał wpływ również fakt wygaśnięcia możliwości ekstradycji do Polski sprawców zbrodni ze wszystkich stref okupacyjnych Niemiec<sup>25</sup>.

Po prawie czternastoletniej przerwie na odbyłym w dniu 9 grudnia 1963 r. posiedzeniu plenarnym Głównej Komisji BZH w Polsce zdecydowano, iż zasadnicze zadania Głównej Komisji powinny być na nowo podjęte<sup>26</sup>. Na taką decyzję wpłynęło przede wszystkim stanowisko władz rządowych w Niemieckiej Republice Federalnej, utrzymujące termin przedawnienia ścigania najcięższych zbrodni hitlerowskich po 8 maja 1965 r.

W roku 1964 reaktywowana została działalność dwóch Okręgowych Komisji. W marcu – Okręgowej Komisji w Lublinie, a w czerwcu – Komisji w Bydgoszczy<sup>27</sup>. Pozostałych 14 Komisji rozpoczęło prace w roku 1965. Podstawę prawną działalności reaktywowanych Komisji stanowił, jak w poprzednim okresie, Dekret KRN z 10 listopada 1945 r.

Gromadzony materiał w postaci zeznań i relacji świadków zbrodni – byłych jeńców, więźniów cywilnych oraz mieszkańców regionu dał podstawy do wszczęcia postępowań karnych. W roku 1967 wszczęte zostały m.in. postępowania w sprawie zbrodni popełnionych w obozach dla jeńców radzieckich w: Poniatowej<sup>28</sup>, Skrobowie<sup>29</sup>, Woskrzenicach i Kaliłowie<sup>30</sup>, Zamościu – Karolówce<sup>31</sup>, Międzyrzeczu Podlaskim<sup>32</sup>, Chełmie<sup>33</sup>, Zubowicach<sup>34</sup>, Włodawie<sup>35</sup>, Żmudzi<sup>36</sup> i Żulicach<sup>37</sup>. W następnych latach wszczęte zostały kolejne śledztwa, których przedmiotem były zbrodnie popełnione na jeńcach w obozach zlokalizowanych w Terespolu<sup>38</sup>, Hrubieszowie<sup>39</sup>, Białej Podlaskiej<sup>40</sup>, Sielczyku<sup>41</sup>, Woskrzenicach i Kaliłowie<sup>42</sup> oraz Dęblinie<sup>43</sup>.

---

<sup>25</sup> Działalność i wyniki pracy Głównej Komisji i Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce 1944/45–1980. Informacja wewnętrzna GKBZHwP, Warszawa 1980, s. 11.

<sup>26</sup> A IPN, Posiedzenia Głównej Komisji w 1963 r. sygn. 124, k. 45–48, 49–50.

<sup>27</sup> A IPN, Posiedzenia Głównej Komisji w 1963 r. sygn. 124, k. 16.

<sup>28</sup> OKL/Ds. 228/67.

<sup>29</sup> OKL/Ds. 233/67.

<sup>30</sup> OKL/Ds. 236/67.

<sup>31</sup> OKL/Ds. 237/67.

<sup>32</sup> OKL/Ds. 295/67 – śledztwo dotyczące zbrodni na jeńcach radzieckich, włoskich i jugosłowiańskich.

<sup>33</sup> OKL/Ds. 322/67.

<sup>34</sup> OKL/Ds. 342/67.

<sup>35</sup> OKL/Ds. 382/67.

<sup>36</sup> OKL/Ds. 58/67.

<sup>37</sup> OKL/Ds. 238/67.

<sup>38</sup> OKL/Ds. 42/68.

<sup>39</sup> OKL/Ds. 124/68.

<sup>40</sup> OKL/Ds. 135/68, OKL/Ds. 37/69, OKL/Ds. 215/69/BP i OKL/Ds. 216/69/BP.

<sup>41</sup> OKL/Ds. 33/69.

<sup>42</sup> OKL/Ds. 2/72/BP

<sup>43</sup> OKL/Ds. 14/80. Dodać należy, iż sprawy zbrodni popełnionych na jeńcach w obozach zlokalizowanych w Dęblinie w Cytadeli, Zarzeczu i Bolonnie znajdowały się wcześniej we właściwości Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie. Śledztwo lubelskiej Komisji z roku 1980, zawieszona w roku 1999, zostało podjęte przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w roku 2001 – za nr s. 118/01/Zn.

W toku prowadzonych postępowań udało się zgromadzić, obok wspomnianych dokumentów w postaci protokołów przesłuchań, sporadycznie zeznania b. jeńców<sup>44</sup>, także materiał ikonograficzny, protokoły oględzin z ekshumacji zbiorowych mogił jeńców zmarłych lub zamordowanych w obozach.

Cały materiał dowodowy obrazuje jedną z najpotworniejszych w rozmiarach i okrucieństwie zbrodni, jaką była eksterminacja jeńców radzieckich. Obozy jeńców radzieckich były *de facto* obozami zagłady, w których prymitywne warunki bytowe, głód i brak jakiegokolwiek opieki medycznej były narzędziami zbrodni. Równoległe z nieludzkimi warunkami stworzonymi w obozach realizowana była przez władze obozowe i specjalnie w tym celu utworzone oddziały operacyjne Sipo i SD (Einsatzgruppen i Einsatzkomandos) polityka eksterminacji określonych kategorii więźniów – komisarzy, którzy uniknęły identyfikacji w momencie dostania się do niewoli oraz tzw. „elementów niepożądanych”, do której to grupy zaliczano: zawodowych rewolucjonistów, funkcjonariuszy Kominteru, funkcjonariuszy partii różnych szczebli, komisarzy ludowych, czołowe osobistości administracji państwowej i gospodarczej, radzieckich inteligentów, wszystkich Żydów<sup>45</sup>.

Z zeznań świadków, mieszkańców miejscowości, w których okolicach zlokalizowane zostały obozy, wynika, iż w ramach przygotowań do agresji na Związek Radziecki na terenie przygranicznych powiatów Generalnego Gubernatorstwa Niemcy przystąpili do „budowy” obozów. W większości przypadków sprowadzało się to do ogrodzenia terenu przeznaczanego na obóz podwójnym płotem z drutu kolczastego i wzniesienia wież strażniczych. Było to zresztą zgodne z zaleceniami szefa Wydziału Ogólnego OKW gen. Hermanna Reinecke, który już w marcu 1941 r., omawiając sprawy związane z przyjęciem jeńców radzieckich, wskazał, że tam, gdzie nie będzie można do momentu ataku na ZSRR wybudować baraków, wystarczy ogrodzić teren drutem kolczastym pod gołym niebem<sup>46</sup>. W dwa miesiące później, w maju 1941 r., szef OKW feldmarszałek W. Keitel poinformował o przyjęciu zasady, że to sami jeńcy będą budować sobie obozy<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> W materiałach śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w obozie jeńców radzieckich we Włodawie (OKL/Ds. 382/67, s. 37–38) znajduje się uzyskany z Prokuratury ZSRR odpis Protokołu przesłuchania świadka Wasyla Kramarenko, który w dniu 22.02.1971 r. zeznał m.in.: „Do obozu jenieckiego we Włodawie – województwa lubelskiego trafiłem z grupą jeńców radzieckich w listopadzie – grudniu 1941 r. Otrzymałem numer jeńca 2800. Numer ten był napisany na kawałku szmaty, którą jeńcy wieszali sobie na nitce na szyi. Najwyższy numer w obozie widziałem – 5600. Jeńców podzielili na zdolnych do pracy i niezdolnych. Znajdowaliśmy się w pomieszczeniu prawie nieopalanym, spaliśmy na podłodze, a część jeńców na pryczach [z materiałów zgromadzonych w śledztwie należy wnioskować, iż W. Kramarenki trafił na teren byłych koszar 9 PAC. Jeńcy tam osadzeni zatrudnieni zostali przy budowie właściwego obozu – przyp. AG.]. Morzyli nas głodem. Na cały dzień wydawali 200 gr. czegoś podobnego do chleba, który w znacznej części składał się z trocin – niewielkiej ilości płynu z gotowanej brukwi i kartofli [...] W baraku, w którym się znajdowałem wielu było spuchniętych z głodu. Zmarłych z głodu i różnych chorób każdego dnia wynosili na zewnątrz po 50 i więcej osób... Widziałem jak wartownicy strzelali do jeńców i zabijali ich za to, że podchodzili do ogrodzenia obozu...”

<sup>45</sup> Sz. Datner, *op. cit.*, s. 128.

<sup>46</sup> Z. Łukaszkiewicz, *Zagłada jeńców radzieckich w obozach na ziemiach polskich*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1949, t. 5, s. 128.

<sup>47</sup> W. Marczyk, *op. cit.*, s. 23.

Sporadycznie jeńcy umieszczani byli bądź na terenie obiektów zajmowanych przed wrześniem 1939 r. przez jednostki Wojska Polskiego (obóz w Białej Podlaskiej, tzw. szpital polowy, lazaret na terenie koszar 34 pp.<sup>48</sup>; koszary 9 PAC we Włodawie<sup>49</sup>), bądź na terenie, gdzie przed 22 czerwca 1941 r. kwaterowali przygotowujący się do agresji żołnierze Wehrmachtu (np. obóz w Strzelcach)<sup>50</sup>. Pierwsze grupy jeńców radzieckich trafiły już 22 czerwca 1941 r. do obozów w Białej Podlaskiej i jej okolicach (Kaliłowie, Woskrzenicach, Husince i Sielczyku). Obozy te miały charakter obozów przejściowych.

O warunkach panujących w obozie w Kaliłowie, typowych dla wszystkich obozów przeznaczonych dla jeńców radzieckich, tak zeznał Bolesław Kisiak, który jako żołnierz Armii Czerwonej do niewoli niemieckiej dostał w Treblach koło Brześcia: [...] *Z Terespolą wypędzono nas w drogę około godz. 4-tej nad ranem, a do miejsca przeznaczenie, którym okazał się obóz w Kaliłowie, przyszedliśmy dopiero pod wieczór. Byliśmy drugą grupą, która w obozie została zamknięta. Obóz obejmował olbrzymi teren, który miał obszar o pow. 1,5 x 1,5 km. Gdy ja znalazłem się w obozie, było już podwójne ogrodzenie, zrobione z drutu kolczastego, na wysokość 3 m, przy czym druty na wierzchołku zagięte były w łuk. Między tym podwójnym ogrodzeniem leżały zwoje splątanego drutu kolczastego. W szczytach ogrodzenia ustawione były wysokie wieże wartownicze, na których siedzieli żołnierze Wehrmachtu, zwani przez nas obserwatorami, wyposażeni w broń maszynową. Nadto na wieżach tych umieszczone były reflektory. Poza tym teren obozu był też oświetlony [...] W późniejszym okresie czasu zabroniono podchodzenia do drutów na odległość 4 metrów. Gdy takie fakty miały miejsce żołnierze Wehrmachtu strzelali w powietrze, by w ten sposób zwrócić uwagę wartowników obozowych na teren, gdzie jak sądzili mogła nastąpić ucieczka. Były wypadki, że łamiących ten zakaz nawet postrzelono [...] Na terenie obozu nie było baraków. Sami kopaliśmy w ziemi jamy tworzące rowy, nad którymi nie było żadnej osłony. Jak znaleźliśmy trochę trawy, to wrzucało się to do jamy, żeby choć trochę było cieplej, [...]. Przez pierwsze trzy dni w czasie mojego pobytu w obozie nie otrzymywaliśmy żadnego ciepłego jedzenia. Dawano nam 10 dkg chleba, która to porcja miała wystarczyć na cały dzień. Dopiero po trzech dniach po raz pierwszy wydano nam kawę bez cukru i 10 dkg chleba. W późniejszym okresie czasu zaczęto nam wydawać zupę zrobioną z ledwie rozgotowanej kukurydzy, z ziemniaków, a czasami w tej zupie można było znaleźć kawałek mięsa w ilości nieprzekraczającej 6 dkg. Była to konina [...] W okresie kiedy ja byłem w obozie, śmiertelność wśród jeńców była duża. Oprócz tych transportów, które już były w obozie przypędzano stale nowe transporty i tak z jednych, jak i z drugich duża ilość jeńców umierała. Jeńcy umierali na skutek głodu, zimna i chorób. Głód prawie wszystkim dawał się we znaki. Brak było również wody, bo 7 pomp nie było w stanie zaspokoić potrzeb kilkudziesięciu tysięcy jeńców. Zresztą w wypadkach tłoku przy pompie Niemcy też zabijali jeńców [...]. Do terenu obozu zostały wcielone dwa zabudowania rolnicze i prawdopodobnie na terenie jednego z nich mieściła się izba chorych. Ja tam*

<sup>48</sup> OKL/Ds. 215/69/BP w sprawie śmierci około 600 jeńców radzieckich w obozie w Białej Podlaskiej.

<sup>49</sup> OKL/Ds. 382/67.

<sup>50</sup> OKL/Ds. 234/67 w sprawie zabójstw dokonywanych w latach 1941–1943 na jeńcach radzieckich w obozie przejściowym w Strzelcach, pow. Puławy.

nie byłem, więc trudno jest mi powiedzieć jak ona wyglądała [...]. Po czterech tygodniach pobytu w obozie kaliłowskim zostałem przeniesiony do obozu sielczykowskiego. Warunki były prawie analogiczne [...]. W obozie sielczykowskim też było bardzo dużo jeńców, wydaje mi się, że około 30 tysięcy, a może więcej [...]. Pewnego dnia z obozu w Sielczyku zwolniono nas – była to grupa około trzech tysięcy osób i popędzono pod strażą do Brześcia [...]. Losy obozu kaliłowskiego i sielczykowskiego znam już tylko ze słyszenia. Słyszałem od miejscowych ludzi, że prawie wszystkich jeńców z obu obozów wymordowano, nielicznych popędzono do Białej, a obóz zlikwidowano [...] w tym czasie, gdy ja byłem w obozie, miejscowa ludność udzielała schronienia w przypadkach ucieczek. Za tego rodzaju pomoc groziła kara śmierci zarówno dla tych, którzy udzielili pomocy, jak i dla tych, którzy z niej korzystali<sup>51</sup>.

Obozy w Kaliłowie, Woskzrenicach i Sielczyku istniały do końca listopada 1941 r. W czasie ich likwidacji jeńców chorych i starszych przeniesiono do obozu w budynkach „Czerwonych Koszar” w Białej Podlaskiej, natomiast młodszy i zdrowsi jeńcy zostali wywiezieni do obozów w Dęblinie.

Transport przybyły do obozu w Dęblinie tak został opisany przez jednego ze świadków: [...] Przeszedł transport jeńców sowieckich. Niemcy wyrzucili najpierw z wagonów trupy zmarłych w drodze. Na zwłoki wyrzucono dogorywających i wymordowano ich granatami. Resztę poprowadzono do obozu. Tych, którzy z braku sił iść nie mogli, eskorta dobijała uderzeniami kolb lub strzałami z karabinów. W obozie jeńcy z głodu jedzą trawę. Wartownicy niemieccy dla zabawy urządzają sobie zawody strzeleckie, strzelając do jeńców. Dużo jeńców ucieka, a którego złapią – jest rozstrzeliwany<sup>52</sup>.

Warunki w obozie w Białej Podlaskiej, będące odbiciem sytuacji we wszystkich obozach, opisywali również członkowie załóg niemieckich. W liście żołnierza Wehrmachtu z 12 października 1941 r. znalazł się następujący opis: Nasi koledzy na wschodzie mają bardzo ciężko, ale i nam nie jest rozkosznie przy pilnowaniu jeńców. Stale uciekają. W dziki sposób rzucają się w ogień naszych karabinów maszynowych i granatów i rzucają w nas kamieniami [...]<sup>53</sup>.

Warunki panujące w obozie w Husince i jego likwidację opisali w swoich zeznaniach świadkowie – mieszkańcy wsi (nie udało się odnaleźć żadnego z b. jeńców). Świadek Florian Kamecki z Husinki zeznał: Obóz był ogrodzony podwójnymi zasiekami z drutów kolczastych. Wokół ogrodzenia usytuowane były wieże i budki wartownicze. Obozu pilnowali żołnierze Wehrmachtu. Początkowo jeńcy przebywali pod gołym niebem, później w miarę dopędzania coraz liczniejszych transportów sami jeńcy budowali sobie schronienia. Były to wykopane w ziemi doły, nad którymi wznosiły się drewniane daszki. Wiadomym mi jest, że jeńcy uciekali z obozu, zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo. Ucieczki zbiorowe wyglądały w ten sposób, że jeńcy w dużej liczbie rzucali się na druty i przerywając ogrodzenie zbiegali na teren wsi Kaliłów, Michałki, Kijowiec [...]. Oprócz masowej śmiertelności jeńców z głodu

<sup>51</sup> OKL/Ds. 236/67, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Kisiaka, k. 26–31.

<sup>52</sup> S. Płoski, Zbrodnie niemieckie w obozach jeńców sowieckich w Polsce, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1946, t. 1, s. 311.

<sup>53</sup> *Ibidem*.

*i chorób, jesienią 1941 r. Niemcy przystąpili do szybkiej i masowej likwidacji jeńców. Egzekucja miała miejsce na terenie lasu husińskiego na tzw. Pustolegach. .... Pamiętam dobrze, że przed przystąpieniem do masowego mordowania jeńców, Niemcy ogrodzili teren przyszłej egzekucji, a następnie przywieźli pierwszych jeńców, którzy kopali ogromny dół. Po wykonaniu tej pracy Niemcy zaczęli masowo dowozić jeńców na rozstrzelanie. Trwało to przez okres dwóch tygodni bez przerwy. Jeńców dowożono samochodami ciężarowymi eskortowanymi przez samochody z gestapowcami[...]*<sup>54</sup>.

W dniu 24 kwietnia 1972 r. w ramach śledztwa prowadzonego przez Okręgową Komisję dokonano oględzin mogił i częściowej ekshumacji na terenie byłego obozu jeńców radzieckich w Woskrzenicach. Na terenie objętym badaniami stwierdzono istnienie dziewięciu mogił, każda o wymiarach 65 x 2 m. Łączna powierzchnia mogił wynosiła 1 170 m<sup>2</sup>. Następnie dokonano częściowej ekshumacji poprzez odkopanie w każdej mogile powierzchni o wymiarach 2 x 2 m. Wydobyto i przeliczono 315 szkieletów ludzkich. Dało to podstawę do szacunkowego przyjęcia, iż w mogiłach pogrzebano 10 237 osób. Prowadzący ekshumację zdecydowali o zabraniu czterech kompletnych szkieletów celem przeprowadzenia całościowych badań w Zakładzie Medycyny Sądowej w Lublinie. Do celów badawczych i muzealnych zabezpieczono 10 butów, 3 łyżki i 1 pasek<sup>55</sup>.

Obozy w Woskrzenicach, Husince, Sielczyku i Kaliłowie, mimo iż funkcjonowały zaledwie kilka miesięcy, pochłonęły ogromną liczbę ofiar. Historyk badający to zagadnienie, wobec braku dokumentacji poobozowej, a dotyczy to w równej mierze obozów przejściowych, jak i obozów stałych (Chełm, Zamość, Skrobow, Dęblin, Poniatowa, Siedlce, Biała Podlaska), przy ustalaniu zarówno ilości jeńców, którzy przeszli przez obozy, jak i ilości ofiar musi ograniczyć się do szacunków w znacznej mierze opartych na relacjach świadków z zewnątrz. Na podstawie takich właśnie szacunkowych wyliczeń przyjmuje się, iż w obozach przejściowych na ziemiach polskich śmierć poniosło co najmniej 60 tys. jeńców<sup>56</sup>. Problem ten dotyczy również obozów stałych. Szczegółowo zagadnienie to przedstawił Andrzej Rybak w publikacji *Stalag 319 w Chełmie. Zarys dziejów*<sup>57</sup>.

W grupie obozów stałych warto zwrócić uwagę na trzy obozy, które określane były mianem „lazaretów”. Określenie „lazaret” w normalnych warunkach kojarzy się z polowym szpitalem. Natomiast sytuacja w tych obozach–lazaretach przeznaczonych dla chorych i rannych jeńców radzieckich daleko odbiegała od norm nawet najbardziej prymitywnych szpitali. Panujące w nich warunki bytowe, brak jakichkolwiek leków były przyczynami masowych zgonów jeńców, którzy tam trafili. Dwa z „lazaretów” zlokalizo-

<sup>54</sup> OKL. Ds. 42/68, k. 133–134.

<sup>55</sup> OKL/Ds. 2/72/BP, k. 3.

<sup>56</sup> W. Marczyk, *op. cit.*, s. 28. Liczba ta wydaje się dolną granicą strat, bowiem jak wynika z materiałów zgromadzonych przez b. Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie, w trzech tylko obozach w Woskrzenicach, Sielczyku i Kaliłowie zginęło ponad 40 tys. jeńców.

<sup>57</sup> A. Rybak, *Stalag 319 w Chełmie. Zarys dziejów*, Chełm 2004, s. 153–156.

wane zostały w Białej Podlaskiej. Jeden z nich mieścił się w tzw. Czerwonych Koszarach<sup>58</sup>. Drugi znajdował się w szopach dawnego 34 pp<sup>59</sup>.

Trzecim obozem o charakterze lazaretu był wspomniany obóz w Skrobowie. Przeciętny dzienny stan obozu wynosił około 2500–3000 jeńców. Jak wynika z zeznań świadków, w obozie osadzona była także pewna, nieustalona liczba kobiet i nowo narodzonych dzieci. Głód, wycieńczenie, epidemie tyfusu i czerwonki powodowały bardzo wysoką śmiertelność wśród osadzonych w nim jeńców. Jak wynika z ustaleń dokonanych w toku śledztwa, dzienna śmiertelność wynosiła około 30 osób, natomiast w czasie nasilenia epidemii dochodziła nawet do 150 osób. Na polecenie kierownictwa obozu ciała zmarłych grzebane były przez samych jeńców w pobliskim lesie. W zeznaniach świadków wymieniana jest liczba 12 000 pogrzebanych tam ciał jeńców obozu w Skrobowie<sup>60</sup>.

W materiałach zgromadzonym w toku śledztwa dot. zbrodni popełnionych na jeńcach radzieckich znajdują się relacje o przypadkach kanibalizmu, jakie miały miejsce w tych obozach<sup>61</sup>.

W miarę jak sytuacja na froncie wschodnim zmieniała się na niekorzyść III Rzeszy, rosła liczba żołnierzy Wehrmachtu w niewoli radzieckiej, co pociągało za sobą konieczność mobilizacji kolejnych roczników poborowych, a tym samym zakłócenia w gospodarce niemieckiej, można było zaobserwować stopniowe zmiany w traktowaniu jeńców radzieckich. 24 marca 1942 r. Departament Ogólny OKW (OKW/AWA) wydał dyrektywę znoszącą poprzednie uregulowania z 6 września 1941 r. i 22 listopada 1941 r. („O traktowaniu jeńców radzieckich we wszystkich obozach jenieckich”). Według zapisów zawartych w nowej dyrektywie: *Konieczność wzmoczonego zatrudnienia radzieckich jeńców wojennych czyni koniecznym nowe uregulowanie ich traktowania. Stosunek do jeńców – głosiła dyrektywa – ma być zimny, lecz poprawny, należy unikać aktów gwałtu...*<sup>62</sup>. Nadal jednak podkreślano, że *bolszewizm jest śmiertelnym wrogiem narodowosocjalistycznych Niemiec*, a „*żołnierz radziecki jest nosicielem bolszewizmu*”. Tym samym nie oznaczało to również, iż wobec jeńców będą stosowane normy prawa międzynarodowego. Dla dobra niemieckiej gospodarki ograniczona została bezpośrednio eksterminacja jeńców radzieckich, nieco łagodniej traktowano ich również przy pracy w warunkach dających minimalne szanse na przeżycie. Na podstawie nowych wytycznych podwyższone zostały nieznacznie normy żywieniowe, by choć w pewnym stopniu przywrócić jeńcom zdolność do pracy i móc ich wykorzystać w przemyśle i rolnictwie III Rzeszy.

<sup>58</sup> OKL/Ds. 37/69, k. 3–4 zeznanie świadka Józefa Skolimowskiego, *Lazaret dla chorych jeńców w Czerwonych Koszarach utworzony został latem 1941 r. Lazaret był właściwie miejscem zagłady jeńców [...]*. Zdaniem świadka, który mieszkał obok Czerwonych Koszar dziennie wywożono 5 do 10 wozów z ciałami zmarłych. Zmarło w tym obozie około 3 tys. jeńców.

<sup>59</sup> OKL/Ds. 215/69/BP – jak ustalono w toku śledztwa, komendantem obozu był oberzahlmeister Lebutzki.

<sup>60</sup> OKL/Ds. 233/67.

<sup>61</sup> OKL/Ds. 37/69 – k. 8–9, Zeznanie świadka Franciszka P. Leguta; OKL/Ds. 33/69 – k. 9–10, Zeznanie świadka Stanisława Juszcuka. Informacje na ten temat znalazły się również w korespondencji żołnierzy Wehrmachtu – patrz: S. Płoski, *op. cit.*, s. 312.

<sup>62</sup> Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w zakresie pracy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1967, t. 17, s. 61.

Z poprzednich ludobójczych rozkazów dwa pozostawały nadal w mocy: rozkaz o strzelaniu bez ostrzeżenia do jeńca próbującego ucieczki i „segregacja niepożądanych elementów” przez komanda operacyjne<sup>63</sup>.

Należy pamiętać, iż o zmianie sposobu traktowania jeńców zdecydowała tylko i wyłącznie zimna kalkulacja, z której wynikało, iż można wykorzystać miliony jeńców jako nic niekosztującą siłę roboczą.

Kolejnymi istotnymi elementami tej „nowej” polityki, o których należy pamiętać, było praktyczne ograniczenie tych drobnych ulg przede wszystkim do jeńców wywodzących się z mniejszości narodowych i dezertków, a także to, że wytyczne zawarte w dyrektywie z 24 marca 1942 r. stosowane były w szerszym zakresie w odniesieniu do jeńców zatrudnionych w zakładach przemysłowych na terenie Rzeszy.

Na terenie Generalnego Gubernatorstwa, w tym na terenie dystryktu lubelskiego, zaczęto tworzyć obozy pracy i oddziały robocze. W latach 1941–1944 na terenie dystryktu lubelskiego zorganizowanych zostało 16 tego typu obozów. Zlokalizowane były: na terenie powiatu radzyńskiego w: Międzyrzeczu Podlaskim, Jabłoni, Rogoźnicy i Sulejach; w powiecie puławskim w: Brzozowej, Strzelcach i Anopolu; w Łobaczewie i Woroncu pow. Biała Podlaska, w Lublinie, w Kraśniku, w Białej Podlaskiej, w Hrubieszowie, w Dratowie, pow. Opole Lubelskie, w Mikulinie, pow. Tomaszów Lubelski, w Radawcu pow. Bełżyce.

Okręgowa Komisja w Lublinie prowadziła postępowania karne w sprawie funkcjonowania obozów pracy dla jeńców w Hrubieszowie<sup>64</sup>, Dratowie<sup>65</sup>, Jabłoni<sup>66</sup>, Mikulinie<sup>67</sup>, Radawcu<sup>68</sup>, Rogoźnicy<sup>69</sup>, Woroncu<sup>70</sup>, Kraśniku<sup>71</sup>, Strzelcach<sup>72</sup>, Antopolu<sup>73</sup>. Jeńcy z tych trzech ostatnich wymienionych obóz pracowali przy przeładunkach kolejowych.

Chronologicznie ostatnim z założonych obozów jenieckich był obóz pracy we wsi Suleje<sup>74</sup>. Utworzony został wiosną 1944 roku. Osadzonych w nim około 280 jeńców pracowało przy budowie schronów i bunkrów amunicyjnych w pobliskim lesie.

Sytuacja jeńców osadzonych w obozach pracy była nieco lepsza niż w wielkich dułagach i stalagach. Jeńcy zakwaterowani byli w budynkach, a praca poza obozem dawała możliwości kontaktów z miejscową ludnością, która nie bacząc na grożące represje udzielała pomocy jeńcom. Jednak różnice pomiędzy warunkami bytowania jeńców w obozach pracy a warunkami w dużych obozach jenieckich nie były na tyle znaczące, by w jakiejś

<sup>63</sup> W ciągu 1942 r. akcja likwidowania „niepożądanych elementów” najpierw została ograniczona, a potem zaniesiona.

<sup>64</sup> OKL/Ds. 124/68.

<sup>65</sup> OKL/Ds. 5/68.

<sup>66</sup> OKL/Ds. 231/67 – jeńcy pracowali w pobliskich majątkach ziemskich.

<sup>67</sup> OKL/Ds. 3,41/67.

<sup>68</sup> OKL/Ds. 31/68.

<sup>69</sup> OKL/Ds. 250/67 – osadzeni w tym obozie jeńcy zatrudnieni byli przy pracach regulacyjnych rzeki Krzyny. W roku 1944 obóz został rozbity przez partyzantkę radziecką.

<sup>70</sup> OKL/Ds. 295/67.

<sup>71</sup> OKL/Ds. 232/67.

<sup>72</sup> OKL/Ds. 234/67.

<sup>73</sup> OKL/Ds. 269/67.

<sup>74</sup> OKL/Ds. 235/67.

mierze w sposób pozytywny rzutowały na losy jeńców. Co więcej, podkreślić należy, iż obok głodu, zimna i antyosanitarnych warunków kolejnym czynnikiem eksterminacji była praca ponad siły. Dla przykładu w obozie w Międzyrzeczu w ciągu miesiąca spośród 200 jeńców zmarło 60.

Podsumowując: w latach 1941–1944 na terenie dystryktu lubelskiego zorganizowanych zostało 35 obozów dla jeńców radzieckich, przez które przeszło od 350 000 do 400 000 jeńców. Liczbę ofiar tych obozów szacuje się na około 200 000–250 000 jeńców.

Informacje dotyczące obozów dla jeńców radzieckich funkcjonujących na terenie okupowanej Lubelszczyzny i zbrodni tam popełnionych, które były przedmiotem badań Okręgowej Komisji w Lublinie, nie byłyby pełne, jeśli nie powiedzielibyśmy o jeszcze jednym obozie. Chodzi o *Konzentrationslager Lublin*, znany powszechnie jako obóz koncentracyjny na Majdanku. W okresie od jesieni 1941 r. do lutego 1943 r. jego oficjalna nazwa brzmiała *Kriegsgefangenenlager der Waffen SS in Lublin*, a pierwszymi więźniami było pięć tysięcy jeńców radzieckich, którzy budowali obóz i ponieśli tam śmierć w ciągu kilkunastu tygodni. Śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych w KL Lublin prowadziła Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce<sup>75</sup>, a lubelska Komisja w ramach pomocy prawnej przesłuchiwała świadków i gromadziła dokumenty zbrodni<sup>76</sup>.

Warunki panujące w obozach, ciągłe zagrożenie życia były powodem podejmowanych przez jeńców ucieczek. Jeden ze sposobów ucieczek opisał cytowany wcześniej były żołnierz Armii Czerwonej Bolesław Kisiak: [...] *dużo osób zginęło w tych momentach, gdy próbowaliśmy uciekać z obozów. Ucieczki wyglądały w ten sposób, że dosłownie na hura rzucaliśmy się na druty, by przerwać ogrodzenie, a wówczas wszystkie posterunki strażnicze strzelały z broni maszynowej i dużo jeńców zabijali. Oprócz strzałów z broni maszynowej żołnierze posługiwali się również granatami, które były rzucane w tłum uciekających jeńców. Uciekaliśmy w wielkich grupach dlatego, że dawało to minimalną szansę ucieczki dla kilku osób, chociaż wszyscy liczyli, że to oni będą tymi szczęśliwymi osobami.*<sup>77</sup>

Ucieczki masowe połączone z buntem i napaścią na strażników miały między innymi miejsce z obozów • w Kaliłowie, skąd w dniu 15 sierpnia 1941 r. zbiegło około 5 tys. jeńców • w Suchożebrach – 3 września 1941 r. zbiegło stamtąd około 10 tys. jeńców • w Siedlcach skąd 4 września 1941 r. zbiegło około 5 tys. jeńców • w Karolówce koło Zamościa, skąd w listopadzie 1942 r. zbiegło około 2 tys. jeńców<sup>78</sup>.

Dla wielu uciekających podejmowane próby kończyły się śmiercią. Ci, którym udało się zbiec, znalazłszy się w obcym otoczeniu, tropieni przez postawione w stan gotowości niemieckie siły policyjne, nie mieliby praktycznie żadnych szans na uratowanie życia, gdyby byli zdani na samych sobie. Dlatego tak cenna była wszelka pomoc, jakiej zbiegłym jeńcom udzielali Polacy.

<sup>75</sup> Ds. 56/64.

<sup>76</sup> OKL/Kpp 5/70.

<sup>77</sup> OKL/Ds. 236/67, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Kisiaka, k. 26–31.

<sup>78</sup> W. Marczyk, *op. cit.*, s. 117.



Na reakcję władz Generalnego Gubernatorstwa, które były świadome pomocy udzielanej przez Polaków jeńcom radzieckim, nie trzeba było długo czekać. W dniu 23 października 1941 r. Generalny Gubernator Hans Frank wydał *Rozporządzenie o jeńcach wojennych w Generalnym Gubernatorstwie*<sup>79</sup>. Zapisy zawarte w tym dokumencie nie pozostawiały żadnych wątpliwości co do ryzyka, jakie pociągała za sobą pomoc udzielana zbiegłym jeńcom. W rozporządzeniu tym czytamy m. in.: § 1 (1) *Wszelkie obcowanie z jeńcami wojennymi jest wszystkim osobom zakazane....* § 2 *Kto dowie się o ucieczkę jeńca wojennego, winien donieść o tym bezzwłocznie najbliższej służbowej placówce wojskowej lub policyjnej.* § 3 (1) *Kto pomaga jeńcom do ucieczki lub w jakikolwiek sposób popiera ich ucieczkę, w szczególności przez danie kryjówki, odstąpienie części ubrania lub pożywienia lub udzielenie informacji, podlega karze więzienia, w ciężkich wypadkach karze ciężkiego więzienia.* (2) *Tej samej karze podlega ten, kto wykracza przeciw postanowieniom §§ 1 i 2 [...].* Kolejnym elementem represji wobec udzielających pomocy było zagrożenia nałożenia na gminę, na której terenie miałyby miejsce fakty udzielania pomocy jeńcom, grzywny w *nieograniczonej wysokości*<sup>80</sup>.

Rzeczywistość była znacznie groźniejsza. Okupant zastosował wobec osób, które udzielały jeńcom pomocy, tę samą zasadę, jaką stosował w odniesieniu do Polaków, którzy udzielali pomocy Żydom. W obu przypadkach zarówno pomagającym, jak i korzystającym z pomocy groziła śmierć.

Zbrodnie popełnione na jeńcach i udzielających im pomocy Polakach znalazły odzwierciedlenia w badaniach prowadzonych przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie. W latach 1967–1971 lubelska Komisja wszczęła 117 śledztw dotyczących tych zbrodni. Zgromadzony w toku postępowań materiał jest ilustracją wspólnej martyrologii Polaków i jeńców radzieckich.

Oto kilka przykładów. W toku śledztwa Ds. 131/67 ustalono, że • W dniu 22 października 1942 r. w Brzostowcu, gm. Radzyń Podlaski funkcjonariusze SS za udzielenie pomocy jeńcom radzieckim rozstrzelali mieszkańca tej wsi Stanisława Wasila i jego czworo dzieci w wieku od 9 do 16 lat • W Curynie w dniu 28 czerwca 1943 r. żandarmi z posterunku w Wisznicach rozstrzelali trzy osoby z rodziny Kazimińskich<sup>81</sup> • W miejscowości Dobrocin, gm. Leśna Podlaska, 17 lipca 1943 r. członkowie karnej ekspedycji SS rozstrzelali we wsi kilku ukrywających się jeńców, a w pobliskim lesie 13 Polaków za udzielanie im pomocy<sup>82</sup> • W dniu 10 listopada 1942 r. we wsi Kaliłów miała miejsce akcja pacyfikacyjna. Za pomoc udzielaną zbiegłym z pobliskiego obozu jeńcom zamordowanych zostało 18 mieszkańców wsi (najmłodsza ofiara to miesięczne dziecko) oraz kilku jeńców

<sup>79</sup> Verordnungsblatt für das Generalgouvernement (Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa), Nr 101, s. 601. Wcześniej bo już 27 września 1941 r. gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer wydał rozporządzenia, na mocy którego za ukrywanie jeńców całym gminom groziła odpowiedzialność zbiorowa.

<sup>80</sup> Verordnungsblatt für das Generalgouvernement (Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa), Nr 101, s. 601, § 5.

<sup>81</sup> OKL/Ds. 40/69.

<sup>82</sup> OKL/Ds. 195/69/BP.

radzieckich. Jeden z jeńców, jak ustalono w toku śledztwa, nosił nazwisko Korniłow<sup>83</sup>

- W odwet za udzielanie pomocy jeńcom radzieckim 13 grudnia 1942 r. w m. Zarzeka funkcjonariusze Schutzpolizei, rozstrzelali mieszkankę wsi Marię Chodakowską (44 lata) i jej dwie córki w wieku 20 i 9 lat<sup>84</sup>
- W grudniu 1941 r. w egzekucji, jaka miała miejsce w m. Horodyszczce, za pomoc udzielaną jeńcom funkcjonariusze gestapo rozstrzelali 11 osób<sup>85</sup>
- Latem 1942 r. w Garbatówce żandarmi z posterunku w Cycowie zamordowali 5 jeńców<sup>86</sup>. Chyba największe nasilenie represji za pomoc udzielaną jeńcom radzieckim obserwujemy w maju 1942 r.
- W dniu 10 maja 1942 r. w m. Wiszenki funkcjonariusze SS rozstrzelali 10 mieszkańców wsi podejrzanych o udzielanie pomocy jeńcom<sup>87</sup>
- Z tego samego powodu 19 maja 1942 r. funkcjonariusze żandarmerii dokonali pacyfikacji wsi Janówka. Rozstrzelanych zostało 5 osób<sup>88</sup>
- Tego samego dnia podczas pacyfikacji wsi Kornelówka za udzielanie pomocy jeńcom żandarmi rozstrzelali 9 mężczyzn, a w dwa dni później, 21 maja, zamordowanych zostało z tego samego powodu 11 osób (w tym 6-miesięczne dziecko)<sup>89</sup>
- 22 maja 1942 r. w miejscowości Parypse dowódca przybyłego do wsi oddziału Wehrmachtu zażądał od spędzonych na plac mieszkańców wskazania osób, które udzielają pomocy jeńcom radzieckim i Żydom. Ponieważ nikt tego nie uczynił, spośród mieszkańców wybranych zostało i publicznie rozstrzelanych 8 mężczyzn<sup>90</sup>
- Jedną z większych pacyfikacji miała miejsce we wsi Krobonosza, gm. Sawin, gdzie w dniu 26 maja 1942 r. za ukrywanie jeńców radzieckich i współpracę z partyzantami funkcjonariusze SS i policji niemieckiej zamordowali 15 mieszkańców i spalili 26 gospodarstw<sup>91</sup>. Wśród ofiar znajdowało się 6 dzieci w wieku od 3 do 12 lat
- Tego samego dnia w miejscowości Ochota rozstrzelanych zostało kilkanaście osób podejrzanych o ukrywanie jeńców<sup>92</sup>
- We wsi Kobyłki gm. Ludwin 24 czerwca 1942 r. żandarmi zamordowali 9 mieszkańców wsi i 2 jeńców radzieckich<sup>93</sup>.

Przykładów zbrodni na jeńcach i Polakach niosących im pomoc można przytoczyć jeszcze wiele. Niestety działania śledcze Okręgowej Komisji nie przyniosły rezultatów, które mogłyby satysfakcjonować. Bowiem postępowania prowadzone przez Okręgową Komisję w Lublinie zarówno w sprawie zbrodni popełnionych w obozach jeńców radzieckich, jak i jeńców innych narodowości, a także w sprawie zbrodni popełnionych na zbiegłych z niewoli jeńcach i Polakach udzielających im pomocy, wobec niemożności ustalenia bezpośrednich sprawców zbrodni, kończyły się postanowieniami o umorzeniu z powodu niewykrycia sprawców.

<sup>83</sup> OKL/Ds. 29/70/BP.

<sup>84</sup> OKL/Ds. 177/69/BP.

<sup>85</sup> OKL/Ds. 119/67.

<sup>86</sup> OKL/Ds. 284/67.

<sup>87</sup> OKL/Ds. 100/68.

<sup>88</sup> OKL/Ds. 99/67.

<sup>89</sup> OKL/DS. 113/67.

<sup>90</sup> OKL/Ds. 192/67.

<sup>91</sup> OKL/Ds. 193/67.

<sup>92</sup> *Ibidem*

<sup>93</sup> OKL/Ds. 27/70/Lbr.

Aktywność lubelskiej Komisji w zakresie dokumentowania zbrodni, w tym zbrodni na jeńcach, nie ograniczała się tylko do prowadzenia śledztw. Prowadzone były także rozległe badania terenowe, mające na celu zgromadzenie możliwie największej ilości informacji na temat zbrodni popełnionych na Polakach i osobach innych narodowości.

W latach 1969–1972 między innymi przeprowadzona została akcja ankietyzacji miejsc i faktów zbrodni. Materiał uzyskany w jej toku wykorzystany został przy opracowywaniu *Rejestrów miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945*. Zbiór opublikowany staraniem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce liczy 49 zeszytów, usystematyzowanych według podziału administracyjnego Polski z roku 1975. Materiał dotyczący zbrodni popełnionych na terenie Lubelszczyzny znajduje się w sześciu zeszytach, obejmujących teren województw: białkopodlaskiego, chełmskiego, lubelskiego, siedleckiego, tarnobrzeskiego i zamojskiego. Wśród opisanych tam tysięcy pojedynczych, zbiorowych i masowych egzekucji i pacyfikacji znalazło się ponad 200 egzekucji, których ofiarami byli jeńcy radzieccy i Polacy niosący im pomoc.

To, czym były zbrodnie niemieckie dokonane na jeńcach i jaka była ich skala, dobitnie określił w swoim wyrok Międzynarodowy Wojskowy Trybunał w Norymberdze, po trwającym prawie rok procesie głównych przestępców wojennych, oskarżonych o dokonanie zbrodni przeciwko pokojowi (m.in. planowanie, przygotowywanie, zapoczątkowanie lub prowadzenie wojny napastniczej albo wojny będącej pogwałceniem traktatów), zbrodni wojennych (mordowanie lub złe obchodzenie się z jeńcami wojennymi; zabijanie zakładników, burzenie miast, osiedli lub wsi nieusprawiedliwione koniecznością wojenną), zbrodni przeciwko ludzkości (m.in. morderstwa, wytępienie, obracanie ludzi w niewolników, deportacje, prześladowanie ze względów politycznych, rasowych lub religijnych)<sup>94</sup>.

Czytamy tam m.in.: *Materiał dowodowy dotyczący zbrodni wojennych był przytłaczający zarówno w swym ogromie, jak i w szczegółach. Jest rzeczą niemożliwą dać w tym wyroku należyty pogląd całej tej masy materiału dowodowego, pisemnego i ustnego, który przedstawiono sądowi. Jest jednak pewne, że dopuszczono się zbrodni wojennych na tak olbrzymią skalę, jakiej nie notuje dotychczas historia wojen. Zostały one dokonane we wszystkich krajach okupowanych przez Niemcy oraz na otwartych morzach przez stosowanie wszelkich możliwych metod okrucieństwa i terroru [...] Inne zbrodnie wojenne, jak mordowanie zbiegłych z niewoli i ponownie schwytanych jeńców lub mordowanie komandosów albo wziętych do niewoli lotników, wreszcie zgładzenie komisarzy radzieckich – wszystko to nastąpiło w wyniku bezpośrednich rozkazów, które krążyły między najwyższymi urzędami państwowymi [...] Znęcano się nad jeńcami wojennymi, dręczono ich i mordowano, nie tylko z pogwałceniem wszelkich postanowień prawa międzynarodowego, lecz z całkowitym lekceważeniem elementarnych postulatów ludzkości. Ten sam los stał się udziałem ludności cywilnej [...]*<sup>95</sup>.

<sup>94</sup> Artykuł VI Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego (Dz. U. z dnia 14.10.1947 r. Nr 63, poz. 367).

<sup>95</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Materiały Norymberskie...*, s. 203–205.



*Fot. 1*

ANDRZEJ RYBAK

STRUKTURA ORGANIZACYJNA STALAGU 319  
I PLANY OBOZÓW CHEŁMSKICH

Geneza i rozwój obozów przeznaczonych dla radzieckich jeńców wojennych nie są łatwe do odtworzenia, gdyż Niemcy od początku wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu celowo ukrywali masowe zbrodnie na wziętych do niewoli żołnierzach Armii Czerwonej, nie ujawniając miejsc i warunków ich przetrzymywania. Żołnierzom tym odmówiono praw przysługujących jeńcom. W rezultacie takiego postępowania Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie nie był informowany przez Wehrmacht o ich dalszych losach, zaś jego przedstawiciele nie mieli dostępu do stalagów, gdzie byli przetrzymywani jeńcy radzieccy. W związku z tym jakiegokolwiek dane liczbowe, głównie z początkowego okresu wojny, mogą mieć tylko charakter szacunkowy.

Atak na ZSRR planowano w dłuższym przedziale czasu. Oddział do Spraw Jeńców Wojennych i jego odpowiedniki działające przy dowództwach okręgów wojskowych były przygotowane do przyjmowania jeńców radzieckich. Niemniej Niemcy zostali zaskoczeni ogromną liczbą wziętych do niewoli. Sytuacja uległa zmianie dopiero w kilka tygodni po agresji niemieckiej, kiedy to jeńcy przeszli pod nadzór wojsk zapasowych – do tej pory znajdowali się w strefie operacyjnej wojsk polowych, które podlegały wyłącznie Dowództwu Wojsk Lądowych (OKH). Pierwszy okres pobytu jeńców w niewoli należał do najcięższych, gdyż przetrzymywano ich zazwyczaj pod gołym niebem, bez pomocy medycznej, przeważnie bez wody i przy minimalnych racjach żywnościowych<sup>1</sup>. W trakcie przemarszów do obozów nie mieli nawet i tego. Nic dziwnego, że znajdowali się w stanie krańcowego wyczerpania fizycznego. Taki sam los spotkał internowaną ludność cywilną, wyrzucaną z własnych domów leżących w pobliżu linii frontu.

Pierwsze obozy dla jeńców radzieckich w dystrykcie lubelskim zostały nieprzypadkowo zlokalizowane na terenie trzech przygranicznych powiatów Generalnego Gubernatorstwa i Związku Radzieckiego, to jest w Białej Podlaskiej, Chełmie i Zamościu<sup>2</sup>. Mimo

<sup>1</sup> *Zagłada jeńców radzieckich w obozach na ziemiach polskich*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” 1949 t. V, s. 126–127; W. I. Diektariew, *Zwyciężając śmierć*, Lublin 1970, s. 48.

<sup>2</sup> B. Wróblewski, *Eksterminacja jeńców radzieckich w obozach na terenie Lubelszczyzny w latach 1941–1942*, [w:] *Martyrologia jeńców radzieckich na ziemiach polskich podczas okupacji hitlerowskiej. Materiały z konferencji historycznej odbytej 20 czerwca 1986 r. w Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku*, Białystok 1987, s. 8–9; S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1987, s. 113, 116; Cz. Madajczyk, *Lubelszczyzna w polityce okupanta*, „Zeszyty Majdanka” 1967 t. III, s. 90, 110.

tego, że dotychczasowe znane źródła nie wyjaśniają przyczyn utworzenia obozów jenieckich w tych miastach, to jednak z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że takie ich rozmieszczenie było ściśle związane z bliskością granicy oraz przebiegającymi przez nie liniami kolejowymi. Przez powiat bialski biegła linia kolejowa Brześć–Biała Podlaska, w powiecie chełmskim linia Kowel–Chełm, a w powiecie zamojskim linia kolejowa Lwów–Zamość<sup>3</sup>. Głównym zadaniem tych obozów było przyjęcie pierwszej fali jeńców radzieckich, wziętych do niewoli w początkowej fazie walk w regionach nadgranicznych. Umieszczenie obozów w pasie nadgranicznym powiatów nadbużańskich było związane z położeniem w pobliżu pola walki oraz możliwością wykorzystania do transportu jeńców istniejących tu linii kolejowych. Cel, jaki miały spełniać te obozy w pierwszym roku swego istnienia był w zasadzie jeden – zagłada jeńców<sup>4</sup>.

### STALAG 319 w CHEŁMIE

Decyzja o utworzeniu w Chełmie obozu jenieckiego dla żołnierzy Armii Czerwonej zapadła 10 kwietnia 1941 r. w V Okręgu Wojskowym Wehrmachtu (Stuttgart), tj. ponad dwa miesiące przed uderzeniem wojsk niemieckich na ZSRR<sup>5</sup>. W początkowym okresie utworzono komendanturę obozu, która z kolei zajęła się dalszymi działaniami organizacyjnymi, następnie podporządkowano ją Dowództwu Jeńców Wojennych w Generalnym Gubernatorstwie. Pierwsze posunięcie Wehrmachtu na terenie Chełma w tym zakresie nastąpiło już w maju (dokładnej daty nie ustalono), kiedy to oddziały niemieckie zajęły w toku pracy cały teren huty szkła przy ulicy Rampa Brzeska<sup>6</sup>. W budynku administracyjnym huty przez ponad trzy lata funkcjonowała komendantura obozu – właśnie tutaj znajdowały się gabinety komendanta i jego zastępców oraz biura referatów, stanowiące strukturę organizacyjną obozu. Pozostałe obiekty na terenie huty przystosowano dla potrzeb załogi obozowej<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> J. Doroszuk, Cz. Remesz, R. Sielski, J. Sroka, *Zbrodnie hitlerowskie w regionie białkopodlaskim 1939–1944*, Wy. Lubelskie, Lublin 1977, s. 25; Z. Mańkowski, *Między Wisłą, a Bugiem 1939–1944*, Lublin 1982, s. 179; Patrz także: A. Rybak, *Stalag 319 w Chełmie: zarys dziejów*, Chełm 2004, s. 30.

<sup>4</sup> Sz. Datner, *Obozy jenieckie na Lubelszczyźnie w latach okupacji niemieckiej*, [w:] „Zeszyty Majdanka” 1969, t. III, s. 235–237; E. Dziadosz, J. Marszałek, *Więzienia i obozy w dystrykcie lubelskim*, [w:] „Zeszyty Majdanka”, 1969 t. III, s. 92–93.

<sup>5</sup> <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Kriegsgefangenenlager/Stammlager.htm> – 4.09.2005.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie (dalej APLOCH), Akta miasta Chełma (dalej AmCh), sygn. 1806, Odszkodowania wojenne. Wniosek o ustalenie szkód i odszkodowań wojennych Heleny Zalewskiej. Poszkodowana współwłaścicielka huty szkła podała straty dokonane przez Niemców w okresie ponad trzech lat: dom dla robotników składający się z sześciu mieszkań (całkowicie rozebrany), magazyn na surowce (całkowicie rozebrany), dwie duże szopy na skład butelek (całkowicie rozebrane), dwa budynki mieszkalne – zniszczone w 60%, główny budynek fabryczny – zniszczony, piec hutniczy, kotły, piec hartowniczy, piece do wypalania piasku i kredy – zniszczone całkowicie, cięgarnia, hurtownia, kuźnia – zniszczone całkowicie, okucia żelazne na wannę, piszczele, różne formy (300 szt.) – zniszczone całkowicie, meble: szafa, dwa biurka, cztery krzesła – zniszczone całkowicie, surowce: cztery wagony stłuczki i jeden wagon kredy – zniszczone całkowicie, drzewo: 80 metrów sześciennych –j w., cegła ogniotrwała (300 szt.), glinka ogniotrwała ½ wagonu oraz kamienie osekłowe 50 szt. – jw., ogrodzenie huty, gotowe wyroby (2 wagony), 1 sanie, 1 bryczka, 2 wozy – zniszczone całkowicie.

<sup>7</sup> Relacje: B. Dzik, K. Baluk – zbiory autora.

Obóz jeniecki w Chełmie nosił oficjalną nazwę Stalag 319 Cholm. Skrót „stalag” pochodzi od terminu *Mannschaftsstaumlager* i oznaczał obóz macierzysty dla szeregowców i podoficerów. W obozie chełmskim nie przestrzegano tej zasady i więziono w nim również oficerów radzieckich z generałami włącznie. W związku z tym, że powstał on jako pierwszy i pełnił rolę obozu głównego, do jego nazwy dodano literę A.

Stalag 319 podlegał dowódcy jeńców wojennych w Generalnym Gubernatorstwie. Stanowisko to pełnili kolejno: generał dywizji Adolf Herrgott, generał dywizji Paul von Wittas i generał porucznik Heinrich Gunzelmann (ten ostatni już do końca okupacji). Siedziba dowódcy jeńców wojennych w GG mieściła się początkowo w Kielcach, a następnie w sierpniu 1941 r. została przeniesiona do Lublina. Podlegały mu trzy komendy rejonowe, a mianowicie: Piaseczno (dla stalagów: 324 – Ostrów Mazowiecka, 316 – Siedlce, 307 – Biała Podlaska), Lublin (dla stalagów: 319 – Chełm, 325 – Zamość) i Rzeszów (dla Stalagu 327 – Jarosław). Jesienią 1941 r. miejsca postoju dowództw uległy zmianie, a zamiast komendantów rejonowych wprowadzono rejonowych dowódców jeńców wojennych, których siedziby znajdowały się w Warszawie, Kielcach, Lublinie i Lwowie. W tym okresie niektóre ze stalagów zlikwidowano oraz utworzono kilka nowych<sup>8</sup>.

Budowę obozu rozpoczęto w pierwszej dekadzie czerwca 1941 r., na około dwa tygodnie przed rozpoczęciem działań wojennych. Początkowo prace ograniczyły się do ogrodzenia terenu przy zbiegu ulic Okszowskiej i Rampy Brzeskiej płotem z drutu kolczastego i wybudowania wieżyczek strażniczych i kilku baraków w pobliżu byłej huty szkła. Według dotychczas znanych źródeł pierwsi jeńcy trafili do obozu już 22 czerwca<sup>9</sup>.

We wstępnej fazie działań wojennych byli oni doprowadzani pieszo. Wśród nich byli ranni kulejący, inni z bandażami na głowie, większość stanowili jednak zdrowi<sup>10</sup>. W okresie późniejszym, mniej więcej od połowy lipca, jeńców dowożono wagonami towarowymi do stacji Chełm Główny. Przeważnie taki transport liczył około 20 otwartych węglarek lub krytych wagonów towarowych, w których znajdowało się od 80 do 100 jeńców (punkty przyjmowania jeńców dla Stalagu 319 mieściły się w Dorohusku i Uściługu)<sup>11</sup>. Każdorazowo przybywało do Chełma od 1000 do 3000 żołnierzy radzieckich, którzy spędzali w wagonach często po kilka dni bez jedzenia i picia. Po przyjeździe na miejsce przeznaczenia transport był przetaczany na rampę przeładunkową – po otwarciu wagonów wy-

---

<sup>8</sup> K. Radziwińczyk, *Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce 22/6 1941 – wiosna 1944*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, nr 4, s. 31–96; id., *Wehrmacht na obszarze Generalnego Gubernatorstwa w latach 1942–1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1975, nr 26, s. 23; M. Bartniczak, *Grądy i Komorowo 1941–1944: z dziejów Stalagów 324 i 333 – Ostrów Mazowiecki*, Warszawa 1978, s. 28.

<sup>9</sup> AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, J. Pasieczny, S. Niedźwinski, Protokoły przesłuchań świadków, k.20, 90; APLOCH, AmCh, sygn. 127, Akta szpitala św. Mikołaja w Chełmie. Według księgi chorych za lata 1940–1942 w dniu 23 czerwca 1942 r. przyjęto pierwszego chorego ze Stalagu 319. Przy kolejnych przyjęciach w dniach następnym jako adres zamieszkania chorego podawano – Stalag 319 barak 1a – był to prawdopodobnie barak, w którym znajdował się lazaret obozowy.

<sup>10</sup> Z. Waldowski, *Dziennik z lat wojny i okupacji*, cz. II, Chełmska Biblioteka Publiczna (dalej ChBP), sygn. rps. 8, s. 528.

<sup>11</sup> J. Tobiasz, *Na tyłach wroga. Obywatele radzieccy w ruchu oporu na ziemiach polskich*, Warszawa 1972, s. 12; Relacja K. Baluk – zbiory autora.

noszono dziesiątki trupów, a ci, którzy jeszcze żyli, byli w stanie krańcowego wyczerpania. Jeńców niemających sił, by samodzielnie opuścić wagony, oraz tych, którzy nie nadążali za kolumną marszową, dobijano. Pozostałych ustawiano w szeregi i prowadzono do pobliskiego obozu. Największe nasilenie transportów nastąpiło od sierpnia do listopada 1941 r. oraz w okresie maj–czerwiec 1942 r.<sup>12</sup>

Według danych niemieckich z maja 1942 r. normalna gotowość obłożenia Stalagu 319 A wynosiła 18 000 osób<sup>13</sup>. Bardzo często zdarzało się, że „pojemność” obozu była znacznie przekraczana, głównie w początkowym okresie jego funkcjonowania.

W rezultacie głodu i epidemii panowała w nim wysoka śmiertelność. Dziennie umierało do 500 osób, które chowano w masowych grobach obok parowozowni<sup>14</sup>. O tym, jak wielki panował tam głód, może świadczyć fakt, że któregoś dnia jeńcy radzieccy rzucili się na buraki pastewne przewożone na wozie przez jednego z mieszkańców podchełmskiej wsi i zjedli połowę z nich, nie zważając na bicie kolbami i kłucie bagnetami przez żołnierzy Wehrmachtu<sup>15</sup>.

Na miejsce zmarłych przywożono nowe transporty jeńców: w listopadzie 1941 r. było ich w obozie 21 507, 1 czerwca 1942 r. – 4221, 1 października 1942 r. – 6227, 1 czerwca 1943 r. – 10 570, 1 lutego 1944 r. – 24 93116. Przez Stalag 319 A wedle szacunkowych danych przeszło około 100 000 jeńców radzieckich, z których około 60 000 pogrzebano na pobliskim cmentarzu jenieckim<sup>17</sup>.

Według jednoźródłowej informacji pierwszym komendantem obozu był pułkownik Dinknagel, a jego zastępcą kapitan Steklum (ew. Szteklum). Na miejsce Dinknagla przyszedł nowy komendant o nazwisku Hess, był on najbardziej okrutny z całej komendantury<sup>18</sup>. Bez wątplenia od drugiej połowy 1942 r. komendantem Stalagu 319 był pułkownik Fröhlich, który miał około 40 lat i był odznaczony Krzyżem Żelaznym, jego zastępcą był oficer w stopniu majora o inicjałach Sa. K. (posiadał tytuł doktora)<sup>19</sup>.

W 1941 r. służbę wartowniczą w chełmskim obozie jenieckim pełnił 405 Batalion Strzelców Krajowych – utworzono go 26 sierpnia 1939 r. w Stuttgarcie. Do Chełma przybył 10 czerwca 1941 r. – składał się z czterech kompanii (od 1 do 4). Każda z nich liczyła

<sup>12</sup> Relacja K. Baluk, *ibidem*.

<sup>13</sup> NARA., KTB z 31.05.1942 r.

<sup>14</sup> Z. Waldowski, *op. cit.*, s. 570.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 559.

<sup>16</sup> Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach (dalej CMJW), Zbiór fotokopii, sygn. II-313, II-314, II-315; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 128.

<sup>17</sup> Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 397. Autor pisze, że stalag był usytuowany przy ulicy Obozowej (zapewne chodzi o ulicę Okszowską), a jako datę jego powstania podaje jesień 1941 r.; *Chełm i Chełmskie w dziejach*, pod red. R. Szczygła, Chełm 1996, s. 173; A. Rybak, *op. cit.*, s. 30–31

<sup>18</sup> AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, P. Porębski, Protokół przesłuchania świadka, k.11. Pułkownik Dinknagel – lat około 50, szpakowaty, wzrost średni, twarz owalna. Komendant Hess – wzrost średni, twarz podłużna, niewielki wąs, wyglądał na inteligenta; K. Prożogo, *Obozy jenieckie w Chełmie* – maszynopis w zbiorach ChBP.

<sup>19</sup> APLOCH, AmCh, sygn. 1397, Raporty pożarnicze 1939–1944. Podpis zastępcy komendanta Stalagu 319 na piśmie skierowanym do komisarza miasta Chełma w dniu 8 czerwca 1943 r. jest nieczytelny – inicjały pochodzą z nagłówka pisma.



po około 150–200 żołnierzy i ochraniała poszczególne obozy wchodzące w skład Stalagu 319. Batalion z dniem 6 listopada 1941 r. został przeniesiony do Drohobycza. Następnie w stalagu rozpoczęły służbę kompanie 2 i 3 709 Batalionu Strzelców Krajowych. Zgodnie ze stanem z 10 czerwca 1943 r. w obozie służbę pełnił 619 Batalion Strzelców. Od marca 1942 r. rozpoczęto formowanie „ostlegionu” – jednostki składającej się z byłych jeńców radzieckich. Z ogólnej liczby 16 batalionów w dystrykcie lubelskim w Chełmie stacjonował tylko jeden – turkiestański<sup>20</sup>. Przy formowaniu batalionów kierowano się „adresem zamieszkania” byłego żołnierza Armii Czerwonej, nie tylko podawaną narodowością.

Stalag 319 A w Chełmie został zlikwidowany w kwietniu 1944 r. – jeńcy zostali wywiezieni do Skierniewic, gdzie obóz funkcjonował do sierpnia 1944 pod tą samą nazwą<sup>21</sup>.

Na terenie stalagu został utworzony obóz przejściowy pod nazwą Duląg 121 Cholm, który funkcjonował do lipca 1944 r.<sup>22</sup>. W maju 1944 r. umieszczono w nim rannych żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK.

Po wyzwoleniu Chełma przez oddziały Armii Czerwonej miejscowa ludność rozebrała to, co pozostało z obozu – deski z baraków i ziemianek wykorzystano do budowy lub remontów domów i budynków gospodarczych. Studnie znajdujące się na terenie obozu zostały rozebrane i zasypane – nie nadawały się one do użytku, gdyż było w nich pełno zwłok jeńców. Uzyskane ze studni betonowe kręgi posłużyły miejscowym mieszkańcom do budowy studni we własnych gospodarstwach. Doły po ziemiankach zostały zasypane. Po zaoraniu pola, na którym się znajdowały, ponownie zostały obsiane przez miejscowych rolników<sup>23</sup>.

## PLAN STALAGU 319 A

Wybór miejsca pod obóz miał charakter czysto praktyczny. Zlokalizowano go tuż poza miastem około 200 metrów od stacji kolejowej Chełm Główny, u zbiegu ulic Okszowskiej i Rampy Brzeskiej. Teren ten nie należał jednak do miasta, lecz do gminy Krzywiczki. Inne obozy jenieckie zazwyczaj lokalizowano z dala od większych osiedli lub szlaków komunikacyjnych. Położenie obozu w pobliżu trzydziestotysięcznego miasta powiatowego nie pozwalało na ukrycie go przed miejscowym społeczeństwem polskim i wywoływało atmosferę grozy i niepewności. Było ono korzystne ze względów ekonomicznych, gdyż niewielka odległość od dworca kolejowego nie stwarzała potrzeby budo-

---

<sup>20</sup> K. Radziwończyk, *Wehrmacht na obszarze Generalnego Gubernatorstwa...*, s. 7–117; [www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/LandschzBat/LandschzBat405-27-04-2007](http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/LandschzBat/LandschzBat405-27-04-2007). Sztab 405 batalionu stacjonował w obozie głównym, 1 kompania ochraniała Stalag 319 B, 2 kompania – Stalag 319 C, 3 kompania – Stalag 319 D (Żmudź) i 4 kompania – Stalag 319 E (Włodawa); AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, P. Porębski, Protokół przesłuchania świadka, k. 10–11. Zdaniem świadka, który miał bezpośredni dostęp do Stalagu 319 A, załoga obozu liczyła 500 osób. Stanowić ją mieli żołnierze Wehrmachtu i niewielka liczba żołnierzy SS.

<sup>21</sup> <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Kriegsgefangenenlager/Stammlager.htm> – 4.09.2005; J. Józefacki, *Dzieje Skierniewic 1359–1975*, Warszawa 1988, s. 377–378.

<sup>22</sup> <http://www.moosburg.org/info/stalag/laglist.html> – 4.09.2005.

<sup>23</sup> A. Rybak, *op. cit.*, s. 32.

wy boczniczy kolejowej, a otwarty teren pozwalał wachmanom pilnującym obóz śledzić każdy ruch jeńców.

Obóz zlokalizowano na polach uprawnych i w sadach miejscowych rolników, wśród których znaczną liczbę stanowili kolejarze pracujący w chełmskim węźle kolejowym. Leżąc równolegle do torów kolejowych od południa graniczył z ulicą Okszowską, od której był oddalony około 50 metrów, od strony północnej sąsiedował ze Stalagiem 319 C, od wschodu zbliżał się do ulicy Rampa Brzeska, a od zachodu ocierał się o z tzw. Biały Rów<sup>24</sup>.

Teren obozu pod względem ukształtowania pionowego był na ogół płaską równiną. Rozciągał się od lekkiego wzniesienia, na którym znajdowały się budynki Huty Szkła, i opadał w kierunku łąk od strony Okszowa.

Na początku czerwca 1941 r. władze niemieckie wysiedliły miejscowych rolników (Józef Jędrzejewski, Józef Dziadoszyński, Władysław Misiec, Stefan Misiec, Władysław Pietruszka i innych<sup>25</sup>), a cały zajęty teren został otoczony podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego i kilkoma wieżami strażniczymi<sup>26</sup>. Ci z mieszkańców, którzy uniknęli wysiedlenia, posiadali specjalne przepustki upoważniające do poruszania się w pobliżu obozu – często przydzielano im na lokatorów niemieckich żołnierzy z załogi obozu<sup>27</sup>. Zajęte budynki mieszkalne i gospodarcze wykorzystywano jako wartownię i kostnicę. Wartownia znajdowała się w mieszkaniu należącym do kowala Józefa Jędrzejewskiego, w jego zaś stodole Niemcy umieścili kostnicę. Druga kostnica znajdowała się w stodole będącej własnością Józefa Dziadoszyńskiego<sup>28</sup>.

Stalag 319 A miał kształt prostokąta o powierzchni ponad 60 ha<sup>29</sup> i był podzielony na dwie części: administracyjną, mniejszą, zajmującą teren byłej Huty Szkła przy ul. Rampa Brzeska, oraz jeniecką, większą. Obie oddzielały od siebie płoty z drutu kolczastego.

<sup>24</sup> AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/27, Protokół oględzin obozu przy ulicy Okszowskiej z 11 kwietnia 1948 r., k.11.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> APLOCH, AmCh, sygn. 1806, Odszkodowania wojenne. Wnioski o ustalenie szkód i odszkodowań wojennych: Tchórzowski Ignacy, zam. Okszowska 15 (dom rozebrany przez Niemców pod obóz jeńców), Mironiuk Apollonia, zam. Rampa Brzeska 1 (sprzęt z dwóch pokoi oraz ścięty sad – zabrano pod obóz jeńców), Jędrzejewska Anastazja, zam. Rampa Brzeska 2 (całe gospodarstwo zostało zajęte pod obóz dla jeńców); Dylewska Anna, zam. Okszowska 32 (meble, 20 drzew owocowych ścięto – pod obóz jeniecki); Relacje: M. Jędrzejewskiego, Z. Kornyluk, zbiory autora.

<sup>27</sup> APLOCH, AmCh, sygn. 1183, Kwatery dla wojska. Według spisu kwater wojskowych II klasy w pobliżu obozu znajdowały się one u następujących właścicieli: Mironiuk Justyna, zam. ul. Rampa Brzeska 1 – kwatera dla dwóch osób i dwóch koni, Jędrzejowski Józef, zam. ul. Rampa Brzeska 2 – kwatera dla dwóch osób i trzech koni, Misiec Władysław, zam. ul. Rampa Brzeska 5 – kwatera dla jednej osoby i dwóch koni, Misiec Stanisław, zam. ul. Rampa Brzeska 6 – kwatera dla jednej osoby i dwóch koni, Porteczko Paweł, zam. ul. Okszowska 34 – kwatera dla dwóch osób i czterech koni.

<sup>28</sup> Relacja M. Jędrzejewskiego, zbiory autora.

<sup>29</sup> APLOCH, Zespół Starostwo Chełm., sygn. 164 g, Protokół Powiatowej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich w Chełmie z oględzin obozu jeńców sowieckich przy ulicy Okszowskiej z dn. 26 października 1945 r. Według protokołu Stalag 319 A miał zajmować obszar około 10 ha – według relacji zebranych przeze mnie od mieszkających na tym terenie osób i osobistych pomiarów bezpośrednio na miejscu b. obozu oraz na zachowanych mapach geodezyjnych jego powierzchnia była nie mniejsza niż 60 ha.

Część jeniecka obozu była otoczona podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego wysokości około 2,5 metra, między ogrodzeniem umieszczone zostały zwoje drutu kolczastego. Wokół obozu i w narożnikach rozmieszczono wieże wartownicze z karabinami maszynowymi. Wieże znajdowały się w odległości 250 metrów jedna od drugiej. Wokół ogrodzenia przebiegał drewniany chodnik dla wartowników niemieckich – krążyły po nim liczne straża z psami i bronią gotową do strzału. W nocy cały teren oświetlano silnymi reflektorami stałymi i ruchomymi. Cały ten system uzupełniały liczne punkty wartownicze w zamaskowanych okopach, rozmieszczone w różnej odległości od obozu, głównie od strony Okszowa<sup>30</sup>.

W celu zachowania porządku cały teren obozu został podzielony na cztery odrębne pola obozowe, izolowane od siebie drutem kolczastym. Jeńcom pod groźbą natychmiastowego zastrzelenia nie wolno było opuszczać wyznaczonych sektorów. W razie wykroczeń np. rozpalania ognisk bito ich do nieprzytomności lub karano karą słupek. W pierwszym okresie istnienia obozu (jeszcze przed wybuchem wojny) wybudowano cztery baraki, w których znajdowały się kuchnie oraz lazaret dla jeńców. Budynki te tylko w niewielkim stopniu zapewniały wyżywienie oraz opiekę medyczną napływającym masowo żołnierzom Armii Czerwonej. Jesienią 1941 r. zaczęto stawiać drewniane baraki mieszkalne (około 12 – po trzy na każde pole obozowe), mieszczące po 500 jeńców, oraz budować ziemianki (około 160). W każdej z ziemianek mogło się zmieścić od 150 do 200 jeńców. Przez pierwsze trzy miesiące jeńcy radzieccy koczowali tu pod gołym niebem bez względu na warunki atmosferyczne<sup>31</sup>.

Środkiem obozu przebiegała główna droga obozowa, wyłożona kilkumetrowymi deskami, równoległe do drogi w kilku rzędach znajdowały się ziemianki zespolone w sektory. Przy wejściu do każdego sektora znajdowała się budka wartownicza. W centrum obozu położony był plac apelowy, na którym mogli się zmieścić wszyscy przetrzymywani tu jeńcy. W pobliżu ulicy Okszowskiej znajdowała się izba chorych, złożona z czterech baraków. Na terenie obozu w późniejszym okresie jego istnienia wybudowane zostały latryny (baraki) oraz ocembrowane studnie (w liczbie 18)<sup>32</sup>.

Przy wschodniej pierzei obozu poza czterema barakami kuchennymi znajdowały się pralnie (trzy baraki), komory dezynfekcyjne (dwa baraki), magazyn odzieży (jeden barak), szwalnia (jeden barak) oraz warsztaty (jeden barak)<sup>33</sup>.

Do obozu prowadziły trzy bramy: południowa – od strony ulicy Okszowskiej, północna – od strony Stalagu 319 C i brama wschodnia – od strony Huty Szkła. Wszystkie

<sup>30</sup> AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/27, Protokół oględzin obozu przy ulicy Okszowskiej z dn. 11 kwietnia 1948 r., k. 11; Relacje: M. Jędrzejewskiego i Z. Kornyluk, zbiory autora.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> Relacja Z. Kornyluk, zbiory autora.

<sup>33</sup> APLOCH, AmCh, sygn. 1405, Odpisy pism do władz pożarniczych. Pożar ubrań w dwóch komorach dezynfekcyjnych w dniu 28 grudnia 1943 r. na terenie Stalagu 319 A przeniósł się na dach i dalsze części budynku. W akcji gaszenia pożaru wzięły udział dwie sekcje chełmskiej straży pożarnej pod dowództwem komendanta straży kpt. Fal Stefana. W meldunku do władz zwierzchnich w Lublinie zawarty jest plan miejsca pożaru ukazujący tę część obozu – m.in. komory dezynfekcyjne, warsztaty oraz zbiornik z wodą dla potrzeb p. poź.; Relacja Z. Kornyluk, zbiory autora.

były ochraniane przez posterunki wartownicze. Poza tymi bramami przy dzisiejszej ulicy Kalinowej znajdowała się niewielka brama, którą wywożono zwłoki zmarłych jeńców na cmentarz przy parowozowni. Brama północna i południowa zbudowane były z żerdzi, które oplecione były drutem kolczastym

Część administracyjna obozu 319 A, a jednocześnie całego Stalagu 319, znajdowała się w budynkach na terenie Huty Szkła. Przy wejściu na ten teren była brama, przy której pełniło całodobową wartę. W tamtejszym budynku biurowym miała siedzibę komendantura obozu. Obok niego na maszcie powiewała czerwona flaga ze swastyką w białym polu. W pomieszczeniach samej huty wybudowano łaźnię dla załogi obozowej. Stacjonowała tu również kompania wartownicza oraz mieściły się magazyny z bronią i amunicją. W piętrowym, drewnianym budynku przed komendanturą mieszkała część kadry obozowej. Pozostali kwaterowali na terenie miasta i byli codziennie dowożeni. Komendant stalagu mieszkał w trzecim domku od obozu przy ulicy Rampa Brzeska. Jego dotychczasowy właściciel o nazwisku Peda (imienia brak) został wysiedlony<sup>34</sup>. Obok rampy kolejowej Niemcy wybudowali duże ziemianki magazynowe dla potrzeb obozu.

Przedstawiony opis Stalagu 319 A jest rekonstrukcją odtworzoną z różnych, niezrządco sprzecznych informacji i odnosi się do ostatecznego kształtu, który powstał w ciągu trzech lat jego istnienia.

### STALAG 319 B W CHEŁMIE

Podobóz B (Kgf. – Unterlager B) zlokalizowano na polach między ulicami Lwowską, Wojsławicką, Bazylanami a Katowską na obszarze 85,95 ha<sup>35</sup>. Prace przy jego budowie rozpoczęto pod koniec czerwca 1941 r. Prowadzone były przez żołnierzy niemieckich i ograniczyły się do ogrodzenia obozu płotem z drutu kolczastego, wybudowania wieżyczek strażniczych, a nieco później baraków kuchennych. Na przełomie czerwca i lipca znaleźli się w nim wzięci do niewoli Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Żydzi i Polacy z Małopolski Wschodniej i Wołynia, wcieleni do Armii Czerwonej w latach 1940/1941 (ci ostatni na skutek starań Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Chełmie zostali zwolnieni z niewoli do wiosny 1942 r.).

W ostatnich dniach czerwca, kiedy jeszcze podobóz nie był gotowy, kolumny jeńców radzieckich ciągnących szosą hrubieszowską kierowano na teren koszar wschodnich (teren Szpitala Okręgowego), a część umieszczono za ogrodzeniem kościoła Rozesłania

<sup>34</sup> Relacja Z. Kornyluk, zbiory autora.

<sup>35</sup> APŁOCH, AmCh, sygn. 1197, Bericht zur Haushaltplan 1943/1944 (Budżet Chełma na rok 1943/1944), b.p.; AIPN Warszawa, sygn. 49, Ankiety Sądów Grodzkich. Kwestionariusze o obozach i gettach. Województwo lubelskie. Pismo GK BZN – Oddział Wojewódzki w Lublinie z 7 grudnia 1945 r. dot. funkcjonowania w Chełmie przy ulicy Lwowskiej obozu dla jeńców sowieckich, k. 35–36. Powierzchnia obozu ok. 4 km kwadratowych. „Miejsce dawnego obozu stanowią obecnie pola siewne, uprawiane przez miejscowych rolników. Ślady po barakach naziemnych i ziemiankach. Od czerwca 1941 do marca 1942 – ok. 80 000 jeńców sowieckich”; AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67. F. Chadaj, J. Pasieczny, B. Suski. Protokoły przesłuchania świadków, k.13,15,30. W obozie przy ulicy Lwowskiej mieli znajdować się głównie jeńcy radzieccy pochodzący z republik azjatyckich.

św. Apostołów przy ulicy Lubelskiej – dobrze uzbrojeni wartownicy z psami spacerowali wokół ogrodzenia ulicami: Lubelską, Lwowską, Reformacką, 3 Maja. Komendantura stalagu mieściła się w tym czasie w budynku Seminarium Nauczycielskiego Męskiego przy ulicy Reformackiej. Po ukończeniu budowy jeńcy zostali skierowani do obozu przy ulicy Lwowskiej<sup>36</sup>.

W początkowym okresie funkcjonowania nie było w obozie żadnych pomieszczeń mieszkalnych. Nie było również izby chorych. Jeńcy bez względu na pogodę przebywali pod gołym niebem, śpiąc na marglistej ziemi, która po deszczach zmieniała się w błoto. Dopiero jesienią 1941 roku władze obozowe zezwoliły jeńcom na budowę prymitywnych ziemianek oraz postawienie namiotów. Na wschód od obozu został zbudowany szpital jeniecki. W skład szpitala wchodziło 18 baraków i ziemianek (ze znaczną przewagą tych ostatnich), w tym cztery baraki zakaźne, odgródzone od właściwego szpitala. Całość szpitala była ogrodzona drutami i zasiekami kolczastymi.

Komendantami Stalagu 319 B byli kapitan Mesler, a następnie porucznik Gustaw, który przed wojną miał służyć w Wojsku Polskim jako oficer (rysopis – niski blondyn, pełna twarz, ruchliwy, twarda wymowa, w wieku ok. 40 lat)<sup>37</sup>. Obowiązki lekarza obozowego pełnił doktor Klumpel – był on szeregowcem Wehrmachtu i, jak sam twierdził, za to, że był antyfaszystą, został skierowany do obozu jeńców radzieckich i na zawsze pozbawiony możliwości awansowania. Pochodził z okolic Piły i można było z nim porozmawiać, ponieważ znał język polski<sup>38</sup>.

Od początku funkcjonowania obozu odbywały się tu przesłuchania, podczas których wyławiano komisarzy, oficerów i Żydów. Wyselekcjonowani w ten sposób jeńcy byli rozstrzelani podczas masowych egzekucji w lesie Borek i tam też grzebano ich w masowych grobach. Egzekucji dokonywały oddziały Einsatzgruppen oraz żołnierze Wehrmachtu należący do załogi obozowej. W październiku i listopadzie 1942 r. w trakcie likwidacji getta chełmskiego znaczną liczbę Żydów wpędzono do dołów kloacznych na terenie obozu i rozstrzelano z karabinów maszynowych<sup>39</sup>. Wśród jeńców obóz B oceniany był jako najgorszy pod względem reżimu i panujących tu warunków ze wszystkich obozów wchodzących w skład Stalagu 319.

---

<sup>36</sup> AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, S. Niedźwiński. Protokół przesłuchania świadka, k.91; Relacje: B. Bassa, S. Madejek, M. Chudoba, L. Kausch – zbiory autora; *Wiek ukraińsko-polski: rozmowy z Bohdanem Osadcukiem*, B. Kierski, A. S. Kowalczyk, Lublin 2001, s. 50.

<sup>37</sup> Muzeum Chełmskie, Stundenausweis der Leon Wojciechowski, O.U. am 9.8.1941; AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, B. Suski, Protokół przesłuchania świadka, k.13.

<sup>38</sup> W. Szaron, *Wspomnienia z lat okupacji*, „Tygodnik Chełmski” 1987, nr 45, s. 6–7.

<sup>39</sup> AIPN Lublin, sygn. Lu-1/15/179, Obóz jeńców sowieckich w Chełmie woj. lubelskiego, Protokół oględzin obozu, b.p.; APLOCH, Zespół Starostwo Chełm, sygn. 164 g, Powiatowa Komisja do Badania Zbrodni Niemieckich w Chełmie, Protokół oględzin obozu jeńców sowieckich przy ulicy Lwowskiej z dn 23 sierpnia 1945 r. b.p.; *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, wybór i opracowanie M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003, s. 70–80; Relacja S. Madejek – zbiory autora.

Według danych z listopada 1941 r. w Stalagu 319 B przebywało 28 277 jeńców radeckich<sup>40</sup>. Panowała tu wysoka śmiertelność, na przełomie 1941/1942 r. dziennie umierało od 200 do 500 osób. Poza głodem i ranami jeńców dziesiątkowały choroby zakaźne.

Z dokumentów niemieckich wynika, że normalne obłożenie obozu (jego pojemność) wynosiło 6000 osób. W dniu 31 maja 1942 r. w obozie nie było żadnych jeńców<sup>41</sup>. O jego funkcjonowaniu w latach 1943–1944 wiemy niewiele, gdyż nie zachowały się na ten temat jakiegokolwiek dokumenty źródłowe czy też bezpośrednie relacje. Stalag 319 B uległ likwidacji w kwietniu 1944 r. Przeszło przez niego około 80 000 jeńców. Liczbę ofiar tego obozu ocenia się na 30 000 osób, co niewątpliwie nie jest liczbą przesadzoną.

### PLAN STALAGU 319 B

Budowę obozu Niemcy rozpoczęli pod koniec trzeciej dekady czerwca 1941 r. Grunty, na których został zlokalizowany, należały do miejscowych rolników, w przypadku zamieszkiwania na tym terenie następowało wysiedlenie całych rodzin lub zajęcie ziemi, a często i posiadanej dobytku<sup>42</sup>. Około 4,5 ha ziemi pod obóz zostało zabrane Chrześcijańskiemu Towarzystwu Dobroczynności w Chełmie<sup>43</sup>.

Teren pod obóz pod względem ukształtowania pionowego stanowił na ogół płaską równinę z lekka sfałdowaną. Od wschodu łagodnie opadał w kierunku ulicy Lwowskiej, w części południowej lekko obniżał się ku wsi Bazylany. Od strony północnej graniczył ze wzniesieniem, które dziś obejmuje park międzyosiedlowy. Cały teren obozu pozostawał zupełnie otwarty. Nie było żadnych przeszkód naturalnych, rzeki czy lasu. Jego zachodnia granica przylegała do ulicy Lwowskiej, wschodnia biegła równoległe do ulicy Wojsławickiej, północna przylegała do zabudowań dzisiejszego osiedla XXX-lecia, południowa zaś do budynków mieszkalnych dzisiejszego osiedla Bazylany<sup>44</sup>.

Dotąd nie udało się ustalić, co zdecydowało o budowie obozu w tym właśnie miejscu. Nie ulega wątpliwości, że nie wchodziła tu w grę chęć ukrycia go przed oczami mieszkańców Chełma. Za usytuowaniem Stalagu 319 B w miejscu, w którym został zlokalizowany, oprócz pustego i w miarę równego terenu, dogodnego do budowy, mógł przemawiać, tak

<sup>40</sup> APLOCH, MmCh, sygn. 1194, Pismo do Komisarza miasta Chełma z 4 lutego 1942 r. Z pisma wynika, że Chełm liczył wówczas 32 400 osób, w tym 21 847 aryjczyków i 10 693 Żydów, czyli niewiele więcej niż jeńców w obozie B; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich...*, s. 128.

<sup>41</sup> NARA, Kriegstagebuch z 31.05.1942 r.

<sup>42</sup> APLOCH, AmCh, sygn. 1806, Wnioski o ustalenie szkód i odszkodowań wojennych: Fałkowski Marcin, zam. ul. Ogrodowa 9 (zajęcie części posiadanej ziemi przy ulicy Katowskiej pod obóz jeńców sowieckich), Kloc Feliks, zam. ul. Katowicka 68 (rozebranie domu w czerwcu 1941 r. – materiały z niego pochodzące posłużyły do budowy obozu, ponadto zabrano narzędzia i warsztat stolarski); Relacja M. Chudoby – zbiory autora.

<sup>43</sup> APLOCH, AmCh, sygn. 5, Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności, Pismo do Starosty Związku Gmin Powiatu Cholm w Chełmie Nr 176/43 (tłumaczenie), b. p.

<sup>44</sup> AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/27, Protokół oględzin obozu przy ulicy Lwowskiej w Chełmie, k.11–12; A. Rybak, *Stalag 319 B w Chełmie – generalny plan obozu*, Rocznik Chełmski 2002, t. 8, s. 286; Patrz także: A. Rybak, *Stalag 319 w Chełmie...*, s. 40–41.

jak to było przy Stalagu A, fakt niezbyt dużej odległości od rampy kolejowej, dokąd przychodziły transporty z jeńcami.

Obóz jeniecki przy ulicy Lwowskiej składał się z dwóch części: zasadniczej, jenieckiej oraz – niemieckiej. Miał kształt nierównoramiennego trapezu o całkowitej powierzchni 62,90 ha. Długość ściany wschodniej obozu (od ulicy Wojsławickiej) wynosiła 675 m, zachodniej (od ulicy Lwowskiej) 800 m, północna ściana (od osiedla XXX-lecia) miała 625 m, a południowa (od ulicy 3 Maja) 1000 m. Zgodnie z planem Stalag 319 B składał się z czterech pól o nieregularnym kształcie, oznaczonych literami A, B, C, D<sup>45</sup>. Poszczególne pola jenieckie były ogrodzone płotem kolczastym, rozdzielała je główna droga obozowa, o długości 800 m i szerokości 75 m. Przebiegała ona wzdłuż dzisiejszej ulicy Połanieckiej<sup>46</sup>.

Całość obiektu otaczało pojedyncze ogrodzenie z drutu kolczastego wysokości 2,5 m<sup>47</sup>, oraz łańcuch 8 drewnianych wieżyczek wartowniczych oznaczonych na planie literami od a do h. Miały one wysokość po około 4 m, na każdej znajdowali się strażnicy niemieccy wyposażeni w karabiny maszynowe oraz silne reflektory. Wieżyczki usytuowano w odstępach od 300 do 500 m.

Pola jenieckie A i B leżały równolegle około 100 m od ulicy Lwowskiej. Pole A znajdowało się po lewej stronie bramy i wartowni A (Wache A). Miało 400 m długości oraz 250 szerokości. Na jego terenie funkcjonował obóz policyjny (Lager Polizei) o wymiarach 75 na 50 m, składający się z jednego baraku – znajdował się tu karcer dla jeńców oraz siedziba policji obozowej. Od pola A oddzielony był pojedynczym ogrodzeniem i przylegał bezpośrednio do wartowni A. Na terenie pola A znajdowało się 114 ponumerowanych ziemianek, wybudowanych w 9 rzędach. Pierwszy rząd, składający się z trzech ziemianek (nr 1–3), leżał bezpośrednio za obozem policyjnym. Sam barak policyjny nosił numer 4. W drugim rzędzie znajdowały się ziemianki o numerach od 5 do 17, w trzecim nr 18–31, w czwartym nr 32–41, w piątym nr 42–54, w szóstym nr 55–69, w siódmym nr 70–84, w ósmym nr 85–99, w dziewiątym nr 100 109 (pozostałe ziemianki w tym rzędzie, nie wiadomo z jakiej przyczyny, miały numerację od 200 do 204). W północnej części pola A, tuż przy ogrodzeniu z drutu kolczastego, wykopano rowy spełniające rolę latryn. Przed południowym ogrodzeniem pola, na wysokości trzeciego rzędu ziemianek, znajdował się barak, w którym funkcjonował warsztat (Werkstatt). Na wysokości siódmego rzędu ziemianek zlokalizowany był posterunek wartowniczy. Przy głównej drodze obozowej, między polami A i B, w sześciu barakach mieściły się kuchnie<sup>48</sup>.

Pole B leżało po prawej stronie bramy i wartowni A (Wache A). Miało 575 m długości i 400 szerokości. Mieściło 251 nienumerowanych ziemianek, zgrupowanych

---

<sup>45</sup> Lager B Cholm – plan obozu w zbiorach autora.

<sup>46</sup> F. Świstowski, *Obozy, miejsca zagłady i pamięci w Chełmie*, s. 3 (mps w zbiorach ChBP); Relacja K. Łatki – zbiory autora.

<sup>47</sup> Ogrodzenie składało się z drewnianych słupków o średnicy około 25 cm, wkopanych w ziemię na wysokość 2,5 m, usytuowanych rzędem w odległości 3 m jeden od drugiego. Na słupach rozpięto 15 linii drutu kolczastego. W związku z licznymi ucieczkami w okresie późniejszym wybudowano drugą linię ogrodzenia. Brak jest jednak danych, kiedy ją ukończono.

<sup>48</sup> Lager B Cholm..., zbiory autora.

w 11 rzędach. W 9 rzędach znajdowały się po 24 ziemianki, w jednym rzędzie (17 z kolei) było ich 23 i w kolejnym 12 (pierwszy rząd od ulicy Lwowskiej). Na południowej ścianie pola wykopano 7 latryn o długości od 50 do 75 m. Przy bramie prowadzącej na to pole zlokalizowany był posterunek wartowniczy<sup>49</sup>.

Pole D było najmniejszym polem obozowym – 325 na 250 m. Od wschodu graniczyło z ulicą Wojsławicką, od północy z dzisiejszym parkiem międzyosiedlowym. Nie było na nim żadnych ziemianek i prawdopodobnie pełniło rolę „sortowni”, gdzie prowadzono selekcję nowo przybyłych jeńców, oraz rolę sektora karnego – umieszczano tu jeńców uznanych za szczególnie niebezpiecznych, głównie zaś rzeczywistych i potencjalnych przywódców grup jenieckich oraz tych, którzy domagali się właściwego traktowania. Do karnych sektorów kierowano także osoby, które podejmowały próby ucieczek bądź też usiłowały je organizować oraz tych, którzy popełnili jakiegokolwiek wykroczenie przeciwko regulaminowi obozowemu<sup>50</sup>. Jeńcy znajdujący się w karnych sektorach nie otrzymywali żadnego pożywienia, a nawet wody. Skazani byli na śmierć głodową albo na rozstrzelanie<sup>51</sup>.

Na polu D zaznaczonych zostało ołówkiem pięć obiektów w kształcie prostokąta – jeden z nich ma długość 100–150 m, pozostałe cztery po 50–70 m każdy. Na podstawie mapy obozu nie udało się ustalić ich przeznaczenia – najprawdopodobniej w ten sposób zostały oznaczone zbiorowe groby rozstrzelanych w tym miejscu w październiku i listopadzie 1942 r. Żydów z getta chełmskiego. Według relacji świadków od 20 października do 5 listopada zginęło w tym miejscu od 800 do 1000 osób<sup>52</sup>. Po ponad roku zwłoki pomordowanych zostały wydobyte przez Sonderkommando 1005 i spalone w Borku.

Pole C (nosiło nazwę Zeltlager) leżało w południowo-wschodniej części obozu. Obejmowało teren o długości 425 m i szerokości 400 m. Od wschodu graniczyło z ulicą Wojsławicką, a od południa z dzisiejszą ulicą 3 Maja. Na jego terenie zgodnie z planem znajdowało się 10 dużych namiotów, ustawionych w pobliżu głównej ulicy obozowej, oraz 64 mniejsze, zgrupowane w czterech rzędach po 16 namiotów każdy – poszczególne namioty miały swoje numery<sup>53</sup>.

Między polami D i C znajdowało się sześć baraków, w których mieściły się kuchnie – po trzy na każde pole – oraz posterunki wartownicze.

Około 175 m w kierunku wschodnim od obozu został zlokalizowany szpital jeniecki (Lazarett). Jego długość wynosiła 450 metrów, a szerokość około 150 m. Obecnie na tym terenie znajduje się cmentarz komunalny. Jak pisałem wcześniej, w skład szpitala wchodziło 18 baraków i ziemianek, w tym 4 baraki przeznaczone dla chorych na choroby zakaźne, odgradzone od szpitala właściwego. Niemcy, którzy obawiali się epidemii, chcieli zapewne odizolować zakaźnie chorych. Szpital dysponował własną kuchnią, na którą

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> Por. Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, s. 124–147.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945*, s. 70–80; Relacja S. Madejek – zbiory autora; A. Rybak, *Stalag 319 w Chełmie...*, s. 43. Mając na początku swoich poszukiwań tylko plan obozu B sądziłem, że zaznaczone ołówkiem obiekty mogły być planami budowy w tym miejscu łaźni lub odwasalni.

<sup>53</sup> Lager B Cholm, zbiory autora, jw.; Patrz także: A. Rybak, *Stalag 319 B w Chełmie...*, s. 289.



składały się cztery baraki. Całość szpitala jenieckiego została ogrodzona drutami i zasiekami kolczastymi. Obok znajdowały się pomieszczenia wartowni C (Wache C) – ochrony lazaretu.

Druga część Stalagu 319 B (niemiecka) leżała w wolnym pasie między właściwym obozem jenieckim a ulicą Lwowską. Pas ten miał długość 300 i szerokość 100 m. Na tej powierzchni Niemcy wybudowali 15 baraków, w których znajdowały się m.in.: komendantura, koszary dla załogi obozu, kuchnia, stołówka, pogotowie wartownicze, administracja, rachunkowość oraz magazyn narzędziowy<sup>54</sup>.

Plan podoboju B oraz relacje mieszkańców Chełma pozwalają w miarę dokładnie scharakteryzować system strzeżenia jeńców, co było jednym z podstawowych zagadnień funkcjonowania każdego obozu. Problematyka ta obejmuje nie tylko techniczne zabezpieczenie obozu, a więc ogrodzenia, wieże strażnicze, oświetlenie, ale także rozmieszczenie posterunków, ich uzbrojenie i inne elementy, które miały za zadanie uniemożliwić jeńcom ucieczkę i nie dopuścić do ich kontaktowania się z osobami z zewnątrz. W tym miejscu warto podkreślić jest to, że wszystkie działania niemieckie w tym zakresie zostały podjęte w stosunku do żołnierzy regularnej armii.

Cały teren obozu został początkowo ogrodzony pojedynczym rzędem drutów kolczastych rozpiętych na drewnianych słupach o wysokości około 2,5 m. Każde z pól również otoczono rzędem drutów kolczastych. Przejścia między ogrodzeniem miały uniemożliwić odkosy, którymi zakończono słupy. Odkosy skierowane ku polom jenieckim były gęsto oplecione drutem kolczastym<sup>55</sup>.

Ważny element zabezpieczenia obozu stanowiły wieże strażnicze. Zostały zbudowane na granicy poszczególnych pól i ustawione w ten sposób, że górowały nad ziemiankami wewnątrz ogrodzenia. Pozwalało to wartownikom z dwóch przeciwnych stron na swobodne obserwowanie wyznaczonych im odcinków obozu.

Do obozu prowadziły dwie bramy obozowe: jedna znajdowała się od strony ulicy Lwowskiej, druga od ulicy Wojsławickiej. Brama przy ulicy Lwowskiej była drewniana, składała się z dwóch skrzydeł (wrót). Wisiały na niej flagi ze swastyką oraz widniał napis LAGER<sup>56</sup>. Obydwie chroniły całodobowe posterunki wartownicze – po dwóch żołnierzy uzbrojonych w karabiny, w nocy były oświetlone światłem elektrycznym<sup>57</sup>. Przy bramach obok baraków wartowniczych znajdowały się baraki pogotowia (Bereitschaftsbaracke), w których dyżurowały pododdziały alarmowe. Trzeci barak pogotowia mieścił się w pobliżu rzeźni miejskiej.

Niezależnie od urządzeń technicznych w obozie funkcjonował system patroli i posterunków, dziennych i nocnych. W ciągu dnia na zewnątrz obozu rozstawiano posterunki stojące, uzbrojone w karabiny lub pistolety maszynowe. Do ich zadań należało udaremnianie ucieczek jeńców, zapobieganie nawiązywaniu kontaktów z osobami spoza obozu oraz

---

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> Relacje: L. Tarasiuk, S. Madejek, zbiory autora.

<sup>56</sup> Relacja M. Chudoby, zbiory autora.

<sup>57</sup> Relacja B. Baranowskiego, zbiory autora.

niedopuszczanie do gromadzenia się postronnych osób w pobliżu obozu. W nocy najlepiej strzeżone były pola jenieckie. W budkach wartowniczych, które znajdowały się przy bramach wiodących na poszczególne pola, stały wzmocnione posterunki. Między poszczególnymi wieżami wartowniczymi chodziły patrole z tresowanymi psami<sup>58</sup>. Tego rodzaju posterunki rozstawiano przed zapadnięciem zmroku i zdejmowano z nastaniem dnia.

Obserwacje i pilnowanie jeńców ułatwić miał ich wygląd: ostrzyżone całkowicie włosy i widoczne z daleka mundury znakowane farbą olejną symbolem SU (Soviet Union). Ucieczkę miało uniemożliwiać również obuwie – jeńcy, przeważnie z komand zewnętrznych, nosili buty wydrążone z drewna (tzw. holenderki), spadające z nóg nawet w trakcie szybkiego marszu.

Niemcy do kwietnia 1944 r. zdemontowali część baraków i wywieźli w nieznanym kierunku. Po wyzwoleniu ziemianki obozowe zostały rozebrane, a następnie zasypałe przez mieszkańców Chełma, którzy byli właścicielami tych gruntów.

### STALAG 319 C W CHEŁMIE

Podobóz C należy do tych obozów, o których zachowały się niezwykle skąpe i często sprzeczne informacje. Mimo że źródła polskie i niemieckie pochodzące z 1941 r. mówią o trzech obozach jenieckich w Chełmie<sup>59</sup>, to dotychczasowe opracowania dotyczące tej tematyki informowały o istnieniu tylko dwóch obozów (A i B). Stalag 319 C zlokalizowany został przy ulicy Rampa Brzeska. Leżał w odległości około 150 metrów na północ od obozu macierzystego – Stalagu 319 A.

Pierwsi jeńcy radzieccy trafili do niego w pierwszej dekadzie lipca 1941 r. Początkowo w obozie nie było żadnych pomieszczeń mieszkalnych, dopiero w lipcu 1942 r. została zakończona budowa około 50 drewnianych baraków, wzniesionych głównie przez stolarzy polskich z terenu Lubelszczyzny<sup>60</sup>. Według danych niemieckich obóz mógł po-

---

<sup>58</sup> Relacja L. Tarasiuk, zbiory autora.

<sup>59</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), sygn. 90, Rada Główna Opiekuńcza-Polski Komitet Opiekuńczy Lublin miasto i powiat, Pismo ROP Chełm do RGO w Krakowie z 5 sierpnia 1941 r., s. 591–592; S. Płoski, *Zbrodnie niemieckie w obozach jeńców radzieckich w Polsce*, BGKBZHWP, 1946, s. 308.

<sup>60</sup> APLOCH, AmCh, sygn. 1054, Domowa książka meldunkowa, Chełm, ul. Okszowska 48/1, właściciel domu Adam Tudelski. Pod tym adresem mieszkali stolarze, którzy budowali baraki w obozie C. Byli to: Cywka Władysław, zam. Puławy, ul. Zielona 11 (w Chełmie od 07.04.1942 do 16.08.1942), Czyż Tadeusz – cieśla z Włodawy (w Chełmie od 02.03.1942 do 16.07.1942), Giegorjew Aleksy – robotnik z Włodawy (w Chełmie od 06.03.1942 do 16.07.1942), Jaworski Tadeusz – robotnik z Nadbużanki (w Chełmie od 01.04.1942 do 16.07.1942), Jatuszewski Władysław – cieśla z Bytnia (w Chełmie od 24.06.1942 do 16.07.1942), Koma Antoni – robotnik z Nadbużanki (w Chełmie od 25.06.1942 do 16.07.1942), Łysak Stanisław – cieśla z Bytnia (w Chełmie od 17.06.1942 do 16.07.1942), Morawski Jerzy – magazynier żywności z Piotrkowa Trybunalskiego (w Chełmie od 17.02.1942 do 16.07.1942), Magierka Stanisław – cieśla z Lubartowa (w Chełmie od 17.06.1942 do 16.07.1942), Mazurek Władysław, – cieśla z Puław (w Chełmie od 05.06.1942 do 16.07.1942), Marciniak Łukasz – cieśla z Lubartowa (w Chełmie od 24.06.1942 do 16.07.1942), Perski Józef – cieśla z Puław (w Chełmie od 30.06.1942 do 16.07.1942), Perski Jan – majster ciesielski z Puław (w Chełmie od 07.01.1942 do 16.07.1942), Pakuła Jan – cieśla z Bytnia (w Chełmie od 01.07.1942 do 16.07.1942), Prokop Waclaw – cieśla (od 02.07.1942 do 16.07.1942), Szczypa Józef – robotnik z Puław (w Chełmie od 30.06.1942 do 16.07.1942), Spajdowicz Jan – magazynier narzędziowy z Lubartowa (w Chełmie od 12.06.1942 do 16.07.1942), Wrzos Waclaw – cieśla z Lubar-

mieścić 5000 osób – pod koniec maja 1942 r. znajdowało się w nim tylko 91 jeńców<sup>61</sup>. Prawdopodobnie w tym okresie miał on charakter obozu przejściowego. Jeńcy przebywali tu w miarę krótko i transportowano ich następnie do innych obozów jenieckich na terenie ówczesnej Rzeszy. W sierpniu 1942 r. do obozu przywieziono jeńców francuskich, brytyjskich i belgijskich. Na początku września 1942 r. przebywało w nim 1144 jeńców francuskich, 149 brytyjskich i 5 belgijskich<sup>62</sup>. Według Szymona Datnera w Chełmie znajdowało się jedno komando francuskie, główny zaś obóz dla Francuzów znajdował się w Rawie Ruskiej<sup>63</sup>. Jeńcy tych narodowości byli traktowani znacznie lepiej przez Niemców aniżeli jeńcy radzieccy – mieli lepsze wyżywienie oraz warunki bytowe, ponadto korzystali z prawa do korespondencji oraz możliwości otrzymywania paczek za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Wszyscy jeńcy alianccy przed czerwcem 1943 r. zostali wywiezieni z obozu chełmskiego w nieznanym kierunku<sup>64</sup>.

Poza jeńcami radzieckimi najliczniejszą grupę narodowościową w Stalagu 319 C stanowili żołnierze włoscy. Do Chełma przywieziono ich na przełomie października i listopada 1943 r. – byli to głównie oficerowie włoscy różnych rodzajów broni, którzy odmówili dalszej walki po stronie III Rzeszy<sup>65</sup>. Poddani oni zostali ostrej indoktrynacji oraz różnego rodzaju naciskom i groźbom – rezultatem tych działań był podział wśród około 2 tys. oficerów na dwie grupy: tak zwanych „kombatantów”, którzy zadeklarowali chęć dalszej współpracy z Niemcami, oraz stronników marszałka Badoglio, odrzucających dalszy udział w wojnie u boku III Rzeszy. Ci pierwsi byli traktowani znacznie lepiej – otrzymywali lepsze wyżywienie, mieszkali w ogrzewanych barakach, mieli możliwość wychodzenia na spacer po Chełmie w towarzystwie oficera niemieckiego. Pozostali żyli w niewiele lepszych warunkach niż jeńcy radzieccy. Z powodu głodu i zimna szerzyły się wśród nich choroby, które powodowały wyniszczenie organizmów<sup>66</sup>. Znaczącą pomoc oficerom włoskim niósł ksiądz Stanisław Niedźwiński z Chełma, który nawiązał z nimi kontakt za pośrednictwem kapelanów znajdujących się w gronie internowanych<sup>67</sup>.

---

towa (w Chełmie od 17.06.1942 do 16.07.1942), Woszczyk Bronisław – majster ciesielski z Puław (w Chełmie od 10.02.1942 do 16.07.1942); Relacje: R. Błażejczuk, Z. Kornyluk, M. Jędrzejewski, zbiory autpra.

<sup>61</sup> NARA, KTB z 31.05.1942 r.

<sup>62</sup> CMJW, Zb.ft.II-313; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich...*, s. 128

<sup>63</sup> Sz. Datner, *Francuzi na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej i pomoc udzielana im przez społeczeństwo polskie (ze szczególnym uwzględnieniem pomocy udzielanej zbiegom francuskim ze stalagu karnego w Rawie Ruskiej)*, BGKBZHwP 1968, s. 87–128.

<sup>64</sup> CMJW, Zb. ft. II-314.

<sup>65</sup> J. Wilczur, *Armira nie wróci do Italii*, Warszawa 1962, s. 111; id., *Niewola i eksterminacja jeńców wojennych – Włochów: wrzesień 1943 – maj 1945*, Warszawa 1969; *Chełm i Chełmskie w dziejach...*, s. 175. W pierwszej pracy autor podaje liczbę 10 000 Włochów, a w drugiej 13 000, którzy przybyli do chełmskiego obozu przy ulicy Okszowskiej. Po kilkudniowym pobycie w Chełmie i przeprowadzonej selekcji 8000 miało zostać wywiezionych do stalagów w Dęblinie i Częstochowie. Powyższe dane są mało wiarygodne, ponieważ nie znajdują potwierdzenia w źródłach włoskich i niemieckich, o czym dalej w rozdziale o jeńcach włoskich.

<sup>66</sup> Informacja, jakoby chorych oficerów włoskich zabijano w szpitalu jenieckim zastrzykami z fenolu, znalazła zaprzeczenie w źródłach włoskich.

<sup>67</sup> *Chełm i Chełmskie w dziejach...*, s. 175.

Nieznana liczba Włochów została rozstrzelana na terenie Borku i tam też spalona. W związku ze zbliżaniem się do Chełma frontu wschodniego jeńcy włoscy zostali ewakuowani do obozów w Dęblinie i Częstochowie, a stamtąd w głąb III Rzeszy.

Z powodu zniszczenia dokumentów kancelarii obozowej nie udało się ustalić nazwisk załogi niemieckiej ze Stalagu 319 C. Jedynymi ustalonymi osobami są: komendant obozu o nazwisku Huber<sup>68</sup> (brak stopnia wojskowego i imienia) oraz porucznik Wilhelm, który zajmował się rozdzielaniem jeńców włoskich na poszczególne baraki w listopadzie 1943 r.<sup>69</sup>.

## PLAN STALAGU 319 C

Budowę obozu Niemcy rozpoczęli na przełomie czerwca i lipca 1941 r. Usytuowano go po lewej stronie ulicy Rampa Brzeska, prowadzącej z Chełma w kierunku Dorohuska. Teren obozu miał kształt prostokąta (600 x 400 m). Otoczono go podwójnym płotem z drutu kolczastego o wysokości 2,5 m (słupy ogrodzenia zakończone były około 20-centymetrowymi odkosami w kształcie litery V), wewnątrz ogrodzenia znajdowały się walce z drutu kolczastego. Na rogach obiektu wybudowano 6-metrowe wieże wartownicze. Pełniący na nich służbę żołnierze Wehrmachtu dysponowali karabinami maszynowymi oraz silnymi reflektorami, ponadto na słupach ogrodzenia zamontowane były lampy z kloszami kierującymi snop światła na linię drutów. Brama obozowa z wartownią znajdowała się około 10 m od ulicy na terenie byłego Browaru Vist, naprzeciwko bramy ogrodnika kolejowego. Północna ściana obozu przebiegała na wysokości przejazdu kolejowego między ulicą Kolejową a ulicą Rampa Brzeska. Południowa leżała w odległości 150 m od Stalagu 319 A<sup>70</sup>.

Pod względem ukształtowania pionowego teren obozu stanowił w zasadzie płaską równinę, łagodnie opadającą w kierunku miejscowości Okszów. W 1942 r. wybudowano w dwóch rzędach około 50 baraków<sup>71</sup>, które miały po 20 metrów długości i 8 szerokości. Baraki były nieszczelne, ponieważ obijano je tylko cienkimi deskami lub płytą. Ocieplanie ich materiałami zastępczymi praktycznie niewiele dawało. Ochraniały one jeńców tylko przed deszczem i wiatrem, przed mrozem nie stanowiły poważniejszej osłony. Wejścia znajdowały się w ścianach szczytowych. Wewnątrz stały w dwóch rzędach drewniane piętrowe prycze, w obu końcach baraków umieszczono piece. Każdy z baraków miał swój numer. Zlokalizowano je w odległości około 12 metrów od ogrodzenia obozu<sup>72</sup>.

Środkiem stalagu przebiegała główna droga obozowa, wyłożona dwucalowymi deskami. W centrum znajdowała się kuchnia, magazyn żywnościowy oraz plac apelowy,

<sup>68</sup> [http://www.camperclubbagranda.it/camperpiero/Russia\\_Don\\_2005-31.10.2006.OLTRE „LA GRANDAVVENTURA” OVVERO PRIGONIA E LIBERTA di Gian Luigi Bonardi, s. 17](http://www.camperclubbagranda.it/camperpiero/Russia_Don_2005-31.10.2006.OLTRE_„LA GRANDAVVENTURA” OVVERO PRIGONIA E LIBERTA di Gian Luigi Bonardi, s. 17).

<sup>69</sup> *Diario di Pompilio Aste*, <http://spazioinwid.libertp.it/csr/dokumenti/capitolo/htm. s. 1>

<sup>70</sup> Relacja K. Baluk, zbiory autora.

<sup>71</sup> APŁOCh, AmCh. sygn. 1054., b.p.; Relacje: K. Baluk, M. Jędrzejewski, zbiory autora. W związku z dotarciem do nieznanych dotąd materiałów archiwalnych data wybudowania baraków w Stalagu 319 C została przesunięta z końca 1941 r. na lipiec 1942 r.

<sup>72</sup> *Diario di Pompilio Aste...*, s. 5; Relacja K. Baluk, zbiory autora.

który w razie potrzeby zamieniano w boisko sportowe. Ponadto w czasie pobytu w obozie oficerów włoskich funkcjonowały w nim dwie pralnie (Wäscherei), łaźnia, oraz kabina dezynfekcyjna. Latryny mieściły się w baraku i mimo braku komfortu utrzymywane były w czystości. W baraku nr 21 usytuowano izbę chorych, zaś barak nr 18 został przeznaczony na cele religijne<sup>73</sup>.

Po wyzwoleniu Chełma spod okupacji hitlerowskiej obóz został zajęty przez żołnierzy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego – przez pewien okres stacjonowały tu również niektóre pododdziały Oficerskiej Szkoły Artylerii w Chełmie. Jak świadczy ewidencja obiektów wojskowych w Chełmie z grudnia 1944 r., na terenie b. Stalagu 319 C znajdowały się jeszcze baraki mieszkalne mogące pomieścić 300 osób oraz baraki magazynowe. Obiekt posiadał studnię, połączenie telefoniczne oraz światło elektryczne z możliwością dołączenia siły. Brakowało w nim jednak stałej kuchni, pralni, stajni oraz garaży, w dalszym ciągu otoczony był ogrodzeniem z drutu kolczastego<sup>74</sup>.

Na początku kwietnia 1945 r. w związku z wyjazdem z Chełma stacjonujący tam czerwoarmieści zaczęli rozbierać baraki i sprzedawać za wódkę miejscowej ludności. W ciągu jednej nocy znikają średnio 2–3 baraki (do chwili obecnej na terenie Chełma i w jego okolicach można znaleźć budynki mieszkalne i gospodarcze, które wybudowano lub wyremontowano z materiałów z obiektów obozowych)<sup>75</sup>. Pozostałe baraki zostały nabyte przez ludność gminy Krzywiczki, której podczas działań wojennych spalono domy<sup>76</sup>. W krótkim czasie obóz przestał istnieć, a zajęte przez niego tereny zostały zaorane i obsiane przez ich prawowitych właścicieli.

### STALAG 319 D W ŻMUDZI

Chełmskiemu Stalagowi 319 podporządkowany był również oddział roboczy jeńców radzieckich w Żmudzi. Istniał od lipca 1941 r. do października 1943 r.<sup>77</sup> Obóz ten, określany jako Stalag 319 D, mieścił w 1941 r. około 6000 jeńców<sup>78</sup>. Został zlokalizowany na terenie starej gorzelni, gdzie jeńcy mieszkali w kilku barakach otoczonych ogrodzeniem

---

<sup>73</sup> *Diario di Pompilio Aste...*, s. 5.

<sup>74</sup> APLOCh, AmCh, sygn 1946, Pismo do Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego – Wydział Wojskowy dot. ewidencji obiektów wojskowych w Chełmie z dn. 15.12.1944 r. Przedstawione dane należy uznać za przybliżone, ponieważ obiekty zajęte były przez wojsko i nie było możliwości dokonania oględzin i pomiarów.

<sup>75</sup> APLOCh, Zespół Gminy Krzywiczki, sygn. 18, Pismo wójta gminy Krzywiczki do Starosty Powiatowego w Chełmie z 11.04.1945 r.; Relacja M. Jędrzejewskiego, zbiory autora.

<sup>76</sup> APLOCh, Zarząd Miejski w Chełmie, sygn. 1624, Pismo wydziału finansowego Zarządu Miejskiego w Chełmie do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z dn. 17.10.1949 r. w sprawie zwrotu należności za sprzedane baraki i pobrane czynsze. Ogólna kwota za sprzedane baraki obozowe wyniosła 110 777 zł.

<sup>77</sup> AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/27, A. Zawisłak, Protokół przesłuchania świadka, k.44. Według świadka jeńcy do obozu w Żmudzi zaczęli napływać już w czerwcu 1941 r. Po likwidacji obozu w 1943 r. pozostałych jeńców przeniesiono do Chełma; E. Dziadosz, J. Marszałek, *op. cit.*, s. 120–121; Relacja M. Domino, zbiory autora.

<sup>78</sup> *Ibidem*.

z drutu kolczastego, wokół którego dzień i noc chodzili strażnicy niemieccy uzbrojeni w broń maszynową. Teren obozu zajmował obszar 10 000 m<sup>2</sup><sup>79</sup>.

Wzięci do niewoli żołnierze radzieccy zatrudnieni byli głównie w pracach w leśnictwie oraz przy budowie dróg. Jeńcy pracowali bez względu na pogodę przy akompaniamencie krzyków i bicia. Żołnierze Wehrmachtu zmuszali ich do pracy ponad siły, nie zezwalając przy tym na jakikolwiek odpoczynek. Ci, którzy osłabli lub próbowali dopaść ziemniaków, brukwi lub kapusty na polach, byli bez litości przebijani bagnetami lub też rozstrzeliwani na miejscu. Jeńcy spali na gołych deskach bez słomy. Chodzili przeważnie w odzieży, w której wzięto ich do niewoli. Przed zimmem zabezpieczali się, okrywając się liśćmi lub papierem.

W obozie nie było opieki lekarskiej, jeńców dziesiątkowały epidemie tyfusu i czerwonki. Wielu spośród nich zostało rozstrzelanych w wyniku represji za ucieczki współtowarzyszy oraz przy likwidacji „niepożądanych”. Ogółem w obozie zginęło około 450 jeńców radzieckich, którzy zostali pochowani na cmentarzu jenieckim w pobliżu Żmudzi na zboczu wzgórza.

Nazwiska komendanta Stalagu 319 D oraz składu załogi obozowej ze względu na brak dostępnych źródeł nie udało się ustalić. Wiadomo jedynie, że od lipca 1941 r. do listopada tegoż roku obóz był ochraniały przez 3 kompanię 405 Landeschützenbataillon (numer poczty polowej – 37813 D)<sup>80</sup>.

### STALAG 319 E WE WŁODAWIE

Po napaści hitlerowskich Niemiec na ZSRR w koszarach 9 Pułku Artylerii Ciężkiej we Włodawie utworzono oddział roboczy Stalagu 319 w Chełmie, który otrzymał nazwę Stalagu 319 E (numer poczty polowej – 37813 E)<sup>81</sup>. Obóz ten istniał od lipca 1941 r. do wiosny 1944 r. Według danych z listopada 1941 r. przebywało w nim 5209 jeńców radzieckich<sup>82</sup>.

Obóz jeniecki we Włodawie Nadkomendantura Polowa 379 (dystrykt lubelski) przewidziała na miejsce kwarantanny<sup>83</sup>. W związku z przygotowaniem obozów na okres zimowy 1941 r., planowano umieścić we Włodawie 27 000 jeńców radzieckich, nieco później planowaną liczbę zmniejszono do 18 000<sup>84</sup>. Jednak epidemia tyfusu z przełomu

<sup>79</sup> AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/27, Protokół oględzin b. obozu jeńców sowieckich i cmentarzyska w Żmudzi, k.46; *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lat wojny 1939–1945*, pod red. Cz. Czubryt-Borkowskiego, Warszawa 1988, s. 144; W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, Opole 1987, s. 98.

<sup>80</sup> <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/LandschtzBat/Landschtzbat405.htm> – 27.04.2007.

<sup>81</sup> *Ibidem*.

<sup>82</sup> E. Dziadosz, J. Marszałek, *Więzienia i obozy pracy w dystrykcie lubelskim w latach 1939–1944*, „Zeszyty. Majdanka” 1969, vol 3, s. 89; W. Marczyk, *op. cit.*, s. 96; AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/21. Obóz jeńców sowieckich we Włodawie, M. Chorąży, s. Lipicki, Protokoły przesłuchań świadków, k. 16–17, 19–20. Według ich relacji obóz we Włodawie został zlikwidowany pod koniec 1942 r. Pozostałych jeńców w liczbie około 2000 osób przetransportowano do innych obozów. W barakach po jeńcach radzieckich zakwaterować miano własowców.

<sup>83</sup> S. Jellenta, J. Tobiasz, *Problem jeńców radzieckich na terenie GG w świetle niektórych dokumentów niemieckich w 1941 r.*, „Najnowsze Dzieje Polski” 1966, t. 10, s. 245.

<sup>84</sup> *Dzieje Włodawy*, pod red. E. Olszewskiego, R. Szczygła, Lublin-Włodawa 1991, s. 227.

lat 1941/1942 r. spowodowała, że większość przebywających tu jeńców wymarła – według danych niemieckich 3 marca 1942 r. w obozie nie było żadnego jeńca, ale ponad tydzień później (11 marca 1942 r.) przebywało w nim 476 czerwoarmistów<sup>85</sup>. Żołnierze radzieccy zatrudnieni byli głównie przy pracach melioracyjnych i rolnych.

Jeńcy, zanim dotarli do Włodawy, masowo ginęli w trakcie transportów kolejowych – natomiast podczas przemarszów z miejscowej stacji kolejowej, przez Orchówek, dalej groblą i ulicą Podzamcze byli bici i obsypywani wyzwiskami. Kiedy próbowali wziąć żywność podawaną im przez Polaków, wachmani często strzelali do nich. Na końcu każdej kolumny jechały furmanki zbierające ciała zabitych jeńców. W trakcie tych przemarszów zmarło lub zostało zabitych około 3000 z nich. W obozie miały miejsca akty kanibalizmu – w sytuacji totalnego głodzenia jeńców z inicjatywy miejscowych działaczy PCK zorganizowano przerzut żywności do stalagu<sup>86</sup>. Ocenia się, że w ciągu trzech lat istnienia obozu Niemcy zagłodzili lub zamordowali tu około 15 000 jeńców, ich zwłoki były grzebane za koszarami w zbiorowych mogiłach. Inne opracowania na ten temat oceniają tę liczbę na około 12 000<sup>87</sup>. Z kolei według danych zebranych przez wywiad Armii Krajowej w obozie miało zginąć około 9000 jeńców radzieckich<sup>88</sup>. Według majora Romualda Kompfa ps. Rokicz, pierwszego komendanta ZWZ-AK obwodu włodawskiego, około 5000 jeńców wywieziono do obozu zagłady w Sobiborze, gdzie wraz z Żydami mieli zostać zamordowani w komorach gazowych<sup>89</sup>. Powyższa informacja nie znajduje potwierdzenia w znanych źródłach historycznych dotyczących obozu w Sobiborze.

Reakcją jeńców na straszliwe warunki bytowe były ucieczki. Już w październiku 1941 r. Nadkomendantura Polowa 379 w raporcie miesięcznym stwierdzała: *Od 15 października wałęsa się w rejonie Włodawy częściowo uzbrojona banda złożona z rosyjskich jeńców wojennych. Podczas pierwszej, skierowanej przeciwko tej bandzie akcji 6 kompanii 609 zapasowego p.p. zabito jednego Rosjanina, a kilku raniono. Pościg za zbiegłymi jeńcami trwa nadal, jednak poważniejszych wyników nie osiągnięto*<sup>90</sup>. Podobnie brzmiał raport z następnego miesiąca<sup>91</sup>.

Załogę obozu jenieckiego we Włodawie od lipca do listopada 1941 r. stanowiła 4 kompania 405 Batalionu Strzelców Krajowych<sup>92</sup>. Kolejnym pododdziałem ochraniającym stalag była jedna z kompanii 619 Batalionu Strzelców Krajowych w sile 150–200 ludzi oraz „własowcy” rekrutujący się z byłych jeńców radzieckich. Warte podkreślenia jest to, że od 1940 r. we Włodawie działała jedna z 95 placówek Abwehry, która prowadziła działal-

<sup>85</sup> A. Haraburda, *Obozy jeńców wojennych w Siedlcach 1941–1944*, Siedlce 2004, s. 24.

<sup>86</sup> A. Szczepański, *Groby żołnierskie. Włodawa i okolice*, „Zeszyty Muzealne” 2000, t. 10, s. 66; s. Jellenta, J. Tobiasz, *op. cit.*, s. 240; B. Łukasiewicz, *Zbrodnie okupanta hitlerowskiego w powiecie włodawskim 1939–1944*, Lublin 1973 – maszynopis pracy magisterskiej w zbiorach Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie.

<sup>87</sup> *Dzieje Włodawy...*, s. 66.

<sup>88</sup> „Nadbużański zryw”. *Wspomnienia z lat okupacji hitlerowskiej majora Romualda Kompfa ps. Rokicz, byłego D-cy III Bat. 7 pp. AK*, „Zeszyty Muzealne” 2008, t. 15, s. 56.

<sup>89</sup> *Ibidem*.

<sup>90</sup> Cyt. za: s. Jellenta, J. Tobiasz, *op. cit.*, s. 248.

<sup>91</sup> *Ibidem*

<sup>92</sup> <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/LandschtzBat405-07.04.2007>.

ność wywiadowczą przeciwko polskiemu podziemiu oraz penetrowała tereny na wschód od Bugu<sup>93</sup>.

### ODDZIAŁ ROBOCZY JEŃCÓW RADZIECKICH W ŻULINIE

O komandzie roboczym w Żulinie zachowało się niewiele informacji. Powstało przed listopadem 1941 r. (prawdopodobnie we wrześniu) jako filia Stalagu 319 w Chełmie<sup>94</sup>. Przeciętnie w obozie miało przebywać około tysiąca jeńców, którzy byli zatrudnieni przy robotach kolejowych oraz pracach rolnych. Znaczna ich część była pochodzenia polskiego. Głód, choroby, epidemie, ciężka praca oraz egzekucje powodowały wysoką śmiertelność. Obóz, który został zlikwidowany przez Niemców w 1942 r., miał pochłonąć 8000 ofiar<sup>95</sup>. Liczba podanych strat wśród jeńców nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach.

### ODDZIAŁ ROBOCZY JEŃCÓW RADZIECKICH W HRUBIESZOWIE

W skład chełmskiego Stalagu 319 wchodził również oddział roboczy jeńców radzieckich w Hrubieszowie. Oddział funkcjonował od roku 1943 do roku 1944. W jego skład wchodziło około 120 jeńców, którzy byli zatrudnieni przy robotach na terenie miasta<sup>96</sup>.

### STALAG 319 Z W ZAMOŚCIU

Komando robocze z obozu jenieckiego w Chełmie funkcjonowało w Zamościu od marca do kwietnia 1944 r.<sup>97</sup> O jego działaniu oraz liczbie przebywających tam jeńców brak do tej pory jakichkolwiek informacji. Biorąc jednak pod uwagę czas jego istnienia możemy jedynie przypuszczać, że Niemcy mogli zatrudniać jeńców przy pracach ewakuacyjnych, które w związku ze zbliżającym się frontem wschodnim przebiegały w tym okresie pełną parą.

### ZAMKNIĘCIE OBOZU I PRZENIESIENIE STALAGU 319 DO SKIERNIEWIC

Zamknięcie Stalagu 319 w Chełmie było procesem, który w zasadzie rozpoczął się już pod koniec 1943 r., kiedy to dużą partię jeńców radzieckich ze Stalagu 319 B przy ulicy Lwowskiej wyprawdzono z obozu nocą i popędzono na stację kolejową. Byli to jeńcy o

---

<sup>93</sup> S. Jellenta, J. Tobiasz, *op. cit.*, s.244; R Nazarewicz, *Razem na tajnym froncie. Polsko-radzieckie współdziałanie wywiadowcze w latach II wojny światowej*, Warszawa 1983, s. 24.

<sup>94</sup> APL, sygn. 90 RGO – Polski Komitet Opiekuńczy Lublin miasto i powiat, Sprawozdanie z działalności PKO Chełm za listopad 1941 r., s. 700.

<sup>95</sup> *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lat wojny 1939–1945...*, Warszawa 1988, s. 141. Autorzy przewodnika nie podali źródła, skąd zaczerpnęli te dane.

<sup>96</sup> K. Czubara, *Tragiczna karta. Dzieje Hrubieszowa w czasie II wojny światowej*, „Tygodnik Zamojski” 2000, nr 11, s. 11.

<sup>97</sup> <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Kriegsgefangenenlager/Stammlager.htm> – 4.09.2005.



niezłej kondycji fizycznej. Według świadków było ich kilka tysięcy i wszyscy oni zostali wywiezieni do Niemiec jako siła robocza<sup>98</sup>. Od tego momentu datuje się powolna likwidacja obozu B. W związku z tym, że zmniejszyła się znacznie liczba jeńców, okrojeniu uległ również teren zajmowany przez obóz. Zlikwidowano mianowicie część ziemianek i przesunięto ogrodzenie<sup>99</sup>.

Likwidację baraków, które zajmowała załoga niemiecka, rozpoczęto wiosną 1944 r. Rozbierane baraki były wywożone samochodami ciężarowymi na chełmską stację kolejową, gdzie były ładowane na wagony i ekspediowane w kierunku zachodnim. W odprawianych transportach znajdowali się również jeńcy radzieccy, którzy zabezpieczali siłę fizyczną<sup>100</sup>.

Ostatnim dokumentem świadczącym o funkcjonowaniu Stalagu 319 B jest ogłoszenie z 4 kwietnia 1944 r., w którym ówczesne władze Chełma informowały, że *po raz ostatni wzywa się ludność miasta Chełma do robót oszańcowania*. Jako punkty zborne podano: *Stalag 319 – Obóz B – ulica Lwowska, Koszary wschodnie – koszary zachodnie oraz wartownia s. S. Reiterschwadron*<sup>101</sup>.

Prawdopodobnie w kwietniu Niemcy przystąpili do całkowitej likwidacji obozu. Rozbierano pozostałe jeszcze ziemianki. Jeńców, którzy byli nieco silniejsi, miano przenieść do obozu przy ulicy Okszowskiej. Pozostali w krótkim czasie zmarli z wycieńczenia. W lipcu 1944 r. na terenie obozu przy ulicy Lwowskiej nie było już żadnych jeńców i prawie wszystkie baraki i ziemianki zostały rozebrane<sup>102</sup>.

Wcześniej, bo już od początku stycznia 1944 r., władze obozowe rozpoczęły ewakuację oficerów i żołnierzy włoskich przetrzymywanych w stalagu 319 C. W ciągu trzech tygodni tegoż miesiąca 1763 jeńców włoskich przewieziono do obozów w Wietzendorf<sup>103</sup>, Dęblinie<sup>104</sup> i w Białej Podlaskiej<sup>105</sup>. W obozie miało pozostać 400 oficerów włoskich, po których ślad zaginął<sup>106</sup>. Ostateczna likwidacja obozu nastąpiła pod koniec marca 1944 r. Jak wynika z informacji Wehrmachtu skierowanych do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w dniu 1 kwietnia w obozie chełmskim nie było już żadnego żołnierza włoskiego<sup>107</sup>. Dalsze losy tego obozu do lipca 1944 r. nie są znane

Najpóźniej, bo dopiero w kwietniu 1944 r., rozpoczęto ewakuację Stalagu 319 A przy ulicy Okszowskiej. Wcześniej władze niemieckie podjęły decyzję o dyslokacji obozu do

---

<sup>98</sup> AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67. W. Jędrzejewski. Protokół przesłuchania świadka, k. 40.

<sup>99</sup> *Ibidem*.

<sup>100</sup> *Ibidem*, J. Pasieczny. Protokół przesłuchania świadka, k.22; Relacja K. Baluk, zbiory autora.

<sup>101</sup> ChBP, Zespół II/21, Urząd Pracy w Chełmie 1939–1944. Ogłoszenie, które podpisał J.A. Höpfner, zapewniało, że *należność za roboczną jest natychmiast wypłacana, a potem wydawane jest w dostatecznej ilości dobre i ciepłe jedzenie*.

<sup>102</sup> AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, M. Szymanek, Protokół przesłuchania świadka, k.36.

<sup>103</sup> *Diario di Pompilio Aste...*, s. 9.

<sup>104</sup> [http://www.schiavidihitler.it/pagine\\_ricerca/B\\_Eduinio.htm](http://www.schiavidihitler.it/pagine_ricerca/B_Eduinio.htm) – 1.09.2005. Memoria di B.Eduinio.

<sup>105</sup> [Http://www.schiavidihitler.it/pagine\\_ricerca/memorie/V\\_Gustavo.htm](http://www.schiavidihitler.it/pagine_ricerca/memorie/V_Gustavo.htm) – 3.09.2005. Memoria di V. Gustavo.

<sup>106</sup> C. Sommaruga, 14 LAGER E 75 NO! lettera ai nipoti di un nono ex „schiavi di Hitler”, Archivio „IMI”, Quaderno N.2, 2004.

<sup>107</sup> CMJW Łambinowicach-Opolu, Zb. Fot., II-315.

Skierniewic. Proces ten przeciągnął się do 15 maja, kiedy to z Chełma do Skierniewic odjechał ostatni transport jeńców w liczbie 464<sup>108</sup>.

Prace przy tworzeniu obozu jenieckiego w Skierniewicach rozpoczęły się na przełomie marca i kwietnia 1944 r. Wówczas to przy ulicy Bielańskiej, w pobliżu tartaku, Niemcy rozpoczęli budowę obozu dla jeńców wojennych. Obóz zajmował powierzchnię około 0,7 ha, a jego budową kierował inżynier Bodo Rasch<sup>109</sup>. W początkowym okresie wybudowano prymitywne ziemianki, potem trzy baraki mieszkalne o wymiarach 30 x 7 m. W willi, która znajdowała się w pobliżu, mieściła się wartownia i komenda obozu. Cały teren ogrodzony był drutem kolczastym i ucieczka była trudna, jeśli nawet nie niemożliwa. Baraki budowali jeńcy radzieccy przywiezieni z Chełma i w pierwszym okresie tylko oni byli tu przetrzymywani. W związku z tym, że Stalag 319 w Skierniewicach miał charakter przejściowy, niezwykle trudno jest ustalić liczbę przebywających tu jeńców, ponieważ co pewien czas transporty z nimi odchodziły w głąb terytorium Rzeszy, a na ich miejsce przywożono ze wschodu nowych. Według danych niemieckich w dniu 1 kwietnia 1944 r. w obozie przebywało 7599 jeńców radzieckich<sup>110</sup>. Biorąc pod uwagę niewielką powierzchnię stalagu w Skierniewicach, należy przypuszczać, że znaczna ich część mogła przebywać jeszcze w Chełmie, skąd sukcesywnie była przewożona transportem kolejowym do nowego miejsca przeznaczenia.

Załoga obozu była dość liczna i stanowili ją żołnierze Wehrmachtu oraz grupa gestapowców. Warunki oceniane były jako ciężkie. Nagorzej odnoszono się do jeńców radzieckich. W stalagu panowała duża śmiertelność – zmarłych wywożono nocami i chowano w pobliskim lesie. Zwłoki kilkunastu jeńców odkryto po wyzwoleniu utopione w latrynie. Poza głodowymi racjami żywnościowymi siły jeńców wyczerpywała ciężka praca przy budowie urządzeń fortyfikacyjnych nad rzeką Rawką<sup>111</sup>.

Skierniewiccy działacze PCK i RGO starali się pomóc jeńcom, głównie poprzez zapewnienie dopływu żywności do obozu. Ponadto udało się z obozu wywieść około 40 jeńców radzieckich w beczkowie, którym dowożono wodę. Jeńcy ci w lasach bolimowskich utworzyli oddział partyzancki. W akcji niesienia pomocy wyróżnili się między innymi: inżynier Józef Górski, burmistrz Artur Witemberg i doktor Roman Peret<sup>112</sup>.

Według źródeł niemieckich Stalag 319 w Skierniewicach funkcjonował do sierpnia 1944 r., kiedy to jeńców ewakuowano w kierunku zachodnim.<sup>113</sup> Na jego miejsce zorganizowano obóz przejściowy – obóz ten nosił urzędową nazwę Durchgangslager 142. Pod koniec września dotarł tu pierwszy transport 30 rannych powstańców warszawskich. Natomiast 1 października do obozu przybył liczny transport około tysiąca powstańców z majorem Kazimierzem Szternalem, wśród nich było 400 rannych. Przebywali tu również jeńcy – żołnierze I Armii Wojska Polskiego oraz partyzanci ze zgrupowania AK

<sup>108</sup> [Http://meltingpot.tartuecity.com/pakistan/83/2001/jd20010530.html-81k](http://meltingpot.tartuecity.com/pakistan/83/2001/jd20010530.html-81k) – 27.09.2005.

<sup>109</sup> J. Józefacki, *op. cit.*, s. 377.

<sup>110</sup> CMJW, Zb. fot., II-31 5.

<sup>111</sup> J. Józefacki, *op. cit.*, s. 378.

<sup>112</sup> *Ibidem*.

<sup>113</sup> [Http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliderungen/Kriegsgefangenenlager/Stammlager.htm](http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliderungen/Kriegsgefangenenlager/Stammlager.htm) – 4.09.2005.

z Puszczy Kampinoskiej, rozbitego pod Żyrardowem<sup>114</sup>. Likwidacja obozu nastąpiła 16 stycznia 1945 r.

Okres niedoli radzieckich jeńców nie dobiegł jednak końca wraz z zakończeniem II wojny światowej. Według uznania Stalina zlekceważyli oni rozkaz nr 270 z dnia 16 sierpnia 1941 r., który jeńców wojennych stawiał na równi ze „zdradzającymi kraj deserterami”, niezależnie od tego, czy byli oni w ruchu oporu, czy pracowali jako kolaboranci. Dlatego po ich „wyzwoleniu” jeńcy ci byli przesłuchiwani w tzw. obozach filtracyjnych i często skazywani na wieloletnie kary więzienia w więzieniach karnych gułagu. Ci, którzy gułagi przeżyli, zostali zwolnieni z obozów dopiero po śmierci Stalina. Przez całe życie dyskryminowano wszystkich byłych jeńców w ich miejscach pracy i w innych sytuacjach życia codziennego. Ich całkowita rehabilitacja w Rosji nastąpiła dopiero w drodze dekretu wydanego przez prezydenta Borysa Jelcyna w 1995 r. z okazji 50. rocznicy zakończenia wojny.

---

<sup>114</sup>J. Józefacki, *op. cit.*, s. 378.



*Fot. 2*

PAWEŁ KIERNIKOWSKI

## POMOC CHEŁMSKIEGO POLSKIEGO KOMITETU OPIEKUŃCZEGO DLA JEŃCÓW NARODOWOŚCI POLSKIEJ ZE STALAGU 319 W CHEŁMIE

II wojna światowa rozpoczęła się – o czym obecnie coraz mniej ludzi na świecie pamięta – w dniu 1 września 1939 roku od napaści Niemiec hitlerowskich oraz faszystowskiego marionetkowego państwa słowackiego – o tym fakcie w rzeczywistości wiedzą jedynie historycy – na Polskę. Walki z agresorami (od 17 września 1939 roku dołączył do nich stalinowski Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich) trwały do rana 6 października 1939 roku, kiedy to w rejonie Kocka złożyły broń pododdziały Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, dowodzonej przez gen. Franciszka Kleeberga<sup>1</sup>. Przegrana kampania nie zalała ducha Polaków, którzy podjęli dalszą walkę zarówno w odtwarzanych u boku aliantów regularnych siłach zbrojnych, jak też w ruchu oporu działającym na okupowanych ziemiach polskich i innych krajów europejskich<sup>2</sup>. Polacy działali także w szeregu różnych organizacji, wśród których nieposlednią rolę odgrywał Polski Czerwony Krzyż<sup>3</sup>, zastąpiony przez okupanta hitlerowskiego Radą Główną Opiekuńczą z hrabią Adamem Ronikierem na czele<sup>4</sup>, posiadającą swoje terenowe agendy w postaci Rad Opiekuńczych Miejskich i Powiatowych, zwanych też Polskimi Komitetami Opiekuńczymi. Jednym z nich była Rada Opie-

<sup>1</sup> *Wielka historia Polski 1939–1945*. t. X. Autor tomu: prof. dr Jacek Chrobaczyński. Kraków 2000, s. 6–36.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 38–295.

<sup>3</sup> *W lipcu 1940 roku ukazało się rozporządzenie generalnego gubernatora [chodzi tu o Hansa Franka – P. K.] rozwiązujące na terenie [Generalnej – P. K.] Guberni wszystkie stowarzyszenia i organizacje w Polsce. Ze względu na konwencje nie objęło ono PCK, chociaż dotkliwie ograniczyło jego działalność, między innymi nakazując rozwiązanie struktur terenowych i ustalając pełnomocników i komisarzy do nadzorowania pracy i korespondencji PCK. Wobec zdecydowanego sprzeciwu ZG PCK i zapowiedzi odwołania się do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy władze niemieckie odwołały wydane rozporządzenie, a PCK jako jedyna organizacja w okupowanej Polsce funkcjonował z nazwą Polski Czerwony Krzyż, mimo wielu szykan i utrudnień”. Patrz: *Z 85-letniej historii Polskiego Czerwonego Krzyża*, (w:) [http://www.pck.org.pl/pliki/wydawnictwa/IMPCK/Informator\\_2-2004-wkladka.pdf](http://www.pck.org.pl/pliki/wydawnictwa/IMPCK/Informator_2-2004-wkladka.pdf). Stan na dzień: 2009-05-01.*

<sup>4</sup> Rada Główna Opiekuńcza – legalna organizacja opieki społecznej powstała w 1940 roku za zgodą generalnego gubernatora Hansa Franka. Na jej czele stanął hrabia Adam Ronikier (mianowany na stanowisko prezesa RGO przez H. Franka w dniu 13 czerwca 1940 roku), jednak za odmowę uczestniczenia (ze względu na masowe egzekucje Polaków) w dożynkach organizowanych przez generalnego gubernatora H. Franka na Wawelu (24 października 1943 roku) został odwołany przez niemieckie władze okupacyjne w dniu 25 października 1943 roku. Od 6 grudnia 1943 roku do końca okupacji obowiązki przewodniczącego RGO pełnił Konstanty Tchórznicki. Patrz: *Wielka historia...*, s. 76, 185, 212.

kuńcza Powiatowa–Polski Komitet Opiekuńczy w Chełmie z Ireną Gniazdowską na czele jako prezesem Zarządu.

Instytucja ta powstała w dniu 23 listopada 1940 roku<sup>5</sup>. W skład jej Zarządu weszli tacy przedwojenni działacze PCK w Chełmie, jak m.in.” dr Bolesław Malinowski, Wojciech Raczekiewicz (działacz ludowy), Włodzimierz Terpitz (wielokrotny wiceburmistrz miasta Chełma) ks. Józef Górka. Współpracowali: Marta Stryjewska, Zbigniew Gniazdowski (księgowy), Maria Artiuchowa, Maria Karczewska, Stanisława Maciejewska, St. Sacharówna, Lidia Wojnarówna, Stachurska, Stanclówny i nauczycielki: Maria Farbiszewska, Halina Wleklík, Henryk Ostowicz”<sup>6</sup>. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został ksiądz Marceli Mrozek, który pełnił wtedy obowiązki proboszcza Parafii Mariackiej<sup>7</sup>. Kierownikiem biura PKO był inż. Tadeusz Waligórski, a po jego śmierci w 1942 roku już do końca wojny – nauczyciel Jan Łukaszeński. Kierowniczką kuchni była Bronisława Kulkówna (przed wojną wieloletnia „szefowa” gospodarstwa bursy im. ks. Stanisława Brzózki przy I Gimnazjum i Liceum Męskim im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie)<sup>8</sup>. Nauczyciele Zenon Waśniewski<sup>9</sup> i Aleksander Skorupa pełnili funkcje inspektorów kontrolujących działalność delegatów terenowych, którymi byli – Dederko (Sawin), ks. Barczak (Świerże), Kołtun (Wojślawice), Czop (Rejowiec) i wielu innych<sup>10</sup>. Praktycznie przez cały czas następowały, z różnych przyczyn (śmierć naturalna, aresztowania i śmierć z ręki okupanta, ukrywanie się przed Niemcami, itd.), zmiany składu osobowego aktywu ROP/PKO, np. w 1941 roku skład Zarządu ROP/PKO w Chełmie wyglądał następująco: Irena Gniazdowska, żona lekarza – prezes, Wojciech Raczekiewicz, rolnik z Kol. Pobołowice – zastępca prezesa, Kazimierz Kowalski, urzędnik z Chełma (był też lekarzem) – członek, Bolesław Malinowski, lekarz z Chełma – członek, Włodzimierz Terpitz, emeryt, przed wojną zastępca burmistrza Chełma – czło-

<sup>5</sup> *Działalność Polskiego Komitetu Opiekuńczego podczas okupacji w Chełmie*, opracowanie w zbiorach Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chełmie (dalej: ZPZNPCh), s. 6; B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985, s. 78. Pismem z dnia 7 lipca 1941 roku władze Generalnego Gubernatorstwa zmieniły nazwę Rad Opiekuńczych Powiatowych i Rad Opiekuńczych Miejskich na „Polski Komitet Opiekuńczy” (Polnisches Hilfskomitee). Patrz: Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Rada Główna Opiekuńcza (dalej: RGO) Hrubieszów, sygn. 13. Miesięczne sprawozdanie RGO 1940–1941. Sprawozdanie z działalności za miesiąc sierpień 1941 r.

<sup>6</sup> *Działalność Polskiego...*, s. 6. Trochę inny skład Zarządu podał Janusz Kłapeć w swoim artykule *Działalność Rady Głównej Opiekuńczej na terenie Chełma i powiatu chełmskiego w okresie okupacji niemieckiej w latach 1940–1944*, „Rocznik Chełmski” 2002, t. 8, s. 259. Podał on, że w skład Zarządu weszła Irena Gniazdowska jako prezes, jej zastępcą został dr Bolesław Malinowski a członkami: Kazimierz Kowalski, Marian Cudny, Wojciech Raczekiewicz oraz inż. Tadeusz Waligórski, który też został kierownikiem Biura.

<sup>7</sup> [http://www.kuria.lublin.pl/parafie/chelm\\_narodzenia/stara/okupacja.htm](http://www.kuria.lublin.pl/parafie/chelm_narodzenia/stara/okupacja.htm). Stan na dzień: 31.03.2009.

<sup>8</sup> *Księga Pamiątkowa Czarnieczyków*, t. I, Chełm 1995, s. 100.

<sup>9</sup> Z powodu zaangażowania się Zenona Waśniewskiego w czynny ruch oporu (był pierwszym komendantem miasta Chełma z ramienia Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej) został on w nocy 9 października 1942 roku aresztowany przez gestapo. Przeszedł gehennę Zamku lubelskiego oraz kilku niemieckich obozów koncentracyjnych (Majdanek, Oświęcim, Oranienburg). Zmarł w kwietniu 1945 roku w nazistowskim obozie koncentracyjnym Bergen–Belsen. Patrz: Z. Waśniewski, *Taki mój los*, wstęp, wybór i opracowanie: Z. W. Okoń, Chełm 1999, s. 19; K. Mart, „Szczęścia i bólu koleje”. *Szkic o życiu i twórczości Zenona Waśniewskiego*, „Rocznik Chełmski” 1997, t. 3, s. 192, 194; F. Świstowski, P. Kiernikowski, *100 lat działalności nauczycielskiej organizacji związkowej Ziemi Chełmskiej (zarys dziejów)*, Chełm 2003, s. 19.

<sup>10</sup> *Działalność Polskiego...*, s. 6.

nek. Kierownikiem Biura i zarazem referatu ogólnego był inż. Tadeusz Waligórski, referatem rozdzielczym kierowali: Franciszek Wojnar – pomoc dla wysiedleńców zamieszkałych na terenie powiatu i Edward Stancel – pomoc dla ludności miejscowej, referatem ewidencyjnym – Teofil Sosnowski, kancelarią – Lidia Wojnar, księgowością – Zbigniew Gniazdowski, kasę prowadził Jan Wasilewski, referatem magazynowym zarządzał Jan Łukaszewski. Biuro zatrudniało dodatkowo Bronisława Gumowskiego w charakterze intendenta, który pełnił też funkcję kierownika schroniska dla inwalidów podległego PKO w Chełmie. Sprawami organizacji i pracą delegatur gminnych zajmowali się referenci organizacyjni: Roman Wilski i Henryk Ostowicz<sup>11</sup>. W roku następnym zatrudniono także trzeciego referenta organizacyjnego w osobie Aleksandra Skorupy<sup>12</sup>. W pomoc dla jeńców zaangażowani byli w różnym stopniu również ks. Zygfryd Berezcki<sup>13</sup> i ks. kan. Stanisław Niedźwiński – dziekan chełmski<sup>14</sup>. Wszyscy ci działacze, nie szczędząc trudu i czasu, starali się przyjść na miarę swoich możliwości z wszelką pomocą biednym, sierotom, a przede wszystkim jeńcom polskim znajdującym się w lagrach i stalagach nie tylko na terenie Niemiec, ale także w Stalagu 319, zorganizowanym przez Niemców w Chełmie<sup>15</sup>.

W stalagu tym znalazło się, w wyniku napaści w dniu 22 czerwca 1941 r., Niemiec hitlerowskich na Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, kilkuset Polaków, którzy – według pisma chełmskiego Polskiego Komitetu Pomocy do Krakowskiej Rady Głównej Opiekuńczej z października 1941 r. – *jako robotnicy zajęci przy kopaniu okopów lub zabrani z wiosek i miasteczek wschodniej części Polski dostali się wraz z żołnierzami sowieckimi do niewoli i są traktowani na równi z jeńcami. Znane są nawet wypadki, że powracający z Niemiec jeńcy polscy, zwolnieni z obozów, po przekroczeniu Bugu zostali zatrzymani i włączeni do transportu jeńców sowieckich i przywiezieni do obozów jenieckich w Chełmie*<sup>16</sup>. Zdarzały się także przypadki, że Niemcy, aresztowali szereg osób zamieszkujących tereny zabużańskie nie wnikając w to, czy brały czynny udział w walkach z oddziałami Wehrmachtu, czy też w nich nie uczestniczyły<sup>17</sup>.

Pomoc tym jeńcom polegała przede wszystkim na dostarczaniu, za zgodą komendanta stalagu, żywności i odzieży, bo racje żywnościowe wydzielane w obozie były całkowicie niewystarczające, natomiast odzież zużywała się podczas różnego rodzaju prac, do których jeńcy byli zmuszani. Ale nie tylko w ten sposób im pomagano. Jak notuje A. Rybak, jeszcze

<sup>11</sup> J. Kłapeć, *op. cit.*, s. 260.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 261, przypis 10. Również Aleksander Skorupa, ps. Góra i Sokół był zaangażowany w działalność konspiracyjną, za którą „zapłacił” pobytem w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych (Majdanek, Mauthausen, Gross-Rosen). Patrz np.: F. Świstowski, P. Kiernikowski, *op. cit.*, s. 30.

<sup>13</sup> Kronika Parafii Mariackiej, której rękopis znajduje się w archiwum parafialnym na Górcze, a maszynopis kopii tej Kroniki – w Chełmskim Muzeum w Chełmie.

<sup>14</sup> [http://www.ceo.org.pl/portal/doc\\_glowny?docId=38252](http://www.ceo.org.pl/portal/doc_glowny?docId=38252). Stan na dzień: 2009-04-20.

<sup>15</sup> Andrzej Rybak, *Dzieje Ziemi Chełmskiej. Kalendarium*, Chełm 1998, s. 167–169; id., *Stalag 319 w Chełmie*. Chełm 2004, s. 30.

<sup>16</sup> APL, RGO – Polski Komitet Opiekuńczy (dalej: PKO) Lublin miasto i powiat, sygn. 90. Pismo Rady Opiekuńczej Powiatowej (dalej: ROP) w Chełmie do RGO w Krakowie, s. 591; *Ibidem*, sygn. 91. Pismo PKO Chełm do RGO w Krakowie z dn. 8 października 1941 roku.

<sup>17</sup> A. Rybak, *Stalag 319...*, s. 109.

w lipcu 1941 r. chełmska Rada Opiekuńcza Powiatowa [...] interweniowała w tutejszej komendanturze obozu, aby tych ludzi wyłączyć z ogólnej masy, gdyż nie byli to jeńcy w ścisłym słowa tego znaczeniu. Komendant obozu, mimo swej życzliwości, zasłaniał się brakiem decyzji władz zwierzchnich, do których zwrócił się w tej sprawie pisemnie. Wysuwał również argument, iż w szybkim czasie trudno ustalić, kto był żołnierzem, a kto cywilem, gdyż jedni od drugich mało różnili się ubiorami, nie posiadali także żadnych dokumentów<sup>18</sup>. Problemem były również osoby posiadające polskie czapki wojskowe czy nawet pełne umundurowanie polskie, które w rozmowie z kierownikiem biura w obozie twierdziły, że były w niewoli rosyjskiej jako żołnierze polscy i wraz z wojskiem sowieckim dostały się teraz do niewoli niemieckiej. Jeńcy ci pochodzili przeważnie z wschodniej części Polski z Lwowa, Kołomyi, Stanisławowa<sup>19</sup>. W takiej sytuacji Irena Gniazdowska, przewodnicząca Zarządu ROP w Chełmie, postulowała w piśmie z dnia 5 sierpnia 1941 roku do naczelnego Zarządu RGO w Krakowie, aby ten przedstawił sprawę okupacyjnym władzom niemieckim i wyjednał: 1) oddzielenie Polaków od reszty jeńców w osobnych grupach, 2) zwolnienie z obozu robotników cywilnych i ludzi włączonych przypadkowo do transportu jeńców [...], 3) uzyskanie zezwolenia na przyjęcie z doraźną pomocą Polakom znajdującym się w obozach przez dostarczenie żywności lub bielizny<sup>20</sup>. W piśmie tym I. Gniazdowska stwierdziła jednoznacznie, że chełmska ROP jest w stanie przydzielić na czas tej segregacji do pomocy w obozach swego urzędnika, który władając językiem niemieckim, będzie pomagać Komendzie obozów w wyszukiwaniu tej kategorii ludzi<sup>21</sup>.

Należy stwierdzić, że pomoc jeńcom<sup>22</sup> była potrzebna, gdyż warunki bytowe, w jakich się znajdowali, były wręcz tragiczne, urągające wszelkim normom humanitarnym: odżywianie w sposób niewystarczający i mizerny musieli ponadto spać na gołej ziemi w ziemiankach lub namiotach.

W tej sytuacji działacze chełmskiej ROP-PKO wzmogli starania u komendanta stalagu, aby, nie czekając na aprobatę swoich zwierzchników, dał swoją aprobatę na udzielenie przez nich pomocy rodakom znajdującym się w obozie. Wysiłki ich doprowadziły ostatecznie do takiej zgody i już w drugiej połowie sierpnia 1941 roku można było tę działalność rozpocząć. W ramach akcji pomocy realizowano m.in. następujące zadania: codziennie dożywiano jeńców polskich, którzy otrzymywali 0,5 l zupy, 0,25 kg chleba i co pewien czas papierosy, bibułkę, mydło, cukier [...]. W celu zapobieżenia postępującej w obozach awitaminozie dostarczono również czosnek, cebulę, jabłka i pomidory<sup>23</sup>. Utworzony został, spośród mieszkanki Chełma i powiatu chełmskiego specjalny Komitet Pań, które zajęły się zbiórką pieniędzy i produktów

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> APL, RGO – PKO Lublin..., s. 591.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 591–592.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 592.

<sup>22</sup> Według danych będących w posiadaniu chełmskiego ROP – PKO, w dwóch częściach stalagu 319 (A i B) w sierpniu 1941 roku znajdowało się ok. 800 jeńców Polaków, w tym spora ilość osób cywilnych, którzy nie brali wcale udziału w walkach między Wehrmachtem a Armią Czerwoną. Patrz: APL, RGO – PKO Lublin..., Pismo ROP – PKO w Chełmie do RGO w Krakowie z dnia 8 września 1941 roku, s. 638; B. Kroll, *op. cit.*, s. 199.

<sup>23</sup> A. Rybak, *Stalag 319...*, s. 110. Patrz także: J. Kłapeć, *op. cit.*, s. 275.



żywnościowych, zwrócono się do księży o powiadomienie z ambon, aby składano ofiary na ten cel, uzyskano zezwolenie na doręczanie paczek od rodzin, za pośrednictwem tylko PolKO, zebrano adresy rodzin, które zostały powiadomione o pobycie ich członków rodziny w obozie, jako też poczyniono kroki celem zwolnienia jeńców z obozu. Między nimi znajdują się ludzie inteligentni, lekarze, technicy, kupcy, którzy są traktowani na równi z innymi. Ta ostatnia akcja znalazła pełną aprobatę Komendy Obozu, która ze swej strony zwróciła się do swoich Władz wyższych z wnioskiem na zwolnienie. Niezależnie od tego tut. PolKO wystąpił do Generała Obozów w Lublinie z prośbą o zwolnienie jeńców Polaków<sup>24</sup>.

Wobec ogromu potrzeb i niewystarczających miejscowych środków apelowano do RGO w Krakowie o: 1) udzielenie doraźnej subwencji na ten cel ze strony RGO, 2) przysłanie produktów żywnościowych, jak tłuszczu, kaszy, mąki, makaronu, marmolady i w ogóle wszystkiego co jest jadalne, 3) wydanie zarządzenia do innych PolKO. aby ze swoich rezerw przysłały część produktów żywnościowych lub gotówkę, 4) zainteresowanie społeczeństwa tą akcją i stworzenie przy RGO. oraz wszystkich PolKO sekcji pod hasłem „Pomoc jeńcom Polakom w obozach bolszewickich w Chełmie”, która to sekcja zbierałaby datki pieniężne, odzież i środki żywności, podobnie jak to stworzono już taka sekcję przy PolKO w Chełmie, 5) wyszukanie innych źródeł wedle uznania RGO<sup>25</sup>.

Ponadto odrębnym pismem z dnia 19 września 1941 roku, skierowanym do Kurii Biskupiej w Lublinie, zwrócono się z prośbą o nadesłanie datków zebranych na tace w kościołach tut. Dekanatu [chodzi o Dekanat Chełmski – P. K.]. [...] Ponieważ obecnie PolKO dożywia 800 jeńców Polaków znajdujących się w obozie jeńców i więźniów w Chełmie, tak że potrzeby są bardzo duże, prosimy uprzejmie o przysłanie datków zebranych na tace w obrębie tut. Dekanatu za miesiące maj, czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień. Dla ułatwienia przesyłek pieniężnych załączamy 10 czeków, na które prosimy wpłacać miesięczne datki zebrane z całego Dekanatu. Dla umożliwienia prowadzenia ewidencji w tut. biurze [chodzi tu z całą pewnością o Biuro Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Chełmie – P. K.], prosimy uprzejmie o wyszczególnienie na odwrotnej stronie czeku wysokości sum z każdej parafii<sup>26</sup>.

Prośby te i apele spowodowane były tym, że chełmski PKO, mimo dużej ofiarności miejscowego społeczeństwa nie mógł samodzielnie podjąć zadania [tzn. akcji dożywiania tak dużej grupy jeńców Polaków – P. K.]. Konieczne nawet było czasowe zmniejszenie pomocy dotychczasowym podopiecznym – biednym mieszkańcom miasta i okolic, na rzecz jeńców, ponieważ znajdowali się oni w znacznie gorszych warunkach życiowych<sup>27</sup>.

Trzeba stwierdzić, że społeczeństwo odpowiedziało ofiarnie na powyższe apele i prośby. Ilości zebranej żywności oraz papierosów i tytoniu tylko w trzech w miesiącach (wrzesień, październik i listopad) 1941 roku, przedstawia tabela 1. Zebrane pieniądze dokumentuje zaś tabela 2.

<sup>24</sup> APL, RGO – PKO Lublin..., s. 638. Na czele lubelskiej Komendatury Obozów Jeńców Wojennych w Generalnej Guberni stał wtedy generał Paul Wittas. Patrz: A. Rybak, *Stalag 319...*, s. 111.

<sup>25</sup> APL RGO – PKO Lublin..., *op. cit.*, s. 639.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 663.

<sup>27</sup> A. Rybak, *Stalag 319...*, s. 111.

Tab. 1. Ilość zebranej żywności oraz papierosów i paczek tytoniu w okresie wrzesień–listopad 1941 r.

Asortyment produktów	Wrzesień (kg, l)	Październik (kg, l)	Listopad (kg, l)
Zboże	6.793	7.945	7.285
Groch	114	42	21
Mąka	968	-	3.298
Kasza	106	200	67
Chleb	330	155	-
Olej rzepakowy	38	-	10
Jarzyny	3.508	613	12.771
Owoce	1.358	-	-
Kapusta	-	1.193	-
Buraki	-	1.869	-
Marchew	-	2.409	-
Cebula	-	493	-
Dynia	-	671	-
Czosnek	-	2	-
Ziemniaki	6.911	4.242	5.900
Proso i hreczka	-	-	253
Masło	-	-	14
Mleko	-	-	86
Śmietana	-	-	5
Tytoń (paczki)	209	34	65
Papierosy (szt.)	5.931	1.292	359

Źródło: APL, RGO – PKO Lublin miasto i powiat, sygn. 90. Pismo PKO Chełm do RGO w Krakowie z dn. 8 września 1941, s. 638–639; *Ibidem*, Sprawozdanie PKO Chełm za miesiąc październik 1941 r., s. 686–690; *Ibidem*, Sprawozdanie PKO Chełm za listopad 1941 r., s. 712.

Oprócz kwot złożonych przez „chełmskie” gminy (wymienione w tabeli 2) do PKO w Chełmie napłynęły także ofiary na utrzymanie jeńców Polaków, zebrane w innych powiatach i miejscowościach:

1) we wrześniu 1941 r. – Lublin (2182 zł), Warszawa (642 zł), Lubartów (155 zł), Krasnystaw (51 zł), Hrubieszów (20 zł), Łomża (20 zł), Ostrow Mazowiecki (20 zł), Siedlce (20 zł) i Końskie (5 zł). Ponadto w ramach subwencji RGO w Krakowie przekazała kwotę 10 tys. zł;

2) w październiku 1941 r. – Warszawa m. (10457,30 zł), Puławy (1058 zł), Ostrow Mazowiecki (272 zł), Miechów (200 zł), Kraków m. (194 zł), Ostrołęka (140 zł), Hrubieszów (110 zł), Wysokie Mazowieckie (65 zł), Piotrków (63,20), Sandomierz (50 zł), Lublin m. (30 zł), Łomża (30 zł), Siedlce (30 zł), Dolina (20 zł), Lublin pow. (20 zł), Mińsk Mazowiecki (20 zł), Zamość (20 zł), Kielce pow. (10 zł), Lwów m. (10 zł), Wierzbnik (5 zł). Wydatkowano wtedy na jeńców: 1535,75 zł na wyroby tytoniowe i 1455 zł na zapomogi gotówkowe;

3) w listopadzie 1941 r. – Warszawa m. (5654,50 zł), Lublin m. (1,800 zł), Kraków m. (1000 zł), Wysokie Mazowieckie (150 zł), Lublin pow. (100 zł), Łomża (70 zł), Siedlce

(50 zł), Kołomyja (40 zł), Miechów (40 zł), Nowy Targ (40 zł), Ostrołęka (40 zł), Lubaczów (15 zł), Chorodenka (10 zł)<sup>28</sup>.

Tab. 2. Ilość zebranych pieniędzy gmin powiatu chełmskiego (wrzesień–listopad 1941 r.)

Nazwa Gminy	Zebrana kwota (zł)		
	Wrzesień	Październik	Listopad
Bukowa	1.168,80	145	-
Chełm	6.507,91	2.101,65	3.826,81
Krzywiczki	106,2	20	334,7
Olchowiec	305	10	-
Rakołupy	20	173,6	433,2
Rejowiec	-	206	20
Siedliszcze	10	500	-
Sobibór	20	515,25	3
Staw	41,7	93,2	5
Świerże	-	100	100
Turka	135,7	12	440,1
Wiszniewice	3	-	-
Włodawa m.	1.617,00	-	-
Wojsławice	10	30	168
Wola Wereszczyńska	-	390,25	481,67
Wołoskowola	-	1.309,25	-
Żmudź	-	132	10
Razem	9.945,31	5.737,20	5.822,48

Źródło: APL, RGO – PKO Lublin miasto i powiat, sygn. 90. Pismo PKO Chełm do RGO w Krakowie z dn. 8 września 1941, s. 638–639; *Ibidem*, Sprawozdanie PKO Chełm za miesiąc październik 1941 r., s. 686–690; *Ibidem*, Sprawozdanie PKO Chełm za listopad 1941 r., s. 712.

Oprócz pieniędzy napływały także dary rzeczowe w postaci odzieży, obuwia i bieliżny oraz niezbędne leki i medykamenty, np. we wrześniu 1941 roku chełmski Polski Komitet Pomocy otrzymał z krakowskiej Rady Głównej Opiekuńczej 10 płaszczy, 21 koszul, 4 pary kaleson, 3 swetry, 3 pary spodni, 2 kurtki oraz sporą ilość leków i medykamentów<sup>29</sup>. Z kolei na przełomie listopada i grudnia 1941 roku dotarło do Chełma 1200 par drewniaków męskich, 304 szt. sienników, 100 par obuwia damskiego, 700 par obuwia skózanego dzieciennego oraz 650 par obuwia męskiego gumowego. Większość z tych rzeczy trafiła do jeńców polskich w stalagu 319<sup>30</sup>. W styczniu 1942 roku dostarczono jeńcom 1 kamizelkę, 2 pary drewniaków, 7 par kalesonów, 9 par skarpet, 10 koszul, 6 płaszczy, 5 marynarek, 1 parę spodni i 1 parę rękawiczek<sup>31</sup>. I tak było aż do lipca 1944 roku, kiedy ostatecznie Niemcy opuścili Chełm i okolice.

Sukcesem kończyły się starania działaczy chełmskiego PolKO o zwalnianie jeńców Polaków z obozu. Już we wrześniu 1941 roku wypuszczona została ze stalagu grupa 150

<sup>28</sup> APL, RGO – PKO Lublin, *op. cit.*, s. 638–639, 686–690, 712; A. Rybak, *Stalag 319...*, s. 111, 113, 116.

<sup>29</sup> APL, RGO – PKO Lublin, sygn. 91. Protokół z posiedzenia Zarządu PKO Chełm z dnia 21 września 1941 r.

<sup>30</sup> *Ibidem*. Protokół nr 12 z posiedzenia Zarządu PKO Chełm z dnia 7 grudnia 1941 r.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie opisowe z działalności PolKO w Chełmie za miesiąc styczeń 1942 r.

jeńców. W następnym miesiącu, 5 października, wolność odzyskało kolejnych 156<sup>32</sup>. Tego dnia, po mszy św. odprawionej na terenie obozu, oddelegowany kpt. Beec, wręczając jeńcom zaświadczenia o zwolnieniu, powiedział m. in.: *Z prawdziwą przyjemnością wręczam Wam dziś zaświadczenia zwolnienia z obozu, jesteście znów ludźmi wolnymi. [...] Względy techniczne nie pozwalają na zwolnienie od razu wszystkich, lecz zapewniam Was i dokonam wszystkich starań, aby w ciągu 2–3 tygodni zwolnić dalszą nową partię, a zwłaszcza byłych żołnierzy polskich, którzy najwięcej wycierpieli w tej wojnie*<sup>33</sup>. Następne grupy Polaków były zwalniane sukcesywnie do wiosny 1942 r. Ogółem uzyskano zwolnienie dla około tysiąca osób. Zwalnianych jeńców pracownicy i wolontariusze PolKO, a nawet osoby z nim niezwiązane, otaczali natychmiastową opieką. W pierwszym rządzie zapewniano im wyżywienie oraz przysłowiowy dach nad głową. Dlatego też umieszczano byłych jeńców po okolicznych dworach czy nawet u pojedynczych gospodarzy, którzy zapewniali zwolnionym podstawowe warunki bytowe<sup>34</sup>. Jeżeli chodzi o miasto, osoby zwolnione z obozu znajdowały dach nad głową w schronisku dla inwalidów w Chełmie przy ulicy Sienkiewicza 20, gdzie zapewniano im także śniadania i kolacje, a obiady jadły w kuchni ludowej mieszczącej się przy ulicy Ogrodowej 21<sup>35</sup>. Zapewniano im także opiekę medyczną: chorzy byli hospitalizowani w szpitalu miejskim przy ulicy Lwowskiej 12 (budynek byłej przedwojennej ochronki Chełmskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności i powojennego Domu Dziecka nr 2), byli także, w zależności od potrzeb, leczeni przez lekarzy specjalistów. Koszty leczenia pokrywał PKO z własnych funduszy. Dla tych jeńców, którzy byli wycieńczeni w wyniku pobytu w obozie, zorganizowano specjalną kuchnię, przygotowującą dietetyczne posiłki według zaleceń lekarskich<sup>36</sup>. Po wyleczeniu, wypoczynku i nabraniu sił umożliwiano byłym jeńcom Polakom powrót do rodzinnych domów lub w inne wybrane przez nich miejsca na terenie Generalnej Guberni. Koszt podróży był także pokrywany z funduszy PKO w Chełmie, który do stycznia 1942 roku wyasygnował na ten cel kwotę 9 tys. zł<sup>37</sup>.

Zadbano także o potrzeby duchowe jeńców. Za zgodą władz niemieckich zebrano wśród mieszkańców Chełma i dostarczono do obozu książki o różnej tematyce: przygodowej, podróżniczej, również religijnej<sup>38</sup>. Ponadto uzyskano zezwolenie, aby na terenie

<sup>32</sup> *Ibidem*, Protokół Zjazdu Delegatów PolKO, który odbył się w dniu 16 XII 1941 roku w lokalu PolKO w Chełmie; *Ibidem*, sygn. 115, Sprawozdanie roczne z działalności RGO – PolKO w Chełmie za okres od 1 kwietnia 1941 r. do 1 kwietnia 1942 r.

<sup>33</sup> Cyt. za: J. Kłapeć, *op. cit.*, s. 276.

<sup>34</sup> APL, RGO – PKO Lublin, sygn. 76, Sprawozdanie III-go Referenta Organizacyjnego Aleksandra Skorupy z objazdu gmin powiatu chełmskiego celem dokonania lustracji (wizytacji) Delegatur PolKO – Gmina Olchowicz z dn. 9 lutego 1942 roku; *Ibidem*, sygn. 91, Protokół Zjazdu Delegatów...

<sup>35</sup> Ogółem tylko w grudniu 1941 roku dla zwolnionych jeńców oraz inwalidów znajdujących się w tym schronisku Polskiego Komitetu Opiekuńczego wydano: 2093 porcji śniadaniowych, 1750 – obiadowych, 358 podwieczorków i 1321 kolacji. Patrz: APL, RGO – PKO Lublin, sygn. 91, Sprawozdanie opisowe działalności PolKO Chełm za miesiąc grudzień 1941 roku z dnia 29 stycznia 1942 roku.

<sup>36</sup> *Ibidem*, Protokół nr 13 z posiedzenia członków Zarządu PolKO w Chełmie z dnia 4 stycznia 1942 roku; Organizacja Biura PolKO w Chełmie. Regulamin wewnętrzny z dnia 10 stycznia 1942 roku.

<sup>37</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie opisowe z działalności PolKO w Chełmie za miesiąc styczeń 1942 r.

<sup>38</sup> *Ibidem*, sygn. 90, Sprawozdanie opisowe działalności za miesiąc sierpień 1941 r. Patrz także: APL, RGO – PolKO Lublin, sygn. 90, s. 700.

oboju odprawiana była (przeważnie przez o. Filipa Lepiarczyka ze zgromadzenia o.o. franciszkanów – reformatów, uwolnionego w 1940 roku staraniem rodziny z niemieckiego oboju koncentracyjnego w Dachau, który po powrocie do Chełma służył wiernym pomocą duszpasterską w Parafii Rozesłania św. Apostołów<sup>39</sup>) niedzielna msza święta, podczas której chór, złożony z jeńców, śpiewał pieśni religijne<sup>40</sup>. Z kolei zwolnieni z oboju jeńcy mogli uczestniczyć w życiu religijnym parafii, na których terenie zostali umieszczeni po odzyskaniu wolności<sup>41</sup>. Na podstawie dokumentacji archiwalnej można stwierdzić, że udział w tych obrzędach stanowił ogromne przeżycie dla jeńców, szczególnie tych pochodzących z terenów wcześniej zajętych przez Związek Radziecki<sup>42</sup>.

Kolejny problem z jeńcami Polakami w obozie w Chełmie pojawił się w kwietniu 1944 roku, gdy w Dulagu 121, utworzonym przez Niemców na miejsce zlikwidowanego Stalagu 319, znaleźli się żołnierze największej jednostki wystawionej przez Armię Krajową, jaką była niewątpliwie 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK (27 WDPAK). Chełmscy członkowie PKO, a także liczni wolontariusze niezrzeszeni w tym Komitecie – w ramach pomocy dla tej grupy jeńców – podjęli akcję ich dożywiania, leczenia z ran oraz wykupywania z oboju. Jednym z wykupionych jeńców był ranny w nogę skoczek cichociemny porucznik Zbigniew Adam Twardy, ps. Trzask (dowódca 3 batalionu 50 pułku 27 WDPAK), który nie zgodził się na amputację nogi (co uratowałoby mu życie) i zmarł 6 października 1944 roku w chełmskim szpitalu. Pochowano go na cmentarzu parafialnym w Chełmie przy ulicy Lwowskiej<sup>43</sup>.

Ponieważ ranni potrzebowali nie tylko leków, ale także dużej ilości krwi, mieszkańcy Chełma nie wahali się, by ją oddawać na potrzeby jeńców z partyzanckiej 27 WDPAK. Spośród tych, którzy wyróżnili się w niesieniu pomocy rannym polskim wołyńskim partyzantom, należy wymienić m.in. Zofię Fałkowską, Krystynę Fałkowską oraz dwie siostry: Wandę Adamską i Marię Adamską. Nie tylko agitowały one na rzecz akcji krwiodawstwa, zbierały pieniądze (niezbędne do zakupu żywności) oraz produkty spożywcze, ale podczas codziennych odwiedzin karmiły i pielęgnowały potrzebujących opieki<sup>44</sup>. Oto jak opisał tę pomoc autor najpoważniejszej monografii 27 WDPAK, który w niej służył i przeszedł z nią cały szlak bojowy, Józef Turowski, ps. Ziuk: *Rannym potrzeba było krwi. Dawały ją siostry szpitalne, a nawet lekarze oraz ludzie z miasta. Wielką ofiarność i poświęcenie wykazały młode dziewczęta: Krystyna Fałkowska oraz Wanda i Maria Adamskie, które szczególnie troszczyły się o partyzantów z Wołynia. Zbierały dla nich żywność i pieniądze, namawiały ludzi do od-*

<sup>39</sup> O. A. Steinke (OFM), *Chełmscy Bracia Mniejsi wpisani w historię Chełma (XVIII–XX w.)* [w:] *Wkład OO. Franciszkanów w dziedzictwo Ziemi Chełmskiej*, pod red. E. Wilkowskiego, Chełm 2009, s. 21, 24.

<sup>40</sup> APL, RGO – PKO Lublin, sygn. 115, Sprawozdanie roczne z działalności..., *op. cit.*

<sup>41</sup> *Ibidem*, sygn. 91, Protokół Zjazdu Delegatów...

<sup>42</sup> *Ibidem*, Protokół Zjazdu Delegatów...

<sup>43</sup> J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, PWN, Warszawa 1990, s. 543. Patrz także: Z. Mańkowski, *27. Wołyńska*, „Kamena” 1991, nr 1, s. 48.

<sup>44</sup> Z. Mańkowski, *op. cit.*, s. 47–48.

dawania krwi, kilka razy dziennie odwiedzały szpital. Karmiły rannych, pomagały w zmianie pozycji, pocieszały. Partyzanci zachowali o nich serdeczną pamięć<sup>45</sup>.

Zorganizowano także kilka udanych ucieczek jeńców Polaków. Pierwszym, który skorzystał z tego sposobu odzyskania wolności, był kapral podchorąży Jan Leśniak ps. Marian, który został wywieziony pod sterą zwłok poza teren obozu. Po tej udanej ucieczce, w porozumieniu z miejscowym podziemiem chełmskim, zorganizował on w pobliskim domu jednego z kolejarzy chełmskich pierwszy punkt kontaktowy dla zbiegłych jeńców (i to nie tylko polskich)<sup>46</sup>. Wywożono także jeńców pod śmieciami. Skorzystał z takiej ucieczki m.in. podchorąży wołyńskiej jednostki partyzanckiej Leszek Orzechowski ps. Dzirynt<sup>47</sup>. Zbiegłych jeńców przechowywano w domach prywatnych, okolicznych majątkach bądź też kierowano do oddziałów partyzanckich działających w regionie.

Reasumując tematykę udzielania pomocy jeńcom Polakom z niemieckiego Stalagu 319 w Chełmie, należy stwierdzić, że społeczeństwo naszego miasta, powiatu chełmskiego oraz wielu innych miejscowości okupowanej Polski potrafiło zorganizować się dość skutecznie, by przyjść z pomocą tym, którzy tego najbardziej w trudnym okresie swego życia potrzebowali. Pomoc ta ratowała niejednokrotnie jeńców – Polaków od niechybnej śmierci, umożliwiła im powrót do rodzinnych domów oraz – w wielu wypadkach – dalszą walkę z najeźdźcą hitlerowskim. Można też stwierdzić, że pomoc jeńcom stanowiła jedną z form oporu mieszkańców Chełma wobec okupanta niemieckiego, i co dziwne, forma ta była aprobowana przez Niemców.

---

<sup>45</sup> J. Turowski, *op. cit.*, przypis na s. 445, s. 448.

<sup>46</sup> Z. Mańkowski, *op. cit.*, s. 48.

<sup>47</sup> J. Turowski, *op. cit.*, s. 445 i in.

WITOLD ZBIGNIEW SULIMIERSKI

## ŻYCIE JEŃCÓW WŁOSKICH W STALAGU 319 C W CHEŁMIE NA PODSTAWIE DIARIUSZA KAPITANA POMPILIO ASTE

Pompilio Aste, kapitan 10 Pułku Artylerii Strzelców Alpejskich, dostał się do niewoli niemieckiej na Bałkanach we wrześniu 1943 r. Do obozu w Chełmie trafił 7 listopada. Pisząc dziennik pragnął zostawić świadectwo potomnym, na wypadek gdyby niedany był mu powrót z niewoli. Ze względu na to, że pisany był przez jeńca obozu i w czasie jego w nim pobytu, jest to najbardziej wiarygodne źródło informacji o warunkach tam panujących.

Aste w swoim dzienniku zapisał, że podczas zakwaterowywania każdy z jeńców otrzymywał siennik, zagłówek z wiórów, pościel, miskę, lniany ręcznik i filizankę. Woda ze studni nie nadawała się w ogóle do picia, brakowało jej zresztą nawet do mycia i prania bielizny, a toalety obozowe sprawiały odrażające wrażenie<sup>1</sup>. Baraki mieszkalne w Stalagu 319 C, o wymiarach: 20 x 8 m, posiadały piętrowe prycze mieszczące 60 oficerów. Oświetlane były lampkami karbidowymi i ogrzewane przy pomocy dwóch niewielkich piecyków, które nie mogły dać schronienia przed mrozem i wiatrem, tym bardziej, że przydział węgla i drewna do ich opalania był niewielki, by nie powiedzieć symboliczny. Baraki nie zabezpieczały przed deszczem. Wielu jeńców niejednokrotnie noce spędzało tłocząc się przy piecykach.

Do mycia i kąpeli wyznaczony był odrębny barak, w którym jak pisał Pompilio Aste swobodnie hulał wiatr. Każdy barak miał wyznaczony termin kąpeli, prania i dezynfekcji. Oficerowie mieli do dyspozycji powyginane cynowe miski, od czasu do czasu ciepłą wodę i raz na miesiąc niewielki kawałek mydła, które błyskawicznie się zużywało. Ze względu na wielu oczekujących swojej kolejki oficerowie włoscy mieli bardzo krótki czas przeznaczony na kąpiel, po której godzinami nago, w zimnym pomieszczeniu, oczekiwali na zdezynfekowaną odzież.

Ulęgę w znoszeniu cierpień niewoli jeńcy odnajdywali w praktykach religijnych. Na cele sakralne adaptowano barak nr 18, w którym funkcje duszpasterskie pełnili znajdujący się również w obozie kapelan Francis Marchizio i ojciec Perosi. Oni to zadbali, by podczas Bożego Narodzenia w 1943 r. panował świąteczny nastrój. Aste zapisał w swoim pamiętniku: *O godz. 19,00 wysłuchaliśmy mszy w atmosferze wzruszającej więzi ducho-*

<sup>1</sup> Diario di Pompilio Aste, <http://spazioinwid.libero.it/csv/dokumenti/capitolo3/htm>. s. 1/14.04.2004; zob też. A. Rybak, *Stalag 319 w Chełmie. Zarys dziejów*, Chełm 2004, s. 125

wej. Cały barak 18 miał wygląd mniej przygnębiający niż zwykle. Dobrze się prezentowała szopka z kartonu oraz wymalowane przez osadzonych artystów święte obrazki [...]. Mszę odprawił Perosi, a akordeon doskonale zastąpił organy, dając akompaniament dla chóru dyrygowanego przez ks. Marchizio [...] Przy wigilijnym stole nakrytym obrusem spożyliśmy dobrą zupę makaronowo-jęczmienną, kawałek suchego chleba, odrobinę kiszzonej kapusty, pasztet z salami i herbatę.<sup>2</sup>

Aste dzieli jeńców włoskich na tych, którzy odmówili dalszej współpracy z faszystowskimi Niemcami, zwanych od marszałka Badoglio „badolczykami”, oraz na zwolenników Mussoliniego. Pierwsi trzymani byli w obozie w ścisłej izolacji i traktowani jak jeńcy innych narodowości. Natomiast idący na współpracę umieszczani byli w oddzielnych barakach i żywieni znacznie lepiej. Troszcząc się bowiem o ich powrót do zdrowia i kondycji, pragnęli, by jak najszybciej mogli wziąć udział w dalszych działaniach wojennych. Ci tak zwani „kombatanci” prowadzeni byli nawet w kolumnach do chełmskiego kina na filmy prezentujące zwycięskie działania wojsk niemieckich<sup>3</sup>. Pod koniec listopada 1943 r. tych wybranych kombatantów było 240<sup>4</sup>. Zajmowali oni trzy baraki (nr 46–48) w pobliżu wejścia do obozu. Jak opisuje Pompilio Aste, mieli oni swobodę poruszania się po obozie, a nawet mogli pod opieką oficera niemieckiego wychodzić do miasta. Mieszkańcy, nie znając prawdy o tych kombatantach, pozdrawiali ich serdecznie, a nawet obdarowywali prezentami. Przemycali również potajemnie do obozu żywność, tytoń i bibułki. Przed świętami Bożego Narodzenia w 1943 r. dostarczyli do obozu ponad 100 kg tłuszczu, głównie topioną słoninę, 50 kg cukru, kilka kilogramów miodu, 25 kg cebuli, kilka litrów wódki, inne przedmioty codziennego użytku oraz lekarstwa.

Działania władz obozowych w zakresie zachęcania do współpracy jeńców nie polegały wyłącznie na wymienionych środkach. Stosowano również terror psychiczny, mający złamać opornych. W tym celu przeprowadzano masowe egzekucje poza terenem obozu, przeważnie w lesie Borek pod Chełmem. Informacje o egzekucjach potwierdzają meldunki szefa wywiadu chełmskiego AK Jana Aftanasa z listopada i grudnia 1943 r., kierowane do Delegatury Rządu Londyńskiego<sup>5</sup>. Potwierdzają je również naoczni świadkowie: Stanisław Jurkowski, pracujący wówczas przy budowie szosy hrubieszowskiej, zarazem prowadzący działalność wywiadowczą z ramienia BCh, oraz Czesław Kozak zatrudniony w szpitalu wojskowym przy ul. Hrubieszowskiej. Obaj byli świadkami konwojowania jeńców do lasu Borek, poświadczają także, że po niedługim czasie od doprowadzenia jeńców do lasu słyszeli salwy karabinów maszynowych<sup>6</sup>.

Aste, który odmówił pójścia na współpracę, opisał życie w Stalagu następująco. O godz. 6.30 – śniadanie składające się przeważnie z wywaru z kwiatów lipy, o godz. 14.00 – tzw. obiad na który składała się zupa, i o 17.30 – kolejny posiłek złożony z 300 g chleba

<sup>2</sup> *Ibidem* s. 7–8

<sup>3</sup> J. Wilczur, *Niewola i eksterminacja jeńców wojennych Włochów w niemieckich obozach jenieckich, wrzesień 1943 – maj 1945*, Warszawa 1969, s. 9–60; zob. też A. Rybak, *op. cit.* s. 126

<sup>4</sup> *Diario di Pompilio Aste...* s. 4; zob. też A. Rybak, *op. cit.* s. 126

<sup>5</sup> J. Wilczur, *op. cit.* s. 63–64

<sup>6</sup> J. Wilczur, *op. cit.* s. 63; zob. także. A. Rybak, *op. cit.* s. 134



z niewielką ilością margaryny oraz „mizernej polewki”. Posiłki dostarczane były do baraków w blaszanych wiaderkach. Jedno wiaderko herbaty musiało wystarczyć dla 20 jeńców, zupy natomiast dla 10. Bochenek chleba przypadał na 10 osób. Rozdziałem margaryny zajmowali się jeńcy znani z uczciwości. Pozostałe produkty: ziemniaki, cukier, sól czy marmolada rozdzielane były łyżkami. Bardzo sugestywnie opisuje w swoim dzienniku przebieg rozdziału posiłków: *Czas podziału tych biednych rzeczy (biednych przede wszystkim ze względu na ilość) jest bardzo ożywiony, momentami przypomina jarmark. Wszędzie słychać krzyki: „Czwarta grupa – chleb! Szóstej grupie brakuje garnka na marmoladę! Dla kogo to?” itp. Potem następuje cisza i każdy robi to co mu podpowiada jego własny instynkt. Niektórzy pożerają wszystko natychmiast, inni jedzą po odrobinie pragnąc jak najbardziej wydłużyć posiłek, jeszcze inni poświęcają czas na oblizywanie „garnków szczęścia” czy krojenie czerstwego chleba w bardzo cienkie, jak opłatek, plastry, które potem pieczono na rozżarzonym piecu. Taka grzanka posmarowana margaryną i posypana cukrem, czasem z marmoladą, służyła za pyszne ciastko. Niektórzy odkładali ją na rano, ale głód niedający zasnąć wymuszał konsumpcję odłożonego na zaś kawałka chleba.*

Niewystarczające racje żywnościowe powodowały, że na terenie obozu kwitł czarny rynek. W baraku nr 16 można było o każdej porze dnia i nocy wymienić lub sprzedać różne części swego wyposażenia. Za buty, rzeczy wełniane bądź odzież można w nim było dostać chleb, masło, tytoń czy papierosy. Największym zainteresowaniem cieszyły się zegarki, które udawało się wymienić na 4–6 kg chleba, 1/2 kg masła, tytoń. Poza transakcjami z żołnierzami zarówno niemieckimi, austriackimi jak i ukraińskimi handel odbywał się także pomiędzy samymi jeńcami. Jeden papieros na tym czarnym rynku kosztował 50 lirów, 100 g tytoniu to wydatek od 1000 do 1200 lirów<sup>7</sup>.

Permanentny głód, przejmujący chłód w barakach, wielogodzinne apele oraz wywierana presja psychiczna były przyczyną wielu chorób i wysokiej śmiertelności oficerów włoskich. Zmarłych chowano w zbiorowych mogiłach obok parowozowni. W styczniu 1944 r. zapanowała epidemia grypy, 80 % przetrzymywanych tu oficerów miało wysoką temperaturę, a wielu cierpiało na zapalenie stawów. W wyniku wizytacji specjalnej komisji lekarsko-sanitarnej chorym zaaplikowano zastrzyki przeciwgrypowe. Zapis tego faktu w dzienniku opatrzony został komentarzem, że wg ks. Stanisława Niedźwińskiego, proboszcza parafii Rozesłania św. Apostołów, *wszyscy którzy je otrzymali, umarli*. Jego zdaniem w wyniku tej kuracji śmierć mogło ponieść około 600 oficerów<sup>8</sup>. Ksiądz Niedźwiński miał zgodę komendantury na dostarczanie do obozu komunikantów, świec i innych niezbędnych w liturgii utensyliów. Mając przepustkę uprawniającą do wejścia na teren obozu, starał się dostarczać jeńcom dary od mieszkańców Chełma w postaci tytoniu, bibulek, tłuszczu itp. Do jego zasług zaliczyć również należy możliwość wysyłania przez jeńców korespondencji do rodzin z pominięciem cenzury poczty obozowej.

W ciągu sześciomiesięcznego pobytu Włochów w Stalagu 319 C pochowano na pobliskim cmentarzu kilkuset zmarłych i zamordowanych. Do wiosny 1944 r. pozostało

<sup>7</sup>Diario di Pompilio..., s. 5

<sup>8</sup>Ibidem, s. 61

w obozie już tylko około 400 oficerów. Większość ze względu na zbliżający się front została ewakuowana do innych obozów, m.in. w Częstochowie i Dęblinie.

Życie w obozie, przedstawione w pamiętniku, dotyczy wyłącznie podobozu, w którym przetrzymywani byli jeńcy włoscy. Pamiętnik nie odzwierciedla w pełni warunków życia w całym stalagu 319 w Chełmie. Pamiętajmy, że Włosi, dawni sprzymierzeńcy Hitlera, internowani zostali w wyniku odmowy dalszej współpracy. W związku z powyższym administracja obozowa, dążąc do ponownego ich pozyskania, prowadziła na terenie Stalagu szeroko zakrojoną akcję propagandową, a pozyskani w ten sposób jeńcy byli traktowani specjalnie. Niemcy uważali bowiem, że nawet ci odmawiający na początku współpracy z biegiem czasu zmienią swój stosunek.

Jeńców pozostałych narodowości obowiązywał ścisły regulamin, w myśl którego ich pobyt w obozie służył wyłącznie eksterminacji. Terror psychiczny, głodowe racje żywnościowe oraz praca ponad siły były środkiem do uzyskania tego celu. Jeńcy utrzymywani byli przy życiu tak długo, jak długo mogli stanowić siłę roboczą do prac prowadzonych w mieście i na terenie obozu. Warunki życia i pracy w tych podobozach nie odbiegały od panujących w niemieckich obozach zagłady i taką samą rolę pełniły.

Pierwszymi jeńcami obozów A, B i C w Chełmie byli żołnierze armii radzieckiej. Przybyli w czerwcu i lipcu 1941 r. trzymani byli w czystym polu ogrodzonym drutem kolczastym. Zważywszy, że tutejsza gleba to margiel, nawet niewielki deszcz zamieniał ją w błoto, w którym byli rozlokowani bez garstki słomy<sup>9</sup>. Jedyłą ich ochroną przed zimmem były wykopane doły głębokości 1,5 m, w których stłoczeni ogrzewali się ciepłem własnych ciał i resztkami posiadanej odzieży. Dopiero przed nadchodzącą zimą 1941 r. władze obozowe zezwoliły na budowę ziemianek oraz niewielkiej liczby baraków. Wykopane wcześniej doły nakrywano prowizorycznym dachem z desek, gałęzi lub płacht namiotowych. Nie było prycz. Jeńcy układali się do snu bezpośrednio na ziemi. W obozie B przy ul. Lwowskiej ziemianki miały ok. 8 m długości i 4 m szerokości i służyły za schronienie dla ok. 50 jeńców. W obozie A przy ul. Okszowskiej ziemianki miały 20 m długości, 6 m szerokości i 1,5–2 m głębokości. Jedna ziemianka przeznaczona była dla 150–200 jeńców<sup>10</sup>. Miały one solidniejszą budowę z belek ustawionych na sztorc i były pokryte dachem z desek przysypanych ziemią. Początkowo i tu jeńcy spali bezpośrednio na ziemi i okrywali się własną odzieżą. Dopiero w późniejszym okresie przystąpiono do budowy piętrowych prycz. Na terenie tego obozu rozpoczęto również budowę kilkunastu baraków, a od drugiej połowy 1942 r. rozdawano słomę, trociny i papierowe sienniki.

Każdy dzień rozpoczynał się o godz. 4.00, a zimą o 5.00 rano. Ociągających się zmuszano biciem do pośpiechu. Jeńcy mieli uprzątnąć barłogi w ziemiankach bądź barakach, ubrać się i stanąć w kolejce po poranny posiłek. Wielu nie mogąc doczekać się swojej kolejki było przeganianych na apel poranny bez posiłku. Apele służyły wyłącznie do sprawdzenia stanu ilościowego przetrzymywanych. Zmarłych w trakcie nocy układa-

<sup>9</sup>S. Płoski, *Zbrodnie niemieckie w obozach jeńców sowieckich w Polsce*. BGKBZHWP t. 1, 1946, s. 309; A. Rybak, *op. cit.* s. 56

<sup>10</sup>A. Rybak, *op. cit.* s. 57

no obok ziemianek, skąd potem zabierały ich specjalne komanda robocze. O godz. 7.00 wyprowadzani byli w grupach roboczych do pracy przy rozładunku wagonów, robotach drogowych, melioracyjnych i budowlanych. Pozostałych jeńców wykorzystywano do prac porządkowych na terenie obozu. O godz. 12.00 wydawany był obiad, na który składało się pół litra zupy. Najczęściej była ona ugotowana z brukwi, liści kapusty, buraków pastewnych i ziemniaków w łupinach. Dla stojących na końcu kolejki i osłabionych niejednokrotnie zabrakło tego posiłku lub zabrakło czasu na jego spożycie. W przypadku stwierdzenia najmniejszych objawów niesubordynacji karani byli biciem, a nawet zabijani. Między godz. 18.00 a 20.00 przeprowadzany był apel wieczorny, na którym ponownie sprawdzano stan osobowy jeńców. Była to również pora wymierzania kar regulaminowych karceru lub znanej z wielu fotografii kary słupek. Kara ta polegała na przywiązywaniu nagich jeńców do słupów ogrodzeniowych w taki sposób, by ich palce od nóg zaledwie dotykały ziemi, ręce mieli skrępowane z tyłu i przywiązane do słupa, a na szyi zaciągnięty sznur. Żaden z jeńców nie wytrzymał 12-godzinnej kary, umierali po 2–3 godzinach. Równie ciężką karą stosowaną w obozie, było umieszczenie w klatce z drutu kolczastego. Po kilkugodzinnym w niej pobycie jeńcy mdleli, raniąc ciało o drut kolczasty. Wielu tak ukaranych wykrwawiało się na śmierć.

Po apelu roznoszono do baraków i ziemianek wywar z ziół i 200 g chleba, który miał starczyć również na posiłek ranny. Chleb, wypiekany w 50 % z żytniej śruty, 20 % z wytlóków buraczanych, 20 % z błonnika i 10 % ze zmielonej słomy bądź posiekanych liści, zwany był potocznie chlebem dla Rosjan „Russenbrot”.

Głód, wycieńczająca praca oraz potworne warunki sanitarne, jeżeli nie były przyczyną bezpośrednią zgonów, to powodowały wiele chorób, które w rezultacie prowadziły do tego samego. Dla chorych trafienie do szpitala obozowego oznaczało bądź zejście na skutek braku leków, bliżej nieokreślonych eksperymentów medycznych, bądź też braku odpowiedniej opieki. A zdarzały się też przypadki mordów dokonanych na pacjentach.

Reasumując, należy podkreślić, że mimo niestosowania przez Niemców międzynarodowych przepisów o traktowaniu jeńców wojennych, mimo iż żaden z obozów jenieckich w Chełmie nie spełniał wymaganych standardów, nie da się porównać losu jeńców we wszystkich obozach stalagu 319 w Chełmie. Inaczej wyglądało życie jeńców włoskich deklarujących gotowość do dalszej współpracy, inaczej jeńców włoskich jej odmawiających, a jeszcze inaczej jeńców pozostałych narodowości.



*Fot. 3*

## ZBIGNIEW LUBASZEWSKI

## CMENTARZE JENIECKIE W CHEŁMIE

Najważniejszą pozostałością po istniejących w okresie II wojny światowej w Chełmie niemieckich obozach jenieckich są dwa cmentarze, kryjące prochy zmarłych w niewoli żołnierzy. Częściowo przebadane i uporządkowane w pierwszych latach po zakończeniu wojny, miały przede wszystkim upamiętnić ofiary działań okupacyjnych władz niemieckich. Głównie z tych względów w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku obu obiektom nadano formę monumentalnie zaprojektowanych nekropolii, wprawdzie tylko częściowo zrealizowaną. Dążenie do upamiętnienia ofiar chełmskich obozów jenieckich niestety nie łączyło się z działaniami w kierunku ścisłego ustalenia liczby pogrzebanych jeńców. Fragmentaryczne badania po zakończeniu wojny pozwoliły jedynie na szacunkowe wyliczenia. Stąd informacje na temat cmentarzy, również umieszczone na znajdujących się na obu tablicach dosyć poważnie odbiegały od rzeczywistości. Problem posiada zresztą szerszy wymiar i dotyczy także badań poświęconych całościowej historii obozów. Mimo niewątpliwego zainteresowania powojennej historiografii problematyką polityki okupacyjnych władz niemieckich, szczególnie w zakresie działań związanych z eksterminacją przedstawicieli podbijanych narodów, prezentowane ustalenia często dalekie były od ścisłości. Dotyczy to również dziejów chełmskich obozów jenieckich, które nie dość, że pojawiały się dosyć sporadycznie w publikacjach historycznych, to dodatkowo zamieszczane o nich informacje były dosyć sprzeczne i niejasne, z wyraźną tendencją do zawyżania liczby ofiar. Zmiany w nastawieniu wobec problematyki eksterminacji jeńców wojennych pojawiały się w latach dziewięćdziesiątych, kiedy zrezygnowano z publikacji o charakterze propagandowym i z jednej strony podjęto bardziej pogłębione badania nad materiałami archiwalnymi, przede wszystkim niemieckimi, co pozwoliło na zweryfikowanie wielu dotychczasowych ustaleń, szczególnie w zakresie liczby ofiar, a z drugiej strony nastąpiło szersze zainteresowanie problemem losów konkretnych jeńców, czego wyrazem między innymi są liczne rosyjskie „Księgi pamięci”, prezentujące szczegółowe listy zamordowanych i zmarłych w niewoli żołnierzy. Warto również zwrócić uwagę, że obecnie tworzy się odpowiednie bazy danych, prezentujące listy jeńców, łącznie z zachowanymi niemieckimi kartami konkretnych osób. Tego rodzaju działania prowadzą zarówno historycy rosyjscy, jak również włoscy. Odpowiednie materiały często dostępne są na specjalnie przygotowanych stronach internetowych<sup>1</sup>. Rozwój tych prac niewątpliwie pozwoli

<sup>1</sup> [http://www.schiavidihitler.it/Pagine/area\\_ricerca.htm](http://www.schiavidihitler.it/Pagine/area_ricerca.htm); <http://www.obd-memorial.ru/Memorial/Memorial.html>.

w przyszłości na w miarę pełne zweryfikowanie podstawowych danych na temat cmentarzy jenieckich z II wojny światowej na obszarze Polski, w tym obiektów znajdujących się na terenie Chełma.

Prezentowany artykuł ma na celu przedstawienia historii, kształtu i stanu cmentarzy jenieckich w Chełmie w oparciu o materiały archiwalne, prasowe oraz przede wszystkim najnowsze publikacje historyczne. Warto zwrócić uwagę, że problematyka chełmskich cmentarzy jenieckich nie doczekała się do tej pory szerszego opracowania. W ogólnych publikacjach dotyczących okupacji i miejsc martyrologii na Lubelszczyźnie pojawiają się jedynie wzmianki o tych obiektach, często pozbawione ścisłości. Podobnie zagadnienie zostało potraktowane w przewodnikach i publikacjach krajoznawczych, chociaż tego rodzaju publikacje należy uznawać za ważny element upamiętniania martyrologii jeńców wojennych w Chełmie. W takiej sytuacji podstawą prezentowanych informacji są ustalenia zawarte w opublikowanej przez Andrzeja Rybaka monografii *Stalag 319*<sup>2</sup> oraz w artykule Stanisława Pyszko *Grobownictwo i cmentarze wojenne w Chełmie*, zamieszczonym w tomie 8 „Rocznika Chełmskiego”<sup>3</sup>. Pogłębione opracowanie problemu liczby pogrzebanych ofiar niewątpliwie wymaga jeszcze szerszych prac badawczych, zarówno w formie kwerendy materiałów archiwalnych, jak również poprzez ewentualne badania archeologiczne. Historia cmentarzy jenieckich w Chełmie wiąże się integralnie z kształtem obozów na terenie miasta, toteż główną część artykułu poprzedza prezentacja okoliczności utworzenia, położenia, kształtu, czasu funkcjonowania i warunków likwidacji chełmskich obozów. Na kształt cmentarzy spory wpływ miały działania związane z zacieraniem śladów zbrodni, toteż w artykule poruszono także kwestię działań na terenie Chełma w ramach „Akcji 1005” i działalności formacji Sonderkommando 1005. Do przedstawienia działań związanych z tworzeniem cmentarzy jenieckich po zakończeniu wojny wykorzystano materiały Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich oraz Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie – Delegatury w Chełmie. Uzupełnieniem artykułu jest także prezentacja informacji zamieszczonych w powojennych publikacjach krajoznawczych, które często były jedynym źródłem informacji dla osób zainteresowanych problematyką eksterminacji jeńców wojennych w Chełmie.

Kwestia pochówków jeńców wojennych pojawiła się już w pierwszych dniach istnienia obozu. Warto w tym miejscu przypomnieć, że zgodnie z przepisami międzynarodowymi dotyczącymi jeńców wojennych, przede wszystkim Konwencji Haskiej z 18 października 1907 r. oraz Konwencji Genewskiej z 27 lipca 1929 r., zmarły jeńiec miał prawo do godnego pochówku, a grób powinien być oznaczony i traktowany z szacunkiem<sup>4</sup>. Niemcy wprawdzie ratyfikowały wymienioną konwencję, jednak traktowały przepisy zupełnie swobodnie, wskazując na fakt, że władze ZSRR powszechnie ignorowały jego zasady, między innymi wobec jeńców polskich (Konwencje Haskie z 1907 r. były ratyfikowane przez carską Rosję). Dotyczyło to przede wszystkim warunków pobytu i wy-

<sup>2</sup> A. Rybak, *Stalag 319 w Chełmie. Zarys dziejów*, Chełm 2004.

<sup>3</sup> S. Pyszko, *Grobownictwo i cmentarze wojenne w Chełmie*, [w:] „Rocznik Chełmskie” 2002, t. 8, s. 309–331.

<sup>4</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: DURP), 1932 nr 103 poz. 866.

żywienia w obozie, które urągały elementarnym zasadom zorganizowanego przetrzymywania ludzi. Ignorowano również nakaz zachowania jeńców przy życiu. Jednym z pierwszych działań niemieckich władz obozowych była selekcja jeńców i likwidacja wybranych grup (komisarze, Żydzi). W konsekwencji w obozach dla jeńców rosyjskich, szczególnie w pierwszych miesiącach istnienia, panowała duża śmiertelność. W takiej sytuacji trudno niemieckie obozy dla tej kategorii jeńców traktować jako miejsca odosobnienia żołnierzy wziętych do niewoli. Był to raczej element ogólnego systemu eksterminacji podbijanych narodów i państw w imię rasistowskich założeń III Rzeszy<sup>5</sup>. W ramach swej polityki władze niemieckie dążyły do eksterminacji jeńców, szczególnie pochodzenia żydowskiego, ale również przedstawicieli narodów słowiańskich (Rosjan, Ukraińców, Białorusinów) oraz przedstawicieli innych narodowości zamieszkujących ZSRR. Wyjątek stanowiły jedynie osoby skłonne do podjęcia współpracy z Niemcami i działania w kierunku pozyskania takich osób podjęto również w chełmskich obozach<sup>6</sup>. Realizacją założeń polityki eksterminacyjnej zajmowały się władze obozowe. Według przyjętego przed wybuchem wojny systemu organizacyjnego obozy jenieckie podlegały Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych (OKW), przy którym funkcjonował Urząd do Sprawy Jeńców Wojennych, a w strefie działań bojowych – Dowództwu Wojsk Lądowych (OKH). W 1943 roku powołano dodatkowo Urząd Generalnego Inspektora do Spraw Jeńców Wojennych. Po zamachu na Adolfa Hitlera w VII 1944 roku władzę nad obozami jenieckimi przejęło dowództwo SS. Na szczeblu lokalnym odpowiednie urzędy do spraw jeńców istniały przy okręgach wojskowych oraz po wybuchu wojny na terenach okupowanych (również w Generalnym Gubernatorstwie, tworzącym odrębny okręg wojskowy). Początkowo urząd znajdował się w Krakowie, a następnie w Lublinie. Podlegały mu dowództwa grup obozów jenieckich. Najniższym szczeblem były komendantury obozów (stałych i przejściowych), zarządzające konkretnymi obiektami przy pomocy personelu funkcyjnego i oddziałów wartowniczych, złożonych z formacji strzelców krajowych, stanowiących część wojsk zapasowych Wehrmachtu. Po przejęciu kontroli nad obozami przez SS, obozy jenieckie podlegały lokalnym dowódcom SS i policji. W takiej sytuacji szczegółowe zasady funkcjonowania obozów, w tym kwestia pochówków zmarłych lub zabitych jeńców, regulowana była przede wszystkim wewnętrznymi przepisami struktur wojskowych i aparatu represyjnego oraz konkretnymi decyzjami władz obozowych<sup>7</sup>. Generalnie intencje w tym względzie były dosyć jednoznaczne. Pochówki miały odbywać się przy zaangażowaniu najmniejszych środków i najprostszych działań. Nie bez znaczenia była również kwestia ewentualnego zakamuflowania zbrodni i ilości ofiar, szczególnie w końcowym etapie wojny, kiedy niekorzystny dla Niemców jej wynik stawał się oczywisty. Warto również dodać, że skala ofiar także w obozach jenieckich w jakimś sensie zaskoczyła Niemców, z czego między innymi wynikały działania formacji Sonderkommando 1005.

<sup>5</sup> Z. Lietz, *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 7.

<sup>6</sup> Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. II, Warszawa 1970, s. 349.

<sup>7</sup> A. Rybak, *op. cit.*, s. 19–22.

Kwestia usytuowania miejsc pochówków wiązała się z lokalizacją poszczególnych części obozu. Stalag 319, utworzony przed rozpoczęciem działań wojennych przeciw ZSRR (według zachowanych w chełmskim oddziale Archiwum Państwowego w Lublinie dokumentów Referatu Drogowego, obóz istniał już 22 maja 1941 r.<sup>8</sup>), składał się z trzech części. Obóz główny (319 A) powstał w północnej części miasta, przy ulicy Okszowskiej (tutaj znajdowała się także komendantura całego stalagu)<sup>9</sup>. Przewidując napływ znacznej ilości jeńców, równocześnie przystąpiono do organizacji drugiego obozu (319 B), usytuowanego w południowej części Chełma, pomiędzy ulicami Lwowską i Wojsławicką<sup>10</sup>. Z czasem powstał jeszcze obóz 319 C przy ul. Rampa Brzeska, oddział roboczy w miejscowości Żmudź (określany mianem obozu 319 D) oraz oddziały robocze we Włodawie, Żulinie i Hrubieszowie<sup>11</sup>.

W przypadku obozu 319 A zabudowania obozowe usytuowane były ok. 200 m od stacji kolejowej. Komendantura całego stalagu umieszczona została w budynkach huty szkła „Chełmianka”. Obóz obejmował obszar ok. 60 ha i położony był na terenach rolniczych (miejscowych rolników wysiedlono, wykorzystując zabudowania gospodarcze na potrzeby obozu). Cały teren otoczono podwójnym drutem kolczastym o wys. 2,5 m oraz wieżyczkami strażniczymi. W centrum powstał olbrzymi plac apelowy. W pierwszych miesiącach istnienia obóz pozbawiony był baraków dla jeńców, którzy koczowali pod gołym niebem. Jesienią 1941 r. wybudowano ok. 12 baraków (mieszczących po 500 osób) oraz ok. 160 ziemianek. Z czasem powstały także baraki mieszczące kuchnię, pralnię i inne pomieszczenia gospodarcze. Przy zabudowaniach huty usytuowano bramę główną, a w rejonie dzisiejszej ulicy Kalinowej bramę do wywożenia ciał zmarłych jeńców<sup>12</sup>. Początkowo do obozu trafiali przede wszystkim żołnierze Armii Czerwonej. W listopadzie 1941 r. ich ilość szacowano na 21 tysięcy, chociaż obóz zaplanowano na 18 tysięcy ludzi<sup>13</sup>. Od pierwszych tygodni istnienia stalagu wśród jeńców panowała duża śmiertelność. Dziennie umierało od 400 do 500 osób<sup>14</sup>. W ciągu kolejnych lat do obozu kierowano następne transporty żołnierzy radzieckich. W maju 1944 r. do obozu trafiła grupa rannych żołnierzy z 27 Wołyńskiej Dywizji AK, ujętych z polowym szpitalem na Wołyniu<sup>15</sup>. Według szacunków przez obóz przewinęło się w sumie ok. 100 tysięcy jeńców<sup>16</sup>.

319 B w momencie powstania obejmował obszar ponad 60 ha, który został otoczony ogrodzeniem z drutu kolczastego (o wysokości 2,5 m) i zabezpieczony 8 wieżyczkami strażniczymi<sup>17</sup>. Pierwsi jeńcy, przybyli do obozu w lipcu 1941 r., przetrzymywani byli pod gołym niebem. Dopiero po kilku miesiącach pozwolono na budowę ziemianek oraz

<sup>8</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Chełmie (dalej: APLOCh), Akta miasta Chełma, sygn. 1330.

<sup>9</sup> A. Rybak, *op. cit.*, s. 31.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 34–38.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 38–40.

<sup>13</sup> *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 128.

<sup>14</sup> A. Rybak, *op. cit.*, s. 31.

<sup>15</sup> M. Fijałka, *27. Wołyńska Dywizja Piechoty AK*, Warszawa 1986, s. 81.

<sup>16</sup> Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych II wojny światowej*, Warszawa 1964, s. 397.

<sup>17</sup> A. Rybak, *op. cit.*, s. 40–41.



postawienie namiotów. Z czasem w niektórych częściach obozu powstały także baraki. Obóz podzielono na cztery części, rozdzielone drogą obozową (w rejonie dzisiejszej ulicy Połanieckiej). Powstał również szpital jeniecki, złożony z 18 baraków i ziemianek. Obóz przewidziany był na ok. 6 tysięcy ludzi, jednak ilość zgromadzonych jeńców była o wiele większa. W listopadzie 1941 r. w stalagu przebywało blisko 30 tysięcy jeńców, głównie Rosjan, Ukraińców i Białorusinów. Do Chełma trafiali także Żydzi z terenu ZSRR oraz Polacy z dawnych województw wschodnich Polski, wcielani przymusowo do Armii Czerwonej. W obozie umieszczano głównie szeregowców i podoficerów, chociaż czasami trafiali tu także oficerowie (m.in. generał pochodzenia żydowskiego Grigorij Zysmanowicz<sup>18</sup>). Śmiertelność w Stalagu 319 B była dosyć znaczna. Decydowały o tym skrajnie prymitywne warunki, w jakich przetrzymywano jeńców. Na przełomie 1941 i 1942 r. w obozie dziennie umierało od 100 do 200 osób<sup>19</sup>. Władze niemieckie przeprowadzały także selekcje wśród jeńców, szczególną uwagę zwracając na oficerów i osoby pochodzenia żydowskiego. W przypadku wykrycia takich osób następowała ich natychmiastowa likwidacja. W listopadzie 1942 r. w pobliżu obozu rozstrzeliwano także Żydów z chełmskiego getta<sup>20</sup>. Stalag 319 B funkcjonował do kwietnia 1944 r. Przez obóz przewinęło się ok. 80 tysięcy osób. Natomiast liczbę ofiar oszacowano na 30 tysięcy ludzi<sup>21</sup>. Po likwidacji obozu teren powrócił w posiadanie poprzednich właścicieli<sup>22</sup>.

Obóz 319 C powstał w lipcu 1941 r. i znajdował się przy ulicy Rampa Brzeska, około 150 m na wschód od obozu 319 A. Posiadał wymiary 400 na 600 m i mógł pomieścić ok. 5 tysięcy ludzi (obejmował obszar ok. 20 ha). Pod koniec 1941 r. na terenie obozu powstały drewniane baraki (50 obiektów o długości 20 m i szerokości 8 m, mieszczących ok. 60 osób). Powstał również plac apelowy, kuchnia i inne zabudowania gospodarcze. Jeden z baraków (nr 18) przeznaczono na cele religijne. Stalag 319 C miał charakter obozu przejściowego<sup>23</sup>. Przebywający tutaj jeńcy po kilku dniach kierowani byli do innych obozów. Początkowo trafiali tutaj żołnierze radzieccy. Na przełomie 1942 i 1943 r. do obozu przewieziono jeńców francuskich, brytyjskich i belgijskich. Największą grupę stanowili Francuzi (we wrześniu 1942 r. 1144 jeńców). W tym samym czasie w obozie znajdowało się 149 żołnierzy brytyjskich oraz 5 Belgów. W październiku 1943 r. jeńcy ci zostali wywiezieni z Chełma<sup>24</sup>. Ich miejsce zajęli żołnierze włoscy, internowani po kapitulacji Włoch. Do grudnia 1943 r. do Chełma skierowano około 10 tysięcy oficerów i żołnierzy. Po kilku dniach większość (ok. 8 tysięcy) przewieziono do Dębłina i Częstochowy<sup>25</sup>. Pozostali,

<sup>18</sup> <http://sem40.ru/warandpeace/military/ourweapon/3764/>.

<sup>19</sup> A. Rybak, *op. cit.*, s. 33.

<sup>20</sup> A. Rybak, *Stalag 319 B w Chełmie – generalny plan obozu*, [w:] „Rocznik Chełmski” 2002, t. 8, s. 289.

<sup>21</sup> Sz. Datner, *op. cit.*, s. 397.

<sup>22</sup> A. Rybak, *op. cit.*, s. 45.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 45–46.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 34–35, s. 119–121.

<sup>25</sup> J. E. Wilczur, *Śmiertelny sojusz Hitler-Mussolini. Niewola i zagłada jeńców włoskich w niemieckich obozach jenieckich na ziemiach polskich (wrzesień 1943 – maj 1945)*, Warszawa 2001, s. 64–66.

umieszczeni także w obozie 319 B przy ul. Lwowskiej, zostali w większości rozstrzelani w lesie Borek w kwietniu 1944 r. (Andrzej Rybak szacuje liczbę zamordowanych Włochów na ok. 1000 osób<sup>26</sup>). Po likwidacji Stalagu 319 A i 319 C zabudowania obozowe zostały rozebrane przez miejscową ludność, a ziemię przejęli dawni właściciele. Część baraków obozu 319 C przez pewien czas wykorzystywała Armia Czerwona oraz formacje LWP (m. in. Oficerska Szkoła Artylerii)<sup>27</sup>.

Wraz z powstaniem obozów i rosnącą liczbą zmarłych i zamordowanych jeńców powstały prowizoryczne miejsca pochówków. W przypadku obozów 319 A i 319 C na miejsce pochówków wybrano plac znajdujący się u zbiegu ulic Okszowska i Rampa Brzeska, położony obok parowozowni, ok. 500 m na zachód od obozu<sup>28</sup>. Zmarłych jeńców wywożono z terenu obozu przez bramę znajdującą się w rejonie dzisiejszej ulicy Kalinowej. Podobnie jak w przypadku terenów obu obozów, cmentarz zlokalizowano na prywatnych działkach mieszkańców Chełma. Niestety nie jest znany kształt cmentarza i sposób grzebania jeńców w okresie istnienia obozów, chociaż istnieją informacje o grobach masowych<sup>29</sup>. W obozie 319 A istniała wprawdzie kaplica, jednak trudno przypuszczać, że przy pochówkach uczestniczył duchowny. Być może dotyczyło to jedynie zmarłych w obozie jeńców włoskich<sup>30</sup>.

W przypadku obozu 319 B kwestia pochówków w okresie istnienia obozu jest bardziej skomplikowana. Z racji warunków panujących w obozie, szczególnie w pierwszych miesiącach istnienia, można zakładać, że część zmarłych jeńców znalazła miejsce spoczynku w prowizorycznych ziemiankach i rowach kłocznych na terenie obozu. W pobliżu wymienionych rowów rozstrzeliwano również w 1942 r. chełmskich Żydów w momencie likwidacji getta, znajdującego się w pobliżu obozu w rejonie ulic Pocztowej, Siedleckiej, Katowskiej (obecnie Partyzantów) i Lwowskiej<sup>31</sup>. O pozostawieniu ciał zmarłych jeńców na terenie obozu świadczą informacje o odnajdywaniu kości ludzkich w trakcie budowy Osiedla XXX-lecia i Osiedla Kościuszki. Pozostali zmarli jeńców oraz ofiary egzekucji chowano w masowych mogiłach na skraju podmiejskiego lasu Borek<sup>32</sup>.

Z racji dużej ilości ciał w 1943 r. pochówki w Borku zostały objęte działaniem w ramach „Akcji 1005”. Wymieniona operacja została rozpoczęta w 1942 r. decyzją niemieckich władz bezpieczeństwa, przede wszystkim szefa gestapo Heinricha Müllera. Głównym celem było zatarcie śladów zbrodni popełnionych przez hitlerowców we wschodniej Europie. Polegała na ekshumacji i spaleniu tysięcy ciał ofiar polityki eksterminacyjnej III Rzeszy. Pewien wpływ na decyzję miała również rosnąca ilość ofiar, będąca zaskoczeniem również dla władz niemieckich. Początkowo ofiary obozów zagłady i Einsatzgruppen zakopywano w masowych grobach. Jednak w związku z gorącym latem 1942

<sup>26</sup> A. Rybak, *op. cit.*, s. 135.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 147.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>30</sup> J. E. Wilczur, *op. cit.*, s. 66.

<sup>31</sup> A. Rybak, *op. cit.*, s. 33.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 33.

r. ciała zaczęły się rozkładać, zanieczyszczając wody gruntowe. Wszystkie jednostki biorące udział w akcji otrzymały nazwę „Sonderkommando 1005”. Akcją kierował Paul Blobel (bezpośrednio podlegał on Müllerowi). Między 1942 a 1943 r. przeprowadzał on liczne eksperymenty związane z zacieraniem śladów zbrodni w obozach zagłady (m.in. w Kulmhof). Wśród sposobów stosowanych przez Blobela znalazły się m.in. wielkie stosy złożone z układanych na przemian ciał i drewna, niszczenie ciał materiałami wybuchowymi oraz palenie ich na torach kolejowych. Następnie od czerwca 1943 r. do połowy 1944 r. oddziały Sonderkommando 1005 zacierały ślady zbrodni w Polsce, krajach bałtyckich i na okupowanym terytorium ZSRR. W skład każdego Sonderkommando wchodził członek SD, Policji Bezpieczeństwa (Sipo) lub Policji Porządkowej (Ordnungspolizei, w skrócie OrPo) oraz ponad 100 więźniów (najczęściej Żydów), którzy byli zmuszani do otwierania grobów, wydobywania ciał, poszukiwania wszelkich kosztowności, a następnie do palenia ciał. Po przeprowadzeniu akcji więźniowie byli zabijani. Lokalne Sonderkommando tworzone na obszarze od Estonii do Jugosławii<sup>33</sup>.

Kwestia istnienia na terenie Chełma Sonderkommando 1005 należy do najbardziej tajemniczych problemów związanych z działaniami władz niemieckich na terenie miasta. Pierwsze kroki podjęto na wiosnę 1943 r. (po likwidacji getta chełmskiego, zakończonej 11 listopada 1942 r.<sup>34</sup>), kiedy do Chełma skierowano grupę Żydów do obsługi krematorium w podmiejskim lesie Borek. Głównym celem było zatarcie śladów zbrodni na terenie podmiejskiego lasu Borek, gdzie od 1940 r. odbywały się egzekucje Polaków z Chełma i okolic. Od momentu powstania obozu jenieckiego Stalag 319 w lesie grzebano ciała zmarłych i zabitych żołnierzy radzieckich, głównie z obozu 319 B. Według meldunków wywiadu Armii Krajowej w 1942 r. miały także miejsce egzekucje jeńców innych narodowości. Między innymi wiosną 1942 r. w Borku rozstrzelano ok. 30 Włochów, prawdopodobnie dezertersów i żołnierzy odmawiających udziału w wojnie. Z tych samych powodów ofiarami Niemców byli także żołnierze rumuńscy i węgierscy. Na przełomie 1943 i 1944 r. w Borku rozstrzelano jeńców włoskich. Z zebranych przez Andrzeja Rybaka relacji wynika, że jeńców przewożono lub prowadzono kolumnami nocą, a następnie rozstrzeliwano karabinami maszynowymi. Ciała rozstrzelanych była palone i grzebane na miejscu egzekucji. W Borku rozstrzeliwano również Żydów z chełmskiego getta. W co najmniej siedmiu masowych grobach zostało pochowanych kilka tysięcy ludzi. W ramach Operacji 1005 powołano niewielki obóz, określany mianem KL Borek lub Waldlager Borek. Głównym elementem położonego w centrum lasu obozu było krematorium do palenia zwłok. Obsługę stanowiło 62 więźniów pochodzenia żydowskiego, sprowadzonych z obozu na Majdanku (używano jeszcze nazwy „Himmelkommando”). Według Andrzeja Rybaka obóz funkcjonował do przełomu marca i kwietnia 1944 r., a obsługę stanowili jeńcy ze Stalagu 319 B<sup>35</sup>. Operacją 1005 na terenie Chełma kierował SS-Untersturmführer

<sup>33</sup> <http://www.actionreinhardcamps.org/occupation/1005.html>

<sup>34</sup> APŁOCh, Akta Miasta Chełma, sygn. 1330.

<sup>35</sup> A. Rybak, *op. cit.*, s. 79.

Hermann Rohlfing, występujący jako szef chełmskiego oddziału SD<sup>36</sup> lub Grenzpolizei kommissariate<sup>37</sup>. 24 lutego 1944 r. trzech jeńców zbiegło z obozu. Po tym wydarzeniu obóz zlikwidowano, a pozostałych jeńców rozstrzelano<sup>38</sup>. Dramatyczną relację o działaniach niemieckich w Borku pozostawił Josef Reznik, więzień Majdanka, który był jednym z uciekinierów. Wydobywane ciała znajdowały się w rowach o wymiarach 150 na 170 metrów. Ciała były palone, a następnie kości mielono w specjalnym młynku<sup>39</sup>. W 1961 r. Josef Reznik był świadkiem na procesie Adolfa Eichmanna<sup>40</sup>. Relację pozostawił również drugi z uciekinierów – Josef Sterdyner<sup>41</sup>. W 1963 r. w Heilbronn, w Niemczech zapadał wyrok na Rudolfa Theimera (otrzymał 4 lata) z „Sonderkommando 1005”. Sąd stwierdził, że Theimer strzelał do żydowskich więźniów w chełmskim obozie<sup>42</sup>. Pięć lat później został również skazany pięćdziesięciopięcioletni SS-Oberscharführer Otto Raschendorfer, szef gestapo w Chełmie (występował również pod imieniem Hugo), oskarżony o zamordowanie trzech Żydów<sup>43</sup>.

Po zakończeniu II wojny światowej mogiły jeńców wojennych w Chełmie, zgodnie z obowiązującym przepisami, znalazły się pod opieką władz polskich. Zasady opieki nad grobami jeńców regulowała „Ustawa o grobach i cmentarzach wojennych” z 28 marca 1933 r. Wśród wymienionych w niej kategorii osób pochowanych w grobach wojennych wymieniono jeńców wojennych i internowanych. Stwierdzono również, że groby wojenne bez względu na narodowość i wyznanie osób w nich pochowanych oraz formacje, do których osoby te należały, mają być pielęgnowane i otaczane należnym tym miejscom szacunkiem i powagą. Uprawnienia do opieki na grobami wojennymi otrzymała administracja rządowa (zwierzchni nadzór sprawował minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego), a grunty na których usytuowane były cmentarze wojenne (z wyjątkiem wyznaniowych), miały przejść w drodze wykupu na własność Skarbu Państwa, który ponosił również koszty utrzymania cmentarzy. Bezpośredni dozór nad stanem grobów i cmentarzy wojennych miały sprawować gminy. Władzom gminy przysługiwało także prawo zarządzania ekshumacji zwłok z grobu wojennego i przeniesienia ich do innego grobu. Przeprowadzenie robót ziemnych, wznoszenie pomników i innych urządzeń na cmentarzach i grobach wojennych wymagało zezwolenia wojewody. Zezwolenia wojewody wymagało również dokonywanie zdjęć fotograficznych i planów sytuacyjnych cmentarzy wojennych<sup>44</sup>. W okresie powojennym ustawa była kilkakrotnie nowelizowana. Najważniejsze zmiany wprowadzono 23 czerwca 2006 r., kiedy do grobów

<sup>36</sup> E. Klee, *Das Personenlexikon zum Dritte Reich*, Frankfurt 2005, s. 505.

<sup>37</sup> W. Zysko, *Organizacja władz policyjnych w dystrykcie lubelskim (1939–1944)*, [w:] „Studia i Materiały Lubelskie” 1985, t. 10, s. 137.

<sup>38</sup> T. Berenstein, *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelski*, [w:] „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, t. I–III, s. 45.

<sup>39</sup> <http://www.holocaustresearchproject.org/revolt/chelmborek.html>

<sup>40</sup> <http://www.nizkor.org/hweb/people/e/eichmann-adolf/transcripts/>

<sup>41</sup> T. Brenstein, *op. cit.*, s. 45 oraz A. J. Levine, *Captivity, flight, and survival in World War II*, London 2000, s. 228.

<sup>42</sup> <http://www1.jur.uva.nl/junsv/brd/brdengfiles/brdeng551.htm>

<sup>43</sup> [http://originalausgaben.fr-online.de/\\_1968/pdf/10/1968-10-25\\_004.pdf](http://originalausgaben.fr-online.de/_1968/pdf/10/1968-10-25_004.pdf)

<sup>44</sup> DURP, 1933, poz.

wojennych zaliczono pochówki osób wojskowych i cywilnych, bez względu na ich narodowość, które straciły życie wskutek represji okupanta niemieckiego albo sowieckiego po dniu 1 września 1939 r., pochówki i cmentarzyska prochów niemieckich i sowieckich obozów oraz groby osób, które straciły życie wskutek walki z narzuconym systemem totalitarnym w okresie od 1944 r. do 1956 r. Nowe uregulowania rozszerzały również uprawienia wojewody<sup>45</sup>.

Skala działań eksterminacyjnych w okresie II wojny światowej i stan zachowania pochówków ofiar wymagał również powołania instytucji zajmującej się badaniem zbrodni z okresu okupacji. Takie zadania wypełniała Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (do 1949 r. funkcjonowała jako Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich), powołana uchwałą Prezydium Krajowej Rady Narodowej z 29 marca 1945 r., a następnie dekretem KRN z 10 listopada 1945 r. Od 1984 r. instytucja funkcjonowała jako Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej, a od 1991 r. Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej. W 1999 r. po powołaniu Instytutu Pamięci Narodowej Komisja weszła w skład nowej instytucji jako pion śledczy. Obok Głównej Komisji powołano również komisje okręgowe<sup>46</sup>.

W 1945 r. Powiatowa Komisja Zbrodni Hitlerowskich w Chełmie przeprowadziła oględziny terenu Stalagu 319 A i 319 C. Przeprowadzono również prace na cmentarzu ofiar obozów, który w tym czasie obejmował ok. 1 ha. Ilość ofiar oszacowano na ok. 40 tysięcy<sup>47</sup>. Kolejne badania przeprowadzono 3 listopada 1948 r. W wykopie o wielkości 96 na 69 metrów stwierdzono pięć warstw zwłok, oddzielonych warstwami ziemi. Ustalono również, że większość pochowanych zmarła śmiercią naturalną lub z wycieńczenia. Świadczyła o tym obecność substancji dezynfekcyjnych. Powierzchnię cmentarza oszacowano na 6500 m<sup>2</sup>, a grobów na 5777 m<sup>2</sup>. Liczbę ofiar oszacowano na 59092 osób<sup>48</sup>. Podobne badania przeprowadzono w latach 1945–1948 na terenie lasu Borek, zarówno w rejonie pochówków jeńców (na skraju lasu), jak również w miejscu działań Sonderkommando 1005 (w centrum lasu). Ogólną liczbę ofiar oszacowano na 100 tysięcy osób<sup>49</sup>. Według danych z ekshumacji z 4 listopada 1948 r. w Borku stwierdzono 20917 zwłok ułożonych w warstwach. Część pochowanych zmarła w wyniku uderzenia twardym przedmiotem. Powierzchnia cmentarza obejmowała 4838 m<sup>2</sup><sup>50</sup>. Generalnie należy stwierdzić, że działania Komisji na terenie Chełma były bardzo powierzchowne, co odbiło się na ścisłości szacunku ofiar, który wyraźnie zawyżono.

<sup>45</sup> DURP, 2006, nr 144, poz. 1041.

<sup>46</sup> [http://ipn.gov.pl/portal/pl/3/2299/Glowna\\_Komisja\\_Scigania\\_Zbrodni\\_przeciwko\\_Narodowi\\_Polskiemu.html](http://ipn.gov.pl/portal/pl/3/2299/Glowna_Komisja_Scigania_Zbrodni_przeciwko_Narodowi_Polskiemu.html).

<sup>47</sup> APLOCh, Starostwo Powiatowe, sygn. 164 g.

<sup>48</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Lublinie, Akta w sprawie karnej o dokonanie ekshumacji jeńców sowieckich, sygn. Lu – 1/10/27, k. 111–114.

<sup>49</sup> APLOCh, Starostwo Powiatowe, sygn. 164 g.

<sup>50</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Lublinie, Akta w sprawie karnej o dokonanie ekshumacji jeńców sowieckich, sygn. Lu – 1/10/27, k. 115–119.

Kolejnym etapem działań było upamiętnienie ofiar obozów jenieckich w Chełmie poprzez uporządkowanie pochówków i utworzenie cmentarza. Do uporządkowania cmentarza przy ulicy Okszowskiej przystąpiono w 1954 r. Na powierzchni 7154 m<sup>2</sup> uformowano 48 zbiorowych mogił, które otoczono płytami betonowymi. Cmentarz ogrodzono także kamiennym murem<sup>51</sup>. Mur o wysokości ok. 1,2 m wykonano z ciosanego kamienia wapiennego. We wschodniej części cmentarza umieszczono 12 granitowych prostopadłościanów. Autorem koncepcji architektonicznej cmentarza był lubelski plastyk Edward Kotyło<sup>52</sup>. 7 września 1961 r. odsłonięto pomnik o powierzchni ok. 6 m<sup>2</sup>, wykonany z kamiennych bloków, ustawionych na podwyższeniu otoczonym murkiem. Po prawej stronie monumentu umieszczono: *Ofiarom barbarzyńskiej zbrodni dokonanej przez hitlerowców w obozie jenieckim w Okszowie w latach 1941–1944 na 200 tys. jeńców wojennych i obywateli polskich, radzieckich, jugosłowiańskich, francuskich, włoskich. Cześć ich pamięci! Społeczeństwo Ziemi Chełmskiej. Chełm. Wrzesień 1961 r.*<sup>53</sup>. Warto zwrócić uwagę, że napis zawiera błędne informacje, zarówno w kwestii liczby ofiar, jak również pobytu w Chełmie jeńców jugosłowiańskich. W kolejnych latach (do 1963 r.) poszerzono powierzchnię obiektu do 7546 m<sup>2</sup> (według Kart ewidencyjnej obiektu do 7725 m<sup>2</sup>), a liczbę mogił do 57. Otoczenie pomnika i mogił obsadzono krzewami oraz wytyczono alejki. Od strony wschodniej umieszczono metalową bramę<sup>54</sup>.

Do uporządkowania grobów jeńców w lesie Borek przystąpiono bezpośrednio po zakończeniu wojny. Powstały w ten sposób cmentarz, w 1947 r. składał się z 86 zbiorowych mogił, w których według szacunków pogrzebano ok. 26 tysięcy ludzi. Do 1951 r. powstało 265 grobów (o wymiarach 1 x 2 m – 169, 1,5 x 2 m – 16 i 3 x 4 m – 56). Groby zajęły powierzchnię 2056 m<sup>2</sup>. Do 1965 r. powierzchnię cmentarza poszerzono do 10800 m<sup>2</sup>. Ostatecznie urządzono na cmentarzu 278 mogił (prace zakończono przed 1973 r.)<sup>55</sup>. Wykonano także mur z lamanych bloków granitowych (od strony południowej i zachodniej). Pozostałe boki obiektu, o wymiarach 100 na 150 m, otacza ogrodzenie metalowe na podmurówce. Główne wejście na cmentarz znajduje się od strony południowej (na teren obiektu można jeszcze wejść bramkami od strony zachodniej). W ramach porządkowania nekropolii wykonano opaski betonowe grobów oraz umieszczono 21 kamiennych słupów. W środkowej części cmentarza umieszczono niewielki kamienny pomnik. Koncepcję architektoniczną cmentarza (częściowo zrealizowaną) opracował również Edward Kotyło<sup>56</sup>. W 1985 r. przy wejściu wzniesiono bardziej okazały pomnik, złożony z 4 kamiennych słupów (wykorzystano wcześniej ustawione słupy), połączonych łańcuchami i zwień-

<sup>51</sup> S. Pyszko, *op. cit.*, s. 325.

<sup>52</sup> Karta ewidencyjna nr 54 „Pomnik i cmentarz w miejscu obozu dla jeńców szeregowych i podoficerów Stalag 319” w zbiorach Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie – Delegatura w Chełmie, H. Palka, Chełm 1981.

<sup>53</sup> A. Rybak, *Stalag 319*, s. 148.

<sup>54</sup> S. Pyszko, *op. cit.*, s. 325.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 324.

<sup>56</sup> Karta ewidencyjna nr 23 „Cmentarz ofiar hitleryzmu” w zbiorach Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie – Delegatura w Chełmie, H. Palka, Chełm 1981.

czonych czapami w formie ściętych ostrosłupów z wykutymi emblematami: orła, sierpa i młota, pięcioramiennej gwiazdy i gwiazdy Dawida (obecnie mało czytelne). Pomiędzy słupami umieszczono płytę z napisem: *Cmentarz jeńców wojennych narodowości rosyjskiej, żydowskiej, włoskiej i ludności z Chełmszczyzny pomordowanych przez hitlerowców w latach 1941–1944*. W 1989 r. powyżej umieszczono niewielką tablicę z różowego marmuru, poświęconą żołnierzom włoskim (napis brzmi: *L'ITALIA RICORDA GUISSCO CHELM 1989*). W 1991 r. na cmentarzu umieszczono także elementy zdemontowanego decyzją Rady Miejskiej Pomnika Braterstwa Broni i Wdzięczności, odsłoniętego w 1964 r. na Placu Obrońców Stalingradu (obecnie Plac Gdański). Na cmentarzu umieszczono metalowe postacie dwóch żołnierzy (polskiego i radzieckiego) ze sztandarami oraz tablice z napisami w języku rosyjskim i polskim (*Wieczna chwała bohaterom poległym w walkach o wolność i niepodległość Związku Radzieckiego i Polski Ludowej. W dwudziestą rocznicę powstania Polski Ludowej – Społeczeństwo Ziemi Chełmskiej*). Na cmentarzach podejmowano również inne działania. W bieżących działaniach porządkowych, administrację państwową wspierały różne instytucje i szkoły. Opiekunami obiektów były między innymi: jednostka Wojsk Ochrony Pogranicza w Chełmie, I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie i Szkoła Podstawowa nr 6 w Chełmie. Obecnie obiektem przy ulicy Wojsławickiej opiekują się uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 6, którzy w ramach projektu „Ślady Przeszłości” porządkują cmentarz oraz gromadzą materiały o historii obozu i przebywających w Chełmie jeńcach<sup>57</sup>.

W okresie powojennym informacje o cmentarzach jenieckich w Chełmie umieszczane było przede wszystkim w publikacjach krajoznawczych i przewodnikach. Mimo wielu nieścisłości często były to jedyne dostępne materiały poświęcone tym obiektom. Już w jednym z pierwszych wydawnictw tego rodzaju, przewodniku Chełm autorstwa Stanisław Skibińskiego, wydanym w 1959 r. nakładem Komisji Krajoznawczej przy Zarządzie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Lublinie, umieszczono informację, że w okresie II wojny światowej na przedmieściach Bazylany i Okszówek Niemcy stworzyli dwa wielkie obozy „zagłady”, w których zginęło z głodu i chorób blisko sto tysięcy jeńców radzieckich i Żydów<sup>58</sup>. Identyčną informację umieścił w wydanej w 1972 r. broszurze Chełm Roman Burzyński<sup>59</sup>. Nieco więcej informacji umieścił Konstanty Prożogo w folderze *Chełm miasto PKWN*, wydanym w 1979 r. Podał zarówno nazwę obozu (Stalag 319), usytuowanie poszczególnych części obozu oraz liczbę ofiar (wyraźnie zawyżoną, dająca w sumie 300 tysięcy ludzi)<sup>60</sup>. W części Zwiedzanie miasta znalazły się również informacje o lokalizacji cmentarzy jenieckich oraz wzmianka, że w obozach zginęli jeńcy radzieccy, włoscy, jugosłowiańscy i francuscy<sup>61</sup>. Najszerzy opis obozów w tym czasie przygotował Ryszard Płecha w broszurze *Turystyczne szlaki pie-*

<sup>57</sup> <http://free.of.pl/s/stowprowincja/Zabytki/stalag.htm>

<sup>58</sup> S. Skibiński, *Chełm*, Lublin 1959, s. 7.

<sup>59</sup> R. Burzyński, *Chełm*, Warszawa 1972, s. 31.

<sup>60</sup> K. Prożogo, *Chełm miasto PKWN*, Chełm 1979, s. 6

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 16.

sze Województwa Chełmskiego, wydanej staraniem Regionalnej Pracowni Krajoznawczej przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Chełmie w 1980 r. Prezentując „Szlak Pomników Walki i Męczeństwa wokół miasta Chełma” dokonał ON charakterystyki Stalagu 319 A i Stalagu 319 B, wykorzystując dostępną literaturę (cytował między innymi listy żołnierzy niemieckich poświęcone obozom). Przedstawił również funkcjonowanie krematorium w lesie Borek oraz w miarę dokładną liczbę ofiar (90 tysięcy)<sup>62</sup>. Równie obszerne i w miarę ściśle opisy historii obozów i kształtu cmentarzy pojawiły się w informatorze wydanym przez Regionalną Komisję Krajoznawczą ZW PTTK w Chełmie<sup>63</sup> oraz przewodniku Konstantego Prożogo, wydanym w 1981 r.<sup>64</sup>. Informacje w podobnym kształcie pojawiły się także w kolejnym przewodniku Konstantego Prożogo z 1993 r.<sup>65</sup> oraz publikacjach przygotowanych przez Chełmski Ośrodek Informacji Turystycznej w ostatnich latach<sup>66</sup>. W sumie publikacje krajoznawcze mimo umieszczania tylko fragmentarycznych informacji, w miarę rozwoju badań nad historią obozów podawały dane bliższe ustaleniom historyków, szczególnie w porównaniu z informacjami umieszczanymi na tablicach znajdujących się na cmentarzach jenieckich.

Podsumowując zaprezentowany materiał, należy stwierdzić, że cmentarze jenieckie w Chełmie, jako miejsca upamiętnienia ofiar funkcjonujących na terenie miasta obozów niemieckich, stanowią ważny ślad po dramatycznych wydarzeniach z okresu II wojny światowej. Doceniając fakt ich istnienia, warto pamiętać, że ich powstanie nie zostało poprzedzone dokładnymi badaniami, które pozwoliłyby na w miarę ściśle ustalenie liczby ofiar. W takiej sytuacji zadbano wprawdzie o ich kształt, jednak umieszczone na pomnikach i tablicach informacje odbiegały w znacznym stopniu od rzeczywistości. Rozwijające się prace badawcze nad historią obozów jenieckich w Chełmie, których efektem między innymi powinno być sprecyzowanie liczby pogrzebanych jeńców, należy zwieńczyć weryfikacją umieszczonych informacji i ponownym uporządkowaniem cmentarzy jenieckich w Chełmie.

---

<sup>62</sup> R. Plecha, *Turystyczne szlaki Województwa Chełmskiego*, Chełm 1980, s. 8–10, 12.

<sup>63</sup> *Chełm. Informator krajoznawczy*, Chełm 1980, s. 2728.

<sup>64</sup> K. Prożogo, *Chełm i okolice. Przewodnik*, Warszawa 1981, s. 60, 63.

<sup>65</sup> *Id.*, *Chełm. Przewodnik*, Warszawa 1993, s. 90–91.

<sup>66</sup> Z. Kazimierzczuk, *Chełm i okolice. Przewodnik*, Chełm 2002, s. 92; Z. Lubaszewski, *Chełm i okolice. Przewodnik krajoznawczo-przyrodniczy*, Chełm 2005, s. 42–43; Z. Lubaszewski, *Chełm. Przewodnik*, Chełm 2006, s. 83–84.



## LONGIN JAN OKOŃ

## WSPOMNIENIA Z LAT OKUPACJI NIEMIECKIEJ (1939–1944)

Niemcy i Rosja Sowiecka we wrześniu 1939 roku – jak wiemy – dokonały rozbioru Polski. Zdawało się, że sojusz tych mocarstw trwać będzie wieki, a Polska nie wiadomo kiedy zdoła uwolnić się od ich okupacji. Tymczasem Niemcy 22 czerwca 1941 roku, łamiąc zawarty z Sowietami układ, podstępnie przystąpili do realizacji planu „Barbarossa”, czyli wojny, która miała błyskawicznie zakończyć się klęską Sowietów. W pierwszej fazie wojny Niemcy odnosili zwycięstwa, opanowując terytoria przeciwnika i zagarniając tysiące jeńców, których trzeba było gdzieś umieścić, więc już w październiku 1941 roku<sup>1</sup> powstały specjalne obozy dla jeńców w okupowanym Chełmie. Jeden – przy ulicy Okszowskiej, a drugi, znacznie większy, ciągnący się od ulicy Lwowskiej aż do ulicy Wojsławickiej, obejmujący teren dzisiejszego Osiedla Kościuszki.

\* \* \*

Pamiętam, że późną jesienią 1939 r. wraz z kolegą Leszkiem Mazurkiem wybraliśmy się na Pokrówkę do Kazika (jego nazwiska nie pamiętam), który obiecywał nam sprzedać parę powieści historycznych i przygodowych. Myśmy szukali wtedy utworów naszych wybitnych pisarzy, ponieważ Niemcy wydali cztery katalogi książek, których nie wolno było czytać Polakom. Ponadto wartościowe polskie książki, zwiezione z bibliotek publicznych, szkolnych i prywatnych do Chełma i Urzędów Gminnych, zostały przez nich spalone. Te, które ocalały, krążyły wśród społeczeństwa. W księgarniach można było nabyć jedynie literaturę brukową, bez żadnych wartości poznawczych i artystycznych, często deprawującą. Idąc ulicą Lwowską zobaczyłem wysokie ogrodzenie z kolczastych drutów, nędzne baraki i drewniane wieżyczki, na których stali uzbrojeni żołnierze niemieccy. Przed wejściem do obozu, w budce wartowniczej, czuwał strażnik, który pilnował, by nikt nie wszedł i nie wyszedł bez pozwolenia z obozu. Robiło to przygnębiające wrażenie. W Pokrówce nie zastaliśmy Kazika w domu, więc nasza wyprawa po książki okazała się daremna. Wracaliśmy na ulicę Ogrodową przez łąki nad Uherką. Po prostu baliśmy się wracać obok jenieckiego obozu.

<sup>1</sup> Autor wspomnień pomylił czas powstania Stalagu 319 w Chełmie. Według ustaleń Andrzeja Rybaka stalag ten Niemcy utworzyli już w kwietniu, a nie w październiku 1941 roku, czyli jeszcze przed swoją napaścią na Związki Socjalistycznych Republik Radzieckich – przyp. redakcji.

Od 1942 roku, aby okupant nie wywiózł mnie na niewolnicze roboty do Niemiec, pracowałem, a właściwie uczyłem się zawodu fryzjerskiego u mojego brata Wacława. Jego zakład fryzjerski znajdował się w małym budynku przy ulicy Lubelskiej 108, w pobliżu przejazdu kolejowego. Wtedy przystanku dworcowego PKP Chełm – Miasto nie było. Zakład otwieraliśmy między godziną 6.00~7.00. Zwykle w tym czasie Niemcy prowadzili kolumny jeńców do Kumowej Doliny. Istniały tam resztki kamieniołomu, który kiedyś był eksploatowany dla celów budowlanych. Jeńcy wydobywali pozostałości, które wywożono w niewiadomym kierunku. Ścinano też okazalsze drzewa w lesie. Pod wieczór, zwykle około godziny 17.00–18.00, kolumny jeńców wracały do obozów. Na czele kolumny, po jej bokach i na końcu szli żołnierze niemieccy uzbrojeni w karabiny, czasami z bagnetami zatknętymi na szczytach luf. Jeńcy powłóczyli nogami, łamali szyk kolumny. Widać było, iż idą resztkami sił, a Niemcy pokrzykiwali żądając przyspieszenia marszu. Wyglądało to makabrycznie.

Ten pochód chwiejących się cieni oglądaliśmy przez okno lub przez szeroko otwarte drzwi zakładu dwa razy dziennie.

Wacław któregoś dnia powiedział do mnie:

– Oni są głodni, trzeba im pomóc...

– Ale jak? – spytałem.

– Kup cztery bochenki chleba – powiedział podając mi banknot.

Po zamknięciu zakładu pokroiliśmy chleb w grube pajdy i obwiniliśmy gazetami; z niektórych zawiniątek wyglądały kromki. Na następny dzień przyszedliśmy do pracy bardzo wcześnie. Przygotowany chleb włożyliśmy w płócienną torbę i brat wysłał mnie, abym rozłożył te zawiniątka. Na ulicach było cicho, miasto dopiero budziło się ze snu. W rejonie młyna Michalenki (tak wtedy nazywano młyn przy ulicy Lubelskiej) kładłem chleb w rynsztoku jezdni aż do przejazdu kolejowego. Opuszczając sporą przestrzeń koło budynku zakładu fryzjerskiego, kładłem go aż do ulicy Trubakowskiej.

Czekaliśmy na wynik naszych poczynań i oto pojawiła się – jak co dzień – kolumna jeńców. Gdy znalazła się w rejonie młyna, jakiś jeńiec wyskoczył z szeregu, chwycił gazetę z chlebem i wrócił do szeregu. Żołnierz niemiecki zaczął krzyczeć, karcił jeńca, a on łapczywie jadł. Zrobił się rejwach w szeregach. Jeńcy, nie bacząc na krzyki Niemców, wybiegali, chwyтали chleb i wracali do szeregu. Niemcy z ramion zdjęli karabiny, wrzeszczeli. Kolumna szła dalej...

Były to dla nas radosne chwile. Postanowiliśmy rozkładać nie tylko chleb, ale też owoce: jabłka, gruszki, nawet marchewkę... Brat finansował zakupy, a ja rozkładałem zawiniątka po obu stronach jezdni, wydłużając przestrzeń.

Któregoś dnia rozłożyłem zawiniątka po południu. Był słoneczny lipiec lub sierpień. Około godziny 19.00 jeńcy wracali do swych stalagów. I wtedy stała się rzecz straszna. Kolumna minęła most na Uherce. Jeńcy zaczęli wybiegać z szeregów, chwyтали jabłka i chleb. Niemcy krzyczeli, ale to nie skutkowało. Wtedy jeden z żołnierzy pobiegł za jeńcem, gdy

ten schylił się po zawiniątko, wtedy Szwab z rozmachem wbił mu w plecy bagnet osadzony na karabinie. Jeniec podniósł się, zachwiał i runął na bruk. Krzyk Niemców zatrzymał kolumnę. Padły rozkazy. Dwóch jeńców podbiegło do leżącego na jezdni człowieka, jeden chwycił za nogi, drugi za ręce i weszli w kolumnę.

Gdy później, po zakończeniu pracy i zamknięciu zakładu, wracaliśmy do domu, widzieliśmy na jezdni smugę krwi...

Na drugi dzień, gdy przyszedłem rano do pracy, brat powiedział:

– Zrobimy przerwę z wykładaniem chleba. Jakieś podejrzone typy kręcą się wokoło.

Zimą 1943 roku brat wynajął dwa małe pomieszczenia przy ulicy Lwowskiej 1 i przeniósł swój zakład fryzjerski. Nie mogłem już obserwować jeńców maszerujących do Kumorowej Doliny.

\* \* \*

Mój drugi brat, Tadeusz, pracował w elektrowni chełmskiej jako elektryk. Któregoś dnia dyrektor, volksdeutsch, polecił mu udać się do stalagu na ulicę Lwowską w celu usunięcia awarii elektrycznej. Zaopatrzony w pismo w języku niemieckim, narzędzia i słupolazy, Tadeusz zjawił się w stalagu. Wartownik, po przeczytaniu zlecenia, zadzwonił do dowódcy obozu i za chwilę żołnierz poprowadził brata do budynku, w którym nie było światła. Brat odnalazł przyczynę awarii, wszedł na słup stojący w pobliżu budynku, w którym mieściło się jakieś „biuro” obozowe i założył nowe bezpieczniki. W tym czasie żołnierz, który go eskortował, pobiegł do dzwoniącego telefonu. Wtedy w pobliżu pojawił się jeniec i na migi poprosił o papierosa. Brat, powoli zdejmując z nóg słupolazy, położył na ziemi paczkę papierosów, zapalki i kanapkę, którą zawsze zabierał z domu do pracy. Ruszył ku wychodzącemu z biurowca żołnierzowi. Po chwili był już na ulicy, poza stalagiem.

Któregoś dnia (nie pomnę daty) widziałem żołnierzy włoskich prowadzonych przez Niemców ulicą Hrubieszowską. Na następnym dniu Chełm obiegła wiadomość, że w Borku, gdzie hitlerowcy urządzili krematorium, rozstrzelano oficerów włoskich.

Borek – niewielki las na przedmieściach Chełma, przy szosie wiodącej do Hrubieszowa i Wojsławic, po prawej stronie drogi był zamknięty dla mieszkańców miasta. Tablica informowała, że wstęp do lasu jest zabroniony. Żołnierze niemieccy z psami pilnowali obrzeży lasu. Często stamtąd płynęła kanonada wystrzałów. Gdy wiatr wiał na miasto, w upalne dni czuło się duszący swąd. To płonęły ciała zamordowanych Polaków, Żydów, Rosjan, wspomnianych Włochów, dezertów węgierskich i Bóg tylko wie, kogo jeszcze...

\* \* \*

W czerwcu 1943 roku<sup>2</sup> ze Staszkiem Fijałkowskim wybrałem się do księgarni Kowalczyka, mieszczącej się w budynku dzisiejszego Urzędu Miasta. Nie kupiliśmy ani jed-

---

<sup>2</sup> Było to w kilka miesięcy po likwidacji przez Niemców getta żydowskiego w Chełmie. Gestapowiec wziął autora wspomnień za Żyda ocalałego z pogromu getta.

nej książki, bo nie znaleźliśmy nic dla siebie. Na półkach i ladzie leżały brukowe opowieści aprobowane przez Niemców do czytania przez Polaków. Wracaliśmy do domu. Mieliśmy z ulicy Reformackiej skręcić w ulicę Ogrodową, gdzie obaj mieszkaliśmy, gdy z przeciwnej strony pojawili się dwaj niemieccy oficerowie – gestapowiec i żandarm.

– Komm! Komm! – rozległ się szorstki rozkaz, a gest ręki wskazywał na nas. Zaskoczeni, z wahaniem ruszyliśmy w ich stronę, wtedy gestapowiec zakrzyknął coś i ręką dawał do zrozumienia, że ja tylko mam podejść. Przeszedłem jezdnię i stanąłem przed Niemcami.

– Jude! – wrzasnął gestapowiec.

– Nie, Polak – odrzekłem spokojnie.

– Jude! – powtórzył z naciskiem i wyciągnął z kabury pistolet, odbezpieczył. Lufę skierował w moją pierś.

– Jude! – powtórzył z nienawiścią.

Zaprzeciłem ruchem głowy i ze spokojem powiedziałem:

– Polak. – Jakaś pustka i dziwny spokój opanował moje wnętrze. Zajście wydawało mi się nierealne, jakby działa się za mgłą i nie dotyczyło mojej osoby.

Dłoń żandarma spoczęła na ramieniu gestapowca, coś mu tłumaczył. Patrząc na Niemców stałem nieruchomo. Widziałem, jak Staszek skręcił w ulicę Ogrodową i szybko oddalał się. Gestapowiec opuścił broń. Żandarm czystą polszczyzną zwrócił się do mnie:

– Nie jesteś Żydem?

– Nie – odparłem.

Gestapowiec znowu pytał mnie o coś, ale rozłożyłem bezradnie ręce.

– Nie rozumiem – odrzekłem.

– Pan oficer pyta, dlaczego jesteś tak ubrany?

Miałem na sobie czystą białą koszulę, letnią granatową marynarkę, długie spodnie i na nogach sandały. Coś nie podobało się Niemcowi?... Odpowiedziałem:

– Rodzice nie są zamożni. Teraz jest wojna, więc chodzi się w tym, co się ma. Jak wojna się skończy – mówią rodzice – to będę miał lepsze ubranie.

– A jak wojna się zakończy? – zabrzmiało chytre pytanie.

Bez zastanowienia się odpowiedziałem:

– Zwycięstwem Niemiec. Nikt nie pokona potęgi Rzeszy.

Patrzył na mnie czujnie, z nikłym uśmiechem przetłumaczył moje słowa. Przez chwilę rozmawiali, po czym żandarm zwrócił się do mnie:

– Podziękuj panu oficerowi, powiedz do widzenia i idź! – zrobił gest ręką.

– Dziękuję, do widzenia – powiedziałem jak automat i ruszyłem przez jezdnię. Nagle strach ścisnął mi gardło. Zrozumiałem, że uniknąłem śmierci, ale czy na pewno?... Czy nie strzeli mi w plecy?... Szedłem nie oglądając się za siebie. Czułem między łopatkami punkt, w który za moment uderzy kula... Ale nic się nie stało.

Na ulicy Ogrodowej, w bramie kamienicy, czekał Stasio Fijałkowski.

– Miałeś szczęście – szepnął.

Milczałem. Serce biło mi przyspieszonym rytmem. Czułem, że się pocę.

\* \* \*

Któregoś dnia w 1943 roku wracałem z Heńkiem Derlakiem z kompletów tajnego nauczania. W mieszkaniu pani Bronisławy Chmurowej zakończyliśmy lekcje; uczyła nas języka polskiego, łaciny i historii. Mieszkała w kamienicy stojącej na rogu ulic Lubelskiej 133 i Trubakowskiej 1. Zajęcia zakończyliśmy parę minut po godzinie 17.00. Polaków obowiązywała godzina policyjna; po godzinie 18.00 wieczorem aż do 5.00 rano nie było wolno poruszać się im bez specjalnej przepustki. Obaj mieszkaliśmy przy ulicy Ogrodowej – ja pod numerem 24, a Heniek pod 21. Około godziny 17.30 doszliśmy do ulicy Jordana, ale postanowiliśmy iść ulicą Lubelską do ulicy Strażackiej, następnie ulicą Reformacką do ulicy Ogrodowej. Tak było bezpieczniej. Ulica Jordana miała złą sławę. Na tej ulicy zgwałcono kobietę, zabito mężczyznę i pobito dotkliwie parę osób. Sprawcami byli Niemcy lub ich sojusznicy.

Szliśmy lewą stroną ulicy Lubelskiej. Po prawej stronie (dziś znajduje się tu hotel „Kamena”) stał mały dom otoczony ogrodem i sztachetowym płotkiem, a po lewej stronie był skwer z wysokimi topolami (dziś nie ma drzew, stoi pawilon handlowy zwany pospolicie „stodołą”). Skwer ciągnął się do wysokiego płotu z desek szczelnie przylegających do siebie, za którym znajdowała się mała łączka i łaźnia miejska, sąsiadująca z ulicą Obłońską.

Nagle zza drzew wyskoczyło dwóch żołnierzy.

– Halt! Kennkarte! – krzyknął jeden z nich.

Był to patrol ukraińskiej dywizji SS-Galizien, co poznaliśmy po mundurach i naszywkach. Żołnierze z tej jednostki nie ustępowali najgorszym gestapowcom. W milczeniu sięgamy do wewnętrznych kieszeni marynarek po żądane dowody osobiste, które wszyscy Polacy od 14 roku życia musieli zawsze mieć przy sobie. Heniek stał przy jezdni, ja – od skwerku. Nie zdążyliśmy wyjąć dokumentów, bo nie o to chodziło tym zdrajcom ukraińskim, hitlerowskim sługusom. Wymierzony cios w twarz powalił Heńka w rynsztok jezdni, ja błyskawicznie schyliłem głowę unikając uderzenia. Heniek poderwał się, chwycił czapkę, która mu spadła i biegł w kierunku furtki po przeciwnej stronie ulicy; ja skoczyłem między drzewa. Żołnierze z ramion ściągali karabiny. Biegłem uniesiony strachem. Zahuczały wystrzały. Najpierw poczułem gorący powiew tuż koło lewej skroni, później usłyszałem świst pocisku. Znów huk... Dopadłem płotu, skoczyłem chwytając rękami grzbiet desek, przerzuciłem nogę i spadłem po drugiej stronie w łąn wysokich zarośli. Były to pokrzywy. Nie czułem poparzeń. Dyszałem jak miech. Podwórkami i zakamarkami wracałem do domu. Długo nasłuchiwałem, nim przebiegłem pustą ulicę. Około godziny 20.00 otworzyłem drzwi mieszkania. Rodzice i bracia, pełni niepokoju o mnie, odetchnęli. Gdy uspokoiłem się i opowiedziałem zajście, z bratem Marianem poszedłem do domu Derlaków. Byłem prawie pewny, że Heniek zginął, ale okazało się, że i on ocalał...

\* \* \*

Oto obrazy okupacyjnej gehenny, wydobyte z kliszy wspomnień. Nikt, kto przyszedł na świat po roku 1940, nie potrafi zrozumieć, czym dla Polaków były lata niemieckiej niewoli. Potrafi to tylko ten, kto je przeżył osobiście.

Oby nie powtórzył się nigdy koszmar „czasów pogardy”.

## ARTYKUŁY

MARIAN JANUSZ KAWAŁKO

O HISTORII DEPUŁTYCZ I INNYCH DÓBR  
DO UHRA NALEŻĄCYCH  
CZ. I (OD POŁOWY WIEKU XV DO ROKU 1698)

Równie zajmująca jak historia średniowieczna i nowożytna Depułtycz oraz innych miejscowości wchodzących w skład klucza uherskiego, jest przeszłość geologiczna tego terenu. Leży on na obrzeżu wschodnioeuropejskiej platformy prekambryjskiej<sup>1</sup>, graniczącej ze strefą Teisseyrea-Tornquista. Strefa ta stanowi wschodnią granicę tzw. szwu transeuropejskiego, łączącego wspomnianą platformę (kraton) z młodą platformą paleozoiczną Europy Zachodniej i Środkowej oraz obszarem fałdowań alpejskich Europy południowej<sup>2</sup>.

Kraton wschodnioeuropejski charakteryzuje się typową dla platform budową dwupiętrową. Piętro dolne tworzy fundament krystaliczny zbudowany z magmowych głębinowych i metamorficznych<sup>3</sup> skał archaicznych i proterozicznych<sup>4</sup>, poddawanych późniejszym kilkakrotnym ruchom górotwórczym (orogenicznym). Ruchy te spowodowały powstanie na znacznym terenie dawnej ziemi chełmskiej wyniesienia zwanego zrębem kumowskim<sup>5</sup>, ograniczonego od północnego zachodu uskokiem Udału a od strony południowo-wschodniej uskokiem włodziemskim. Dobra depułtyckie leżą właśnie w strefie tego pierwszego uskoku, graniczącej z obniżeniem włodawskim. (Dodajmy jeszcze, iż zręb kumowski wchodzi w skład większej jednostki geologicznej, określanej powszechnie jako struktura zrębowa podlasko-lubelska, wyniesienie zrębowe podlasko-lubelskie<sup>6</sup>

<sup>1</sup> W. Mizerski, *Geologia Polski dla geografów*, Warszawa 2002, s. 19.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 16–17.

<sup>3</sup> Skała metamorficzna powstaje przez przeobrażenie istniejących skał w warunkach wysokiego ciśnienia i temperatury panujących we wnętrzu skorupy ziemskiej, nieprowadzących jednak do stopienia się tych skał na magmę. Cf. M. Migoń, S. Grykień, R. Pawlak, M. Sobik, *Słownik encyklopedyczny. Geografia*, Warszawa 1999, s. 485.

<sup>4</sup> Archaik i proterozoik noszą wspólne miano prekambriu i obejmują okres starszy niż 2,5 mld lat do ok. 570 mln lat p.n.e., *ibidem*, s. 36, 427 (wg tabeli stratygraficznej, rekomendowanej przez Międzynarodową Komisję Stratygraficzną – do 542 mln lat p.n.e.). M. Kędzierski i E. Porębska, Kraków 2000, proponują uznać za koniec prekambriu 540 mln lat p.n.e.

<sup>5</sup> W. Mizerski, *op. cit.*, s. 41.

<sup>6</sup> W. Pożaryski (red.), *Budowa geologiczna Polski*, t. IV – *Tektonika cz. I – Niż Polski*, s. 29.

lub podniesienie kumowskie<sup>7</sup>). Uskoki te powstały pod koniec dewonu lub na początku karbonu (ok. 345 mln lat temu) we wstępnej fazie ruchów waryscyjskich<sup>8</sup>, zwanych niekiedy hercyńskimi<sup>9</sup> i mogły być przez te intensywne ruchy górotwórcze tektonicznie bezpośrednio utworzone albo sprowokowane. Zostały one dokładnie opisane przez A. M. Żelichowskiego (1974)<sup>10</sup>, a o intensywności ruchów, które doprowadziły do ich powstania, świadczy znaczne zróżnicowanie głębokości podłoża krystalicznego (od 450 m do 2000 m p.p.m.).

Klucz uherski (Uher, Depułtycze Ruskie, czyli Stare, Weremowice, Rahożyce *vel* Zagroda) znajduje się na terenie, który został zaliczony przez Henryka Maruszczyka do pasa Wyżyn Lubelsko-Wołyńskich<sup>11</sup>, a przez Mieczysława Klimaszewskiego (za J. Kondrackim) – do Pagórów Chełmskich<sup>12</sup>. Ich południowa granica przebiega właśnie po linii: Hruszów – Niedziałowice – Depułtycze – Rozdżałów<sup>13</sup>. Granicę tę wyznaczył wspomniany H. Maruszczyk<sup>14</sup>. Na obecną rzeźbę miejscowego terenu miały największy wpływ wspomniana transgresja morza sarmackiego oraz zlodowacenie południowopolskie które, zdaniem Stefana Kozłowskiego i wsp.<sup>15</sup>, jako jedyne objęło cały obszar Wyżyny Lubelskiej<sup>16</sup>.

Transgresja sarmacka i okresy zrównań zniszczyły w znacznym stopniu rzeźbę terenu, jaka powstała, również na obszarze klucza uherskiego, w wyniku wcześniejszych ruchów górotwórczych, zaś ustępujący lądolód południowopolski nie pozostawił tutaj atrakcyjnych krajobrazowo utworów morenowych.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 78.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>9</sup> W. Mizerski, J. Żukowski (red.), *Tablice geograficzne*, Warszawa 1998, s. 69; W. Mizerski, *op. cit.*, s. 14. Orogeza waryscyjska zachodziła pomiędzy górnym dewonem (ok. 350 mln lat p.n.e.) a dolnym permem (ok. 270 mln lat p.n.e.); *cf.* M. Migoń, S. Grykiewicz, R. Pawlak, M. Sobik, *Słownik encyklopedyczny. Geografia, op. cit.*, s. 382 oraz W. Bednarczyk, *Geologia stratygraficzna*, [w:] *Informator geologa*, Warszawa 1965, s. 174-175. Dla geologa badającego paleozoik różnica w datowaniu wynosząca 1 lub nawet kilka mln lat nie stanowi problemu historycznego.

<sup>10</sup> Cyt. za E. Stupnicka, *Geologia regionalna Polski*, Warszawa 1989, s. 48. Autor ten opowiada się za powstaniem uskoków w okresie górnego dewonu

<sup>11</sup> H. Matuszczyk, *Wyżyny Lubelsko-Wołyńskie*, [w:] M. Klimaszewski, *Geomorfologia Polski*, t. 1 – *Polska południowa. Góry i wyżyny*, Warszawa 1972 (zał. 8).

<sup>12</sup> M. Klimaszewski, *op. cit.*, s. 16.

<sup>13</sup> M. Harasimiuk, *Rozwój rzeźby Pagórów Chełmskich w trzeciorzędzie i czwartorzędzie*, „Prace Geograficzne” nr 115, Wrocław 1975, s. 10.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> S. Kozłowski (red.), *Suworce mineralne środkowowschodniej Polski*, Warszawa 1984, s. 35.

<sup>16</sup> Innego zdania są L. Gromek, K. Wilimborek, K. Pilarska-Truchan, M. Przewłocka, *Opracowanie fizjograficzne do planu zagospodarowania przestrzennego zespołu gmin Chełm-Kamień*, Warszawa 30 XII 1985, maszynopis, Archiwum Terenowego Oddz. Woj. Biura Planowania Przestrzennego w Chełmie, nr inwent. 1696, s. 10, zdaniem których na zachowane formy terenu w obrębie klucza uherskiego miały wpływ zlodowacenie środkowopolskie i północnopolskie. Natomiast Jan Burczyński i Józef Wojdanowicz, *Wpływ zlodowacenia środkowopolskiego na rzeźbę południowej części Polesia Lubelskiego*, „Annales UMCS”, sect. B, vol. XXXV/XXXVI, 5, Lublin 1980/1981, s. 71, potwierdzają opinię S. Kozłowskiego i wsp., uważając, że Wał Uhruski, stanowił, ze względu na solidną budowę podłoża, poważną przeszkodę dla lądolodu środkowopolskiego.



Po morzu sarmackim pozostały jedynie gdzieniegdzie drobno- i gruboziarniste piaski. Ponieważ w budowie geologicznej omawianego obszaru dominowały utwory kredowe, mało odporne na niszczenie fizyczne i chemiczne, zachodzące w trzeciorzędzie i czwartorzędzie (plejstocen) procesy denudacyjne, takie jak erozja i wietrzenie, doprowadziły do zniszczenia wielu form przedczwartorzędowych<sup>17</sup>. Nieliczne, jakie pozostały, uległy częściowemu przemodelowaniu przez zlodowacenie południowopolskie.

Typ rzeźby przedczwartorzędowej reprezentują następujące formy:

a) zdenudowane, lecz wyraźnie południkowo zarysowane w pejzażu, dwa wyżynne kopulaste garby położone na zachód i na wschód od Depułtycz Starych (dawniej Ruskich)<sup>18</sup>, a także dwa garby po wschodniej stronie Uhra, rozdzielone szosą prowadzącą z Chełma do Siennicy Różanej<sup>19</sup>, charakteryzujące się zróżnicowanym nachyleniem zboczy<sup>20</sup>; na południowym zboczu większego garbu rozlokowane są Depułtycze Królewskie,

b) ostańce denudacyjne, czyli kopulaste pojedyncze pagóry znajdujące się na północny zachód od Weremowic (na takim pagórze stoi też bazylika chełmska z kompleksem klasztornym)<sup>21</sup>,

c) dno doliny rzecznej Uherki, powstałe na przełomie trzecio- i czwartorzędu, ale ostatecznie ukształtowane w holocenie (obecna era)<sup>22</sup>.

Właśnie w rejonie Weremowic występuje typowa kreda pisząca<sup>23</sup>, powstała z sedymentacji skorupki otwornic w fazie morza górnokredowego<sup>24</sup>.

Znacznie rozleglejsze jednak formy pozostały po zlodowaceniu południowopolskim (zlodowacenie środkowopolskie dotarło jedynie do wzgórz Wyżyny Lubelskiej<sup>25</sup>). Do nich należą:

a) rozległe, częściowo podmokłe, obniżenie o charakterze krasowo-wytopiskowym w bezpośrednim sąsiedztwie Weremowic<sup>26</sup>, Zagrody i Uhra i leżące na nim liczne dolinki krasowe<sup>27</sup>,

b) otaczająca to obniżenie od wschodu, zachodu i południa równina akumulacyjno-denudacyjna, o płaskiej, lokalnie falistej powierzchni, stanowiąca efekt działania zarówno zlodowacenia południowopolskiego, jak też późniejszego okresu międzyzlodowcowego (interglacjał eemski).

Zagroda (d. Rahożyce) leży częściowo na glinach piaszczystych z domieszką otczaków i są to pozostałości zlodowacenia, częściowo zaś na piaskach o różnej granulacji,

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>18</sup> Proponuje się nazwanie tych garbów *Wschodnim i Zachodnim Garbem Depułtyckim*.

<sup>19</sup> Proponuje się nazwanie tych wyniosłości *Wschodnimi Garbami Uherskimi*.

<sup>20</sup> L. Gromek, K. Wilimborek, K. Piłarska-Truchan, M. Przewłocka, *op. cit.*, mapa 1d i mapa 1e.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 9 oraz mapa nr 1d

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>23</sup> M. Harasimiuk, *op. cit.*, s. 24.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>25</sup> S. Kozłowski (red.), *op. cit.*, s. 35

<sup>26</sup> *Ibidem*, mapa 1d.

<sup>27</sup> Proponuje się nazwanie jej *Doliną Uherską*.

stanowiących pozostałości wodnolodowcowe<sup>28</sup>, a w dolinie Uherki – na karbońskich piaskach, ilach i mułach.

Uher wraz z kolonią ulokowany jest na utworach kredowych, częściowo odsłoniętych przez lodowiec, co widoczne jest zwłaszcza na zachodnim zboczu pierwszego Garbu Uherskiego. Weremowice natomiast leżą częściowo na piaskach, częściowo zaś na namulach organicznych, miejscami zatorfionych<sup>29</sup>.

O wiele mniej zróżnicowany jest profil geologiczny Depułtycz Starych (Ziemskich) i Depułtycz Królewskich: zdarzają się tu wprawdzie wszystkie, wyspowo rozlokowane i występujące w innych miejscowościach klucza uherskiego – utwory, jednakże przeważająca część terenu tych wsi i najbliższej okolicy leży na podłożu węglanowym pochodzenia morskiego (jurajsko-kredowego), częściowo zerodowanym<sup>30</sup>.

Jak pisze Tadeusz Wilgat<sup>31</sup>, trudne są do dokładniejszego datowania zagłębienia krasowe, czyli wertoby, zbudowane ze skał węglanowych. Można domniemywać, iż odkryte przez zlodowacenie środkowopolskie, do dziś skały te ulegają krasowieniu. Małe zagłębienia krasowe, gromadząc wody roztopowe, pełnią ważną funkcję w lokalnym bilansie wodnym, co przy coraz suchszych latach ma ważne znaczenie rolnicze.

Cały klucz uherski posiada gleby o bardzo korzystnych i korzystnych warunkach do produkcji rolnej, jedynie na garbach narażone na erozję wodną, a jednocześnie, zwłaszcza w latach suchych, odczuwające okresowe niedobory wody<sup>32</sup>.

Ceniony badacz sieci osadniczej na terytorium ziemi chełmskiej okresu późnego średniowiecza i doby renesansu – Włodzimierz Czarnecki w swoich pracach badawczych wprawdzie dość ogólnikowo potraktował proces kształtowania się ośrodków wiejskich na równinie depułtyckiej<sup>33</sup>, jednakże przytoczył daty pierwszych zapisów, znanych w ewidencji źródłowej, dotyczące kolejno: Weremowic (1423)<sup>34</sup>, Depułtycz Ruskich czyli Starych (1428)<sup>35</sup>, Depułtycz Królewskich czyli Litewskich<sup>36</sup> (1438)<sup>37</sup> i Brykowca (1435)<sup>38</sup>.

O istnieniu Depułtycz Starych w pierwszej połowie XV wieku wiadomo także z innych źródeł i opracowań<sup>39</sup>. Otóż w 1439 r. prawosławny władca chełmski Grzegorz,

<sup>28</sup> L. Gromek, K. Wilimborek, K. Pilarska-Truchan, M. Przewłocka, *op. cit.*, mapy 2d i 2e.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> T. Wilgat, *Budowa geologiczna, rzeźba i wody Polesia Lubelskiego* [w]: *Polesie Lubelskie. Materiały z sesji naukowej Polskiego Towarzystwa Geograficznego*, Lublin 1963, s. 22.

<sup>32</sup> L. Gromek, K. Wilimborek, K. Pilarska-Truchan, M. Przewłocka, *op. cit.*, mapa 4d.

<sup>33</sup> W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV wieku*, „Rocznik Chełmski” 1997, t. 3, s. 33; id., *Rozwój sieci osadniczej ziemi chełmskiej w latach 1451–1510*, „Rocznik Chełmski” t. 5, 1999, s. 29 i nn.; Wzmiankę o Depułtyczach Starych zamieścił wspomniany badacz również w: W. Czarnecki, *Przemiany sieci osadniczej w ziemi chełmskiej od 1511 roku do końca XVI wieku*, „Rocznik Chełmski” 2000, t. 6, s. 71.

<sup>34</sup> W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej...*, *ibidem*, tab. 1, poz. 122.

<sup>35</sup> *Ibidem*, tab. 1, poz. 133.

<sup>36</sup> Nazwa *Depułtycze Litewskie* pojawiała się jako oboczna jeszcze w drugiej połowie XVIII w.

<sup>37</sup> W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej...*, *op. cit.*, tab. 1, poz. 211; być może chodziło o część królewską Depułtycz Starych ?

<sup>38</sup> *Ibidem*, tab. 1, poz. 215.

<sup>39</sup> A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin – Chełm 1999, s. 81.

zwany Depułtyckim, prawdopodobnie przystąpił do unii florenckiej z dnia 5 lipca 1439 r. i poddał swoje władcy Rzymu. Treść bulli, ogłaszającej to niezwykle wówczas wydarzenie, polecił w roku 1449 – a więc dopiero dziesięć lat po fakcie, gdy unię zaakceptowały przynajmniej niektóre cerkwie prawosławne w ziemi chełmskiej – wpisać do mszałów lub innych ksiąg kościelnych chełmski biskup rzymskokatolicki – Jan Biskupiec<sup>40</sup>.

W 1468 r. Depułtycze weszły także w skład łacińskiej parafii Siennica Różana<sup>41</sup>, co może sugerować, iż ówczesny ich właściciel był wyznania rzymskokatolickiego. O tym dualizmie co do przynależności wsi wchodzących później w skład klucza uherskiego do parafii obrządku łacińskiego i unickiego, zajmuję się w innym miejscu tego opracowania.

Znany jest z dokumentów sądowych zapis sprawy Janka z Weremowic przeciwko Janowi z Depułtycz, przypuszczalnie o naruszenie granicy, z roku 1463<sup>42</sup>. Oznacza to, że każda z tych wsi mogła znajdować się już w rękach prywatnych. Z tego samego okresu pochodzą zapisy spraw sądowych braci Rahozy i Janka z Weremowic o podział dóbr<sup>43</sup>. Należy tutaj dodać, że dzielenie wsi na części między braci popularne było już w dobie późnego średniowiecza. W XVI i XVII wieku te tradycje jeszcze się umocniły.

Zdaniem jednakże przytaczanego już W. Czarneckiego to Rahoza był dziedzicem całej wsi Weremowice przez 46 lat (1440–1476)<sup>44</sup>. Jest możliwe, że część Weremowic należąca do Rahozy została sądownie oddzielona i przyjęła późniejszą nazwę Rahożyc<sup>45</sup>. Obie te miejscowości włączono do parafii prawosławnej w Chełmie. Właścicielem Rahożyc, przypisanych z czasem do dóbr Uhra, był w latach sześćdziesiątych XVI stulecia Jan Czarski<sup>46</sup>.

Toponim wsi Dypułtycze (obecnie Depułtycze) jest niejasny. Można podejrzewać, iż pochodzi on od czasowników *pultać się* lub *dopultać się*, oznaczających kiedyś tyle samo, co *kąpać się*, *pluskać się* lub *dojść gdzieś*, zwłaszcza po podmokłym gruncie. Jak wiadomo, w przeszłości, ale także i obecnie, teren klucza uherskiego jako nisko położony był miejscami podmokły, występowały – i występują nadal – małe sadzawki oraz mokradła. O błocie rahożyckim zarosłym łożyną pisał w 1790 r. Michał Klembowski, prawny plenipotent biskupa Franciszka Olędzkiego<sup>47</sup>. Podobnie wspomiano o dolinie leżącej na

<sup>40</sup> J. Sawicki, *Consilia Poloniae. Źródła i studia krytyczne. Cz. IV. Najdawniejsze statuty synodalne diecezji chełmskiej z XV w.*, Lublin 1948, s. 16–17.

<sup>41</sup> Księgi parafii Siennica Różana (dalej jako KpSR), *Liber Continens Jura Servientia Ecclesiae Parochiali Siennicensi tempore Visitationis Eppiscoporum Chełmensium in Anno Domini 1647. Conscriptus*, ks. 1, k. 2.

<sup>42</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej jako APL), Księgi Ziemskie Chełmskie (dalej jako KZCh), *Zapisy*, ks. 2, k. 425v.

<sup>43</sup> Michał Rahoza, być może z tej samej linii rodowej, ok. 1589 r. został metropolitą kijowskim, optującym za unią kościelną z Rzymem. To on zwołał do Brześcia synod unijny w 1596 r. Cf. M. Kokosiński, *Kościół unicki na Ziemi Chełmskiej. Informator do wystawy*, Chełm 2000, s. 10–11.

<sup>44</sup> W. Czarnecki, *Przemiany sieci osadniczej w Ziemi Chełmskiej...*, op. cit., s. 26.

<sup>45</sup> Cf. A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. T. VII, cz. I. Ziemie ruskie. Rus Czerwona*, Warszawa 1902, s. 178.

<sup>46</sup> APL, KZCh *Zapisy, Hanyski – Czarski*, ks. 5, k. 381v, 7.07.1561.

<sup>47</sup> APL Księgi Grodzkie Chełmskie (dalej jako KGCh), *Relacje, Manifestacje, Oblaty* (dalej jako RMO), ks. 108/20435, 5.06.1790.

gruncie dóbr Uhra, wymagającej karczowania z łożyny – krzewu typowego dla terenów podmokłych.

Przymiotnik przy nazwie Depułtycz (Ruskie) sugeruje, iż wieś założono na prawie ruskim; przypuszczenie zdaje się potwierdzać *Inwentarz majątności Uherskiej*, spisany 1.sierpnia 1672 r., informujący m.in., że poddani uherscy uiszczają powinności i podatki *według powieści* [to jest przekazów ustnych – M. J. K. ] *Tywonów i samych gromad* oraz *według dawnych zwyczajów [...]*<sup>48</sup>. Tywonowie otóż, jak pisali Wojciech Hejnosz<sup>49</sup> i Grzegorz Jawor<sup>50</sup>, byli ruskimi naczelnikami wsi (sołtysami), a ich obecność w Depułtyczach wynikała z pewnością z pełnienia takiej funkcji. Przytoczony wyżej dokument zdaje się wskazywać na to, iż prawo ruskie funkcjonowało w tej wsi jeszcze po połowie siedemnastego stulecia, a nawet później. Innego zdania jest W. Czarnecki, według którego Depułtycze Stare (Ruskie) już przed 1492 r. Kazimierz Jagiellończyk przeniósł na prawo niemieckie<sup>51</sup>. Mogło tak być istotnie, jednakże w odniesieniu tylko do części królewskiej tej wsi; po jej zespoleniu z częścią szlachecką i zamianie nazwy na Depułtycze Ruskie prawdopodobnie zaprowadzono w całej wsi ponownie prawo ruskie.

O istnieniu podziału Depułtycz Ruskich na część królewską i szlachecką (prywatną) zaświadcza dokument z roku 1512 r. Wtedy to tenutariuszem, czyli dzierżawcą, części królewskiej był Andrzej Laskowski (dzierżawił on również wieś szlachecką Kobyle), natomiast część prywatna podzielona została na dwie własności. Pierwszą zawiadywali Iwan i Jow, druga zaś, na której stał dwór, należała do Myszki. Obie te części zostały sprzedane w roku 1513. Pierwszą kupił za 50 grzywien Rafał z Siedliszcza<sup>52</sup>, natomiast część drugą nabyli przyrodni bracia Myszki: Stanisław i Tomasz Siennicy z Siennicy, *wieczyste i nieodwołalnie*, za 100 grzywien<sup>53</sup>. O cenie tej posiadłości zdecydowały zarówno wielkość areалу, jak też istnienie dworu. W tym również roku, 5 kwietnia, zapewne skutkiem dokonanych transakcji majątkowych, wyznaczona została granica między Depułtyczami a Wierzchowinami i Żdżannem (jako wspólnotą ziemską). Kolejnych wizji granicznych na tej ścianie dokonano w XVI wieku co najmniej jeszcze czterokrotnie: w 1541 r., 1545 r., 1560 r. i 1568 r. (ta ostatnia wizja wiązała się z intromisją Marcina Skoruty na dobra żdżańskie)<sup>54</sup>.

Przypuszczalnie już około roku 1513, a może wcześniej, z wykarczowanego obszaru znajdującego się po lewej stronie traktu prowadzącego z Chełma do Krasnegostawu, wydzielono dobra dla wsi Depułtycze Królewskie, jako osobnej jednostki osadniczej (zdaniem przytaczanego W, Czarneckiego wieś ta znana była już w I połowie XV

<sup>48</sup> APL, Księgi Grodzkie Krasnostawskie (dalej jako KGKr) RMO, *Oblata Execution in Villa Uher Expeditiae*, ks. 6/19725, k. 1197.

<sup>49</sup> W. Hejnosz, *Ius Ruthenicae. Przeżytki dawnego ustroju społecznego na Rusi Halickiej w XV wieku*, Lwów 1928, s. 11, 85.

<sup>50</sup> G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, Lublin 2000, s. 126.

<sup>51</sup> W. Czarnecki, *Przemiany sieci osadniczej w Ziemi Chełmskiej od 1511 roku...*

<sup>52</sup> APL, Księgi Grodzkie Chełmskie (dalej jako KGCh), *Zapisy*, ks. 1, k. 45; 7.03.1513.

<sup>53</sup> *Ibidem*, k. 63; 7.12.1513.

<sup>54</sup> APL, KGCh RMO ks. 80, k. 305.

wieku<sup>55</sup>). Jak wynika pośrednio z niektórych akt grodzkich, nie była ona włączona do starostwa chełmskiego, lecz *za osobnym przywilejem* bezpośrednio podporządkowana stołowi królewskiemu<sup>56</sup>. Być może stało się to właśnie w przywołanym roku 1513, gdy aktem granicznym ustalono przebieg linii podziału między dobrami Depułtycz Ruskich i Królewskich, usypując tzw. narożnicę, oddzielającą dobra tych wsi, a także – jak można przypuszczać – dobra Wierzchowin i Żdzannego<sup>57</sup>.

Część królewską Depułtycz Ruskich dzierżawili po Laskowskim kolejno Stanisław Zambrzycki i Tomasz Uchański<sup>58</sup>. Tenże Zambrzycki przez pewien czas był również dzierżawcą części szlacheckiej. Jak wynika z ksiąg poborowych z roku 1533, zarówno część prywatna, znajdująca się we władaniu Zambrzyckiego, jak i część królewska Depułtycz zajmowały po dwa zagospodarowane łany<sup>59</sup> i przynależały do prawosławnej parafii chełmskiej.

Według lustracji z 1538 r., a więc z okresu, gdy depułtycką posiadłością władał nadal Zambrzycki, królewska część obejmowała 2 zasiedlone łany, od których do Skarbu odprowadzano 1 florena i 18 groszy podatku łanowego oraz dodatkowo 2 floreny od popa. Również w części dziedzicznej znajdowały się nadal dwa zagospodarowane łany; mieszkało tam ponadto 6 komorników, od których płacono 18 groszy rocznego podatku<sup>60</sup>.

Rahożyce obejmowały zaledwie połowę łanu. Uprawiało go prawdopodobnie dwóch zagrodników, którzy rocznie płacili do skarbcza koronnego łącznie jedynie 12 groszy (po 6 groszy od zagrody)<sup>61</sup>. Natomiast w Weremowicach mieszkało 3 kmieci półłanowych i płacili do kasy królewskiej 1 floren i 6 groszy podatku gruntowego<sup>62</sup>.

Zgodnie z aktem komisyjnym majątności Depułtycz Ruskich i Weremowic-Brykowca rozdzielały tzw. narożnica, czyli narożny kopiec graniczny, oraz kopiec podłużny, usypany już w 1539 r.<sup>63</sup>. Był on *widoczny, rzeczywisty, oczywisty, jasny i jawny* jeszcze w 1785 r.<sup>64</sup>.

*Porachowanie Starostwa Chełmskiego* z roku 1544 informuje, iż w części królewskiej Depułtycz zasiedlone były trzy dworzyszczka czyli łany<sup>65</sup>. Na dwóch z nich siedzieli kmiecie, do których powinności należała pomoc dworowi chełmskiemu *gdzie każą*. Trzeci łan zajmował pop, który *nie dawa nicz a nicz niepowinien*.

<sup>55</sup> Cf. przypis 79.

<sup>56</sup> APL, KGCh, ks. 96/20423, k. 535v.

<sup>57</sup> *Ibidem*, k. 392v.

<sup>58</sup> APL, KGCh, ks. 96/20423, k. 537

<sup>59</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej jako AGAD) Archiwum Skarbu Koronnego (dalej jako ASK), *Regestrum per teptis exactoibus*, Dz. I, nr 34, cz. II, 1533.

<sup>60</sup> AGAD, ASK, *Districtus Chelmsensis de exactoribus Laneos*, Dz. I, nr 51, k 537 (538), 1538.

<sup>61</sup> *Ibidem*, k. 540v.

<sup>62</sup> *Ibidem*, k. 540.

<sup>63</sup> *Ibidem*, k. 273.

<sup>64</sup> *Ibidem*, k. 670.

<sup>65</sup> AGAD ASK, Dz.56 C.1, *Racio Capitaneatus praefati Chelmsensis*, k. 71v.

Natomiast w inwentarzu starostwa chełmskiego z 1545 r. o części królewskiej wsi Deputycze (Ruskie) przeczytać można, iż w *they wsi krol Jego mość ma 4 kmiecie*<sup>66</sup> *ktorzi siedzi snich každi na półdworziszcu* [tj. na półłanku – dop. M. J. K]<sup>67</sup>. *Ci bili powinni podwodą wozową gdzie a gdi gim* [im] *starosta roskazał, a nieboszczik je na czinsthu* [czynszu] *osadził. Ci płaczą czinsthu z ossiadłosci každi snich po grzywien* 2<sup>68</sup>. Ponadto włościanie mieli obowiązek dostarczać staroście rocznie po kłodzie owsa<sup>69</sup>, co dwudziestego barana i co dwudziestego wieprza, odpracować rocznie po 3 dni w folwarku chełmskim, czwarty zaś dzień przeznaczyć na koszenie starościńskich łąk oraz suszenie i zwózkę siana. Od każdej zaś sztuki bydła rogatego dorosłego poddani płacili po półgroszu (30 groszy liczone wówczas na 1 złoty), a od młodzieży hodowlanej – po szelągu<sup>70</sup>. Tak więc poddani od 1545 r. w dobrach królewskich obłożeni zostali trzema rodzajami daniny: pieniężną, w naturze i pańszczyźnianą.

W połowie wieku XVI część dziedziczną Deputycz Ruskich posiadał Mikołaj Sienicki – znany działacz polityczny i wybitny orator.

Ponieważ granice między dobrami prywatnymi i królewskimi nie wszędzie były wyraźnie oznaczone, Zygmunt August wydał w 1550 r. kolejną ustawę nakazującą rozgraniczenie *imion* [tj. dóbr] *naszych Królewskich a ziemskich* oraz zakazującą wykorzystywania dóbr prywatnych przez urzędy starościńskie<sup>71</sup>.

Powszechna lustracja, obejmująca dobra królewskie, szlacheckie i duchowne, przeprowadzona w roku 1564, wykazała, iż w części królewskiej Deputycz Ruskich zasiedlone były nadal dwa łany (co pokrywa się z pomiarami lustracyjnymi dokonanyymi w 1545 r.), a ponadto mieszkali w tej wsi dwaj zagrodnicy z nadziałem działki przyzagrodowej oraz – wspomniany w spisie dóbr z roku 1544 – pop<sup>72</sup>. Część szlachecka należała natomiast do dwóch właścicieli: do Marcina Skoruty i zajmowała 1 łan osiadły oraz do Mikołaja Sienickiego, który zarządzał 19 łanami osiadłymi<sup>73</sup> tj. trzydziestoma ośmioma włościanami półłanowymi, a także ośmioma zagrodnikami z działkami przyzagrodowymi.

<sup>66</sup> Zapis ten oznacza, iż nie cała wieś należała do króla, lecz jej część obejmująca czterech kmieci. Ponieważ cytowany dokument charakteryzował osadniczo jedynie te miasta i wsie oraz ich części, które przypisane były do starostwa chełmskiego, nie wiemy, jak wielka część Deputycz Ruskich znajdowała się w rękach prywatnych.

<sup>67</sup> Praktyka osadzania kmieci na arealach półłanowych, zwłaszcza w ziemi chełmskiej, bardzo zalesionej, była praktyką dość powszechną, stosowaną również w dobrach prywatnych (szlacheckich). Karczowanie zbyt dużego obszaru przekraczało bowiem często możliwości osadnika i dorosłych członków jego rodziny. Półłanek liczył naówczas ponad 13 hektarów ziemi. Cf. J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 174.

<sup>68</sup> AGAD ASK, dz. 56, C 1, *Inwentarz Starostwa Chełmskiego 1545*, k. 21v – 22.

<sup>69</sup> Była to miara materiałów sypkich, mierząca 4 korce albo ćwierci; cf. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1915, s. 372. Według J. Szymańskiego, *op. cit.*, s. 176, korzec przed 1565 r. liczył 4 ćwiertnie, przy czym 1 ćwiertnia zdaje się odpowiadać 78,75 l, co oznaczałoby, że włościanin królewski obowiązany był rocznie oddawać na rzecz starostwa chełmskiego około 1260 litrów owsa. Objętość ta wydaje się być jednak zawyżona.

<sup>70</sup> AGAD ASK, *Inwentarz Starostwa chełmskiego 1545*, dz. 56, C 1, k. 22.

<sup>71</sup> *Volumina Legum* (dalej jako VL), t. II, Petersburg 1859, s. 8.

<sup>72</sup> A. Jabłonowski, *op. cit.* s. 178.

<sup>73</sup> AGAD, ASK, Dz. I -37, k. 581.

Jak z powyższego wynika, zdecydowanie większa część wsi i przynależnego do niej areалу znajdowała się w rękach prywatnych. Fakt ten pokazuje wysiłek użytkowników – kmieci w zakresie pozyskiwania gruntu, najczęściej zadrzewionego lub porośniętego różnymi krzewami. Przy ówczesnej technice wycinki drzew, głównie siekierami, wiele pracy wymagało oczyszczenie zalesionych obszarów i przygotowanie ich do użytkowania rolniczego. Różne późniejsze źródła potwierdzają również, że jeszcze w XIX stuleciu często stosowanym sposobem trzebieenia lasów było naprzód częściowe odkorowywanie drzew, aby uschły, a następnie ich wycinanie i wypalanie poręby, czasem łączone z wyrobem potażu, czyli specjalnie preparowanego popiołu drzewnego, dziegiu albo smoły<sup>74</sup>.

Depułtycze Ruskie, jako lokalne centrum osadnicze, wraz z dobrami ziemskimi obejmowały areal wynoszący łącznie 20 łanów, tj. ponad 330 ha i mogły liczyć od 180 do 240 mieszkańców.

W tym samym czasie Weremowice znajdowały się w rękach dwóch dziedziców: Strachoty, który posiadał 2 łany zasiedlone i jednego zagrodnika z działką ziemi oraz Marcina Skoruty – tego samego, który miał swój dział w Depułtyczach – właściciela 1,5 łanu zagospodarowanego i jednego zagrodnika z ziemią<sup>75</sup>. Dobra Brykowiec, sąsiadujące od północy z dobrami Weremowic – z czasem utworzyły z nimi jeden zwarty organizm gospodarczy – obejmowały dwa zasiedlone łany, czyli zapewne 4 półłanowe rodziny włościańskie oraz 1 zagrodnika z działką przydomową<sup>76</sup>.

Rahożyce zajmowały natomiast 1 łan ziemi nieobciążony dziesięciną (może czasowo pusty?). Gospodarowało tam też 3 zagrodników na działkach przyzagrodowych<sup>77</sup>.

Jak pisał Andrzej Wyczański<sup>78</sup>, włościanie stanowili warstwę społeczną dość złożoną. Wchodzili w jej skład kmiecie, czyli gospodarze pełnorolni (najczęściej półłanowi), zagrodnicy (chłopi małorolni posiadający jedynie działki przyzagrodowe), komornicy (mieszkańcy wsi niesamodzielnego gospodarzo), rzemieślnicy wiejscy (młynarze, kowale, karczmarze), czasem także chałupnicy (bez roli) oraz pracownicy najemni. W kluczu uherskim występowała większość takich mieszkańców. Dodać warto, iż kmieć nie mógł wynająć pola u innego dziedzica, jeśli znajdowały się pustki u dziedzica własnego<sup>79</sup>.

Pochodzące z roku 1569 *Spiszanieje rzeczy vszithkich Zamkovich*<sup>80</sup> zawiera informację, że we wsi *Dipulticzach* (część należąca do starostwa chełmskiego) mieszkało czterech poddanych królewskich, którzy *nicz inszego niewinni czynszu, ani żadnych inich podatkow, ieno podwody winni [dawać] gdzie im każe Starostha iachacz [...] koniami tham y do Krakowa albo gdzie każą [...]*<sup>81</sup>. Porównując oba powyżej przytaczane dokumenty (z roku

<sup>74</sup> J. Śniadecki, *Polesie*, „Biblioteka Warszawska” 1845, t. 3, s. 22 i nn.

<sup>75</sup> A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku...*, *op. cit.* s. 179.

<sup>76</sup> *Ibidem*.

<sup>77</sup> *Ibidem*. s. 178.

<sup>78</sup> A. Wyczański, *Czy chłopu było źle w Polsce XVI wieku?*, „Kwartalnik Historyczny” 1978, nr 3, s. 634.

<sup>79</sup> T. L(ubomirski), *Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku*, „Biblioteka Warszawska” 1862, t. II, s. 20.

<sup>80</sup> AGAD, ASK, *op. cit.*, Dz. 56, C.1, k. 101.

<sup>81</sup> *Ibidem*.

1564 i 1569) należy zauważyć dwukrotne zwiększenie zasiedlonego gruntu osadnikami – z dwóch do czterech łanów. Oznacza to, iż starostwo prowadziło naonczas dość aktywną politykę osadniczą na podległych sobie gruntach.

W roku 1567 król Zygmunt August, zadecydował mocą konstytucji koronnej pn. *Rewidowane dobra exekucyi nie podległe* (tj. niepodlegające), aby we wsiach podzielonych na części dziedziczne (szlacheckie) i królewskie odstąpić wieczyście od rekwirowania podatków w częściach królewskich.<sup>82</sup> Postąpiono tak również z Deputycznymi Ruskimi, które w 1598 r. scalono, nadając im nazwę Deputycz Ziemskich<sup>83</sup>.

Kolejny spis podatkowy (liczenie łanów) z 1578 r. wykazał, iż w Rahożycach, należących naówczas do Sebastiana i Piotra Czerskich, zamieszkiwało 2 zagrodników i jeden kmieć na części łanu<sup>84</sup>.

Weremowice znajdowały się wówczas w rękach Jana Skaszowskiego i Marcina Żulińskiego. Ten pierwszy dysponował wyraźnie większym areałem, obejmującym 3 łany zasiedlone i 1 łan opustoszały. W schedule Skaszowskiego mieszkali także 1 pasterz bydła, 2 komorników i 2 zagrodników z ziemią oraz znajdował się tam młyn korzecznik o dwóch kołach<sup>85</sup>, co oznacza również obecność młynarza w tej części wsi.

Część królewska Deputycz obejmowała 2 łany oraz znajdowała się tam już cerkiew, w spisie podatkowym występująca jako *sinagoga* (we wsi urzędował też pop, niewykluczone, że o obrządku greckokatolickim). Wiadomo, że już w roku 1582 ten dział ziemi nadzorował, z racji zajmowanego urzędu starościńskiego, Mikołaj Uhrowiecki<sup>86</sup>.

Dział szlachecki natomiast dzierżyli Sienniccy oraz Marcin Uchański. W obu tych schedach było po 9 łanów zasiedlonych, atoli u Siennickich egzystowało jeszcze 9 zagrodników z ziemią i 7 chałupników (w tym 3 biedaków - żyjących wyłącznie z dorywczej pracy najemnej). W krótkim czasie ci ostatni przenieśli się do innych dóbr. Schemata Uchańskiego obejmowała nadto 2 łany opustoszałe, 4 zagrodników z ziemią, 6 zagrodników z działką przydomową oraz 5 komorników<sup>87</sup>. Tak więc w całych Deputyczach mogło naonczas mieszkać nie mniej niż 200 osób. Była to zatem, jak na one czasy, duża wieś.

W Rahożycach mieszkał tylko jeden kmieć na połowie łanu<sup>88</sup>.

W roku 1594 usypane zostały narożne kopce graniczne, wyznaczające linię podziału dóbr między królewską częścią Deputycz Ruskich a Deputycznymi Królewskimi.

Za świadectwem biskupa Franciszka Olędzkiego, *cokolwiek in Villa Ruskie Deputycze, de sorte Regali* [w części królewskiej - M. J. K.] *było do Starostwa Chełmskiego należącego, to wszystko w Roku 1598 na ziemskie dobra iest zamieniono, y Seymem tegoż Roku*

<sup>82</sup> VI, *op. cit.* s. 71: (...) *My im [tj. rewizorom] warując nayduiemy, że takie rewidowanie prawu wszzech szkodzić ma, ani się w takowe wsi dziedziczne wwięzować będziemy. Cf. też APL, KGCh RMO, ks. 96/20423, k. 54; 8.11.1785.*

<sup>83</sup> APL, KGCh, ks. 96/20423, *Ibidem*.

<sup>84</sup> AGAD, ASK, k. 492v.

<sup>85</sup> *Ibidem*.

<sup>86</sup> *Ibidem*, k. 992.

<sup>87</sup> *Ibidem*, k. 493-493v; k. 994.

<sup>88</sup> *Ibidem*, k. 993v.



1598 *zaaprobowano*<sup>89</sup>. Aprobata tej zamiany, dokonana przez sejm warszawski w 1598 r., polegała na tym, że za utracone w Żmudzi i Dryszczowie połowy dóbr postanowiono Andrzejowi Żmudzkiemu y jego uczestnikom [mogło chodzić o członków jego rodziny – M. J. K.] wynagrodzić *inszym gruntem w Starostwie Chełmskim*<sup>90</sup>. Ostatecznie król – za zgodą sejmu – zdecydował się przekazać Żmudzkiemu *części dobr naszych w Dypułtyczach, Wygnańcach y Koczow w tymże Starostwie Chełmskim*<sup>91</sup>. W ten sposób dobra Żmudzi i Dryszczowa stały się w całości majątkami królewskimi, natomiast Wygnańce, Koczów i Depułtycze Ruskie stały się majątkami dziedzicznymi (szlacheckimi). Depułtycze jednakowoż okazały się w ten sposób być podwójną własnością: Andrzeja Żmudzkiego, który przejął dotychczasową część królewską i Mikołaja Uhrowieckiego *Starosty natenczas Chełmskiego*<sup>92</sup>, będącego dziedzicem części szlacheckiej. Uhrowiecki nabył w 1599 r. od Żmudzkiego – na zasadzie donacji<sup>93</sup> – przyznaną temuż Żmudzkiemu część królewską i w ten sposób przejął całość Depułtycz Ruskich. Odkupił on również od dotychczasowych właścicieli dobra Weremowic, dziedzinę Brykowiec i obszar Rahożyc, stając się w ten sposób posiadaczem pokaźnego klucza ziemskiego. Wkrótce jednak, po śmierci Mikołaja Uhrowieckiego, która nastąpiła w roku 1608<sup>94</sup>, Depułtycze zostały podzielone między jego syna Marcina a Annę z Felsztyna Uchańską, wdowę po Pawle Uchańskim (zapewne skutkiem koligacji rodzinnych)<sup>95</sup>.

Nieopodal wyludnionych Rahożyc, ok. 1598 r., Mikołaj Uhrowiecki założył wieś Uher, czego dowiódł na podstawie dokumentów sądowych wspomniany wyżej biskup Franciszek Olędzki<sup>96</sup>. Granice między poszczególnymi majątkami, włączonymi przez Uhrowieckiego do klucza uherskiego, wyznaczano już wcześniej w różnym czasie, zależnie od woli właścicieli lub dzierżawców. Najbardziej kontrowersyjna granica, częściowo tylko wytyczona pod jednostronnym przymusem dziedziców części prywatnej Depułtycz Ruskich w roku 1540, leżała na zachodniej rubieży depułtyckiej posiadłości. Tam schodziły się tzw. ściany, czyli linie graniczne wsi królewskiej Niedziałowice, części szlacheckiej Depułtycz Ruskich i wsi prywatnej małżeństwa Rejów – Rubiego (obecnie Rybie).

Było tak, że w rzeczonym 1540 roku – zapewne z inicjatywy Zofii z Kościeniów Rejowej i jej męża Mikołaja – przystąpiono do wyznaczenia granicy między Rubiem (Ry-

<sup>89</sup> *Ibidem*, k. 393; w XV wieku w ziemi chełmskiej wykształcił się mieszany typ własności ziemskiej (oprócz własności królewskiej, duchownej i szlacheckiej), a mianowicie królewsko-szlacheckiej. W dobrach takich za zwyczaj ich jedna połowa należała do króla bezpośrednio lub pośrednio – przez podległość starostwu – druga zaś do obdarowanego za zasługi szlachcica. W połowie wieku XVI zaczęto tę kwestię ustawowo porządkować, przemianowując takie dobra w całości na własność królewską bądź szlachecką. Przypadek Depułtycz jest przykładem porządkowania własności ziemskiej w dobrach dotąd podzielonych na część królewską i szlachecką.

<sup>90</sup> *Volumina Legum*, (dalej jako VL), *op. cit.* s. 375.

<sup>91</sup> *Ibidem*.

<sup>92</sup> APL, KGCh, ks. 96/20423 k. 273.

<sup>93</sup> *Ibidem*, k. 54.

<sup>94</sup> H. Gmiterek, R. Szczygieł (opr.), *Urządnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XV–XVIII wieku. Spisy*, Kórnik 1992, s. 192.

<sup>95</sup> APL KGCh, Zapisy, *Popik de Dypułtyce Protestantur*, ks. 16, k. 103.

<sup>96</sup> APL, KGCh, ks. 96/20423, k. 273.

biem) a królewskimi Niedziałowicami<sup>97</sup> oraz szlachecką częścią Depułtycz. Po usypaniu pierwszego kopca *stanęli dziedziце dobr wsi Dypułtycz, daley iść Kommissarzom [granicznym] niedopuszczaiąc y opowiadaiąc, że to już Las y Grunt do wsi Dypułtycz należy, którzy kommissarze od dalszego postępowania y Sypania daley kopcow wstrzymali się, y pomienioną Granicę w tym miejscu po usypaniu zwyż rzeczzonego kopca, zabaczyli [zapomnieli]<sup>98</sup>. Gwoli ścisłości: jest to wersja wydarzeń zaczerpnięta z zeznania woźnego sądowego z roku 1785, na domiar przez niego jedynie zasłyszana, jednakże zeznanie to potwierdziło brak wyraźnych znaków granicznych na północ od mogił niedziałowickich (do dziś zachowanych i przebadanych częściowo przez Andrzeja Bronickiego<sup>99</sup>), zwłaszcza na zachód od Zagrody.*

W tej to „niczyjej” strefie za czasów bpa Franciszka Józefa Kalasantego Olędzkiego dochodziło do – wątpliwych z punktu widzenia prawnego – naruszeń własności ze strony włóścian rubieńskich (rybieńskich) i wereszczzańskich. Sprawy, za jego powództwem, kończyły się w chełmskim sądzie grodzkim, ale jednoznacznie wyroku trudno się doszukać. Brak linii granicznej na spornym odcinku gruntu taki wyrok wykluczał. Kiedy jednak tę granicę geometra z urzędu lecz nie po myśli bpa Olędzkiego, wyznaczył, ten ani myślał pogodzić się z faktem, przepędzając – przez poduszczenie gromady niedziałowickiej – miernicze z wyznaczonej granicy dóbr i procesował się z dziedzicami rejowieckimi aż do śmierci (1800 r.<sup>100</sup>).

Domyślać się można, iż już wcześniej ze spornego lasu i łąk korzystali poddani rubieńscy, tyle że poprzedni dziedzicowie klucza uherskiego takiemu stanowi rzeczy nie byli przeciwni.

Bogate są archiwalia sądowe chełmskie w pozwy składane przez F. Olędzkiego przeciw różnym sąsiadom i gromadom wiejskim<sup>101</sup>. Iskrzyło bowiem również na granicy z dobrami Depułtycz Królewskich. Jest to nadzwyczaj interesujący poznawczo, nie tylko w aspekcie prawnym, ale też topograficznym, demograficznym i obyczajowym, wątek, do którego wypadnie nam jeszcze powrócić.

W 1599 r. dokonano rozgraniczenia dóbr należących do wsi Weremowice z Brykowcem i wsi należących do starostwa chełmskiego: Żółtaniec, Pokrowy (obecnie Pokrówka) i wsi królewskiej *Ladzkie Dypułtycze*<sup>102</sup>.

27 maja 1619 roku za wspólną zgodą Jana Bądryńskiego, miecznika wołyńskiego, od 2 maja 1617 r. właściciela majątności żdżańskiej<sup>103</sup>, i Marcina Uhrowieckiego – starościca

<sup>97</sup> Obowiązek rozgraniczenia dóbr królewskich i szlacheckich wynikał z treści konstytucji (uchwał) sejmowych z roku 1523 i 1538; *cf.* *Inwentarz Voluminow Legum*, cz. I, Petersburg 1860, s. 108.

<sup>98</sup> APL, KGCh, ks. 96/20423, k. 270.

<sup>99</sup> A. Bronicki, *Cmentarz nowożytny w Niedziałowicach, stanowisko 1, gm. Rejowiec, pow. Chełm., woj. lubelskie*, maszynopis niepublikowany, Chełm 2005. Materiał szkieletowy opracowali antropologicznie i opisali Beata Borowska-Strugińska i Grzegorz Mazur z Katedry Antropologii Uniwersytetu Łódzkiego (2005).

<sup>100</sup> APL, Pijarzy Chełmscy, ks. 3, k. 49-49v.

<sup>101</sup> APL KGCh, Zapisy, ks. 16 *op. cit.*, k. 21–22, 44–45, 54–55, 69–69v, 101–101v, 173–173v, 234–235, 272–275 itd.

<sup>102</sup> Chodziło zapewne o Depułtycze Królewskie; APL, KGCh RMO, ks. 96/20423, k. 707.

<sup>103</sup> Jan Bądryński kupił dobra Żdżannego od Marcina Uhrowieckiego za 30 tys. złotych; *cf.* APL KGCh RMO, *Oblata dislimitationis (...) inter Bądryński et Uhrowiecki*, ks. 18, k. 592v.

chełmskiego dokonano rozgraniczenia gruntów Depułtycz Królewskich z gruntami Sielca i dóbr Żdzannego od strony Wierzchowin, przez usypanie szeregu kopców granicznych<sup>104</sup>. Jednocześnie Bądziński skwitował odebranie kwoty 30 tysięcy złotych, pożyczonej przez Uhrowieckiego i zastawionej na dobrach Sielca<sup>105</sup>. Wkrótce po odzyskaniu Sielca Uhrowiecki sprzedał go wraz z *Zamkiem i folwarkiem i z wszystkimi zaś przyległościami* za znaczną sumę 76 tysięcy złotych Zofii Strzyszowej, staroście chmielnickiej<sup>106</sup>.

Dodajmy jeszcze, że rzeczony Bądziński stał się wówczas także posesorem Uhra, Depułtycz i Weremowic – za 25 tysięcy florenów pożyczonych sposobem wyderkafu właścicielowi tych dóbr – Marcinowi Uhrowieckiemu<sup>107</sup>. Być może stał się on wkrótce ich posiadaczem. Po jego śmierci w 1642 r., jak pisze Róża Maliszewska<sup>108</sup>, dobra uherckie przejął syn – Franciszek, drugi zaś syn – Ludwik otrzymał w spadku m.in. Żdzanne z Wierzchowinami.

Jak z powyższego wynika, Marcin Uhrowiecki nie odziedziczył po ojcu Mikołaju, staroście chełmskim zapobiegliwości majątkowej. Życie pod zastaw charakteryzowało zresztą wielu innych młodych ówczesnych dziedziców z ziemi chełmskiej, Rejów nie wyłączając.

O stanie Depułtycz Królewskich po najazdach kozackich i buntach chłopskich w ziemi chełmskiej (1649–1650)<sup>109</sup> mówi przysięga z 1652 r. Czytamy w niej, iż naonczas tę wieś – a raczej pustki w niej – dzierżawił podczaszy Ziemi Chełmskiej – Felicjan Zaklika<sup>110</sup>. Przed zamieszkami zasiedlonych było *pułdziewiąta* [tj. osiem i pół] *łanow[obecnie] spustoszałych, z których gdy były osiadłe [zasiedlone] na pobor ieden z osobna z każdego po złotemu iednemu (...) płacono*. We wsi mieszkało wcześniej również dwu zagrodników z pojedynczą opłatą poboru wynoszącą sześć groszy, sześciu ubogich kmieci, od których pobierano po cztery grosze podatku poborowego oraz pięciu komorników, od których pobierano *po groszy dwa zosobna*. W chwili składania przysięgi przed aktami grodzkimi chełmskimi osadników tych *zdawna dla spustoszenia nie masz we Wsi Depułtyczach, a zatem z łanów opustoszałych iako y Zagrodnikow, także y komornikow pożytek [czyli dochód]*<sup>111</sup> *nikomu dla spustoszenia iść nie może i nie idzie*.

Z uwagi na straty, jakie poniosła ziemia chełmska na skutek wojen i *inych Calamitates* [tj. klęsk, zniszczeń], także *świeżo in determinio Roku przeszłego Tatarskiey invasiey*, deputaci Sejmiku Chełmskiego nie zdołali w 1654 r. wyłonić y *uprosić* spośród siebie poborcy podatkowego<sup>112</sup>.

<sup>104</sup> *Ibidem*, , k. 592–593.

<sup>105</sup> *Ibidem*, k. 593.

<sup>106</sup> APL KGCh RMO, ks. 18, k. 744–744v.

<sup>107</sup> APL KGCh RMO, *Bądziński gladifer wolhyniae intromissus*, ks. 18, k. 648v–649.

<sup>108</sup> R. Maliszewska (opr.), *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały II sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowiec 22–24 maja 2002*, Kozłówka 2003, s. 336.

<sup>109</sup> Cf. J. R. Szaflik, *Wieś chełmska w okresie wojen z połowy XVII wieku (1648–1660)* [w:] *Ziemia Chełmska. Materiały z sesji naukowej historyków odbytej w Chełmie 21 czerwca 1959 r.*, Lublin 1961, s. 42 i nn.

<sup>110</sup> APL, KGKr RMO, *De villa Dypulycze. Juramentum*, ks. 1/19720, k. 1007.

<sup>111</sup> *Ibidem*.

<sup>112</sup> APL KGKr RMO ks. 2/19721 k. 288–288v, 11.08.1654.

W roku 1658 Uher, Deputycze i Weremowice, już wówczas stanowiące dobra dziedziczne Jana na Grabianowicach Blinowskiego, syna nieżyjącego Sebastiana, zastawione zostały przezeń sposobem wyderkafu za 20 tys. złotych żulińskiemu Konwentowi Dominikanów<sup>113</sup>, który to dług do spłaty spadnie po jego śmierci na syna Aleksandra, o czym jeszcze wspomnę. Wcześniej natomiast (1653 r.) Jan Blinowski zbył – najprawdopodobniej także sposobem wyderkafu – Piotrowi Józefowi Duninowi Borkowskiemu za niewygórowaną cenę 6 tys. florenów Siennicę Różaną<sup>114</sup>. W rozliczeniu uwzględniono jednak wcześniejszą pożyczkę zaciągniętą przez Blinowskiego u nabywcy Siennicy (*de facto* Borkowski już od 1649 r. był z tytułu zastawu użytkownikiem tej wsi<sup>115</sup>). Z późniejszych dokumentów wynikałoby jednak, iż Blinowski był nadal właścicielem włości siennickiej, a Borkowski jedynie egzekutorem kredytu zaciągniętego u niego sposobem zastawu na tych dobrach<sup>116</sup>. Mieszkali w niej naonczas 1 kmięć łanowy, 3 zagrodników i pracowały tam trzy młyny: dwa korzeczne<sup>117</sup> oraz jeden młyn folusz<sup>118</sup>.

Przed Blinowskimi dobra Uhra – zapewne skutkiem niespłaconego przez Marcina Uhrowieckiego długu wyderkafowego, o czym była mowa wyżej – przeszły, na pewien czas, najprawdopodobniej prawem intromisji, całkowicie w ręce Jana Bądzyńskiego<sup>119</sup>.

Tu należy się krótkie prawnicze wyjaśnienie:

Dwa były rodzaje wyderkafów: pierwszy – dotyczący sprzedaży dochodu z danych dóbr i drugi – sprzedaży nieruchomości metodą *in vim reemptionis*<sup>120</sup>, a więc z możliwością jej odkupu, z jaką tutaj mamy do czynienia.

W początkowym okresie tworzenia się tej instytucji prawnej dobra ziemskie przechodziły do zastawnika, to jest do tego, który je nabył od dłużnika, z tym jednak zastrzeżeniem, iż pożytki pobierane z owych dóbr nie były liczone w poczet długu. Tak więc dłużnik nie mógł już korzystać z zastawionych nieruchomości do czasu zwrotu całej pożyczonej sumy. Szereg normatywnych źródeł prawa kanonicznego uznał taką praktykę za lichwiarską<sup>121</sup>. W związku z nieprzejrzystością sytuacji prawnej wprowadzono nowość w wyderkafie, polegająca na tym, że nieruchomość nie była już zastawiana, lecz faktycznie sprzedawana.

<sup>113</sup> APL GCh Zapisy, *Blinowski Conventui Żolkiewicz Bona sua Uher in vim reemptionis. Inscritbit*, ks. 27, k.738-739.

<sup>114</sup> APL KGKr RMO, ks. 2/19721, k. 743-745.

<sup>115</sup> APL KGKr RMO, ks. 1/19720, k. 388-388v.

<sup>116</sup> APL KGKr RMO, ks. 4, k. 401.

<sup>117</sup> Młyn korzeczny jako napęd dla żaren wykorzystywał naturalny, lub sztucznie powodowany – przez spiętrzenie – spadek wody, która poruszała jedno lub dwa koła nasiębiernie, zwane *korzeczonymi*. W młynach korzecznych mielono mąkę, sól na piwo i ziarno na kaszę [w]: praca zbiorowa, *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, t. I, Warszawa 1964, s. 384.

<sup>118</sup> Młyn folusz stanowił odmianę młyna korzecznego i służył głównie do ubijania lub maglowania sukna (elementem roboczym były walce metalowe lub drewniane), a także do tarcia drewna na deski i gonty, przez poruszanie pił [w:] s. 385.

<sup>119</sup> Księgi parafii Siennica Różana (dalej jako KpSR), *Liber Continens Jura Servientia Ecclesiae Parochialis Siennicensi tempore Visitationis Eppiscoporum Chelmensium in Anno Domini 1647. Conscriptus*, ks. 1, k. 7v.

<sup>120</sup> B. Lesiński, *Wyderek, czyli sprzedaż nieruchomości z prawem odkupu w prawie polskim od XV do XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1976, t. XXVII, zes.1, s. 19–67.

<sup>121</sup> *Ibidem*, s. 27.

Można ją było oczywiście odkupić w stosowanych prawnie terminach (od roku do roku, od trzech lat do trzech lat, od pięciu lat do pięciu, nigdy pomiędzy tymi okresami)<sup>122</sup>. W ten sposób nabywca dóbr mógł – bez oskarżenia go o lichwę – pobierać z nich pożytki i czuć się faktycznym ich właścicielem. Wartość tych pożytków, ale także ewentualnych strat (na skutek powodzi, susz, pożarów itp.) nie była oczywiście wliczana w cenę długu (kupna – sprzedaży)<sup>123</sup>. Ryzyko pełnego zarządzania majątnością nabywca brał na siebie, z tym jednak często zastrzeżeniem, że nie mógł świadomie doprowadzić do ekonomicznego jej upadku.

Nierzadko jednak bywało tak, iż nie o faktyczny akt kupna-sprzedaży chodziło, lecz o pożyczkę pod zastaw dóbr metodą wyderkafu. W takich przypadkach strony – zastawiająca dobra i je nabywająca – zazwyczaj uznawały, że nie kłóci się to z lichwą ani z prawem Bożym.

I jeszcze jedno: prawo odkupu dóbr nie przedawniało się, co oznaczało, iż po śmierci dłużnika możliwość zwrotnego nabycia zastawionych (sprzedanych metodą wyderkafu) dóbr przechodziła na sukcesorów dawnego ich właściciela.

W przypadku Jana Blinowskiego dobra uherskie pozostawały wprawdzie w rękach jego i jego następcy, jednak musiał on płacić 5 procent prowizji od pożyczonej sumy, niezależnie od konieczności jej spłaty w ustalonym terminie.

W 1635 ukazała się konstytucja sejmowa *O widerkauffach*, wedle której *Widerkauffy kościołom, zakonom, szpitalom, akademiom, i inszym duchownym osobom(...) napotym tak assekurujemy, żeby bona [dobra] in vim reemptionis, alias na widerkauff obligowane, et per intromissionem [tj. na zasadzie wwieżenia prawnego, czyli wejścia w posiadanie dóbr] podane, in possessione dziedziców zostawały, płacąc z nich czynszu rocznego podług summy należącej, po siedmi złotych od sta. (...) A o zapłaceniu takowych czynszów, forum i process na Querelle [zażalenie] sine quavis appellatione, naznaczamy(...)*<sup>124</sup>. Na podstawie tej konstytucji Jan Blinowski nadal dzierżył klucz uherski, mimo jego zastawienia zakonowi.

Po nim dobra te przejął syn Aleksander Stanisław. W 1664 r. wydzierżawił je za znaczną kwotę 30 tys. florenów polskich wraz z odsetkami Tomaszowi Borszy Drzewieckiemu – stolnikowi chełmskiemu. Ponieważ z kontraktu tego Drzewiecki wywiązywał się opornie, rozeźlony Blinowski-junior skierował sprawę do sądu grodzkiego. Ostatecznie sprawę załatwiono tak, że Drzewiecki nadal pozostał posesorem Uhra z przynależnościami, obiecując jednak regulować raty dzierżawne terminowo. Wyciągając zyski z dochodów, jakich klucz dostarczał, mało jednak o nie dbał, prowadząc do powolnej ruiny dworu uherskiego, o czym jeszcze będzie mowa. Drzewieckiemu najwidoczniej nie spieszyło się ze spłatą długu, skoro potwierdził go przed aktami grodzkimi w Chełmie jeszcze w 1670 r.<sup>125</sup>, zaś rok później oświadczył, że jeżeli nie spłaciłby w zaproponowanym

<sup>122</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>123</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>124</sup> VL, *Konstytucje Sejmu Walnego Koronnego Warszawskiego Sześci niedzielnego*, 1635, Petersburg 1859, s. 406.

<sup>125</sup> APL, KGCh RMO ks. 3/20330, k. 24.

terminie całości sumy dzierżawnej, tedy zezwoli Blinowskiemu na dokonanie *dobrowolnego zajazdu w dobra też w Uher, Dypułytcze y w Weremowicze, którego zaiazdu ani sam przez się ani przez subordynowane osoby zabraniać nie zamierza*<sup>126</sup>.

Lustracja królewszczyzn, obejmująca już Depułytcze Królewskie, przeprowadzona została w latach 1661–1665, a więc po kataklizmach wojennych, a także po wielkiej suszy<sup>127</sup>, jaka nawiedziła Ziemię Chełmską w 1656 r. W protokóle polustracyjnym napisano, iż *W tej Wsi bywało osiadłych Pułankow 11<sup>3/4</sup>. Teraz osiadłych Pułankow 5. Z których każdy Pługiem swym robi w tydzień Cztery dni Lecie, a Zimie do czego którego obrocą, także cztery dni w tydzień, a kto zaś tylko Czwierć [łana] zasiewać będzie, tedy po dwa dni Pługiem swym Lecie, a Zimie także po dwa dni robić powinien*<sup>128</sup>.

We wsi mieszkało też dwóch zagrodników oraz czterech komorników.

Zapisy te świadczą o prowadzeniu przez stół królewski, któremu Depułytcze Królewskie bezpośrednio podlegały, mało aktywnej polityki osadniczej.

Takich porzuconych, opustoszałych i zarosłych drzewami ostatnich gatunków oraz krzewami półłanowych dworzyszcz było wówczas w ziemi chełmskiej znacznie więcej<sup>129</sup>. Tak oto dokonywało się od połowy wieku XVII powtórne zalesianie Chełmszczyzny i trwało ono aż po wiek XIX<sup>130</sup>. Zalesianie to odbywało się w sposób naturalny, na zasadzie sukcesji najbardziej aktywnych, ale najmniej przydatnych gospodarczo gatunków drzew, takich jak olchy, brzozy, osiki, topole, wierzby oraz krzewów (łozina). Zmieniała się zatem gatunkowa proporcja drzew, w której gatunki najbardziej gospodarczo pożądane (dęby, sosny, świerki, graby) ustępowały miejsca gatunkom ostatniemu. Niech więc nie mylą nas mapy kartograficzne Lubelszczyzny z I połowy dziewiętnastego stulecia – ukazany na nich wysoki stan zalesienia daleko odbiegał gatunkowo od stanu z końca wieku XVI i pierwszych czterdziestu lat następnego stulecia, kiedy to osadnictwo powodowało masowy wyrąb i wypalanie znacznych połaci lasów dębowych (dąbrów) i resztek puszczy. Po tej – istotnej z punktu widzenia rolniczego i gospodarczego – uwadze powracam do głównego wątku opowieści.

Lustratorzy, zgodnie z ówczesnym prawem, zobligowali poddanych depułytyckich, uprawiających po połowie lub ćwierci łana, do płacenia czynszu z każdego uprawianego półłanka w wysokości 12 groszy, a ponadto do oddawania corocznie dworowi starościńskiemu w Chełmie po korcu owsa, po 2 kapłony, po 2 gęsi i po 12 jaj. Kobiety z tych

<sup>126</sup> *Ibidem*, k. 366.

<sup>127</sup> APL, KGKr RMO, *ibidem*, k. 803: *młyny dla gwałtownej suszy niemelli nic*.

<sup>128</sup> AGAD, ASK, Dz. 46, ks. 124, k. 72, 1661. Cf. też E. I K. Arłamowscy, W. Kaput, *Lustracja województwa ruskiego 1661 – 1665, Cz. III. Ziemia halicka i chełmska*, Wrocław-Warszawa 1976, s. 219–220.

<sup>129</sup> Cf. E. i K. Arłamowscy, W. Kaput, *ibidem*. Np. w Strupinie było osiadłych półłanków 15. Teraz osiadłych dworzyszcz 3<sup>3/4</sup> – s. 187; w Wereszczach było dworzyszcz 10, teraz osiadłych 4<sup>1/2</sup> – s. 188; w Stołpiu bywało pułanków 24, teraz osiadłych pułanków 6 – s. 196, w Czulczycach było osiadłych pułanków 24, teraz osiadłych pułanków 4<sup>1/4</sup> – s. 197; w Macoszynie jest włók 28<sup>1/2</sup>, z których jedno pozarastałe, drugie puste, a osiadłych 6 – s. 211.

<sup>130</sup> Cf. *Topographisch militärische Charte (...) von F.W. Streit und C. F. Welland, Sect. 72 (Chelm)*, Weimar Verl. Des Geograph. Institut (1811-1815), Zbiory Woj. Bibl. Publ. im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

gospodarstw powinny były uprząć z powierzonego surowca lnianego na rzecz dworu 12 łokci, tj. 7 metrów bieżących przędzy, licząc według miary krakowskiej<sup>131</sup>.

Zagrodników także zobowiązano do 3-dniowej pańszczyzny, *Lecie* [tj. od św. Wojciecha do św. Marcina<sup>132</sup>] w *tydzień pieszo*, a *Zimie dwa dni*, odpłacania 6-groszowego czynszu rocznie oraz oddawania dworowi chełmskiemu po jednym kapłonie i po 6 jaj. Komornicy, jako nieposiadający ziemi, odrabiali w każdym tygodniu pańszczyznę jednodniową o *Pańskim chlebie*<sup>133</sup>.

Plony w dobrach królewskich kształtowały się na poziomie ½ korca (ok. 60 l) z każdej wymłóconej kopy żyta ozimego i jarego, pszenicy owsa, jęczmienia, gryki i grochu. Ponieważ podobny urodzaj podawano także w innych królewskich ziemiach chełmskiej, można założyć, że wysokość plonowania podano przy lustracji jako wartość orientacyjną.

Krótki okres rządów Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669-1673) nie należał do nazbyt szczęśliwych w dziejach I Rzeczypospolitej. Niezwykle surowej oceny tego króla dokonał Władysław Czaplński, nazywając go *chyba najgłupszym władcą Polski*<sup>134</sup>, który *nie wnosił nic wartościowego na tron polski*<sup>135</sup>. Również Janusz Tazbir nazwał Wiśniowieckiego monarchą niedołącznym<sup>136</sup>. Nie sprzyjała temu królowi także aura. W wyniku klęski nieurodzaju w latach 1672–1673 uwolniono ludność poddaną – zarówno z dóbr królewskich jak i szlacheckich ziemi chełmskiej – z połowy czynszów<sup>137</sup>. Zmalały zatem wpływy także do skarbcza królewskiego.

Ważnie między stronnictwami politycznymi omal nie doprowadziły do wybuchu wojny domowej, a wojsko – powodowane różnymi sentymentami i mało zdyscyplinowane – dopuszczało się na postojach grabieży oraz napaści. O jednej z takich rabacji mówi *Regestr Szkód przez Wojsko Je[go] Królewskiej M[os]ci przy najeździe Wsi Uhra y Dworu, także folwarku Dypułtyckiego Poddanym poczynionych przy haniebnym zbicciu* [tj. pobiciu włościan – M. J. K.] y *pobraniu spisany 13.10. 1672 r.*<sup>138</sup>. Dokonała tego nieznaną z opisu kompania, zapewne powracająca po klęsce pod Kamieńcem Podolskim z Turkami doznanej. Wobec istniejącej wówczas niesprzyjającej pogody i obniżki plonów, najazd ten należy uznać za szczególnie dotkliwy i bezlitosny wobec biedujących kmieci.

Inwentarz tej bezprawnej, swoistej kontrybucji plonów, dokonanej wprost z pól, połączonej z zaborem omłotów oraz przedmiotów użytku gospodarczego i osobistego, nie

<sup>131</sup> J. Szymański, *op. cit.* s. 172.

<sup>132</sup> Dzień św. Wojciecha w polskim kalendarzu przypadał na 23 kwietnia, zaś święto św. Marcina obchodzono we wszystkich diecezjach 11 listopada; Włodarski B. (red.), *Chronologia polska*, Warszawa 1957, s. 221, 247.

<sup>133</sup> AGAD, ASK, Dz. 46, ks. 124, k. 72v; 1661.

<sup>134</sup> W. Czaplński, *Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985, s. 293.

<sup>135</sup> *Ibidem*, s. 294.

<sup>136</sup> J. Tazbir, *Panowanie Wazów i epoka Baroku* [w:] J. Tazbir (red.), *Zarys historii Polski*, Warszawa 1980, s. 271.

<sup>137</sup> T. L.(Lubomirski), *Ludność rolnicza od XV do XVI wieku, cz. III*, „Biblioteka Warszawska” 1858, t. IV, s. 665.

<sup>138</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie ,Księgi Grodzkie Krasnostawskie (dalej jako KGKr) RMO, *Blinowskiego Protestatio*, ks. 6/19725, k. 1239v; podobnej rabacji dokonano jesienią 1671 r. w Łopienniku Ruskim i Lackim.

obejmował atoli *grochów, owsów, tatarak*<sup>139</sup> *jeszcze niepożętych i Pańskich* [tj. właściciela dóbr – Aleksandra Blinowskiego], *tylko samych chłopskich, nierachując ogrodów, które tak kapusty jako rzepy marchwie pasternaki precz wyrwane, nawet płoty poobalane, także nierachując kur, gęsi, kapłonów które wszystkie wybito*<sup>140</sup>. Poniesione straty potwierdzili przed aktami grodzkimi w Chełmie pod przysięgą Sidor Chwedon z Uhra, Waśko Hradel z Depułytcz, Kuryło Semita z Weremowic i Łukasz Wawrzyszow z Siennicy Różanej<sup>141</sup>, której części Blinowski był posiadaczem. Wspomniany dokument sądowy godzien jest baczniejszej uwagi badawczej z kilku co najmniej powodów. Omówię je kolejno.

POWÓD PIERWSZY: DEMOGRAFICZNO-ETYMOLOGICZNY.

*Registr Szkód* wymienia 60 nazwisk poddanych zamieszkałych w Uhrze oraz w Depułytczach Ruskich. Brak w wykazie Rahożyc i Brykowca oznaczać może, iż wówczas były to jedynie niezamieszkane folwarki, natomiast osadnictwo koncentrowało się właśnie w majątku uherskim i zasiedlonym stale folwarku depułyckim. Liczba mieszkańców wymienionych w rejestrze bez mała pokrywa się z rejestrem sporządzonym prawie rok później na okoliczność poboru pogłównego<sup>142</sup>.

Większość mieszkańców, sądząc po imionach, miała rodowody ruskie (rusińskie), by wymienić dla przykładu Matwieja Chweduna, Waškę Feduna (proszę zwrócić uwagę na podobieństwo nazwisk!), Iwana Hawryluka, Fedkę Hradela, Hawryłę Łoja, Andrucha Hruszkę, Waškę Mitronika, Hryca Semeniuka, Oleszka Tentybę. Należy przy tym zauważyć, iż część nazwisk utworzono od imion przodków (ojców lub dziadów). Do typowych przykładów takiej filiacji<sup>143</sup> (patronimiczności<sup>144</sup>) należą: Hawryluk (od Hawryły), Semeniuk (od Semena), Horoszczuk (od Horocha), Tereszczuk (od Terecha), Fereszczuk (od Fereszki – również występującego w spisie pokrzywdzonych), Mitronik (od Mitrona).

Niektóre nazwiska powstały zapewne od przydomków albo przezwisk, charakteryzujących określone cechy osobowości lub wyglądu zewnętrznego danych osób (np Józko

<sup>139</sup> Jest to gatunek gryki (*Fagopyrum tataricum*) uprawiany niegdyś ze względu na ziarno, z którego wyrabiano kaszę. Jako zielonka – bardzo dobra pasza dla bydła i koni. Cf. *Słownik języka polskiego* (red. W. Doroszewski), Warszawa 1967, t. IX, s. 69; M. Dębińska, *Udział zbieractwa w średniowiecznej konsumpcji zbożowej [w:] Pożywienie w dawnej Polsce, „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego”* 1967, t. 9, zes. 3. O tatarce *abo Pogance* pisał Sz. Syreniusz, *Zielnik Herbarzem z języka Łacińskiego zowią* [...], Kraków 1613, s. 1007, iż *iako y Ryz, wiecey między iarzyyny krupiate a niżli zboża poczytana. [...] Jedni w mleku, drudzy w mięsnej polewce. Ini w Migdałowym mleku. Niekiedy rozpito [tj. na sypko] tak pod polewkę kapłonią abo mięsną, iako do smażenia w maśle, abo w oliwie, abo w oleiu Lnianym. [...] Tatarczana kasza w wodzie z masłem warzona, a syrem posypana, wdzięcznego smaku bywa.*

<sup>140</sup> APL KGKr, *Blinowskiego Protestatio*, k. 1243v.

<sup>141</sup> *Ibidem*, k. 1239v.

<sup>142</sup> AGAD ASK Dz. I ks. 71, k. 139. Według tego źródła Depułytcze liczyły dokładnie 60 dorosłych mieszkańców, od których pobrano po jednym florenie podatku, zaś w Uhrze mieszkał tylko właściciel dworu (domyślnie: Aleksander Stanisław Blinowski; najwidoczniej jego żona Anna mieszkała wówczas na stałe w swoich dobrach romanowskich) oraz trzy osoby do posługi pochodzenia plebejskiego. Najliczniejsze były Weremowice, gdzie żyło 102 dorosłych poddanych.

<sup>143</sup> Filiacja zachodzi w przypadkach, gdy źródłem pokrewieństwa nazwisk potomków jest imię ojca (przodka).

<sup>144</sup> H. Wiśniewska, *Język polski na ziemiach ruskiej i lubelskiej w Rzeczypospolitej szlacheckiej XVI–XVIII wieku*, Lublin 2001, s. 146.



Czajka, Steczko Goj, Hawryło Kisiel, Maciek Kozioł, Hawryło Łoj, Waško Myszka, Fedko Rudy, Hryc Syty, Hryc Zajęc).

W wykazie włościan występowały również nazwiska jako pochodne wykonywanego zawodu: Stefan Mielnik (młynarz), Kowal (kowal), Jan Tywon (tywun – ruski sołtys wsi<sup>145</sup>), Krawczuk (syn lub wnuk krawca).

Są też w omawianym dokumencie nazwiska utworzone prawdopodobnie od miejsc pochodzenia ich nosicielei lub przodków tych osób: Wołyniec, Romaniec, Nowosad. W paru przypadkach podano jedynie imiona osób poszkodowanych (Mac[i]lek, Paweł, Wojtek), co oznaczałoby, że proces tworzenia nazwisk nie był jeszcze wówczas zakończony.

Interesująca jest również częstotliwość występowania imion. Do najpopularniejszych należały: Hryc (siedmiu poddanych uherskich nosiło to imię), Iwan i Waško (po sześć przypadków występowania) oraz Fedko i Misko (po cztery przypadki).

Dokonując porównania spisu poddanych, którzy doznali materialnych strat od żołnierzy królewskich, ze spisem poddanych, jaki wówczas sporządzono przy przejmowaniu dóbr uherskich przez Aleksandra Blinowskiego, można w przybliżeniu określić nazwiska poddanych mieszkających wprawdzie w dobrach uherskich, lecz czasowo, może na zasadzie przeniesienia, należących do dóbr Siennicy Różanej. Byli to zapewne Fedko Semeniuk, Hawryło Kisielik, Petr Hul, Hryc II Semeniuk, Oleszko Tentyba, Iwan Kuczyk, Wojtek (bez nazwiska), Józko II Czajka, Oleszko Niziuk, Jan Tywon, Fedko Hradel, Waško Mitronik, Iwan Fereszko, Maciek Kozioł i Łaszcz Fereszczuk.

#### POWÓD DRUGI – AGRONOMICZNY.

Na podstawie wielkości dokonanego zaboru upraw polowych oszacować można ostrożnie, iż w dobrach uhersko-dypułtyckich uprawiano w kolejności:

- a) jęczmień (straty wyniosły ogółem 385 kóp),
- b) owies (spasiono końmi 340 kóp),
- c) pszenicę ozimą (wojsko zawłaszczyło 140 kóp),
- d) groch (spasiono końmi 135 kóp).

Na wyraźnie mniejszym areale uprawiano grykę (wojsko zawłaszczyło 55 kóp tego zboża), pszenicę jarą (44 kopy straty), żyto ozime i jare (łącznie straty wyniosły 35 kóp). Mogą zastanawiać małe straty żyta, co wynikało zapewne z konieczności pozostawiania włościanom ziarna tego zboża na mąkę, z której wypiekano chleb jako podstawę utrzymania na wsi.

Do upraw rzadkich należy natomiast zaliczyć soczewicę (nasiona tej rośliny, w małej zresztą ilości, zabrano jedynie od trzech włościan), proso (zaboru nasienia dokonano również u trzech kmieci), tatarkę (zabór dotyczył dwu kmieci), konopie (siemię lniane zabrano od dwu kmieci) i mak (pochodził z uprawy folwarcznej, należącej do obsługi

---

<sup>145</sup> Cf. G. Jawor, *Osady prawa włoskiego i ich mieszkańcy na Rusi czerwonej w późnym średniowieczu*, Lublin 2000, s. 126; nazwisko Jana Tywona sugerować może, iż w Uhrze i Depułtyczach obowiązywało nadal prawo ruskie.

dworu). Należy zauważyć, iż w odniesieniu do innych regionów Polski klucz uherski wyróżniał się niską produkcją żyta<sup>146</sup>.

Co najmniej 27 poddanych uherskich hodowało trzodę chlewną (45% poszkodowanych przez wojsko).

Dokładniejsza analiza strat w plonach pozwala też określić specjalizację włościan w uprawie poszczególnych zbóż. A zatem, największymi producentami jęczmienia byli:

- Hryc I Semeniuk (zabrano mu 40 kóp tego zboża),
- Iwan Niedopad (utracił na rzecz wojska 35 kóp jęczmienia),
- Fedko Hradel (zagrabiono mu 25 kóp),
- Hryc II Semeniuk (zabrano mu 24 kopy),
- Waško Fedun (utracił 22 kopy jęczmienia),
- Stefan Mielnik (straty ocenił na 20 kóp),
- Hawryło Łój (straty wyniosły 18 kóp jęczmienia).

Do największych producentów pszenicy należeli: Hawryło Kisieluk (straty oszacował na 24 kopy), Iwan Niedopad (stracił 18 kóp) i Iwan Hawryluk (zabrano mu 15 kóp tego zboża).

Liczebnie znaczną grupę stanowili włościanie uprawiający owies, co może nasuwać przypuszczenie, iż byli oni także posiadaczami koni roboczych. Największe straty na rzecz wojska w tym zbożu ponieśli: Hawryło Kisielik (60 kóp), Hawryło Kisiel i Hryc II Semeniuk (straty po 30 kóp), Waško Fedun (25 kóp) oraz Misko Fereszczuk i Hawryło Łój (straty po 20 kóp owsa). Jak zaznaczyłem, były to straty spowodowane wypasem zboża przez konie wojskowe.

Przeliczając straty zbóż – liczone w kopach – na korce, pisarz sądowy podał średnie plony każdej z upraw polowych. Wynosiły one:

- z 1 kopy jęczmienia młócono od 0,5 do 0,75 korca<sup>147</sup>,
- 1 kopa pszenicy ozimej i jarej oraz żyta, grochu, gryki i tatarski dostarczały średnio 0,5 korca zboża.

Nawet jeśli uwzględnić krytyczne uwagi historyków kultury materialnej (A. Sucheni-Grabowska, J. Topolski<sup>148</sup>), że podawane w lustracjach plony, wynoszące 0,5 korca zboża z kopy, były celowo zaniżane dla celów podatkowych, to nie ma powodu, aby posądzać

<sup>146</sup>L. Żytkowicz, *Studia nad wydajnością gospodarstwa wiejskiego na Mazowszu w XVII wieku*, „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego” 1969, t. 11, zesz. 1, s. 78, pisał, iż w gospodarstwach chłopskich *wysiewano głównie żyto i owies*.

<sup>147</sup>Na podstawie informacji podanych przez J. Szymańskiego, Warszawa 1983, s. 176, można przyjąć, że dawny korzec mógł mierzyć nawet 315 l, aczkolwiek jego wielkość różniła się nawet w obrębie ziemi chełmskiej (wyróżniano korzec chełmski i krasnostawski). Zdaniem W. Odyńca, cyt. za G. Myśliwskim, *Miary i miernicy na Mazowszu od XII do drugiej połowy XVI wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1997, nr 3-4, s. 337, korzec miary chełmińskiej, popularnej także w Małopolsce, w drugiej poł. XVI w., mierzył 54,97 l. Jak pisała Alicja Fałniowska-Gradowska, *Miary zbożowe w województwie krakowskim w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1965, nr 4, s. 668, korzec był miarą naczyniową nasypową, to jest taką, której wielkość określały specjalne naczynia wzorcowe, przechowywane w ratuszach miast powiatowych.

<sup>148</sup>Cf. np. A. Sucheni-Grabowska, *Materiały do dziejów kultury materialnej chłopów w województwie sieradzkim i Ziemi Wieluńskiej w XVI wieku*, *Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego*, Warszawa 1959, t. II, s. 227.

poszkodowanych z dóbr uherskich, że zaniżali umyślnie plony zbóż, które utracili. Można nawet stwierdzić, w odniesieniu do innych badań<sup>149</sup>, iż plony o objętości pół korca z kopy zboża były wręcz słabe. W innych regionach kraju istniało bowiem przekonanie, wynikające z doświadczeń agrotechnicznych, że na dobrej glebie zboża powinny wydawać plon nie mniejszy niż 1,5 korca z jednej kopy. Plony w majątności uherskiej musiały jednak być rzeczywiście niskie, skoro danina owsa dla dworu z półłanowego gospodarstwa wynosiła jedynie pół korca rocznie, podczas gdy np. poddani firlejowscy, posiadający analogiczny areał ziemi, uiszczali tę daninę wynoszącą cały korzec zboża miary lewartowskiej (lubartowskiej)<sup>150</sup>. Może to świadczyć o niskiej kulturze agrarnej klucza uherskiego - będącej po części pochodną wcześniejszych klęsk pogodowych i wojennych - mimo na ogół dobrych gleb w tej części Pagórów Chełmskich.

Komentując plonowanie w dobrach uherskich, należy też uwzględnić fakt, iż mierzono je korcami krasnostawskimi lub chełmskimi. Nie ma wprawdzie bezpośrednich dowodów na to, iż były to miary objętościowo równe lub zbliżone do korców stosowanych w innych regionach kraju (np. korzec gdański, czy korzec garwoliński), niemniej domniemywać można - właśnie na podstawie szacowanych przez poszkodowanych plonów, liczby dni pańszczyzny oraz wielkości daniny owsa i kapłonów dla dworu<sup>151</sup> - iż były to jednostki miar niewiele większe objętościowo od innych.

Spo ro zboża, już wymłóconego, stracił podczas omawianej napaści również wójt depułtycki: 6 korców jęczmienia, 3 korce pszenicy ozimej, korzec mąki żytniej, korzec maki pszennej, 4 wieprze karmne, 4 paroletnie świnię, 2 wieprzki roczne, 7 kóp pszenicy ozimej, 2 kopy gryki, a nadto spasiono mu końmi 30 kóp owsa i 10 kóp grochu. Zabrano mu też kozuch, sukmanę i czapkę. Straty oszacowane zostały na blisko 300 zł<sup>152</sup>.

Osobnej, krótkiej choćby, uwagi wymaga też *Regestr Szkod poczynionych w Plebanii Depułtyckiej Wielebnego Ojca Konrada Kornacza Żytkowskiego Presbytera Czerkwi Depułtyckiej* przez chorągwie Kozubskiego i Pruszkowskiego<sup>153</sup>. Na skutek ich najazdu na gumno do cerkwi należące pleban utracił m.in. 60 kóp pszenicy ozimej, a każda z nich dawała po trzy ćwierci, co czyni Korcy Czterdzieści Pięć, 30 kóp jęczmienia, 13 świń paroletnich, 2 świnię roczne, 2 wieprze karmne, część zboża niezżętego, 5 stogów siana, wszystkiego na ogólną kwotę złotych polskich 1465.

Straty te potwierdzili przed aktami grodzkimi krasnostawskimi poddani A. Blinowskiego z Depułtycz - Waško Hradel, z Uhra - Sidor Chwedon, z Weremowic - Kuryło Semita, z Siennicy Różanej zaś - Łukasz Wawrzyszow (domniemywać należy, że byli to sołtysi wymienionych wsi, co znajduje częściowe potwierdzenie w zachowanym wykazie poddanych dóbr uherskich również z 1672 r.).

<sup>149</sup> Np. A. Wawrzyńczykowa, *Problem wysokości plonów w królewskich mazowieckich w drugiej połowie XVI i pierwszej ćwierci XVII wieku*, „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego” 1961, t. IV, zesz. 1, s. 87 i nn.

<sup>150</sup> T. Opas, *Powinności na rzecz dziedziców w miastach szlacheckich województwa lubelskiego w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, „Rocznik Lubelski”, 1971, t. XIV, s. 125-126.

<sup>151</sup> Cf. L. Żytkowicz, *op. cit.*, s. 48 i n.

<sup>152</sup> APL KGKr RMO, *Blinowskiego Protestatio*, ks. 6/19725, k. 1243.

<sup>153</sup> APL KGR RMO, *Poponis Dypultycensens Oblata*, ks. 6/19725, k. 1246-1246v.

POWÓD TRZECI – CENOWY.

Zróźnicowane były ceny podanych zbóż. Najwyższe ceny osiągało proso; za jeden korzec kaszy jaglanej płacono 32 zł, co może sugerować trudności w uprawie tego zboża. Tyle samo kosztował korzec maku. Korzec pszenicy ozimej wyceniano na 18 zł, zaś jarej – na 16 zł. Po 12 zł płacono za korzec żyta, grochu, soczewicy i siemienia konopnego. Korzec jęczmienia, gryki i tatarski kosztował 8 zł, najtańszy zaś był korzec owsa (4 zł).

Dla porównania: za wóz siana płacono 2 zł, a za wieprza rocznego nadwornego – od złotego do półtora złotego. Znacznie droższe były wieprze kilkuletnie<sup>154</sup> i stare świny, które ceniono na 6–8 zł. Najdroższe jednak były roczne wieprze karmne, za które trzeba było zapłacić od 15 do 30 zł. Cielę natomiast miało przeciętną cenę 3 zł. Połec słoniny wyceniano na 12 zł, a garniec masła<sup>155</sup> na 2 zł. Bochen chleba kosztował 3 gr, koszula męska 15 gr, koszula lniana damska – 2 zł, fartuch konopny męski – 1 zł, kozuch – 11 zł, sukmana – 8 zł, łokieć płótna<sup>156</sup> – 3 gr. Za siekierę płacono 3 zł, za kosę – 1,5 zł, a za chomąto końskie – 6 zł. Skórę wołową wyprawioną ceniono na 7 zł, zaś za płachtę żądano od 10 gr do jednego złotego. Dokładniejsze przeanalizowanie podanych cen prowadzi do wniosku, iż wyroby metalowe były podówczas dość drogie w porównaniu z cenami wyrobów lnianych czy konopnych. Relatywnie tanie były także owies, siano i pieczywo oraz roczna trzoda chlewna, hodowana metodą nadworną, być może wypasową. Z ubiorów stosunkowo kosztowne były sukmany i kozuchy.

Nie całkiem na marginesie omówionej tu rabacji należy wspomnieć, iż dopiero w 1687 r. deputaci sejmiku chełmskiego postanowili uregulować należności, niepłacone dotąd przez szereg lat chorągwiom i regimentom wojskowym należącym *do nasz y ziemi naszey*<sup>157</sup>. Wypłata zaległego żołdu miała nastąpić z podatku podymnego w dwu ratach kwartalnych. Ponieważ ziemia chełmska, co przyznali sami *Rady Dygnitarze, Urzędnicy y całe Rycerstwo*, zabrnęła w znaczne długi podatkowe, nie zwolniono z opłat podymnego nawet tych dziedziców, którzy *z dymow podatku nie płacą*<sup>158</sup>.

Nierychliwość w opłacaniu armii skutkowałą, jak z powyższego wynika, samowolnymi rabacjami i wysokimi stratami materialnymi, ponoszonymi przez dwory oraz ich poddanych na skutek wojskowych napaści.

O fatalnym stanie i tak skromnie wyglądających budynków *we dworze Uherskim* świadczy ich opis, jaki zachował się w księdze sądowej krasnostawskiej z lipca roku 1672<sup>159</sup>, a więc jeszcze sprzed dnia rabacji wojskowej. (Zapewne dlatego w 1673 r. Aleksander i Anna Blinowscy odebrali Uher od dotychczasowego posesora – Tomasz Borszy Drzewieckiego i zażądali zwrotu należności za dzierżawę wynoszącej 3 tys. florenów<sup>160</sup>).

<sup>154</sup> Hodowano je zwykle od 3 do 5 lat.

<sup>155</sup> Garniec krakowski, której to miary używano przypuszczalnie również w ziemi chełmskiej, liczył 2,18–2,26 litra; cf. J. Szymański, *op. cit.*, s. 176.

<sup>156</sup> Łokieć mierzył po 1565 r. 58,6 cm; cf. J. Szymański, *op. cit.* s. 169.

<sup>157</sup> APL KGKr RMO, *Oblata laudi Terre Chelmensis*, ks. 15, k. 1260v, 12.11.1687.

<sup>158</sup> *Ibidem*, k. 1261.

<sup>159</sup> APL KGKr RMO, *Oblata Execution in Villa Uher. Expeditiae*, ks. 6, k. 1194v, 18.07.1672.

<sup>160</sup> APL KGKr RMO, *Blinowskich Oblata executionis in Bonis Villae Uher*, ks. 7, k. 333–334v.

Na środku – jak się można domyślać, dużego – dziedzińca stał, według owego opisu, budynek mieszkalny, z sienią dzielącą go na dwie, prawdopodobnie symetryczne, części. Drzwi wejściowe i wyjściowe – na drugą stronę podwórza, wykonano z drewna, przydając im również drewniane zawiasy (tzw. bieguny). Sień, w której znajdowała się kuchnia z kominem *lepionem wywiedzionem na górę* [czyli na dach], miała jedno *okno bez Szyb*. Po jednej stronie sieni – przyjmijmy, że po lewej – znajdowała się izba mieszkalna z piecem kaflowym, kominkiem i czterema oknami, z których dwa były *w ołow oprawne potłuczone*, zaś dwa pozostałe *cale powybijane tylko okiennicami pozamykane*. Zakładając, iż w dni chłodne palono zarówno w piecu, jak i w kominku, to i tak brak szyb powodował szybką utratę ciepła z pomieszczenia. Pomieszkiwanie w takich warunkach, zwłaszcza jesienią i zimą, nawet przy uwzględnieniu ówczesnych niewygórowanych standardów socjalnych, było niezwykle uciążliwe.

Przy izbie mieszkalnej znajdowała się też podręczna komora, pełniąca zapewne rolę alkierza, do której prowadziły *drzwi na Zawiasach żelaznych*, zaś *z tej komory do sieni drzwi deseczkami zabite*<sup>161</sup>.

Po drugiej stronie sieni znajdowała się tzw. piekarnia, *wniey piec piekarniany* gdzie wypiekano chleb, a być może też suszono ziarno na mąkę. Nad sienią *połapu niemasz, na tem budunku poszycie słomiane zle*.

Jak pisała Zofia Libiszowska, przeciętny dwór szlacheckim był skromnym drewnianym domem mieszkalnym, niewiele różniącym się od zwykłej chłopskiej chaty<sup>162</sup>. Przytoczony tu opis dworu uherskiego pokrywa się z opinią znanej badaczki gospodarstw wiejskich w przeszłości.

Przy ostrogu, czyli płocie z kołków ostro zaciosanych, z zaciosami skierowanymi w górę, częściowo otaczającym dziedziniec dworski, stał również drugi budynek mieszkalny z sienią, z której prowadziły do komory drzwi *na biegunach drewnianych*. W sieni znajdowała się kuchnia z kominem murowanym, również wyprowadzonym na dach. Z sieni wchodziło wprost do izby mieszkalnej (brak drzwi), do której światło dzienne wchodziło przez trzy okna zamykane w potrzebie okiennicami. Izbę ogrzewano piecem i kominkiem murowanym. Z mebli opis wymieniał jedynie *Ławy z tarcic* i *stolik*. Być może w budynku kuchennych zamieszkiwała skromna obsługa dworu.

Na podwórzu znajdował się również murowany sklep, czyli rodzaj naziemnej piwnicy, *spustoszony*, jak się można domyślać, przez wojsko królewskie.

Jako się rzekło, podwórze było częściowo obstrożone, czyli otoczone ostrogiem, częścią zaś ogrodzone płotem zwykłym, zachowanym po rabacji jedynie fragmentarycznie.

W rogu podwórza znajdowała się też winnica – *buduarek gorzelniany* oraz *Browar ale puste Banie dwie bez Czapek, rurnic tylko dwie*, co oznaczało, że aparatura do destylacji podczas najazdu żołnierzy na dwór została zdekompletowana i częściowo zniszczona.

<sup>161</sup> *Ibidem*.

<sup>162</sup> Z. Libiszowska, *Gospodarstwo wiejskie w Polsce w XVII w. w opinii cudzoziemców*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1960, nr 3, s. 289.

Opis zniszczeń obejmował także stajnię z chrustu wzniesioną i poszytą słomą, również opustoszałą.

Przy drodze prowadzącej z Deputycz Ruskich do Uhra znajdowało się gumno *nowo budowane i oparkanione drzewem dylowanem*<sup>163</sup>. Podwójne wrota do niego wykonano *na biegunach* drewnianych (*żelaza nic w nich mniemasz*), a z lewej ich strony umieszczono furkę, *także na biegunach, schodki przy niej od wschodu*<sup>164</sup>. Na gumnie znajdowały się trzy stodoły: pierwsza z krokwiemi jeszcze bez łąt (*niepołacona*) i nieposzyta słomą, druga, tzw. wielka, pokryta słomą oraz *stodoła długa na Cztery nastu Sochach ziedney a na Cztery nastu z drugiey strony*<sup>165</sup>, w której *Wrot Czworu(...)*. Główne wrota zabezpieczone były kuną czyli wrzęciadzem ryglującym drąg, zapobiegający otwarciu wrót.

*W Bok teyże Stodoły* znajdowała się *obora z chrustu pleciona we dwoy płot*, wsparta na sochach dębowych *na przodku y po bokach*, częściowo tylko pokryta krokwiemi i połaconą. Do obory przylegał chlew dla owiec, także z chrustu wypleciony i posyty słomą, bez zamknięcia w przedniej części (brak wrót), lecz z wrotami tylnymi, od strony pola.

Opis dworu zawiera również szczegółowy wykaz mieszkańców Uhra i dóbr do niego należących wraz z powinnościami.

Woły robocze, jak dowodzą badania Stefana Chmielewskiego<sup>166</sup>, służyły przede wszystkim jako siła pociągowa narzędzi ornych, głównie pługów. Ich znaczna liczba w części gospodarstw klucza uherskiego (4–6 sztuk na jedno gospodarstwo) dowodzi, że sprzęgano je przy orce nierzadko w dwie pary. Wymuszały to warunki glebowo-klimatyczne w tej majątności, które były dość ciężkie. Koni zaś prawdopodobnie używano jedynie do bronowania roli i lżejszych innych prac gospodarskich. Konie, ciągnąc szybciej brony niż woły, powodowały lepsze kruszenie gleby i zasypywanie w niej ziarna siewnego. Ponadto nie udeptywały tak głęboko, jak to czyniły mało zwrotne woły, świeżo zaoranego gruntu<sup>167</sup>.

Należy zaznaczyć, iż ogólna liczba zwierząt pociagowych w każdej ze wsi należących do majątności uherskiej nie odbiegała od ówczesnej średniej krajowej<sup>168</sup>.

Interesujące są uwagi końcowe zapisane przez inwentaryzatora majątności uherskiej, z okazji przekazania jej przez Drzewieckiego – stolnika chełmskiego Aleksandrowi Blinowskiemu. O komornikach i komornicach (zazwyczaj były to wdowy po zagrodnikach lub włościanach gospodarujących na częściach łąnów) zapisano, iż *według powieści Tywonow* (byli to sołtysi we wsiach zakładanych na prawie ruskim) *y samych gromad* (tj. samorządów wiejskich) (...) *wszyscy poddani powinności daią y powinności wszytkie wsi według dawnych zwyczajow tak robić iako podatki odprawować maią. [...] Ogólniey w tych*

<sup>163</sup> APL, KGKr RMO, *Oblata Execution in Villa Uher. Expeditiae*, ks. 6, k. 1194v.

<sup>164</sup> *Ibidem*, k. 1195.

<sup>165</sup> Były to rosochate słupy drewniane, najczęściej dębowe, służące do podtrzymywania krokwi w stodole; cf. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego...*, t. VI, s. 257.

<sup>166</sup> S. Chmielewski, *Gospodarka rolna i hodowlana w Polsce w XIV i XV w.*, „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego” 1962, t. 5, zesz. 2, s. 46 i n.

<sup>167</sup> Cf. *ibidem*, s. 47.

<sup>168</sup> *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce...*, t. II, s. 81.

*Wsiach żniwo u poddanych odprawiwszy powinni [chałupnicy i komornicy] na obszarze Pańskim wszyscy dzień żąć ieden o strawie Dworskiej [...]. Aż Pańską powinność odprawią pod winą dworską, strożę [tj. straż nocną] z sąsiadem po Dwoch od godziny do godziny odprawować powinni<sup>169</sup>.*

Wzmianka o tywonach sugeruje dobitnie, o czym wzmiankowałem wcześniej, że Depułtycze, Weremowice i Uher założono i prowadzono nadal na prawie ruskim. Potwierdzać to zdają się nazwiska poddanych.

Chałupnicy z Weremowic *dla tego bydłem robią sprzęż [sprzężajem], że z pol, które zasiewaiaq nie daią [dworowi] y iskopu [czyli stosownej miary owsa lub innego zboża za uprawę pustek pańskich] y sianożęci, które zwyczajnie koszą nic nie daiać<sup>170</sup>.*

Dwór uherski dbał o to, aby opustoszałe grunty obsiewać zbożami. Tak postąpił m.in. z półłankami Jarmolichy (wdowy po Jarmole) i Kurylichy (wdowy po Kuryle), a także z większą działką Szewczyka oraz mniejszymi działkami (tzw. stajkami) Niżnika, Klimka, Ilki, Demki, Niedopada, Koguta. Siano tam głównie pszenicę ozimą, jarą, jęczmień i owies. Plony oceniano różnie (*Urodzay miejscami barzo słaby, miejscami mierny, miejscami też dobry<sup>171</sup>*). W dużym ogrodzie, ciągnącym się *pode Dworem ku Weremowicom* siano głównie groch, ale uprawiano także różne inne warzywa, niewymieniane z nazwy<sup>172</sup>. Z łąk dworskich zbierano siano i układano je w sterty oraz stogi.

Prawdopodobnie na początku roku 1680 siostra Aleksandra Blinowskiego, właściciela majątności uherskiej, wyszła za mąż za Stanisława Zakrzewskiego. Pragnąc pomóc nowożeńcom, a jednocześnie wywiązać się z prawnych i rodowych zobowiązań wobec Teresy, brat zezwolił młodym małżonkom – jeszcze bez dorobku – na użytkowanie folwarku uherskiego<sup>173</sup>. Ponieważ na jego terenie nie znajdował się poza stodołą żaden inny budynek, mogli oni – zgodnie z sądowym oświadczeniem darczyńcy – wzniesić tam *Budynek [mieszkalny] y folwark [tzn. inne zabudowania folwarczne] według Upodobania<sup>174</sup>*. Otrzymali oni również pozwolenie na eksploatowanie okolicznych lasów, zwłaszcza na pozyskiwanie z nich budulca i drewna opałowego, a także na bezpłatne korzystanie z młyna uherskiego, stawów i miejscowego browaru na *wolne robienie piwa (...) na potrzeby tylko Swoię własną*. Zakrzewskim zapisana została też gwarantowana możliwość wzniesienia w Depułtyczach własnego browaru i karczmy. Czas pokaże, iż taki browar w istocie został wzniesiony. Plony mogli nowożeńcy gromadzić w folwarcznej stodołę, dopóki jednak nie zostały jeszcze obsiane zbożami naznaczone im trzy niwy – zapisu A. Blinowski dokonał bowiem 13 kwietnia 1680 r. – otrzymali do wymłócenia na ziarno spożywcze dwadzieścia kóp żyta z ubiegłorocznego zbioru oraz na zasiew: dwadzieścia korców żyta *Miary Chełmskiej*, dwadzieścia osiem korców pszenicy ozimej oraz dwadzieścia cztery korce *każdey Jarzyny*, tj. zbóż jarych (owies, jęczmień, groch, pszenica jara). *Ogrodu*

<sup>169</sup> *Ibidem*, k. 1197.

<sup>170</sup> *Ibidem*, k. 1196.

<sup>171</sup> *Ibidem*, k. 1197v.

<sup>172</sup> *Ibidem*, k. 1198.

<sup>173</sup> APL KGKr. RMO, *Actus in Villa Uher expediti*. Oblata, ks. 10, k. 117v.

<sup>174</sup> *Ibidem*.

że tam nie masz przy folwarku, wolno będzie wygrodzić Ich Mciom Panom Zakrzewskim Małżonkom Ogród przy Stodole zaraz na Niwie (...) za Potoczkiem [strumykiem] po zebraniu oziminy, który ogród nie ma być większy nad Stay troie. Co do łąk, zezwolił Blinowski Zakrzewskim na pozyskanie trzech stogów siana rocznie<sup>175</sup>.

Dla uprawiania zapisanych sądownie trzech niw pola przekazał im część poddanych ze wsi Deputytcze. Byli to następujący półłanowi włościanie:

- Iwan Tereszczuk<sup>176</sup>, który miał *Wołow Sześć, konia iednego*,
- Chwedko Tereszczuk<sup>177</sup>, mający *Wołow cztery, konia iednego*,
- Łaszczuk Tereszczuk<sup>178</sup> z trzema wołami,
- Jacko Hyra<sup>179</sup>, posiadacz dwu wołów,
- Chwedko Hradyt<sup>180</sup> mający *Wołow dwa*,
- Hryc Rudelik<sup>181</sup> z sześcioma wołami,
- Chwedko Rudy<sup>182</sup>, mający pięć wołów i jednego konia,
- Matwiej Klucik<sup>183</sup>, posiadający sześć wołów i jednego konia,
- Misko Hyra<sup>184</sup>, z dwoma wołami,
- Semen Szulak<sup>185</sup> z czterema wołami i jednym koniem,
- Waśko Mikicin<sup>186</sup>, który miał *Wołow dwa, konie iednego*,
- Hryc Semeniuk<sup>187</sup> z czterema wołami i jednym koniem<sup>188</sup>.

Z piętnastu półłaników deputyckich, jakich wymieniał sądowy dokument z 1672 r.<sup>189</sup> Zakrzewscy otrzymali dwunastu, przy czym pojawiło się między nimi czterech nowych kmieci (z brzmienia nazwisk niektórych z nich wynikałoby, iż byli to potomkowie istniejących rodów, którzy uzyskali pełnoletniość), a również co najmniej trzech włościan ubyło: Andruch Hruszka, Hawryło Kisiel i Misko Mitryn.

<sup>175</sup> *Ibidem*, k. 119v.

<sup>176</sup> Wymieniony w inwentarzu z 1672 r. jako poddany deputycki.

<sup>177</sup> Niewymieniony w inwentarzu z 1672 r.; w roku 1698 wymieniony jako poddany weremowicki mający jedynie 2 woły.

<sup>178</sup> Niewymieniony w innych cytowanych dokumentach z 1672 r. i 1698 r.

<sup>179</sup> Wymieniony w inwentarzu z 1672 r. jako poddany deputycki posiadający 2 woły.

<sup>180</sup> Niewymieniony w innych cytowanych dokumentach z 1672 r. i 1698 r.

<sup>181</sup> Może syn, brat lub inny powinowaty Piotra Radeli, poddanego deputyckiego?

<sup>182</sup> Prawdopodobnie syn Jarka Rudego, poddanego deputyckiego.

<sup>183</sup> Może to poddany deputycki Maciejko Kucik, wymieniony w inwentarzu z 1672 r., mający wówczas 6 wołów?

<sup>184</sup> W inwentarzu z 1672 r. wymieniony jako poddany deputycki, posiadający 3 woły i 1 konia.

<sup>185</sup> W inwentarzu z 1672 r. wymieniony jako Semian Sulak, poddany deputycki.

<sup>186</sup> Niewymieniony w inwentarzu z 1672 r., zapewne syn jakiegoś Mikity.

<sup>187</sup> Wymieniony w inwentarzu z 1672 r. jako poddany deputycki, posiadający 5 wołów i 2 konie.

<sup>188</sup> *Ibidem*.

<sup>189</sup> APL KGKr RMO, *Regestr Szkod przez Woysko Je[go] Krolewskiej M[ó]sci przy naiezdzie Wsi Uhra y Dworu, także folwarku Dypułyckiego Poddanym poczynionych przy haniebnym zbiciu [tj. pobiciu włościan – M. J. K.] y pobraniu spisany 13.10. 1672 r. ks. 6, k. 1239v.*



Poddani przypisani do folwarku Zakrzewskich odrabiali tygodniowo trzy dni pańszczyzny, liczonej od połowy uprawianego gruntu, zaś z drugiej połowy mieli oddawać nowym właścicielom iskop, czyli skopszczyznę<sup>190</sup>, wyznaczoną przez dwór uherski.

Zakrzewscy otrzymali od Blinowskiego także kilku zagrodników: Matwieja Kozieła, Matwieja Karpiuka, Lewkę Nowosada, Jacka Szadego z dwoma wołami, Piotra Hala, także z dwoma wołami, Steckę Czajkę również z dwoma wołami, oraz Pawła Mischczuka i Matwieja Jarmusza z takim samym dobytkiem. Zagrodnicy posiadający woły sprzęgali się wspólnie *na Plugi i dwa dni w tydzień* odrabiali połowę pańszczyznę (do pługów zaprzęgano zazwyczaj po dwie pary wołów). Natomiast zagrodnicy bez dobytku mieli u Zakrzewskich odrabiać *pieszo po dwa dni*<sup>191</sup>.

Wykaz nazwisk zagrodników sporządzony przez Blinowskiego niezupełnie koresponduje z rejestrem z roku 1672 w części dotyczącej Depułtycz. Niektórzy bowiem z wymienionych (np. Czajka, Jarmusz) byli dotychczas mieszkańcami Uhra lub Weremowic. Podejrzewać można, iż właściciele klucza uherskiego, dbając o właściwe wykorzystanie ziemi ornej, przenieśli do folwarku uherskiego paru włościan z pozostałych wsi należących do Blinowskiego. Niewykluczone, że część działek rolnych dla poddanych pozyskano również w drodze karczunku zarosli.

Należy dodać, iż zgodnie z testamentem ojca Teresy – Jana Blinowskiego powinna ona zostać przy zamążpójściu uposażona kwotą dziesięciu tysięcy złotych. Sprawa była skomplikowana o tyle, że Aleksander najwidoczniej taką gotówką nie dysponował, dlatego spisał w dniu 3 września 1680 r. z Teresą stosowny kontrakt<sup>192</sup>, na mocy którego trzy tysiące złotych miała odebrać z zastawu wsi Żalin od Michała Wereszczyńskiego, zaś siedem tysięcy z dzierżawy, również *modo obligatorio*, wsi Hnieszów, dziedziczonej przez Aleksandra. Zakrzewscy, tj. ojciec z synem, mieli mieć jednak szczególne baczenie na całość tego majątku i mieszkających w nim poddanych. Młodym pieniądze były jednak potrzebne, tym bardziej, że urodziła się im córka. Na szczęście, jak napisałem wyżej, Aleksander okazał wiele troski i dopomógł młodemu małżeństwu w zagospodarowaniu.

Na marginesie niejako ówczesnych dziejów klucza uherskiego dodać można, iż w owej dobie cerkiew depułtycka nie miała swojego swieszczennika i w przypadkach pogrzebów przywożono duchownego grekokatolickiego aż z Chojna<sup>193</sup>. Wkrótce jednak sprowadzono prezbitera *Ritus Graeci Uniti* – Konrada Łytkowskiego<sup>194</sup>. Dotknąć tu trzeba problemu współistnienia wyznawców prawosławia i unityzmu, które na terenach zwłaszcza wschodniej Rzeczypospolitej przybierało nierzadko dramatyczny charakter. Wydany w Warszawie w 1659 roku dokument pt. *Punctorum Religiosum Graecae*<sup>195</sup> przyznając unitom prawo *wolnego erygowania Cerkwi, Zakonow, Monastyrow Nowych iako y*

<sup>190</sup> E. i A. Arłamowscy, W. Kaput, *op. cit.*, : *Jest niemało ról pustych po wsiach, które poddani zasiewaią, a do zamku od 4 kop piąta kopę daią, nazywa się to skopszczyzną*, s. 262.

<sup>191</sup> APL KGKr. RMO, *Actus in Villa Uher expediti. Oblata*, ks. 10, k. 120.

<sup>192</sup> APL KGCh, Zapisy, ks. 31, k. 448-449.

<sup>193</sup> APL KGKr RMO, *Wilczopolski contra Niedabyłski protestation*, ks. 9, k. 544, 1679 r.

<sup>194</sup> APL KGKr RMO, nr 10, k. 581, 1680 r.

<sup>195</sup> Oblatowano go w Krasnymstawie w 1663 r.; APL KGKr RMO, ks. 4, k.14v-15v.

*Starych ponawiania y naprawiania*, jednocześnie pozbawił takiej możliwości ortodoksów prawosławnych, *tak w Dobrach Duchownych, iako y Jego Krolewskiej Mości y własnych dziedzicznych*<sup>196</sup>. Prowadziło to, również w parafii depułtyckiej, do różnych konfliktów, o czym jeszcze się wspomni.

Wróćmy jednak do głównego wątku historii dóbr uherskich.

Syn Aleksandra i Anny z Romanowa Blinowskich – Jakub ożenił się był z Teodorą z Suchodołów<sup>197</sup> Suchodolską. (Na marginesie sprawy dodać można iż w ten zacny ród „wmieszani” byli również Rejowie.) Ze wspomnianego związku urodziło się czterech synów (Adam, Felicjan-Kazimierz, Józef i Ludwik-Jan) oraz dwie córki (Zofia i Helena). Po śmierci Aleksandra (nie żył już w 1689 r.<sup>198</sup>) i Anny (zmarła w 1697 r.<sup>199</sup>), a także syna ich – Jakuba, miecznika chełmskiego, owdowiała Teodora dokonała w Uhrze dnia 24 grudnia 1698 r. podziału klucza uherskiego na pięć części (*w rowny Dział*)<sup>200</sup>. Brak Adama przy podziale majątku wskazuje na jego wcześniejsze zejście ze świata.

Ponad trzy lata wcześniej, 3 marca 1695 r., Anna, wdowa po Aleksandrze Blinowskim, zapisała dobra uherskie sposobem cesji<sup>201</sup> najstarszemu z wnuków – Felicjanowi<sup>202</sup>, co mogłoby oznaczać, iż nie żył już w tym czasie również jej syn Jakub. Na Felicjana spadła przy tym powinność spłacenia niemałego długu (31 tys. florenów polskich), zaciągniętego przez dziadków u Hiacynta Dedeńskiego<sup>203</sup>.

Przy spisaniu aktu podziału dóbr dokonanego w 1698 r. byli obecni: Franciszek Jan Sługocki – sędzia grodzki chełmski, Stanisław Michał Gorecki – pisarz grodzki chełmski, Karol Rej – podstoli chełmski, prawny przyjaciel Teodory Blinowskiej, Andrzej Sługocki – przyjaciel prawny Felicjana Blinowskiego, Maciej Kunicki – łowczy żydaczowski – drugi przyjaciel prawny Felicjana, Piotr Sebastian Niewiadomski – przyjaciel prawny, czyli świadek strony Ludwika i Ludwik Teodor Sadowski – wicesgerent<sup>204</sup> grodzki chełmski, prawny świadek nieżyjącego już Jakuba Blinowskiego, po części również jego syna Ludwika<sup>205</sup>. Dokument wymieniał ponadto wśród świadków zapisu Mikołaja Mosieja, Jana Ołędzkiego, Konstantego Pawłowskiego i Mikołaja Ligęzę<sup>206</sup>.

Pierwsza część, czyli jak wówczas pisano: *scheduła*, obejmująca połowę dworu w Uhrze (o stanie tego dworu napisze się dalej), słodowni, magazynu winnego, ozdowni<sup>207</sup>

<sup>196</sup> *Ibidem*, k. 15v.

<sup>197</sup> Obecnie w gminie Łopiennik.

<sup>198</sup> APL, KGCh RMO ks. 4/20331, k. 74; Anna, żona Aleksandra Blinowskiego, pisała się już wówczas jako *de relictā consorta Vidua*.

<sup>199</sup> APL, KGCh RMO, ks. 43, k.165v.

<sup>200</sup> APL, KGCh RMO, *Oblata Decreti Condensensorialis in Bonis Uher prolati*, ks. 115, k.13.

<sup>201</sup> Cesja to przelanie praw do czegoś z jednej osoby na drugą, zrzeczenie się czegoś, dobrowolne ustąpienie z czegoś, np. z majątku; cf. W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1958, s. 823.

<sup>202</sup> KGCh RMO, ks. 43, k.165v, *op. cit.*

<sup>203</sup> *Ibidem*.

<sup>204</sup> Niższy pomocniczy urzędnik grodzki.

<sup>205</sup> APL KGCh RMO, *Oblata Decreti Condensensorialis...*, k. 21.

<sup>206</sup> *Ibidem*, k. 13v.

<sup>207</sup> Ozdownia to pomieszczenie do kielkowania jęczmienia na słód.

i browaru wraz z wyposażeniem (*naczynie miedziane y Drewniane do Browaru należące*)<sup>208</sup>, a także dwie połoski czyli dwa zagony ziemi ornej w Depułtyczach i dwie zagrody wieśniacze w Uhrze bez gospodarzy<sup>209</sup> oraz piąta część lasów i łąk przypadły Ludwikowi Janowi Blinowskiemu<sup>210</sup>. Otrzymał on we władanie również 18 poddanych wraz z ich stanem posiadania oraz powinnościami.

Druga połowa wspomnianych zabudowań, *Statkow y miedzi* miała być przez Ludwika spleciona – jak należy rozumieć – matce, Teodorze Blinowskiej w terminie do 24 czerwca 1699 r., która tę drugą schedulę *na moię Część i Dzieci moich* obrała<sup>211</sup>. W ten sposób Ludwik po upływie pół roku miał stać się posiadaczem całego dworu uherskiego z przynależnościami.

Druga część podziału majątkowego obejmowała poza browarem i słodownią (ozdównią) również dwie izdebki w dworze uherskim *o piecu iednym Małym Kafłowym* z alkierzem i spiżarnią, a nadto piekarnię *o Dwoygu Drzwi na biegunach z komorką poboczną* i trojgiem drzwi *na biegunach*, izdebkę drewnianą *na podworzu wedle Sadszawki [...] z białym kafłowym Piecem* do ogrzewania pomieszczenia, połowę stajni *od Sadszawki z Chrostu*, połowę szopy na siano, ogrodu warzywnego i sadu, ciągnącego się *aż do błota* i połowę nawozów [tj. obornika] *za Szopkami Chłopskimi y Stayniami*<sup>212</sup>. Cały ten inwentarz pozostał przy Teodorze. Zatrzymała ona również przy sobie 12 poddanych z Depułtycz, 2 poddanych z Uhra i 4 poddanych weremowickich oraz parobka Żentyłę<sup>213</sup>. *Scheduła* obejmowała także dwie połoski depułtyckie, czasowo uprawiane przez wdowę po Wojciechu Kucu i przez jednego z Szulaków oraz dwie zagrody – Krepszcza i Maxyma<sup>214</sup>, także piątą część lasów i łąk.

Trzeci dział majątku obejmował gumno dworskie w Depułtyczach, na którym znajdowały się stodoła *iuż Stara z drzewa z Poddaszami*, niewielki spichlerz, obora z izbą mieszkalną (zapewne dla oborowego), ogród do tej schedy przyłączony, sad i *Sadszawczyisko* zwane Waciowszczyzną, a także dwie części półłanka po Chwedunie (trzecią część *Hul Hryc y Szady wziełi*), dwie połoski uprawiane czasowo przez Hula i Czaykę i zagroda w Uhrze zwana *Płaskowszczyzną* z gruntem ziemi do niej przypisanym, w której mieszkała wdowa po tywonie<sup>215</sup> Janie wraz z pasierbem<sup>216</sup>. Do tego działu wliczono 8 poddanych z Depułtycz, 5 poddanych w Weremowicach i 7 włościan uherskich<sup>217</sup>. Część tę otrzymał Felicjan Kazimierz Blinowski.

Część czwarta dziedzictwa przypadła Józefowi Blinowskiemu. Objął on w posiadanie karczmę w Depułtyczach *przy Gościńcu Zamoyskim stojącą nowo zbudowaną (...)*,

<sup>208</sup> APL KGCh RMO, *Oblata Decreti Condensensorialis in Bonis Uher prolati*, ks. 115, k.18.

<sup>209</sup> Jedną nazywano *Mrozowszczyzną*, drugą zaś – *Sytkowską* (zapewne po Hrycu Sytym).

<sup>210</sup> APL KGCh RMO, *Oblata Decreti Condensensorialis...*, *op. cit.* k. 18.

<sup>211</sup> *Ibidem*, k. 20.

<sup>212</sup> *Ibidem*, k. 19.

<sup>213</sup> *Ibidem*, k. 19v.

<sup>214</sup> *Ibidem*.

<sup>215</sup> Tywon – wójt wsi funkcjonującej na prawie ruskim.

<sup>216</sup> APL KGCh RMO, *Oblata Decreti Condensensorialis...*, k. 20–20v.

<sup>217</sup> *Ibidem*, k. 20v–21.

*pole przy tej Karczmie na Ogród (...), Staw y Młyn za Weremowiczami, z Młynarzem Semenem y Jego Chałupą, cztery półłanki weremowickie*<sup>218</sup>, dwie połoski w Deputytczach uprawiane przez Huda i Tereszkę i dwie zagrody uherskie z przynależnościami do stałego osadzenia (w jednej z nich mieszkał tymczasowo Wawrzyniec – woźnica dworski). Podobnie jak bracia, również Józef mógł korzystać z piątej części lasów i łąk. Przydano mu też 21 poddanych deputyckich<sup>219</sup>.

Schedę piątą – dworek starego typu znajdujący się w Weremowicach – otrzymała Teodora Blinowska, zapewne jako dożywocie. W dworku tym, posadowionym na półłanku<sup>220</sup> po Hawryluku, gdzie mieszkała *Jey Mśc Pani Bielska*, znajdowały się zaledwie dwa pomieszczenia: izdebka mieszkalna i piekarnia<sup>221</sup>. Do tej skromnej majątności dopisane zostały trzy półłanki<sup>222</sup> oraz staw rahożycki *w Lesie, przedtym Młyn [tam] bywał*<sup>223</sup>, a ponadto trzy połoski puste w Deputytczach, z których jedną uprawiał tymczasowo tywon Klim, na drugiej mieszkał *bednarz zachożały*, trzecią zaś zajął jeden z dworskich urzędników, *Pan Masalski*. Do swej własności Teodora Blinowska dopisała również 21 poddanych weremowickich oraz piątą część lasów i łąk.

(Na marginesie głównego wątku dodać należy, iż Teodora wyszła niedługo potem powtórnie za mąż za chorążego horodleńskiego – imć pana Radeckiego<sup>224</sup>).

Rozpatrując, choćby pobieżnie, spisy mieszkańców Uhra, Deputytcz i Weremowic z lat 1672 i 1698, należy zauważyć zanik jednych nazwisk (rodów) włościańskich oraz pojawianie się nowych. Część z nich powstała na skutek – jak się można domyślać – nadawania nazwisk synom z rodzin już istniejących, dla unikania prawnych komplikacji przy kolejnych donacjach i dzierżawach. Inne zanikały zapewne wskutek braku żyjących potomków, lub sprzedaży innym dziedzicom, a w zamian pewna liczba poddanych mogła pochodzić z pobliskich królewskich, jako nowo zakupieni osadnicy.

Już proste porównanie nazwisk poddanych uherskich z roku 1698 w stosunku do spisu z 1672 r. wskazuje na to, iż liczba rodzin wzrosła o 5 (do 18), przy czym pojawiło się 9 nowych nazwisk. Wynika z tego wniosek, iż 4 rody zanikły, być może wskutek braku męskich potomków.

W Deputytczach natomiast wzrost rodzin *per saldo* wyniósł 14, przy czym wśród 47 nazwisk zanotowanych przy podziale dóbr w 1698 r. wystąpiło 27 nowych. Była to wieś, gdzie w przeciągu jednego pokolenia (26 lat) nastąpiły największe zmiany demograficzne, gdy idzie o cały klucz uherski.

<sup>218</sup> Półłanki *Petryczyno, Boykowski, Wawrzynkowski i Kucowy*.

<sup>219</sup> APL KGCh RMO, *Oblata Decreti Condensensorialis...*, k. 21v–22.

<sup>220</sup> T. Zielińska, *Siedziba szlachecka w dużym mieście polskim XVIII stulecia*, „Kwart. Hist. Kult. Mat”, nr 3, 1981, s. 319, pisała, iż dworki dysponowały na ogół sporymi działkami pod zabudowę i aczkolwiek opinia ta odnosiła się do działek miejskich, to w przypadku Uhra i Weremowic również znajdowała pokrycie.

<sup>221</sup> *Ibidem*, k. 22v.

<sup>222</sup> Były to: *Pułłanek Kryłowski pusty, Połowica Kohułtowska którą Arędarz trzyma z Łąkami oraz Półłanek Szelechowski*.

<sup>223</sup> APL KGCh RMO, *Oblata Decreti Condensensorialis...*, k. 22v.

<sup>224</sup> APL, KGCh RMO, ks. 18, k. 19.

Analiza rodów weremowickich notowanych w 1698 r. dowodzi, iż wśród 28 włościan występujących w spisie 12 nosiło nazwiska nienotowane w inwentarzu z 1672 r. Jednocześnie w stosunku do spisu inwentarskiego z 1672 r. liczba rodów w Weremowicach zmniejszyła się *per saldo* o 9, być może wskutek wymarcia.

Biorąc natomiast pod uwagę liczbę potomków męskich w przeliczeniu na jedną rodzinę – według danych z 1698 roku – można określić tzw. trwałość rodów. Wprawdzie współczynników trwałości rodów w statystyce demograficznej brak (w zamian stosuje się współczynniki płodności<sup>225</sup> i reprodukcji<sup>226</sup>), to dla potrzeb tego szkicu warto je wprowadzić. Zatem, jeśli w danej populacji mieszkańców (np. wsi) średnia liczba potomków płci męskiej na jedną rodzinę wynosić będzie do 1,3, należy uznać, że jest to zbiorowość cechująca się bardzo niską trwałością rodów. Gdy współczynnik ten zamykać się będzie w granicach 1,31–1,66, to taka zbiorowość charakteryzować się będzie niską trwałością rodową (należy tu uwzględnić wysoki stopień umieralności w analizowanym okresie, o czym piszą niektórzy autorzy<sup>227</sup>). Przy współczynniku wynoszącym od 1,67 do 1,99 można mówić o przeciętnej trwałości rodów w danej populacji (3–4 pokolenia), zaś wskaźnik 2,0 i wyższy wskazywałby na ponadprzeciętną trwałość rodów (5 i więcej pokoleń).

Akceptując zaproponowane wskaźniki trwałości rodów, stwierdzić można, co następuje:

- a) w Uhrze wskaźnik wynosił 1,54,
- b) w Deputyczach wskaźnik wynosił 1,32,
- c) w Weremowicach wskaźnik wyniósł 1,48.

Jak z powyższego wynika, najniższą trwałość rodową zanotowano w Deputyczach, co pokrywa się z wcześniejszymi analizami i tłumaczy dokonanie się tam w przeciągu jednego pokolenia największych zmian co do ciągłości rodów. Również w pozostałych dwu wsiach trwałość rodów była niska.

Komentując natomiast dane zawarte w tabeli IV można stwierdzić, iż dochody pieniężne z klucza uherskiego były bardzo małe, nijak niewpływające na stan zamożności jego właścicieli. Przychód do dworu ratowały pańszczyzna, daniny w naturze, sprzedaż zbóż i bydła oraz arendy karczemne; pozwalały one na egzystencję w niełatwych warunkach. To wyjaśnia powody, dla których często dobra weremowickie i deputyckie wydzierżawiano, mało też dbając o naprawę budynków dworskich, zarówno mieszkalnych, jak też gospodarskich.

Dzieląc w 1698 r. dobra uherskie na schedy, Teodora Blinowska zadbała, aby opisy zabudowań wiernie oddawały ich stan bieżący. W akcie podziału dóbr<sup>228</sup> znalazł się również opis dworu uherskiego i budynków towarzyszących, niestety mało dokładny od

<sup>225</sup> J. Michalewicz, *Elementy demografii historycznej. Materiały do wykładów, ćwiczeń i metodyki prac badawczych*, Warszawa 1979, s. 207 i n.

<sup>226</sup> *Ibidem*, s. 276 i n.

<sup>227</sup> *Ibidem*, s. 231 in.

<sup>228</sup> APL KGCh RMO, *Oblata Decreti Condensensorialis in Bonis Uher prolati*, ks. 115, k.17.

strony architektonicznej. Daje on jednak pewne wyobrażenie o wyglądzie całości zabudowań.

O dworze samym Stanisław Michał Gorecki – pisarz grodzki chełmski zanotował jak następuje: *Izba Stołowa z piecem Zielonym, Okien wniey Cztery w ołow robione, Alkierzow<sup>229</sup> z tey Izby Dwa, w których Okien pięć, Piec biały kaflowy, z teyze Izby Stołowej Poboczna Komora z Oknem Drewnianym. Drzwi Piencioro na Zawiasach<sup>230</sup>. Z Sieni w ktorey Spiżarnia z Komorką poboczną, Drzwi na biegunach Czwooro (...). Za piekarnią [o dwojgu drzwiach] naprzeciwko Stołowej Izby będącą (...) z komorką poboczną, Izdebek dwie o piecu iednym Małym Kaflowym, przy których alkierz y Spiżarnia (...) w tych Izdebkach z alkierzem okien w ołow oprawnych osm, małe okienko Dziewiąte, Drzwi na Zawiasach czwooro, na biegunach troie<sup>231</sup>.*

Jak z powyższego – dość zresztą chaotycznego – opisu wynika, dwór posiadał co najmniej 6 pomieszczeń mieszkalnych (izba stołowa, dwie izdebki przy piekarni - zapewne dla służby – ogrzewane wspólnym piecem oraz trzy sypialnie, czyli alkierze), dwie komory, spiżarnię i piekarnię. Był to zatem budynek dość okazały, aczkolwiek, jak go nazwano w cytowanym dokumencie, *stary*. Porównując jednak jego opis z rysem dworu z 1672 r. łatwo skonstatować, że dotyczą one dwu różnych budowli. Można zatem wysnuć przypuszczenie, iż jeszcze w latach siedemdziesiątych XVII stulecia Blinowscy wystawili na miejscu skromnego dworku inną, bardziej nowoczesną i obszerniejszą sadybę. Słowem zadbano o podniesienie standardu mieszkaniowego. W dobie ogólnego obniżenia stopy życiowej społeczeństwa inwestycja Blinowskich musiała spotkać się z uznaniem miejscowej szlachty. Jak się jednak później okaże, nie była to ostateczna wersja dworu uherckiego.

Kuchnia dworska, jak to było w ówczesnym zwyczaju, stanowiła odrębny budynek. Znajdowało się w niej właściwe pomieszczenie kuchenne do przygotowywania potraw oraz komora, zapewne pełniąca rolę podręcznego magazynka spożywczego, izdebka kuchenna z *Piecem białym kaflowym (...) gdzie teraz Arędarz<sup>232</sup> [karczemny] mieszka, tamże Słodownia, Winnica [czyli pomieszczenie do pędzenia gorzałki<sup>233</sup>], Browar z trzema Baniami[fermentacyjnymi] y kotłem y Statkami [tj. sprzętem potrzebnym do wyrobu piwa] wszystkimi [...]. Za budynkiem kuchennym znajdowały się murowana piwnica i takież mały spichlerzyk. Obok zarosłej już sadzawki<sup>234</sup> posadowiono stajnię z chrustu, co oznacza, że stanowiła ona schronienie dla zwierząt jedynie w okresach cieplejszych. Kom-*

<sup>229</sup> Alkierz to boczny mały pokój, służący zazwyczaj za sypialnię. Cf. W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1958, s. 88.

<sup>230</sup> Trudno stwierdzić na podstawie tego skąpego opisu, dokąd prowadziły piąte drzwi (były jedne drzwi wejściowe do izby stołowej z sieni, dwoje drzwi do dwóch alkierzów i jedne drzwi do komory). Niewykluczone, że do izby stołowej prowadziły podwójne drzwi, podobnie jak do piekarni.

<sup>231</sup> APL KGCh RMO, *Oblata Decreti...*, ks. 115, k. 18v.

<sup>232</sup> Brak nazwiska arendarza karczemny może sugerować, iż był to obywatel starozakonny. Zdaje się potwierdzać to domniemanie zapis, iż za *Dworem ku wsi* znajdowała się *Łąka Żydowska*, *ibidem*, k. 17v.

<sup>233</sup> Cf. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. VII, Warszawa 1919, s. 616.

<sup>234</sup> Służyła ona prawdopodobnie do moczenia lnu i konopi. Cf., *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, t. I, s. 294.

pleks zabudowań dworskich uzupełniała szopa na siano. Za nimi rozciągały się ogrody warzywne i tzw. jarzynny (zazwyczaj sadzono w takich ogrodach groch oraz siano len i konopie), sad owocowy, gumna chłopskie, łąki oraz zgromadzony obornik, który - z uwagi na podstawowe znaczenie w nawożeniu gleby - również podlegał podziałowi (część należeć miała do Ludwika, część zaś do jego matki).

W skład posiadłości uherskiej wchodziło także gumno dworskie w Depułtyczach. Na jego terenie znajdowały się: *Stodoła iuż Stara z Drzewa z Poddaszami y spichlerzykiem*, obora oraz izba drewniana z *sienmi chrościanemi*, zamieszkała przez gumniennego Jankowskiego<sup>235</sup>. *Sad niedaleko tegoż Gumna Pusty y Sadzwczyisko*, a nadto dwie połoski opuszczone, które czasowo zajęli Czayka z Hrycem Hulem, poddani depułtyccy.

W Depułtyczach znajdowała się również nowo wybudowana karczma, ulokowana przy *Gościńcu Zamoyskim*, o czym mowa była wcześniej.

Podsumowując opisywany okres dziejów Depułtycz i klucza uherskiego, należy zauważyć, iż:

1. Obecny krajobraz najbliższych okolic Uhra i Depułtycz Starych jest wynikiem przemian, jakie następowały na skutek zmian geologicznych w końcowym stadium ery mezozoicznej oraz działalności zlodowacenia południowopolskiego (interesujący jest profil geologiczny tego terenu, zwłaszcza jego głębszych warstw, ułożonych na fundamencie krystalicznym, obejmujący m.in. osady kambryjskie, sylurskie, dewońskie, karbońskie z pokładami węgla kamiennego, a także jurajskie z pokładami osadów wapiennych, margli, dolomitów i kredy piszącej, przemieszanych z piaskami).
2. Jak wynika z badań Włodzimierza Czarneckiego i innych materiałów źródłowych, miejscowości wchodzące w skład ukształtowanego na przełomie wieku XVI i XVII klucza uherskiego zostały założone na początku lat dwudziestych lub w latach trzydziestych XV stulecia (Weremowice - 1423, Depułtycze Ruskie czyli Stare - 1428, Brykowiec - 1435; Rahożyce, zwane od końca XVII wieku Zagrodą, powstały zapewne nieco później).
3. Zapewne większość miejscowości tworzących klucz uherski została założona na prawie ruskim i dość długo przy tym prawie pozostawała.
4. Jak mówią niektóre dokumenty, władca chełmski Grzegorz z Depułtycz, przyjął pierwszą unię, tzw. florencką, z roku 1439, co skutkowało m.in. tym, że w ziemi chełmskiej część cerkwi pozostawała przy dotychczasowym obrządku, część zaś przyjęła modyfikacje wynikające z zaakceptowania unii prawosławia z Rzymem.
5. Już w początkach XVI stulecia Depułtycze Ruskie (Stare) wraz z przynależnym do tej wsi obszarem rolnym, łąkowym i leśnym, podzielone były na część królewską i część szlachecką (prywatną). Obie były zarządzane przez różne osoby pochodzące ze stanu szlacheckiego.

---

<sup>235</sup> APL KGCh RMO, *Oblata Decreti...*, k. 20.

6. Zapewne na części królewskiej Depułtycz Ruskich założono ok. 1515 r., być może już na prawie niemieckim, Depułtycze Królewskie jako osobną jednostkę osadniczą (zdaniem przytaczanego wyżej W. Czarneckiego wieś ta znana była już w I połowie wieku XV).
7. Przez znaczną część XVI stulecia Depułtycze Ruskie, Brykowiec, Rahożyce i Weremowice stanowiły oddzielne jednostki osadnicze, należące do różnych właścicieli.
8. W roku 1598 nastąpiło urzędowe scalenie, przez sejm zaaprobowane, części królewskiej i szlacheckiej Depułtycz Ruskich (Starych) oraz uczynienie z nich odtąd jednego organizmu osadniczego jako dziedzicznego i oddanego w ręce prywatne.
9. W tym samym 1598 roku Mikołaj Uhrowiecki podjął inicjatywę osadniczą, by nieopodal wyludnionych Rahożyc utworzyć wieś Uher, jako centrum przyszłego klucza ziemskiego. Jednocześnie zakupił on wieś Depułtycze Stare i Weremowice oraz niezamieszkane grunty Brykowca, tworząc w ten sposób jeden organizm gospodarczy.
10. Po Macieju Uhrowieckim właścicielami klucza do końca wieku XVII byli kolejno jego syn Marcin, Jan Blinowski, jego syn Aleksander i wnuk Jakub. Po śmierci tego ostatniego wdowa po nim Teodora dokonała podziału klucza między trzech synów, zachowując dla siebie jego część jako dożywocie.



Tabela I. Poddani uherscy<sup>236</sup>, ich stan posiadania i powinności (1672, 1698)

Lp.	Nazwisko i imię	Uprawiany areal ziemi (1672)	Liczba posiadanych wołów		Liczba posiadanych koni		Liczba dni pańszczyzny w tygodniu	Roczna wysokość czynszu w groszach	Roczna danina kapłonów w sztukach	Roczna danina jaj w sztukach	Roczna danina owsa w kor- cach	Roczna miara przędzy z surowca dworskiego w lokciach	Liczba potomków płci męskiej (1698)
			1672	1698	1672	1698							
1	<b>Choruszko Kuryło</b> [ <b>Horuszek Kuryło</b> ]	brak danych <sup>1</sup>	1		brak koni		6	brak danych	6	brak danych	brak danych	3	
2	Chwenka <sup>2</sup>	komornica	brak danych	brak wołów	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
3	Czayka Daniło <sup>3</sup>	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
4	Dmitroń Marcko <sup>4</sup>	brak danych	brak danych	dwa woły	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
5	Gałachowa, zamężna powtórnice za Horuszkim <sup>5</sup>	brak danych	brak danych	brak wołów	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
6	<b>Gir Misko</b>	brak danych	brak wołów	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
7	<b>Gir Waszko</b>	gospo- darstwo zagrodowe	2	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
8	<b>Gój Stecko</b>	brak danych	6	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
9	Gójuk <sup>6</sup> -Pawłow(y) zięć	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
10	Hapuszka Semen <sup>8</sup> z bratem	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
11	<b>Holik Troć</b>	j.w.	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych

<sup>236</sup> Nazwiska wyłuszczone drukiem w tabelach I-III – wymienione w inwentarzu z 1672 r.

12	<b>Horoszyk [Horo-roszczyk] Sidor</b>	jak wyżej	1		brak koni		praca 2 dni sprężajna	6	nie daje	6	nie daje	3	
13	<b>Hwedori (Chwedorie) Waško</b>	jak wyżej	6		2		praca 2 dni pługiem lub 3 dni radlem	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	
14	Koledziuk Matwiej <sup>9</sup>	brak danych	brak danych	brak wołów	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów
15	Kowal Hawryło <sup>10</sup>	komornik - chatupnik	brak danych	2	brak danych	1	praca 2 dni miesznicza we dworze (1672)	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	brak synów
16	Kowalczyk Tymoszk <sup>11</sup>	brak danych	brak danych	brak wołów	brak danych	brak koni	brak danych	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	dwóch synów
17	<b>Krawczuk Miszko</b>	jak wyżej	brak wołów	brak danych	brak koni	brak danych	praca 2 dni ręczna („pieszo”)	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	
18	Kunach <sup>12</sup>	komornik	brak danych	brak wołów	brak danych	brak koni	brak danych	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	brak synów
19	<b>Loy [Łoj] Hawryło</b>	brak danych	6	brak danych	2	brak danych	praca 2 dni pługiem	6	nie daje	6	nie daje	3	
20	<b>Łoy Chwedko</b>	jak wyżej	brak wołów	brak wołów	brak koni	brak koni	praca trzy dni ręczna	jak wyżej	jak wyżej	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów
21	Łoy Iwan <sup>13</sup>	jak wyżej	---	brak wołów	---	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwóch synów
22	Maniec Dmiter <sup>14</sup>	jak wyżej	brak danych	brak wołów	brak danych	brak koni	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	pięciu synów
23	Myszka Iwan <sup>15</sup>	jak wyżej	jak wyżej	3	jak wyżej	1	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	brak synów
24	<b>Myszka Waško</b>	jak wyżej	brak wołów	brak danych	brak koni	brak danych	praca 2 dni „pieszo”	6	nie daje	6	nie daje	3	
25	<b>Nowosad Iwan - Iesniczy</b>	jak wyżej	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	praca 2 dni pługiem lub 3 dni radlem	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	brak synów
26	Omelaniuk <sup>16</sup>	jak wyżej	jak wyżej	brak wołów	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów

27	Piziurny Chwedko <sup>17</sup>	jak wyżej	jak wyżej	dwa woły	jak wyżej	brak koni	jak wyżej	brak koni	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	dwóch synów
28	Sencznuk Ilko <sup>18</sup>	jak wyżej	jak wyżej	brak wołów	jak wyżej	brak koni	jak wyżej	brak koni	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	trzech synów
29	Syty Hryc	jak wyżej	jak wyżej	2 dany	2	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	praca 2 dni sprzeżajna	6	nie daje	nie daje	3	3	
30	Wozny <sup>19</sup>	jak wyżej	brak dany	brak wołów	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	dwóch synów
31	Zentyło Jusko <sup>20</sup>	jak wyżej	jak wyżej	brak wołów	jak wyżej	brak koni	jak wyżej	brak koni	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	jak wyżej	dwóch synów

Tabela II. Poddani wsi Weremowice<sup>237</sup>, ich stan posiadania i powinności (1672, 1698)

Lp.	Nazwisko i imię	Uprawiany areal ziemi (1672)	Liczba posiadanych wołów		Liczba posiadanych koni		Liczba dni pańszczyzny w tygodniu	Roczna wysokość czynszu w groszach	Roczna danina kapłonów w sztukach	Roczna danina owsa w korbach	Roczna danina w sztukach	Roczna miara przędzy z surowca dworskiego w lokciach	Liczba potomków płci męskiej
			1672	1698	1672	1698							
1	<b>Choruszko [Horuszczuk]<sup>21</sup> Klimko</b>	chałupnik	2		brak		jw.	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	
2	<b>Ciepił Stephan<sup>22</sup></b>	młynarz	-----		---	---	praca z siekiera, według potrzeb dworu	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	
3	Czuchra Jacko <sup>23</sup>	brak dany	---	2	---	1	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak synów
4	Demczuczka <sup>24</sup> – wdowa po Demczuku	brak dany	---	2	---	1	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak synów
5	<b>Dorosz Chwedko</b>	pół lana	4		1		trzy dni sprzężajem	6	1	6	pół korca	3	
6	<b>Dorosz Ostap</b>	pół lana	3		brak koni		trzy dni sprzężajem	6	1	6	pół korca	3	
7	Dudzik Jacko <sup>25</sup>	szewc	---	brak wołów	---	brak koni	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak dany	brak synów

<sup>237</sup> Nazwiska i imiona wytłuszczone – zanotowane w inwentarzu z 1672 r.

8	<b>Dydicha</b>			komornica	brak			brak		praca najemna po 3 lub 4 grosze za dzień, zależnie od uciążliwości robót, z wyżywieniem dworskim	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
9	<b>Galach Iwan</b>			chałupnik	brak			brak		dwa dni robocizny sprzeżajem	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	
10	<b>Hanaszko Hryc</b>			chałupnik	brak			brak		dwa dni robocizny sprzeżajem	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	
11	<b>Hawrylak [Hawryluk<sup>26</sup>] Iwan</b>			pół łana	1					trzy dni sprzeżajem	6	1	6	pół korca	3		
12	<b>Horoszko Teodor<sup>27</sup></b>			brak danych	---	brak wółów		brak koni		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwa synów
13	<b>Hradeluk Stecko<sup>28</sup></b>			brak danych	---	1		brak koni		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwa synów
14	<b>Hul Hryc<sup>29</sup></b>			brak danych	---	6		2		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwa pastierbo-wie i jeden syn
15	<b>Hulowa<sup>30</sup> - wdowa po Hulu</b>			brak danych	---	2		brak koni		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwa synów
16	<b>Hyra Misko<sup>31</sup></b>			brak danych	---	4		2		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwa synów
17	<b>Hyrka Iwan<sup>32</sup></b>			brak danych	---	2		brak koni		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn
18	<b>Hwedenik [Hwedun<sup>33</sup>] Matwiej</b>			chałupnik	brak					dwa dni robocizny sprzeżajem	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	

19	<b>Izycha,</b>		komornica	brak			brak		praca najemna po 3 lub 4 grosze za dzień, zależnie od uciążliwości robót, z wyżywieniem dworskim	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
20	Janiuk Dmiter <sup>34</sup>		chatupnik	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	nie daje	brak danych	brak danych	nie przędzie	brak danych
21	<b>Jarmoszczycha,</b>		komornica	brak			brak		praca najemna po 3 lub 4 grosze za dzień, zależnie od uciążliwości robót, z wyżywieniem dworskim	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
22	Kiczka Waško <sup>35</sup>		brak danych	---	brak wołów		---	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
23	Kołędziukowie Wawrych i Oleszko <sup>36</sup>		brak danych	---	brak wołów		---	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
24	<b>Kołodycha,</b>		komornica	brak			brak		praca najemna po 3 lub 4 grosze za dzień, zależnie od uciążliwości robót, z wyżywieniem dworskim	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
25	<b>Kowal Hawryło</b>		chatupnik - kowal	brak			brak		praca rzemieślnicza we dworze	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	
26	<b>Kowalczuk Waško</b>		chatupnik	brak			brak		dwa dni robocizny ręcznej („pieszo”)	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	

27	<b>Kszyk Hawryło</b>	komornik	brak		brak		brak	brak danych	brak danych	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	
28	Kuc stary <sup>37</sup>	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwóch synów
29	Kuryło Semen	pół łana	6		brak koni		brak koni		trzy dni sprzężajem	6	1	6	pół korca	3		
30	Loy Hryc <sup>38</sup>	brak danych	---	3	---		brak koni		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów
31	Loy Karp <sup>39</sup>	brak danych	---	2	---		brak koni		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów
32	Loy Kość <sup>40</sup>	brak danych	---	2	---		1		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	trzech synów
34	Loy Ulian	brak danych	---	3	---		1		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów
35	<b>Maćko [Macek<sup>41</sup>]</b>	chatupnik	brak		brak				dwa dni robocizny ręcznej („pieszo”)	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie		
36	Miz <sup>42</sup>	brak danych	---	2	---		brak koni		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	trzech synów
37	<b>Myszka Hryc</b>	komornik	brak		brak				dwa dni „pieszo”	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie		
38	<b>Niedepad [Niedopad<sup>43</sup>] Iwan</b>		2		2				trzy dni sprzężajem	6	1	6	pół korca	3		
39	Niedopadiuk Chwedko <sup>44</sup>	brak danych	---	3	---		1		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwóch synów
40	<b>Niziak [Niziuk<sup>45</sup>]</b>	komornik	brak		brak				brak danych	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie		
41	<b>Oleszko [Niziuk<sup>46</sup>]</b> <b>Roman</b>	komornik	brak		brak		brak		dwa dni „pieszo”	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie		

42	<b>Petrylicha Lubka</b>	komornica	brak	brak	brak	brak	praca najemna po 3 lub 4 grosze za dzień, zależnie od uciążliwości robót, z wyżywieniem dworskim	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
43	Przychozy Jan <sup>47</sup>	brak danych	---	brak danych	---	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
44	<b>Pyzink [Pyziurny<sup>48</sup> Waško</b>	chałupnik	2	brak	brak	brak	jw.	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
45	<b>Sak</b>	chałupnik	2	brak	brak	brak	jw.	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
46	<b>Seneczuk Hryc</b>	chałupnik	2	brak	brak	brak	jw.	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
47	Stepanuczka Hawryluczka - wdowa po Hawryle Stepanuku <sup>49</sup>	brak danych	---	brak wołów	---	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
48	<b>Szulaczuk Hryc</b>	chałupnik	2	brak	brak	brak	jw.	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
49	<b>Szulaczuk Meszko [Szulak Misko<sup>50</sup></b>	pół łana	2	brak wołów	2	brak koni	trzy dni sprzężajem	6	1	6	pół korca	3	dwóch synów	3	dwóch synów
50	Szulak Dmiter <sup>51</sup>	brak danych	---	---	---	1	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	trzech synów
51	Szulak stary <sup>52</sup>	W związku z utratą wołów i konia, został, być może, zwolniony z wszelkich powinności poza pracą ręczną na rzecz Józefa Bli-nowskiego jako dziedzica.													
52	<b>Świec Hryc<sup>53</sup></b>	chałupnik	brak	brak	brak	brak	jeden dzień „pieszo”	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
53	Tereszczuk Chwed-ko <sup>54</sup>	brak danych	---	2	---	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwóch synów
54	Tkacz Żuk <sup>55</sup>	tkacz	---	2	---	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
	<b>Tobilicha [Tobilicha<sup>56</sup></b>	komornica	brak	brak	brak	brak	jeden dzień „pieszo”	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych

55	Traczen Tymosz	pół łana	4		1		trzy dni sprzężajem	6	1	6	pół korca	3	
56	Tyziuk Chwedko	komornik	brak		brak		dwa dni „pieszo”	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	
57	Wawrzyszew Ilko	pół łana	2		1		trzy dni sprzężajem	6	1	6	pół korca	3	
58	Wircicha	komornica	brak		brak		praca najemna po 3 lub 4 grosze za dzień, zależnie od uciążliwości robót, z wyżywieniem dworskim	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
59	Wołyniec Steczko	chatupnik	brak		brak		jeden dzień „pieszo”	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	
60	Worobic [Worobij <sup>57</sup> Hryc	chatupnik	brak		brak		jw.	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	
61	Zajęc Hryc	pół łana	2		1		trzy dni sprzężajem	6	1	6	pół korca	3	
62	Zajęc Iwan <sup>58</sup>	brak danych	---	1	---	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	trzech synów
63	Zajęc Ignat [Zajęc Hryc <sup>59</sup> ]	chatupnik	2	5	brak	brak koni	jw.	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	trzech synów w tym dwóch dorosłych
64	Zaymacyczuk Hryc <sup>60</sup>	brak danych	---	brak wołów	---	1	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów
65	Zanko [Zanek <sup>61</sup> Jacko	młynarz	Brak wołów	Brak danych	Brak koni	Brak danych	praca z siekierą we dworze we dług potrzeb	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	
66	Zentylo <sup>62</sup>	parobek	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych



67	<b>Żynicha</b>	komornica	brak	brak	brak	praca najemna po 3 lub 4 grosze za dzień, zależnie od uciążliwości robót, z wyżywieniem dworskim	nie płaci	nie daje	nie daje	nie daje	nie przędzie	brak danych
----	----------------	-----------	------	------	------	--	-----------	----------	----------	----------	--------------	-------------

Tabela III. Poddani wsi Deputytce Ziemskie, ich stan posiadania i powinności (1672, 1698)

Lp.	Nazwisko i imię	Uprawiany areal ziemi (1672)	Liczba posiadanych wołów		Liczba posiadanych koni		Liczba dni pańszczyzny w tygodniu	Roczna wysokość czynszu w groszach	Roczna danina w sztukach	Roczna danina owsa w korcach	Roczna miara przędzy z surowca dworskiego w lokciach	Liczba potomków rodzaju męskiego (1698)
			1672	1698	1672	1698						
1	<b>Waśko – wójt wsi</b>	pół łana	6		2		pięć dni sprężajem	12	4	12	6	
2	Bułka <sup>63</sup> Oleszko	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn
3	<b>Chedycha</b>	chatupnica										
4	Czayka Hryc	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn
5	<b>Czayka Jurko</b>    <sup>64</sup> Łózko	chatupnik				1	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn
6	Czayka Stecko <sup>65</sup>	brak danych	brak danych	2	brak danych	1	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwóch synów
7	Deyneka <sup>66</sup> Iwan	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn
8	Dorosz <sup>67</sup> Iwan	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwóch synów
9	Dorosz Ostap	pół łana	3	1	brak danych	brak koni	trzy dni sprężajem	6	1	6	3	brak synów
10	Doroszuk Andruch <sup>68</sup>	brak danych	brak danych	2	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów
11	Gatach Hawryło <sup>69</sup>	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	trzech synów

12	<b>Hasia</b> ,	chatupnica																					
13	<b>Happa</b> ,	chatupnica																					
14	<b>Haraszko</b> <sup>70</sup>	brak danych	1	brak danych	brak koni	brak danych																	
15	<b>Hira</b> [Hyra <sup>71</sup> ] <b>Jacko</b>	ćwierć łana	2	brak		trzy dni sprzężajem	6	2	6	brak danych	2	6	brak danych	6	brak danych	3	pół korca						
16	<b>Hloszczycha</b> ,	chatupnica																					
17	<b>Hloczczycha</b> - wdowa po Hocu <sup>72</sup>	brak danych	2	brak danych	brak koni	brak danych																	
18	<b>Hruszczycha</b> <sup>73</sup>	chatupnica																					
19	<b>Hruszka Jendruch</b> [Andruch]	pół łana	5	1	brak	trzy dni sprzężajem	6	2	6	brak danych	2	6	brak danych	6	brak danych	3	pół korca						
20	<b>Hud Hryc</b> <sup>74</sup>	jedna połotka (wąski żagom)	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych																	
21	<b>Hul Petro</b>	chatupnik																					
22	<b>Hyra Jurko</b>	chatupnik																					
23	<b>Hyra Misko</b>	ćwierć łana	3	brak danych	brak danych	trzy dni sprzężajem	6	2	6	brak danych	2	6	brak danych	6	brak danych	3	pół korca						
24	<b>Hyrka</b> <sup>75</sup>	rzemieślnik - tkacz	brak danych	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych																
25	<b>Jusko</b> - dziad stary	brak danych	1	brak danych	brak koni	brak danych																	
26	<b>Karpicha</b> <sup>76</sup>	chatupnica																					
27	<b>Karpiuk</b> <sup>77</sup> <b>Matwiej</b>	brak danych	2	brak danych	brak koni	brak danych																	
28	<b>Karpiuk</b> <sup>78</sup> <b>Roman</b>	brak danych	3	brak danych	1	brak danych																	
29	<b>Kasza</b>	chatupnica																					
30	<b>Kisiel Hawryło</b>	pół łana	6	2		trzy dni sprzężajem	6	2	6	brak danych	2	6	brak danych	6	brak danych	3	pół korca						
31	<b>Kisielicha</b> - wdowa po Kisielu <sup>79</sup>	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych																
32	<b>Komarzycha</b> - wdowa po Komarze <sup>80</sup>	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych																

33	Krawiec [Krawczuk <sup>81</sup> ] Hryc	chatupnik																			
34	Kucik Maciejko	ćwierć łana	brak danych	6	brak	2	brak danych	6	trzy dni sprzeżajem	brak danych	6	brak danych	2	brak danych	6	brak danych	3	poł korca			
35	Kucycha Wojcicha - wdowa po Wojciechu Kucu <sup>82</sup>	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn	
36	Kowal Sawka <sup>83</sup>	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn	
37	Kozieł Danił <sup>84</sup>	brak danych	brak danych	1	brak danych	1	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn	
38	Kurył <sup>85</sup> Paweł	brak danych	brak danych	3	brak danych	3	brak danych	brak danych	brak danych	1	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn	
39	Kuryłuk <sup>86</sup> Artym	brak danych	brak danych	2	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwóch synów	
40	Luch Chwedko, Pawełko	chatupnik																			
41	Luzala	chatupnica																			
42	Łaszcz Iwan	ćwierć łana	brak danych	3	brak danych	1	brak danych	6	trzy dni sprzeżajem	brak danych	6	brak danych	2	brak danych	6	brak danych	3	poł korca			
43	Maxym <sup>87</sup>	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwóch synów	
44	Mitron Chwedko <sup>88</sup>	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów	
45	Mitron Oleszko <sup>89</sup>	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	1	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów	
46	Mitryn Misko	ćwierć łana	brak danych	6	brak danych	2	brak danych	6	trzy dni sprzeżajem	brak danych	6	brak danych	brak danych	brak danych	6	brak danych	3	poł korca			
47	Młynarz Hryc <sup>90</sup>	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	1	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwóch synów	
48	Myszi pasierb (nieznanym imieniem) <sup>91</sup>	brak danych	brak danych	3	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden koń	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów	
49	Niedopad Iwan <sup>92</sup>	poł łana	brak danych	2	4	2	1	6	trzy dni sprzeżajem	brak danych	6	brak danych	1	brak danych	6	brak danych	3	poł korca			dwóch synów

50	Niedopad Oleszko <sup>93</sup>	brak danych	brak danych	5	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów
51	Niznik Iwan	brak danych	brak danych	1	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn
52	Niznik <sup>94</sup> Misko	brak danych	brak danych	2	brak danych	1	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów
53	Nowosad Lewko	ćwierć łana	3	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	trzy dni sprzeżajem	6	2	6	6	6	3	dwa synów
54	Pawelko [Pawel] <sup>95</sup>	chatupnik													
55	Piwowar Woytko <sup>96</sup>	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	trzech synów
56	Pizurny Waszko <sup>97</sup>	chatupnik	2	2	brak danych	brak danych	brak danych	dwa dni robotizny sprzeżajem	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn
57	Radela <sup>98</sup> Piotr	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
58	Radził Chwedko	ćwierć łana	6	6	1	2	2	trzy dni sprzeżajem	6	2	6	6	6	3	trzech synów; w tym jeden żonaty
59	Rudy <sup>99</sup> Jarko [Fedko <sup>100</sup> ]	ćwierć łana	6	6	1	2	2	trzy dni sprzeżajem	6	2	6	6	6	3	trzech synów; w tym jeden żonaty
60	Rudziuk Iwan <sup>101</sup>	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	pięciu synów
61	Saczuk Chwedko <sup>102</sup>	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn
62	Saczuk Karp <sup>103</sup>	komornik	brak danych	brak danych	brak danych	1	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów
63	Sarapa <sup>104</sup> Hryc	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	dwa synów
64	Semeniuk Hryc	ćwierć łana	5		2			trzy dni sprzeżajem	6	2	6	6	6	3	
65	Stecko <sup>105</sup> Mitron	brak danych	brak danych	5	brak danych	2	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak synów
66	Sulak Semian	ćwierć łana	6		2			trzy dni sprzeżajem	6	2	6	6	6	3	
67	Susza <sup>106</sup> Jacko	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	trzech synów

68	Syty Hryc <sup>107</sup>	brak danych	2	brak wołów	brak koni	brak koni	praca 2 dni sprężajna	6	6	6	brak danych	3	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn
69	Szady <sup>108</sup>	brak danych	brak danych	1	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn
70	Szady [Sady <sup>109</sup> ] Jacko	chatupnik															
71	Szwed Ihnat	brak danych	brak danych	brak wołów	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	jeden syn
72	Teresczук Iwan	ćwierć łana	6	4	1	2	trzy dni sprężajem	6	2	6	6	poł korca	3				czterech synów w tym jeden dorosły
73	Teresczук [Teresczук <sup>110</sup> ] Misko	ćwierć łana	4		1		trzy dni sprężajem	6	2	6	6	poł korca	3				
74	Tkacz <sup>111</sup> Jan	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	
75	Tywon Klim z owdowiałym szwagrem <sup>112</sup>	brak danych	brak danych	3	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	
76	Ziemiuk <sup>113</sup> Iwan	brak danych	brak danych	2	brak danych	brak koni	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych	
77	Żelska	chatupnica															
78	Żentila Żentyła <sup>114</sup> Oleszko,	chatupnik															
79	Żuk Tymosz	chatupnik															

Tabela IV. Ogólny czynsz składany w monecie i naturze przez poddanych w kluczu uherskim (1672).

Nazwa wsi	Ogólny roczny czynsz w zł i gr.	Ogólna roczna danina kaptionów w szt.	Ogólna roczna danina jaj w szt.	Ogólna roczna danina owsa w korcach	Ogólna roczna danina przędzy w łokciach
Uher	2 zł	-----	47	-----	24
Depułtycze	3 zł 12 gr	34	102	8,5	51
Weremowice	1 zł 24 gr	9	54	4,5	27
Razem	7 zł 6 gr	43	203	13,0	102

PRZYPISY DO TABEL

- <sup>1</sup> Przepuszczalnie było to gospodarstwo zagrodowe.
- <sup>2</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>3</sup> W inwentarzu z 1672 r. wymieniony został Jurko Czayka jako chałupnik depułtycki (por. tab. III, poz. 16-24).
- <sup>4</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>5</sup> Por. poz. 13 tabeli.
- <sup>6</sup> Prawdopodobnie syn Stecki Goya (por. poz. 2 tabeli)
- <sup>7</sup> Paweł został wymieniony wśród poszkodowanych ze strony wojska w rejestrze szkód z 1672 r. [w:] APL, KGKr, *Blinowskiego Protestatio*, ks. 6/19725, k. 1243.
- <sup>8</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>9</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>10</sup> W inwentarzu z 1672 r. wymieniony został jako mieszkaniec Weremowic – kowal (por. tab. II, poz. 22).
- <sup>11</sup> W inwentarzu z 1672 r. występował Waško Kowalczuk jako mieszkaniec Weremowic (por. tab. II poz. 24).
- <sup>12</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>13</sup> Por. poz. 6 i 8 tabeli; możliwe, że Iwan był synem Hawryły lub Chwedki.
- <sup>14</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>15</sup> W inwentarzu z 1672 r. wymieniony został Hryc Myszka jako mieszkaniec Weremowic (por. tab. II poz. 31). Być może Iwan był jego synem.
- <sup>16</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.. Jako *nieżonaty*, służący u Pawła (por. przypis 117).
- <sup>17</sup> W inwentarzu z 1672 r. wymieniony został Waško Pyzink (mylnie zapisane nazwisko) jako mieszkaniec Weremowic (por. tab. II poz. 20), natomiast w rejestrze szkód spowodowanych przez wojsko występował jako Waško Piziurny [w:] APL, KGKr, *Blinowskiego Protestatio*, ks. 6/19725, k. 1240.
- <sup>18</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>19</sup> Należy przyjąć, że jest to nazwisko, a nie funkcja we dworze uherskim. Nie figuruje ono w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>20</sup> W inwentarzu z 1672 r. występował Oleszko Żentyło jako mieszkaniec Depułtycz (por. tab. III, poz. 16–24); być może Jusko był jego synem lub inaczej spokrewnioną osobą.
- <sup>21</sup> *Ibidem*.
- <sup>22</sup> Jako Stefan Mielnik (czyli młynarz), *Ibidem*, k. 1239v. *Powinien z Siekierą do dwora kiedy każą, ze młyna dwie miarki [mąki] a trzecia na niego oprócz Panskiej wygody we młynie (...)*.
- <sup>23</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>24</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>25</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.

- <sup>26</sup> *Ibidem.*
- <sup>27</sup> W inwentarzu z 1672 r. występował Kuryło Choruszko jako mieszkaniec Uhra (por. tab. I, poz. 13) oraz Klimko Choruszko jako mieszkaniec Weremowic (por. poz. 16 tabeli). Możliwe, że Teodor był potomkiem jednego z nich.
- <sup>28</sup> Zapewne syn Hradela. Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r, natomiast wystąpiło ono w rejestrze pokrzywdzonych przez wojsko z 1672 r. (Fedko Hradel) . [w:] APL, KGKr, *Blinowskiego Protestatio*, ks. 6/19725, k. 1241v.
- <sup>29</sup> W inwentarzu z 1672 r. występował Petro Hul jako chałupnik depułtycki (por. tab. III, poz. 16–24); być może Hryc był jego synem.
- <sup>30</sup> W inwentarzu z 1672 r. zapisany został Petro Hul; być może chodzi o wdowę po tym mieszkańcu Depułtycz.
- <sup>31</sup> W inwentarzu z 1672 r. występował Jurko Hyra jako chałupnik depułtycki ; być może Misko był jego synem.
- <sup>32</sup> W inwentarzu z 1672 r. występowali Jacko, Misko i Jurko Hyra jako mieszkańcy Depułtycz (por. tab. III, poz. 9, 12 i 16–24); być może Iwan Hyrka był z nimi blisko spokrewniony, o czym świadczy brzmienie nazwiska (Hyrka jako syn Hyry).
- <sup>33</sup> *Ibidem.*
- <sup>34</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>35</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>36</sup> Synowie Kolędy. Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>37</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.; Iwan Kucyk (możliwe, że syn Kuca) wymieniany był w rejestrze szkód wojskowych w 1672 r. [w:] APL, KGKr, *Blinowskiego Protestatio*, ks. 6/19725, k. 1243.
- <sup>38</sup> Jest prawdopodobne, iż Hryc był synem Hawryły lub Chwedki Łoya;
- <sup>39</sup> Karp mógł być synem jednego z wymienionych wyżej Łoyów.
- <sup>40</sup> W inwentarzu z 1672 r. wymienieni zostali Hawryło i Chwedko Łoyowie jako mieszkańcy Uhra. Być może Kość (spolszczone czerwonoruskie imię Ihnat = kość, gnat) był synem jednego z nich.
- <sup>41</sup> *Ibidem.*
- <sup>42</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>43</sup> *Ibidem*, k.1240
- <sup>44</sup> Być może był to syn Iwana Niedopada; nazwisko to występowało w inwentarzu z 1672 r. wśród półłanowych kmieci Weremowic (por. poz. 9 tabeli).
- <sup>45</sup> *Ibidem*, k. 1241.
- <sup>46</sup> *Ibidem.*
- <sup>47</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>48</sup> *Ibidem*, k. 1240v.
- <sup>49</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>50</sup> Imię i nazwisko podane w *Rejestrze szkód przez Wojsko J. Korolewskiej Mci...*, APL, KGKr RMO, *Blinowskiego Protestatio* ks. 6/19725, k. 1240v.

- <sup>51</sup> W inwentarzu z 1672 r. występowali Meszko (w rejestrze strat wojzkowych z 1672 r jako Misko Szulak) i Hryc Szulaczykowie jako mieszkańcy Weremowic (por. poz. 7 i 17 tabeli) oraz Siemian Sulak jako poddany deputycki (por. tab. III, poz. 13). Możliwe, iż Dmiter był potomkiem jednego z nich.
- <sup>52</sup> W inwentarzu z 1672 r. wymieniony został Meszko Szulaczyk (por. poz. 7 tabeli), natomiast w rejestrze szkód wojzkowych z 1672 r., *ibidem*, k. 1240v, zapisany został jako Misko Szulak – być może była to ta sama osoba, dlatego pominięto w tej rubryce opis jego stanu posiadania i powinności.
- <sup>53</sup> *Ibidem*, k. 1196, *Hryc Swiec dzien ieden robi iesc mu dawszy*.
- <sup>54</sup> W inwentarzu z 1672 r. wymienieni zostali Iwan i Misko Tereszczukowie; z pewnością Chwedko był z nimi blisko spokrewniony.
- <sup>55</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>56</sup> *Ibidem*, k. 1240. Tobolicha, czyli wdowa po Tobole, *robi dzien, iesc jey dac*.
- <sup>57</sup> *Ibidem*, k. 1241.
- <sup>58</sup> W rejestrze z 1672 r. wymieniony został Ignat Zając jako mieszkaniec Weremowic (por. poz. 21 tabeli); możliwe, że Iwan był jego synem
- <sup>59</sup> *Ibidem*.
- <sup>60</sup> Syn (lub inny potomek) Zajmaja. Zachowano oryginalną pisownię nazwiska. Brak tego nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>61</sup> *Ibidem*, k. 1240. (...) *na pustem młyniku [czyli małym młynie, spustoszonym] z siekierą do dwora powinien dzień wtydzien ale mu iesc dac potrzeba*.
- <sup>62</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r. W rejestrze szkód wojzkowych z 1672 r. wymieniany był Oleszko Żentyła, *op. cit.* k. 1242. Być może chodzi o tę samą osobę lub syna tej osoby.
- <sup>63</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>64</sup> APL,KGKr RMO,*Blinowskiego Protestatio, op. cit.* K. 1243v.
- <sup>65</sup> Być może był to syn Jurka Czayki, notowanego w inwentarzu z 1672 r. jako mieszkańca Deputycz (por. poz. 16–24 tabeli).
- <sup>66</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>67</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>68</sup> Prawdopodobnie syn Chwedki Dorosza. Chwedko i Ostap Doroszowie notowani są w inwentarzu z 1672 r. jako mieszkańcy Weremowic (por. tab. II, poz. 2–3).
- <sup>69</sup> W inwentarzu z 1672 r. notowany jest Iwan Galach, chałupnik, jako mieszkaniec Weremowic (por. tab. II, poz. 15). Hawryło jest być może synem Iwana.
- <sup>70</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>71</sup> *Ibidem*.
- <sup>72</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>73</sup> Wdowa po Hruszce.
- <sup>74</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>75</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>76</sup> Wdowa po Karpie.



- <sup>77</sup> Może brat Romana Karpiuka ?
- <sup>78</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>79</sup> Być może wdowa po Hawryle Kisielu, mieszkańcu Depułtycz (por. poz. 3).
- <sup>80</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>81</sup> *ibidem*, k. 1241; Krawczuk, czyli syn (potomek) Krawca.
- <sup>82</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>83</sup> Hawryło Kowal notowany w inwentarzu z 1672 r. jako mieszkaniec Weremowic (por. tab. II poz. 22); Sawka był, być może, jego synem.
- <sup>84</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.; Maćko Kozieł został wymieniony w rejestrze szkód wojskowych z 1672 r. [w:] APL, KGKr, *Blinowskiego Protestatio*, ks. 6/19725, k. 1242.
- <sup>85</sup> W inwentarzu z 1672 r. występuje Semen Kuryło jako mieszkaniec Weremowic.
- <sup>86</sup> Prawdopodobnie syn Kuryły; Semen Kuryło występował w inwentarzu z 1672 r. jako mieszkaniec Weremowic (por. tab. II, poz. 6).
- <sup>87</sup> Imię nie notowane jako samodzielne w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>88</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.; notowany jest natomiast Misko Mitryn jako mieszkaniec Depułtycz (możliwa zmiana nazwiska w pisowni i wymowie).
- <sup>89</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>90</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>91</sup> Hryc Myszka notowany był w inwentarzu z 1672 r. jako mieszkaniec Weremowic (por. tab. II, poz. 31), zaś Waśko Myszka – jako mieszkaniec Uhra (por. tab. I, poz. 12).
- <sup>92</sup> W inwentarzu z 1672 r. jako mieszkaniec Weremowic.
- <sup>93</sup> Być może był to syn Iwana Niedopada, notowanego w inwentarzu z 1672 r. jako mieszkańca Weremowic (por. tab. II, poz. 9).
- <sup>94</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>95</sup> *Ibidem*, k. 1243.
- <sup>96</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>97</sup> W inwentarzu z 1672 r. jako mieszkaniec Weremowic (por. tab. II, poz. 20).
- <sup>98</sup> Por. poz. 10 tabeli (prawdopodobne spolszczenie nazwiska ?).
- <sup>99</sup> Jako Chwedko.
- <sup>100</sup> APL, KGKr RMO, ks. 6, k. 1243v.
- <sup>101</sup> Może syn Fedki Rudego ?.
- <sup>102</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>103</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>104</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>105</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>106</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.
- <sup>107</sup> W inwentarzu z 1672 r. wymieniony jako mieszkaniec Uhra (por. tab. I poz. 9).
- <sup>108</sup> Być może był to chałupnik wymieniony w poz.70 tej tabeli.
- <sup>109</sup> *Ibidem*, k. 1241v.
- <sup>110</sup> *Ibidem*, k. 1241v.

<sup>111</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.

<sup>112</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.; Jan Tywon wymieniony został w rejestrze szkód wojskowych z 1672 r. [w:] APL, KGKr, *Blinowskiego Protestatio*, ks. 6/19725, k. 1241v.

<sup>113</sup> Brak nazwiska w inwentarzu z 1672 r.

<sup>114</sup> *Ibidem*.

BOGUMIŁA SAWA

BRAUNA WIDOK ZAMOŚCIA Z 1617 R. DOMNIEMANĄ KOPIĄ  
„MALOWANIA” MORANDA Z 1579 R.

...Wypada przyznać rację prof. Stankiewiczowi,  
że plan Zamościa w dziele Brauna jest  
wyjątkowo nieudolny. Wydaje się, że niestety  
jedynie Braun i Hogenberg znają odpowiedź  
na pytanie jak było naprawdę...

prof. dr hab. Janusz Bogdanowski

Sądzi się obecnie, iż nie przetrwało do dzisiaj tzw. malowanie Moranda, najstarszy plan-koncepcja Zamościa z 1579 roku. Tak więc jedynym materialnym śladem po tym pomysle na rozplanowanie miasta jest tylko jedno, ale za to jakże już dzisiaj słynne zdanie Jana Zamoyskiego: *Niech mi malowanie rozmierzenia placu na miasteczko pośle Bernardo*<sup>1</sup>. Wydaje się jednak, że fakt zniknięcia bez śladu tak ważnego dokumentu jest mało prawdopodobny. Czy można zatem mieć nadzieję, że po czterystu z górą latach uda się jeszcze rozwikłać jedną z najciekawszych zagadek urbanistyki zamojskiej, polskiej, europejskiej, a nawet światowej<sup>2</sup>. Zanim się to stanie, musi wystarczyć hipoteza autorki, że „malowanie” Moranda mogło przetrwać w powszechnie znanym od kilkudziesięciu lat, nieco dziwacznym i mało przypominającym późniejsze plany Zamościa, tzw. *Widoku* Brauna, opublikowanym w Kolonii w 1617 roku<sup>3</sup>.

Wiadomo już dzisiaj o nim sporo. Sztychowany widok miasta został zamieszczony w szóstym i ostatnim tomie słynnego atlasu Georga Brauna, Simona Novellanusa i Franza Hoghenberga *Civitates orbis terrarum (Miasta świata)*<sup>4</sup>. Szósty tom *Theatri praecipuarum totius mundi urbium (Przedstawienie wyróżniających się miast całego świata)* G. Brauna i F. Hoghenberga (Colonia 1617, s. 53, 54 – tekst i rycina) dedykowali autorzy cesarzowi rzymsko-niemieckiemu Maksymilianowi II Habsburgowi (1527–1576)<sup>5</sup>. I tu pojawia się pierwszy wątek zamojski. Cesarz był ojcem arcyksięcia austriackiego Maksymiliana

<sup>1</sup> Archiwum Jana Zamoyskiego (dalej AJZ), t. I. Wyd. W. Sobieski, Warszawa 1904, s. 367. *List Zamoyskiego do Macieja Topornickiego*, Wilno, 3 października 1579 r.

<sup>2</sup> W. Kalinowski, *Zamość idealne miasto Renesansu*, red. J. Kowalczyk, Wrocław 1983, s. 87.

<sup>3</sup> J. Kowalczyk, *Kultura i ideologia Jana Zamoyskiego*, Warszawa 2005, s. 26.

<sup>4</sup> W. Szolginia, *Najstarszy widok Lwowa*, [w:] „Biuletyn Historii Sztuki” 1991, rL III, nr 1–2, s. 89.

<sup>5</sup> Poprzednie tomy atlasu ukazywały się od roku 1572, przy czym tom piąty przedostatni wyszedł w 1598 r.

(1558–1618), pretendenta do tronu polskiego, którego Zamoyski pokonał pod Byczyną w 1588 roku.

To monumentalne wydawnictwo, znakomite dzieło ówczesnego druckarstwa europejskiego, prezentowało widoki oraz ujęcia sylwetowe i panoramiczne dwunastu miast polskich. Wysztychowano je na miedzianej płycie w sposób artystyczny. Wydawcy preferowali najczęściej widoki miast z lotu ptaka. Zdarzały się jednak wyjątki, np. w przypadku Lublina i Lwowa były to panoramy. Lublin pokazywany jest od strony południowej, miedzioryt wykonał Abraham Hoghenberg. Autorem panoramy Lwowa z przełomu XVI i XVII w. był prawdopodobnie inżynier Zygmunta III Wazy, Włoch Aurelio Passarotti, projektant nowych fortyfikacji bastionowych, czyli taki „lwowski Morando”.

Oglądający wyobrażenie Zamościa widział miasto od północy. Jest to miedzioryt nieorientowany, bez podziałki, wielobarwny lub jednobarwny w zależności od egzemplarza, z ramką na arkuszu, nazwiskiem rytownika (F. de Vit Amstelodami), wielkości 46,0 x 35,0 cm, z legendą i opisem. Widok Zamościa zdobi w lewym dolnym rogu rozbudowany tytuł w owalnym medalionie: *Zamoscium. Nova Poloniae civitas á magnifico eius regni Cancellario á fundamentis extructa (Zamość. Nowe miasto Polski przez dostojnego tego Królestwa kanclerza od fundamentów zbudowane)*. W lewym górnym rogu jest legenda w języku łacińskim:

A. Armamentarium	– arsenał
B. Arx	– zamek
C. Collegium	– szkoła
D. Bursa	– bursa, internat
E. Giełda	– giełda
F. Curia	– ratusz
G. Templ. s. Thomae	– kościół św. Tomasza
H. Templ. s. Crucis	– kościół św. Krzyża
I. Templ. Armenum	– kościół ormiański
K. Porta ad Lublin	– Brama do Lublina
L. Porta ad Leopolim ducens	– Brama do Lwowa

W pięciu przypadkach uzupełnienie legendy występuje „w terenie” bezpośrednio obok obiektów:

– Templ. Rutenarum	– cerkiew ruska
– Porta de Ienowicz	– Brama od Janowic
– Forum Solarium	– Rynek Solny
– Forum Maius	– Rynek Wielki
– Mola civitatis	– młyny miejskie

Jest na widoku ponadto kompletna zabudowa mieszczańska, siatka ulic z przecinającymi je przecznicami i kompletny narys fortyfikacji. Od wschodu, zachodu i południa widać najbliższą okolicę: pola uprawne wsi Skokówka, wielki staw z wyspą i dwie groble: *ku Płowskiemu* oraz z Janowic ku miejskim młynom. Za groblą młyńską i zamkiem znajduje się folwark kanclerski (ogród kwaterowy, obory i stajnie). Od północnego zachodu koło *Bramy od Janowic* widać przedmieście w kształcie ulicówki z obustronną zabudową.

Do każdego widoku w atlasie był dołączony opis miasta w języku łacińskim. Był on zazwyczaj istotnym i dodatkowym uzupełnieniem rysunku. Opisy przygotowywali, zbierając materiały na miejscu, znani lub anonimowi współpracownicy wydawców.

W zależności od zasobu i treści dostarczonego materiału każdy z opisów posiadał sobie tylko właściwy charakter. Niektóre z nich wymieniają godne widzenia osobliwości na wzór obecnych przewodników, inne zdradzają znakomitą znajomość opisywanych miejscowości. Opis Lublina zawierał np. dane o położeniu, historii, wyglądzie i okolicy, o kościołach, trybunale, unii z Litwą, o jarmarkach, dzielnicy żydowskiej, o pałacu Marka Sobieskiego, o żyzności gleby i eksporcie zboża przez Gdańsk na zachód. Opis kościoła jezuitów zajął aż 10 wierszy, brygidek i fary – 8, bernardynów i dominikanów – 4<sup>6</sup>.

*Novum Zamoscium* – pod takim tytułem został zamieszczony w atlasie opis Zamościa. Licząc 67 wierszy na stronicy formatu A3, różni się on znacznie nie tylko od relacji o Lublinie, ale i innych zwłaszcza starszych miast. Jest więc ten opis wyjątkowo suchy, niemal encyklopedyczny. Koncentruje się wyraźnie wokół osoby Zamoyskiego, którego życiorys i zasługi dla ojczyzny są obszernie zreferowane, przy czym nie ma wzmianki o jego śmierci 3 czerwca 1605 roku<sup>7</sup>. Zatem opis z pewnością został sporządzony przed tą datą. Do opisu został włączony panegiryczny w treści fragment dzieła uczonego holenderskiego Georga Joris van der Doesa (Dousa) *De itinere suo Constantinopolitano epistola, Lyon 1599*<sup>8</sup>.

Autor opisu Zamościa w atlasie Brauna ma jednocześnie zastanawiająco mało do powiedzenia o samym mieście, jego zabudowie i architekturze. Wymieniona jest wprawdzie akademia, kolegiata i arsenał, ale próżno by szukać szczegółów na temat tych obiektów. Jest jeden tylko interesujący i zarazem zaskakujący wyjątek – Brama Janowicka ... *wspaniała i nader obronna, na której od strony co wychodzi na przedmieście, spostrzega się wizerunek malowany jakiejś królowej z taką oto inskrypcją: „Salve Mater Alma Polonia...”*

Dlaczego tylko Brama Janowicka zwróciła uwagę pracownika wydawnictwa?

## HISTORIOGRAFIA WIDOKU ZAMOŚCIA

Odkrywcami *Widoku* byli w 1936 r. Stanisław Herbst i Jan Zachwatowicz. Oni też są autorami pierwszej bibliografii tego dokumentu<sup>9</sup>. Miedzioryt był dla nich jednak ogromną zagadką przy założeniu, że czas jego wykonania utożsamiali z datą publikacji w 1617 roku. Znalazło to swój wyraz w ocenie i charakterystyce tego źródła przez obu autorów:

<sup>6</sup> W. Szolginia, *op. cit.*, s. 89.

<sup>7</sup> t. Zarebska, *Zamość – miasto idealne i jego realizacja*, [w:] *Zamość miasto idealne, studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury*, red. J. Kowalczyk, Lublin 1980, s. 51.

<sup>8</sup> J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 49.

<sup>9</sup> s. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936, s. 131. Bibliografia widoku Zamościa (P. L. Philips, *A list of Geographical Atlases*. Washington 1914, t. I s. 14, t. III s. 16–25). Sztych widoku Zamościa został szeroko rozpowszechniony w XVII w. w kilku wydaniach i w oddzielnych odbitkach (wydany np. przez van der Aa w drugiej poł. XVII w. w zmniejszeniu był reprodukowany w dziele *Johanni Jansonii Novus Atlas*, s. 345 i z niego wzięty do dzieła Cellarius A. *Regni Poloniae ... Descriptio*, Amsterdam 1659.).

Przedstawiona jest na nim idea Zamościa, jego planu i budowli, obleczone w ogólnikowe niekiedy fantastyczne i zniekształcone formy architektoniczne. Szttycharz usiłował dociągnąć plan Zamościa do centralnych wielobocznych założeń, rozpowszechnionych wówczas i modnych. Spowodowało to deformację planu, w którym można dopatrzeć się jednakże prawdziwego układu ulic, rynków, kościołów, zamku i bram Zamościa.

Niekształtny w naturze bastion 5 został zastąpiony dwoma, przez co ogólna ilość bastionów zmieniła się z siedmiu na osiem (mógł też szttycharza wprowadzić w błąd rozdzielony bastion 3).

W przedstawieniu fortyfikacji stosował rysownik te same szablonowe formy jak i dla innych podanych w księdze twierdz. Dlatego też nie mogą one być brane pod uwagę przy badaniu fortyfikacji Zamościa. Architektura miasta na sztychu jest zupełnie fantastyczna w swych formach. Sytuacja arsenału błędna.

Pomimo tych usterek, sądząc z prawidłowości ogólnego układu, widok Zamościa powstał na podstawie jakichś konkretnych wiadomości o mieście i stanie jego zabudowania.

Gdyby znakomici uczeni dodali jeszcze jedno krótkie zdanie, że jakkolwiek widok został opublikowany w roku 1617, ale wykonano go w roku 1579, to zapewne kolejne pokolenia historyków i urbanistów nie miałyby już wiele do dodania.

Stanisław Herbst i Jan Zachwatowicz jako pierwsi zauważyli m.in. deformację planu i jej przyczyny oraz intuicyjnie wskazali nieznanym sobie oryginał, którego kopią mógł być widok (*jakieś konkretne wiadomości o mieście i stanie jego zabudowania*). Pomylili się tylko co do arsenału. Sądząc że jego usytuowanie na widoku po północnej stronie zamku jest błędne, widzieli go po południowej, czyli tam gdzie obecnie. Ostatecznie wyjaśnił sprawę Jerzy Kowalczyk, powołując się na informację źródłową dziewiętnastowiecznego archiwisty ordynackiego Mikołaja Stworzyńskiego: *Roku 1588 Częstochian nawoził ogródki w zamku od tej strony gdzie cekauż, czyli arsenał*. I rzeczywiście na wszystkich planach siedemnastowiecznych i późniejszych ogród zamkowy był usytuowany po północnej stronie rezydencji, koło starej Bramy Lubelskiej, gdzie w czasach Jana Zamoyskiego był także morandowski arsenał<sup>10</sup>.

Pionierskie ustalenia obu uczonych miały ogromne znaczenie praktyczne, wytyczając program dalszych badań nad *Widokiem*. Dwa lata później, w 1938 roku, wykorzystywał *Widok* Brauna Bogdan Horodyski do rekonstrukcji pierwotnego rozplanowania miasta. Na plan ten nanosił nazwy placów i ulic według najstarszej lustracji miasta z roku 1591, która to identyfikacja udała mu się tylko częściowo. *Widok* był więc niedostatecznym podkładem pod rozwiązanie szesnastowiecznego układu bloków i działek<sup>11</sup>.

Siedemnaście lat później, także inny wybitny znawca pierwszych wieków budowy Zamościa – Jerzy Adam Miłobędzki starał się ustalić jego układ wprawdzie nie w oparciu o omawiany widok, lecz o najstarszą lustrację miasta z 1591 r. oraz o obecny plan śródmieścia.

<sup>10</sup> J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 52.

<sup>11</sup> J. A. Miłobędzki, *Ze studiów nad urbanistyką Zamościa*, [w:] „Biuletyn Historii Sztuki” 1953, r. 15, nr 3/4, s. 68.

Wydobycie siatki tego układu pozwoliło autorowi na dwa nowatorskie wówczas stwierdzenia • u źródła całej kompozycji tkwiło rozplanowanie teoretyczne oparte na bazie geometrycznej • taki układ Zamościa nawiązywał do teoretycznych koncepcji urbanistyki włoskiej, zwłaszcza Pietra Cataneo z 2 ćwierci XVI w.<sup>12</sup>

Obydwie tezy J. A. Miłobędzkiego znalazły znakomitego kontynuatora dziesięć lat później w osobie Macieja Pawlickiego. Poświęcił on, jak dotychczas nikt inny, najwięcej uwagi *Widokowi Zamościa*<sup>13</sup>. Na podstawie analizy geometrycznej • uzasadnił obszernie jego deformację • udowodnił, że widok został ukształtowany według idealnej geometrycznej abstrakcji (plan miasta opisany elipsą, której odpowiada okrąg koła na widoku) • stwierdził jako pierwszy, iż centralny układ urbanistyczny widoku charakteryzuje się idealnym rozkładem siedmiopromiennej regularnej konstrukcji narysu fortyfikacji, który można utożsamiać z nieznanym do dziś pierwowzorem – planem miasta wykonanym przez Bernarda Morando.

Analizując szczegółowo siedemnastowieczne widoki miast polskich i europejskich, w tym także *Widok Zamościa* autor zauważa wiele charakterystycznych wspólnych cech:

- Skłonność do przekształcania i ukazywania w zmienionych, bardziej regularnych, (idealnych) formach planów miast o kształcie nieregularnym, takich jak np. Zamość. Ta świadoma deformacja miała służyć ówczesnej modzie przedstawiania planów miast podobnych do najbardziej nowatorskich teoretycznych włoskich rozwiązań urbanistycznych. Ów zabieg idealizacji wywoływał jednak określone skutki. Były to zniekształcenia proporcji i długości poszczególnych fragmentów miasta. W przypadku Zamościa Rynek z kwadratowego stawał się wydłużonym wielobokiem. Zmieniały się też części bloków zabudowy mieszczańskiej.

- Typowe wyróżnianie regularnego i schematycznego narysu fortyfikacji od wewnętrznej zabudowy miasta. Tendencja ta znajdowała ujście w wyraźnym powiększeniu skali obwarowań i ich elementów (miało to związek z przyjętą zasadą teoretyczną, że wykonanie fortyfikacji winno wyprzedzać wytyczenie zabudowy miasta). Znalazło to swój wyraz w *Widoku Zamościa*. Jest tam obecna różna od rzeczywistości idea regularnego i schematycznego narysu fortyfikacji. Oglądamy więc te same szablonowe formy jak na innych widokach w atlasie, które nie mogą być wiarygodnym źródłem historycznym przy ich badaniu i opisywaniu.

- Powtarzanie się w widokach (w zamojskim również) faworyzowania ważnych wolnostojących budowli monumentalnych (kościół, zamki, szkoły).

- Nieproporcjonalne zmniejszenie w skali obiektów mieszkalnych wypełniających wnętrze miasta. W *Widoku Zamościa* wyróżnia się jednakże zabudowa Rynku Wielkiego (w stronie południowej piętrowa z podcieniami w zachodniej – wysokie schematyczne attyki).

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>13</sup> M. Pawlicki, *Związki geometryczne XVII-wiecznych widoków miast z ich rzeczywistym rozplanowaniem*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury” 1973, t. VII, s. 161.

- Typowy dla widoków ujednolicony sposób przedstawiania (również na *Widoku Zamościa*) rozplanowania ulic, bloków zabudowy, wielkości i ilości działek<sup>14</sup>.

- Obecność „swoistej fantastyki” wśród form zwieńczeń brył architektonicznych (np. w Zamościu – wieża kościoła ormiańskiego, chorągiewki na niektórych blokach zabudowy, zwieńczenia budowli użyteczności publicznej w kształcie owalnych wydłużonych sterczyn).

Decyzja o „zidealizowaniu” kształtu „malowania” (widoku) podjęta przez Moranda i Zamoyskiego mogła być, zdaniem autorki, podyktowana kilkoma względami • fundator oraz architekt zdobywali wszechstronne wykształcenie, w tym także urbanistyczne, we Włoszech. Zamoyski był zagorzałym italofilem, a Morando Włochem z pochodzenia • w 1579 r. brakowało jeszcze dokładnego rozpoznania warunków terenowych okolicy przeznaczonej pod miasto-twierdzą • I tom atlasu miast świata ukazał się w 1572 r. Morando i Zamoyski interesujący się urbanistyką europejską, a szczególnie włoską, znali zapewne to wydawnictwo. Obaj mieli wtedy po trzydzieści lat, niedawno ukończyli studia i mogli mieć atlas we własnych księgozbiorach. Można przypuszczać, że Morando już przed wykonaniem „malowania” w roku 1579 znał styl i sposób pracy sztycharzy z Kolonii. Kilka lat później z powodzeniem wykorzystał tę wiedzę, przygotowując koncepcję (w *Widoku Zamościa* i w panoramie czternastowiecznego Biecha oraz innych miast podobna jest np. ozdobna prostokątna rama i liternictwo legendy).

*Malowanie* w formie geometrycznej abstrakcji mogło powstać wiosną 1579 r. po zmianie pierwotnej (żdanowskiej) lokalizacji zamku i miasta.

Szczególnie ważnych nowych ustaleń w sprawie widoku dokonała Teresa Zarębska. To właśnie ona po raz pierwszy „przesunęła” datę jego wykonania z roku 1617 na początek XVII wieku i ten pogląd przyjął się powszechnie w nauce historycznej. Według niej mimo iż tom VI atlasu Brauna ukazał się dopiero w 1617 roku, to materiały do niego gromadzono przez wiele lat i różne miasta zostały przedstawione w różnym czasie (np. Warszawa w okresie budowy mostu na Wiśle, czyli w końcu XVI wieku, ale przed 1603 rokiem, gdy ów most zniszczyła powódź). Według Teresy Zarębskiej *Widok Zamościa* mógł także być wtedy wykonany. Potwierdzenie tego faktu znajduje autorka w opisie miasta dołączonym do widoku, gdzie w obszernym życiorysie Zamoyskiego nic się nie mówi o jego śmierci w 1605 roku. Znamienne, że na tej podstawie wyprowadza znakomita uczona dwa wnioski, mianowicie, że widok i opis powstały ok. 1605 r<sup>15</sup>, oraz że widok może odzwierciedlać stan zabudowy miasta z tego właśnie okresu.

Nie koniec na tym. Teresa Zarębska podjęła próbę wyjaśnienia, dlaczego widok rysowano w sposób zdeformowany. Otóż jej zdaniem widoczne na planie odkształcenia oraz znaczne rozszerzenie miasta w kierunku północ-południe były konieczne *ze względu na konwencję przedstawiania perspektywicznego całości układu*. Powstała bowiem w ten sposób możliwość pokazania obrazu brył architektonicznych wzajemnie przez sie-

<sup>14</sup> M. Pawlicki, *op. cit.*, s. 170.

<sup>15</sup> t. Zarębska, *op. cit.*, s. 51–52.



bie niezasłanianych oraz ulic dzielących bloki zabudowy. *Rozciągnięcie* elementów planu wyraźnie ułatwiało wpisanie wielu dodatkowych cennych danych.

Ta zaleta deformacji widoku, jeśli założyć iż mógł być wykonany w 1579 r., była także ważkim argumentem przy podjęciu decyzji przez Zamoyskiego i Moranda o „zidealizowaniu” wstępnej koncepcji Zamościa. Fundator miał już wtedy zapewne przygotowany w najdrobniejszych szczegółach bogaty wielofunkcyjny program swego miasta i potrzebował na planie jak najwięcej miejsca, aby go wyrazić. Taka dokładna koncepcja mogła mu być potrzebna jesienią i zimą 1579 r. do uregulowania stanu prawnego miasta, którego budowa była już przesądzona.

Fenomen *Widoku* Brauna i problem jego wiarygodności znalazł wyraz w dyskusji podczas dwóch konferencji naukowych, zorganizowanych w Zamościu w końcu lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Miasto żyło wówczas zbliżającą się rocznicą wielkiego jubileuszu 400-lecia lokacji. Z tej właśnie okazji odbyła się w dniach 29–31 maja 1978 r. sesja naukowa zorganizowana przez Zamojskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk oraz Oddział Zamojski Przedsiębiorstwa Państwowego Pracownie Konserwacji Zabytków.

Głosy w dyskusji na temat *Widoku* Brauna nie należały wprawdzie do zagadnień poruszanych w referatach, ale kilka osób uczestniczących w sesji zabrało w niej głos:

Doc. dr Adam Małkiewicz (Instytut Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego): *Wydaje mi się, że choć nigdy nie badałem prawdomówności Brauna, do tego źródła należy podchodzić ostrożnie, a przede wszystkim należałoby najpierw zastanowić się, w jakim stopniu można mu wierzyć. Nie będzie to odpowiedź ani „tak”, ani „nie”. Będzie to odpowiedź i „tak” i „nie”. Czasem można wierzyć, czasem nie. Nie znając dokładnie problematyki samego rysunku odnoszącego się do Zamościa, chciałbym tu zwrócić uwagę na prostą rzecz – jak taki rysunek mógł powstać? Wydaje mi się, że źródła widoków miast były co najmniej trojaki: 1) Były to na pewno rysunki terenowe wykonane z różnych punktów i potem skomponowane. 2) W przypadku obiektów, które dopiero były *in statu nascendi*, zapewne posługiwano się także jakimiś przekazami nawiązującymi do projektów. 3) Całość uzupełniano elementami nazwijmy je „fantastycznymi”, z tym, że na pewno o różnym stopniu wiarygodności. Są to albo całkowicie dowolne rysunki, albo też rysunki o pewnym podkładzie symbolicznym. To znaczy, jeżeli mamy narysować kościół, rysujemy go tak, jak wyobrażamy sobie ideę kościoła, jeżeli to ma być brama, to tak jak wyobrażamy sobie bramę... Podejrzewam, to oczywiście intuicyjne, że i podobnie sprawa przedstawia się z widokiem Zamościa Brauna, że i tam oprócz wiernych, spotykamy elementy przyjęte z projektu. Z kolei podejrzewam, że są tam elementy fantastyczne, konstruowane na zasadzie symbolicznego znaczenia (może to wszystko być hipotezą) tak jak w przypadku bramy Lubelskiej, gdzie rysownik mając narysować bramę miejską, wyrysował ją zgodnie ze swoją ideą bramy miejskiej, czyli w postaci gotyckiej, wysokiej wieży.*

Mgr Karol Majewski (PKZ O/Lublin): *Jeszcze raz o widoku Brauna. Można go wziąć na warsztat pod kątem porównawczym z innymi widokami miast, mam na myśli widok lubelski, gdzie autor w sposób syntetyczny ukazuje niektóre budowle, np. katedrę, kościół jezuitów lubelskich. Ukazał tylko samo prezbiterium i fasadę, jak gdyby usunął wszystko to co*

się działo wewnątrz, bo to było dla niego nieistotne, bo to oddawało i tak istotę, syntezę całej budowli. Tak było również z innymi budynkami. Chodziło autorowi o to, żeby w maksymalnym stopniu pokazać cały obraz miasta we wszystkich elementach już istniejących. Występuje też ten sam problem potrzeby wcześniejszego datowania planu (jeśli chodzi o arsenał).

Doc. dr Teresa Zarębska (Politechnika Warszawska): *Chciałabym powiedzieć jeszcze na temat Brauna. Nie chciałabym, żeby moje bardzo robocze datowanie tego sztychu na 1605 r. było potraktowane bardzo dosłownie. Nie miałam możliwości bardzo rzetelnie przeanalizować ani rysunku ani opisu, a wydaje się, że opis właściwie prawie niewykorzystywany jest bardzo wart dokładnej gruntownej analizy. Chciałabym tylko powiedzieć, że Braun kompletował rysunki długo, że np. widok Warszawy, który jest zawarty w tym samym VI tomie, pokazuje miasto z mostem Zygmunta Augusta, który już od kilkunastu lat nie istniał. W 1618 r., kiedy sztych się ukazał, most już od 15 lat był zabrany przez wysoką falę powodziową, a sztych jest prawie identyczny ze sztychem bodajże z 1597 r., więc minimalnie zmodernizowany. Więc wydaje się, że każdy z tych rysunków wymaga wewnętrznej krytyki, analizy zespołu specjalistów – badaczy, którzy potrafią bardzo konkretnie opracować taki dokument i wydawać go. Więc bardzo przepraszam za wycofanie jakby tej mojej bardzo roboczej propozycji datowania na 1605 r., bo nie chciałabym wprowadzić w błąd. Mnie się wydaje, że najpóźniej w 1605 r. ten rysunek musiał być wykonany, ale nie chciałabym, żeby to uznano za rezultat bardzo gruntownych przemyśleń, bo tak nie było<sup>16</sup>.*

27–28 listopada 1985 r. odbyła się w Zamościu III sesja naukowa na temat „Problematyka konserwatorska fortyfikacji nowożytnych”. Organizatorem był Zamojski Oddział Pracowni Konserwacji Zabytków, kontynuujący cykliczne spotkania historyków architektury, konserwatorów i architektów – specjalistów badań i konserwacji architektury militarnej. Wygłoszono 13 referatów i dwa komunikaty o wynikach badań, ale nie ukazały się one drukiem, więc tym bardziej zasługują na uwagę i przypomnienie głosu wybitnych uczonych zabierających głos w dyskusji m.in. na temat *Widoku Brauna*.

Prof. Jerzy Stankiewicz (Politechnika Gdańska): *Jeśli chodzi o wiarygodność planu Brauna, to gdyby nie legenda, trudno byłoby przypuszczać, że jest to widok Zamościa. Być może był to umowny wizerunek, który powstał w celu zilustrowania fundowanego miasta, gdyż wiadomo było wówczas że powstaje nowe miasto, nowoczesnie zbudowane. Wiarygodność przekazów ikonograficznych i plastycznych dawnych fortyfikacji może byłaby tematem kolejnej sesji. Być może plany dzisiaj uważane za wiarygodne, okazałyby się pozbawione wartości.*

Mgr inż. arch. Antoni Kąsinowski (PP PZK O/ Zamość): *Plan Brauna jest wiarygodny jeśli chodzi o narys fortyfikacji i proporcje bastionów. Bastion VII, którego badaniami się zajmowałem, jest dobrym dowodem na poparcie tej tezy.*

Doc. dr Teresa Zarębska (Politechnika Warszawska): *Plan Brauna ukazuje wiele autentycznych szczegółów zabudowy. Uwzględnia domy podcieniowe z niewysokim piętrem tak jak do dziś wygląda kamienica nr 39 w bloku XVIII. Widok miasta uzupełniony jest*

<sup>16</sup> Archiwum Państwowe w Zamościu, Zamojskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (1960–1990), sygn. 19, maszynopis, s. 88

kilkustronicowym opisem, co również przemawia za wiarygodnością planu. Sprawa deformacji planu – punkt widokowy, z którego przedstawiono panoramę miasta, jest fikcyjny. Jest to widok boczny z lotu ptaka. Ujęcie planu miasta z lotu ptaka zastosował Leonardo do przedstawienia planu Imoli. Widok na rysunku w dziele Brauna jest ujęty z lotu ptaka na planie o poszerzonych ulicach w celu pokazania trzeciego wymiaru. Część deformacji na omawianym planie może wynikać z braku doświadczeń topografów w ukazywaniu widoków z lotu ptaka, część zaś z przyjętej konwencji rysunku.

Prof. Janusz Bogdanowski (Politechnika Krakowska): *Wypada przyznać rację prof. Stankiewiczowi, że plan Zamościa w dziele Brauna jest wyjątkowo nieudolny. Wydaje się, że niestety jedynie Braun i Hogenberg znają odpowiedź na pytanie jak było naprawdę*<sup>17</sup>.

Według autorki nie należy jednak deprecjonować wartości Widoku Brauna dla najstarszych dziejów Zamościa tylko dlatego, że jest on ciągle zagadką. Taka postawa wynika głównie z niewiedzy, a powinna mobilizować do jej uzupełniania i kreowania też coraz bliższych prawdy. Głos autorki w tej sprawie jest jedną z nich. Zbyt ważny to bowiem dokument o ścisłych związkach kultury europejskiej, który powstał na polskiej (zamojskiej) ziemi dzięki zdolnościom Włocha i Polaka, a pokazali go ówczesnemu światu Niemcy.

#### ARGUMENTY ZA HIPOTEZĄ, ŻE WIDOK Z 1617 R. MOŻE BYĆ KOPIĄ „MALOWANIA” MORANDA, CZYLI NAJSTARSZĄ KONCEPCJĄ – POMYSŁEM NA MIASTO Z 1579 R.

1. Czy widok można utożsamiać z „malowaniem” (obrazem) w dosłownym tego słowa znaczeniu?

- są rysunkami wielobarwnymi wykonanymi w sposób plastyczny i artystyczny
- zarówno termin współczesny – widok (weduta), jak i historyczny – „malowanie” (używany przez Zamoyskiego w mowie potocznej) kojarzy się z malarstwem, którego istotą jest linia i barwa na płaszczyźnie.

- Morando, domniemany autor widoku i „malowania”, był uważany przez współczesnych za artystę malarza. Świadczy o tym nie tylko jego praca zawodowa w Zamościu, ale także i to, że w 1589 r. cech malarzy we Lwowie odnotował w księdze protokołów: *Pamięć imienia Bernardem Morando*. W ten sposób na pierwszej wyklejce tej książki uwiecznił pisarz cechowy nazwisko architekta – rodaka ówczesnych lwowskich mistrzów pędzla, przebywającego czasowo w tym mieście<sup>18</sup>.

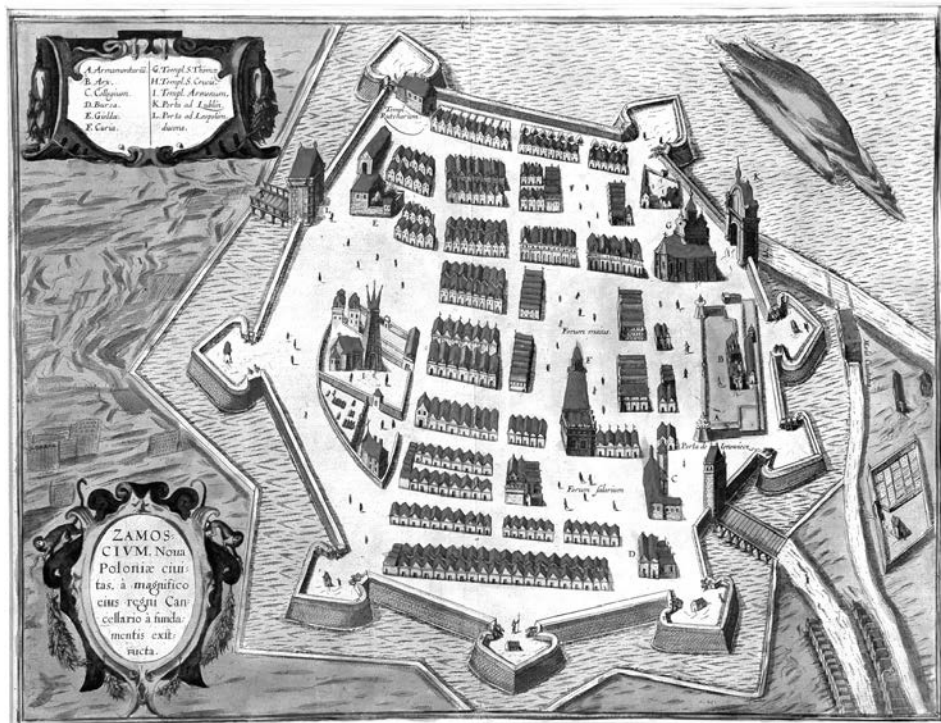
2. Cechy widoku – koncepcji Zamościa z 1579 r. właściwe każdej koncepcji.

- Stosunkowo rozległe tereny rezerwowe do późniejszego zagospodarowania trudnego do przewidzenia na etapie koncepcji.

<sup>17</sup>Zachował się jedynie maszynopis sprawozdania z obrad sesji, znajdujący się obecnie w prywatnym posiadaniu mgr Lucyny Wyszynskiej z Zamościa. Będąc wówczas pracownikiem zamojskich PKZ-etów, to ona była autorką tegoż sprawozdania, które na dzień dzisiejszy jest jedynym śladem, jaki po sesji pozostał.

<sup>18</sup>W. Wujcik, *Pobył architekta Bernarda Morando we Lwowie w świetle źródeł archiwalnych*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1991, r. L III, nr 1–2, s. 95.

- Zróżnicowana dwuetapowa zabudowa użyteczności publicznej do realizacji w bliższej i dalszej przyszłości.
- Przemieszczenia, przeskalowania, znaczne odkształcenia i błędy proporcji



*Perspektywiczny plan Zamościa. Miedzioryt w dziele Georga Brauna, wyd. w 1617 r.*

niektórych elementów widoku, np. blok zabudowy wprowadzony między budynkiem giełdy a obecną ulicą Grecką o nieznanym przeznaczeniu, złożony z dziewięciu domów i jego odpowiednika na południu (dalszych dziewięć domów). W autentycznej przestrzeni miejskiej nie było na nie miejsca<sup>19</sup>.

- Dalekie od rzeczywistości, fantastyczne lub wręcz baśniowe, schematyczne, ujednolicone i szablonowe formy architektury w zabudowie mieszczańskiej i fortyfikacjach.
  - a) „udziwnione” wieże przyszłego kolegium, kolegiaty i zamku,
  - b) „trójpalczaste” zwieńczenie dzwonnicy ormiańskiej,
  - c) bramy miejskie w postaci skromnych, wieżowych przejazdów bramnych, dalekie od późniejszych zrealizowanych z okazałymi fasadami ciosowymi jak na rysunkach pomiarowych z początków XIX wieku<sup>20</sup>,

<sup>19</sup> t. Zarębska, *op. cit.*, s. 62

<sup>20</sup> J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 44

- d) szablony fortyfikacje,
- e) dziwaczne elementy dekoracyjne: schematyczne szczyty, owalne sterczyny i chodniki.

Ta zagadkowa, ale na etapie koncepcji „normalna” architektura kryje jednak w sobie ziarenka prawdy. Porównanie nielicznych zachowanych w ciągu minionych stuleci nieprzebudowanych w całości obiektów z zamieszczonymi na widoku wykazuje we fragmentach pewną, chociaż bardzo uproszczoną, analogię (np. wieloboczne prezbiterium i portal od północy w kolegiacie, dwuskrzydłowe siedemnastowieczne kolegium, potężna ratuszowa wieża zachowana do dziś wewnątrz budynku). Może to świadczyć o równoczesnym z domniemaną koncepcją przygotowaniu przez Moranda według dyrektyw Zamoyskiego już w 1579 r. pierwszych szkiców projektowych najważniejszych budowli.

Można też przyjąć, że pozostałe obiekty z koncepcji, dziś już nieistniejące (np. giełda) lub wielokrotnie przebudowywane (np. zamek), mógł cechować podobny, minimalny stopień analogii z przedstawionymi na widoku.

Istnieje kilka logicznych przyczyn wprowadzenia przez Moranda do koncepcji elementów fantastyki • temperament zdolnego artysty malarza, który w ten sposób „uatrakcyjnił” nieistniejącą jeszcze architekturę, aby nikt nie miał wątpliwości, że jest to tylko pomysł na miasto • najbardziej fantastyczny element architektury widoku – „wolnostojąca wieża kościoła ormiańskiego o zwężających się ku górze ścianach i trójsterczynowym ozdobnym zwieńczeniu”<sup>21</sup> da się zapewne tłumaczyć tym, że nikt w 1579 r., włącznie z Zamoyskim i Morandem, nie mógł przewidzieć, jaką dzwonnice zechcą sobie w przyszłości zafundować Ormianie • w przeciwieństwie do tej nierzeczywistej architektury jest właściwa i najważniejsza dla koncepcji w ogóle, czytelna i prawdziwa kompozycja miasta: układ ulic, rynków, zamku, kościołów i bram.

### 3. Nazewnictwo bram miejskich.

a) Brama południowa – późniejsza Szczebrzeska. Na widoku nosi nazwę Bramy Lubelskiej, „Porta ad Lublin”, czyli Bramy do Lublina. Nazwa ta w 1579 r. wydaje się w pełni uzasadniona. Dokumentowała bowiem dokonaną przez Zamoyskiego „korektę” głównej drogi handlowej w taki sposób, aby biegła przez Zamość. Widać to dobrze na widoku. Bramy Lwowską i Lubelską łączy możliwie najkrótsza odległość, czyli linia prosta w postaci obecnej ulicy Żeromskiego. Ważny jest także fakt, że fragment „miejski” drogi handlowej omija plac publiczny – Rynek Wielki, zapewniając tym samym spokój i porządek mieszkańcom centrum miasta.

b) Brama północna – późniejsza Lubelska. Na widoku jest, i słusznie, „Bramą od Janowicz” (Porta de Ienowicz). W 1579 r. wieś Janowice nie była jeszcze własnością Zamoyskiego (kupił ją w 1581r.)

### 4. Przedmieścia.

a) Przedmieście Janowickie. Na widoku jest projektowane tylko jedno przedmieście „za Bramą do Janowicz”, czyli późniejsze Lubelskie (obustronnie zabudowana uli-

<sup>21</sup> J. Kowalczyk, *Kościół ormiański w Zamościu z XVII wieku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1980, t. XXV, r. z. 3–4, s. 216.

ca i przecznica). Zamoyski musiał mieć już wówczas pewność, że kupno tej kolejnej wsi w bezpośrednim sąsiedztwie przyszłego miasta jest tylko kwestią czasu. Widoczny jest na planie spójny i przemyślany system drożny i wodny, włączający Janowice do strefy podmiejskiej. Być może właśnie to przedmieście, a nie późniejsze Lwowskie na miejscu wyludnionej Skokówki, mogło być w 1579 r. przeznaczone na rodzaj bazy materiałowej i gospodarczej dla budowniczych Zamościa. Mogą to potwierdzać stosunkowo liczne w niedalekiej przyszłości tamtejsze cegielnie (jedną z nich dzierżawił Morando).

System wodny i drożny Janowickiego Przedmieścia miał się składać z grobli młynskiej za zamkiem ograniczającej fosę zamkową i będącej jednocześnie gospodarczą drogą dojazdową do trzech młynów miejskich w jej końcowym południowym odcinku. Tam też przewidziana była duża śluza na drugiej grobli „ku Płoskiemu”. Śluza miała pompować wodę z wielkiego stawu dla młynów i fosy za zamkiem oraz po północnej stronie twierdzy.

Lokalizacja Janowic w pobliżu rezydencji przesądziła o budowie tamże pałacyku podmiejskiego, folwarku kanclerskiego z ogrodem kwaterowym i włoskim oraz zabudową gospodarczą.

b) Przedmieście Lwowskie i kościół św. Krzyża. Brak na widoku w 1579 r. Przedmieścia Lwowskiego na terenach Skokówki, z małym stuletnim drewnianym kościołem św. Krzyża oraz obecność na widoku kościoła pod takim samym wezwaniem w centrum miasta może być mocnym argumentem za hipotezą autorki. Zamoyski planował być może przeniesienie ze Skokówki do miasta starej świątyni św. Krzyża, mającej już status parafii jako tymczasowej do czasu wybudowania kolegiaty. Miała powstać w bliskim sąsiedztwie kościoła ormiańskiego na wspólnej dużej parceli we wschodniej części Zamościa. Był tam również przewidziany jeden cmentarz dla obu obrządków (Zamoyski uważał, że obie te religie różnią się nieznacznie). Stało się jednak inaczej. Nieco później zapadła decyzja o budowie Przedmieścia Lwowskiego<sup>22</sup>, a właściwie osady przy głównym trakcie Lublin – Lwów z rozbudowanym wkrótce starym kościołem parafialnym św. Krzyża, „Ryneczkiem Świętokrzyskim” i szkołą. Tak więc, być może widok (koncepcja) utrwalił wcześniejszy niezrealizowany projekt z kościołem św. Krzyża w centrum.

#### 5. Fortyfikacje.

W 1579 r. Zamość był pomyślany jako miasto-twierdza o ośmiu, a nie siedmiu bastionach. Ich rozmieszczenie w narysie fortecznym było uzależnione od warunków terenowych gwarantujących skuteczną obronę: od południa – wielki staw (dwa bastiony); najbardziej „zabastionowana” była strona północna (trzy bastiony), najmniej – strona wschodnia (bastion i brama); patrząc na widok-koncepcję, uderza uzbrojony po zęby zamek (dwa bastiony, dwie bramy i arsenał).

6. Dowody (obecne na widoku) za przyjętym przez Zamoyskiego w 1579 r. zbyt optymistycznym wariantem rozwoju miasta:

<sup>22</sup>T. Zarębska, *op. cit.*, s. 15.

a) Zaproszenie przez Zamoyskiego do Zamościa w 1579 r. jedynie dwóch najlepiej mu znanych obcych narodowości (Ormian i Rusinów), które miały zapewnić miastu pomysły i szybki rozwój ekonomiczny. Że tak mogło być, świadczą obecne na widoku tylko dwie świątynie innowiercze: ormiańska (Templum Armenum) i cerkiew ruska (Templum Rutenarum). W przywileju lokacyjnym późniejszym o rok ów poziom optymizmu wzrósł do tego stopnia, że w Zamościu mogli się osiedlać wyłącznie katolicy.

b) Instytucja „Giełdy” koło Bramy Lwowskiej na wzór europejskich dla miejscowych i przyjezdnych kupców (być może pomysł Moranda). Na widoku była to nienaturalnie duża budowla wielkości całego bloku domów (w miejscu „Giełdy” zbudowano później kościół franciszkanów). Za budynkiem głównym widać zadrzewiony dziedziniec ogrodzony murem parkanem, a za nim zabudowę gospodarczą. Być może należała do „Giełdy” sąsiednia wielka murowana stajnia i wozownia (na Podwalu). Zaprojektowana z rozmachem instytucja okazała się wkrótce niepotrzebna dla słabego gospodarczo miasta. Uległa likwidacji jeszcze za życia Zamoyskiego, który ofiarował zrujnowany i opuszczony budynek swemu architektowi. Rodzina Moranda sprzedała go ostatecznie w 1604 r., kilka lat po jego śmierci.

c) Rozległe, ale nieoznaczone w legendzie i w terenie, jedyne w 1579 r. w mieście domniemane centrum gospodarczo-handlowe. Tę dużą powierzchnię po wschodniej stronie Rynku Solnego wielkości całego bloku ograniczały obecne ulice: Pereca, Zamenhofska i Bazyliańska. Centrum było niezbędne chociażby ze względu na podjętą decyzję zamiany Rynku Wielkiego w nowożytny plac publiczny (zachował jak niegdyś charakter handlowy dzięki sklepom w podsieniach<sup>23</sup>). Rynek został jednak w koncepcji pozbawiony urządzeń targowych, a ratusz usunięty ze środka do północnej pierzei. Funkcja Rynku Wielkiego – dawnej targowicy musiała być wszakże realizowana w innym miejscu, tym bardziej, że brak na widoku jatek miejskich blisko ratusza (domy z chorągiewkami po jego zachodniej stronie to nie jatki, lecz północna strona Rynku). Centrum gospodarczo-handlowe przy Rynku Solnym było zapewne przeznaczone na magazyny, warzelnię i targowisko soli, miejsce na wyłożenie towarów kupieckich, być może na jatki miejskie oraz stajnie i wozownie.

W niedalekiej przyszłości okazało się niepotrzebne, podobnie jak „Giełda”, i w latach osiemdziesiątych Zamoyski przeznaczył ten teren na dzielnicę żydowską.

7. Niektóre ważniejsze elementy architektury i rozplanowania, które mogły być zaprojektowane w 1579 r.: a) folwark Zamoyskiego tuż za groblą młyńską w Janowicach (zbudowany w tychże Janowicach dopiero w XVIII w., ale w znacznej odległości od miasta), b) osiem bastionów zamiast późniejszych siedmiu (piąty powstał z połączenia piątego i szóstego), c) trzy młyny miejskie koło ówczesnej Bramy Lubelskiej (później był jeden), d) trzeci rynek (plac) – późniejszy Rynek Wodny nie miał jeszcze w koncepcji sprecyzowanego przeznaczenia, a więc i nazwy (w źródłach jako „Wodny” jest już w 1583 r.)

<sup>23</sup>J. A. Miłobędzki, *op. cit.*, s. 84.

W świetle powyższych wywodów, zakładając że widok Zamościa jest kopią „malowania” Moranda (koncepcją przyszłego miasta) z 1579 r., tracą aktualność przyjęte obecnie w nauce historycznej trzy ważne ustalenia z nim związane:

A. Ze względu na zmianę datowania *Widok* przestał być źródłem kontrowersyjnym i stał się w pełni wiarygodnym najważniejszym, bo jedynym, zachowanym najstarszym szesnastowiecznym dokumentem kartograficznym do historii Zamościa.

B. Widok jako koncepcja mógł być aktualny jedynie w 1579 r., bowiem z natury rzeczy będąc pomysłem na miasto musiał powstać „od jednego rzutu”, czyli od razu (obecnie sądzi się, iż „treści programowe narastały w widoku stopniowo w czasie pierwszego ćwierćwiecza budowy miasta”<sup>24</sup>).

C. Widok – koncepcja nie może w pełni odzwierciedlać rzeczywistego stanu zabudowy Zamościa nie tylko ok. 1605 r., jak się dzisiaj uważa<sup>25</sup>, lecz także w jakimkolwiek innym czasie. Przeczą temu według autorki obecne na nim m.in. • kompletna a więc niezgodna ze stanem faktycznym roku 1605, zabudowa Rynku Wielkiego • brak oznaczenia tymczasowej Akademii z 1594r. (hippeum), natomiast jest budynek kolegium zrealizowany w latach 1639–1648 • brak ogrodu zamkowego po północnej stronie rezydencji (był już użytkowany w 1588 r.) • trzy młyny miejskie (później jeden) • brak oznaczenia tymczasowego drewnianego kościoła ormiańskiego (*dom cerkwie ormiańskiej przy ul. Ormiańskiej* był już w lustracji z 1591 r.), natomiast jest murowany kościół ormiański zbudowany w latach 1625–1633 • kompletne fortyfikacje (w rzeczywistości zakończono ich budowę w 1618 r.) • osiem bastionów zamiast siedmiu.

Fakt publikacji w 1617 r. domniemanego najwcześniejszego planu Zamościa z 1579 r. byłby niewątpliwie pierwszym i od razu największym sukcesem nie tylko Moranda, Zamoyskiego i urbanistyki polskiej, ale przede wszystkim samego Zamościa. Niewiele bowiem było i jest miast w ogóle, a tym bardziej w XVII stuleciu, które zaledwie trzydziści osiem lat po lokacji dostąpiły zaszczytu publicznej prezentacji, a więc i popularyzacji w sławnym atlasie niezwykłych ówczesnych miast świata (piękny Lwów musiał czekać na taki splendor 326 lat).

#### JAK PLAN ZAMOŚCIA MORANDA Z 1579 R. MÓGŁ TRAFIĆ DO WYDAWNICTWA W KOLONII?

Puszczając nieco wodze fantazji, będzie można w następujący sposób odtworzyć tę na razie hipotetyczną drogę. Dla przypomnienia. Materiały do opublikowanego w 1617 r. VI tomu atlasu Brauna z wyróżniającymi się miastami ówczesnego świata były gromadzone przez wydawców głównie na początku XVII w. Wśród miast aspirujących do tego zaszczytnego tytułu znalazł się również Zamość. Łatwo domyśleć się, dlaczego • było to miasto znanego nie tylko w Polsce, ale i w Europie męża stanu, wodza i kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego • jako ośrodek średniej wprawdzie wielkości był Zamość

<sup>24</sup>t. Zarębska, *op. cit.*, s. 8; W. Kalinowski, *op. cit.*, s. 90.

<sup>25</sup>t. Zarębska, *op. cit.*, s. 52.



zbudowany w „szczerym polu”. Zdarzało się to wówczas niezmiernie rzadko jako inwestycja nie tylko kosztowna, lecz obciążona dużym stopniem ryzyka.

Założmy zatem, że ok. 1605 r. przybyli z Kolonii do Zamościa współpracownicy wydawców atlasu. Mieli wykonać plan miasta z natury oraz bieżący opis. Oni także z pewnością wiedzieli, że właścicielem Zamościa jest sławny polityk i kanclerz. Wiedzieli także i to, że głównie z jego powodu miasto miało się znaleźć w atlasie. Zbliżając się jednak do miasta, nie wierzyli własnym oczom. Czyżby Zamość, który mieli przed sobą jak na dłoni, można było nazwać jednym z najpiękniejszych, a zarazem wyróżniających się miast ówczesnego świata? Patrzyli oto na kilkaset pospolitych drewnianych domów, domków i chałupek<sup>26</sup>. W wielu miejscach wystawały z ziemi jakieś kamienne fundamenty o nieznanym przeznaczeniu. Rynek Wielki także zdumiewał bałaganem *zaszpecony pustkami i szopami*. Nie pomagały nawet kanclerskie prośby i groźby, że będzie karał winnych. Stało więc przy Rynku od dwudziestu lat kilkadziesiąt starych nieremontowanych i w większości opuszczonych drewnianych domów z podcieniami, lecz prawie każdy nie od frontu, lecz w głębi rynkowej działki. Wiele z nich zdążyło się już nawet porządnie „zruderować”. Opis jednej takiej rudery dotrwał do naszych czasów. Jej właścicielem był Bartłomiej Greden, przybysz z dalekiej Szkocji. *Brakowało stropu, a w walącym się dachu nie było gontów. Z dziurawej rynny obficie lała się woda na wilgotne ściany. Piwnica zgniła „latana” i do niej niebezpieczne schody. Część sieni (bez komina) zajmowała stajenka z drabinką i żłobem. W domu królowała „izba wielka” – zgniła i spróchniała z dwoma oknami na południe, ale bez szyb. Wewnątrz zdezelowany piec, dwie ławy, „prosta szafka” i dwoje drzwi, ale stare i „wątle”. Do tej „wielkiej izby” przytutliła się dobudowana nieco później „niezła izdebka z komnatką i dobrym piecem”<sup>27</sup>. No i jak owe smutne, zrujnowane rynkowe domy mogły budzić zachwyt?*

W porównaniu z 1591 rokiem, gdy opisano z urzędu zabudowę miasta, przez ostatnich trzynaście lat, niewiele ten rynek się zmienił. Spośród ośmiu wolnych jeszcze wówczas działek zdołano zbudować zaledwie sześć. Zaczęty wtedy murowany ratusz mógł być już w 1603 r. skończony, ale tylko dlatego, że był bardzo potrzebny. Trwał na prawie pustym Rynku przy ul. Zamkowej dom Moranda, nieco rozbudowany z kamiennymi fundamentami od frontu. Drugi „dom” architekta, to w 1603 r. jedynie niezabezpieczone i zrujnowane kilkunastoletnie fundamenty. W stronie południowej Rynku stanął za to w 1599 r. nowy dom kupca Franciszka Tellaniego – jedyna kamienica zaprojektowana przez Moranda i wykonana pod jego osobistym nadzorem. Pojawiły się wprawdzie dwie inne nieruchomości we wschodniej stronie rynku, ale wiadomo o nich tylko tyle, że należały do Ormian. Pierwsza – to dom własny Tobiasza Ormianina, a druga *w trakcie budowy* – niejakiego Holuba. Na ówczesnym wciąż opustoszałym Rynku nie można było jednak narzekać na nudę. Oto co bardziej przedsiębiorczy właściciele tylnych drewnianych domów przeznaczali je na dochodowe karczmy i zajazdy (stancje). W 1603 r. były trzy

<sup>26</sup> B. Horodyski, *Najstarsza lustracja Zamościa z 1591 roku*, „Teki Zamojskie” 1938, r I (V), nr 4.

<sup>27</sup> L. Białkowski, *Z archiwaliów zamojskich*, [w:] Szymon Szymonowicz *i jego czasy*, red S. Lempicki, Zamość 1929, s. 174.

takie przybytki. Pierwszy w zachodniej stronie Rynku. Tu w domu Dymitra Greka prowadził knajpę kupiec Jani – rodak właściciela. Drugą śródmiejską austerię posiadał *Pan Piskorowski*, sąsiad Franciszka Tellaniego. Kolejna i ostatnia karczma Piotra Golibrody niedaleko Ratusza była w domu ślusarza Sebastiana<sup>28</sup>.

Fortyfikacje też były dalekie od ukończenia i nie mogły nikomu się podobać. Co więcej, nie tak dawno usypane wały rozdeptywała nie tylko wałęsająca się trzoda, bydło, kozy i owce. Niemały udział w stopniowej ich degradacji mieli także sami mieszkańcy. To oni właśnie dla własnej wygody omijali forteczne bramy i przechodzili *po walech*. Doszło nawet do tego, że sławetna Rada Miejska nałożyła na nich w 1592r. kary po sześć groszy i areszt tak długi aż każdy zapłaci<sup>29</sup>.

Współpracownicy wydawnictwa z Kolonii, rozglądając się wokół, dostrzegli jednak wreszcie coś interesującego. Oto po północnej stronie rynku stał murowany Ratusz, o który oparła się dostawiona od frontu „otyła”, lecz wysoka wieża. Nieco dalej było widać niezbyt wielki, ale ładny kościół z ozdobnym szczytem, a po prawej ręce nieco przysadzisty zamek z kwadratową wieżą. Była też szkoła nieco dziwnej architektury, tymczasowy budynek przerobiony, jak im powiedziano, z kanclerskiej tajni i dlatego nazwana Hippeum.

Ale czy tych kilka budowli na tle starych drewnianych ruder mogło wprawić w zachwyt zachodnią Europę, a tym bardziej świat cały? Oczywiście nie mogło i goście z Kolonii uznali, że miasto rysowane z natury „do druku” się nie nadaje. Wtedy, być może, wkroczył do akcji sam Jan Zamoyski i pokazał im „malowanie” Moranda sprzed ćwierćwiecza. I dopiero ta papierowa graficzna i kolorowa koncepcja projektowa przemówiła na tyle silnie, że zabrali ją do Kolonii i tam również zyskała pełną aprobatę wydawców. Tak więc wystarczyła jedynie wizja przyszłego miasta, dzieło zdolnego architekta oraz energiczne i pomysłowe fundatora, aby poznała Europa późniejszą perłę polskiej urbanistyki.

Czy w taki sposób najstarszy plan miasta trafił do atlasu Brauna, nikt dzisiaj tego nie wie. Możliwa jest jeszcze inna, bardziej bezpośrednia jego droga do Kolonii. Otóż mogło „malowanie” być po prostu wysłane do wydawnictwa w celu popularyzacji przyszłego miasta przez tak uznanego mistrza autoreklamy, jakim był niewątpliwie Zamoyski<sup>30</sup>.

Gdyby dalej jeszcze snuć tę opowieść z pogranicza „pół żartem pół serio”, zaprawioną mimo wszystko szczyptą prawdopodobieństwa, to niewykluczone, że zaginionego oryginału „malowania” z 1579 r. należałoby szukać ... w Kolonii. Czekaj tam, być może, w zacisznym archiwum nad Renem. Czy tak jest rzeczywiście i czy wróci kiedyś „na ojczyzny łono” bezcenna historyczna zguba – czas pokaże.

<sup>28</sup> *Plan Rynku w Zamościu w l. 1603–1604*. s. Zajczyk, *Muratorzy zamojscy (1583–1609)*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, 1939, r. VII, nr 2, s. 203.

<sup>29</sup> A. Kašinowski, *Fortyfikacje Zamościa z XVI–XVIII wieku w świetle ostatnich badań*, „Konservatorska Teka Zamojska. Problematyka Konservatorska Fortyfikacji Nowożytnych”, Cz. 1, Warszawa 1983, s. 65.

<sup>30</sup> M. Pawlicki, *op. cit.*, s. 169.

GRAŻYNA BIERNACKA

ZIEMIA CHEŁMSKA I JEJ ELITY  
W DOBIE SEJMU CZTEROLETNIEGO

Ze względu na wagę wydarzeń, prowadzących w rezultacie do likwidacji suwerennego państwa polskiego, schyłkowy okres Rzeczypospolitej szlacheckiej jest okresem do dziś budzącym liczne kontrowersje. Ponieważ zagadnienia polityki w skali ogólnokrajowej tego okresu uznać można za szeroko i dokładnie opisane, tym istotniejsze wydaje się skierowanie uwagi na lokalne aspekty tych, jakże istotnych wydarzeń.

Ziemia chełmska jako jednostka administracyjna i terytorialna uległa w drugiej połowie XVIII wieku w porównaniu z okresami poprzedzającymi istotnym zmianom. Wielokrotnie zmieniał się zarówno jej zasięg i granice, jak i wewnętrzna organizacja.

W okres ten ziemia chełmska<sup>1</sup> weszła w ustalonych historycznie jeszcze około 1430 r. granicach od Puszczy Solskiej na południowym zachodzie do zabużańskich wideł Prypeci i Turii na północnym wschodzie. W jej skład wchodziły powiaty chełmski i krasnostawski oraz swoiste *curiosum* – prywatny powiat szczebrzeski, należący do ordynacji Zamoyckich. Północna granica ziemi chełmskiej ze względu na to, że przebiegała w zalesionym i słabo zaludnionym terenie [...] *między granicami koronnymi z Wielkim Księstwem Litewskim od wsi Brusa (i Wołoska Wola) z ziemi naszej chełmskiej leżącej z dobrami ekonomicznymi Wielkiego Księstwa Litewskiego [...]*<sup>2</sup> nie była dokładnie oznaczona, co wywoływało spory z przedstawicielami województwa brzeskolitewskiego. Wobec tego, spory te nie mogły być rozwiązane przez zainteresowane strony, a także dlatego, że konflikt dotyczył granic między Koroną, a Litwą, postulowano powołanie specjalnej komisji sejmowej, aby granice [...] *kopcami oznaczyła*.<sup>3</sup>

Województwo ruskie, w skład którego wchodziła ziemia chełmska, zajmowało w porządku ziem i urzędów miejsce po województwie brzeskokujawskim i kijowskim, a przed wołyńskim, podolskim i smoleńskim. W ramach województwa przed ziemią chełmską sły: ziemia lwowska, przemyska oraz sanocka, po niej zaś następowała ziemia halicka.

<sup>1</sup> W ówczesnej tytulaturze często pojawiała się sformułowanie „Ziemia chełmska i powiat krasnostawski”, co sugerować może pewien separatyzm szlachty powiatu krasnostawskiego, jak i – ze względu na znaczną dysproporcję terytorialną – utożsamianie powiatu chełmskiego z ziemią w rozumieniu administracyjnym.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta Grodzkie Chełmskie, Relations, manifestations, oblatæ zwane dalej APL AGCh RMO; sygn. 9, k. 105.

<sup>3</sup> APL AGCh RMO; sygn. 11, k. 620.

Ten stabilny i utrwalony historycznie kształt w okresie drugiej połowy osiemnastego wieku ulegał wielokrotnym zmianom. W wyniku I rozbioru w 1772 roku Austria zagarnęła południowe obszary ziemi chełmskiej. Mieszkańcy Zamościa, Hrubieszowa, Skierbieszowa, Krasnobrodu, Uchań, Wojsławic i Kraśniczyna stali się w wyniku tej aneksji poddanymi cesarza, zaś ziemia chełmska, choć w tak znacznie okrojonym kształcie, pozostała w ramach Rzeczypospolitej jedyną reprezentantką dawnego województwa ruskiego<sup>4</sup>.

Silne poczucie odrębności wpłynęło, jak się zdaje, na reprezentantów szlachty chełmskiej, żądających na sejmiku w 1779 roku, aby nie przyłączać ziemi chełmskiej do żadnego województwa. Co więcej, powołując się na to, że ziemia chełmska *de facto* reprezentuje dawne województwo ruskie<sup>5</sup>, postulowano zwiększenie ilości powoływanych na sejm posłów do czterech.

Tenże sejmik dostrzegając administracyjne potrzeby zabużańskiej części ziemi chełmskiej wnosił o powołanie nowego powiatu (a także sądu i jurysdykcji) w Ratnie. Postulat ten wiązać zapewne trzeba z rozwojem prywatnej własności na tych obszarach ziemi chełmskiej, bowiem we wcześniejszych okresach dominującą formą własności były tam królewszczyzny. W odpowiedzi 22 marca 1792 r sejm postanowił, że *dla parafii w Polesiu Chełmskim leżących ustanowienie aktów w Ratnie wolne będzie*. Decyzją z tego samego dnia pozwolono także na utworzenie osobnych sądów ziemiańskich w Krasnymstawie<sup>6</sup>.

Układ z Austrią zawarty w lutym 1776 roku przyniósł zwrot niektórych zagarniętych wcześniej terenów. W jego wyniku w 1777 r. do ziemi chełmskiej powróciły Kraśniczyna i Wojsławice oraz zabużańska część enklawy hrubieszowskiej<sup>7</sup>.

Hierarchia urzędnicza ziemi chełmskiej została w pełni ukształtowana w końcu XV wieku. Hierarchia krasnostawska formowała się w całym okresie trwania Rzeczypospolitej i nigdy nie osiągnęła pełnej obsady. W roku 1736 po raz pierwszy odnotowano tu chorążego, cześnika, łowczego, podstolego, skarbnika i stolnika, w roku 1765 wojskiego mniejszego, a w roku 1793 (a zatem już w czasach przynależności do województwa lubelskiego) – podkomorzego<sup>8</sup>.

Choć urzędy ziemskie nie wiązały się dla ich posiadaczy ze szczególną władzą ani obowiązkami, były bez wątpienia wyznacznikiem prestiżu i znaczenia. Analiza nazwisk pojawiających się najczęściej na listach urzędników przynosić może zatem wnioski dotyczące rangi poszczególnych rodów.

<sup>4</sup>W. Ćwik, J. Reder, *Rozwój administracyjno-terytorialny ziemi chełmskiej*, [w:] *Ziemia chełmska*, pod red. J. Wil-laume, Lublin 1961, s. 22.

<sup>5</sup>Takie podejście, jak się zdaje, znajdowało szerszą aprobatę na ogólnopolskiej arenie politycznej, bowiem konstytucja sejmowa z 30 V 1789 r. dla okrojonej ziemi chełmskiej zachowywała oficjalną nazwę województwa ruskiego. W podobny sposób potraktowano tereny wokół Dubienki, czyniąc tę miejscowość stolicą szcztątkowego województwa bełskiego.

<sup>6</sup>W. Ćwik, J. Reder: *op. cit.*, s. 22.

<sup>7</sup>W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 51.

<sup>8</sup>H. Gmiterek, R. Szczygieł, *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku*, [w:] *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku*, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992, s. 18 – tabela.

Co prawda z dawien dawna przejawiany przez szlachtę chełmską egalitaryzm sprawił, że przez miejscowe urzędy przewinęło się kilkadziesiąt nazwisk, jednak do najczęściej zaszczyconych urządami należeli Węglińscy (Węgleńscy) – Wojciech kasztelan chełmski, jego synowie: Onufry, marszałek sejmiku chełmskiego (1790, 1792) i Antoni, starosta chełmski. Ich siostry były żonami Franciszka Kunickiego – podkomorzego chełmskiego, Mateusza Świrskiego – marszałka sejmiku 1782 r. (spokrewnionego z Ignacym Rulikowskim – deputatem trybunalskim), Antoniego Gałęzowskiego i Gabriela Staniszewskiego.

Miarą popularności i znaczenia rodu szlacheckiego w określonej ziemi było także wybieranie jego przedstawicieli na istotne funkcje. Stosując to kryterium, wyróżnić należałoby Feliksa (Szczęsnego) Siła Nowickiego i Józefa Szlubowskiego, trzykrotnie wybieranych na asesorów w sejmikach deputackich. Dwukrotnie na tę funkcję wybierano: Józefa Ciemnieńskiego, Wacława Bonieckiego i Jakuba Rzewuskiego. Marszałkiem sejmiku poselskiego w 1788 r. był Józef Wereszczyński – przedstawiciel z dawna osiadłej, znanej i znaczącej w ziemi chełmskiej rodziny, wcześniej (1769) marszałek konfederacji barskiej na ziemi chełmskiej.

Do innych często przewijających się na lokalnych urządach rodów należeli Komorowscy (Ignacy, podkomorzy, a następnie kasztelan chełmski, Józef, konsyliarz konfederacji chełmskiej i marszałek krasnostawski)<sup>9</sup>, Dłużewscy (Franciszek, chorąży krasnostawski, a następnie chełmski)<sup>10</sup>, Kuniccy (Stefan, stolnik krasnostawski, starosta chotecki, od 1760 kasztelan chełmski, Franciszek, starosta czułycki, podkomorzy chełmski do 1795)<sup>11</sup>, Sługoccy (Andrzej, podczasz, stolnik, a później chorąży chełmski)<sup>12</sup>.

Tradycyjnie wysoką pozycję miał jedyny świecki senator – kasztelan chełmski. Od 1786 roku funkcję tę pełnił Wojciech Poletyło. Znany był jako polityk podzielający i gorliwie popierający poglądy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Migracje szlachty wywołane zakupem bądź dzierżawą ziemi spowodowały, że na terenie ziemi chełmskiej pojawiali się politycy z innych terenów Rzeczypospolitej. Przykładem takiego działacza był Wojciech Suchodolski, znany mówca sejmowy, a także poseł na Sejm Czteroletni August Kicki, szambelan a następnie sekretarz<sup>13</sup> królewski, od 1786 r. starosta krasnostawski<sup>14</sup>.

W XVIII wieku na ziemi chełmskiej pojawiły się także rody magnackie. Poza obecnymi od samego początku na tym terenie Zamoyskimi byli to Wacław<sup>15</sup> i Mateusz Rzewuscy, Potoccy oraz związany z Sosnowicą niedoszły teść Tadeusza Kościuszki, Józef Sosnowski – hetman polny litewski.

<sup>9</sup> A. Rybak, *Dzieje ziemi chełmskiej. Kalendarium*, Chełm 1998, s. 84.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 82.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>12</sup> H. Gmiterek, R. Szczygieł, *op. cit.*, s. 264.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 235.

<sup>14</sup> A. Rybak, *op. cit.*, s. 90.

<sup>15</sup> Po powrocie z zesłania w 1773 osiadł na zamku w Sielcu (wówczas Siedliska), gdzie zmarł w 1779 r.

Szczególne wpływy posiadał tutaj Franciszek Ksawery Branicki i jego „partia hetmańska”. To właśnie jako jej reprezentant zdobył mandat poselski wspomniany wcześniej Wojciech Suchodolski.

Dążenie do konsensusu wyróżniało szlachtę chełmską na tle Rzeczypospolitej – *Może być, że podówczas jedna ziemia chełmska odznaczała się zawsze duchem jedności dla tego, że obywatelstwo nasze jakby jedną składało rodzinę, bo przez związki małżeńskie wszyscy pomiędzy sobą spokrewnili się lub spowinowacili, [...] Nie znała szlachta procesów pomiędzy sobą, małe zatargi i nieporozumienia, za pośrednictwem przyjaźni i pokrewnych, kończyły się powszechnie zgodą. Garstka jurystów ledwie wyżywić się w Chełmie mogła, kiedy jurysterja w Łucku liczyła podówczas do pięciuset osób, a i w Żytomierzu do trzechset naliczyłybyś ludzi jurysprudencją zajętych, ale tam wszyscy żyli wygodnie, gubiąc obywateli, których interesa utrzymywali. Nienadaremnie też naśmiewano się z jurystów chełmskich, że lepiej być [nim] ... jak palestrantem chełmskim<sup>16</sup>.*

Z ziemią chełmską związane, choć nietożsame terytorialnie, były diecezje, rzymskokatolicka i unicka. Ich zasięg był zbliżony i obejmował poza terenami ziemi chełmskiej prawie całe (z wyjątkiem Lubaczowa) województwo bełskie. Do biskupstwa unickiego zaliczano także pojedyncze parafie zabużańskie oraz leżące na terenie województwa lubelskiego. Były to w skali kraju jedne z mniejszych i uboższych biskupstw, ale na terenie swojego funkcjonowania odgrywały istotną rolę religijną i polityczną. Były również (zwłaszcza biskupstwo rzymskokatolickie) swojego rodzaju wstępem do osiągnięcia wyższych godności kościelnych i państwowych.

Wspomniane wcześniej uszczuplenia terytorium kraju, spowodowane I i II rozbiorem, zmniejszały również zasięg chełmskich biskupstw. Parafie odłączane od diecezji chełmskich przyłączano do znajdujących się w całości na terenie Austrii analogicznych diecezji przemyskich.

W 1790 roku do terenów biskupstwa chełmskiego dołączono decyzją Sejmu województwo lubelskie (z Lublinem, Łukowem i Stężycą)<sup>17</sup>, co zatwierdził dekretem z 20 lipca 1790 r. papież Pius VI. Nie znalazły uznania w oczach kurii zamiary przeniesienia stolicy biskupstwa do Lublina – w liście papieskim z 1795 r. Wojciech Skarszewski tytułowany jest nadal biskupem chełmskim, natomiast w kraju powszechnie stosowano nazwę biskupstwa chełmsko-lubelskiego (przy pozostawieniu siedziby biskupstwa w Krasnymstawie). Ostatecznie biskupstwo chełmskie zniesione zostało w 1805 r., a na jego miejsce erygowano diecezję lubelską<sup>18</sup>.

Ostatnimi rzymskokatolickimi biskupami chełmskim byli Maciej Garnysz (do 1790 r.) i Wojciech Skarszewski<sup>19</sup> od 17 lutego 1791 r.<sup>20</sup> Ponieważ rzymskokatolicki biskupi chełmscy często przebywali poza diecezją, rzeczywisty zarząd leżał w rękach su-

<sup>16</sup> J. Rulikowski, *Urywek wspomnień wydany z obszerniejszego rękopisu (1731–1792)*, wyd. J. Bartosiewicz, Warszawa 1862, s. 291–292.

<sup>17</sup> *Volumina Legum*, t. IX, s. 175.

<sup>18</sup> A. Pawłowska, *Diecezja Chełmska rzymskokatolicka 1359–1807*, „Rocznik Chełmski” 1997, t. 3 s. 77

<sup>19</sup> K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1839–1847, t. I, s. 73–74.

<sup>20</sup> E. M. Ziółek, *Biskupi senatorowie wobec reform Sejmu Czteroletniego*, Lublin 2002, s. 211.

fraganów, którymi w omawianym okresie byli: Melchior Jan Kochnowski (1775–1788), Wawrzyniec Józef Żłoba Czerczycki (tylko jako niezatwierdzony nominat od 1792 r.).

W tym samym czasie unickimi władzami byli: Teodozy Rostocki (1784–1790), Porfiriusz Skarbek Ważyński (1790–1804)<sup>21</sup>. Teodozy Rostocki od 1785 r. był jednocześnie koadiutorem z prawem następstwa metropolity Jazona Smogorzewskiego. Związane z tym stanowiskiem obowiązki nie pozwoliły mu na szersze zaangażowanie w działalność na terenie biskupstwa chełmskiego. Udało mu się jednakże wyremontować katedrę i pałac biskupi. Od 1788 r. objął obowiązki metropolity kijowskiego<sup>22</sup> i jako zwierzchnik kościoła unickiego w Rzeczypospolitej od września 1790 r. zasiadał w Senacie.<sup>23</sup>

Należy zauważyć, że przedstawiciele obu kościołów odegrali znaczną, chociaż diametralnie różną rolę w wydarzeniach politycznych epoki.

Krótki okres funkcjonowania województwa chełmskiego nie pozwolił na szerszą integrację pozostających w jego obrębie ziem. W 1795 r. III rozbiór położył kres istnieniu tego organizmu administracyjnego w końcowej fazie jego organizacji.

Analizując skład reprezentacji parlamentarnej ziemi chełmskiej na Sejm Czteroletni, musimy zdawać sobie sprawę z uwarunkowań prawnoustrojowych Rzeczypospolitej. W skład parlamentarzystów ziemi chełmskiej wchodził bowiem zarówno obierani posłowie, jak i senatorowie, którzy swoją pozycję uzyskiwali z mocy prawa jako biskupi rzymskokatolicki bądź kasztelanowie chełmscy. Przy tym udział senatorów w obradach sejmowych był dobrowolny i właściwie (zwłaszcza w odniesieniu do biskupów) był wyrazem ich osobistego zainteresowania polityką. Oczywiście posłowie wybierani przez sejmiki zobligowani byli przez nie do udziału w obradach, a ich kompetencje i pełnomocnictwa zawierały instrukcje sejmikowe.

W okresie Sejmu Czteroletniego chełmskim biskupami rzymskokatolickimi byli Maciej Garnysz i Wojciech Skarszewski. Ich poglądy na wydarzenia polityczne i osobisty autorytet były różne i nie można ich uznać za reprezentację poglądów szlachty chełmskiej tego okresu. Maciej Garnysz może być przykładem możliwości awansu, jakie stwarzał stan duchowny zdolnym, pracowitym i ambitnym przedstawicielom niezamożnej szlachty. Pochodzący z drobnej małopolskiej szlachty wcześniej pokazał zdolności do nauk ścisłych<sup>24</sup>. Równie wcześniej, w 1767 r., uzyskał w Rzymie doktorat prawa. Po powrocie do kraju wspinał się po szczeblach kariery duchownej. Był kolejno: kanonikiem kujawskim, proboszczem w Inowrocławiu, dziekanem kujawskim, dziekanem laradeńskim i sufraganem pomorskim. Następnie przy poparciu Antoniego Ostrowskiego (później-

<sup>21</sup> Co prawda J. Kania (*Unickie Seminarium Diecezjalne w Chełmie w latach 1759–1833*, Lublin 1993, s. 115), podaje rok 1791 jako datę objęcia biskupstwa, jednak inni, za A. S. Petruszewicz, *Wiadomość o Diariuszu, czyli dzienniku ks. Porfirego Ważyńskiego (biskupa chełmskiego) od roku 1780 do 1804 dnia 4 lutego napisanego*, „Przegląd Archeologiczny” 1882, z. 1 s. 24, przesuwają ją na rok 1790.

<sup>22</sup> A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810 dzieje i organizacja*, Lublin 2005, s. 119–120.

<sup>23</sup> W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005, s. 84.

<sup>24</sup> W latach 1758 i 1764 (a zatem gdy Maciej Garnysz miał odpowiednio: 18 i 24 lata) ukazały się drukiem jego dysertacje z geometrii i fizyki – H. Wereszycka, hasło *Garnysz Maciej* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* t. 7, Warszawa–Kraków 1948–1958, s. 285.

szego prymasa Polski) został koadjutorem biskupa, a w 1781 biskupem chełmskim<sup>25</sup>. Po odbyciu ingresu powrócił jednak do Warszawy, pozostawiając diecezję pieczy sufragana Melchiora Kochnowskiego. Działalność publiczna wypełniała czas biskupa chełmskiego, który w 1778 r. objął funkcję referendarza koronnego a w 1782 r. został konsyliarzem Rady Nieustającej, zajmując tu do 1784 r. stanowisko w departamencie skarbowym. Jako delegat teŝe kontrolował działalność Komisji Edukacji Narodowej, w skład której wszedł ostatecznie jako jeden z jej członków w maju 1783 roku.

Światły i wykształcony, podejmował się z sukcesem wielu działań od nadzoru nad budową koszar, przez interwencję w sporze biskupa krakowskiego Sołtyka z jego kapitułą, nadzór nad biblioteką Załuskich, opiekę nad archiwum jurydycznym Komisji Edukacji Narodowej po kontrolę nad czynnościami Komisji Skarbowej, której zarzucił szkodliwy zwyczaj sprzedawania przez jej funkcjonariuszy urzędów skarbowych.

Niezmiennie cieszył się znacznym autorytetem ze względu na swoje zdolności i osobistą uczciwość, co pozwoliło mu wystąpić w obronie swojego dobrodzieja i patrona zmarłego prymasa Antoniego Ostrowskiego, podejrzewanego o sprzyjanie obcym dworom za pieniądze gratyfikacje<sup>26</sup>.

W swoich działaniach popierał króla, a w czasie Sejmu Czteroletniego należał do stronnictwa reform. Zwłaszcza na tle duchowieństwa uznać go należy za polityka dosyć radykalnego. Wielokrotnie wypowiadał się przeciwko połowiczności reform, za prawem króla do wyboru posłów do dworów zagranicznych. Był zwolennikiem sukcesji tronu.

W pracach sejmowych opowiadał się za postulatami mieszczaństwa, brał udział w obradach deputacji zajmującej się kwestią reformy Żydów. Od 17 lipca 1789 r. objął urząd podkanclerski (koronny). Został także jednym z pełnomocników do podpisania traktatu z Prusami w roku 1790. Całkowicie pochłonięty działalnością polityczną zdążył jeszcze w roku 1790 r. przed śmiercią powiększyć swoją diecezję o sufraganię lubelską.

W odmienny sposób układała się kariera polityczna następcy Macieja Garnysza, Wojciecha Skarszewskiego. Urodzony w zamożnej rodzinie szlacheckiej w 1742 r. pobierał nauki u jezuitów w Krzemieńcu i Lwowie. Studiował prawdopodobnie we Włoszech, ale doktorat uzyskał w 1773 r. na Uniwersytecie Krakowskim<sup>27</sup>. Od czasu podjęcia nauk w seminarium duchownym zasłynął z wymowy, a ostatecznie święcenia kapłańskie otrzymał w 1776 r. Od tego czasu jego kariera dzięki wsparciu biskupa Józefa Ignacego Rybińskiego posuwała się bardzo szybko. W 1777 r. został audytorem i sędzią generalnym diecezji pomorskiej. Wobec częstej nieobecności swojego promotora zastępował go w prowadzeniu spraw biskupstwa. Gromadził prebendy i kanonie.

Biegłość w sztuce argumentacji, z której słynął, pomogła mu w opracowaniu w roku 1778 memoriału *Uwagi polityczne imieniem stanu duchownego do zbioru praw polskich podane*, mającego stanowić głos polskiego duchowieństwa wobec zbliżającej się

---

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 285.

<sup>26</sup> E. M. Ziółek, *op. cit.*, s. 43.

<sup>27</sup> M. Deszczyńska, Z. Zielińska, hasło: *Skarszewski Wojciech* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* t. 38, Warszawa-Kraków 1997, s. 50.



sejmowej debaty nad kodeksem praw, opracowanym przez byłego kanclerza Andrzeja Zamoyskiego.

W dziele tym, przedstawiając się jako obrońca dotychczasowych przywilejów, domagał się zabezpieczenia dominującej pozycji Kościoła katolickiego, przywrócenia odrębnego sądownictwa dla duchownych, wyłączności kościelnej jurysdykcji w sprawach związanych z wiarą.

Wobec zakazu przyjmowania nieletnich do klasztorów (który nie obowiązywał prowadzących szkolnictwo pijarów i jezuitów) domagał się, by także inne zakony mogły zająć się edukacją<sup>28</sup>. Ostatecznie do debaty nad kodyfikacją Zamoyskiego nie doszło, bowiem projekt, ze względu na swój radykalizm, zraził do siebie szlachtę, ale Skarszewski zasłynął jako obrońca przywilejów duchowieństwa.

W 1782 r., po przejściu sufragana Macieja Garnysza na biskupstwo chełmskie, Skarszewski objął prepozyturę w kapitule wrocławskiej, z której zrezygnował w 1786 r. po otrzymaniu nominacji na pisarza wielkiego koronnego (duchownego). W roku 1787 został sekretarzem Rady Nieustającej.

W czasie tej kariery w hierarchii duchownej i państwowej cieszył się Skarszewski ciągłą protekcją biskupa Józefa Ignacego Rybińskiego. Jego to właśnie wstawiennictwu (a także poparciu prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego i być może, nuncjusza Saluzzi i biskupa Adama Naruszewicza) zawdzięczał Skarszewski nominację na stanowisko biskupa powiększonej diecezji chełmskiej, wakujące po śmierci Macieja Garnysza<sup>29</sup>. Formalnie obrany biskupem przez kapitułę 30 X 1790 r., sakrę biskupią otrzymał 6 II 1791 r. w Warszawie. Ponieważ działalność polityczna, podobnie jak u jego poprzednika, nie pozwalała mu na przebywanie na terenie diecezji, mianował audytorem ks. Jana Pawła Woronicza.

Kasztelan chełmski, jakkolwiek zaliczany do mniej ważnych, „drążkowych” senatorów, na terenie swojej ziemi cieszył się znacznym poważaniem jako jedyny świecki senator, reprezentujący szlachtę chełmską. W końcowym okresie istnienia Rzeczypospolitej był nim Wojciech Poetyłło.

Początki jego kariery, podobnie jak innych ambitnych przedstawicieli drobnej szlachty, wiążą się z poszukiwaniem możnego protektora. Próbował zostać agentem Jerzego Mniszcha na sejmikach podlaskich i w Trybunale Lubelskim, od 1766 r. był członkiem palestry lwowskiej. Od 1775 r. prowadził sprawy spadkowe Izabeli Branickiej. Uzyskał wówczas opinię biegłego jurysty, choć nie mamy informacji o jego studiach prawniczych<sup>30</sup>. Za pośrednictwem Izabeli Branickiej starał się o urząd ziemski i w rezultacie w 1777 r. został wojskim krasnostawskim i od tego właśnie czasu datują się jego związki z ziemią chełmską.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>30</sup> Być może wiedzę prawniczą zdobył, obserwując działalność swojego ojca – Mateusza, który był sędzią grodzkim – Z. Zielińska, hasło *Poetyłło Wojciech* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* t. 27, Warszawa-Kraków, 1982–1983, s. 295.

Już jako znany prawnik i szlachcic na urzędzie został wybrany w 1778 r. w rodzinnym województwie podlaskim na deputata do trybunału. Uzyskawszy tytuł stolnika chełmskiego w 1779 r. bezskutecznie starał się zostać posłem podlaskim na sejm 1780 r. Ciągle ciesząc się poparciem Izabeli Branickiej, został w 1785 r. chorążym krasnostawskim.

Choć nie udało mu się zostać posłem, zdołał zapewne dotrzeć do króla z zapewnieniami o swoim oddaniu, co spowodowało w roku 1786 nominację na kasztelana chełmskiego. W tym też roku jako prawnik praktyk został wyznaczony do sądów sejmowych.

Obserwacja praktyki sejmikowej, a zwłaszcza sejmiku chełmskiego 1787 r. i burd pijanej drobnej szlachty chełmskiej, doprowadziła Poletyłę do wniosku, że należy [...] *obmyśleć sposoby, kto ma należeć ad activam vocem, a kto mieć nie powinien. ...jeżeli szlachcic nie okaże intraty rocznej tysiąca złotych, niechby do sejmików nie należał*<sup>31</sup>. Takie stanowisko zgodne było z poglądami reformatorów, widzących w masach ubogiej szlachty narzędzie wpływów magnatów przeciwnych wzmocnieniu władzy królewskiej.

Opinie Poletyły zawarte w odpowiedzi na deliberatoria z maja 1788 r. zawierały poparcie dla aukcji wojska i służących jej podatków przy zachowaniu neutralności wobec wojny rosyjsko-tureckiej. Proponował także, by panowie ubierali służbę w liberie w barwach województwa. Taki strój w razie potrzeby mógł stać się od razu mundurem.

Jako człowiek obeznany z praktyką sądowniczą postulował połączenie sądów ziemskich i grodzkich ze zmieniającymi co sześć lat sędziami, zwiększenie czasu pracy Trybunału Koronnego i zmianę terminu elekcji deputatów, przeznaczenie zasądzanych grzywien na skarb państwa. Był zwolennikiem stałej, a nie tylko ograniczonej do pewnych okresów pracy sądów oraz elekcji specjalnego zespołu sędziów, dbających o egzekucję wyroków<sup>32</sup>. Takie reformy stwarzały podstawy nowoczesnego systemu sądowniczego

Odmiennie przedstawiała się sytuacja posłów ziemi chełmskiej. Wybierani przez sejmiki i związani (przynajmniej formalnie) instrukcjami poselskimi musieli liczyć się ze zdaniem szlachty.

Wiesław Bondyra pisząc o sejmiku chełmskim w poprzedzającym panowanie Stanisława Augusta czasach saskich charakteryzuje go jako miejsce ścierania się wpływów stronnictw magnackich, z których żadne nie osiągało trwałej przewagi. Zwraca także uwagę na wysoki w porównaniu odsetek wybieranych posłów, którzy w ziemi chełmskiej sprawowali urzędy, a także zauważa, że znacząco rzadziej posłami zostawali tutaj marszałkowie sejmików. Widzi w tym przejaw wysokiej specjalizacji politycznej niektórych rodów ziemi chełmskiej<sup>33</sup>. Świadczyć to może także o względnej autonomii sejmiku wobec wpływów magnackich.

Wobec braku dominacji jednej z opcji rody magnackie zmuszone były do zjednywania sobie ludzi cieszących się autorytetem w lokalnym środowisku, zamiast narzucania kandydatur podległych sobie osobników, zwanych powszechnie w literaturze pamiętnikarskiej tego okresu „nasłańcami”.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 296.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 295.

<sup>33</sup> W. Bondyra, *Reprezentacja sejmowa Rusi Czerwonej w czasach saskich*, Lublin 2004, s. 41.

W dobie stanisławowskiej dominującymi stronnictwami w sejmiku chełmskim była partia hetmańska, bazująca na osobistej popularności Ksawerego Branickiego i konserwatywnie znacznej części szlachty, oraz partia królewska, której oparciem w ziemi chełmskiej był powszechnie lubiany i szanowany kasztelan Wojciech Poletyłło. Taki układ sił politycznych wywarł wpływ na wyniki sejmiku poselskiego 18 VII 1788 r.

Ponieważ Stanisław August Poniatowski wiedział, że w ziemi chełmskiej silne wpływy posiada partia hetmańska Branickiego, poprzez kasztelana Poletyłłę usilnie zabiegał o elekcję sprzyjających mu posłów. Zabiegi te oczywiście napotkały kontrakcję strony przeciwnej i w rezultacie wynik sejmiku poselskiego uznać należy za kompromisowy: posłami zostali reprezentujący wpływy królewskie August Kicki i przedstawiciel (wówczas) partii hetmańskiej Wojciech Suchodolski (którego kontrkandydatami byli Onufry Węgłęński i Wincenty hrabia Komorowski). Co ciekawe, bardzo silna w poprzednich latach Familia<sup>34</sup> nie zdołała przeprowadzić przez sejmik swojego kandydata.

Instrukcja poselska uchwalona na tym sejmiku wyrażała stanowisko szlachty chełmskiej wobec planowanych projektów przemian. Nie było ono szczególnie radykalne, ale świadczyło o przynajmniej częściowym zrozumieniu sytuacji, w jakiej znalazła się Rzeczypospolita.

W sprawie aukcji (zwiększenia) wojska szlachta opowiadała się za podwojeniem liczby szeregowych. Środków na to działanie miał dostarczyć również podwojony podatek-podymne, płacone przez dwory: *Ponieważ aukcja wojska prawem roku 1768 ustanowiona dotąd nieuskuteczniła, dołożą usilnego starania JW. Posłowie [...] aby tak chorągwie w regimentach, jako i Kawaleryą Narodową w samych gemeynach podwojono*<sup>35</sup>. Zażądano także, by wszyscy nobilitowani oraz wszyscy, którzy otrzymali spadek oblatowali to w swoim powiecie. Zebrana w Chełmie szlachta prosiła również o wsparcie dla biskupa unickiego, pozbawionego dochodów ze swoich dóbr, utraconych w wyniku rozbioru. Powrócono także do sprawy Bielskiego w podobny sposób skrzywdzonego, o którego upominano się już w 1786 r.<sup>36</sup>

Wobec przeciągających się prac sejmu zdecydowano się na krok niespotykany w dziejach polskiego parlamentaryzmu – przedłużono kadencję sejmu i jednocześnie przeprowadzono nowe wybory posłów. Wybrany w ten sposób drugi komplet posłów miał podwoić, a nie zastąpić dotychczasowy skład izby poselskiej.

Wojciech Suchodolski, świeżo wówczas mianowany kasztelan radomski (i jako taki mający prawo do zasiadania w senacie), nadesłał do sejmiku chełmskiego list, w którym zapewnił o swoim pragnieniu reprezentowania ziemi i stosowania się do instrukcji chełmskich (13 XI 1790). Następny (19 XI 1790) list do sejmiku skierowali obaj posłowie: Wojciech Suchodolski i August Kicki. Tłumaczyli w nim, że sejm zdecydował przedłużyć

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>35</sup> APL AGCh RMO sygn. 188, k. 807.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

obrady poza prawem przyjęty termin, czemu oni sami byli przeciwni, a w samym głosowaniu nie wzięli udziału<sup>37</sup>.

Najwyraźniej nie docenili wpływów reformatorów wśród szlachty chełmskiej, bowiem ich obawy były chyba na wyrost – w instrukcji poselskiej sejmiku deputackiego z 15 lipca 1790 r. znalazło się zalecenie, by posłowie [...] *na kończeniu Sejmu nie pozwolili, póki wszystkie okoliczności na teraźniejszym Sejmie rozpoczęte zupełnie z najtrwalszą Cielego Kraju Szczęśliwością zakończone nie będą*<sup>38</sup>.

W ziemi chełmskiej drugi sejmik poselski odbył się 16 XI 1790 r. W jego wyniku posłami zostali Józef Szlubowski (wcześniej trzykrotnie deputat do trybunału – najwyraźniej szlachta w sytuacji istotnych przemian ustrojowych chciała mieć za przedstawiciela człowieka obeznanego z prawem) oraz Wincenty hrabia Komorowski, który wcześniej (w 1788 r.) starał się o to stanowisko.

Na sejmik ten większy wpływ mieli przeciwnicy reform, czego wyrazem była składająca się z 22 punktów instrukcja. W sferze polityki zezwalała ona na obiór nowego króla za życia obecnie panującego, jednak przy zastosowaniu zasad wolnej elekcji (punkt 1), z zaprzysiężeniem *pacta conventa* (punkt 4) i z odrzuceniem dziedziczości tronu (punkt 2). Zgadzała się na projektowane prawa i przywileje [...] *miast ogólnie wszystkich [...] bez uszkodzenia jednak prerogatyw, mianowicie prawodawstwa samemu tylko stanowi szlacheckiemu służących*<sup>39</sup> (punkt 13), a zauważając tyranie z którą w wielu miejscach *dzieci obchodzą się ze swoimi poddanymi, tych życia i majątku bezpieczeństwo zaręczysz Jus Domini w niczem nie naruszać nie pozwolą JWni Posłowie* (punkt 14)<sup>39</sup>. Była to zatem zgoda na ograniczone reformy przy zachowaniu zasadniczych praw szlachty.

Zebrana na sejmiku szlachta wyrażała nieufność wobec władzy wykonawczej, postulując poszerzenie składu Straży Praw do 36 osób przy ograniczeniu jej władzy, *aby [...] prawdziwie Strażą tylko była, nie Rządem* (punkt 8), a także starając się by wojsko *a najszczególniej Kawalerya Narodowa Obojga Narodów*<sup>40</sup> nie podlegała władzy królewskiej (punkt 10).

Laudum podpisali: *Onufry Węgleński, Marszałek Koła Rycerskiego mp. Józef Szlubowski, Miecznik powiatu Krasnostawskiego asesor mp. Dominik Boniecki Komisarz cywilno-wojskowy ziemi Chełmskiej asesor. Feliks Klemens Wereszczyński, Komisarz cywilno-wojskowy ziemi Chełmskiej i tejże ziemi asesor. Florian Wydźga, podkomorzy nadworny Jego Królewskiej Mości asesor. Franciszek Rembieliński, Wojski ziemi Chełmskiej asesor*.<sup>41</sup>

Sejm, który rozpoczął się 6 października 1788 r., zgodnie z zasadami miał potrwać sześć tygodni. W historiografii zwany jest ze względu na wagę podnoszonych zagadnień

<sup>37</sup> L. Tokarski, *Z działalności sejmików chełmskich doby Sejmu Czteroletniego* [w:] *W 200 rocznicę Konstytucji 3 Maja*, Chełm 1991, s. 15.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>39</sup> Z. Luba-Radzimiński, *Instrukcja poselska sejmiku chełmskiego na Sejm Czteroletni* [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. II, Lwów 1925, s. 3–5.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 10.

Sejmem Wielkim lub też z powodu czasu obrad Czteroletnim. Społeczeństwo polskie podzielone w wielu sprawach uznało konieczność przemian ustrojowych.

Co do zakresu przemian zdania były podzielone: zwolennicy króla stawiali na powolne i długoterminowe działanie nad wewnętrzną poprawą państwa przy uwzględnianiu zdania Rosji i w oparciu o nią, opozycja związana z Familią była zdecydowana na zasadniczą zmianę Sejmu i Rady Nieustającej, zaś zwolennicy partii hetmańskiej najchętniej widzieliby zniesienie nawet tych niewielkich udoskonaleń państwa, jakie udało się do tej pory przeprowadzić zwolennikom Stanisława Augusta. Odrębną frakcją stanowili patrioci, skłonni do natychmiastowych i radykalnych zmian.

Ze względu na możliwość zniweczenia starań zwycięskiego stronnictwa przez *liberum veto*, mimo wahań Stanisława Augusta, zdecydowano się na zawiązanie konfederacji, której marszałkiem został kandydat kompromisowy, referendarz koronny Stanisław Małachowski.

Istotny wpływ na postawę posłów miała ówczesna sytuacja międzynarodowa, związana z pruską intrygą, mającą na celu – wobec przymierza Austrii i Rosji, szachowanie tej ostatniej groźbą rozruchów w Rzeczypospolitej i wyrwania jej z rosyjskiej strefy wpływów. Wierząc w pruskie gwarancje, posłowie zdecydowali się na radykalne kroki, które musiały budzić sprzeciw Rosji, zajętej co prawda wojną z Turcją, ale nadal silnej i zdecydowanej na utrzymanie dominacji nad Polską.

Kwestią naczelną zajmującą umysły sejmujących były reformy ustrojowe. Ciesząc się największym autorytetem<sup>42</sup> spośród chełmskich parlamentarzystów biskup Maciej Garnysz uważał, że reformy są niezbędne, ale przy ich wprowadzaniu konieczna jest ostrożność. Obawiając się chaosu społecznego (*a tak żaden wydział społeczności naszej nie zostałby pewnym swego*)<sup>43</sup> był faktycznie wyrazicielem opinii stronnictwa królewskiego. Proponował działania dyplomatyczne, zabezpieczające kraj przed możliwością wojny, a następnie sukcesywne uchylanie starych praw i uchwalanie nowych<sup>44</sup>.

Jednocześnie należy stwierdzić, że nie sprzeciwiał się nawet daleko idącym reformom (w czym oddalał się od stanowiska stronników królewskich), byle przeprowadzono je z uwzględnieniem wymagań bezpieczeństwa państwa: [...] *stanąć przynajmniej należy i najprzód przy zagwarantowaniu sobie bezpieczeństwa najpewniejszego i widoczniejszego nad wszystką jasność. Bo konsekwencje z omyłki tym są sroższe, że nigdy podobno nie powetowane; tym trwożliwsze, że najnieszcześniejszą wystawują niepomyślność dla Kraju całego*<sup>45</sup>.

Biskup Maciej Garnysz żywił głębokie przekonanie, że Rzeczypospolita jest państwem, którego cechą wyróżniającą jest wolność obywatelska. Gwarancją tej wolności i zarazem wypływającym z niej obowiązkiem jest współuczestniczenie w życiu politycz-

<sup>42</sup> W. Kalinka sądzi nawet, że posłowie skłonni byli zrezygnować z zajęcia dóbr biskupstwa krakowskiego, gdyby biskupem zostać miał Garnysz – W. Kalinka, *Sejm Czteroletni* t. 1, Warszawa 1991, s. 431.

<sup>43</sup> M. Garnysz, *Mowa z 22 XI 1788 Diariusz Sejmu Wielkiego wersja elektroniczna* www.wbc.poznan.pl, 24.04.2006 r.

<sup>44</sup> E. M. Ziółek, *op. cit.*, s. 92.

<sup>45</sup> M. Garnysz, *Mowa z 22 XI 1788...*

nym kraju. Dlatego też sprzeciwiał się próbom ograniczania uczestnictwa duchowieństwa w życiu publicznym<sup>46</sup>.

W sprawie kontroli nad powiększonym wojskiem wielowiekowe obawy szlachty, że powierzenie zwierzchnictwa nad armią królowi doprowadzi do ograniczania swobód obywatelskich, były podstawą projektu powołania Komisji Wojskowej, kontrolowanej przez sejm – niejako w opozycji do Rady Nieustającej. Zdaniem Macieja Garnysza, ze względu na bezpieczeństwo obywateli kontrola nad wojskiem powinna była być silna, aby nie dochodziła do głosu jego samowola. Jednocześnie nie mogła być to władza jednego człowieka, bo taka mogłaby prowadzić do tyranii. Władzę nad wojskiem powinna była zatem sprawować komisja, ale nie sejmowa tylko rządowa, bo kontrola winna być nieustanna. Z tego wynikało, że komisja podporządkowana byłaby królowi<sup>47</sup>. Takie stanowisko wiązało się z ograniczeniem politycznej roli hetmana, co było zgodne z zamierzeniami stronnictwa królewskiego.

Kasztelan Wojciech Poetyłło brał udział tylko w początkowej fazie obrad sejmowych. Jego stanowisko zostało chyba najlepiej wyrażone na sesji 2 IV 1789 r. Postulował wówczas zaniechanie lustracji dóbr ziemskich jako podstawy wymierzania podatku (uważał taką procedurę za przeciwną wolności) na rzecz deklarowanego przez właścicieli globalnego dochodu z dóbr. Możliwość lustracji dopuszczał tylko w przypadku dóbr królewskich. Zauważył także potrzebę weryfikacji poprzez zaprzysiężenie danych do podymnego z 1775 r. Z tym dosyć konserwatywnym stanowiskiem jaskrawo kontrastuje inna teza jego wystąpienia. Poetyłło bowiem główne źródło dochodów państwa widział w zwiększeniu wydajności pracy chłopów, osiągniętej jednak nie przez zwiększanie obciążeń, lecz przez poprawę statusu chłopów, którym postulował przyznanie prawa do dziedziczenia uprawianej ziemi<sup>48</sup>.

W kwietniu 1789 r. Poetyłło wyjechał do ziemi chełmskiej, a zaalarmowany przez króla o zawiązującej się na terenie Wołynia i ziemi chełmskiej antysejmowej konfederacji pozostał na miejscu, by jej przeciwdziałać. W korespondencji radził w celu zwiększenia środków na armię sięgnąć po pensje wojskowych synekurzystów – generała artylerii litewskiej i tytularnych szefów wojsk polskiego autoramentu.

Jak wynika z działalności kasztelana chełmskiego, był to raczej praktyk niż doktryner polityczny. W jego wystąpieniach i korespondencji nie znajdziemy głębszych rozważań teoretycznych, a raczej cały szereg praktycznych porad i propozycji częściowych rozwiązań. Zwraca także uwagę ton jego korespondencji z królem, w której obok spraw publicznych znajdują się dopisane na marginesie uwagi królewskie, że *O imienniku W Pana w Gwardii Koronnej będącym [...] mieć będą pamięć*<sup>49</sup>.

<sup>46</sup> M. Garnysz, Mowa z 7 I 1791, *Diarusz...*

<sup>47</sup> M. Garnysz, Mowa z 3 XI 1788 r. *Diarusz...*

<sup>48</sup> Z. Zielińska, hasło *Poetyłło...*, s. 296.

<sup>49</sup> List Stanisława Augusta z 29 marca 1790 r, fotokopia z zasobów Muzeum Chełmskiego.

Najbardziej utrwalonymi w historiografii chełmskimi parlamentarzystami są bez wątpienia poseł chełmski Wojciech Suchodolski i senator biskup Wojciech Skarszewski. Ich losy przeplatały się, w toku obrad sejmowych często polemizowali ze sobą i ostatecznie pod koniec obrad Sejmu Czteroletniego diametralnie zmienili stanowiska polityczne.

Początki kariery Suchodolskiego wiążą się z partią hetmańską, której oddawał znaczne usługi jako sejmikowy, a potem sejmowy orator, mistrz demagogii i obstrukcji<sup>50</sup>. Wybrany do deputacji ds. ułożenia projektów do formy rządu dał się poznać jako przeciwnik wykluczania gołoty z sejmików i zwolennik praw kardynalnych. Prace deputacji przeciągały się do lutego 1791 r. W ich trakcie poseł i senator chełmski niejednokrotnie ścierali się, bowiem Skarszewski, pozostający jeszcze wówczas pod wpływem swoich protektorów ze stronnictwa królewskiego, był zwolennikiem ograniczania wpływów magnackich przez wprowadzenie cenzusu majątkowego wyborów<sup>51</sup>. Skarszewski był także zwolennikiem innej niepopularnej wśród republikantów koncepcji, głoszącej prymat sejmu nad sejmikami i kwestionującej prawo sejmików do wydawania wiążących postów instrukcji. Koncepcje te zmierzały do większej centralizacji władzy<sup>52</sup>. Jak więc widzimy, w początkowej fazie obrad Sejmu Czteroletniego Wojciecha Skarszewskiego zaliczyć można do stronnictwa królewskiego, tworzonego przez Stanisława Augusta drogą kaptowania przywilejami, stanowiskami i beneficjami.

Walka polityczna drugiej części Sejmu Wielkiego przyniesie zmianę stanowisk i opcji politycznych tych najbardziej aktywnych na polu sejmowym chełmskich parlamentarzystów. Skarszewski, będący zwolennikiem utrzymania przywilejów kleru, schodzić będzie na stanowiska coraz konsekwentniej antyreformatorskie i zbliży się do polityków partii hetmańskiej, natomiast antyklerykał Suchodolski zbliży się dzięki zbieżności postulatów (a także zapewne działalności króla<sup>53</sup>) do radykalnych reformatorów, porzucając partię hetmańską.

Należy jednakże dodać, że o ile Skarszewski (jak i chełmscy posłowie Kicki i Komorowski) w swojej działalności konsekwentnie opowiadał się przeciwko przemianom, których symbolem stała się Konstytucja 3 Maja<sup>54</sup>, to postawa Wojciecha Suchodolskiego obfitowała w zmiany zapatrywań.

Wybrany do sejmu jako stronnik hetmana Branickiego, ewoluował w stronę stronnictwa reform, oddając na jego usługi zdolności oratorskie i zręczność w działaniach sejmowych. Dał się poznać jako przeciwnik podatkowych przywilejów kleru, a także zwolennik ostrych pociągnięć przeciwko malkontentom: 6 maja 1789 r. wystąpił ostro przeciwko Szcześnieemu Potockiemu, oburzony na list, który ten wysłał do rosyjskiego generała Mil-

<sup>50</sup> Powszechnie przytaczana anegdota z epoki opowiada, że Stanisław August widząc w ławach sejmowych Suchodolskiego z synem, a poinformowany przez posła, że pilnie notujący chłopiec przyucza się do praktyki publicznej, westchnął nad losem króla, który będzie musiał włączyć w czasach, gdy chłopiec ten dorosnie.

<sup>51</sup> A. Lityński, *Sejmiki ziemskie 1764–1793 Dzieje reformy*, Katowice 1978, s. 72–73,

<sup>52</sup> E. M. Ziółek, *op. cit.*, s. 112,

<sup>53</sup> W 1791 r. Wojciech Suchodolski dostał nominację na kasztelana radomskiego,

<sup>54</sup> Sądzone, że w razie turnowania (głosowania) zajęliby stanowisko przeciwne: W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1896, s. 49,

lera<sup>55</sup>, wielokrotnie dawał wyraz poparcia dla przeprowadzanych na sejmie reform. Jednak już w lipcu 1792 r. znajdujemy go z powrotem w szeregach zwolenników hetmana Branickiego<sup>56</sup>. Na taką metamorfozę mógł mieć stosunek Suchodolskiego do mieszczan, których obawiał się<sup>57</sup> i zapewne nie bez powodu, bowiem jego inicjatywy ustawodawcze godziły szczególnie w interesy mieszczan, zwłaszcza warszawskich<sup>58</sup>.

Niezależnie od politycznych wydarzeń w stolicy ziemia chełmska powoli podnosiła się z upadku. W myśl ustaleń sejmu w 1790 r. komisje cywilno-wojskowe rozpoczęły prace. W swoim zamyśle miały to być kolegialne organy administracyjne, powoływane przez obywateli ziemi lub województwa [...] *maiąc iednak wzgląd na rychłe zaradzenie potrzeb Rzplitey pro hac sola vince & nunquam practicanda*<sup>59</sup> wyznaczono komisję do województwa Ruskiego ziemi chełmskiej w składzie: *Kunicki podkomorzy Chełmski. Suffczyński ex-kasztelan Czerski. Wereszczyński sędzia ziem: Chełmski. Suchodolski ex-chorąży Chełmski. Rzewuski podsedek Chełmski. Świrski stolnik Chełmski, Węgliński podczaszy Chełmski, Boniecki podstoli Chełmski. Węgliński ssta sądowy Chełmski. Suchodolski generał. Galezowski pisarz ziemski. Ołędzki pułkownik. Nowicki łowczy Chełmski. Kazanowski komornik. Pągowski starosta*<sup>60</sup>. Skład komisji powiatu krasnostawskiego, ustalony w ten sam sposób to: *Węgliński chorąży Krasnostawski, Dydyński stolnik. Ciemieniowski podczaszy. Wyszynski postol Krasnostawski. Grotkowski cześnik Krasnostawski. Stamirowski ex-starosta Krasnostawski. Szlubowski vicesarosta Krasnostaw. Peczkowski woyski. Stamirowski. Paweł Bielski. Jan Węgliński szambelan J.K.Mci. Szkliński. Piotr Piasecki. Doregowski woyszczyc. Kochanowski vice regent Krasnostawski*<sup>61</sup>. Szeroki zakres kompetencji dotyczących współdziałania z wojskiem, nadzoru i wspomagania rzemiosła i handlu oraz opieki społecznej i szkolnictwa, sprawiły że zwłaszcza po uzupełnieniu ich składów przez mieszczan stały się sprawnym organem administracji lokalnej, zastępując niewydolny i tracący na znaczeniu urząd starosty<sup>62</sup>.

Na fali powszechnego entuzjazmu prace przebiegały sprawnie, normując wiele nierozwiązanych do tej pory problemów, takich jak drogi, groble, mosty, a także codzienne problemy mieszkańców: *Zdziwiłby się dzisiaj przyszło z jakim to pośpiechem i gorliwością mieszkańców, główne drogi, które były w najgorszym stanie, przy współdziałaniu tych komisji zmieniły się w wygodne, z jaką oszczędnością ziemi rozszerzano je, jak pięknie lasy nimi przecięto [...] handel i przemysł musiałby skutkiem tych zmian koniecznie w Polsce zakwitnąć*<sup>63</sup>.

<sup>55</sup> *Ibidem*, 175.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>57</sup> J. Woliński, *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, t. II, Wrocław 1965, s. 367.

<sup>58</sup> 16 października Suchodolski zgłosił projekt specjalnego podatku w gigantycznej wówczas kwocie 800 000 zł, który miał być nałożony na Warszawę, *ibidem*, s. 167.

<sup>59</sup> *Volumina Legum*, t. IX, s. 77.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>62</sup> J. Mazurkiewicz, *W czasach stanisławowskich* [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, pod red. T. Mencla, Warszawa 1974, s. 457.

<sup>63</sup> J. Rulikowski, s. 269–271.



Komisja chełmska, jako jedna z niewielu w kraju, znalazła uznanie króla (między innymi za sporządzenie map oraz za działania w sferze podatków<sup>64</sup>) Stanisława Augusta, który w specjalnym liście pisał, że działalność komisji [...] *Pomnaża we mnie szacunek i afekt najchętniej oświadczam*<sup>65</sup>.

Działalność patriotycznego stronnictwa reformatorów, postęp prac sejmowych, działalność spiskowa wreszcie doprowadziły do ogłoszenia 3 maja 1791 konstytucji, która miała stanowić fundament przemian ustrojowych, mających podźwignąć kraj z upadku.

Postanowienia Konstytucji 3 Maja na ziemi chełmskiej spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem, zwłaszcza grup wcześniej pozbawionych praw, jak duchowieństwo grekokatolickie i mieszczaństwo. Podczas uroczystej mszy z okazji imienin króla w katedrze unickiej w Chełmie prezydent miasta Gorajewski mówił: *Czego naddziadowie nasi nie mieli; o czym następni po nich bynajmniej nie myśleli; o czym późniejsi odezwać się nie śmiali; czego nasze czasy spodziewać się nie mogły, a my, w nich żyjąc, w omylnych zawsze dla stanu naszego nadziejach pokątnie ubolewać lub z żalem do grobu wstępować musieliśmy – to wszystko teraz za pomocą najlaskawszego monarchy i najjaśniejszych stanów jednostajnym stwierdzeniem zyskaliśmy*<sup>66</sup>.

Unicki biskup chełmski, Porfiriusz Ważyński 12 czerwca 1791 r. wydał list pasterski z zaleceniem przeprowadzenia nabożeństw z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja<sup>67</sup>. Rok później posunął się nawet, *gdy okoliczności Ojczyzny inny zwrot wzięły*, do przekładania świąt kościelnych, by nie kolidowały z państwowym świętem św. Stanisława (przesuniętym na 3 maja)<sup>68</sup>. 11 lipca 1791 spotkał się z przybyłym do Chełma Kościuszką, z którym rozmawiał o problemach ludności unickiej<sup>69</sup>.

Również szlachta chełmska przyjęła Konstytucję 3 Maja i na sejmiku 14 lutego 1792 r. przysięgła jej wierność. Sejmik ten został zagajony przez kasztelana Wojciecha Poletyllę, a jako marszałka obrał Onufrego Węglińskiego. [...] *Obywatelstwo na sejmiki zebrane, rozpoczęło obrady od najuroczystsze go zaprzysiężenia, że nie sami najściślejsze posłuszeństwo nakazom konstytucji winni będą, ale przeciwi ających się nakłaniać, upornych poskramiać i we wszystkich one utwierdzać, najsole nniejsze czynią zaręczenie*<sup>70</sup>.

<sup>64</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Komisja Cywilno-Wojkowa Chełmska zwane dalej: APL, KCWCh sygn. 2 k. 911, 916, 916 v.

<sup>65</sup> Cytuję za: J. Mazurkiewicz, *op. cit.*, s. 458.

<sup>66</sup> W. Smoleński, *op. cit.*, s. 8.

<sup>67</sup> J. Lewandowski: *Z dziejów unickiej diecezji chełmskiej w latach 1790–1804* w: „Rocznik Chełmski” 1995, t. I, s. 53.

<sup>68</sup> „Abyśmy okazali się równie wdzięczni [...] za takie dobrodziejstwo [...] i należy dzień tenże i w naszym obrządku uroczystym uczcić obchodzeniem – Archiwum Państwowe w Lublinie Chełmski Konsystorz Grekokatolicki, zwany dalej: APL ChKGK sygn. 6 k.123, 131.

<sup>69</sup> A. S. Petruszewicz, *Wiadomość o Diariuszu, czyli dzienniku ks. Porfirego Ważyńskiego (biskupa chełmskiego) od roku 1780 do 1804 dnia 4 lutego napisanego*, „Przegląd Archeologiczny” 1882, z. 1 s. 25.

<sup>70</sup> B. Zaleski, *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta*, Poznań 1872, s. 234.

Niektórzy przedstawiciele kleru rzymskokatolickiego dawali również wyraz poparciu dla przemian. Michał Bylina, proboszcz parafii w Uhrusku, wywiesił w kościele obraz przedstawiający króla z ustawą rządową oraz marszałka Małachowskiego z laską.<sup>71</sup>

Po wybuchu wojny polsko-rosyjskiej w 1792 r. ziemia chełmska szybko stała się areną działań wojennych. Postępowanie zwolenników konfederacji targowickiej, którzy ściągnęli na kraj najazd wojsk rosyjskich, znalazło ocenę w słowach Porfiriusza Ważyńskiego, który pisał, że *Rzeczpospolita Polska, Ojczyzna nasza, gdy rządową konstytucję w przeszłym roku z osobliwym wszystkich mieszkańców ukontentowaniem przyjęła, ledwie tejże dobrodziejstw zakosztowawszy, w spokojności onych używać i wzrastać w siłach ustanowionych na obronę swojej niepodległości poczęła, doświadczając mocnych na obalenie tejże i wywrócenie wymierzonych zamachów. Znaleźli się bowiem nieukontentowani z prawa tak zbawiennego Obywatele, którzy zagraniczną siłą wsparci, do dawnego nieładu Kraj Polski powrócić usiłują i obcego żołnierza tym końcem na uciśnienie Ojczyzny naszej wprowadzić przedsięwzięli*<sup>72</sup>.

Niestety po bitwie pod Dubienką wojska polskie, koncentrujące się do przewidywanej walnej bitwy, opuściły ziemię chełmską, a władzę objęli wspierani rosyjskimi bagnętami zwolennicy konfederacji targowickiej. Pod presją obcych wojsk poniechano reform Sejmu Wielkiego. Rozpoczął się ostatni etap dekonstrukcji państwa polskiego. Pomimo usilnych zarówno militarnych, jak i politycznych i dyplomatycznych działań nie udało się utrzymać całości i niepodległości Rzeczypospolitej, a upadek Chełma i ziemi chełmskiej był smutnym odzwierciedleniem ogólnokrajowych procesów.

---

<sup>71</sup> W. Smoleński: *op. cit.*, s. 14.

<sup>72</sup> APL ChKGK 5, k. 86, 87.

## KATARZYNA WALCZUK

## CHEŁMSKIE KINA W LATACH 1899–1939

Kino już od samego początku swego istnienia spełniało bardzo ważną rolę w wielu sferach życia. Dostarczało rozrywki stając się miejscem, gdzie zapomniano o przykrej i często szarej rzeczywistości. Było źródłem wiedzy zarówno dla widzów posiadających umiejętność pisania, jak i tych niepiśmiennych, znakomicie zastępując prasę.

Lublin był pierwszym miastem na terenie Lubelszczyzny, gdzie publiczność zapoznawała się z nowym rodzajem sztuki, rozpowszechnianej przy pomocy „sinematografu”. Od stycznia 1899 roku „ruchome obrazy” zaczęły docierać również do miast prowincjonalnych i powiatowych ówczesnej Guberni Lubelskiej, m.in. do Chełma. Fakt ten przyczynił się w dużej mierze do rosnącego zainteresowania wśród społeczności chełmskiej nowatorskim rodzajem rozrywki, a można się też pokusić o stwierdzenie, że była to fascynacja zjawiskiem jeszcze nieznanym na terenach między Wisłą a Bugiem<sup>1</sup>.

Chełm przed I wojną światową był szczególnie polskim miastem. Tu działały organizacje, m.in. oświatowo-kulturalne, społeczne i sportowe. Młode pokolenia wychowywano w głębokim patriotyzmie. Zachowanie polskości i umacnianie ojczystej kultury, a zwłaszcza języka polskiego, stanowiło głos sprzeciwu wobec rusyfikacji, szerzenia nacjonalizmu rosyjskiego i ukraińskiego. Zmagano się z działaniami podejmowanymi przez cerkiew prawosławną z biskupem Eulogiuszem na czele. Chełmianie walczyli przeciw wydzieleniu Chełmszczyzny i Podlasia z granic Królestwa Polskiego. Mimo sprzeciwu Polaków na mocy decyzji rosyjskiej trzeciej Dumy w roku 1912 powołano gubernię chełmską. Administracyjnie miała ona podlegać generał – gubernatorowi w Kijowie. Ta zupełnie nowa sytuacja rozbudziła *namiętności nacjonalistyczne i narodowościowo-wyznaniowe różnicowanie ludności*<sup>2</sup>. Walka ludności miasta z caratem przenikała wszystkie sfery życia. Po roku 1915 znikła gubernia chełmska. Zmienił się zaborca, jednak chęć uzyskania suwerenności pozostała taka sama. W efekcie nieustannych starań społeczeństwo zyskało specyficzne, właściwe sobie cechy uporczywości i odwagi. Organizacje stworzone do tych celów szerzyły swoje programy, wykorzystując obszerne sale kinowe.

<sup>1</sup> A. Piwowarczyk, *Niedroga, codzienna rozrywka. O początkach kina w Chełmie*, „Rocznik Chełmski” 1996, t. 2, s. 409.

<sup>2</sup> A. Koprucki: *Spółeczna aktywność w regionie chełmskim (1864–1914)*, „Rocznik Chełmski” 1995, t. 1, s. 111–113.

Zmieniająca się sytuacja polityczna kraju narzucała na kino określone obowiązki i funkcje. Dotyczyły one sfery politycznej, kulturowej i społecznej. Funkcjonowanie organizacji, głównie oświatowo-wychowawczych, wiązało się z szeregiem innych imprez o charakterze rozrywkowym. W pomieszczeniach teatralnych i cyrkowych odbywały się koncerty, odczyty, referaty, bale charytatywne, a nawet wesela. Swoje spotkania organizowały tam lokalne organizacje kulturalno-oświatowe, np. „Ridna Chata”, o czym niejednokrotnie informowała prasa lokalna.

Problematyka dotycząca X Muzy w Chełmie nie została dotychczas kompleksowo opracowana i zaprezentowana w formie publikacji zwartej. Dlatego też niniejszy artykuł jest próbą usystematyzowania wiedzy o historii kin w Chełmie do roku 1939.

### WŁAŚCICIELE KINOTEATRÓW, LOKALE, WYPOSAŻENIE...

Chełm pomimo swojej małomiasteczkowości z powodzeniem zaspokajał potrzeby kulturalne mieszkańców. Władze miasta i przedsiębiorcy dążyli do podniesienia jego prestiżu. Istniejące kina stały się nieodłącznym elementem chełmskiego świata kultury i sztuki. Pierwsze wzmianki o istnieniu obiektu przystosowanego do celów rozrywkowych pojawiły się w „Chełmskich Wiadomościach Gubernialnych” nr 2 z dnia 11 stycznia 1914 r. Zamieszczono anonimowy tekst, który dotyczył Teatru „Syrena”: *W 1906 roku tutejszy mieszkaniec J [osef]. Engel wystawił w pobliżu miejskiego bazaru drewniany budynek dla cyrku według planu zatwierdzonego w Lubelskim Rządzie Gubernialnym pod nadzorem i zgodnie z projektem inżyniera S. Dila. Budynek miał być mocny, obliczony na długi czas, ale wydatki przy wystawieniu tylko szkieletu przyszłego budynku zrujnowały niebogatego przedsiębiorcę i był on zmuszony likwidować rozpoczętą sprawę. W 1907 roku powstała chrześcijańska spółka, składająca się z doktora E. Łuczковского, prowizora B. Boguszewskiego i artysty wyzwolonego E. Bieleckiego, z kapitałem 30 000 rubli. Spółka ta odkupiła od J. Engela prawo do tego budynku i prowadzi ten teatr do dnia dzisiejszego [...]. W późniejszym czasie urządzono kinematograf w nadziei na przyzwyczajenie publiczności do niedrogiej codziennej rozrywki. Myśl ta w zasadzie okazała się słuszna [...]*<sup>3</sup>.

Jak wynika z powyższych doniesień, w 1914 roku kinematograf działał w Chełmie. Autor sprawozdania zamieszczonego w „Chełmskich Wiadomościach Gubernialnych” nie podał dokładnej daty jego inauguracji w „Syrenie”. Prawdopodobnie nastąpiło to około 5 kwietnia 1910 r., kiedy naczelnik powiatu chełmskiego doniósł w piśmie Rządowi Gubernialnemu: *[...] w powierzonym mnie powiecie znajduje się tylko jedno urządzenie kinematograficzne, w budynku cyrku-teatru „Syrena” Eugeniusza Bieleckiego i Spółki w m. Chełmie, na które zgodę wyraził Wydział Budowlany protokołem zatwierdzonym przez Pana Gubernatora 8 marca 1910 r. pod numerem 86/14*<sup>4</sup>.

Informacja zawarta w tym dokumencie, którego wydanie poprzedziło szereg czynności i działań administracyjnych ze strony władz oraz wiele robót i wydatków ze strony właścicieli

<sup>3</sup> A. Piwowarczyk, *op. cit.*, s. 410.

<sup>4</sup> Id., *Osiemdziesiąt pięć lat liczy sobie kino w Chełmie*, „Dziennik Wschodni” 1995, nr 15.

cicieli „Syreny”, była jednak znacznie spóźniona. Jedną z pierwszych projekcji odbyła się 27 czerwca 1909 r. w rocznicę 200-lecia bitwy pod Połtawą, kiedy w „Syrenie”, po okolicznościowym odczycie *właściciel teatru, w którym jest urządzony kinematograf, pokazał dwa interesujące ruchome obrazy. Wywołały one głośny zachwyt dzieci i publiczności z galerii*<sup>5</sup>.

„Chełmskie Wiadomości Gubernialne” z 11 stycznia 1914 roku podają: [...] *Budynek był ponownie przeplanowany, wzmocniony, ściany otynkowane, dach pokryty papą smołową, wprowadzona scena z dekoracjami, doprowadzone oświetlenie elektryczne i parowe ogrzewanie. [...] Promień budynku wynosi sążni 15 [ok. 27,45 m], przy wysokości 4 sążni [ok. 7,30 m] w środku. Obecnie w teatrze każdego wieczoru odbywają się przedstawienia lub wyświetlanie obrazów kinematograficznych. Stałej grupy teatralnej w Chełmie nie ma, ale często przyjeżdżają na występy trupy, którym przyznaje się pierwszeństwo. Warunki dla chcących wynająć teatr to przeciętnie 30 rubli za wieczór z oświetleniem, ogrzewaniem, sceną, garderobami i obsługą [...]*<sup>6</sup>.

Widownia „Syreny” mimo swej obszerności, wkrótce przestała wystarczać. Jej położenie w bezpośrednim sąsiedztwie targowiska przy ul. Pokrowskiej (dziś ul. Lwowskiej) również mogło zniechęcać część publiczności. „Syrena” spłonęła na początku 1922 roku<sup>7</sup>.

Od połowy roku 1911 w adaptowanym murowanym, parterowym budynku w podwórzu nieruchomości przy głównej ulicy miasta, Lubelskiej (dziś numer 73), zaczęło działać drugie kino, którego widownia liczyła 120 miejsc<sup>8</sup>. Nazwano je Teatr „Oaza”. Prasowa kronika informuje, że właścicielem tego kinoteatru był Bronisław Boguszewski, będący również właścicielem Teatru „Syrena”<sup>9</sup>.

W marcu 1915 roku do Rządu Gubernialnego Chełmskiego wpłynął wniosek z planami urządzenia kolejnego kina. Miało się ono mieścić przy ulicy Lubelskiej (wówczas pod numerem 68), naprzeciw ul. Świętoduskiej (obecnie ul. Mickiewicza), *vis-à-vis* stojącej tam jeszcze cerkwi Świętego Ducha. W projekcie zakładano ogólną widownię na 168 krzeseł i 20 miejsc w łóżach<sup>10</sup>. Realizacja ta jednak nie została sfinalizowana, gdyż w sierpniu 1915 roku nie było już w Chełmie rządu gubernialnego wskutek wycofania się Rosjan z terenu Królestwa Polskiego i wejścia Austriaków do miasta. W roku 1927 na tej nieruchomości stanął budynek Magistratu.

Jeszcze w czasie wojny, prawdopodobnie w roku 1916, stan kinematografii w Chełmie poprawił się. Na placu należącym do chełmskiego rabina Najhauza, przy ulicy Lubelskiej (obecnie posesja numer 85, zabudowana garażami hotelu „Kamena”), władze

<sup>5</sup> „Chołmskij Narodnyj Listok” 1909, nr 14, s. 3–5.

<sup>6</sup> A. Piwowarczyk, *Niedroga, codzienna rozrywka...*, s. 410.

<sup>7</sup> Notatka p.o. budowniczego powiatu chełmskiego z dn. 22 III 1922 r., w zbiorach prywatnych mgr inż. Janiny Boguszewskiej-Kucharskiej z Warszawy, o następującej treści: *Zgodność planu sytuacyjnego z rzeczywistością stwierdzam, zaznaczając jednocześnie, iż w lutym miesiącu teatr „Syrena” wskutek pożaru uległ doszczętnemu zniszczeniu.*

<sup>8</sup> A. Piwowarczyk, *Niedroga, codzienna rozrywka...*, s. 412.

<sup>9</sup> Bronisław Boguszewski – członek Rady Przybocznej w 1918 r. oraz Tymczasowej Rady Miejskiej w 1919 r. W lipcu 1919 r. po rezygnacji Aleksandra Hilgiera został burmistrzem Chełma. Pełnił tę funkcję do końca tegoż roku. Ponownie tę funkcję objął w połowie 1920 r. i sprawował ją do końca 1920 r.

<sup>10</sup> A. Piwowarczyk, *Niedroga, codzienna rozrywka...*, s. 412.

austriackie wzniosły drewniany budynek, który został nazwany Teatrem „Polonia”<sup>11</sup>. W jego sali widowiskowej odbywały się głównie przedstawienia kinematograficzne. Po wojnie rabin Najhauz chciał powrócić do wykorzystywania tego obiektu, jednak władze budowlane nie wyraziły na to zgody<sup>12</sup>. Mimo to kino „Polonia” istniało do roku 1935, kiedy ze względu na zły stan techniczny zostało rozebrane.

W październiku 1922 roku przybył na stałe do Chełma 7 Pułk Piechoty Legionów<sup>13</sup>. Wkrótce urządzono bazę dla życia społeczno-kulturalnego żołnierzy garnizonu. W tym celu zaadaptowano byłą cerkiew oficerską rosyjskiego garnizonu (dziś mieści się tam kościół św. Kazimierza) przy ulicy Koszarowej<sup>14</sup>. Powstało w ten sposób kino „Strzelec”, prowadzone przez Ognisko Podoficerskie 7 pułku. Mogło pomieścić ono 700 krzeseł. Trzeba stwierdzić, że kino wojskowe istniało w koszarach, w innych oczywiście warunkach, już 10 lat wcześniej. Fakt ten potwierdza notatka prasowa, że 5 października 1913 r., w dniu imienin cesarzewicza, odbyło się bezpłatne przedstawienie własnego kinematografu pułku moskiewskiego dla *niższych stopni, rodzin panów oficerów, gości*<sup>15</sup>.

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 Rada Miejska zdecydowała o budowie nowego ratusza. Powodem były problemy z odpowiednim lokalem, który służyłby jej celom. Gmach miał stanąć na miejscu spalonej „Syreny” na rogu ul. Lubelskiej i Strażackiej naprzeciw istniejącego wówczas małego kościoła pw. Św. Ducha. Plac, mimo usytuowania w centrum miasta, nie był zajęty. Jedynym, ale znaczącym utrudnieniem był podmokły grunt. Trzeba nadmienić, że władze rosyjskie miały co do tego miejsca pewne zamiary, a mianowicie chciały tam zbudować kino z widownią dla 200 osób<sup>16</sup>. Według planów władz miejskich z początku dwudziestolecia międzywojennego rzut budowli miał posiadać kształt litery L, na którą składały się dwa skrzydła (zrezygnowano ze skrzydła zachodniego, gdzie miała mieścić się dość duża sala zebrań). Pierwotne plany przewidywały trzy skrzydła, tworzące literę U. Pomieszczenia piwniczne i parterowe zamierzano wynająć kupcom na cele handlowe. Na wyższych kondygnacjach przewidywano biura władz miejskich. W rezultacie całe zachodnie skrzydło od ul. Lubelskiej przeznaczono na biura magistrackie, a południowe od ul. Strażackiej na sale Teatru Miejskiego, które miały służyć przyjezdnym zespołom teatralnym i miejscowej Sekcji Dramatycznej przy Polskim Klubie Społecznym. Ponadto mogłyby odbywać się tam zgromadzenia publiczne, polityczne, uroczyste akademie. Według jednego ze szkiców w części narożnej między skrzydłami budynku przewidziano też miejsce na sklepy i restauracje<sup>17</sup>.

<sup>11</sup> Majer Najhauz był głównym rabinem w Żydowskiej Gminie Wyznaniowej w Chełmie w 1922 roku. Pochodził z rodu cadyków z Tomaszowa Lubelskiego. Zob. R. Kuwałek: *Żydowskie Gminy Wyznaniowe w powiecie chełmskim w latach 1918–39*, „Rocznik Chełmski” 1995, t. 1, s. 217–241.

<sup>12</sup> Projekt kinoteatru „Polonia” rabina Najhauza w Chełmie. Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział V – Komunikacyjno-Budowlany, 643, 644.

<sup>13</sup> *Święto pułkowe 7 p. p. Legionów*, „Zwierciadło” 1924, nr 38, s. 1.

<sup>14</sup> „Zwierciadło” 1923, nr 1, s. 4.

<sup>15</sup> „Chełmskie Wiadomości Gubernialne” 1913, nr 52, s. 4.

<sup>16</sup> Z. Lubaszewski, *Magistrat*, „Nowy Tydzień. Tygodnik Lokalny” 2006, nr 18 (36), s. 18.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

Inwestycję rozpoczęto w 1924 roku, kiedy stanowisko burmistrza piastował Aleksander Hilgier<sup>18</sup>. Realizacja projektu już od samego początku borykała się z problemami finansowymi. Powodem był ograniczony budżet miasta i nieprzychylna postawa władz zwierzchnich dla tej inicjatywy. W efekcie władze miasta prowadziły budowę „potajemnie”, nie wpisując do budżetu odpowiednich not. W roku rozpoczęcia prac budowlanych wydano ponad 12 tysięcy złotych<sup>19</sup>. Od roku 1925 kontynuatorem inwestycji został nowy burmistrz, pochodzący z Lublina inż. Kazimierz Masztalerz<sup>20</sup>. Prace ukończono po dwóch latach jego kadencji<sup>21</sup>. Ostateczny koszt wyniósł dość dużą jak na tamte czasy kwotę, bo aż 282916,88 złotych, co porównywalne było z rocznym budżetem miasta<sup>22</sup>.

W roku 1927 nastąpiło uroczyste otwarcie nowej siedziby Rady Miejskiej. Jak pierwotnie zamierzano, w budynku znalazły się z czasem sklepy i kantor lokalnego tygodnika „Zwierciadło”. Tak dobrze nie przedstawiała się natomiast sytuacja wykończenia teatru miejskiego, która przerastała możliwości finansowe Chełma. Dlatego też w celu rozwiązania tego problemu postanowiono wydzierżawić salę jednemu z chełmskich przedsiębiorców, który prowadził już kino na terenie miasta. Na początku roku 1929 ogłoszono przetarg. Niebawem napłynęły do Chełma propozycje, m.in. z Lwowa i Radomia. Wygrał go właściciel kina „Versal”, miejscowy przedsiębiorca, Edward Łuczowski. Przeważały za tym proponowane przez niego warunki, w których zobowiązał się do dokończenia budowy i zapewnienia odpowiedniego wyposażenia. Umowę na trzy lata podpisano w dniu 10 lipca 1929 roku. W ramach realizacji podpisanego kontraktu Łuczowski przeniósł swój kinematograf funkcjonujący od roku 1918 w jego domu przy Małym Rynku w 5<sup>23</sup>. Po dwóch miesiącach nowy kinoteatr „Versal” rozpoczął swą działalność<sup>24</sup>.

Budynek Magistratu, na zewnątrz utrzymany w neorenesansowym stylu, sprawiał pozytywne wrażenie, czym niejako wyróżniał się na tle innych miejskich obiektów użyteczności publicznej. Tuż za drzwiami wejściowymi znajdował się przestronny westybul, bufet i garderoby. Do sali kinowej prowadziły schody wykonane z drzewa dębowego. Widownia, mogąca pomieścić 400 osób, posiadała dwa poziomy. Składały się na nie parter i balkon skierowany do południowej ściany w sposób półkolisty, 10 łóż prostych i dwie łóż usytuowane przy scenie, pełniące funkcję reprezentacyjną<sup>25</sup>. Sala wyposażona była w ekran i scenę, przesłonięte obszerną kurtyną. Na wysokości drugiego piętra znajdowała się galeria. Wejście do niej prowadziło z hallu przed gabinetem, w którym urzędował prezydent<sup>26</sup>. Salę oświetlały lampy umieszczone na dwóch monumentalnych żyrandolach

<sup>18</sup> Zob. Z. Lubaszewski, *Samorząd miasta Chełma w latach 1918–1939. Struktura i działalność*, „Rocznik Chełmski” 2002, t. 8, s. 37–53.

<sup>19</sup> Z. Lubaszewski, *Magistrat...*

<sup>20</sup> Funkcję burmistrza pełnił od 17 czerwca 1925 roku do kolejnych wyborów Rady Miejskiej w 1927 roku.

<sup>21</sup> K. Prożogo: *Magistrat i kino «Zorza»*, „Więści Chełmskie” 1997, nr 5, s. 5.

<sup>22</sup> Z. Lubaszewski, *Magistrat...*

<sup>23</sup> K. Prożogo, *Magistrat i kino...*

<sup>24</sup> Po zmianie lokalu kinoteatr przejął dotychczasową nazwę. Jedyną różnicą było spolszczenie nazwy, zmieniającej w niej pierwszą literę z „v” na „w”. Mimo tego prasa lokalna często posługiwała się obiema formami.

<sup>25</sup> Z. Lubaszewski, *Kino „Versal” otwiera podwoje*, „Super Tydzień Chełmski” 2004, nr 4 (118), s. 28.

<sup>26</sup> A. Piwowarczyk, *Kino mamy niemłode*, „Więści Chełmskie” 1997, nr 6, s. 4.

oraz kinkiety. Posadzki w głównych pomieszczeniach wykonane były z klepki dębowej. Widać było dbałość o wysoki poziom i klasę kina, będące owocem pracy chełmskich rzemieślników<sup>27</sup>. Dodatkowym elementem, podnoszącym walory estetyczne wnętrza budynku, były złocenia w stylu Ludwika XV, a także szlifowane lustra w każdej łozy.

Wyposażenie kina w Magistracie dokumentują zachowane ogłoszenia przetargu na dzierżawę sali kinowej z lat 1932, 1934, 1939. Pisma wymieniają następujące urządzenia: zainstalowaną aparaturę – niemy aparat „Erneman 1” (w 1939 roku niewymieniany), centralne ogrzewanie, 420 miejsc siedzących (w ogłoszeniu z 1939 roku 400 miejsc), scenę do przedstawień teatralnych z odpowiednimi garderobami<sup>28</sup>.

Obsługą kina zajmowało się 14 pracowników, m.in. orkiestra składająca się z 6 osób: pianisty, 2 skrzypków, wiolonczelisty, perkusisty i muzyka obsługującego fisharmonię<sup>29</sup>.

Inauguracja kina nastąpiła 14 września 1929 roku. Tego dnia grono wybranych mieszkańców Chełma mogło cieszyć się możliwością oglądania pokazów filmowych i przedstawień w luksusowych warunkach<sup>30</sup>. Ówczesna prasa pisała: *Teatr świetlny w Ratuszu będzie się nazywał „Wersal” i uruchomiony zostanie w przyszłą sobotę lub niedzielę. Otwarcia tego kina wiele osób oczekuje z wielką niecierpliwością, gdyż jest to przecież teatr miejski, o który ludzie wylali już tyle pustych i pełnych treści słów językiem i za pomocą pióra. Nie trzeba również zapominać, że sala teatru miejskiego jest jedną z największych sal w mieście. I chociaż wykończona została tylko prowizorycznie, będzie mimo to najpiękniejszym lokalem, do tego położonym w najdogodniejszym punkcie miasta. Ciekawi jesteśmy, czym też publiczność na początek uraczy p. Dyr. „Wersalu” Łuczkowski<sup>31</sup>. Według zestawień pracowników Rady Miejskiej z 1932 r. ze 106 osób zatrudnionych w Magistracie 11 osób było pracownikami kinoteatru „Wersal”<sup>32</sup>.*

Pomiędzy dzierżawcą a Magistratem dość szybko pojawiły się konflikty natury finansowej. Kwoty wydatkowane przez właściciela znacznie przekraczały sumy zaplanowane w umowie. Rozliczenia kwestionowały władze wojewódzkie, a nie miejskie. Z kolei sam Edward Łuczkowski miał zastrzeżenia co do bezpłatnych wstępów do kina przewidzianych dla członków Rady Miejskiej i Magistratu<sup>33</sup>. Prasa lokalna rozpisywała się na temat powodów, które doprowadziły lub mogły się przyczynić do zamknięcia kina: *Kino nie miało załatwionych formalności w związku z otrzymaniem koncesji na jego prowadzenie [...]. Władze Wojewódzkie zezwoliły tylko tymczasowo na prowadzenie kina, uzależniając udzielenie stałej koncesji od poprawienia krzywdzących miasto warunków umowy*

<sup>27</sup> Roboty malarskie wykonał Pinkwas Korb, zakład przy ul. Sadowej 6, [dziś Ogrodowa – K. W.]; zlecenie na roboty stolarskie z wyłożeniem parkietu miał zakład W. Czerniakiewicza, natomiast prace murarskie zrealizował zakład B. Piekarskiego przy ul. Młyńskiej 6 [dziś ul. Orlicz-Dreszera – K. W.]. Za złocenia, według umowy jeszcze z 1926 roku, odpowiadał Szczepan Kabala.

<sup>28</sup> Chełmska Biblioteka Publiczna w Chełmie, DŻS „Chełmiana”, Zespół I/73, Teczka I/73. Ogłoszenia przetargu z dn. 17.06.1932 r., 12.04.1934 r. oraz z dn. 02.03.1939 r.

<sup>29</sup> Instrument muzyczny klawiszowy z miechem i pedałem, podobny dźwiękiem do organów.

<sup>30</sup> Z. Lubaszewski, *Kino „Wersal”...*

<sup>31</sup> „Zwierciadło” 1929, nr 23 (270).

<sup>32</sup> Zob. Z. Lubaszewski, *Samorząd miasta Chełma...*, s. 46.

<sup>33</sup> Z. Lubaszewski, *Teatr miejski w Chełmie*, „Super Tydzień Chełmski” 2002, nr 45 (57), s. 18.



z p. Łuczowskim<sup>34</sup>. Rada Miejska zbagatelizowała odgórne nakazy nie regulując stanu prawnego. Tym samym nie było osoby odpowiedzialnej na przykład za wpuszczanie nieletnich na filmy o nieodpowiednich dla nich treściach. W momencie powstania takiej sytuacji na światło dzienne wyszła sprawa nieprzyznania koncesji, o czym pisano na łamach prasy: [...] *nasz kochany Magistrat, traktując wszystko „życiowo”, bez zwracania uwagi na papierową formalność [...] dał p. Łuczowskiemu „ustne” polecenia i przyrzeczenia „życiowe”*<sup>35</sup>. Realizacja żądań władz wojewódzkich wiązała się z odejściem od istniejącej umowy między miastem a Łuczowskim. Liczono jednak na to, że wypełnienie polecenia nie będzie konieczne. Incydent z nieletnimi wpuszczonymi na salę na niedozwolony film zmusił Magistrat do załatwienia sprawy z właścicielem kina po myśli interesów miasta. Umowę zerwano 9 maja 1931 roku. W kolejnych miesiącach Magistrat, wypowiadając umowę Łuczowskiemu, prowadził samodzielnie kino, jednak było ono bardzo często zamknięte. Na nowego dzierżawcę rozpisano konkurs. Kierownikiem z ramienia Magistratu został ławnik Willy Kalwary<sup>36</sup>. O przetargu sali kinowej w gmachu ratusza informowało lokalne „Zwierciadło”<sup>37</sup>. Magistrat Miasta Chełma ogłosił go w dniu 17 czerwca 1932 r. Po zawarciu umowy zgodnie z jej warunkami kino mogło być przejęte od 1 września 1932 r. na okres 2–3 lat.

W połowie 1932 roku zdecydowano się na kolejnego dzierżawcę. Powodem zmiany były nieporozumienia z W. Kalwarym<sup>38</sup>. Nowym właścicielem został Jakub Binsztok, reprezentant Spółki „Ton”, posiadającej również w Chełmie kino „Corso”. Dzierżawca ten przejął obiekt na dwa lata od daty podpisania umowy w dniu 6 września 1932 roku. Tak też zaczął funkcjonować Kino-Teatr Dźwiękowy „Ton”. Umowy o dzierżawę nie przedłużono.

W dniu 12 kwietnia 1934 roku Zarząd Miejski w Chełmie ogłosił kolejny przetarg na dzierżawę sali kinowej wraz z urządzeniem w gmachu ratusza. Informacja ukazała się w „Kronice Nadbużańskiej”<sup>39</sup>. Po zawarciu umowy stosownie do porozumienia kino mogło być objęte od 1 września 1934 roku na okres 2–3 lat. W wyniku tego przetargu dzień wcześniej (tj. 31 sierpnia 1934 r.) Magistrat podpisał kolejną umowę dzierżawy z Zarządem Obwodu Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Reprezentantami Ligi byli: Jan Kirschner, Karol Strzałkowski i Bonawentura Matuszewski. Powstało kolejne kino, nazwane „LOPP”. W marcu następnego roku władze Ligi stwierdziły, że nie mogą zarządzać kinem. Powodem było nieposiadanie koncesji. Naprawdę wiązało się to z brakiem odpowiedniej koncepcji. Rozwiązaniem problemu miało być przeniesienie zobowiązań wynikających z umowy na wiceprezesa Zarządu Obwodu LOPP Jana Kirschnera, który jako osoba prywatna przejął kierownictwo nad Dźwiękowym Kino-Teatrem „Tęcza”. Podobnie

<sup>34</sup> „Zwierciadło” 1930, nr 34 (328), s. 3.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> *Rada Miejska załatwiła sprawę kina miejskiego*. „Zwierciadło” 1931, nr 22. W Radzie Miejskiej Willy Kalwary objął urząd 18 lutego 1931 roku po zamordowanym latem 1931 roku Mordce Iwry’m.

<sup>37</sup> Ogłoszenie przetargu na dzierżawę sali kinowej: „Zwierciadło” 1932, nr 10 (373).

<sup>38</sup> „Zwierciadło” 1932, nr 3.

<sup>39</sup> Ogłoszenie przetargu na dzierżawę sali kinowej: „Kronika Nadbużańska” 1934, nr 16 (50), s. 5.

jak wcześniej, i ten dzierżawca nie był w stanie zarządzać kinem. Od 16 września 1936 r. obowiązki dzierżawcy przejął Jeremiasz Wiśniowiecki, który zarządzał kinem do 2 marca 1939 roku, tj. do momentu, kiedy władze Magistratu, dokonując wyboru wśród propozycji nadchodzących m.in. z Warszawy i Łucka, podpisały w dniu 5 kwietnia 1939 r. kolejną umowę z Janiną Ziembą z Chełma<sup>40</sup>. Nazwa nowo powstałej placówki została zmieniona na kino „Scala”, i dotrwało dotrwało do wybuchu drugiej wojny światowej<sup>41</sup>.

Niemieccy zarządcy miasta utrzymali nazwę kina „Scala”. Od wiosny 1940 roku znajdował się tam lokal nazwany „Deutsche Lichtspiele SCALA”. Był przeznaczony tylko dla Niemców i Ukraińców<sup>42</sup>. Fakt ten dobitnie zaznaczono zdaniem umieszczonym na afiszu: *Polakom wstęp wzbroniony*<sup>43</sup>.

Pod koniec 1930 roku oddanie do użytku dwóch sal w centrum miasta było przyczyną zamknięcia małego kina „Oaza”, które nie wytrzymało konkurencji<sup>44</sup>. Drugą salę, po tej w Magistracie, otwarto przy ulicy 1 Maja 16 (później ul. Pierackiego, ul. Stalina, obecnie ul. Mickiewicza 16). Właścicielką lokalu, startującego pod nazwą „Corso”, była Paulina Zajfman (po mężu Donajko). Doświadczenie w tej branży zdobyła wcześniej, praktykując w „Oazie”<sup>45</sup>. Inauguracja kina odbyła się 1 września 1929 roku<sup>46</sup>.

Wracając do historii powstania samego budynku u zbiegu ulic Kopernika i Piłsudskiego (dziś ul. Mickiewicza), należy dopowiedzieć, że inicjatorem budowy tej nieruchomości był Marian Naróg. Rozpoczął ją w dniu 5 sierpnia 1928 r. według projektu inż. M. Krzywickiego. Plany przewidywały powstanie dwukondygnacyjnego kinoteatru muranego z cegły i kamienia wapiennego. Dwa miesiące później *budynek został wyprawadzony pod dach, lecz [...] niewykończony*<sup>47</sup>. W projekcie sala parterowa o powierzchni około 290 m<sup>2</sup> i wysokości 800 m miała mieścić widownię, scenę i miejsce dla orkiestry, dwie poczekalnie, westybul, kasy, dwie toalety i pięć łóż. Piętro natomiast przeznaczone było na kabinę dla aparatu kinematograficznego, balkon i bufet.

19 października 1928 roku Marian Naróg sprzedał nieruchomość Abramowi Szenkmanowi, który 30 stycznia 1929 roku odsprzedał ją z niewykończonym budynkiem kinoteatru wspomnianej. Paulinie Donajkowej. Jeszcze w tym samym dniu nowa właścicielka wydzierżawiła działkę o powierzchni 693 m<sup>2</sup> wraz z powstającym kinoteatrem „Corso” na dziesięć lat (od 1 sierpnia 1929 do 1 sierpnia 1939 roku) Otmarowi i Leopoldowi Dussilom z Lublina. Niewykończony budynek właścicielka P. Donajkowa zobowiązała się: [...] wy-

<sup>40</sup> MBP w Chełmie, DŻS „Chełmiana”, Zespół I/73, Teczka I/73. *Ogłoszenie przetargu* wydane przez Zarząd Miejski w Chełmie w dn. 2 marca 1939 r. Według tego dokumentu kino mogło być objęte od 16 lipca br. po zawarciu odpowiedniej umowy na okres 3 lat. Cenę wywoławczą ustalono na 7200 zł w stosunku rocznym.

<sup>41</sup> T. Olejarski, *Historia kinematografii w okresie międzywojennym, czyli „ruchome obrazy” w Chełmie*. „Zeszyty Historyczne Szkolnego Koła Miłośników Ziemi Chełmskiej” 2002/03, nr 2, s. 22–23.

<sup>42</sup> W oryginale nazwa brzmiała: „Nur für Deutsche und Ukrainer!”

<sup>43</sup> A. Piwowarczyk, *Kino mamy niemłode...*, s. 4.

<sup>44</sup> „Zwierciadło” 1929, nr 23 (270).

<sup>45</sup> A. Piwowarczyk, *Niedroga, codzienna rozrywka...*, s. 414.

<sup>46</sup> „Chelmer Sztyme” 1929, nr 36 s. 1.

<sup>47</sup> P. Wira, *Kinoteatr „Corso” – Apollo*, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Lubelskiego. Studia i Materiały” 2001, s. 180.

kończyć kompletnie i oddać dzierżawcom w posiadanie wraz z całkowitym urządzeniem kinoteatru najpóźniej do dnia 1 sierpnia 1929 r. Gmach kinoteatru winien mieścić w sobie:

- a) salę z widownią na 550 do 600 miejsc;
- b) miejsce w sali na orkiestrę, oddzielone od widowni balustradą;
- c) scenę z ekranem i kulisami;
- d) łoża parterowe i balkonowe;
- e) 4 garderoby dla artystów;
- f) poczekalnię;
- g) ubikację (pokój) dla pomieszczenia kasy;
- h) kancelarię;
- i) ustępy: damski i męski z pisuarem;
- k) kabinę projekcyjną;
- l) mieszkanie dla stróża w suterenie;
- ł) piec;
- m) całkowitą instalację elektryczną na prąd zmienny.

Zaś kinoteatr winien posiadać następujące urządzenia wewnętrzne:

- 1) 550 do 600 krzeseł jednego typu z podnoszonymi automatycznie siedzeniami;
- 2) 2 wentylatory elektryczne wyciągające i ściągające powietrze;
- 3) portierey w drzwiach do rozsuwania;
- 4) pianino, 8 pulpitów elektrycznie oświetlonych, 8 krzeseł i szafę na nuty dla orkiestry;
- 5) kurtynę pluszową koloru „bordo”;
- 6) w każdej garderobie stół, 2 krzesła i 1 lustro;
- 7) balustrady w łożach wyściełane pluszem;
- 8) 25 krzeseł w poczekalni;
- 9) w kasie okienko opuszczane, 2 krzesła i stolik z szufladą;

10) 2 aparaty kinematograficzne firmy „(...)” lub „A.B.G.” (?) z całkowitym urządzeniem w stanie zupełnie dobrym, niewymagającym remontu, 2 otwory na aparaty z klapami automatycznymi przeciwpożarowymi, 1 gaśnicę, 1 hydrant z węzłem o długości 15 metrów, 15 rolek do filmów, aparat do przewijania filmów i skrzynie blaszane do przechowywania filmów, dzwonek elektryczny, prowadzący z kabiny projekcyjnej na widownię i od drzwi wejściowych na widownię do kabiny projekcyjnej;

11) 6 luster do dyspozycji.

Piec mają być w każdej ubikacji, a na widowni, co najmniej 3 i budynek kinoteatru oraz wszystkie ubikacje winny być wewnątrz pomalowane<sup>48</sup>.

Czynsz ustalono na 12 tys. zł w złocie rocznie.

Sala teatralno-kinowa z balkonem mogła pomieścić nawet 800 osób. Początkowo jednak ograniczono się do wstawienia 600 foteli<sup>49</sup>. Jak pisał K. Czernicki, *Scena, dekoracje jej, oświetlenie, nie ustępuje w niczym scenom teatrów rewiiowych w wielkich miastach, bajkowe są wprost efekty świetlne [...]. Już sama poczekalnia robi wrażenie. Ściany pomalowane fantastycznymi kwiatami i ptakami o jaskrawych, ale umiejętnie dobranych kolorach na ciemnym tle, służba w złotym kąpiących uniformach, potoki światła zalewają każdy zakątek [...] wszedłszy do „Corsa” człowiek czuje się przeniesiony w jakiś inny świat bajki cudownej. I dalej: Sala kinowa była nowoczesnie urządzona, szczególnie scena, dekoracje, oświetle-*

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> „Zwierciadło” 1929, nr 28 (275), s. 4.

nie sprawiały duże wrażenie na mieszkańcach Chełma<sup>50</sup>. Dbano, by podczas przerw i po zakończonym seansie nie razić widzów nagłym zapaleniem świateł. Żarówki siedzą [...] tak dyskretnie poukrywane gdzieś poza jakimiś krawędziami, lub w matowych osłonach [...] oświetlenie sali jest podwójnie i zapalane bywa na zmianę. Czasem świecą oba, nigdy jednak nie zapalane bywają jednocześnie [...]”<sup>51</sup>. Mankamentem było to, że kino, chociaż zachwycało wystrojem, nadal było nieme. By zrekompensować ten poważny brak, zatrudniano zespoły orkiestrowe, które zajmowały się oprawą muzyczną. W „Corso” zadanie to powierzono ósmioosobowej orkiestrze pod dyktando muzyka Edmunda Ferszko. Obok orkiestry stale zatrudnione były 23 osoby, w tym kilka należących do rodziny dyrektora<sup>52</sup>. Były to trzy osoby z rodziny dzierżawców, osiem osób w orkiestrze, pięć–sześć osób na scenie, jeden dekorator, dwóch mechaników i czterech bileterów<sup>53</sup>.

Jednym z poważniejszych problemów, z jakim musiała zmierzyć się dyrekcja, był strajk orkiestry. Domagano się w ten sposób, by ponownie zatrudnić zwolnionych z racji spadku frekwencji muzyków<sup>54</sup>.

Kierownictwo zmagало się z trudnościami, m.in. finansowymi, technicznymi oraz spadkiem frekwencji widzów. Nie poradził sobie z nimi nawet doświadczony człowiek kina, za jakiego uważano Cz. Smoczyńskiego, który od 12 lutego 1930 r. kierował placówką. Tygodnik „Zwierciadło” podał tę informację pod zwracającym uwagę tytułem: *Największy w Chełmie kinoteatr przeszedł pod nowy zarząd*. Nowy kierownik był poddierżawcą u L. Dussila, który z kolei dzierżawił kinoteatr od P. Donajkowej<sup>55</sup>. Wkrótce po objęciu stanowiska dyrektora Smoczyński zmienił nazwę kina na „Słońce”, gdyż uważał, że w Polsce powinny być polskie nazwy. Na przełomie stycznia i lutego 1931 roku kinoteatr powrócił do rąk poprzednich właścicieli<sup>56</sup>. Zniknęła nazwa „Słońce” i powróciła „Corso”<sup>57</sup>. Prawdopodobnie wiązało się to z odejściem Smoczyńskiego z Chełma.

Chcąc przywrócić świetność kinoteatrowi, wprowadzono szereg innowacyjnych rozwiązań. Znaczącym faktem była przebudowa w kwietniu 1931 roku starej aparatury projekcyjnej na dźwiękową, co niewątpliwie podniosło jakość odbioru filmów i rzeczywistość mogło wzbudzić pozytywny stosunek wśród chełmskiej widowni<sup>58</sup>.

Z dokumentacji wynika, że dyrekcja kinoteatru „Corso” zaopatrywała się w sprzęt filmowy w Radomiu w Biurze Kinematograficznym „Emkafilm” Karola Krawczyka. W zobowiązaniu kinoteatru „Corso” z roku 1931 zarząd obiektu wymienił następujące przedmioty, które zakupił: *1 lampa lustrzana „Caisa” model II nowa, 1 główka Erneman*

<sup>50</sup> K. Czernicki, *Świątynie sztuki w Chełmie...*, „Zwierciadło” 1929, nr 28 (275), s. 5.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> Cyt. za: P. Wira, *op. cit.*, s. 182.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 183.

<sup>55</sup> A. Piwowarczyk, „Słońce” Czesława Smoczyńskiego, „Tygodnik Chełmski Zwierciadło” 1992, nr 19, s. 15.

<sup>56</sup> (red.): *Nie pluj w studnię, z której czerpiesz wodę...*, „Zwierciadło” 1931, nr 5, s. 2.

<sup>57</sup> A. Piwowarczyk w artykule pt.: „Słońce” Czesława Smoczyńskiego, podaje, że zmiana nazwy na „Corso” nastąpiła dopiero w maju 1931 roku.

<sup>58</sup> (red.): *Kino dźwiękowe w Chełmie*, „Zwierciadło” 1931, nr 14–15, s. 6–7.

*I aparat kinowy używany z obiektywem nowym, 1 latarnia Ernemana nowa, 1 stół żelazny nowy składany, 2 bębny ochronne z mechanizmem*<sup>59</sup>.

W roku 1937 kinoteatr „Corso” został rozbudowany i zmieniono jego nazwę na „Apollo”. Prasa lokalna żywo interesowała się losami tego kina. Włodzimierz Rewski na początku 1936 roku pisał w „Kronice Nadbużańskiej” o niedociągnięciach technicznych i zaniedbaniach wystroju wnętrz placówki<sup>60</sup>. Wspominał o braku wentylatorów elektrycznych, sklepieniu nieogniotrwałym z desek nieotynkowanych, nieestetycznie pomalowanych ścianach, które brudziły ubrania widzom<sup>61</sup>.

Kolejne prace nad rozbudową obiektu wykonano w roku 1938. Autorami zmian byli inż. Antoni Popławski i technik M. Bortienko. Planowano powiększyć salę kinową do powierzchni 360 m<sup>2</sup>. Strona zachodnia budynku miała być powiększoną poczekalnią z szerokimi schodami prowadzącymi na piętro. Na górze przewidywano dużą poczekalnię i balkon z łóżkami. Plany przewidywały centralne ogrzewanie parą o niskim ciśnieniu 0,4 atm. Znacznej przebudowie, na bardziej efektywną i charakterystyczną, miała ulec elewacja frontowa. Projekt zrealizowano, ale pominięto rozbudowę widowni i balkonu<sup>62</sup>.

Zgodnie z warunkami umowy po upływie dziesięciu lat dzierżawca Dussil stracił prawo do zajmowania budynku. 11 maja 1939 roku Paulina Donajkova wynajęła kinoteatr z całą aparaturą dźwiękową i wyposażeniem Janowi Studzińskiemu z Oświęcimia na okres trzech lat (tj. od 1 lipca 1939 r. do 30 czerwca 1942 r.)<sup>63</sup>. Kino „Apollo” funkcjonowało nieprzerwanie do 1944 roku.

W 1947 roku budynek został sprzedany Kościołowi polskokatolickiemu<sup>64</sup>. Konkretnie obiekt ten wykupiła na swoje potrzeby parafia tego Kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej<sup>65</sup>. Po dostosowaniu go na świątynię i mieszkanie zarządcy parafii uległ on kolejnej przebudowie. W ścianę frontową wmontowano drzwi, a drzwi boczne zamurowano. Wewnątrz budynku *vis-à-vis* drzwi głównych wybito otwór. Poczekalnia na piętrze i kabina projekcyjna zostały przystosowane na lokal mieszkalny. Ponadto zrobiono schody wewnętrzne. Lata siedemdziesiąte przyniosły kolejne remonty związane z doświetleniem prezbiterium<sup>66</sup>.

Po wojnie chełmskie kina przeszły pod zarząd Przedsiębiorstwa Państwowego „Film Polski”, co niosło za sobą ich upaństwowienie. W 1946 roku kino znajdujące się w budynku władz miejskich otrzymało nazwę „Zorza”, która funkcjonuje do dziś.

<sup>59</sup> ChPB w Chełmie, DŻS „Chełmiana”, Zespół I/73, Teczka I/73. Zobowiązanie kinoteatru „Corso” dotyczące zakupu materiałów filmowych z dn. 19.08.1931 r.

<sup>60</sup> Włodzimierz Rewski był chełmskim notariuszem. Przytoczona opinia powstała w efekcie oceny wszystkich istniejących w Chełmie kin.

<sup>61</sup> W. Rewski, *Kina chełmskie*, „Kronika Nadbużańska” 1936, nr 5, s. 2. Dokończenie artykułu w numerze następnym tygodnika z dn. 23.02.1936, s. 3.

<sup>62</sup> P. Wira, *op. cit.*, s. 183.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>64</sup> T. Olejarski, *op. cit.*, s. 21.

<sup>65</sup> A. Piwowarczyk, *Niedroga, codzienna rozrywka...*, s. 414.

<sup>66</sup> P. Wira: *op. cit.*, s. 184.

## BEZPIECZEŃSTWO W KINOTEATRACH

Kina w początkowej fazie swojego istnienia nie należały do miejsc bezpiecznych. Często narażone były na pożary. Wynikało to z łatwopalności klisz oraz stosowania drewna i tkanin do dekorowania i wyposażania sal kinowych. Zapominano na przykład o budowie odpowiednio szerokich wejść czy schodów kosztem luksusowych dekoracji wnętrz. Do czasów wojny niebezpieczeństwo pożarowe stwarzało pozwolenie palenia papierosów na sali z dobrą wentylacją. Zakaz obowiązywał wyłącznie w kabinie kinooperatora. W trosce o zapewnienie bezpieczeństwa komendant straży pożarnej mógł wydać zarządzenie zabraniające przewijania taśm na korytarzach i pomiędzy widzami. Wraz z postępem technicznym oświetlenie naftowe i na eter zamieniano na bezpieczniejsze, elektryczne. Z upływem lat właściciele zaczęli łączyć piękny wystrój sali z zapewnieniem bezpieczeństwa publiczności<sup>67</sup>.

Pierwsze regulacje prawne dotyczące przepisów BHP określano jako „walka z epidemiami”. W „Dzienniku Ustaw” z 1923 roku zamieszczono Rozporządzenie Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do spraw walki z epidemiami z dnia 3 sierpnia 1923 roku w kwestii *utrzymania czystości w teatrach świetlnych*. § 1 tego rozporządzenia następująco określał obowiązki spoczywające na właścicielach kin: *Kierownicy teatrów świetlnych winni zarządzać przynajmniej raz na tydzień zmywanie podłóg 5% roztworem karbolu lub kreozolu albo też roztworem nafty w stosunku 1 litr nafty na 15 litrów (kubel) wody*<sup>68</sup>.

W rozporządzeniu Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 23 lipca 1923 roku dotyczącym ochrony czystości powietrza w pomieszczeniach publicznych zarządzono utrzymanie w czystości pomieszczeń publicznych oraz wydano zakaz plucia na podłogę. § 3. wymienia następujące urządzenia: *1. przy wejściu – słomianka, lub inna wycieraczka do obuwia; 2. szatnia, lub przynajmniej wieszak na odzież zwierzchnią pracowników, a w razie znacznego ruchu interesantów, podobne urządzenia i dla nich; 3. spluwaczka z płynem odkażającym w miejscu widocznym i przystępnym, a nad nią na ścianie pouczenia podług załączonego wzoru; 4. umywalnia z wodą o ile możliwości bieżącą, mydło, ręcznik i 5. w biurach urządzenia zabezpieczające papiery, książki i inne przedmioty od kurzu i pyłu*<sup>69</sup>.

Natomiast § 4 tego zarządzenia określał obowiązki zarządcy: *1. każde pomieszczenie było co dzień należycie zamiecione i sprzątnięte, a odkurzone i przewietrzone przed rozpoczęciem i po skończeniu zajęć w taki sposób aby nie rozpylać kurzu; 2. podłogi, ściany, okna, drzwi były czyste i szczelne; 3. odzież i obuwie nie były czyszczone w pomieszczeniach, przeznaczonych do pracy; 4. spluwaczki napełnione co rano płynem odkażającym po wylaniu ich zawartości; 5. wszelkie wydaliny i przedmioty zanieczyszczające, gnijące i w stanie roz-*

<sup>67</sup> [http://poznan.naszemiasto.pl/w\\_starym\\_poznaniu/specjalna\\_artykul/33318.html](http://poznan.naszemiasto.pl/w_starym_poznaniu/specjalna_artykul/33318.html). Stan na dzień: 4.02.2008.

<sup>68</sup> Rozporządzenie Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza ds. walki z epidemiami z dn. 3.08.1923 r. w przedmiocie utrzymania czystości w teatrach świetlnych. DzU nr 79, poz. 629.

<sup>69</sup> Tablica informacyjna zawierała zgodnie z dołączonym załącznikiem do rozporządzenia napis o treści: *PLUĆ TYLKO DO SPLUWACZKI, plwocina jest rozsądnikiem GRUŻLICY (SUCHOT). WINNY PLUCIA NA PODŁOGĘ podlega karze administracyjnej z art. 25 ustawy z dn. 25.07 w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych występujących nagminnie, mianowicie grzywny do 1000 złp lub aresztu do 3 miesięcy.*

kładu były niezwłocznie usuwane; 6. nie palono tytoniu w pomieszczeniach, przeznaczonych dla niepalących, i 7. dbano o utrzymanie pieców i lamp w takim stanie, aby nie wydzielały kopci i gazów szkodliwych<sup>70</sup>.

Przepisy odnosiły się do wszelkich pomieszczeń użyteczności publicznej. Właściciele kin dostosowywali swoje lokale do powszechnie obowiązujących regulacji prawnych.

Z kolei rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 16 marca 1928 roku określało środki do zachowania bezpieczeństwa i higieny pracy. Konstrukcja wszelkich urządzeń powinna zapewniać pracownikom bezpieczeństwo i higieniczne warunki pracy. Lokale powinny być [...] *dobrze wentylowane, czysto utrzymane, dostatecznie oświetlane i ogrzewane*<sup>71</sup>.

Chełmskie kina dbały o przestrzeganie obowiązujących przepisów BHP. Potwierdzeniem tego było zobowiązanie P. Donajkowej do wykończenia sali kina „Corso” w 1929 roku z uwzględnieniem wyposażenia w wentylatory, elektryczne oświetlenie, toalety damską i męską oraz metalowe skrzynie do przechowywania taśm filmowych.

Doświadczenia licznych pożarów w kinach z wcześniejszych lat wskazywały na potrzebę ochrony przeciwpożarowej. Dotyczyło to głównie przechowywania taśm filmowych, jak i odpowiedniego zabezpieczenie sal. Zgodnie z ustawą z dnia 13 marca 1934 r. o filmach i ich wyświetlaniu Minister Spraw Wewnętrznych wraz z zainteresowanymi ministrami ustalał wymagania, niezależnie od przepisów budowlanych, dotyczące ochrony przeciwpożarowej, bezpieczeństwa i porządku lokali oraz urządzeń technicznych<sup>72</sup>.

Kwestie higieny, jakiej powinny przestrzegać lokale z przeznaczeniem do publicznego wyświetlania filmów, podlegały kompetencjom Ministra Opieki Społecznej<sup>73</sup>.

## FINANSE

W momencie, gdy kino na stałe zagościło na ziemiach polskich, kiniarze wszelkimi sposobami starali się, aby publiczność je pokochała. Wiązało się to z nieustannym rozwojem przemysłu filmowego i kinematograficznego. Aby móc technicznie udoskonalać lokale oraz stale zaspokajać coraz bardziej wymagających widzów, niezbędne były pieniądze. Ich głównym źródłem była m.in. sprzedaż biletów wstępu na seanse.

Decyzje władz magistrackich często godziły w interesy właścicieli kin. Bywało, że na cenę każdego sprzedanego biletu nakładano stuprocentowy podatek. Wyższa cena biletu przyczyniała się do strat kiniarzy. Aby zapobiec bankructwu, przedsiębiorcy inwestowali w dobrą i skuteczną reklamę oraz częste zmiany w repertuarze filmowym. To z kolei znacznie podnosiło koszty związane z działalnością kin. W takiej sytuacji starano się wyświetlać filmy, które przyciągały publiczność, bez względu na ich wartość artystyczną czy jakość techniczną.

<sup>70</sup> Rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego z dn. 25.07.1923 r. w przedmiocie ochrony czystości powietrza w urzędach, biurach, sklepach, magazynach i wszelkich innych pomieszczeniach publicznych. DzU nr 84, poz. 653.

<sup>71</sup> Rozporządzenie Prezydenta RP z dn. 16.03.1923 roku o bezpieczeństwie i higienie pracy. DzU nr 35, poz. 325.

<sup>72</sup> Ustawa z dn. 13.03.1934 roku o filmach i ich wyświetlaniu. DzU nr 36, poz. 323, art. 14 § 1 pkt 1.

<sup>73</sup> *Ibidem*, art. 14 § 2.

W latach 1922–1923 kiniarze zareagowali strajkami. Celem demonstracji było wymuszenie na władzach miast obniżenia pobieranych podatków od przedsiębiorców. Dopiero rok 1928 przyniósł korzystne zmiany. Centralne Biuro Filmowe przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych ustaliło wielkość podatku na 10–75 % w zależności m.in. od: miejsca produkcji, treści, wartości artystycznej i moralnej<sup>74</sup>. Opodatkowanie w Chełmie wahało się w granicach 10–20 %<sup>75</sup>. Zyski kin ze sprzedaży biletów stały się głównym źródłem dochodów.

W roku 1929 w „Corso” koszt 50 gr za bilet wstępu na film był porównywany z 10 dkg średniej jakości cukierków lub kieliszkiem wódki. Z tym, że [...] *cukierkami można pobawić się przez kilkanaście minut, a kieliszek wódki łyknąć w jednej chwili. Tymczasem za tę kwotę można spędzić kilka godzin w pięknie urządzonym lokalu kinowym*” pisał K. Czernicki<sup>76</sup>. Cena 50 gr uważana była za przystępną, a wręcz demokratyczną. W kinie „Słońce” w roku 1930 właśnie tyle kosztowały ulgowe bilety dla dzieci i młodzieży<sup>77</sup>.

Wartość biletów od 1929 do 1939 roku ulegała zmianie:

- kino „Corso” – 1 zł,
- kino „Ton” – 99 gr i 75 gr; później ceny obniżono na 90 gr i 70 gr,
- kino „Tęcza” – 1,50 zł,
- kino „Apollo” – 70 gr, z czego 5 gr przeznaczano na Fundusz Pracy i 5 gr na Polski Czerwony Krzyż.

Ceny biletów dostosowywano do możliwości finansowych publiczności. Często je obniżano dla dzieci i uboższych mieszkańców miasta. Jednak w przypadku emisji kasowego filmu właściciele, licząc na znaczne zyski, podnosili cenę biletów.

Z zachowanych danych z roku 1937 wynikało, że sprzedano 214.931 biletów na ogólną kwotę 88.382 zł, natomiast w następnym roku sprzedano 259.417 biletów na sumę 112.857 zł<sup>78</sup>. Koszty, jakie ponosiły kina w trakcie prowadzenia swej działalności, wynikały z obowiązku uiszczania opłat w formie podatków ze sprzedanych biletów, czynszu dzierżawnego czy też dokonywania opłat za ogrzewanie i oświetlanie obiektów, wydatków na niezbędne remonty i modernizacje oraz zakup materiałów filmowych i potrzebnego sprzętu.

W funkcjonowaniu „Syreny”, pierwszego kinoteatru w Chełmie, najtrudniejszą sprawą były duże kwoty idące na ogrzewanie i oświetlenie. [...] *paliwo kosztowało średnio 10 rubli dziennie, podczas gdy na początku dochód wynosił nie więcej niż 10 rubli dziennie, a czasem i mniej. Aby móc zniżyć te koszty [...] członkowie spółki wydali jeszcze 12.000*

<sup>74</sup> Ł. Dec, *Erotyka w reklamie prasowej filmu niemego w Polsce (1919–1929)* [http://www.historia.terrara.pl/opracowania/wspolczesna/erotyka\\_w\\_reklamie\\_prasowej\\_filmu\\_niemego.pdf](http://www.historia.terrara.pl/opracowania/wspolczesna/erotyka_w_reklamie_prasowej_filmu_niemego.pdf), s. 4–5. Stan na dzień: 2006-08-12.

<sup>75</sup> Zob. s. 84.

<sup>76</sup> K. Czernicki, *Świątynie sztuki w Chełmie...*, s. 5.

<sup>77</sup> *Ibidem*.

<sup>78</sup> APLOCh, AmCh, sygn. 520 i 522, Kwestionariusze o liczbie sprzedanych biletów wstępu na widowiska w latach 1937–1938.



rubli na urządzenie przy teatrze tartaku w nadziei na opalenie maszyny parowej, służącej do ogrzewania i oświetlania teatru, obrzynkami i trocinami pozostającymi po dziennej pracy<sup>79</sup>.

Dochody wówczas nie pokrywały wydatków. Koszt utrzymania kinoteatru wynosił 9 tysięcy rubli. Zabiegiem zwiększającym zyski było zaadaptowanie budynku do pełnienia wielu innych funkcji. Ponadto pobierano opłaty w wysokości 30 rubli od przejezdnych grup teatralnych, chcących wynająć lokal na swój użytek<sup>80</sup>. Podobnie postępowano w latach 1918–1939.

Prasa lokalna zamieszczała informacje o zyskach kasy magistrackiej z podatku kinowego za sprzedaż biletów wstępu do kina „Wersal”. W okresie od 1 do 11 lipca 1923 r. wpłynęło 269600 marek polskich, natomiast od 11 do 19 lipca tegoż roku 258000 marek polskich<sup>81</sup>.

Z państwowego podatku przemysłowego były zwolnione zarówno stałe, jak i ruchome przedsiębiorstwa kinematograficzne prowadzone we własnym zarządzie i na własny rachunek przez instytucje państwowe, samorządowe i społeczne w celach oświatowych i kulturalnych oraz zarządzane w celach filantropijnych i oświatowo-kulturalnych widowiska, zabawy i kiermasze<sup>82</sup>. Wymogom takim odpowiadały chełmskie kinoteatry, które były miejscem organizowania podobnych imprez.

W przypadku uiszczenia podatku kina „Corso” w roku 1931 sytuacja przedstawiała się następująco: podatek od widowisk wynosił 10 % ceny biletu. Od kwietnia 1931 roku Magistrat podniósł go do wysokości aż 20 %. Wówczas „Corso” jako jedyne w mieście kino płaciło podatek od widowisk, ponieważ wojskowe kino „Strzelec” nie podlegało opodatkowaniu z mocy prawa, a kino miejskie w Magistracie zwolnione było z podatku na mocy umowy dzierżawcy obiektu z miastem. W ciągu pierwszego miesiąca funkcjonowania „Corso” kasa miejska wzbogaciła się o przeszło 1000 zł podatku od widowisk<sup>83</sup>.

Wydatki właścicieli kin wiązały się z opłatami za czynsz dzierżawny określony w podpisanej umowie. Zdarzało się, że spłacano czynsz w formie rat. Dla przykładu dyrekcja kina „Ton” wystosowała podanie do Magistratu miasta Chełma 28 listopada 1933 r. z prośbą o rozłożenie zaległej kwoty zł 300 za czynsz dzierżawny z sali kinoteatru „Ton”, sprolongowanej [nam] w miesiącach letnich, na 6 rat miesięcznych po 50 zł począwszy już od b. miesiąca. W dokumencie zaznaczono dodatkowo, że do dnia 30 listopada b.r. uiszciliśmy całą należność czynszu dzierżawnego, zalegając tylko pomienione zł 300.<sup>84</sup>

Funkcjonowanie kin pociągało za sobą także koszty związane z zakupem materiałów filmowych oraz sprzętu projekcyjnego. Rachunek wystawiony na zakup przedmiotów dla kinoteatru „Corso” w roku 1931 przez Biuro Kinematograficzne „Emkafilm” w Radomiu uwzględniał: 1 komplet aparatu typ „Erneman I” 1700 zł, 2 flakony kleju Pathe 6 zł, szczotki

<sup>79</sup> A. Piwowarczyk, *Niedroga, codzienna rozrywka...*, s. 410.

<sup>80</sup> *Ibidem*.

<sup>81</sup> „Zwierciadło” 1923, nr 2–3.

<sup>82</sup> *Ustawa o przedmiocie państwowego podatku przemysłowego*. DzU nr 58, poz. 412 z dn. 14.05.1923 roku.

<sup>83</sup> „Zwierciadło” 1931, nr 14–15.

<sup>84</sup> MPB w Chełmie, DŹS „Chełmiana”, Zespół I/70, Teczka I/70. Podanie dyrekcji kinoteatru „Ton” w Chełmie do Magistratu m. Chełma z dn. 28.11.1933 r. w sprawie rozłożenia kwoty za czynsz dzierżawny.

8 zł, 1 hebelek mniejszy 10 zł 50 gr, 1 hebelek większy 16 zł, 6 rolek 6 zł, 2 ramki 5 zł, co dało w sumie 1.751,50 zł<sup>85</sup>.

### REPERTUAR CHEŁMSKICH KIN

Filmy pozyskiwano, stosując do spółek kinematograficznych pisemne zamówienia na konkretne tytuły. Przykładem tego jest zachowane pismo sądowe Spółki Kinematograficznej „Kolos” sp. z o.o. w Warszawie z 14 listopada 1934 roku, skierowane do prokuratury w Chełmie. Jak wynika z jego treści Dyrekcja Kinoteatrów „Ton” i „Corso” w Chełmie zamówiła pisemnie 2 filmy, które po wyświetleniu miały zostać zwrócone do Warszawy. Niniejszy sposób pozyskiwania filmów powodował pewne nadużycia ze strony właścicieli kin. Wspomniany dokument potwierdza, że zdarzały się przypadki przywłaszczenia filmów przez kina, co kończyło się na dochodzeniu karnym i wszczęciem przez miejscową policję poszukiwań niezwróconych filmów<sup>86</sup>.

Wymiana filmów nosiła za sobą niekiedy uszkodzenia taśm. Pisz o takim zdarzeniu „Zwierciadło”, kiedy to w kinie „Oaza” [...] z powodu złego stanu nadesłanego z Warszawy filmu, dalsze serie obrazu *Cyrk King* wyświetlane nie będą. Wobec niesumienności firmy „Collegia”, która zasilala w swe obrazy „Oazę”, właściciel kina wyjechał do Warszawy, by zawrzeć umowę z inną firmą kinową<sup>87</sup>.

Sposoby pozyskiwania filmów były zależne od sytuacji panującej na świecie. Proces pozyskiwania materiałów filmowych był analogiczny, jak w pozostałych częściach kraju. Chełm jako miasteczko prowincjonalne musiało ustępować pierwszeństwa stolicy i znacznie większym miastom.

Gatunki, do jakich należały filmy wyświetlane w chełmskich kinach, nie odbiegały od tych, z którymi zapoznawali się widzowie w całej Polsce. Jedyną różnicą był późniejszy czas projekcji tych obrazów. Początkowo znacznie wydłużony, z biegiem lat i wraz z rozwojem przemysłu filmowego ulegał skróceniu. Potwierdzeniem faktu usprawnienia „wędrówki” taśm filmowych była chełmska premiera *Pana Tadeusza* w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego, która odbyła się dziewięć tygodni po prapremierze krajowej w dniu 9 listopada 1928 roku. Uważane to było wówczas za bardzo dobry, bo szybki termin<sup>88</sup>.

Przed rokiem 1915 w Teatrze „Syrena” wyświetlano filmy głównie o treściach edukacyjnych, takie jak m.in.: *Morska wyprawa w polarne krainy* czy *Wędrówki Odyseusza*.

<sup>85</sup> MPB w Chełmie, DZS „Chełmiana”, Zespól I/73, Teczka I/73. Rachunek dla Dyrekcji kina „Corso” wystawiony przez Biuro Kinematograficzne „Emkafilm” Karola Krawczyka w Radomiu z dn. 11.08.1931 r.

<sup>86</sup> Pismo do Pana Prokuratora Sądu Okręgowego w Lublinie IV Rejonu w Chełmie z dn. 14 listopada 1934 r. od Spółki Kinematograficznej „Kolos” sp. z o.o. w Warszawie dotyczy przywłaszczenia filmów: *Pasażerowie na gapę* i *W nocnym dancingu* przez pana L. Dussila. Filmy miały być zwrócone po ich wyświetleniu w okresie od 15 do 21 maja 1934 r. Filmów, których koszt wyniósł 1000 zł, jednak nie zwrócono, czego efektem było skierowanie sprawy na drogę sądową. Przyspieszenie dochodzenia karnego i zlecenie poszukiwań filmów przez miejscową Policję oraz ich zabezpieczenie wynikało natomiast z obawy, że zachodzi niebezpieczeństwo w zwłoce ze względu na nieposiadanie przez p. Dussila uchwytynego majątku.

<sup>87</sup> „Zwierciadło” 1923, nr 14, s. 2.

<sup>88</sup> A. Piwowarczyk, *Nie pierwszy raz*, „Dziennik Wschodni” 1999, nr 11.

Mogły one służyć za pomoc w nauce geografii<sup>89</sup>. Z pewnością takiego typu obrazów filmowych było więcej. Niestety nie zachowały się źródła, które potwierdziłyby ten fakt i znacznie rozszerzyły wiedzę na ten temat.

Późniejsze lata (po 1920 r.) są znacznie lepiej dokumentowane przez prasę lokalną. Zachowane egzemplarze podają około 30 % całego wyświetlanego wówczas repertuaru. Jest to niewiele, jednak na tej podstawie można doszukać się zbieżnych tendencji panujących w treściach filmów oraz uzupełnić dane dotyczące repertuaru filmowego w chełmskich kinach. Przedsiębiorcy dbali o swoją publiczność i dlatego zapewniali jej możliwość oglądania monumentalnych dzieł produkcji światowej, jak też rodzimej. Czynnikiem decydującym o wyborze obrazu filmowego do projekcji było kilka. Dla przykładu można wymienić duże uznanie widzów dla filmu w innych kinach czy też udział w nim ulubionego aktora.

Jednym ze sposobów zaopatrywania się w filmy były krajowe i zagraniczne wytwórnie, przedsiębiorstwa sprzedaży filmów lub biura zajmujące się ich wynajmem.

Wraz z rozwojem kina, zaczęły powstawać ruchome obrazy. Z czasem filmy zaczęły posiadać charakterystyczne cechy, które kwalifikowały je do odpowiednich grup, a właściwie gatunków filmowych.

Na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku powstała polska wytwórnia filmowa „Sfinks”, która była producentem głównie filmów z gatunku tragedii sentymentalnej. Ten typ wówczas dominował. Treścią filmów były miłosne historie w scenerii Warszawy. Miasto było w nich autentyczne, lecz struktury społeczne przerysowywano z Francji. Obrazy z tego gatunku, pomimo niskiej wartości artystycznej, cieszyły się dużą popularnością wśród publiczności z niższych warstw społecznych. Stanowiły tym samym znaczne źródło dochodów dla twórców. Widzów urzekały niecodzienne historie, a kwestie wypowiedane przez bohaterów wtapiały się w język potoczny<sup>90</sup>.

Okres 1920–1923 to czas, kiedy oglądano filmy o treściach zabarwionych nacjonalistycznie. Pojawiały się również komedie i farsy. Popularne także były w latach międzywojennych adaptacje literatury. Sławni polscy literaci (m.in. Gabriela Zapolska, Stefan Żeromski) pisali dla kina lub, co częściej się zdarzało, zgadzali się na ekranizacje swoich dzieł epickich<sup>91</sup>. Publiczność chełmska pod koniec lat dwudziestych mogła podziwiać m.in. wspomnianego *Pana Tadeusza* w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego, wyświetlanego w wojskowym kinie „Strzelec” oraz film *Przedwiośnie* w reżyserii Henryka Szaro, który wyświetlano w kinie „Wersal”. Wśród innych ekranizacji prezentowanych w tej placówce znalazł się także film *Policmajster Tagiejew*, zrealizowany na podstawie powieści Gabrieli Zapolskiej przez Juliusza Gardana.

W połowie lat dwudziestych filmy patriotyczne zaczęły się przeradzać w nowe gatunki, jakimi były melodramaty polityczne oraz historyczne. Przykładem filmu z pierw-

<sup>89</sup> Id., *Niedroga, codzienna rozrywka...*, s. 412.

<sup>90</sup> *Historia polskiego kina cz. 3*, <http://www.fdb.pl/w747,Historia,polskiego,kina,cz.,3.html>. Stan na dzień: 2006-08-12.

<sup>91</sup> M. Haltof, *Kino polskie*, Gdańsk 2004, s. 15.

szej grupy był film *Miłość przez ogień i krew* w reż. Jana Kucharskiego, który publiczność chełmskiej „Oazy” mogła podziwiać w 1925 roku. Cechą charakterystyczną tych filmów były *wszelkie tematy, idee, programy, nastroje, aktualia polityczne ujęte na modłę taniego, brukowego romansu*<sup>92</sup>.

Druga grupa obejmowała filmy powstałe po 1926 roku, czyli po przeprowadzonym przez Józefa Piłsudskiego zamachu stanu. Jak można się domyślać, ich treść opiewała tego wybitnego Polaka, jego Legiony oraz obyczajowość patriotyczną, z której narodziła się idea legionowa uosobiona przez ten zastęp. Tematem przewodnim było powstanie styczniowe oraz okres rewolucji 1905 roku na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Obrazy ukazujące ogromny wysiłek Polaków w walce w latach 1863 i 1905 służyły mitologizacji samych Legionów, a odzyskanie niepodległości przedstawiano jako wynik bohaterstwa młodych polskich patriotów<sup>93</sup>. Filmem tego typu był *Huragan*, wyświetlony w 1929 roku w „Wersalu” z Renatą Renee, Aleksandrem Zelwerowiczem, Zbigniewem Sawanem, Jonasem Turkowem i Adą Kosmowską, do którego scenariusz napisał Jerzy Braun<sup>94</sup>.

Należy pamiętać o tym, że Polska w okresie międzywojennym była państwem wielonarodowym. Mniejszości narodowe stanowiły duży procent mieszkańców miast. Tak też było w Chełmie. Miało to swoje odbicie w zapotrzebowaniu społecznym. Zaczęto więc produkować obrazy w języku jidysz. Powstawały one głównie w warszawskich wytwórniach filmowych, takich jak „Siła”, „Kosmofilm” lub „Leo-Film”. W latach dwudziestych tego typu produkcje cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Wielonarodowa publiczność ceniła filmy żydowskie za ich wątki społeczne, odrębność czy odwołania do metafizyki. Tematyka obejmowała uczestnictwo Żydów w ważnych dla kraju wydarzeniach historycznych czy też problematykę asymilacji<sup>95</sup>.

Mając już w Chełmie trzy kina: kino wojskowe „Strzelec”, „Oaza” i „Wersal”, zauważono brak starań ze strony właścicieli dwóch ostatnich co do wyboru obrazów *poprzez stałą na filmach zużytych i małej wartości artystycznej*. Powodem takiej sytuacji było przekonanie kinarzy, iż chełmska publiczność zaabsorbowana kinem (wówczas najlepszą rozrywką) bez względu na repertuar będzie licznie odwiedzać przybytek X Muzy<sup>96</sup>.

Lata trzydzieste rozpoczęły epokę dźwięku w kinach. Wiązało się to z pewnymi utrudnieniami technicznymi w dotychczasowych lokalach, w których należało zainstalować odpowiednią aparaturę dźwiękową. Początkowo właściciele kin obawiali się tej drogiej inwestycji, lecz z upływem czasu rząd wprowadził nowe przepisy, obniżające podatki oraz propagujące polską produkcję<sup>97</sup>. Dodatkową zaletą było to, że widzowie wreszcie mogli usłyszeć głosy swoich ulubieńców ze srebrnego ekranu.

---

<sup>92</sup> Cyt. za *Ibidem*, s. 26.

<sup>93</sup> *Ibidem*.

<sup>94</sup> „Zwierciadło” 1929, nr 7 (254).

<sup>95</sup> M. Haltof, *op. cit.*, s. 18.

<sup>96</sup> „Zwierciadło” 1923, nr 2.

<sup>97</sup> M. Haltof, *op. cit.*, s. 37.

Chełm w porównaniu z innymi kinami w kraju nie pozostawał w tyle. Już na początku 1931 roku można było usłyszeć w kinie „Corso” śpiew aktorów w angielskiej operetce pt. *Parada miłości*. Film ten został przyjęty entuzjastycznie, co było zrozumiałe. Nie obeszło się także bez słów krytyki. Dotyczyła ona braku synchronizacji głosu z obrazem, zdeformowania dźwięku, a także nieczytelności polskich napisów<sup>98</sup>.

Udźwiękowanie filmów spowodowało wzrost zapotrzebowania na te, w których kwestie wypowiadano w językach narodowych. W Polsce nastąpiło to znacznie później niż w innych europejskich kinach, dlatego nadal na ekranie pojawiały się obrazy produkcji amerykańskiej, np. *Śpiewak jazzbandu* z Alem Jolsonem<sup>99</sup>. Jego projekcja miała miejsce w „Corso” we wrześniu 1931 roku.

Chełmska publiczność, zgodnie z przyjętymi trendami, wybierała polskie filmy. Potwierdza ten fakt prasa lokalna, pisząc przy okazji wyświetlania krajowego filmu pt. *Uroda życia* w kinie „Wersal”: [...] *nasza polska wytwórczość biedna jeszcze, zdobywa wtedy efekt, kiedy za temat bierze bogatą... treść, kiedy umiejętnie się bierze do dzieła reżyser i kiedy dobrze grają artyści*<sup>100</sup>. Ocena ta towarzyszyła wyświetlaniu w kinie „Słońce” zagranicznego dramatu pt. *Ulica grzechu* z Emilem Janningsem, o którym pisano, że jest „szlagierem filmowym”. *Jest to przytem okazja do porównania, jak wygląda „szlagier” filmowy produkcji zagranicznej przy naszym „przeboju” [...] różnica polega na tym, że obrazy zagraniczne przytłaczają bogatą wystawą i środkami technicznymi, które nawet w obrazie o niebogatej i banalnej treści potrafią olśnić widza i przykuć uwagę jego do rozgrywającej się akcji*<sup>101</sup>.

Mimo wszystko rodzima produkcja rozwijała się słabo. Przyczyną tego stanu był zastój gospodarczy oraz kryzys ogólnoswiatowy. Lukę tę starano się zapełnić filmami produkcji hollywoodzkiej, a później – „wielojęzycznej”, jednak bez większego zainteresowania ze strony polskiego widza. Cechowały się one niskim poziomem, brakiem odniesienia do tematów czy widoków polskich. Rozwiązaniem miał być dubbing, który okazał się znacznie podnosić koszty produkcji filmu. Tym samym popularność zaczęły zdobywać napisy u dołu kadru<sup>102</sup>.

Połowa lat trzydziestych to okres wzrostu liczby tworzonych filmów polskich w stosunku do zagranicznych. W repertuarze chełmskich kin przeważały polskie produkcje filmowe. Były to obrazy przedstawiające polską rzeczywistość, jak i filmy historyczne. Tygodnik „Zwierciadło” z jesieni 1930 roku tak informował o wyświetlanym wówczas w kinie „Słońce” polskim filmie *Szaleńcy* z cyklu *My Pierwsza Brygada...*: Pisano: [...] *Należy on do tego rodzaju dzieł sztuki kinowej, które się nie starzeją [...] temat sprawia, że będzie on wiecznie żywym przez wiele pokoleń w Polsce [...] obowiązkim narodowym jest*

<sup>98</sup> (red.): *Kino dźwiękowe w Chełmie*, „Zwierciadło” 1931, nr 14–15, s. 6–7.

<sup>99</sup> Tytuł oryginalny brzmi *The Singing Fool*. Był to pierwszy film dźwiękowy, w którym jak podawała prasa lokalna, śpiewał Al Jolson – Żyd z Litwy. W Polsce wyświetlany od 1929 roku. Zob. M. Haltof, *op. cit.*, s. 37.

<sup>100</sup> „Zwierciadło” 1930, nr 9 (312), s. 4.

<sup>101</sup> *Ibidem*.

<sup>102</sup> M. Haltof, *op. cit.*, s. 38.

poznać to dzieło naszej wytwórczości filmowej, które w sposób arcyciekawy ilustruje nam walkę o Wolność Ojczyzny<sup>103</sup>.

Nie zawsze dobór repertuaru zyskiwał uznanie widzów. Mógł on być wynikiem braku wiedzy na temat treści obrazu ze strony dyrekcji kina lub osoby odpowiedzialnej za sprowadzanie filmów. Taki fakt wystąpił za czasów początkującego na gruncie chełmskim Czesława Smoczyńskiego, dyrektora kina „Słońce”, który zabiegał o zdobycie kopii filmu pt. *Golgota Ziemi Chełmskiej* jeszcze przed premierą w Warszawie<sup>104</sup>. Zamiar ten udało się mu zrealizować z prawie tygodniowym wyprzedzeniem<sup>105</sup>. Film jednak rozczarował chełmian. Reklamowano go w prasie jako obraz historyczny o martyrologii unitów chełmskich z okresu niewoli carskiej. W rzeczywistości okazało się, że ten akurat wątek był tłem i elementem mającym przyciągnąć widzów. Film był przede wszystkim historią miłości sztabskapitana Gubaniewa do młodej Polki, której mąż został przez niego aresztowany. Kobieta była zmuszona przyjść do rosyjskiego oficera z prośbą o ułaskawienie dla małżonka. Ostatecznie oprawca ginie z ręki swego podwładnego (w tej roli Adolf Dymśa), który w ten sposób ratuje Polkę przed natarczywością satrapy. Krytycy odnieśli się do filmu negatywnie, stwierdzając, że wymowny tytuł nie odzwierciedla treści filmu i jednocześnie określili go jako „banał erotyczny”. Dlatego też ten obraz tylko w Chełmie wyświetlono pod tytułem: *Golgota Ziemi Chełmskiej*. W późniejszym czasie twórcy zmienili tytuł na *Sztabskapitan Gubaniew*.

Decyzja Smoczyńskiego spowodowała straty finansowe kina, a o pomyłce przedsięwzięcia pisał w lokalnej prasie K. Czernicki, żalując samej osoby dyrektora, niezwróconych nakładów pieniężnych i wysiłków o zdobycie pierwszeństwa na wyświetlenie filmu w chełmskim kinie „Słońce” przed premierą w stolicy<sup>106</sup>. Było to kompromitujące, zwłaszcza, że dyrektor Smoczyński dzięki swym kontaktom ze stolicą zapewniał chełmskiej publiczności pokazy filmowe niemal na równi z Warszawą<sup>107</sup>. Przytoczony epizod pokazał, jak właściciele prowincjonalnych kin, chcąc zaspokoić potrzeby swoich widzów, byli wprowadzani w błąd i „naciągani na patriotyzm”.

Filmy patriotyczne trzeciej dekady dwudziestego wieku przedstawiały głównie tematykę związaną z represjami Rosjan wobec ludności polskiej w okresie zaboru. Świadomie kreowano w tej grupie filmów obraz polskiego patrioty, który stawia dobro narodu ponad szczęście prywatne<sup>108</sup>. W Chełmie wyświetlano wówczas ponownie *Urodę życia*. W roku 1934 pokazano *Młody las* w reżyserii Józefa Lejtesa, przedstawiający walkę młodych Polaków z rusyfikacją w szkołach. *Młody las* należał do grupy filmów, w których przedstawiano rosyjskich nauczycieli w sposób przerysowany i karykaturalny. Jedna z chełmianek w swych wspomnieniach tak oceniła obraz: [...] *nauczyciele w [...] ambit-*

<sup>103</sup> „Zwierzciadło” 1930, nr 33 (327), s. 4.

<sup>104</sup> A. Piwowarczyk, «Słońce»..., s. 15.

<sup>105</sup> Premiera *Golgoty Ziemi Chełmskiej* odbyła się 14 maja 1930 r. w warszawskim kinie „Rena”. Data premiery oraz liczba aż czterech seansów miała dodatkowo podnieść rangę historycznej tematyki martyrologii.

<sup>106</sup> A. Piwowarczyk, *Premiera w „Słońcu”*, „Tygodnik Chełmski” 1990, nr 27 (498), s. 4.

<sup>107</sup> „Zwierzciadło” 1930, nr 6.

<sup>108</sup> M. Haltof, *op. cit.*, s. 41.

niejszym artystycznie filmie polskim [...] byli zbyt śmieszni, groteskowi, aby film jako całość dał się poważnie traktować<sup>109</sup>.

Kolejną grupą wyświetlanych filmów były komedie, stanowiące połączenie musicalu, farsy i operetki wiedeńskiej. Często wzorowano się również na komediach niemieckich, których nieskomplikowana fabuła opowiadała o historii miłości pary kochanków. Przewyciężając trudności pozostawali oni razem i tak szczęśliwie kończył się film. Do innych dość popularnych wątków filmowych należały wówczas motyw Kopciuszka czy też nieprawdziwej tożsamości<sup>110</sup>. Najlepszymi aktorami w grupie komików polskich byli Adolf Dymsha (którego chełmska publiczność mogła podziwiać m.in. w filmie pt. *Ułani...ułani* według scenariusza gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, wyświetlanym w roku 1932 w kinie „Corso”) oraz Eugeniusz Bodo (grający w *Amerykańskich awanturach*<sup>111</sup>. Film pokazywano w roku 1937 w chełmskim kinie „Apollo”<sup>112</sup>).

Wątki sensacyjne i tematy „dla dorosłych” realizowano w melodramatach, dzięki czemu cieszyły się one sporym zainteresowaniem ze strony publiczności, a także cenzorów. Zabieg obowiązkowej cenzury miał wyeliminować niepożądane sceny z „miłosnymi całusami i uściskami”, a z tytułów słowo „rozkosz”. Przedsiębiorców to nie zniechęcało. Być może zdawali sobie sprawę, że nie wszystkie filmy uda się skontrolować<sup>113</sup>. Wynik działań cenzorskich uwidaczniał się przez zamieszczanie napisu, np. na plakatach, afiszach, ulotkach, o treści: „Dla młodzieży niedozwolony”<sup>114</sup>.

Filmy w języku jidysz nadal utrzymane były w swej konwencji. Pokazywały one i niejako dokumentowały różnorodność kultury żydowskiej wraz z jej aspektem społecznym, kulturowym (folklor i mistycyzm) oraz religijnym<sup>115</sup>. W repertuarze chełmskich kin nie brakowało więc filmów skierowanych do tej grupy wyznaniowej.

Materiały prasowe podawały informacje o fakcie *wprowadzenia w antraktach pokazów żywego słowa pod postacią tzw. „rewji”, składających się z tańca, śpiewu i monologów humorystycznych*<sup>116</sup>. Artyści sprowadzani na te występy nie zawsze należeli do grona znanych i lubianych. Angaż gwiazd sceny, zwłaszcza tych popularnych, wpływał znacznie na wzrost frekwencji na seansach oraz podniesienie renomy kina. Niekiedy sprowadzanie gwiazd z odległej Warszawy nie szło w parze z efektem, jakiego oczekiwano od artystów. Prasa odnotowywała takie epizody, apelując do dyrekcji kin: *Panie Dyrektorze, w „Wersalu”, prosimy na przyszłość sprowadzać artystów niekoniecznie ze stolicy*<sup>117</sup>. *Niech sobie będą nawet z Koziej Wólki, byleby mieli głos, wdzięk i smak...*<sup>118</sup>.

<sup>109</sup> A. Piwowarczyk, *Same plusy*, „Tygodnik Chełmski Zwierciadło” 1992, nr 6 (76), s. 6.

<sup>110</sup> M. Haltof, *op. cit.*, s. 46.

<sup>111</sup> „Zwierciadło” 1932, nr 3.

<sup>112</sup> „Kronika Nadbużańska” 1937, nr 2 (201).

<sup>113</sup> Ł. Dec, *op. cit.*, s. 5.

<sup>114</sup> *Ibidem*; Zob. także: „Kino dla Wszystkich” 1928, nr 73, s. 6.

<sup>115</sup> M. Haltof, *op. cit.*, s. 58.

<sup>116</sup> (red.:) *Poprawcie się, panowie!* „Zwierciadło” 1930, nr 2 (305), s. 4.

<sup>117</sup> Do artystów sprowadzonych z Warszawy na pierwsze występy rewiiowe w „Wersalu” należały śpiewaczka Perłowska, tancerka Łukjańska.

<sup>118</sup> (red.:) *Poprawcie się, panowie!*..., s. 4.

W przeciągu kilku miesięcy publiczność chełmska, o dość wyszukanych już gustach, przyzwyczała się do występów na żywo. Kino „Słońce” chcąc utrzymać swoją rangę nie pozostało w tyle i w maju 1930 roku, jak donosi prasa, zaangażowało na dwa tygodnie zespół rewiowy pod dyrekcją Mergla z A. Wołkońską, Lasockim oraz duet baletowy małżeństwa Wąsowiczów. Zabieg dyrekcji placówki spotkał się z bardzo pozytywnym odbiorem ze strony chełmian. Mimo głosów aprobujących nadprogramy rewiowe mówiono o zniesieniu pokazów w antraktach. Decyzja ta mogła, jak przewidywano, spowodować spadek frekwencji widzów, a co za tym idzie również dochodów<sup>119</sup>. Jesienią dyrekcja kinoteatrów chełmskich zmuszona była skasować nadprogramy rewiowe. Wynikało to z braku środków finansowych na wypłaty dla artystów. Sytuację tę skomentowano: *[...] w Chełmie jesteśmy już takimi dziadami, że nie możemy pozwolić sobie na godziwą rozrywkę kulturalną w postaci żywego słowa odtwarzanego przez żywych ludzi, lecz musimy zadawać się martwymi obrazami kinowemi na płótnie...*<sup>120</sup>

Repertuar chełmskich kin, zarówno w latach narodzin X Muzy, jak i w kolejnych etapach jej rozwoju nie odbiegał zasadniczo od ogólnych trendów. Dyrektorzy musieli sprostać niełatwym wyzwaniom. Prasa lokalna śledziła wszelkie poczynania w tej dziedzinie. Nie szczędzono słów krytyki, komentowano poczynania kinarzy, a czasem stając po stronie widzów, podpowiadano pewne rozwiązania. W głównej mierze reklama filmowa należała do zadań miejscowych tygodników, a zachowane do dziś egzemplarze gazet, plakatów, afiszy czy ulotek pozwalają na wskazanie gatunków filmów wyświetlanych w Chełmie.

## PROMOCJA KINA I FILMÓW

O repertuarze filmowym najwcześniejszego chełmskiego kina brakuje wiadomości. Powodem było nieodnotowywanie programów filmowych w prasie. Dotyczy to pism wydawanych w języku rosyjskim w latach 1912–1915, w czasie istnienia guberni chełmskiej. Do nich należały: „Chołmskije Gubernskije Wiedomosti” („Chełmskie Wiadomości Gubernialne”) i „Chołmskaja Ruś”. To pierwsze pismo pomijało informacje dotyczące wyświetlanych obrazów oraz funkcjonowania innych form kultury w mieście, „Chołmskaja Ruś” zaś publikowana jedynie w języku rosyjskim, początkowo odnosiła się do programu filmowego bardzo niechętnie. Powodem były *skargi rodziców, że sprzedaje się bilety dzieciom na obrazy nieodpowiednie* (1912 r.). Jednak już w numerze 12 z 1914 roku znajduje się tekst chwalcący dyrekcję chełmskich kinematografów, że *przykłada szczególną troskę, nie żałując środków, często znacznych, aby dostosować się do celów zakładów szkolenia. I tak od środy do niedzieli (10–14 marca) w „Syrenie” idzie nader interesujący program [...] „Morska wyprawa w polarne krainy”. [...] Ten program jest nie mniej interesujący niż „Wędrówki Odyseusza”*<sup>121</sup>.

O repertuarze filmowym chełmskich kin w okresie międzywojennym informowała miejscowa prasa. Dzięki jej istnieniu, a przede wszystkim zainteresowaniu niespotyka-

<sup>119</sup> „Zwierciadło” 1930, nr 14 (317), s. 3.

<sup>120</sup> „Zwierciadło” 1930, nr 31 (325), s. 6.

<sup>121</sup> Cyt. za: A. Piwowarczyk, *Niedroga codzienna rozrywka...*, s. 412.



nym wówczas zjawiskiem można dowiedzieć się, czym zabawiano chełmską publiczność w kinoteatrach. Jednak reklama filmów zamieszczana w gazetach była nieregularna z różnych powodów. Mogło mieć to związek ze stanem przemysłu filmowego w danym okresie, możliwościami finansowymi właścicieli kin lub sytuacją polityczną kraju.

W okresie międzywojennym w Chełmie rozwijało się czasopiśmiennictwo. Pismem polskim był „Głos Ziemi Chełmskiej”, który w swej pierwszej wersji pojawił się jeszcze w czasie zaborów pod nazwą „Głos” jako nielegalne piśmko wydawane najprawdopodobniej w Galicji. Gazeta dostarczała informacji z życia miasta w rubryce „Kronika Miejska Głosu”. Zamieszczano w niej aktualności filmowe chełmskiej „Oazy”. Na przykład w numerze 4 z 1927 roku czytamy: *Arcydzieło [...] jedno z najwspanialszych całej produkcji amerykańskiej w obrazie pt. Ognisty potwór. Wielki monumentalny dramat w 12 akt. [...] Muzyka ściśle dostosowana do obrazu. Początek codziennie o godz. 6-tej. W sobotę, niedzielę i święta o godz. 5-tej.*<sup>122</sup>

„Zwierciadło” było tygodnikiem wydawanym w latach 1923–1933. Jego redaktorem był Kazimierz Czernicki. O repertuarze filmowym informował prawie każdy numer tej gazety. Na przestrzeni lat zamieszczany był w rubrykach: „Scena i ekran”, „Scena, estrada i ekran”, „Kronika chełmska”, „Kina”, „Co idzie w kinach”, „Widowiska i koncerty”. Ogłoszenia dotyczyły kin „Oaza”, „Wersal”, „Strzelec”. Obok notek publikowano ogłoszenia w formie małych plakatów filmowych. Najczęściej znajdowały się na pierwszej stronie gazety. Tytuły wyróżniano graficznie poprzez wytłuszczenie, podkreślenie czy dostawienie wykrzykników. Niekiedy podawano ceny biletów<sup>123</sup>. Na kolejnych stronach „Zwierciadła” można było dowiedzieć się o fabule filmów, grze aktorskiej, recenzji danego obrazu i liczbie aktów. Publiczność chełmska powiadamiana była nie tylko o bieżących projekcjach nowości, ale również o filmach, które zeszyły z ekranów:

*Kino-teatr „Wersal”: Od piątku 7 IX obraz w 3 serj. W pogoni za śmiercią egzotyczny dramat, osnuty na tle autentycznych przygód ang. inż. Mac Allana za czasów budowy kolei tybetańskiej. W rolach głównych: Lili Dagower, Bernard Götzke i Nilli Chrisander.*

*Kino „Strzelec”: od piątku 7 IX do niedzieli 9 IX dramat w 5 aktach pt. Z dziejów Ochrony i Natotorgi z Józefem Karną. Podczas przedstawienia przygrywa orkiestra 7-go p.p. L. Początek o godz. 6.00 w niedz. i święta o 5.00 po południu*<sup>124</sup>.

*„Oaza”: Zszedł z ekranu fragm. hist. Ostatni monarcha (Habsburgowie) z Erną Moreną, Małą Delschalt i Alfonsem Frylandem. Film bardzo dobry. Poprzedził go znacznie słabszy sensac. Dżentelmen – włamywacz z Eddiem Polo.*

*Wyświetlają się – mocniejsze w tytule i podtytule, niż w treści – Dusze na sprzedaż (Rewia 24 gwiazd filmowych).*

*Najbliższy program:*

1. *Branka potępieńców z Henry George'm (od 31 III do 4 IV);*
2. *Człowiek–zwierzę z Mozzuchinem (po świętach)*<sup>125</sup>.

<sup>122</sup> A. Welik, „Głos Ziemi Chełmskiej. Tygodnik Społeczno-Polityczny” – 1927–1928 – organ prasowy ugrupowań narodowych, „Rocznik Chełmski” 2000, t. 6, s. 135.

<sup>123</sup> Zob. „Zwierciadło” 1929, nr 24 (271): „Oaza” – na film pt. *Ubogi milioner* ceny przedstawiały się następująco: parter 50 gr, łożo 70 gr.

<sup>124</sup> „Zwierciadło” 1923, nr 10.

<sup>125</sup> „Zwierciadło” 1929, nr 7 (276).

Gazeta podawała informacje o innych wydarzeniach kulturalnych organizowanych w lokalach kinoteatrów: wystąpieniach cyrkowych i teatralnych, zabawach tanecznych i odczytach.

Dość szeroko omawiano na łamach gazety repertuar kinowy i rewiiowy. Komentowano i oceniano filmy emitowane na srebrnym ekranie. Przybierało to taką formę: *Tych parę uwag pod adresem kin naszych („Wersal” i „Corso”) piszemy nie tylko skutkiem zanotowania naszych osobistych wrażeń, ale opieramy się również i na sędzie wielu poważnych bywalców kinowych, którym trudno byłoby samym powiedzenie w oczy dyrektorom swoich uwag chociażby z tej przyczyny, że przecież nie zawsze można ich w kinie zastać. Od tego jest głos opinii publicznej, który, mamy nadzieję, zostanie przyjęty do uwagi przez dyrekcję kin, jako głos krytyki życzliwej, a więc i twórczej zarazem*<sup>126</sup>. Powyższy przykład pokazuje, że pismo nie bało się głośno chwalić, ale gdy trzeba i krytykować, *gdyż to właśnie leży i w interesie właścicieli kin i w interesie publiczności*<sup>127</sup>. Krytyczne uwagi i recenzje dotyczące wyświetlanych filmów przybierały zwięzłą, ale ostrą postać, np. *O Roku 1914 nie warto nawet pisać. Temat bogaty ale obraz nie wart funta kłaków*<sup>128</sup>.

„Chełmski Kurier Ilustrowany” w latach 1925–1926 informował o filmach wyświetlanych w „Oazie”, np. *Tajemnica wielkiego miasta (Paryż w nocy) – o życiu nocnym w metropolii (Paryżu) – tajemnice hipnozy, wirazów opium, przepiękny, pełny zmysłowości*.

„Kronika Nadbużańska” 1933–1939 to tygodnik, który szeroko omawiał sprawy ogólnopolskie, a także dotyczące regionu nadbużańskiego, tj. Chełma, Hrubieszowa i Włodawy. W porównaniu z poprzednią gazetą był o wiele bardziej „stonowany”<sup>129</sup>. W „Kronice Nadbużańskiej” zamieszczano wiadomości o repertuarze trzech chełmskich kin: „Apollo”, „Corso” i „Ton”. Ograniczano się jedynie do podania tytułów filmów oraz odtwórców głównych ról<sup>130</sup>. Nie publikowano recenzji. Miejscowa publiczność informowana była o wydarzeniach kulturalnych, rozrywkowych czy też akcjach charytatywnych w mieście. W numerze 4 z dnia 4 czerwca 1933 roku znalazł się afisz z ogłoszeniem: *Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża – DANCINGI w restauracji „Niespodzianka” i „Oaza” – 1 zł. wstęp, początek 21.00, dochód na PCK*<sup>131</sup>. I informacja:

*W «Tonie» poranek artystyczny, na który złożyło się: zagajenie (słowo wstępne) przedstawiciela Komitetu Obywatelskiego p. dyr. t. Dąbrowskiego, okolicznościowe przemówienie absolwenta gimnazjum miejscowego p. Jaworskiego i in. oraz chór i orkiestra seminarium męskiego, tańce plastyczne uczennic gimnazjum i tzw. żywe hasła wycinane przez uczennice seminarium żeńskiego.*

*Poranek organizował: Międzyszkolny Uczniowski Komitet Szkol. Kół L.O.P.P.*<sup>132</sup>.

<sup>126</sup> (red.): *Poprawcie się, panowie!* ..., s. 4.

<sup>127</sup> *Ibidem*.

<sup>128</sup> „Zwierciadło” 1933, nr 1 (387) – i ostatni (?), s. 4.

<sup>129</sup> Z. Lubaszewski, „Kronika Nadbużańska”, „Super Tydzień Chełmski” 2003, nr 10 (73), s. 24.

<sup>130</sup> Zob. „Kronika Nadbużańska” 1937, nr 21 (201).

<sup>131</sup> „Kronika Nadbużańska” 1933, nr 4.

<sup>132</sup> *Ibidem*.

W związku z zamieszkiwaniem w Chełmie ogromnego odsetka ludności żydowskiej także prasa w języku jidysz pisała o repertuarze chełmskich kinoteatrów. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych ukazywały się aż trzy tygodniki informujące o formach funkcjonowania społeczności żydowskiej. Pierwszym był „Unser Sztyme” („Nasz Głos”) – tygodnik, który pojawił się w roku 1924. Po roku zmieniono tytuł na „Chelmer Sztyme”<sup>133</sup> („Głos Chełmski”). Była to kontynuacja tygodnika „Unser Sztyme” (1927–1939), od 1936 roku pismo wychodziło z częstotliwością dziennika. Zamieszczano w nim wiele wiadomości dotyczących spraw lokalnych. Do obszaru polityki starało się ono podchodzić w miarę obiektywnie. Relacjonowało działalność władz miejskich oraz żydowskich organizacji politycznych. Wyróżniało się tym, iż bardzo wiele uwagi poświęcało sprawom kulturalnym<sup>134</sup>. W zachowanych numerach pisma znajdują się informacje o tytułach filmów wyświetlanych w „Wersalu” m. in.: *Eskadra orłów*, *Dwaj malcy*, *Romans Królowej Piękności* oraz w „Tonie” *Trader Horn*<sup>135</sup>. Kolejne pismo to „Chelmer Folksblat” („Chełmska Gazeta Ludowa”) – tygodnik wydawany w latach 1928–1930 (91 numerów). Na łamach gazety poruszano problemy społeczno-ekonomiczne i zagadnienia literackie. Dlatego wiele miejsca zajmowały tu opowiadania, utwory liryczne i felietony<sup>136</sup>; Inne czasopismo to „Chelmer Wochenblat” („Tygodnik Chełmski”), wychodzący w okresie 1930–1932. Obok informacji gospodarczych i politycznych na łamach gazety znajdował się dział sportowy i kącik humoru<sup>137</sup>.

Repertuar kin w prasie żydowskiej zajmował dużo miejsca. Niektóre ogłoszenia, nazwy kin i tytuły wyświetlanych w nich filmów drukowano w języku polskim (obok nazw w języku jidysz). Stałą praktyką było zapowiadanie filmu wraz z jego dość obszernym opisem fabuły. W latach 1928–1932 to właśnie tygodniki żydowskie informowały o obrazach, o których nie wspominały gazety polskie. Prasa żydowska była bardziej ilustrowana i zawierała zdjęcia. Zdarzało się, że dobór materiałów ilustracyjnych często był *naiwny*<sup>138</sup>. Natomiast co do filmów, w których odtwórca roli, kompozytor muzyki filmowej czy jakkolwiek inny element był pochodzenia żydowskiego, ocena ich na łamach prasy w języku jidysz była zdecydowanie lepsza niż w tygodnikach polskich. Pierwszym filmem, który otwierał epokę dźwięku był *Śpiewak jazzbandu*. W główną rolę wcielił się Al Jolson, który był Żydem i pochodził z Litwy. Polskie „Zwierciadło” zapraszało na premierę filmu, natomiast śpiew Jolsona porównano do „łkania”. O tym samym wydarzeniu informował również „Chelmer Sztyme”, z tą jednak zasadniczą różnicą, że tam określono obraz jako *monumentalny film dźwiękowy z życia Żydów w Ameryce z pieśnią „Kol Nidre” („Sądny dzień”) i innymi żydowskimi melodiami*<sup>139</sup>.

<sup>133</sup> Z. Lubaszewski, *Prasa żydowska w międzywojennym Chełmie*, „Super Tydzień Chełmski” 2003, nr 46 (109), s. 27.

<sup>134</sup> *Ibidem*.

<sup>135</sup> „Chelmer Sztyme” 1931, nr 45 (355); 1933, nr 16 (435).

<sup>136</sup> Z. Lubaszewski, *Prasa żydowska...*, s. 27.

<sup>137</sup> *Ibidem*.

<sup>138</sup> A. Piwowarczyk, *W jidysz*, „Tygodnik Chełmski Zwierciadło” 1992, nr 10, s. 6.

<sup>139</sup> Cyt. za *Ibidem*, s. 6.

Powyższe przykłady pokazują, jak dużym zainteresowaniem ze strony prasy lokalnej cieszyło się kino w tamtych latach. Zapowiedzi filmowe zamieszczano z wyprzedzeniem. Opisywano treść filmu oraz prezentowano obsadę aktorską. Niestety czasami przeceniano wartość obrazu, określając go jako *monumentalny, światowy, znany, szlagier, wybitny, rewelacyjny* i sugerując się recenzjami zamieszczanymi w branżowych pismach filmowych<sup>140</sup>.

Zdarzało się, że to właśnie prasa zwracała uwagę na niedostateczną reklamę filmów ze strony dyrektorów kin. „Zwierciadło” opisując fakt wyświetlania *Urody życia* tak oto tłumaczyło niską frekwencję na seansach: *Winna tu dyrekcja, która z jednej strony poświęca tysiące na sprowadzenie drogiego i dobrego obrazu, a żałuje kilkudziesięciu złotych na reklamę. Afisze, które „Wersal” rozkleja są wszystkie tak szablonowe, że robione są raczej z przyzwyczajenia albo z chęci dania zarobku drukarni [...]. Chcąc spełnić obowiązek wobec naszych Czytelników i względem naszej polskiej twórczości filmowej, zwracamy uwagę na ten film, który jeszcze pozostaje w Chełmie przez parę dni. Idźcie na *Urodę życia*, bo to jest obraz piękny*<sup>141</sup>.

Właściciele kin zdawali sobie sprawę ze skuteczności dobrej reklamy. Narzędziem promocji była prasa lokalna adresowana do Polaków oraz pisma mniejszości narodowych zamieszkujących wówczas Chełm. Prawie każdy numer zamieszczał ogłoszenia repertuaru filmowego w stałych rubrykach poświęconych ekranowi i scenie. Dodatkowo publikowano małe formy plakatów filmowych. Przychylnie lub bardzo krytyczne recenzje filmów oraz przytaczane głosy prasy zagranicznej wzbudzały ciekawość potencjalnych widzów, którzy osobiście chcieli sprawdzić autentyczność opinii.

Prasa żywo interesowała się sprawami kulturalnymi miasta, w tym X Muzą, na bieżąco informując publiczność o wyświetlanych obrazach. Wszelkie wydarzenia organizowane w lokalach chełmskich kinoteatrów miały swój oddźwięk na łamach prasy w formie zaproszenia, a potem sprawozdania. Dzięki zachowanym egzemplarzom tej prasy, niejednokrotnie w formie kserokopii, można dowiedzieć się o formach spędzania przez chełmian wolnego czasu oraz o początkach przemysłu filmowego w pierwszej połowie XX wieku.

Drugą formą promocji powszechnie stosowaną były afisze i plakaty. Umieszczano je w miejscach widocznych i łatwo dostępnych dla dużej liczby przechodniów. Im większy i bardziej krzykliwy plakat, tym tłumniej zapełnione były sale<sup>142</sup>. Prześcigano się w wymyślaniu coraz atrakcyjniejszych sposobów na przyciągnięcie ludzi obojga płci w każdym wieku, o różnym statusie społecznym, zawodowym, a także wyznaniowym.

Plakaty i afisze informujące o repertuarze kinowym zawierały elementy przyciągające uwagę przechodnia. Plakaty charakteryzowały się dużymi formatami. Wysokość niektórych sięgała ponad metr. Kolorystyka nie ograniczała się tylko i wyłącznie do plakatów czarno-białych. Drukowano je w kilku kolorach, zdarzało się nawet, że na kolorowym papierze. Daleko im było do jakości dzisiejszych plakatów. Dla Andrzeja Pągowskiego współczesny *plakat to najkrótsza recenzja filmu. Powinien być przedłużeniem atmosfery filmu, powinien nieść podobne przesłanie, wydobywając elementy najbardziej drażniące.*

<sup>140</sup> *Ibidem*.

<sup>141</sup> „Zwierciadło” 1930, nr 9 (312), s. 4.

<sup>142</sup> Zob. s. 76–77.

Plakat może operować brzydotą lub pięknem, ale musi być zauważony. Plakat niezauważony ginie<sup>143</sup>. Międzywojenne plakaty filmowe zwracały uwagę przechodniów ze względu na swój duży format. Pozbawione były zdjęć ze scenami z filmu i nie posiadały krzykliwych barw. Wiązało się to z ówczesnymi możliwościami technicznymi. Obok tytułu na plakatach i ulotkach zamieszczano informacje o: odtwórcach głównych ról, reżyserze, gatunku filmu, liczbie aktów, z których składał się dany obraz, cenie biletów. Dodatkowo umieszczano hasła zachwalające i zachęcające do obejrzenia filmu, np.: *Arcydzieło filmowe, jakie rzadko Chełm ma okazję oglądać! Z powodu wysokiej wartości artystycznej DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONY!*<sup>144</sup>, lub też *PRZEPIĘKNY FILM jakiego jeszcze nie było w Chełmie: Gdzie Wschód jest Wschodem z rekordową obsadą w rolach głównych: słynny „Mistrz Maski” Lon Chaney, przepiękna Lupe Veles, niesamowita Estella Taylor i pełen wdzięku Loid Hughes. Rekordowa gra! Wspaniałe zdjęcia! Fascynująca treść! Tajemnice Wschodu!*<sup>145</sup>.

Mniejsze formy plakatów filmowych zamieszczano w prasie lokalnej. Często umieszczano je na pierwszych stronach. Dodatkowo, by podkreślić popularność filmu, przytaczano informacje o jego recenzjach zamieszczanych w najbardziej znanych światowych gazetach. Lokalna prasa niejednokrotnie oceniała afisze kinowe. Zdarzały się opinie negatywne: [...] *publiczność zaczyna narzekać na niektóre filmy i przestaje wierzyć afiszom, szumnie reklamującym „Corso”*<sup>146</sup>.

Na początku sezonu jesiennego 1934/1935 we wrześniu publiczność chełmskich kin mogła spotkać w mieście bardzo duże, bo ponadmetrowej wysokości plakaty. Wykonane były z różowego papieru, z drukiem dwukolorowym. W zbiorach chełmskiej Miejskiej Biblioteki Publicznej zachowało się kilka ich egzemplarzy. Za przykład może posłużyć plakat powiadamiający o wyświetleniu w teatrze świetlnym „Tęcza” na początku sezonu „wielkiego polskiego filmu patriotycznego” pt. *Chopin, piewca wolności*. Na plakacie znajdują się informacje dotyczące muzyki i odtwórców głównych ról. Nie podano nazwiska reżysera filmu. Po prawej stronie zamieszczono tekst odwołujący się do dumy każdego Polaka: *Fryderyk Chopin, jeden z najznakomitszych kompozytorów świata, którego muzyka jest tak bliska sercu każdego Polaka. Fryderyk Chopin – Polak – uczestnik powstania listopadowego, patriota, kompozytor, artysta odnosi w tym filmie prawdziwe triumfy!*<sup>147</sup>.

Plakaty i ulotki promujące filmy wyświetlane w chełmskich kinach drukowano w zakładach tłoczących polskie i żydowskie tygodniki lokalne, jak na przykład drukarnia „Zwierciadło” K. Czernickiego mieszcząca się przy ul. Lubelskiej 15, konkurencyjna drukarnia „Kultura” Marjema Bronfelda przy ulicy Lubelskiej 10 oraz zakład Borucha Wajnsztajna przy ulicy Lubelskiej 13<sup>148</sup>.

<sup>143</sup> J. Plisiecki, *Film i sztuki tradycyjne*, Lublin 1994, s. 111.

<sup>144</sup> MBP w Chełmie, DŻS „Chełmiana”, Zespół I/72, Teczka I/72. Hasło z plakatu kina „Słońce” z 1930 r. reklamującego film pt. *Ostatni syn*.

<sup>145</sup> *Ibidem*. Hasło z ulotki kinoteatru „Słońce” z 1930 r.

<sup>146</sup> (red.:) *Poprawcie się, panowie!* ...

<sup>147</sup> A. Piwowarczyk, *Nabieranie na Szopena*, „Przegląd Kresowy” 1991, nr 9, s. 11.

<sup>148</sup> K. Dmuch, *Drukarnia „Kultura”*, „Super Tydzień Chełmski” 2005, nr 45 (210), s. 28.

Mniejszą pod względem formatu, rozdawaną wśród przechodniów – potencjalnych widzów, formą promocji filmów były ulotki<sup>149</sup>. Ulotka jako narzędzie promocji filmów w chełmskich kinach cieszyła się popularnością, kiedy funkcję dyrektora kina „Słońce” pełnił Czesław Smoczyński. Wskazują na to licznie zachowane ich egzemplarze. Smoczyński, zwany mistrzem reklamy kinowej, dbał o efektowną iluminację zarówno budynku kina, jak i o drukowaną reklamę. Rozprowadzanie ulotek przybierało niekiedy dość niekonwencjonalną formę. Zrzucano je na przykład z samolotu<sup>150</sup>.

Obok tradycyjnych i silnie zakorzenionych sposobów reklamy i promocji filmów, jakie stosowały chełmskie kina, można także wymienić inne, nie mniej skuteczne. Gdy budynek kina wyposażony był w balkon, jak było w przypadku Magistratu, na balustradzie rozpinano wstęgę. Zamieszczano na niej duży napis informujący o wyświetlanym filmie. Sposób ten miał jedną wadę. Zwracał jedynie uwagę osób przechodzących akurat w pobliżu budynku. Wstęga pełniła funkcję wzmocnienia przekazu, przyciągnięcia uwagi przechodniów, którzy takie same informacje mogli przeczytać za szybą gabloty na afiszu umieszczonym przy wejściu głównym. W porównaniu z ulotkami i plakataki filmowymi w prasie ta forma reklamy miała znacznie mniejszy zasięg oddziaływania na potencjalnych widzów<sup>151</sup>.

Ciekawym rozwiązaniem stosowanym przez właścicieli kin było wydawanie i sprzedaż albumików filmowych w dniach, kiedy grano dany film. Za przykład może posłużyć kino „Corso”. W roku 1937 wydało taki właśnie albumik z reklamą granego wówczas filmu pt. *Anthony Adverse*<sup>152</sup>. Prasa lokalna wspomina o zastosowaniu reklam świetlnych przez rozpoczynającego działalność w Chełmie poznańskiego właściciela kin – Smoczyńskiego. Sposób taki, choć zapewne kosztowny, skutecznie promował chełmskie „Słońce”. Przyciągały one oczy widzów i wygrywały z szarymi ścianami budynków konkurencyjnych kin w mieście, jak np. magistrackiego<sup>153</sup>. Czesław Smoczyński jako mistrz reklamy specjalizował się w udoskonalaniu reklamy filmowej w swoich kinach. To on malował ogromne stopy na chodniku nieopodal kina, które „szły” na film. Droga kończyła się napisem: *King Kong przybył do Poznania*<sup>154</sup>.

Jednym z innych sposobów zachęcenia ludzi do pójścia do kina było zatrudnianie „werbowników”, których zadanie polegało na namówieniu przechodniów do obejrzenia filmu. Rozdawali przy tej okazji programy z obszernymi streszczeniami filmów<sup>155</sup>. Do dziś zachowało się kilka pierwszych egzemplarzy takich ulotek z programem kinowym.

<sup>149</sup> Ulotki miały różne formaty: 16x12 cm, 24x13 cm, 31x22 cm.

<sup>150</sup> A. Piwowarczyk, „Słońce”..., s. 15.

<sup>151</sup> A. Piwowarczyk, *Jeden z przebojów*, „Zwierciadło Chełmskie” (dodatek do „Dziennika Lubelskiego”) 1991, nr 122, s. 6.

<sup>152</sup> *Ibidem*.

<sup>153</sup> A. Piwowarczyk, „Słońce”...

<sup>154</sup> *Ibidem*.

<sup>155</sup> W. Banaszekiewicz, W. Witczak, *Historia filmu polskiego, t. I. 1895–1929*, Warszawa 1989, s. 55.

## PUBLICZNOŚĆ

Stabilizacja kin, wzrost ich liczby i rozszerzenie zakresu tematycznego wyświetlanych filmów przełożyło się na powstawanie publiczności kinowej. W krótkim czasie zauważono, że [...] z publicznością trzeba być ostrożniejszym, ponieważ pod pewnym względem jest ona „sfinksem” z ograniczoną cierpliwością, mogącym upomnieć się o swoje prawa do większych względów w doborze repertuaru, a na ich lekceważenie może odpowiedzieć niechęcią i absencją na widowniach<sup>156</sup>. Wiązały się z tym także coraz większe wymagania co do repertuaru filmowego. Z biegiem czasu kinematograf zyskał uznanie wśród społeczności wykształconej, dla której wcześniej był rozrywką wulgarną i jarmarczną. Zwłaszcza dla małych miast, do których Chełm się zaliczał, kino stało się jedną z najatrakcyjniejszych rozrywek.

Charakterystyka społeczności jako potencjalnych widzów m.in. pod względem narodowościowym, wyznaniowym, płci czy wieku może uzasadnić dobór repertuaru w kinach chełmskich. Struktura ludności w Chełmie pod względem narodowościowym i wyznaniowym była zróżnicowana. Wyznanie nie zawsze pokrywało się z narodowością. Liczba mieszkańców także zmieniała się w danym przedziale czasowym. Wynikało to z czynników historycznych związanych z okresem zaborów i wybuchem I wojny światowej.

Struktura zatrudnienia nie mogła ująć uwadze właścicieli kin. Byli oni zmuszeni brać pod uwagę realne możliwości finansowe i czasowe potencjalnych widzów. Stąd też obniżano ceny biletów, zamieszczano kupony rabatowe w lokalnej prasie czy emitowano filmy w takich porach dnia, by widownia mogła się zapełnić.

Około roku 1914 dało się zauważyć wśród chełmskiej społeczności nowe zjawisko, a mianowicie pojawił się nawyk systematycznego odwiedzania kina. Powodów decydujących o wyborze kina jako jednej z form rozrywki było kilka. Wraz z oswojeniem się mieszkańców z jego powszechnością wymagania widzów rosły, a tym samym przyczyny uczęszczania do kin stawały się zróżnicowane.

W każdym z zaborów widzowie mieli wśród oglądanych na ekranie aktorów swoje ulubione gwiazdy. Zdarzało się również, że pokazy filmów z grą światowej sławy aktorów przyciągały widzów. Niejednokrotnie to właśnie one decydowały o popularności i dużej frekwencji na danym pokazie<sup>157</sup>.

Chełmska publiczność w obu epokach kina, a mianowicie niemego i dźwiękowego, do pewnego aktora odnosiła się ze względnie większym pietyzmem, z większym szacunkiem, traktując jego osobę i rolę bardziej swojsko<sup>158</sup>. Był to Rosjanin Iwan Mozzuchin (1889–1939). W literaturze nazywano go największym aktorem przedrewolucyjnego kina i pierwszym europejskim gwiazdorem. Powodem tak dużej popularności Mozzuchina był fakt, że Chełm znajdował się w obrębie rosyjskiego rynku filmowego, co z pewnością przekładało się na sympatie tutejszych bywalców kina. Ponadto ten słowiański aktor

<sup>156</sup> A. Piwowarczyk, *Pierwszy recenzent*, „Dziennik Wschodni” 2001, nr 7.

<sup>157</sup> W. Banaszkiwicz, W. Witczak, *op. cit.*, s. 56.

<sup>158</sup> A. Piwowarczyk, *Mozżuchin-Mosjoukine*, „Zwierzciadło Chełmskie” (dodatek do „Dziennika Lubelskiego” 1991, nr 122) 1991, nr 24 (45), s. 5.

i w dodatku niebolszewik znalazł się w czołówce aktorów kina europejskiego. Zarówno grupa inteligencji rosyjskiej, pozostającej po wyjściu zaborcy, jak i część chełmskiej publiczności dzieliła dumę z emigracji aktora podczas wojny rosyjskiej. Cieszyła jego wysoka pozycja wśród grona światowych ludzi filmu, m.in. u reżyserów francuskich, niemieckich i amerykańskich. Widywano jego fotografie na pierwszych stronach gazet, rozpisywano się o jego sukcesach<sup>159</sup>.

Ulubienicą widzów była również utalentowana dziewczynka – Shirley Temple. Filmy z jej udziałem cieszyły się ogromną popularnością. Jedną z chełmskich kinomanek tak wspomina dziecko–aktorkę: *Kilkuletnia dziewczynka z najdojrzalszym talentem i urokiem. Nie podejmuję się bliżej wnikać, jak to działało i dlaczego w Polsce wszystkie dzieciaki, ale i w równej mierze i dorośli widzowie mieli wręcz bzika na jej punkcie*<sup>160</sup>.

Publiczność kochała piękne aktorki i przystojnych aktorów. Ich gra zachwycała, przynosiła w inny, lepszy świat. Wśród grona polskich mistrzów ekranu należałoby wymienić piękną, Polę Negri (Apolonię Chałupiec), która wykreowała w serii melodramatów stereotyp polskiej „femme fatale”, oraz Jadwigę Smosarską znaną z ról, w których wcielała się w subtelne, ciepłe, delikatne kobiety cierpiące z powodu nieszczęśliwej miłości<sup>161</sup>. W filmach patriotycznych utożsamiana była ze stereotypem Polki, natomiast w odniesieniu do czasów zaborów symbolizowała cierpiący kraj<sup>162</sup>. Nie brakowało też lubianych polskich aktorów, takich jak fotogeniczny Adam Brodzisz, Bogusław Samborski, Zbigniew Sawan, Eugeniusz Bodo czy znakomity komik Adolf Dymśa.

Czynnikiem szczególnie motywującym widzów do przybycia na seans był udział w filmie artystów o sławnych w świecie nazwiskach *Obrazy z (Emilem) Janningsem w Chełmie zdarzają się bardzo rzadko, dlatego należy skorzystać z okazji, aby zobaczyć grę „króla ekranu” [...]*<sup>163</sup>.

Wzrost frekwencji powodowało pokazywanie filmów „głośnych”, okrzykniętych hitami przez prasę zagraniczną. Często sam tytuł nadany obrazowi przez twórcę miał na celu zaciekawienie widza oraz jego zachęcenie do obejrzenia np. *Miasto rozkoszy, Męczennicy miłości czy Erotikonu*. Tytuły te ciekawiły, a wręcz nawet kusily zakazanymi treściami. Podobnie było z polskimi wielkimi produkcjami patriotycznymi. Każdy Polak chciał uczestniczyć w seansie filmów takich jak: *Chopin, piewca wolności, Przedwiośnie, Pan Tadeusz, Kościuszko pod Raclawicami czy Potop*.

Odpowiedni dobór gatunkowy filmów był w stanie zapełnić sale kinowe. Publiczność uwielbiała melodramaty i tragedie, więc właściciele kin zabiegali o nie. Cieszyły się one popularnością dzięki konstrukcji swej fabuły, wątkom sensacyjnym i zakazanym tematom. Do lubianych melodramatów należał film *Dzieje grzechu*.<sup>164</sup>

<sup>159</sup> *Ibidem*.

<sup>160</sup> A. Piwowarczyk, *Same plusy...*, s. 6.

<sup>161</sup> M. Haltof, *op. cit.*, s. 20.

<sup>162</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>163</sup> „Zwierciadło” 1930, nr 9 (312), s. 4.

<sup>164</sup> M. Haltof, *op. cit.*, s. 50.



W początkowym okresie rozwoju sztuki filmowej i kreowania się gustów publiczności to jednak nie melodramaty przyciągały widzów. Egzotyka kultur obcych krajów pokazywana w filmach „z natury”, jak: *Zwyczaj i obyczaj Hindusów*, *Rzeka Nil nocą...* cieszyły się przed około 1910 rokiem dużą sympatią publiczności. Pozostawały one w pamięci na długi okres. Stąd wynikała koncepcja systematycznego organizowania specjalnych seansów przeznaczonych dla dzieci. Obrazy „z natury” mogły zastąpić muzea i wycieczki w zapoznawaniu się z daleką rzeczywistością<sup>165</sup>.

Chełmska prasa odnotowała interesujące zjawisko, jakim było sprowadzenie w 1933 r. w obliczu kryzysu miejscowych kin filmu skierowanego głównie do określonej pod względem wyznawanej wiary publiczności: *Ciekawą rzeczą będzie stwierdzić, jak też publiczność chrześcijańska zareaguje i czy pójdzie tłumnie na oglądanie znanego na całym świecie obrazu religijnego Król Królów*<sup>166</sup>. Obrazu nie wyświetlano wcześniej, ponieważ widzami byli głównie Żydzi. Kina należały do spółki chrześcijańskiej, chociaż sami chrześcijanie nie wybierali kina jako formy spędzania wolnego czasu. W momencie zmiany struktury własnościowej, tj. gdy prowadzeniem kin zajęła się spółka chrześcijańsko-żydowska, sytuacja uległa zmianie. Równocześnie zmienił się zakres tematyczny prezentowanych filmów. Rozszerzono repertuar. Okoliczności te zaistniały w czasie wielkiego kryzysu i znacznego ubożenia społeczeństwa. Jak pisała prasa: *Chrześcijanie skutkiem kryzysu i zmniejszenia zarobków zauważyli, że kino może tak samo dobrze wypełnić czas jak i karczma, a kosztuje bez porównania taniej. Nauczyli się chodzić do kina. Poza tym urzędnicy, którzy jeszcze choć marny, ale jaki taki grosz dostają, są przeważnie chrześcijanami. A kupcy zaś i rzemieślnicy (przeważnie wszak żydowscy) doszli już do stanu, w którym wydatek na kino jest już zbytkiem*<sup>167</sup>. Z tego powodu sprowadzono obraz zaadresowany do chrześcijańskiej publiczności, mimo narażenia się na dezaprobatę ze strony opinii żydowskiej. Przedstawiona sytuacja potwierdza fakt, iż jedną z przyczyn chodzenia do kina była chęć obejrzenia filmu o tematyce zgodnej z przekonaniami.

Oczywiste było, że utrzymywanie stale niskich a czasem zaniżonych cen biletów wpływało na frekwencję podczas seansów. Takie informacje zamieszczała prasa lokalna. Z niej społeczeństwo dowiadywało się, które kino jest najtańsze: *Kino Wojskowe „Strzelec” ze względu na taniość miejsc [...] stale odwiedzane nie tylko przez wojskowych, lecz też przez publiczność chełmską, wyświetla [...] – brzmiała zapowiedź prasowa filmu*<sup>168</sup>. Dyrektorom kin zależało na wypełnionych widzami salach. Zapewniało to stabilną i silną pozycję wśród chełmskich kiniarzy. Powyższe zamierzenia mogli zrealizować poprzez nauczanie społeczności chodzenia do kina. Wyraźnie mówił o tym p. L. Dussil w rozmowie z K. Czernickim w 1929 roku: *[...] a ja panu powiadam, że chełmską publiczność nauczę chodzić nie tylko do mojego, ale i do wszystkich wogóle kin i teatrzyków, czy teatrów!*<sup>169</sup>

<sup>165</sup> A. Piwowarczyk, *Pierwszy recenzent...*

<sup>166</sup> „Zwierciadło” 1933, nr 1 (387) – i ostatni (?), s. 4.

<sup>167</sup> *Ibidem*.

<sup>168</sup> „Zwierciadło” 1923, nr 2.

<sup>169</sup> K. Czernicki, *Świątynie sztuki w Chełmie...*, s. 5.

Swoje zapowiedzi wprowadzał w życie. Redaktor komentował to następująco: *Wprowadzić nie nauczył jeszcze wszystkich obywateli chodzić do kina, ale nauczył swoich kinarzy uczyć mieszkańców miasta korzystania z tej kulturalnej rozrywki, nawet wtedy, kiedy się ma za mało pieniędzy [...]*<sup>170</sup>. Wprowadził na popołudniowe seanse na wszystkie miejsca bilety po 50 gr. Praktykę tę zaczęły naśladować inne kina: „Oaza”, a potem „Wersal”. Seanse takie cieszyły się znacznym powodzeniem. Oznaczało to zatem, że ówczesne ceny wejściówek były zbyt dużym kosztem dla przeciętnego mieszkańca miasta. Stąd też w „Zwierciadle” drukowano kupony dla czytelników. Każdy wycięty kupon przedstawiony w kasie kina „Wersal” upoważniał do otrzymania *biletu za połowę ceny na każde z żądanych miejsc*<sup>171</sup>.

Właściciele kin planując obniżki cen biletów, zobowiązani byli do zgłaszania tych zamierzeń w Magistracie. Dokument z roku 1934 wystosowany w tej sprawie do urzędu informuje: *Dyrekcja kina „Ton” zawiadamia Magistrat m. Chełma, że z dniem 20 lutego 1934 r. ceny biletów po 99 gr. od № 1659 zamieniono na 90 gr. oraz z 75 gr. od № 15282 na 70 gr*<sup>172</sup>. Takie zabiegi odnosiły sukces.

Reklama filmowa początkowo zwabiała społeczeństwo do kina, z czasem przyzwyczaiła do czynnego uczestnictwa w takiej właśnie formie rozrywki. Chodzenie do kina stało się modne i wygrywało z przesiadywaniem chełmian w lokalach z wyszynkiem.

Niewątpliwie istotnym elementem decydującym o wstąpieniu do kina była dobra lokalizacja obiektu. Z doświadczeń przybazarowej „Syreny” skorzystali kolejni przedsiębiorcy i w momencie składania wniosków o pozwolenie na założenie nowych kin wybierali miejsca bardziej atrakcyjne<sup>173</sup>. Do takich miejsc z pewnością należała ulica Lubelska, wzdłuż której ukształtowało się całe miasto Chełm. Była ona jedyną arterią z murywanymi, wielokondygnacyjnymi budynkami. W okresie międzywojennym ulicę przedłużono, dokonano gruntownego remontu, kładąc nowy bruk i chodniki oraz zakładając oświetlenie. Przy ul. Lubelskiej mieścił się również gmach władz lokalnych, w których jedno skrzydło zaadaptowano na salę kinową. Można stwierdzić, że praktycznie życie kulturalne miasta skupiało się przy tej ulicy.

W bezpośrednim sąsiedztwie Górki Chełmskiej znajdowała się Resursa Obywatelska z salą teatralną i czytelnią, gdzie działał Polski Klub Społeczny. Ofertę wzbogacały kina, które mieściły się przy tej właśnie ulicy lub w jej pobliżu<sup>174</sup>.

Poza usytuowaniem lokali ważny był ich wystrój, który nie pozostawał obojętny dla widzów. Zyskiwał on z czasem na swej atrakcyjności. O dekoracji w kinie „Corso” szeroko rozpisywał się K. Czernicki w swej gazecie. Zachwycał się wystrojem poczekalni oraz oświetleniem, które pozwalały przenieść się w inny, wręcz niezwykły świat. Pisał: *I rzeczywiście złudzenie to się jeszcze potęguje, kiedy przy świetle maleńkiej latareczki elek-*

<sup>170</sup> *Ibidem*.

<sup>171</sup> Kupon zamieszczony w „Zwierciadle” 1925, nr 33 (109), s. 5.

<sup>172</sup> MBP w Chełmie, DŻS „Chełmiana”, Zespół I/70, Teczka I/70. Pismo dyrekcji kina „Ton” z dn. 20.02. 1934 r. skierowane do Magistratu m. Chełma dotyczące zmian ceny biletów.

<sup>173</sup> „Syrena” mieściła się tuż obok targowiska przy ul. Pokrowskiej [dziś ul. Lwowska – K. W.]. Takie usytuowanie mogło zrazić pewną ilość publiczności.

<sup>174</sup> Z. Lubaszewski, *Ulica Lubelska*, „Super Tydzień Chełmski” 2003, nr 25 (88), s. 26.

trycznej zostaniesz wprowadzony do ciemnej sali, na której ekran jak wrota do innego świata, pokazuje ci świat bajki, albo świat prawdy [...]”<sup>175</sup>.

Atrakcyjność repertuaru filmowego była w stanie zapełnić krzesła na sali kinowej, pełniąc też dodatkowe funkcje. Była m.in. sceną dla koncertujących sław opery. Chełmianie mogli podziwiać m.in. w kinie „Słońce” występy tenora Opery Poznańskiej Michała Moreny, a w kinie „Wersal” – śpiewaczki, rodowitej chełmianki Dory Dobkowskiej, królowej polskiej operetki Lucyny Messal, a nawet primadonny opery wiedeńskiej Reny Pfeiffer-Lax<sup>176</sup>.

Kino nieme rekompensowało widzom brak dźwięku podkładem muzycznym w wykonaniu orkiestry. Często to właśnie muzyka przyciągała bardziej niż tytuł filmu. W przezwaniach seansów dbano o ciekawe pokazy „żywego słowa”. Publiczność bardzo lubiła tego typu nadprogramy i niejednokrotnie odwiedzała kino, chcąc zobaczyć na żywo występy artystów, czasem ze stolicy. Jednak z drugiej strony były one problemem ze względu na wysokie koszty, jakie ponosił właściciel kina na wynagrodzenie dla aktorów.

Problemy finansowe kina przekładały się na niskie zarobki pracowników i częściową redukcję załogi. Na początku 1931 roku nastąpił protest muzyków kina „Corso”. Strajk ten przyczynił się do spadku frekwencji publiczności na seansach, która w ten sposób wyrażała swoje niezadowolenie z powodu braku orkiestry. Właściciel, chcąc odzyskać zniechęconych widzów, zdecydował się na radykalne kroki. Dlatego sprowadził Miss Polonię z 1930 roku Zofię Batorycką, która z Tadeuszem Frenklem zagrała w sztuce *Romantyczna noc*<sup>177</sup>. Ponadto wzrost frekwencji miał być spowodowany występami licznego zespołu artystów pod kierunkiem Bolesława Norskiego-Nożycy. W ramach przedstawienia przewidziane były kawały żydowskie, monologi Jojne Karabina (B. Noriski-Nożyca) i balet<sup>178</sup>. Tak dobrany program z pewnością kusił, o czym świadczyły głosy prasy. Jak donosiła, aż 80% publiczności stanowiła ludność pochodzenia żydowskiego<sup>179</sup>.

Z pewnością przyczyn wyboru właśnie kina, jako formy rozrywki było wiele. Wynikały one z indywidualnych potrzeb kulturalnych społeczeństwa, mody, a niekiedy nawet przymusu. Faktem jest, iż sami właściciele kin zabiegali o publiczność, czego dowodem są powyższe przykłady. Pełne sale kinowe zapewniały funkcjonowanie placówek, co z kolei pozwalało na nieustanne podnoszenie atrakcyjności repertuaru filmowego i estradowego.

## WIELOFUNKCYJNOŚĆ CHEŁMSKICH KINOTEATRÓW

Lokale, w których mieściły się chełmskie kina, mogły spełniać szereg funkcji i zadań poza tą najważniejszą, leżącą u podstaw ich istnienia. W ten sposób kina stawały się ważnym centrum kulturalnym miasta.

<sup>175</sup> K. Czernicki, *Świątynie sztuki w Chełmie...*, s. 5.

<sup>176</sup> „Zwierciadło” 1930, nr 33 (327) s. 4.

<sup>177</sup> (red.): *Miss Polonia w Chełmie*, „Zwierciadło” 1931, nr 5, s. 4.

<sup>178</sup> „Zwierciadło” 1931, nr 8, s. 4.

<sup>179</sup> *Ibidem*.

Pierwszy budynek przeznaczony na potrzeby kulturalne mieszkańców Chełma wybudowany został w 1906 roku. Pierwotnym jego przeznaczeniem był cyrk. Aby utrzymać budynek było możliwe i przynosiło zyski, dostosowano go w roku 1913 do pełnienia innych funkcji. Zatem Teatr „Syrena” mieścił w sobie [...] *cyrk z areną, teatr z urządzoną i wyposażoną sceną, kinematograf, salę dla ludowych zabaw i balów, maskarad, odczytów, wyborów*<sup>180</sup>.

Chełm, pomimo że nie posiadał własnej zawodowej grupy teatralnej, uważany był za znaczące centrum krzewiące kulturę teatralną nie tylko w Polsce. Wynajęcie sali kosztowało około 30 rubli za wieczór. W skład opłaty wchodziło oświetlenie, ogrzewanie, scena i garderoby, a także obsługa. Ta wysoka cena zawężała grono korzystających jedynie do słynnych, a tym samym zamożniejszych artystów. Do kręgu takich osób można zaliczyć: Siewierskiego, Michajłowa, Dolina, Adelheima i Newskiego. Często gośćmi były *małorosyjskie zespoły teatralne ze swymi operetkami oraz opera włoska*<sup>181</sup>. Taka sytuacja była w latach 1913–1915.

Do 30-tysięcznego miasta przyjeżdżały zespoły Opery Lwowskiej i Warszawskiej oraz teatry operetkowe z Krakowa, Lwowa i Warszawy. Trzykrotnym gościem był Teatr Narodowy ze swoimi gwiazdami, jak Z. Batycka, t. Frenkiel i I. Solska, a także Teatr „Bagatela” ze Lwowa. Często ze swym repertuarem przyjeżdżały ze stolicy żydowskie teatry.

W latach 1910–1914 chełmscy Żydzi utworzyli własny, amatorski zespół teatralny. Pierwsze występy nie należały do najlepszych, jednak mijający czas i rosnące doświadczenie aktorów podnosiły poziom wystawianych sztuk. Lokalem zespołu był Teatr „Polonia”, który po zniszczeniu zastąpił „Syrenę”.

Okres okupacji austriackiej utrudniał granie przedstawień w języku jidysz. Mimo obaw przed łapankami do prac przymusowych organizowano masowe spotkania w Teatrze „Syrena”, dzięki którym mniejszość żydowska czuła więź, jednocześnie podnosząc swój poziom kultury<sup>182</sup>. W maju 1917 roku w tymże teatrze przedstawienia w języku jidysz dał żydowski teatr rodziny Kamińskich z Warszawy<sup>183</sup>.

W późniejszym czasie powstawały w mieście kolejne kinoteatry. Ich konstrukcja architektoniczna również pozwalała na możliwość wystawiania na scenach przedstawień teatralnych. Z informacji zebranych przez Witolda Sulimierskiego wynikało, że w latach 1924–1939 na deskach kinoteatrów „Corso”, „Ton”, „Teatru Miejskiego” i „Resursy” występował słynny Teatr „Reduta”. Dał on 19 przedstawień. Lata 1933–1939 to okres, kiedy ponad pięćdziesiąt razy Chełm odwiedzał Objazdowy Teatr Wołyński im. Juliusza Słowackiego z Łucka. Wystąpił w „Corso”, „Apollo”, „Tęczy”, prezentując dzieła klasyki polskiej i światowej (łącznie sześćdziesiąt dwa spektakle)<sup>184</sup>.

<sup>180</sup> A. Piwowarczyk, *Niedroga, codzienna rozrywka...*, s. 410.

<sup>181</sup> *Ibidem*.

<sup>182</sup> P. Kiernikowski, „Izkor Buch Chełm” o życiu kulturalnym w Chełmie w latach 1914–1939, „Rocznik Chełmski” 2001, t. 7, s. 384.

<sup>183</sup> W. Sulimierski, *Życie teatralne Chełma w latach 1918–1939*, „Rocznik Chełmski” 2006, t. 10, s. 177.

<sup>184</sup> *Ibidem*, s. 178.

Obok przedstawień teatralnych obszerne sale kinowe służyły organizowaniu koncertów arii operowych, operetkowych i rewii. Występowali słynni artyści, m.in. Zula Pogorzelska, Lucyna Messal, Wanda Wermińska, primadonna opery wiedeńskiej Rena Pfeiffer-Lax, Hanka Ordonówna<sup>185</sup>. Wydarzenia takie rejestrowała prasa lokalna, np. „Zwierciadło” w numerze 34 (328) z dnia 1 listopada 1930 roku zapowiadało mający się odbyć koncert R. Pfeiffer-Lax, a także występ Dory Dobkowskiej z Michałem Moreną w „Wersalu”<sup>186</sup>.

Sala kinowa doskonale nadawała się na miejsce organizowania koncertów utalentowanych dzieci. Przykładem muzykalnej i utalentowanej rodziny była rodzina Haendlów. Materiały archiwalne podają, że w sierpniu i październiku 1930 roku miały miejsce w kinoteatrze „Wersal” dwa koncerty córki Natana Haendla – Idy<sup>187</sup>. Niestety zachowały się jedynie podania ojca młodziutkiej wówczas artystki do Magistratu w kwestii zwolnienia koncertów od opłat za widowiska publiczne z racji ich specyficznego charakteru. Celem popisu młodziutkiej skrzypaczki było zebranie środków finansowych na dalsze kształcenie<sup>188</sup>.

Sala Teatru „Polonia” służyła jako miejsce spotkań organizacji oświatowo-kulturalnych, m.in. dla społeczności ukraińskiej, która nie mogła pochwalić się ich dużą liczbą na terenie Chełma. W październiku 1919 roku założono Towarzystwo Dobroczynności i Oświaty „Ridna Chata” z siedzibą w „Polonii”. Podobnie jak organizacje żydowskie, ich funkcja sprowadzała się do krzewienia kultury i języka ojczystego wśród dzieci i młodzieży ukraińskiej<sup>189</sup>. 18 kwietnia 1922 roku w „Polonii” odbył się zjazd przedstawicieli ukraińskiej ludności województwa lubelskiego. Liczba uczestników wyniosła ponad 200 osób<sup>190</sup>.

Sala Teatru „Polonia” doskonale nadawała się do organizowania wyborów, odczytów, koncertów oraz spotkań o charakterze politycznym. Odbywały się tam również komisje kontrolne dla popisowych. Pierwsze lata funkcjonowania Teatru „Polonia” to czas, kiedy jego sala służyła również jako lokal weselny dla miejscowej zamożnej ludności, o czym informowała mieszkańców prasa: *Na ślub [...] córki tutejszego rabina Najhuza z synem znanego twórcy Twerskiego z Turzysk zjechało się moc rabinów i innych gości z całej Polski [...] Wesele odbyło się w Sali teatru „Polonia”*.<sup>191</sup>

<sup>185</sup> *Ibidem*, s. 180.

<sup>186</sup> „Zwierciadło” 1930, nr 34 (328).

<sup>187</sup> Ida Haendel urodziła się 15 grudnia w żydowskiej rodzinie w m. Mołodiatycze w powiecie hrubieszowskim. Informacje co do roku urodzenia są kwestią sporną. Pojawia się rok 1923 lub 1924, a nawet 1928. Tłumaczy się te znaczne rozbieżności koniecznością wyjazdu młodej artystki do Wielkiej Brytanii w 1936 roku, a formalnie musiała mieć wówczas ukończony 14 rok życia. Była córką artysty malarza Natana Haendla, którego pasją było muzykowanie. Laureatka szeregu prestiżowych konkursów skrzypcowych w Polsce i zagranicą. Obecnie jest gwiazdą na skalę międzynarodową.

<sup>188</sup> Z. Lubaszewski, *Ida Haendel – wielka dama skrzypiec*, <http://www.mojchelm.pl/artykuly/artykuly.php4?go=rida>. Stan na dzień: 12.06.2006.

<sup>189</sup> J. Doroszewski, *Szkołnictwo ukraińskie w powiecie chełmskim podczas okupacji niemieckiej (1939–1944)*, „Rocznik Chełmski” 1995, t. 1, s. 291–292.

<sup>190</sup> M. Szumiło, *Działalność Antoniego Wasyńczuka w ukraińskim ruchu narodowym na Ziemi Chełmskiej i Podlasiu w latach 1912–1922*, „Rocznik Chełmski” 1999, t. 5, s. 186.

<sup>191</sup> „Zwierciadło” 1923, nr 20.

Funkcje lokali były zróżnicowane. Dostosowywano je do bieżących potrzeb społeczeństwa. Duże wymiary sal kinowych mogły pomieścić znaczną liczbę osób. Stąd też doskonale nadawały się one na miejsce „masowych” imprez. Dlatego też działające na terenie Chełma takie organizacje, jak: Polska Organizacja Wojskowa (POW), Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki „Strzelec”, Hufiec Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP), Ochotnicza Straż Ogniowa, Koło Cyklistów, Polska Macierz Szkolna oraz Liga Morska i Kolonialna, wykorzystywały sale kinowe do organizowania pogadanek, kursów i wyświetlania edukacyjnych filmów. Powiązanie działalności organizacji z wykorzystywaniem na te cele pomieszczeń kinowych determinowało specyfikę chełmskich kin, podnosząc ich rangę.

Sale kinoteatralne wykorzystywano do organizowania imprez, z których dochody przeznaczone były na cele charytatywne. Według notatki zamieszczonej w gazecie „Chołmskaja Ruś” z początków I wojny światowej: [...] *Wczoraj, 13 sierpnia, w teatrze „Syrena” odbyło się drugie przedstawienie kinematografu na rzecz szpitala miejscowego oddziału Czerwonego Krzyża. [...] w celu zebrania większych środków na leczenie naszych żołnierzy rannych w walce z wrogami Słowiańszczyzny.*<sup>192</sup>

Seanse kinematograficzne były nieodłącznym elementem wieczornych imprez, jakie odbywały się w 1913 roku w momencie utworzenia w Chełmie stolicy guberni: *Wieczorne imprezy miały charakter mniej oficjalny i przeznaczone były dla całej ludności miasta. Główne ulice Chełma rześcicie iluminowano, urządzano fajerwerki, udostępniano mieszkańcom bezpłatne korzystanie z kinematografu. W parku [...] przygrywała orkiestra wojskowa. [...] Rozdawano portrety cara i jego rodziny oraz liczne broszury*<sup>193</sup>.

Stałą praktyką było urządzenie w pomieszczeniach Teatru „Syrena” bali karnawałowych dla wszystkich chętnych mieszkańców Chełma:

*W tych dniach sala teatru i wszystkie inne pomieszczenia dokładnie porządkuje się, zabiera się krzesła i ławki, salę ozdabia się kwiatami i latarkami, girlandami zieleni i kolorowymi elektrycznymi lampionami, podłogę woskuje się i wyrównuje, w łóżach urządza się kioski z kwiatami, serpentynami, konfetti, z balową pocztą. Bufet zaopatruje się najrozmaitszymi daniami i napojami. Wszystko przygotowuje się ku wygodzie chcących bawić się, nawet kostiumy dla chętnych zamawia się z Lublina i Brześcia. Jako zachętę do współzawodnictwa o najlepsze kostiumy administracja teatru zwykle funduje nagrody, coś z rzeczy złotych dla dam i srebrnych dla mężczyzn, które rozdziela sama publiczność, przekazując zamaskowanym osobom marki. Jedną z takich maskarad w tym roku była urządzona w teatrze „Syrena” w sobotę 4-go stycznia. Bawiących się w kostiumach stawilo się 100 osób, kostiumów zaś wyróżniających się było mało, przeważały cygańskie i kłownowskie. Widzów było do 300, za najlepsze kostiumy przyznano nagrody, złoty damski zegarek właścicielce kostiumu „Deszcz”, a srebrną papierošnicę przebranemu za cygana. Zabawa zaczęła się od godziny 6 wieczorem, a skończyła długo po północy*<sup>194</sup>.

<sup>192</sup> „Chołmskaja Ruś” 1914, nr 38, s. 4.

<sup>193</sup> A. Wrzyszczyk, *Chełm jako stolica guberni (1913–1915)*. „Rocznik Chełmski” 2002, t. 8, s. 20.

<sup>194</sup> Cyt. za A. Piwowarczykiem, *Niedroga, codzienna rozrywka...*, s. 410.

Podobną praktykę stosowali właściciele kina „Corso” w latach późniejszych. Cele te z przyczyn oczywistych ulegały zmianie, jednak sale kinowe nadal doskonale nadawały się do masowych imprez. Wiązało się to z przyzwyczajeniami miejscowej ludności oraz możliwościami architektonicznymi pomieszczeń. 19 lutego 1938 roku Zarząd Obwodu Ligii Morskiej i Kolonialnej (LMK) urządził wielką zabawę karnawałową. Początek zaplanowano na godz. 21.00. Cena biletu wynosiła 1 zł od osoby. Mile widziani byli goście w kostiumach. Na miejscu można było skorzystać z bufetu. Dochód przeznaczono na budowę okrętu typu ścigacz jako daru dla Polskiej Marynarki Wojennej od mieszkańców Ziemi Chełmskiej<sup>195</sup>.

Prasa lokalna informowała w swoich kronikach o wszelkiego rodzaju wydarzeniach kulturalnych w mieście. Miejscem, w którym mogły odbywać się tego typu imprezy były sale widowiskowe kinoteatrów oraz Resursa Obywatelska: [...] w *Resursie wieczór koncertowy staraniem 7 pp., po koncercie tańce*, [...] w *Resursie, w sali Magistratu i Teatru Miejskiego – Sylwester*<sup>196</sup>.

W związku z tym, że Chełm był miastem garnizonowym dla 7 Pułku Piechoty, Legionów i 2 Pułku Artylerii Ciężkiej, wojsko odgrywało w życiu miasta olbrzymią rolę. Uczestniczyło ono w różnoraki sposób w akcjach społecznych, kulturalnych i sportowych. Wszystkie święta państwowe odbywały się przy uczestnictwie żołnierzy. Znakomitą okazją do organizowania podniosłych defilad i przemarszów były wymarsze wojska na manewry oraz ich powrót<sup>197</sup>. Żołnierze dbali o swoje życie kulturalne. Ognisko Podoficerskie 7 pułku prowadziło kino wojskowe „Strzelec” w byłej cerkwi oficerskiej rosyjskiego garnizonu przy ulicy Koszarowej. Z kina mogła korzystać także cywilna ludność miasta. Obok możliwości wyświetlania filmów organizowano tam wiosenne zabawy czy potańcówki, z których dochód przeznaczano niekiedy na *cele kulturalno-oświatowe pułku*<sup>198</sup>.

Wyświetlanie filmów bardzo często towarzyszyło zakończeniu uroczyscie obchodzonych rocznic i świąt wojskowych. W jednym z punktów programu kończącego majowe obchody święta Chełmskiego 2 Pułku Artylerii Ciężkiej, po odbytych apelach, zaplanowano wyświetlenie wieczorem filmu dotyczącego dziejów tego pułku<sup>199</sup>. Taka forma przekazu zapadała głęboko w pamięć widzów, wzbudzała zainteresowanie i podkreślała wyjątkowość obchodzonego święta<sup>200</sup>.

Obchody Święta 3 Maja niekiedy uświetniały wieczorne projekcje filmowe. Taką atrakcją w 1930 roku były cztery seanse w kinie „Słońce”. Wyświetlono wówczas wspomniany film pt. *Golgota Ziemi Chełmskiej*. Przed dwoma seansami odbył się koncert *Ku-*

<sup>195</sup> Zaproszenie na zabawę karnawałową w „Corso”. Archiwum prywatne.

<sup>196</sup> „Zwierciadło” 1923, 1930.

<sup>197</sup> L. Tokarski, *W latach Polski Odrodzonej 1918–1939*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach*, Chełm 1996, s. 144–145.

<sup>198</sup> „Zwierciadło” 1923, nr 3.

<sup>199</sup> Święto pułkowe obchodzone było w rocznicę wydania rozkazu połączenia trzech samodzielnych dywizjonów w jeden pułk – 2 Pułk Artylerii Ciężkiej. Uroczystości te odbyły się w dniach 17 i 18 maja 1924 roku.

<sup>200</sup> „Super Tydzień Chełmski” 2007, nr 3 (271) s. 26.

nerowej z *akompaniamentem kwintetu salonowego*. Dochód z tej imprezy przeznaczono na Polską Macierz Szkolną<sup>201</sup>.

Liga Ochrony Powietrznej i Przeciwigazowej wykorzystywała kina do celów szkoleniowych i propagandowych. Organizowano pokazy filmów uczących społeczeństwo zachowania się wobec zagrożenia m.in. nalotów lotniczych. W roku 1933 w „Tonie” Zarząd LOPP-u zorganizował poranek artystyczny<sup>202</sup>.

Obok celów propagandowych kina sprawdzały się jako narzędzie edukacji dzieci i młodzieży. Kiniarze obniżali ceny biletów na seanse popołudniowe, na których wyświetlano obrazy poszerzające wiedzę młodego człowieka. Za przykład może posłużyć właściciel kina „Słońce”, który dla młodzieży i dla tych, których nie było stać na zapłacenie pełnej stawki za normalny bilet, dwa razy w tygodniu (sobota i niedziela) wyświetlał specjalne obrazy w godzinach popołudniowych po przystępnej cenie<sup>203</sup>. Taki zabieg zapewniał wysoką frekwencję w kinach oraz uzupełniał naukę szkolną. Treści filmów dotyczyły głównie zagadnień geograficznych odległych krajów.

W „Zwierciadło” z roku 1929 widnieje informacja o wyświetleniu w kinie „Strzelec” w dn. 20 maja filmu propagandowego pt. *O odżywianiu dzieci [...] o treści z zakresu higieny*. Wyświetlanie filmu zorganizowane było przez Zarząd Szpitala św. Mikołaja w Chełmie. Dochód przeznaczony był na zapoczątkowanie biblioteki dla chorych<sup>204</sup>.

Kina jako ośrodek kulturalny w ramach swej działalności uwzględniały, jak wspomniano funkcje edukacyjne dzieci i młodzieży. Dla przykładu można wspomnieć, że w latach 1909–1913, w czasie zaboru rosyjskiego<sup>205</sup>, popularnym zjawiskiem było organizowanie szkolnych wycieczek celem zapoznawania uczniów z warunkami geograficznymi, fauną i florą odwiedzanych miejsc. Jednym z punktów na trasie owych wycieczek były kinoteatry, które na tę okazję wystawiały przedstawienia dla młodych widzów. Taka forma dydaktyczna cieszyła się dużym uznaniem wśród uczniów i nauczycieli. Skutecznie uatrakcyjniała codzienne życie szkolne<sup>206</sup>. Zapoczątkowana wówczas forma nauczania była kontynuowana z powodzeniem w latach kolejnych.

Wyjątkowość chełmskich kin dostrzegali Kazimierz Czernicki na łamach swojego „Zwierciadła”. Porównywał je do świątyni sztuki, co świadczyło o randze, jaką pełniły te placówki w Chełmie. Dokładnie takiego określenia użył Czernicki w swoim artykule w 1929 roku. Autor uzasadnił swoje stwierdzenie tym, że traktuje *kino i teatr za równo-*

<sup>201</sup> (dbez:) *Umieliśmy świętować*, „Kresy. Tygodnik Chełmski” 2006, nr 18/19 (562/563), s. 24.

<sup>202</sup> „Zwierciadło” 1933.

<sup>203</sup> „Zwierciadło” 1930, nr 31 (325), s. 6

<sup>204</sup> „Zwierciadło” 1929, nr 13 (260).

<sup>205</sup> W latach 1913–1915 liczba szkół elementarnych w Guberni Chełmskiej wzrosła dwukrotnie (z 325 do 872). W mieście na początku 1913 roku działało 16 placówek oświatowych: 2 gimnazja męskie, 1 gimnazjum żeńskie, 2 progimnazja, seminarium duchowne, prawosławna szkoła duchowna, seminarium nauczycielskie, techniczna szkoła kolejowa, wyższa szkoła elementarna, szkoły cerkiewno-parafialne, miejskie szkoły elementarne przy seminarium nauczycielskim i duchownym.

<sup>206</sup> D. Szewczuk, *Wycieczki szkolne w Chełmskiej Dyrekcji Naukowej w latach 1909–1913*, „Rocznik Chełmski” 1999, t. 5, s. 147–155.



znaczne z kościołem<sup>207</sup>. Po muzyce kino stanowiło *najpopularniejszą i najbardziej rozpowszechnioną sztukę wśród narodów kulturalnych całego świata*<sup>208</sup>.

Kino uważano za znaczącą dla miasta instytucję, która dostarczała do Kasy Miejskiej spory wkład finansowy. Było także miejscem zatrudnienia i źródłem dochodu miejscowej ludności. Przede wszystkim zapewniało ono wielu rodzinom rozrywkę. To tu można było podziwiać wspaniałe produkcje filmowe. Na ekranie chełmska publiczność oglądała najznakomitsze gwiazdy z wielkiego świata filmu i show-biznesu, który prowincji był jeszcze nieznany. Sala kinowa stanowiła miejsce zetknięcia się ze sztuką. Seanse traktowano jak podróże w daleki i kolorowy świat. Szara codzienność przeplatana „przygodą z X Muzą” uatrakcyjniała życie chełmianom.

Z upływem czasu zaczęto przykładać znaczną wagę do wystroju sal kinowych. Kino nie było tylko i wyłącznie przedsiębiorstwem mieszczańskim się w jakimś budynku. Zyskiwało swą duszę, dekoracja zaczęła przemawiać do widzów, potęgując wrażenia i emocje, jakie wzbudzał wyświetlany właśnie film. Przy wystroju wewnątrz w grę zaczęły wchodzić barwnie malowane ściany, dające poczucie przeniesienia w *świat bajki cudownej*<sup>209</sup>. Tu społeczeństwo stykało się z kulturą i kształtowało swoje gusta filmowe.

Stworzenie kina w mieście podnosiło jego prestiż. Jednocześnie wzrastała atrakcyjność takiego ośrodka, co zwłaszcza dla prowincjonalnego Chełma było ważną kwestią i dawało szansę na dalszy rozwój. Wzorem takich sukcesów były duże miasta. Obserwacja tamtejszych warunków daje się zauważyć nawet w próbach przenoszenia nazw na chełmskie kina. „Apollo” było najstarszym w Polsce kinem funkcjonującym w Poznaniu. Podobnie było z poznańskimi „Słońcem” i „Tęczą”<sup>210</sup>. Starania, jakie wykazywano przy doborze odpowiedniej i zwracającej uwagę potencjalnych widzów nazwy, potwierdzają, że kina były traktowane wyjątkowo. A bajecznie brzmiąca nazwa, np.: „Versal”, „Apollo”, „Corso”, dodatkowo podkreślała ten fakt.

Funkcje i zadania chełmskich kin w omawianym okresie nie ograniczały się jedynie do, jak o tym wspomniano, wyświetlania obrazów. W początkach swej działalności budynki czy sale kinowe stawały się lokalami użytkowymi dla potrzeb kulturalnych miejscowej społeczności. Chętnie wykorzystywano przestrzeń lokali kinoteatrów, które mogły pomieścić od 150 do 500 osób. W zależności od okoliczności stawały się one salami balowymi, weselnymi, halami sportowymi czy też miejscem organizowania odczytów i spotkań politycznych. Funkcje te, będące dodatkiem do codziennej działalności kin, powodowały, że stały się one placówkami na stałe wpisanymi w życie Chełma i jego mieszkańców. Miały one duże znaczenie dla lokalnej społeczności. Z czasem przyzwyczajono się do tego, że kina były miejscem wykorzystywanym na wszelkie liczniejsze zgromadzenia miejscowej ludności. Udoskonalano je technicznie, zmieniano wystrój i sprzęt,

<sup>207</sup> K. Czernicki, *Świątynie sztuki...*, s. 6.

<sup>208</sup> *Ibidem*.

<sup>209</sup> *Ibidem*.

<sup>210</sup> Kino „Słońce” działało w Poznaniu na Winogradach na Osiedlu Przyjaźni. Zlikwidowano je na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. „Apollo” mieściło się na Wildzie przy ul. Wspólnej 58 w Poznaniu. Działalność jego została zawieszona na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

ale zdobyta wysoka pozycja nie uległa zmianie. Dowodem tego jest chociażby decyzja miejskich władz o zachowaniu sali kinoteatralnej w skrzydle budynku chełmskiego Magistratu. Chełmianie do dziś korzystają z tego kina, które kończy już ponad 80 lat i nadal, chociaż już rzadko, jest miejscem organizowania konferencji.

Chełmskie kina funkcjonujące przed 1939 rokiem pozostawiły trwałe ślady na gruncie szeroko rozumianej kultury. Były świadectwem rodzącej się świadomości lokalnej społeczności i asymilacji prowincjonalnych ziem wschodnich z resztą kraju. Przedstawiona w tym artykule historia kin w mieście pozwala wysunąć postulat prowadzenia dalszych badań nad dorobkiem kulturalnym Chełma i jego okolic.

WITALIJ TELWAK

## MYCHAJŁO HRUSZEWSKI

## – WYBITNY UKRAIŃSKI UCZONY I POLITYK

Mychajło Hruszewski – najważniejszy budowniczy kultury ukraińskiej oraz działacz narodowego i państwowego odrodzenia, założyciel współczesnej narodowej ukraińskiej historiografii, urodził się 17 (29) września 1866 roku w Chełmie w gubernii lubelskiej. Jego ojciec był tam nauczycielem języka i literatury rosyjskiej w grekounickim gimnazjum<sup>1</sup>. Po jakimś czasie ojca skierowano na Kaukaz, gdzie m.in. w Stawropolu oraz Władykaukazie przyszły historyk spędził dzieciństwo oraz lata młodości. Właśnie dzięki wpływowi ojca, który, jak mawiał M. Hruszewski, był pełen „żywiłowej miłości do ukraińskiego elementu narodowego”, w dosyć wczesnym wieku ukształtowało się u niego narodowo-romantyczne uczucie, wzmocnione nieczęstymi wyjazdami do rodziny na Kijowszczyznę. W latach 1880–1886 M. Hruszewski uczył się w pierwszym klasycznym gimnazjum w Tyflisie. Tam też, dysponując już dużą erudycją, podjął próbę swoich sił w pisaniu. W roku 1884 wysłał swoje pierwsze prace I. Neczujowi-Łewyckiemu i zachęcony pozytywną opinią pisarza w kolejnych latach pod pseudonimem Mychajło Zawołożka wydał dwa opowiadania – *Bech-al-Dżuhur* w galicyjskiej gazecie „Diło” i *Bidna diwczyna* (*Biedna dziewczyna*) w chersońskim tomiku *Step*<sup>2</sup>. Zafascynowany ojczyzną historią oraz kulturą, młody Hruszewski czytał ukraińskie czasopisma, zapoznał się z pracami M. Maksymowicza, M. Kostomarowa oraz P. Kulisza, którzy wzbudzili w nim chęć poświęcenia się służbie swojemu narodowi<sup>3</sup>.

Ukraińskie zainteresowania doprowadziły M. Hruszewskiego na Uniwersytet św. Włodzimierza w Kijowie, gdzie w latach 1886–1890 studiował na Wydziale Historyczno-Filologicznym. Z niesłychanym i zaskakującym dla otoczenia zapałem zajął się nauką, skrupulatnie i dokładnie wykonywał wszystkie polecenia profesorów<sup>4</sup>. Szczególny wpływ na los przyszłego uczonego wywarł W. Antonowicz, na którego seminarium

<sup>1</sup> Кучеренко Микола. Сергій Грушевський: науковець, освітянин і громадянин // Український історик. – 2004. – № 1–2. – С. 85–104.

<sup>2</sup> Бурлака Г. „Співи мої сумни – йдете ви меж люде...” // Михайло Грушевський: Із літературної спадщини. – Нью-Йорк – Київ, 2000. – С. 21–33.

<sup>3</sup> Кучеренко М. Родовід та дитинство Михайла Грушевського // Календар „Благовіст” за 1997 р. – Турово-Лавецьке, 1997. – С. 174–179.

<sup>4</sup> Зашкільняк Л. М.С. Грушевський у Київському університеті (1886–1894 рр.) // Грушевський М.С. Щоденник (1888–1894 рр.). – К., 1997. – С. 222–255.

powstała pierwsza wydana praca naukowa młodego M. Hruszewskiego (na temat południoworuskich zamków gospodarskich w połowie XVI w.), którą opublikowano w 1890 r. w „Izwestijach Kijewskiego Uniwersiteta”<sup>5</sup>. Jako jeden z najlepszych studentów, Mychajło rozpoczął pracę nad konkursową rozprawą naukową *Historia ziemi kijowskiej od śmierci Jarosława do końca XVI w.* Monografia M. Hruszewskiego spotkała się z pozytywnym przyjęciem i została wyróżniona złotym medalem. Historyk rozwinął w niej swoją koncepcję historii jedyne go „południoworuskiego” narodu – od Polan i Drewlan do włączenia Kijowszczyzny do Litwy<sup>6</sup>. Te idee, zapożyczone od uczonych starszej generacji: M. Maksymowicza, M. Kostomarowa, W. Antonowicza – M. Hruszewski rozwinął w swoich dalszych pracach.

Po zakończeniu studiów M. Hruszewski pozostał na uniwersytecie, aby kontynuować pracę naukową w charakterze stypendysty. Jego pracami kierowali W. Antonowicz i W. Ikonnykow<sup>7</sup>. Temat dysertacji magisterskiej, zaproponowany przez Antonowicza, dotyczył starostwa barskiego – w którym w XV–XVIII w. przeważała ludność ukraińska. Praca ta była poważnym studium naukowym, opartym na dużej ilości źródeł pochodzących z wielu archiwów Wschodniej Europy. Najwięcej uwagi autor poświęcił procesom kolonizacyjnym, sprawom administracyjnym, a także pozycji szlachty i innych warstw ludności starostwa barskiego. Zagadnienia te zostały omówione w sposób dynamiczny, na szerokim tle<sup>8</sup>.

Pod wpływem W. Antonowicza i O. Konyńskiego M. Hruszewski zaczął brać udział w pracy ukraińskich organizacji, w których dosyć szybko zyskał zaufanie i stał się ich faktycznym przywódcą. Pod koniec lat 80. XIX w. nawiązał współpracę z galicyjską prasą, zwłaszcza lwowskim czasopismem „Prawda” i nowo powstałymi „Zapiskami NTSz”<sup>9</sup>. Ogłosił wówczas (pod pseudonimem M. Serhijenko) artykuł *Ruch narodowy na Ukrainie-Rusi w XIII wieku*. Rozwijając koncepcję historii wczesnoruskiego państwa, pokazał walkę dwóch czynników społecznych w dawnej Rusi – ziemskiej gromady i ustroju książęco-drużynowego. Przypomniął sprawę tak zwanych „ludzi bołochiwskich”, którzy w połowie XIII w. wystąpili przeciwko podporządkowaniu się halicko-wołyńskiemu księciu Daniłowi, uważając, że lepiej będzie zostać pod kontrolą Tatarów, którzy nie wtrącaли się do spraw gromady, a tylko wymagali spłaty daniny<sup>10</sup>. Wyniki badań M. Hruszewskiego, który usprawiedliwiał działania gromady, wywołały żywą dyskusję w ukraińskiej

<sup>5</sup> Грушевський М. Южнорусские господарские замки в половине XVI века. Историко-статистический очерк. – К., 1890. – 34 с.

<sup>6</sup> Грушевський М. Нарис історії Київської землі від смерті Ярослава до кінця XIV сторіччя. – К.: Наукова думка, 1991.

<sup>7</sup> Державний Архів міста Києва. – Ф.16. – Оп.465. – Спр.1028. – Арк.65 зв. – 66.

<sup>8</sup> Крикун М. Магістерська дисертація Михайла Грушевського // Грушевський М. Барське староство. Історичні нариси (XV–XVIII ст.). – Львів, 1996. – С. 597–607.

<sup>9</sup> Зашкільняк Л. М. Грушевський і Галичина (до приїзду до Львова 1894 р.) // Михайло Грушевський і Львівська історична школа. Матеріали конференції. – Львів, 1995. – С. 114–138.

<sup>10</sup> Сергієнко М. [Грушевський М.] Громадський рух на Україні-Руси в XIII віці // Записки НТШ. – Львів, 1892. – Т.1. – С.1–28.

historiografii<sup>11</sup>. Autorytet M. Hruszewskiego w naukowym środowisku szybko wzrastał, wiosną 1891 r. obrano go rzeczywistym członkiem Towarzystwa Historycznego imienia Nestora Latopisca.

Na początku 1891 r. W. Antonowicz, po powrocie z zagranicy, poinformował Hruszewskiego o planowanym utworzeniu na Uniwersytecie Lwowskim katedry historii powszechnej z ukraińskim językiem wykładowym. W istocie miała to być katedra historii Ukrainy. Galicyjscy Ukraińcy chcieli widzieć Antonowicza na tej katedrze. Ze względu na wiek, nie przyjął on jednak tej propozycji i zaproponował na swoje miejsce M. Hruszewskiego, który z radością zgodził się na przeprowadzkę do Lwowa<sup>12</sup>. Lata 1891–1894 były dla M. Hruszewskiego okresem ciężkiej pracy nad wydaniem dwóch tomów aktów starostwa barskiego i ukończeniem dysertacji. Książka opublikowana została szybko i 22 maja 1894 r. odbyła się obrona dysertacji. Hruszewskiemu jednogłośnie przyznano stopień naukowy „magistra rosyjskiej historii”. Krytyka naukowa bardzo przychylnie przyjęła nową książkę M. Hruszewskiego. Jeden z polskich recenzentów pracy Aleksander Jabłonowski podkreślił solidność jej bazy źródłowej i poważną pracę archeograficzną<sup>13</sup>. Wraz z pozytywnymi ocenami badacz polski robił autorowi jeden poważny zarzut. Według niego procesy kolonizacyjne oraz ewolucje posiadłości ziemskiej szlachty w wiekach XV–XVII M. Hruszewski odtworzył tendencyjnie – kierując się *wyraźnie ukraińskim (ruskim) podejściem*, zgubił obiektywność i jawnie przesadził w kwestii sprzyjania rządowi polskiego szlachcie polskiej na Podolu Zachodnim. Podobne zarzuty stały się tradycyjne dla polskich recenzentów prac Hruszewskiego, co było odzwiedleniem dyskusji polsko-ukraińskiej wokół badania wspólnego spadku historycznego w końcu XIX – na początku XX w.

Do Lwowa Hruszewski przyjechał w końcu września 1894 r. i był nadzwyczajnie ciepło i optymistycznie przyjęty przez polską gromadę naukową. Do pewnego stopnia tłumaczy się to okolicznością, że M. Hruszewski przyjechał do Galicji jako zwolennik porozumienia polsko-ukraińskiego – „nowej ery”. A 30 września (12 października) odbył się jego inauguracyjny wykład na Uniwersytecie Lwowskim. W wykładzie poświęconym historii starodawnej Rusi Hruszewski przedstawił nie tylko własne wizje początków ukraińskiej przeszłości, ale dużo uwagi poświęcił historiozoficznym i metodologicznym problemom jej badania. Przede wszystkim zwrócił uwagę na idee trwałości i nierozzerwalności ukraińskiej historii. Głównym obiektem badania naukowego ogłosił naród–nację. Zbadanie jego dziejów miało być *alfą i omegą historycznego poznania*. Celem historia było poznanie duchowego, kulturowego i ekonomicznego stanu narodu, jego dążeń i ideałów. Mimo że pod słowem „naród” przeważnie rozumiano niższe warstwy społeczeństwa, to kultura, która rozwijała się w wyższych warstwach, interesowała M. Hruszewskiego o tyle, o ile mieściła w sobie pierwiastki ogólnonarodowe. Tak samo i ustrój

<sup>11</sup> Драгоманов М. Держава і громада: прогрес і регрес // Павлик М. М. Драгоманов і його роль в розвою України. – Львів, 1907.

<sup>12</sup> Винар Л. Австрійські урядові документи про призначення Михайла Грушевського професором Львівського університету // Український Історик. – 1986. – № 4. – С. 85–86.

<sup>13</sup> Jablonowski A. Starostwo barskie (Hruszewskij M. : Barskoje Starostwo. Istoriczeskije oczerki. Kijew 1894) // Kwartalnik Historyczny. – 1894. – s. 64–73.

państwowy był interesujący o tyle, o ile miał wpływ na stan narodu. Mówiąc o własnych zasadach metodologicznych, M. Hruszewski akcentował, iż z „filologicznej” szkoły W. Antonowicza wyniósł przekonanie, że *nemini credere*. Uczony był przeświadczony o względności prawdy i autorytetu w nauce<sup>14</sup>. *Nauka – to nieustanny sceptycyzm – twierdził*<sup>15</sup>. Głoszone poglądy świadczyły o przynależności młodego uczonego do pozytywistycznego kierunku i narodowej szkoły w ukraińskiej historiografii. Dla ukraińskiego społeczeństwa w Galicji ów wykład młodego profesora był ważnym wydarzeniem, świadczył bowiem o pojawieniu się w wykazie dyscyplin uniwersyteckich nowego przedmiotu – historii Ukrainy. Wstępny wykład M. Hruszewskiego był pozytywnie przyjęty nie tylko przez społecznością ukraińską, ale i polską we Lwowie. *Taka jest treść tego zajmującego odczytu – pisał w swojej recenzji A. Lewicki. – Witamy w jego autorze nowego pracownika na polu wspólnych naszych dziejów; znamy go z dzieł jego jako badacza utalentowanego i pracowitego, władającego wyborną metodą historiograficzną, a przede wszystkim ożywionego szczerą chęcią dojścia do prawdy, jakkolwiek ona wypadnie; zasyłamy mu też z pośród grona Uniwersytetu Jagiellońskiego serdeczne na tem nowem jego w kraju naszym stanowisku: Szczęść Boże!*<sup>16</sup>.

Oprócz ogólnych wykładów z ukraińskiej historii M. Hruszewski prowadził na uniwersytecie seminaria nt.: „Wielki ruch narodów”, „Walka o Galicję i Wołyń w XIV w.”, „Historia Europy Wschodniej w XVII w.”, „Historia Rusi XVII–XVIII w.” i „Ćwiczenia historyczne”.

Po przyjeździe do Lwowa M. Hruszewski rozpoczął aktywną działalność organizacyjno-naukową. Obejmowała ona trzy główne kierunki: rozbudowę Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki (NTSz); organizację działalności wydawniczej w języku ojczystym i przygotowanie nowej kadry ukraińskich historyków, rekrutujących się głównie ze studentów Uniwersytetu Lwowskiego.

W 1894 r. Hruszewski stanął na czele Historyczno-Filozoficznej sekcji NTSz, a w 1897 r. został prezesem całego Towarzystwa. Jego celem, jak sam podkreślał, było przekształcenie w przyszłości NTSz w ukraińską Akademię Nauk<sup>17</sup>. Aby to zrealizować, w 1898 r. przy jego aktywnym udziale przeprowadzono reformę Towarzystwa i przyjęto nowy statut. Twórczo wykorzystując doświadczenie innych krajów, uczony wraz ze swoimi współpracownikami rozbudował w Towarzystwie trzy klasyczne sekcje: historyczno-filozoficzną, filologiczną, matematyczno-przyrodniczo-lekarską oraz szereg komisji, M. in.: archeograficzną, prawniczą, językoznawczą, statystyczną, bibliograficzną i in. Przy

<sup>14</sup> Тельвак В. Теоретико-методологічні підстави історичних поглядів Михайла Грушевського (кінець ХІХ-початок ХХ століття). Монографія. – Нью-Йорк-Дрогобич, 2002. – С. 121–169.

<sup>15</sup> Грушевський М. Вступний виклад з давньої історії Русі, виголошений у Львівському університеті 30 вересня 1894 р. // Михайло Грушевський і Західна Україна. Доповіді й повідомлення наукової конференції. – Львів, 1994. – С. 11–13.

<sup>16</sup> Lewicki A.: Hruszewskij M. Wstępny wykład z dawnioji istoriji Rusy // Kwartalnik Historyczny. – Lwów, 1895. – s. 565–567.

<sup>17</sup> Дашкевич Я. Михайло Грушевський – організатор української національної науки // Михайло Грушевський: 36. наук. праць і матеріалів Міжнародної ювілейної конференції, присвяченої 125-річчю з дня народження М.Грушевського. – Львів, 1994. – С. 94–95.

Towarzystwie utworzono bibliotekę, dużą drukarnię i księgarnię. W 1900 r. rozpoczęto tworzenie muzeum NTSz o profilu etnograficznym, historyczno-archeologicznym i przyrodniczym. W 1901 r. NTSz przeprowadziło się do własnego budynku<sup>18</sup>.

W 1895 r. M. Hruszewski został redaktorem „Zapisek NTSz”, które dzięki niemu były wydawane co drugi miesiąc. Do 1913 r. opublikowano ponad 100 tomów tego wydawnictwa. Z inicjatywy Hruszewskiego rozpoczęto też publikację „Źródeł do Historii Ukrainy–Rusi”, „Zbioru Etnograficznego”, „Materiałów do Ukraińskiej Antropologii i Etnologii”, „Badań z zakresu Nauk społecznych i Statystyki”, „Ukraińsko-Ruskiego Archiwum”, „Materiałów do Ukraińskiej Bibliografii”, serii źródeł „Pamiętki Ukraińskiego Języka i Literatury” i wielu innych wydawnictw. W okresie przesowania M. Hruszewskiego w NTSz po raz pierwszy pojawiły się wydawnictwa periodyczne w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych – „Zbiór Matematyczno-Przyrodniczej Sekcji” i „Zwiastun Lekarski”. Od 1900 r. rozpoczęto wydawanie biuletynu informacyjnego o działalności Towarzystwa – „Kroniki NTSz”, publikowanej jednocześnie w dwóch językach – niemieckim i ukraińskim. Ogólnie w okresie przesowania M. Hruszewskiego wydano 423 tomy naukowych publikacji NTSz.<sup>19</sup>

Dużo czasu M. Hruszewski poświęcał sprawom wydawniczym. Był inicjatorem i pierwszym redaktorem Ukraińsko-Ruskiej Spółki Wydawniczej, publikującej prace naukowe, popularnonaukowe i literaturę piękną. Uczony przyczynił się do reformy tygodnika „Zorza”, na którego bazie od 1898 r. wydawano czasopismo na poziomie europejskim – „Zwiastun Literacko-Naukowy”. Rozpowszechnianiem tego tytułu zajmowała się księgarnia NTSz. Biblioteka NTSz w krótkim okresie stała się największą bazą ukraińskojęzycznej literatury, skarbnicą cennych rękopisów i materiałów archiwalnych. Przy bibliotece działało specjalne Biuro Bibliograficzne.

Po przyjeździe do Lwowa M. Hruszewski dużo uwagi poświęcił przygotowaniu kadr dla nauki ukraińskiej. Jego nadzieje, że zajmie się tym na Uniwersytecie Lwowskim nie spełniły się ze względu na opór polskiej profesury. Z tego względu główne prace związane z przygotowaniem nowej kadry naukowej zostały przeniesione do Historyczno-Filozoficznej sekcji NTSz.<sup>20</sup> Powstała w ten sposób dwustopniowa struktura lwowskiej ukraińskiej szkoły historycznej M. Hruszewskiego: Uniwersytet Lwowski (seminarium historyczne) i NTSz (Sekcja Historyczno-Filozoficzna). Sprzyjało to selekcji kandydatów do pracy naukowej, wychowaniu nowych badaczy ukraińskiej historii. Do najbardziej znanych uczniów M. Hruszewskiego tego okresu zalicza się: Wasyla Harasymczuka, Iwana Dżydzorę, Myrona Kordubę, Denysa Korencia, Iwana Kreweckiego, Iwana Krypjakewicza, Zenona Kuzelę, Stepana Rudnickiego, Stepana Tomaszewskiego, Mykołę Czubatego i in. Przeważ-

---

<sup>18</sup> Винар Л. Михайло Грушевський і Наукове Товариство ім. Т.Шевченка, 1892–1930. – Мюнхен: „Дніпрова хвиля”, 1970.

<sup>19</sup> Дашкевич Я.Р. Михайло Грушевський і початки організації української науки // Вісник Академії Наук УРСР. – 1991. – № 9. – С. 52–60.

<sup>20</sup> Крип'якевич І. Історично-філософська секція НТШ під керівництвом Михайла Грушевського у 1894–1913 роках // Записки НТШ. Праці Історико-філософської секції. – Львів, 1991. – Том ССXXII. – С. 392–411.

nie zajmowali się oni podobnymi okresami co M. Hruszewski. Wiązało się to z gromadzeniem i systematyzacją materiałów źródłowych dla jego *Historii Ukrainy–Rusi*<sup>21</sup>.

Dostrzegając potrzebę utworzenia ukraińskiej wyższej uczelni, M. Hruszewski przyłączył się do ruchu, mającego na celu stworzenie oddzielnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Opracował główny memoriał w tej sprawie, który został przedstawiony przez delegację NTSz rządowi austriackiemu w 1902 r.<sup>22</sup>. Ze względu na polskie wpływy w Wiedniu przedsięwzięcie to nie miało szans powodzenia, częściowo zostało realizowane po I wojnie światowej w postaci tajnego Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie. Pragnąc przygotować narodowe kadry naukowe, M. Hruszewski w ciągu wielu lat organizował we Lwowie ogólnoukraińskie letnie kursy ukrajinoznawcze. Wprowadził też w życie system stypendiów i pieniężnych dotacji dla studentów i badaczy, był inicjatorem zbudowania Domu Akademickiego dla studentów ukraińskich.

Szczególną uwagę M. Hruszewski poświęcał sprawie popularyzacji ukraińskiej oświaty i kultury. Był inicjatorem wielu publicznych odczytów, utrzymywał bliskie kontakty z ośrodkami „Oświaty” oraz z innymi ukraińskimi instytucjami. W 1908 r. z inicjatywy Hruszewskiego został utworzony Związek Szkolny”. W tym samym roku historyk został prezesem towarzystwa nauczycieli szkół wyższych – Nauczycielskiej Gromady. Był również założycielem czasopism pedagogicznych „Nasza Szkoła” i „Nauczycielska Gromada”.

Niedługo po przyjeździe do Lwowa nastąpiła ważna zmiana w życiu osobistym M. Hruszewskiego – 14 (26) maja 1896 r. w mieście Skała na Tarnopolszczyźnie wziął ślub z Marią Wojakowską, lwowską nauczycielką, która stała się dla niego wiernym i niezawodnym towarzyszem w działalności społecznej i naukowej. W 1900 r. urodziła się im córka Katarzyna<sup>23</sup>.

W pracy naukowej główny wysiłek M. Hruszewski kierował na opracowanie wielkiej *Historii Ukrainy–Rusi*, która choć nie została w całości ukończona, składała się z dziesięciu tomów (1898–1936). Etapem przygotowawczym był cykl wykładów, wygłoszonych przez historyka w latach 90. we Lwowie. Przygotowanie tomów poświęconych historii Rusi Kijowskiej, Księstwu Halicko-Wołyńskiemu i okresowi litewskiemu nie sprawiło M. Hruszewskiemu większych trudności – za ich osnowę wziął swoje wcześniejsze prace i wykłady uniwersyteckie. W czasie wykładów historii ukraińskiej od XVI w. historyk wprowadzał do naukowego obiegu wiele materiałów archiwalnych, publikowanych następnie w serii „Źródła do Historii Ukrainy–Rusi”. Stosunkowo szybko zdołał przygotować piąty i szósty tom *Historii* (do XVII w.). Im dalej jednak, tym więcej trudności napotykał przy zbieraniu materiałów. Jego starania, aby dać czytelnikowi możliwie pełny obraz prze-

<sup>21</sup> Педич В.П. Львівська історична школа Михайла Грушевського (1894–1914pp.) – Івано-Франківськ, 1997. – С. 54–97.

<sup>22</sup> Качмар В., Марискевич Т. М. Грушевський і змагання за український університет у Львові // Михайло Грушевський і Західна Україна. Доповіді й повідомлення наукової конференції. – Львів, 1995. – С. 25–27.

<sup>23</sup> Горинь В. Львівська адреса Михайла Грушевського // На службі Клію. Збірник наукових праць на пошану Любомира Романа Винара, з нагоди 50-ліття його наукової діяльності. – Київ-Нью-Йорк-Торонто-Париж-Львів, 2000. – С. 242–254; Дзюбан Р. Як одружився Михайло Грушевський // Український історик. – 2002. – № 1–4. – С. 416–422.



szości Ukrainy, spowodowały, że ostatnie tomy były poświęcone coraz krótszym okresom. Ostatni tom (pierwsza część dziesiątego tomu), który został wydany już po śmierci M. Hruszewskiego w 1936 r., był poświęcony tylko dwóm latom (1657–1658). Poglądy na historię Ukrainy w drugiej połowie XVII w. i w czasach późniejszych zaprezentował w innych swoich pracach – w wydanym w języku rosyjskim *Zarysie historii narodu ukraińskiego* (1904), *Ilustrowanej historii Ukrainy* (1911 r.) oraz w artykule *1825–1925* (1925 r.).

We wczesnych pracach M. Hruszewski opowiadał się po stronie federalistycznej teorii Kostomarowa-Antonowicza, ale *Historię Ukrainy–Rusi* opierał już na innej koncepcji. Doprowadził poglądy swoich poprzedników do logicznego końca. Uważał, że przodkami Ukraińców były dawne plemiona Antów, czyli samodzielna historia ukraińskiego narodu sięgała IV w. Zgodnie z poglądami M. Hruszewskiego pierwszym ukraińskim państwem była Ruś Kijowska, która najbardziej rozkwitła za czasów Włodzimierza Wielkiego. W duchu pozytywistycznej teorii czynników autor wyodrębnił nie jedną, a kilka przyczyn rozpadu jednego państwa kijowskiego na osobne ziemie – pisał o kształtowaniu się nowych książeńcych centrów, a także o procesach ekonomicznych i kolonizacyjnych. W przeciwieństwie do większości przedstawicieli rosyjskiej nauki, M. Hruszewski uważał za spadkobierczynię Rusi Kijowskiej nie ziemię włodzimiersko-suzdalską, a księstwo haličko-wołyńskie, które pełniej odzwierciedlało jego ideę o nieustannym rozwoju ukraińskiej nacji<sup>24</sup>. Opisując czasy Wielkiego Księstwa Litewskiego Hruszewski nawiązywał do tradycji kijowskiej szkoły historycznej, uważał, że było ono jednym z dwóch centrów łączenia ruskich ziem i, razem z państwem moskiewskim, spadkobiercą politycznych i kulturowych tradycji Rusi Kijowskiej. Podkreślał wielkie znaczenie wschodniosłowiańskich narodów w życiu Wielkiego Księstwa Litewskiego, pisał o „ruskim” charakterze państwa litewskiego. Wraz z szerzeniem się katolicyzmu i polonizacją kraju ledwo widoczne wcześniej sprzeczności pomiędzy wschodnimi Słowianami a Litwinami zaczęły się nasilać, co doprowadziło do stopniowego zacieśnienia więzów ruskich mieszkańców Księstwa z Moskiewską Rusią. M. Hruszewski spostrzegał takie tendencje od 1385 r., kiedy została zawarta unia krewska<sup>25</sup>. Do początku XVI w. przeorientowanie ukraińskiej opinii społecznej na stronę Moskwy stało się faktem, a aktywna polonizacja po unii lubelskiej (1569) proces ten tylko wzmocniła. Przyłączenie ukraińskich ziem do nowego organizmu państwowego oznaczało w istocie zaporę na drodze ich historycznego rozwoju. W Rzeczypospolitej władza królewska drogą przymusu polonizowała Ukraińców. Także w Moskiewskiej Rusi i imperium rosyjskim Ukraińcy byli albo biernym obiektem działań administracji, albo znajdowali się w opozycji w stosunku do państwa. Zgodnie z opinią M. Hruszewskiego Ukraińcy nie mieli żadnego wpływu na życie polityczne. Jedyną treścią ich historii w tym okresie były procesy kulturowe i ekonomiczne.

Szczególne miejsce w koncepcji M. Hruszewskiego zajmowała walka narodu ukraińskiego o społeczno-ekonomiczną i narodowo-religijną niepodległość w połowie XVII

<sup>24</sup> Грушевський М. Історія України-Руси: В 11 т. 12 кн. – К.: Наукова думка, 1993. – Т.3. – С. 1.

<sup>25</sup> Грушевський М. Історія України-Руси: В 11 т. 12 кн.. – К.: Наукова думка, 1993. – Т.4. – С. 181.

w. (była to – zgodnie z terminologią uczonego – chmielniczyzna). Temat chmielniczyzny zajmuje w jego pracy szczególne miejsce. Historyk analizował spłot przyczyn warunkujących ten potężny wybuch, który nazwał również „narodową wojną”. Ukazywał genezę i skład socjalny ruchu powstańczego, opisywał bitwy, analizował pertraktacje różnych sił politycznych oraz treść odpowiednich umów i traktatów. Często odwoływał się do dokumentów celem potwierdzenia swoich opinii. M. Hruszewski wskazywał na wyzwolenie charakter kozackiej rewolucji, podkreślał jej szerokie zaplecze społeczne, rekonstruował proces tworzenia się narodowej państwowości. Za przykładem W. Antonowicza M. Hruszewski zwrócił uwagę na szeroką demokrację Ukraińców, która później weszła w konflikt z przeważającą w Rosji monarchią, co w rezultacie doprowadziło do likwidacji w drugiej połowie XVIII w. autonomii Ukrainy. Wszystkie przejawy ruchów antyrosyjskich były opisywane przez M. Hruszewskiego z sympatią, chociaż autor daleki był od idealizacji liderów tych ruchów.

Dużo miejsca w *Historii Ukrainy–Rusi* przypada na analizę autorską stosunków polsko-ukraińskich, badanie przeciwstawiania się narodowego na ziemiach ukraińskich dawnej Rzeczypospolitej, rozmyślenia nad genezą konfliktów oraz sposobami ich rozwiązania. Emocjonalnie polemizując z badaczami polskimi, załączając dość dużo nowo odszukanych materiałów źródłowych, M. Hruszewski w kilku tomach pokazuje obraz postępującego ujarzmiania ludności autochtonicznej przez szlachtę polską, niszczenia tradycyjnych podstaw kulturalnych i religijnych życia narodowego pod uciskiem państwowej polityki asymilacyjnej od połowy XIII w. do czasów Chmielnickiego. Uczony występuje jako zdecydowany przeciwnik polonizacji przez szlachtę Ukrainy. Jednocześnie w jego pracach znajdujemy dużo uznania dla kultury polskiej jako swego rodzaju krzewiciela przodujących idei zachodnioeuropejskich (przede wszystkim reformacji i humanizmu) na gruncie wschodniosłowiańskim. Na ziemiach ukraińskich miało to wpływ na rozwój oświaty, piśmiennictwa, sztuki.

Praca nad *Historią Ukrainy–Rusi* trwała prawie przez cały okres aktywnej działalności M. Hruszewskiego. Było to swoiste laboratorium jego twórczych poszukiwań. Analizując poszczególne tomy tej pracy, mamy możliwość prześledzenia ewolucji jego zapatrywań teoretyczno-metodologicznych, zainteresowań i koncepcji. Zmiany te można określić jako stopniowe odchodzenie od klasycznego (pozytywistycznego) paradygmatu badań na rzecz bardziej nowoczesnej metody na początku XX w. Cechą poglądów metodologicznych uczonego była ich niejednorodność. Historyk kładł nacisk na badania interdyscyplinarne i porównawcze. W jego teoretycznym dyskursie spostrzegamy wpływy różnych intelektualnych kierunków XIX i początku XX w., które przeplatając się, utworzyły oryginalną metodologię historycznego poznania<sup>26</sup>.

W najbardziej skoncentrowanej formie historyczna koncepcja M. Hruszewskiego była zaprezentowana w artykule *Zwyczajny schemat „ruskiej” historii i sprawa racjonalne-*

<sup>26</sup> Зашкільняк Л. Методологічні погляди Михайла Грушевського // Україна модерна. – 1999. – Ч.2–3. – С.233–253; Тельвак В. Теоретико-методологічні підстави історичних поглядів Михайла Грушевського (кінець XIX-початок XX століття). Монографія. – Нью-Йорк-Дрогобич, 2002.

go układu historii *Wschodnich Słowian*, opublikowanym w 1904 r. w akademickim *Zbiorze artykułów o słowianoznawstwie*. Kwintesencją rozmyślań uczonego była opinia, że „ogólnoruskiej” historii nie było i nie może być, jak nie ma „ogólnoruskiej” narodowości, można jedynie mówić o samodzielnej historii każdego wschodniosłowiańskiego narodu<sup>27</sup>. Praca ta miała nie tylko duże naukowe, ale i ideologiczno-polityczne znaczenie, stała się teoretyczną podstawą ukraińskiego ruchu narodowego<sup>28</sup>. Przyjęta z wielkim uznaniem w kołach ukraińskich, spotkała się z krytyką w historiografii rosyjskiej i polskiej.

Na ogół *Historia Ukrainy–Rusi* zdobyła rozgłos w historiografii światowej. Koncepcje i treści *Historii Ukrainy–Rusi* wzbudziły też zaciekawienie w historiografii polskiej, będąc obiektem wielu recenzji i publikacji jako wyraz zdobyczy całej ukraińskiej nauki historycznej początku XX wieku. Najbardziej gruntownie o tej pracy M. Hruszewskiego pisali A. Brückner<sup>29</sup>, L. Kolankowski<sup>30</sup>, F. Rawita-Gawroński<sup>31</sup>, J. Kamiński<sup>32</sup>, M. Gawlik<sup>33</sup>. Uwagi polemiczne, które wypowiadali ci badacze, odzwierciedlały ogólne oceny polskich historyków, które były sformułowane z pozycji ideologii narodowej. Jeżeli uogólnić repliki, to otrzymamy następujące zarzuty: bezcelowość utożsamiania antów i słowian wschodnich, bezcelowość twierdzeń o ukraińskim charakterze utworzenia grodów czerwieńskich oraz o ekspansjonistycznej polityce królów polskich na ziemiach zachodnioukraińskich w XIII–XVI w., nadmierna hiperbolizacja wagi i znaczenia ukraińskiego czynnika narodowego na ziemiach polskich tych czasów, nieprawidłowe używanie etnonimu „Ukraina” zamiast „Ruś”, niesłuszność przedstawienia kozaczyzny jako czynnika odrodzenia narodowego już od drugiej połowy wieku XVI, bezpodstawną gloryfikacją działalności hetmanów ukraińskich etc. Wszystko to, według badaczy polskich, świadczyło o tendencyjności poglądów uczonego ukraińskiego. Jednak największym błędem *Historii Ukrainy–Rusi* według krytyków M. Hruszewskiego były wysiłki w kierunku nadmiernego przeciwstawiania polsko-ukraińskiego we wszystkich możliwych wymiarach życia tych czasów – społeczno-gospodarczego, politycznego, kulturalno-religijnego. Dla tak głębokiego narodowego konfliktu, przekonywali oni, nie było żadnych ważnych podstaw. Wobec wnioski naukowca ukraińskiego były nie tylko bezpodstawne, ale i upolitycznione, wywołujące napięcie w stosunkach dwóch narodów na początku XX w.

<sup>27</sup> Грушевський М. Звичайна схема „руської” історії й справа раціонального układu історії східного Слов’янства // Статті по слов’янознавству. – Спб., 1904. – Вып. 1. – С. 298–304.

<sup>28</sup> Ісаєвич Я. Праця Михайла Грушевського «Про дві схеми східноєвропейської історії» – історіографічний і політичний контекст // Михайло Грушевський і Західна Україна. – С. 83–90.

<sup>29</sup> Brückner A. Próbkі najnowszej krytyki historycznej // Przegląd Historyczny. – Warszawa, 1905. – t. I. – s. 24–35; 1906. – t. III. – s. 5–21; 147–161; Brückner A. Dogmat normański // Kwartalnik Historyczny. – Lwów, 1906. – s. 665.

<sup>30</sup> Kolankowski L. Hruszewski M. Istorija Ukrainy–Rusi, t. IV, V, VI // Kwartalnik Historyczny. – Lwów, 1913. – s. 350; Kolankowski L. Kilka uwag o Prof. M. Hruszewskiego Historii Ukrainy–Rusi. – Lwów, 1913. – 20 s.

<sup>31</sup> Rawita-Gawroński Fr. Profesor Hruszewskij i jego Historia Ukrainy–Rusi // Świat Słowiański. – Rocznik VII. – Kraków, 1911. – Maj. – s. 337–356.

<sup>32</sup> Kamiński Jan. Przyczynek do charakterystyki szkoły historycznej prof. Hruszewskiego. – Lwów, 1910. – s. 1–10.

<sup>33</sup> Gawlik M. : Hruszewskij M. : Chmelnyczczyna w rozchwiti (1648–1650) (Ist. Ukr. Rusy, t. VII, cz. III) // Kwartalnik Historyczny. – Lwów, 1924. – s. 361–376.

Jednak ogólnie praca wywarła pozytywne wrażenie, chwalona za wysokie mistrzostwo zawodowe. Między innymi Aleksander Brückner pisał: *Dzieło pana Hruszewskiego jest chlubnym świadectwem uczoności i wszechstronności ruskiego autora. Olbrzymią literaturę przedmiotu, archeologiczną, historyczną, filologiczną opanował zupełnie, przede wszystkim rosyjską, dotychczas dla Europy siedmiu pieczęciami zawartą; zadziwia nas wprost czytaniem, znajomością najbardziej specjalnych, drobnych, nieraz zapomnianych prac rosyjskich i niemieckich. Z tem bajecznym czytaniem idzie w parze bystrość umysłu, sąd samoistny, metoda wyrobiona – wszystko w mierze wcale niezwykle*<sup>34</sup>.

Wyrazem uznania dla naukowych osiągnięć M. Hruszewskiego był jego wybór w 1895 r. na członka korespondenta Akademii Umiejętności w Krakowie<sup>35</sup>. Później został członkiem moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego (1900) oraz odeskiego Towarzystwa Historii i Starożytności (1901). W 1907 r. M. Hruszewski otrzymał tytuł *doctora honoris causa* Uniwersytetu Charkowskiego.

Po tym, jak zdobył autorytet w ukraińskim ruchu narodowym, M. Hruszewski nie mógł pozostać poza polityką. Przyjeżdżając do Lwowa jako zwolennik kursu „nowej ery” i jej inspiratorów O. Konyńskiego i J. Barwińskiego, szybko zerwał z ugodowym obozem Ukraińców galicyjskich i stał się przekonany opozycjonistą, przeciwnikiem taktyki lojalistycznej<sup>36</sup>. Uświadamiając sobie błędy w ukraińskiej polityce narodowej, wraz z I. Franko, J. Romanczukiem, K. Łewyćkim i W. Ochrymowiczem przyczynił się do jej zmiany. To doprowadziło go w 1899 r. do Partii Narodowo-Demokratycznej, z której jednak z powodu wewnętrznych nieporozumień wkrótce wystąpił. Od tego czasu M. Hruszewski coraz częściej zwraca się do tematyki stosunków polsko-ukraińskich, poświęcając jej wiele artykułów i broszur. Wyodrębnia trzy główne kwestie, wokół których występuje konfrontacja polsko-ukraińska: problem wieśniaczy, problem ukrainizacji szkoły początkowej i wyższej, reformę wyborczą. Po mistrzowsku władając piórem publicysty oraz doskonale orientując się w problemie konfliktu polsko-ukraińskiego w Galicji, naukowiec dowodzi słuszności pretensji Ukraińców do równoprawności z Polakami w rządzeniu krajem, dojrzałość dążeń politycznych i kulturalnych współobywateli.

Rok 1905 był rokiem wchodzenia M. Hruszewskiego w orbitę idei Naddnieprzańskiej Ukrainy. Podjął aktywną propagandę sprawy ukraińskiej, dążył do pojednania ruchu ukraińskiego na platformie terytorialno-narodowej autonomii Ukrainy w składzie federacyjnej Rosji. Ogłoszenie politycznych swobód w Rosji zrodziło w nim nadzieję, że sytuację Ukrainy poprawić można drogą konstytucyjną. Uczony chciał połączyć Ukraińców Galicji i Naddnieprza, uczynić z Kijowa centrum politycznego i kulturalnego życia ukraińskiego. Swoje plany polityczne próbował realizować poprzez ukraińskich przedstawicieli w pierwszej Dumie. Opracował projekt narodowo-terytorialnej autonomii dla Ukrainy<sup>37</sup>. W celu

<sup>34</sup> Brückner A. Dogmat normański // *Kwartalnik Historyczny*. – Lwów, 1906. – s. 679.

<sup>35</sup> Sprawozdanie Sekretarza Generalnego z czynności Akademii od maja 1894 roku do maja 1895 roku // *Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie*. – Rok 1895. – W Krakowie, 1895. – s. 59.

<sup>36</sup> Кухар В. Михайло Грушевський: спроба залишитися поза політикою // *Україна в минулому*. – Випуск 5. – К. – Львів, 1994. – С. 108–122.

<sup>37</sup> Грушевський М.С. Конституційне питання і українство в Росії // *З біжучої хвилі*. – К., 1907. – С.25–26.

konsolidacji ukraińskich polityków M. Hruszewski wziął również udział w utworzeniu jesienią 1908 r. ponadpartyjnej organizacji Towarzystwo Ukraińskich Postępowców, która zrzeszała działaczy różnych kierunków politycznych, popierających autonomiczny status Ukrainy. Nazwisko Hruszewskiego stało się coraz bardziej znane w demokratycznych środowiskach Rosji.

Dużo uwagi M. Hruszewski poświęcał też działalności naukowo-organizacyjnej i kulturalno-oświatowej na Naddnieprzu. W 1907 r. był inicjatorem powołania do życia w Kijowie Ukraińskiego Towarzystwa Naukowego (UNT), utworzonego na wzór lwowskiego NTSz.<sup>38</sup>. Wśród pierwszych członków Towarzystwa, na którego czele stanął M. Hruszewski, byli: O. Łewycki, W. Naumenko, W. Szczerbyna, M. Bilaszewski, J. Szulhyn, O. Hruszewski. Pod egidą UNT oraz pod redakcją M. Hruszewskiego rozpoczęto wydawanie „Zapisek UNT” i czasopisma „Ukraina”. W celu popularyzacji ukraińskiej historii i kultury do 1914 r. wydano dla rosyjskich czytelników *Zarys historii narodu ukraińskiego*, rosyjskie tłumaczenia *Ilustrowanej historii Ukrainy*, a także trzy tomy *Historii Ukrainy-Rusi*, poświęcone okresowi książęcemu i kozackiemu.

Dzięki wysiłkom M. Hruszewskiego teren nauki ukraińskiej w przeddzień pierwszej wojny światowej objął – obok Galicji – także Naddnieprzańską Ukrainę. Działalność uczonego poza Galicją wywołała niezadowolenie niektórych kół inteligencji ukraińskiej w Galicji. Rezultatem narastających konfliktów było m.in. to, iż M. Hruszewski zrezygnował ze stanowiska prezesa NTSz.<sup>39</sup>. W tym czasie bliski już był osiągnięcia dwudziestolecia pracy na Uniwersytecie Lwowskim. We wrześniu 1914 r. miał zamiar odejść na emeryturę, przenieść się do Kijowa i skoncentrować się na pracy naukowej.

Plany te pokrzyżowała pierwsza wojna światowa, która zaskoczyła rodzinę Hruszewskich na wakacjach w Karpatach. M. Hruszewski wraz z rodziną przekroczył granicę węgierską, a później wyjechał do Wiednia. Aby uniknąć prześladowań, przeniósł się do neutralnych Włoch, ale w krótkim czasie wyjechał do Kijowa, gdzie 28 listopada 1914 r. został aresztowany. Zarzucano mu separatystyczne poglądy i antypaństwową orientację, co w warunkach wojny groziło dużymi kłopotami<sup>40</sup>. W obronie Hruszewskiego zabrali głos niektórzy przedstawiciele rosyjskich środowisk akademickich (O.Szachmatow, M. Dżakonow, M. Korsz i in.). Pomimo tego został on w drodze administracyjnej wysłany do Symbirsk, gdzie przebywał do jesieni 1915 r. Wkrótce, na prośbę rosyjskiej Akademii Nauk, M. Hruszewski został przeniesiony do Kazania<sup>41</sup>. Przebywając na zesłaniu, historyk

<sup>38</sup> Грушевський М.С. Київське наукове товариство // Записки УНТ. – 1908. – N 7. – С.8.

<sup>39</sup> Пшеничний Є. Щадить цензорського олівця // Український історик. – 1991–1992. – № 3–4. – С. 352–361; Горинь В. Михайло Грушевський і конфлікти в Науковому Товаристві ім. Т.Шевченка // Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність. Збірник наукових праць. – Випуск 5. – Львів, 1995. – С. 143–156; Винар Л., Пшеничний Є. Передмова // Грушевський М. Наша політика. – Дрогобич: Коло, 2003. – С. 6–24.

<sup>40</sup> Малик Я. Кримінальні переслідування Михайла Грушевського (1914–1934) // Михайло Грушевський. Збірник наукових праць і матеріалів Міжнародної ювілейної конференції, присвяченої 125-й річниці від дня народження Михайла Грушевського. – С. 413.

<sup>41</sup> К аресту М.Грушевського // Новое время. – 1914. – 2 декабря; Звинувачується в шпигунстві (Невідомі джерела до біографії М.С.Грушевського). Уклад В.Музичук // Архіви України. – 1991. – N 6. – С.16.

kontynuował swoją pracę. Napisał kilka części popularnonaukowej *Historii powszechnej* i przygotował do wydania kolejny tom *Historii Ukrainy–Rusi*.

W Galicji na początku wojny została wszczęta sprawa karna przeciwko M. Hruszewskiemu z podobnymi zresztą zarzutami działań antypaństwowych. W trakcie śledztwa ustalono, że uczoney zajmował opozycyjne stanowisko wobec Austro-Węgier. Jednak umiejętnie przeprowadzona obrona dowiodła bezpodstawności głównych punktów oskarżenia, więc sprawa musiała zostać zamknięta<sup>42</sup>. W marcu 1916 r. senat Uniwersytetu Lwowskiego pozbawił M. Hruszewskiego posady profesora za trwałe niewykonywanie obowiązków służbowych.

Dzięki wysiłkom rosyjskich zwolenników uczonego we wrześniu 1916 r. pozwolono mu przenieść się do Moskwy. Zmiana miejsca zesłania poprawiła sytuację historyka<sup>43</sup>. Uzyskał teraz możliwość zajmowania się nauką i działalnością społeczną. Wziął udział w przygotowaniu encyklopedycznego wydawnictwa *Ukraiński naród w jego przeszłości i terażniejszości* (Petersburg 1914–1916), do którego napisał pierwszy tom, zawierający dwie prace: *Historia ukraińskiego narodu* i *Rozwój ukraińskich badań w XIX w. i opisanie w nich głównych problemów ukrainoznawstwa*.

Po lutowej rewolucji 1917 r. w Rosji życie M. Hruszewskiego znowu bardzo się zmieniło: w marcu 1917 r. opuścił Moskwę i wyjechał na Ukrainę, gdzie od razu podjął polityczną działalność jako przewodniczący Rady Centralnej<sup>44</sup>. To był szczyt jego politycznej kariery. Dużo czasu poświęcał publicystyce. Opracował program budowy państwa ukraińskiego, uzasadniony ważnymi historycznymi argumentami<sup>45</sup>. Pomimo licznych zajęć uczonemu udało się też opublikować kilka popularnych zarysów historii Ukrainy i sześć części *Historii powszechnej*. M. Hruszewski od pierwszych dni pobytu w Kijowie zajmował się również problemami kulturalnego odrodzenia społeczeństwa ukraińskiego – utworzeniem Akademii Nauk, szkoły narodowej, nowych organizacji społecznych<sup>46</sup>.

Duże zmiany w życiu i poglądach M. Hruszewskiego wywołał przewrót październikowy. Interwencja bolszewików na Ukrainie była trudną próbą dla młodego państwa i jego przywódców. Polityczne poglądy M. Hruszewskiego zmieniają się: odstepuje teraz od orientacji na Rosję. Opracowany przy aktywnym udziale M. Hruszewskiego *Czwarty uniwersał Centralnej Rady* ogłosił w styczniu 1918 r. niepodległość Ukrainy. M. Hruszewski nawoływał teraz do nawiązania sojuszu z innymi państwami, które pojawiły się na ruinach rosyjskiego imperium<sup>47</sup>. Niekonsekwentna polityka Rady Centralnej wywołała nie-

<sup>42</sup> Малик Я. Кримінальні переслідування Михайла Грушевського (1914–1934) // Михайло Грушевський. Збірник наукових праць і матеріалів Міжнародної ювілейної конференції, присвяченої 125-й річниці від дня народження Михайла Грушевського. – С. 421.

<sup>43</sup> Грушевський М.С. Споми́ни // Київ. – 1989. – N 8. – С.109.

<sup>44</sup> Щусь О.Й. Березень-листопад 1917 року в житті М.Грушевського-державотворця // Архіви України. – 1996. – № 1–3. – С. 48–60.

<sup>45</sup> Верстюк В. Михайло Грушевський: політична публіцистика 1917 року // Український історик. – 2002. – № 1–4. – С. 280–289.

<sup>46</sup> Сохань П.С., Ульяновський В.І., Кіржаєв С.М. М.С.Грушевський і Academia: ідея, змагання, діяльність. – К., 1993. – С. 35.

<sup>47</sup> Копиленко О.Л. «Українська ідея» М.С.Грушевського: історія і сучасність. – К., 1991. – С. 129–169.

zadowolenie warstw ludności, co doprowadziło do przewrotu państwowego, dokonanego przez P. Skoropadzkiego. Obawiając się aresztowania, M. Hruszewski został zmuszony do ukrywania się. Surowo osądził przewrót, brutalnie realizowany przy pomocy armii niemieckiej. Krytycznie też oceniał przedsięwzięcia realizowane przez rząd hetmański w sferze oświatowej i naukowej. W związku z tym odmówił przyjęcia członkostwa nowo utworzonej Akademii Nauk.

Pod koniec 1918 r., po obaleniu rządów hetmańskich i dojściu do władzy Dyrektoriatu, M. Hruszewski wyszedł z ukrycia, próbował reanimować idee Rady Centralnej, ale po tym, jak spotkał się z opozycją nowej władzy, wyjechał z Kijowa i przez pewien czas mieszkał w Kamieńcu Podolskim. Przyjąwszy propozycję Centralnego Komitetu Partii ukraińskich eserów pełnienia obowiązków przewodniczenia zagranicznej delegacji tej partii, w marcu 1919 r. wyjechał do Pragi<sup>48</sup>. W sierpniu 1919 r. M. Hruszewski wziął udział w konferencji II Międzynarodówki, na której partie socjalistyczne uchwaliły deklarację o prawie Ukrainy i innych wschodnioeuropejskich krajów do państwowej suwerenności. M. Hruszewski był jednym z założycieli utworzonego w tym samym roku Komitetu „Niepodległej Ukrainy”<sup>49</sup>. Z czasem uczony przeniósł się do Genewy, gdzie od jesieni 1919 r. rozpoczął swoją pracę utworzony przez niego Ukraiński Instytut Socjologiczny (USI). Podjęto prace przygotowawcze polegające na dobieraniu współpracowników i nawiązywaniu kontaktów. Program Instytutu przewidywał obserwację światowego ruchu społecznego, badania socjologiczne i popularyzacje ich osiągnięć wśród ukraińskiego społeczeństwa. W 1920 r. M. Hruszewski przeniósł USI do Pragi<sup>50</sup>. Znacznie ożywiła się w tym czasie jego publicystyczna działalność. Na kartach różnych emigracyjnych wydawnictw, przede wszystkim w redagowanym przez siebie czasopiśmie „Walczcie-Zwalczyście!”, inicjował dyskusję na temat politycznych realiów, które ukształtowały się na Ukrainie i wokół niej<sup>51</sup>. Szczególną uwagę zwracał na stosunki z kierownictwem radzieckim oraz emigracyjnymi kołami politycznymi. Był zwolennikiem kompromisu z władzą bolszewicką, co było negatywnie oceniane przez większość politycznej emigracji ukraińskiej.

<sup>48</sup> Грушевський М. В першій делегації української партії соціалістів-революціонерів (квітень 1919 р. – лютий 1920 р.) // Борітеся-Поборите!. – 1920. – № 3. – С. 48–49.

<sup>49</sup> Масненко В. Історичні концепції М.С.Грушевського та В.К.Липинського. Методологічний і суспільно-політичний виміри української історичної думки 1920-х років. – Київ, Черкаси: Брама-ІСУЕП, 2000. – С. 30–33.

<sup>50</sup> Потульніцький В. Наукова діяльність М.Грушевського в еміграції (1919–1924рр.) // Український історичний журнал. – 1992. – №2. – С. 48–57; Потульніцький В. Фрагменти діяльності Українського соціологічного Інституту у Відні (за матеріалами родинного фонду Грушевських) // Українська діаспора. – 1992. – Ч. I. – С. 98–109; Ульяновський В.І. Проекти українського соціологічного інституту М.С.Грушевського // Філософська і соціологічна думка. – 1992. – № 7. – С.109–123; Матяш І. Український Соціологічний Інститут М.С.Грушевського: основні напрями та етапи діяльності // Український історик. – 2000. – № 4. – С. 44–56; Жуковський А. Політична і публіцистична діяльність М.С.Грушевського на еміграції 1919–1924 рр. // Український історичний журнал. – 2002. – № 1. – С. 96–125.

<sup>51</sup> Грушевський М. Українська партія соціалістів-революціонерів та її завдання. Замітки з приводу дебат на конференціях закордонних членів партії. // Грушевський М. Хто такі українці і чого вони хочуть. – К., 1991. – С. 234.

Od 1921 r. USI działał w Wiedniu. Wzmogła się wówczas jego naukowa działalność w dziedzinie socjologii, historii oraz innych dyscyplin społecznych. Do współpracy z Instytutem udało się przyciągnąć młodych utalentowanych ludzi. Najbliższym jego współpracownikiem stała się córka Katarzyna, która skoncentrowała się na badaniach pierwotnej kultury ludności ziem ukraińskich. Mając na względzie potrzeby podjęcia pracy pedagogicznej, M. Hruszewski stworzył odpowiednią bibliotekę. Niestety, dydaktyczna działalność uczonego na emigracji ograniczyła się tylko do cyklu popularnych wykładów, które podejmował w ramach oświatowych projektów USI. Nie podjął współpracy z żadną z ukraińskich szkół wyższych działających na emigracji<sup>52</sup>.

Brak dostępu do źródeł i literatury nie pozwolił mu skoncentrować się na pracy naukowej. W ramach programu USI M. Hruszewski przygotował teoretyczną pracę *Początki obywatelstwa. Genetyczna socjologia*. Ukazał w niej własną wizję problemu kształtowania ludzkiego społeczeństwa i napędowych sił jego rozwoju<sup>53</sup>. W wiedeńskim okresie rozpoczął pracę nad wielotomową *Historią ukraińskiej literatury*, chociaż sama jej idea zrodziła się na początku XX stulecia. Za życia autora opublikowano pięć tomów tego dzieła, doprowadzających wykład do początku XVII w. Tom szósty został wydany dopiero w 1995 r. Temat został ujęty w szerokim kontekście ukraińskiej duchowości. M. Hruszewski rozpatrywał literaturę jako klucz do poznania życia społeczeństwa i ważne zjawisko kulturowe<sup>54</sup>. Na emigracji uczonego napisał też syntetyczną pracę, opublikowaną we Lwowie w 1925 r., pod tytułem *Z historii religijnej myśli na Ukrainie*.

Trudne warunki życia na emigracji skłaniały M. Hruszewskiego do myśli o powrocie na Ukrainę. Już na początku lat 20. wybierał się tam i był przekonany, że *jest bardzo potrzebne porozumienie z bolszewikami, a nie ich upadek, który przyniesie Ukrainie nową ruinę i reakcję*. Głównym motywem powrotu, jak sam tłumaczył, była chęć kontynuowania prac nad *Historią Ukrainy–Rusi*. W rezultacie długotrwałych rozmów z sowieckim kierownictwem republiki, które zobowiązało się nie prześladować uczonego za jego poprzednią działalność polityczną i zagwarantowało mu nietykalność, M. Hruszewski otrzymał pozwolenie na powrót do Kijowa i podjęcie pracy we Wszechukraińskiej Akademii Nauk (WUAN), do której został powołany jako członek rzeczywisty 31 grudnia 1923 r.<sup>55</sup>.

Po powrocie do Kijowa (7 marca 1924 r.) M. Hruszewski skoncentrował w swoich rękach kierownictwo historycznych zakładów WUAN. Mógł liczyć na pomoc instancji i działaczy państwowych. Pełen wielkich planów od razu rzucił się w wir pracy naukowej. Kierowana przez niego Naukowobadawcza Katedra Historii Ukrainy (NBKHU) stała się ważnym centrum działalności naukowej. M. Hruszewski rozszerzył jej skład i pozyskał

<sup>52</sup> Ульяновський В. Чому не було створено „празьку історичну школу” Грушевського // Український історик. – 2002. – № 1–4. – С. 209–256.

<sup>53</sup> Грушевський М. Початки громадянства (генетична соціологія). – Прага, 1921.

<sup>54</sup> Фізер І. До історіософії „Історії української літератури” М. Грушевського // Український історик. – 1991–1992. – Ч. 3–4 (110–111) / 1–4 (112–115). – С. 249–255.

<sup>55</sup> Пристайко В., Шаповал Ю. Михайло Грушевський і ГПУ-НКВД. Трагічне десятиліття: 1924–1934. – К.: Україна, 1996. – С. 33.



nowych współpracowników. Redagował kilka założonych przez siebie wydawnictw: odnowiony kwartalnik (potem dwumiesięcznik) „Ukraina”, „Zbiory Naukowe”, „Za sto lat”, „Badania z Historii Ukrainy NBKHU” i in. Stał też na czele szeregu komisji: historyczno-kulturalnej, archeograficznej, historii pieśniarstwa, nowej historiografii ukraińskiej, historii kozactwa i in.<sup>56</sup>. Od razu po powrocie z emigracji M. Hruszewski przedstawił rządowi projekt przeniesienia USI do Kijowa, ale władze zgodziły się jedynie na to, aby przy NBKHU powstał Gabinet Kultury Pierwotnej, na czele którego stanęła córka uczonego. Obok działalności naukowo-organizacyjnej M. Hruszewski kontynuował pracę nad kolejnymi tomami *Historii ukraińskiej literatury* i *Historii Ukrainy–Rusi*.<sup>57</sup>

Nie rezygnował z działalności dydaktycznej, starał się o rozwój młodej kadry naukowej. Centrum przygotowania początkujących badaczy była Katedra Historii Ukrainy. W oparciu o nią powstała kijowska szkoła historyczna M. Hruszewskiego (O. Baranowicz, M. Tkaczenko, S. Szamraj, W. Jurkiewicz, P. Hładkiwski i in.). W przeciwieństwie do szkoły lwowskiej, szkoła kijowska skupiła dwie grupy specjalistów: z zakresu historii Ukrainy oraz socjologii, etnografii i folkloru<sup>58</sup>.

W 1926 r. bardzo uroczysto obchodzono na Ukrainie 60-lecie M. Hruszewskiego. Centralnym wydarzeniem jubileuszowych obchodów była uroczystość 3 października 1926 r., która miała miejsce w sali Kijowskiego Instytutu Oświaty Ludowej. Jubilat otrzymał wiele życzeń zarówno od władz, jak i przedstawiciele akademickiej wspólnoty. Były także życzenia z innych krajów Europy, co świadczyło o wysokim autorytecie M. Hruszewskiego w skali międzynarodowej<sup>59</sup>.

Pod koniec lat 20. kiedy w ZSRR rozpoczął się proces odstępowania od polityki ukrainizacji, coraz wyraźniej wzrastało napięcie pomiędzy uczyonym i sowieckim kierownictwem kraju. Nastąpiło rozproszenie komisji i katedr M. Hruszewskiego. Etaty historycznych instytucji WUAN zaczęły zajmować komuniści, którzy nie byli pozytywnie nastawieni do M. Hruszewskiego. Na początku 1929 r. w WUAN rozpoczęto reorganizację, której celem była likwidacja instytucji stworzonych przez M. Hruszewskiego. Jego komisje były albo likwidowane, albo przekazywane lojalnym w stosunku do władzy naukowcom<sup>60</sup>. Chcąc pozyskać M. Hruszewskiego, w 1929 r. wybrano go na członka Akademii Nauk ZSRR.

Był to już ostatni sukces historyka. Stalinowski „wielki przełom” lat 1929–1931 nie mógł go nie dotknąć. W styczniu 1931 r. nastąpiła kolejna reorganizacja historycznych instytucji, w rezultacie której M. Hruszewski kierował już tylko Katedrą Historii Ukrainy.

<sup>56</sup> Пиріг Р.Я. Життя М.С.Грушевського: останнє десятиліття (1924–1934). – С. 38.

<sup>57</sup> Рубльов О.С. Михайло Грушевський: перший рік у радянській Україні (спроба реконструкції) // Український історичний журнал. – 1996. – № 5. – С. 50–71; № 6. – С. 3–25.

<sup>58</sup> Юркова О. Діяльність науково-дослідницької кафедри історії України М.С.Грушевського (1924–1930 рр.). – К., 1999.

<sup>59</sup> Ювілей академіка М.С.Грушевського. 1866–1926. – К., 1927.

<sup>60</sup> Заруба В. Знищення київської школи істориків Михайла Грушевського (1929–1934) // Михайло Грушевський. Збірник наукових праць і матеріалів міжнародної наукової конференції, присвяченої 125-й річниці від дня народження Михайла Грушевського. – С. 403–412.

Kierował formalnie, ponieważ w marcu 1931 r. wezwano go do Moskwy. 23 marca 1931 r. M. Hruszewski został oskarżony o antysowiecką działalność i aresztowany. Przewieziono go do Charkowa, gdzie od 28 marca do 3 kwietnia poddano go przesłuchaniu. W Charkowie, w rezultacie psychologicznej presji, uczony „przyznał się” do przynależności do „kontrewolucyjnej organizacji”, noszącej rzekomo nazwę „Ukraińskie centrum narodowe”. Po powrocie do Moskwy i zwolnieniu M. Hruszewski sprostował wersję o istnieniu takiej organizacji i swojej kierowniczej w niej roli. Poprzednie oświadczenia tłumaczył okrutną presją psychologiczną i złym stanem zdrowia<sup>61</sup>. Po zwolnieniu M. Hruszewski zamieszkał w Moskwie z żoną i córką. Areszt i przesłuchania znacznie pogorszyły stan zdrowia uczonego. Żył w obawie ponownego aresztowania. Próbował odnaleźć spokój w pracy naukowej. Kontynuował pracę nad kolejnymi tomami *Historii Ukrainy–Rusi* i *Historii ukraińskiej literatury*, chociaż był już prawie niewidomy. W ciągu kilku lat pobytu w Moskwie uczony napisał wiele prac dotyczących ukraińskiej historiografii. Zostały one opublikowane w rosyjskich wydawnictwach akademickich. We wrześniu 1934 r. rodzina Hruszewskich otrzymała możliwość wyjazdu na odpoczynek do Kisłowodzka. Tam w październiku uczony ciężko zachorował. Po kilku nieudanych operacjach zmarł 24 listopada 1934 r.<sup>62</sup>. Ciało M. Hruszewskiego przewieziono do Kijowa i pochowano na cmentarzu Bajkowym.

Twórczy dorobek M. Hruszewskiego obejmuje około 2000 prac dotyczących ukraińskiej i powszechnej historii, historii historiografii, socjologii, literaturoznawstwa, etnografii, archeologii<sup>63</sup>. Wzbogaciły one nie tylko naukę ukraińską, ale i europejską. Także jego ofiarna działalność naukowo-organizacyjna, społeczna i polityczno-państwowa przyczyniła się w istotny sposób do budowania fundamentów nowej Ukrainy. Sam uczony mówił o sobie, że jest stróżem „państwowych, narodowych i społecznych tradycji” Ukrainy. Dziś możemy stwierdzić, że taka ocena była w pełni uzasadniona.

---

<sup>61</sup> Пристайко В., Шаповал Ю. Михайло Грушевський: Справа «УНЦ» і останні роки (1931–1934). – К.: Критика, 1999.

<sup>62</sup> Шаповал Ю. Загадка смерті Михайла Грушевського // На службі Кліо. Збірник наукових праць на пошану Любомира Романа Винара, з нагоди 50-ліття його наукової діяльності. – С. 283–284.

<sup>63</sup> Михайло Грушевський – перший президент України, академік. Біобібліографія (1885–2000 pp.). Укладач Борис Грановський. – К., 2001. – 384 с.

MIECZYŚLAW SAMBORSKI

## DZIAŁALNOŚĆ OUN I JEJ FORMACJI ZBROJNYCH ORAZ ODDZIAŁÓW UNS/ UPA NA PÓŹNIEJSZYCH TERENACH II I III OKRĘGU TZW. ZAKIERZOŃSKIEGO KRAJU OUN-SD W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

### I. WPROWADZENIE

W badaniu historii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i jej zbrojnego zaplecza w czasie drugiej wojny światowej istnieje poważna luka dotycząca okresu przed powołania tzw. Zakierzońskiego Kraju OUN Samostijnykiw i Derżawnykiw (dalej: OUN-SD), to jest odłamu banderowskiego. Okres ten nie dosyć, że nie został dotychczas rzetelnie opisany całościowo, to na ogół niewłaściwie, bo na wzór struktury ZK. Fragmentarycznie, bez osadzenia w ruchu nacjonalistycznym (OUN), sprawą zajęli się w zasadzie tylko Robert Ziętek i Grzegorz Motyka<sup>1</sup>. Prace te przede wszystkim dotyczą strony zbrojnej konfliktu polsko-ukraińskiego. Ziętek częściowo opisuje też sposób powstawania „drugiego” kolejnego oddziału UPA „Jahody” (w II połowie 1944 r.) oraz niemacierzystych jednostek zbrojnych UPA. Autor dostrzegając ten problem na całym terenie działalności ukraińskich nacjonalistów w granicach dzisiejszej Polski, podjął się opisu tych spraw w szerszym kontekście. W związku z tym powstała już praca dotycząca tej tematyki na terenach na południe od rz. San aż po Karpaty<sup>2</sup>. W niniejszej przedstawia tę problematykę na pozostałym terenie, na którym notowano działalność nacjonalistyczną Ukraińców. W ogólnym zarysie obie prace mają się dopełniać i opis w „Roczniku Przemyskim” odpowiada mniej więcej przysłemu terenowi I Okręgu, zaś niniejsza praca – II i III Okręgowi Zakierzońskiego Kraju. Świadomym zamierzeniem autora jest skupienie się na strukturach organi-

<sup>1</sup> Np. R. Ziętek, *Konflikt polsko-ukraiński na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu w okresie okupacji niemieckiej*, „Rocznik Chełmski” (dalej: „RCh”) 2001, t. 7, s. 251–289; *Ibidem*, *Działalność Ukraińskiej Powstańczej Armii w powiatach hrubieszowskim i tomaszowskim od sierpnia do grudnia 1944 roku*, „RCh” 2003, t. 9, s. 227–254; G. Motyka, *Stosunki polsko-ukraińskie na terenie powiatów: Chełm, Włodawa i Biała Podlaska w latach 1943–1949*, w: „RCh” 1999, t. 5, s. 213–225; G. J. Pelica, *Kocioł chełmsko-wołyński (Walki polsko-ukraińskie na ziemiach lewostronnego Nadbuża w latach czterdziestych XX)*, „RCh”, t. 5, s. 227–236.

<sup>2</sup> M. Samborski, *Oddziały UPA w Przemyskiem i Bieszczadach w roku 1944. Obwód (okręg) OUN-SD w Przemysłu i 6 WO „San”*, „Rocznik Przemyski” 2008, t. XLIV, z. 4 Historia, s. 195–225.

zacyjnych i kadrze osobowej. Działania zbrojne wspomniane są tylko, gdy wpływają na ich zmianę.

W tamtych czasach podział administracyjny terenu zmieniał się za sprawą funkcjonowania okupacji niemieckiej i sowieckiej. W okresie do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej na omawianych terenach istniała granica między terenami zajmowanymi przez obu okupantów. Miała ona przebiegać od górnego biegu rzeki Bug do ujścia rz. Sołokija i stąd do rz. San. Na interesującym nas fragmencie biegła ona od ujścia Sołokii jej nurtem, a następnie do północno-zachodniego skraju wioski [dalej: w.] Uhnów. Od niego po umownej linii prostej do południowego skraju w. Chodywańce (po stronie sowieckiej – w. Rzędno i w. Nowosiółki, po niemieckiej – w. Myślatyn oraz w. Chodywańce) i potem do punktu ok. 1300 m na północ od północno-wschodniego skraju w. Żurawce, aby dotrzeć do strumienia Krynica na południowo-wschodnim skraju w. Żyłka. Omijając od południa Bełzec, granica dalej docierała do południowego skraju w. Brzezina, a następnie do punktu w odległości 800 m na północny zachód od w. Pizuny, by dojść do strumienia Łowcza (na południowo-wschodnim skraju w. Garby). Tym strumieniem do folwarku Sihty, a następnie do strumienia Gnojnik (południowo-wschodni skraj wioski Gorajec) i dalej do przecięcia z drogą Gorajec-Cieszanów. Stąd granica skręcała na południe do wschodniego skraju w. Cieszanów i dalej do zachodniego skraju w. Dachnow (folwark Nowy po stronie niemieckiej) i na zachód do południowo-wschodniego skraju w. Futory. Następnie prawie równoległe do drogi Oleszyce – Cieszanów do północno-zachodniego skraju w. Zabiąta (folwark Latoszyn i w. Uszkowce po stronie sowieckiej) i do strumienia Przykopa na północno-zachodnim skraju w. Dobcza (w. Miłków po stronie sowieckiej, a w. Dziegielnica po niemieckiej). Następnie do ujścia rz. Przyłubień i tą rzeką do połączenia się z rz. San (ok 4 km w górę rz. San od Sieniawy, (na wysokości w. Leżachowiec). Dalej biegła Sanem w dół tej rzeki aż do jej źródła pozostawiając Sianki i Użok po stronie sowieckiej<sup>3</sup>.

Obaj okupanci: niemiecki i sowiecki<sup>4</sup> włączyli te tereny w skład swojej administracji „wojennej”. Niemcy utworzyli w październiku 1939 r. Generalne Gubernatorstwo (dalej: GG) podzielone na 4 dystrykty: krakowski, lubelski, radomski i warszawski. W dystrykcie lubelskim (południową granicę opisano powyżej) powstało 10 tzw. dużych powiatów (na początku 1940 skasowano powiat tomaszowski): hrubieszowski, zamojski, biłgorajski, chełmski, radzyński, biański, puławski, janowski (od końca 1942 r. kraśnicki), lubelski i krasnostawski oraz jeden miejski – Lublin. Opisana wyżej „granica” podzieliła kilka przedwojennych powiatów. W wojennym powiecie biłgorajskim znalazły się m.in. gmina (dalej: gm.) Kuryłówka (przed wojną w pow. łańcuckim), gm. Cieplice (głównie przedwojenne tereny gm. Adamówka w pow. jarosławskim) i gm. Dzików Stary (przed wojną w

<sup>3</sup>M. Wieliczko, *Lubaczów z okolicą na „granicy” niemiecko-radzieckiej w latach 1939–1941*, „Rocznik Lubaczowski” 1998, t. VIII, s. 51–52.

<sup>4</sup>Władze sowieckie na omawianych terenach utworzyły dwa powiaty (od stycznia 1940 r. rejony): lubaczowski i rawskoruski w ramach obwodu lwowskiego (W. Bonusiak, *Polska podczas II wojny światowej*, Rzeszów 1999, s. 92, 95). Cztery gminy z przedwojennego powiatu jarosławskiego (Laszki, Radawa, Sieniawa i Wiązownica) przyłączono do pow. lubaczowskiego (R. Ogryzło, *Wybrane zagadnienia demograficzne powiatu lubaczowskiego (1938–1948)*, „Rocznik Lubaczowski” 1994, t. V, s. 83–84).

pow. lubaczowskim). W powiecie zamojskim: gm. Cieszanów, Płazów i Narol z przedwojennego powiatu lubaczowskiego. W skład wojennego powiatu hrubieszowskiego weszły gm. Telatyn i Tarnoszyn (poprzednio w pow. tomaszowski) oraz gm. Bełz, Krystynopol, Waręż i Chorobród (z pow. sokalskiego). Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej na południu od dystryktu lubelskiego dokonano niedużych zmian administracyjnych. A więc gm. Sieniawa i Laszki (w nich – tereny skasowanej gm. Wiązownica) weszły w skład powiatu jarosławskiego w dystrykcie krakowskim<sup>5</sup>, zaś tereny gminy Radawa i pozostałe tereny przedwojennego powiatu lubaczowskiego (będące pod okupacją sowiecką) weszły w skład rejonu lubaczowskiego powiatu rawskoruskiego w dystrykcie galicyjskim.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że największy konflikt polsko-ukraiński w czasie II wojny światowej rozegrał się (w granicach obecnej Polski) na terenach wojennych powiatów (nie dokonując wartościowania): bialskiego (południowa część), chełmskiego, hrubieszowskiego, zamojskiego, biłgorajskiego, rawskoruskiego i części jarosławskiego (po prawej stronie Sanu). Działalność nacjonalistów ukraińskich na tym właśnie terenie będzie przedmiotem niniejszego artykułu. Ukraińcy tereny wzdłuż pasa od Biłgoraja poprzez powiat tomaszowski i hrubieszowski oraz wzdłuż Bugu aż po Konstantynów do dnia dzisiejszego określają jako „Chełmszczyzna” na wzór byłej guberni chełmskiej<sup>6</sup>. Natomiast dla Polaków: *Nazwa własna „Chełmszczyzna”, mniej więcej analogicznie jak nazwa „Chełmskie” oznacza konkretny region, związany ściśle z tradycjami dawnej „ziemi chełmskiej” i jej centrum kulturowym, czyli Chełmem*<sup>7</sup>. Tenże autor (na s. 9) wyjaśnia, że ziemię chełmską historycznie i kulturowo określa się ziemię mniej więcej położone w czworokącie: Dubienka-Włodawa-Parczew-Krasnystaw. Społeczność ukraińska uznaje tę swoją „Chełmszczyznę” za „etnicznie ukraińską” i walkę z Polakami o nią, w czasie i po II wojnie światowej, za część ogólnej walki o swoje państwo soborowe (tj. w granicach wszystkich swoich „etnicznych ziem”). Tymczasem wg spisu powszechnego z 1931 r. na Lubelszczyźnie i Podlasiu było tylko 213,3 tys. ludności obrządku wschodniego, co stanowiło 10,1 % ludności województwa lubelskiego<sup>8</sup>. Mimo określonej niemieckiej polityki narodowościowej stan ten niewiele zmienił się podczas II wojny światowej. Zgodnie z źródłami niemieckimi na omawianych terenach mieszkało od ok. 687 tys. Polaków i 282 tys. Ukraińców wg stanu na dzień 1 VI 1940 r (tereny byłego pow. lubaczowskiego

<sup>5</sup> S. Zabierowski, *Rzeszowskie pod okupacją hitlerowską*, Warszawa 1975, s. 8–9.

<sup>6</sup> Gubernia chełmska istniała od września 1913 r. do lipca–sierpnia 1915 r. W jej skład weszło 7 powiatów z guberni lubelskiej i 4 z siedleckiej Królestwa Polskiego. Po reorganizacji miała 8 powiatów: bialski, biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, konstantynowski, tomaszowski, włodawski i zamojski. W 1914 r. zamieszkiwało ją ok. 1 mln 067 tys. ludności, w tym ok. 386 tys. prawosławnych (36,1 %). W obliczu porażki wojsk rosyjskich z wojskami austriacko-niemieckimi Rosjanie wycofując się nakazali ewakuację ok. 300 tys. ludności prawosławnej. Wg spisu powszechnego z 1921 r. tylko w 13 gminach (w pow. bialskim: Kostomłoty i Zabłocie; w pow. włodawskim: Krzywowierzba, Sobibór, Włodawa i Wyrki; w pow. hrubieszowskim – Dolhobyczów, Kryłów, Mieniany, Werbkowice i Poturzyn; w pow. biłgorajskim – Babice i Księżpol) byłej guberni chełmskiej przeważała ludność prawosławna (m.in. J. Cabaj, *Społeczeństwo guberni chełmskiej pod okupacją niemiecką i austriacką w latach I wojny światowej*, Siedlce 2006, *passim*).

<sup>7</sup> s. Warchoł, *W sprawie nazw: Ziemia Chełmska, Chełmskie i Chełmszczyzna*, „RCh” 1995, t. 1, s. 9–18.

<sup>8</sup> *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Rok X, Warszawa 1939, tabl. 18, s. 24.

wg stanu na dzień 31 XII 1941) do ok. 451 tys. Polaków i 234 tys. Ukraińców (bez wym. pow. lubaczowskiego) wg Spisu Ludności GG na dzień 1 III 1943 r.<sup>9</sup> Odsetek ludności ukraińskiej wyniósł od 29,1 do 33,3%. W poszczególnych powiatach wahał się od 10,7% do 65%, przy czym tylko w dwóch powiatach – hrubieszowskim i lubaczowskim przekraczał 50%. Dane te potwierdza w pewnej mierze największy autorytet ukraiński w tych sprawach W. Kubijowycz<sup>10</sup>, który pisał: *Chełmszczyzna i Podlasie. Największy obszar ukraiński istniejący w Generalnej Guberni*<sup>\*</sup>. *\*Terytorium – 10.200 km, ludność – blisko 720.000, w tym 220.000 Ukraińców i 160.000 spolonizowanych* [którzy przeszli na wyznanie rzymskokatolickie po „ukazie” carskim w 1905 r. – M.S.] Ukraińców<sup>11</sup>. Należałoby podkreślić, że na rozpatrywanym terenie nigdy nie było przewagi ludności obrządku wschodniego, tym bardziej Ukraińców, bo od wyznania religijnego do uznania narodowości jeszcze jest i była długa droga.

## II. ZMIANA POŁOŻENIA SPOŁECZEŃSTWA UKRAIŃSKIEGO PO WKROCZENIU NIEMCÓW DO RZECZYPOSPOLITEJ

Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej społeczność ukraińska widziała w Wehrmachcie swoich wyzwolicieli z „czasu okupacji polskiej” – jak określali okres międzywojenny. W wielu miejscowościach witano Niemców na paradnych bramach „chlebem i solą”. Nie ograniczano się tylko to powitań, ale także nawiązywano kontakty „oficjalne” (np. 17 X 1939 r. delegacja ukraińska na czele z dziekanem prawosławnym ks. Igorem Kiketzem spotkała się z dowódcami placów w Chełmie – płk. Geigerem i w powiecie – płk. Gebaure). Jednak najbardziej istotne z punktu widzenia rozwoju ruchu nacjonalistycznego było przybycie na teren GG w okresie do mniej więcej, czerwca 1940 r. ok. 40–60 tys. Ukraińców<sup>12</sup> ze wschodu Rzeczypospolitej Polskiej, będącej pod okupacją sowiecką. Dla jakości pracy nacjonalistycznej duże znaczenie miało uwolnienie z polskich więzień licznej grupy aktywistów ounowskich, w tym Stepana Bandery. Niemcy dla uciekinierów ukraińskich utworzyli obozy przejściowe w pobliżu Krakowa i Chełma, nad którymi opiekę sprawował Nationalsozialistische Volkswohlfahrt (NSV). Za przyzwoleniem okupanta niemieckiego nastąpiła na niespotykaną skalę aktywizacja Ukraińców (z wiadomych względów nieobejmująca Polaków) w sferze społecznej i charytatywnej,

<sup>9</sup>Z. Konieczny, *Zmiany demograficzne w południowo-wschodniej Polsce w latach 1939–1950*, Przemysł 2002, s. 33, 58; G. Hryciuk, *Zmiany ludnościowe i narodowościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1939–1948*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*, red. S. Ciesielski, Toruń 2004, s. 172, 185.

<sup>10</sup>W tekście zasadniczym i w komentarzach w przypisach dokonano transkrypcji wyrazów ukraińskich i spolszczenia nazw własnych wg *Wielkiego słownika ortograficznego PWN*, wyd. 2, Warszawa 2006. Natomiast w przywołanej w przypisach literaturze dokonano transliteracji wg Rozporządzenia MSWiA z 30 V 2005 r. w sprawie transliteracji imion i nazwisk osób należących do mniejszości narodowych (Dz. U. z 2005 r., Nr 102, poz. 855) oraz ISO/R 9 (dla języka rosyjskiego).

<sup>11</sup>W. Kubijowycz, *Ukrajinci w heneralnij huberniji. Istorija Ukrajins'koho Centralnoho Komitetu*, Chicago 1975, s. 26.

<sup>12</sup>Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 50.

kulturalno-oświatowej, religijnej, gospodarczej oraz sportowej. Już w październiku i listopadzie 1939 r. zaczęły powstawać pierwsze, jeszcze bez akceptacji władz niemieckich, Ukraińskie Pomocowe Komitety (Український Допомоговий Комітет, UDK). Centralnym ośrodkiem ukraińskim stał się Kraków, szczególnie rejon ulicy Zielonej (dzisiaj W. Bogusławskiego). Do Krakowa przybyła większa część nacjonalistów ze Lwowa, gdzie mieściła się Krajowa Egzekutywa OUN. Natomiast z Wehrmachtem z tzw. Legionem Suszki zjawili się członkowie i pracownicy Prowodu Ukraińskich Nacjonalistów (m.in. R. Suszko, J. Baranowski, O. Bojdunyk, O. Czuczkwicz), któremu na emigracji przewodniczył Andrij Melnyk. Suszko zajęty ścisłą współpracą z Niemcami, zrazu nie przywiązywał wagi do uregulowania spraw ukraińskich w tworzącym się GG. Dopiero przybyła do Krakowa z Lubelszczyzny i Podlasia delegacja o orientacji petlurowsko-uenrowskiej, na czele której stał Tymosz Olesiuk<sup>13</sup>, zaktywizowała środowisko Ukraińców do oficjalnego działania wobec okupanta niemieckiego. Staraniem Suszki na naradzie 15–16 XI 1939 r. powołano Ukraińskie Zjednoczenie Narodowe na czele z doc. Wołodymyrem Kubijowiczem i uzgodniono treść memorandum (m.in. w sprawie powołania specjalnych jednostek administracyjno-terytorialnych tylko dla Ukraińców), które wręczono Hansowi Frankowi. W ten sposób m.in. Niemcy zalegalizowali powstające już w terenie UDK, które od czerwca 1940 r. stały się delegaturami terenowymi Ukraińskiego Centralnego Komitetu (dalej: UCK), na czele którego stanął Kubijowicz. Według niego zasadniczym celem działania UCK było przede wszystkim usunąć wpływy polskie i wzmocnić świadomość narodową Ukraińców<sup>14</sup>. Niemcy zaczęli powoływać Ukraińców do formacji policyjnych. Byli też zainteresowani ich szkoleniem zarówno policyjnym, jak i wojskowym (też w ramach przygotowań do wojny niemiecko-sowieckiej). Dlatego uruchomiono szereg kursów szkoleniowych a nawet szkoły, np. w Zakopanem, Krakowie czy Chełmie. Nie zanedbywano też terenu<sup>15</sup>. Z punktu widzenia Polaków najważniejszą sprawą wpływającą na antagonizowanie stosunków z Ukraińcami stało się powoływanie ich do pełnienia funkcji w administracji terenowej, tworzenie pomocniczej policji ukraińskiej oraz szeroki rozwój szkolnictwa ponadpodstawowego. Swoją rolę odegrały też UDK.

<sup>13</sup> *Łyst d-ra Tymosza Olesiuka do prof. Wołodymyra Kubijowycza w sprawie pocztkiw orhanizaciji Ukrajinciw na Chołmszczyni i Pidlaszsi w 1939 r.*, [w:] J. Pasternak, *Narys istoriji Chołmszczyni i Pidlaszszia (Nowiszi czasy)*, Winnipeg, Toronto 1968, s. 406–417; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 45.

<sup>14</sup> W. Kubijowycz, *op. cit.*, s. 45–66; M. Jasiak, *Stanowisko i los Ukraińców w Generalnym Gubernatorstwie (bez Galicji) w latach okupacji niemieckiej*, [w:] *POLSKA-UKRAINA: trudne pytania t. 4*, Warszawa 1999, s. 200–212.

<sup>15</sup> Np. jeden z takich kursów odbył się w Turkowicach (Турковичі, pow. Hrubieszów). Ścisłej w obozie, który mieścił się wśród bagien na wschodnim brzegu rz. Huczwy między Turkowicami (obecnie Turkowce) i m. Czermno. Prawdopodobnie szkolenie było związane z nadzorem obozu pracy dla Żydów, którzy pogłębiali Huczwę i osuszali bagna. Kierownikiem szkoły był Josyp Karaczewski ps. Swoboda. Zajęcia prowadzili m.in. R. Szuchewicz, J. Łopatynski i J. Rak. W szkoleniu brało udział ok. 30 osób i trwało ono ok. 4 tygodni. Następnie „absolwenci” zostali przeniesieni na kurs do Krakowa (S. Mazurec, *Powstans'kymy steżkamy. Rozpowidi oczewidia*, Łuck 2002, s. 213; P. Mirczuk *Narys istoriji OUN 1920–1939 roky*, Kyjiw 2007, s. 695; W. Szczehliuk, „...jak rosa na sonci”, L'wiv 1992, s. 43; Petro Szczudło, *Sphody z Sokalszczyni i Skytalszczyni*, [w:] W. Makar, *Spomyiny ta rozdzumy*, t. 2, Toronto-Kyjiw 2001, s. 194).

## UDK

Komitety były zasadniczą siłą w tworzeniu ruchu nacjonalistycznego. Wielu ich pracowników równocześnie aktywnie działało na rzecz OUN i podziemia zbrojnego, a ich praca była niejednokrotnie przykrywką dla tejże działalności. Stwarzała też parasol bezpieczeństwa wobec Niemców. Regułą było prowadzenie szkoleń ounowskich w ramach szkoleń UDK. Niebagatelny był czynnik finansowy.

Wiosną 1941 r. na terenie GG było 26 UDK i 33 rejonowych delegatur oraz 980 męźów zaufania (we wsiach). UCK w dystryktach posiadał swoje przedstawicielstwa. W dystrykcie lubelskim pierwszym przedstawicielem UCK, formalnie jako doradca szefa dystryktu (Niemca), był Wołodymyr Tymciurak, potem – Lonhin Hołejko<sup>16</sup>. W dystrykcie lubelskim było 8 UDK i 13 delegatur. Mieściły się one w następujących miejscowościach: Biała Podlaska (delegatura w Janowie Podlaskim, Terespolu i Wisznicach), Radzyń Podlaski (del. w Lubartowie), Chełm (del. we Włodawie), Hrubieszów (del. w Bełżu i wiejska w Krystynopolu), Zamość – od 1943 r. w Tomaszowie – (del. w Tomaszowie, Tyszowcach, w 1943 r. przeniesiona do Łaszczowa i w Cieszanowie – od połowy 1943 r. podległa UDK w Rawie Ruskiej), Tarnogród (del. w Biłgoraju), Krasnystaw, Lublin (del. w Puławach), Janów Lubelski (del. w Kraśniku)<sup>17</sup>. W latach 1943–1944 przewodniczącymi niektórych nas interesujących jednostek kolejno byli: UDK w Hrubieszowie – M. Bahryniwski, dr M. Strutyński, A. Chruszcz i w delegaturze Bełż – o. Kochołowycz; UDK w Chełmie – A. Pawluk, M. Mostowicz i Ś. Szramczenko i w del. w Włodawie – o. H. Krysztanowycz; UDK w Białej Podlaskiej – I. Pasternak, W. Mandyczewski; UDK w Tarnogrodzie – Kułynak; UDK w Zamościu – dr Perfecki, o. D. Kost’ i w del. w Cieszanowie – dr Biłeczki<sup>18</sup>.

## SZKOŁY

Według stanu na I połowę 1941 r. było nie mniej niż 37 ukraińskich szkół ponadpowszechnych. W działalności ounowskiej odegrały szczególną rolę po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Starsze roczniki tych szkół stały się bezpośrednim zapleczem dla siatki OUN i zbrojnego podziemia. Praktycznie w powiecie hrubieszowskim cały ciężar ich budowy Bałko oparł na tej młodzieży. Na rozpatrywanym terenie funkcjonowały m.in. następujące szkoły: w Chełmie – gimnazjum (500 uczniów), seminarium duchowne, szkoła techniczna (o charakterze uczelni wyższej), szkoła rzemieślniczo-techniczna i szkoła handlowa; w Hrubieszowie – seminarium nauczycielskie, seminarium sadownicze, szkoła handlowa i szkoła rzemieślnicza; we Włodawie – gimnazjum przekształcone

<sup>16</sup> J. Pasternak, *op. cit.*, s. 255.

<sup>17</sup> W. Kubijowycz, *op. cit.*, s. 131.

<sup>18</sup> Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, s. 69, 123; J. Pasternak, *op. cit.*, s. 253–254; National Archive of Canada (dalej NAC): MG31. D203. Vol. 24/4, [w:] W. Serhijczuk, *Ukrajins’kyj zdwyh: Zakerzonnia 1939–1947*, Kyjw 2004 s. 199, 228; NAC: MG31. D203. Vol. 24/1 [w:] *Ibidem*, s. 215–216; NAC: MG31. D203. Vol. 24/11, [w:] *Ibidem*, s. 249, 250, 258.



później na szkołę handlową; w Teodorówce i Okszwie – szkoły rolniczo-gospodarskie; w Tarnogrodzie – szkoła handlowa i szkoła gospodarcza; w Belzie – szkoła handlowa<sup>19</sup>.

Uprzywilejowany sposób traktowania społeczności ukraińskiej przez okupanta niemieckiego przyczynił się do prawie natychmiastowych czynnych wystąpień przeciw Polakom. Już w 1939 r. doszło do pierwszych zabójstw Polaków z rąk Ukraińców, bądź z ich inspiracji, bądź z pomocą. Np. 11 XI 1939 r. we wsi Dachnów (pow. Lubaczów) Ukraińcy wykonali egzekucję na Macieju Cenzorze, jakoby z powodu wystąpień antyukraińskich. 29 IX 1939 r. w Momotach Dolnych (obecnie w pow. Janów Lubelski, poprzednio w pow. Biłgoraj) z donosu ukraińskiego, Niemcy rozstrzelali 19 Polaków. 18 XII 1939 r. Ukraińcy z Oszczowa spowodowali areszt (przez gestapo) kierownika polskiej szkoły – Jana Czarneckiego. 5 V 1940 r. w Łykoszynie (wojenny pow. Hrubieszów) miejscowi Ukraińcy ujęli i oddali w ręce policji ukraińskiej w Telatynie Franciszka Florka, który następnie zginął z rąk niemieckich w Wareżu<sup>20</sup>. Mimo tego np. B. Osadcuk twierdzi, że pierwszą ofiarą na Lubelszczyźnie był zabity w lutym 1941 r. nauczyciel ukraiński Mychajło Ostapiuk z Wereszczyna (obecnie powiat Włodawa)<sup>21</sup>.

### III. ORGANIZOWANIE DZIAŁALNOŚCI OUN<sup>22</sup>

Według powszechnego opisu struktur OUN na rozpatrywanym terenie, obejmowały one szczeble od stancy (wieś, w niej kilkuosobowe „łanki”, na czele „staniczny”) poprzez kuszczy (związek nacjonalistyczny kilku wsi, na czele „kuszczowy”) i rejon (kilka kuszczy na terenie przedwojennego powiatu, od tego szczebla na czele kilkuosobowego zarządu, który nazywał się prowid, stał prowidnyk) oraz nadrejon (kilka rejonów) do okręgu (2–3 nadrejon). Kilka okręgów stanowiło obwód, a od 1945 r. „kraj” OUN-SD. Ta zdawałoby

<sup>19</sup> Centralny Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhanii Włady i Uprawnienia Ukrainy (dalej: CDAWOWU), f. 3959, op. 3, spr., 24, ark. 7–12, w: W. Serhijczuk, *op. cit.*, s. 86–90; W. Kubijowycz, *op. cit.*, s. 208–213; J. Pasternak, *op. cit.*, s. 266; J. Makar, *Chołmszczyzna i Pidlaszcza w perszij połowyni XX stolittia*, Łwiv 2003, s. 30–31; W. Rybczyns'kyj, *Na chołms'ko-pidlasz's'kyj kraj pohlan'...*, Łwiv 2007, s. 49, 51; M. Hornyj, *Ukrajinci Chołmszczyzny i Pidlaszcza*, Łwiv 1997, s. 176, 182.

<sup>20</sup> *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce (1942–1947)*, red. nauk. Z. Konieczny, Przemysł 2001, s. 13; s. Jastrzębski, *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich na Polakach na Lubelszczyźnie w latach 1939–1947*, Wrocław 2007, s. 142; B. Józefko, *Chelmszczyzna – niezapomniane dzieje*, [w:] *Przed akcją „Wisła” był Wołyń*, red. W. Filar, Warszawa 2000, s. 145; I. Caban, *Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa w obwodzie Tomaszów Lubelski. Relacje, wspomnienia, dokumenty*, Lublin 1997, s. 265.

<sup>21</sup> B. Osadcuk, *Model przebaczenia*, „Gazeta Wyborcza”, nr 243 z 18 X 1995 (*Wołyń 1943–2008. Pojednanie*, wybór tekstów M. Wojciechowski, Warszawa 2008, s. 41).

<sup>22</sup> OUN powołano w 1929 r. na zjeździe w Wiedniu. Jej organem wykonawczym był Prowid Ukraińskich Nacjonalistów (dalej: PUN). Pierwszym prowidnykiem został J. Konowalec, a po jego śmierci w 1938 r. – Andrij Melnyk. PUN działał na emigracji (tj. poza „etnicznymi” ziemiemi ukraińskimi). Na terenie Rzeczypospolitej, we Lwowie, działała Krajowa Egzekutywa OUN (KE OUN). W okresie międzywojennym na jej czele stał kolejno szereg działaczy, m.in. Stepan Bandera. Głównym terenem jej działalności była Małopolska Wschodnia, od ok. 1935 r. znacznie poszerzyła swoje wpływy na Wołyniu. Szereg badaczy ukraińskich na czele z P. Mirczukiem usiłuje dowieść, że i na tzw. Chelmszczyźnie przed wojną była zauważona aktywna działalność OUN (np. M. Mostowicz) i że stanowiła ona jeden z okręgów przynależnych do struktur wołyńskich. W rzeczywistości na tym terenie było tylko ok. 20 członków (we wsiach: Honiatyn, Pawłowice i Oszczów w gm. Dołhobyczów i w Telatynie).

się nieskomplikowana struktura w praktyce nie zawsze pasowała do rzeczywistości. Np. już z pobieżnej analizy można mieć wątpliwości, czy rejon to powiat, a nadrejon to okręg. Wielu badaczy na tym samym terytorium, np. wojennego powiatu hrubieszowskiego, raz lokuje rejon, raz okręg, czy nieujęty w strukturze – podobwód, by wreszcie nazwać go „obwodem chełmskim”.

Zdaniem autora przed powołaniem tzw. Zakierzońskiego Kraju na rozpatrywanym terenie można wyróżnić dwa okresy różniące się strukturą organizacyjną OUN: przed i po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Przed nią struktury były raczej rachityczne i podstawową jednostką organizacyjną, ze względu na szczupłość kadr, były „powiaty” (w obszarze przedwojennym). Po wybuchu tejże wojny powstały: rejon lubaczowski (od II połowy 1942 r.) i jarosławski<sup>23</sup> (od końca 1944 r.), które stanowiły nadrejon lubaczowski, wchodzący w skład okręgu Rawa Ruska obwodu lwowskiego. Tenże z kolei wchodził w skład kraju OUN-SD na Zachodnioukraińskich Ziemiach (czyli w Małopolsce Wschodniej). W końcu 1942 r. powstał niezależny rejon hrubieszowski. Począwszy od II połowy 1944 r., wskutek walk zbrojnych w ramach tzw. chełmskiego frontu i całkowitego usunięcia się agend o orientacji melnykowskiej, powoli był przejmowany przez OUN-SD. W tym celu nacjonaliści wyodrębnili rejon bełski (obejmujący gminę) i z obu stworzyli nadrejon hrubieszowski. Badacze ukraińscy nazywają ten twór okręgiem chełmskim (lub „25”). Oba nadrejonny nie były powiązane wzajemnie organizacyjnie. Na Podlasiu rozpoczęto budowę struktur OUN-SD dopiero pod koniec 1944 r. i z powodu małej ilości członków nawet sami nacjonaliści nie określali ich statusu.

## 1. OKRES PRZED WYBUCHEM WOJNY NIEMIECKO-SOWIECKIEJ

Nacjonaliści ukraińscy wskutek wewnętrznych problemów związanych z odejściem w lutym 1940 r. grupy Bandery mieli zasadnicze trudności z budową siatki organizacyjnej. W początkowym stadium jej budowy podstawowym problemem było przekonanie pierwszych nacjonalistycznych aktywistów terenowych do opowiedzenia się po jednej ze stron. Dodatkową sprawą było przystosowywanie się do życia pod okupacją oraz duża migracja Ukraińców w obie strony między GG i okupacją sowiecką. Ounowcy nawiązywali także ściślejsze kontakty z okupantem niemieckim i brali udział w tworzeniu instytucji ukraińskich. Abwehra zgłaszała duże potrzeby, szczególnie w zakresie infiltracji i wywiadu po sowieckiej stronie okupacji. Przygotowano „grupy pochodne”, organizowano bataliony Nachtigall i Roland. Na te cele Abwehra przekazała Banderze ok. 2,5 mln reichsmarek, ale i domagała się efektów od Ukraińców<sup>24</sup>.

Jak wcześniej napisano, po wybuchu wojny ośrodkiem ukraińskim stał się Kraków. Wobec pasywnej postawy członków PUN inicjatywę przejęli „krajowcy” i powołali prowid OUN na Zachodnich Okrainach Ukraińskich Ziem (dalej: ZOUZ), tj. tzw. ukraińskich

<sup>23</sup> M. Samborski, *Oddziały UPA...*, s. 195–225.

<sup>24</sup> D. Vedeneew, *Odisseja Wasilija Kuka. Voенno-politiceskij portret poslednego komandujuszeho UPA*, Kiew-2007, s. 59

ziemiach w ramach GG. Na jego czele na początku 1940 r. stanął Dmytro Myron ps. Pip. Następnie po utworzeniu w dniu 10 II 1940 r. przez frakcję Bandery Prowodu Rewolucyjnego (dalej: PR) OUN prowidykiem ZOUZ został Roman Szuchewycz<sup>25</sup>. Wydaje się, że dopiero w powojennych przekazach historycznych zaczęto forsować istnienie podobnej funkcji z ramienia PUN, którą rzekomo miał objąć płk. Roman Suszko<sup>26</sup>. Szuchewicz równolegle był też referentem łączności PR z OUN pod okupacją bolszewicką oraz ref. wojskowym tegoż prowodu. W referacie kierownicze funkcje pełnili: Dmytro Hrycaj ps. Perebijnis i Ołeksza Hasyn ps. Łycar. Pracownikami zaś byli m.in.: Wasyl Sydor ps. Szelest, por. Bosyj, Stepan Nowycki ps. Wadym i Karaczewski<sup>27</sup>. Już samo pełnienie tylu funkcji w tym czasie przez Szuchewycza w zasadzie uniemożliwiało właściwą pracę przy budowie struktur OUN-SD w GG. W związku z tym terenowe struktury OUN-SD tworzyły się tam, gdzie znalazła się większa grupa ich zwolenników. W zależności od posiadanego autorytetu i m.in. od poprzedniej funkcji w strukturach ounowskich, konkretny aktywista ogłaszał się (trudno tutaj mówić o nominacjach), czasami za wiedzą innego ważniejszego działacza, prowidykiem na określonym terenie. Następnie ściągał swoich znajomych i delegował ich do pracy w strukturach. Oczywiście pokrywały one tylko część możliwego do opanowania obszaru. Pierwsza grupa aktywistów, która miała znaczny wpływ na organizację struktur OUN w terenie na zachód od Bugu, przeszła ze wsi Siebieczów (pow. Sokal) do Hrubieszowa jesienią (przed listopadem) 1939 r. W jej skład weszli m.in. Iwan Kłymiw ps. Łehenda, Bohdan Kazaniwski, Dmytro Majiowski i Mykoła Szewczuk<sup>28</sup>.

Prawdopodobnie pierwszym okręgowym prowidykiem chełmskim<sup>29</sup> (nie jest znany zasięg terytorialny tego okręgu) do wiosny 1940 r. był D. Majiowski ps. Taras<sup>30</sup>. Po jego przejściu na analogiczną funkcję w Sokalu stanowisko przejął Jarosław Dudar ps. Archip, który pełnił ją do czerwca 1941 r.<sup>31</sup>. Początkowo pracą wojskową zajmował się Łuka Pawłyszyn ps. Wowk (Ihor), który przeszedł Bug na początku listopada 1939 r. W maju 1940 r. został on ref. wojskowym prowodu OUN w powiecie (w całym tym rozdziale chodzi o tereny byłych przedwojennych powiatów) Tomaszów, będąc równocześnie od czerwca do września 1940 r. ref. wojskowym okręgu chełmskiego. Wtedy to rozpoczął się, wspomniany wcześniej, kurs wojskowy w Turkowicach. Po jego zakończeniu większość uczestników poszła na „wyższy” kurs w Krakowie<sup>32</sup>. Z tego faktu wynika, że chyba nie mianowano już nowych ref. wojskowych w strukturach tego okręgu. W części

<sup>25</sup> S. Bandera, *Komandyr – Prowidyk (Slidamy sł. pam. Romana Szuchewycza)*, w: *Litopys UPA* (dalej: L. UPA), t. 45, Toronto-Lwów 2007, s. 247.

<sup>26</sup> W. Weryha, *Wtraty OUN w II switowij wjini abo „Zdobudesz ukrajins’ku derzawu abo zhynesz u borot’bi za neji”*, Toronto 1991, s. 170.

<sup>27</sup> S. Bandera, *op. cit.*, s. 250.

<sup>28</sup> B. Kazaniw’s’kyj, *Szlachom Łehendy. Spomyny*, Lwów 2004, s. 101–107.

<sup>29</sup> Autor przyjmuje w tej części nazewnictwo oryginalne stosowane przez samych nacjonalistów i badaczy, dodając, że niewiele miało ono wspólnego zarówno z okresem międzywojennym, jak i po 22 VI 1941 r.

<sup>30</sup> P. Mirczuk, *op. cit.*, s. 740; P. Sodoł, *Ukrajins’ka Powstancza Armija. Dowidnyk*, Nju York 1994, s. 100; W. Łobaj, *Z moich perezywań*, [w:] W. Makar, *op. cit.*, s. 60.

<sup>31</sup> P. Mirczuk, *op. cit.*, s. 678; P. Sodoł, *Ukrajins’ka Powstancza Armija. Dowidnyk II*, Niu York 1995, s. 33.

<sup>32</sup> W. Szczehliuk, *op. cit.*, s. 43–45.

powiatu lubaczowskiego leżącej po niemieckiej stronie okupacji i części powiatu tomaszowskiego początki nacjonalistycznej pracy wiążą się z rodziną Hrabciów z Nowego Siola<sup>33</sup>. Dwaj bracia: Omelan i Iwan już w końcu 1939 r. stworzyli „łankę” OUN. Wtedy, wg Łewkowycza, prowidykiem powiatowym z miejscem pobytu w Cieszanowie był Omelan Hrabec<sup>34</sup>. Bracia w 1940 r. zorganizowali w Gorajcu pierwszy w terenie Kureń Młodzieży (Курінь Молоді). Jego członkowie: *Zaczynają zbierać broń, magazynując ją w leśnych kryjówkach. Zaczęły się potajemne szkolenia naszych konspiratorów z prawie całej Lubaczowszczyzny, a nawet Rawszczyzny i Jarosławszczyzny*<sup>35</sup>. Omelan zaczął także organizować szkolenia wojskowe z udziałem wykładowców z Krakowa. Na jednym z takich kursów, który: [...] *był organizowany [w Ułazowie przez UDK – M.S.] pod przykrywką kursów agronomicznych, i dlatego udało się zdobyć dla niego oficjalne pozwolenie od administracji niemieckiej*<sup>36</sup>, Wasyl Łewkowicz ps. Woronyj, późniejszy dowódca Wojskowego Okręgu nr 2 „Bug” UPA-Zachód, zdobył stopień starszego strzelca. Omelan<sup>37</sup> z chwilą utworzenia filii UDK w Cieszanowie został kierownikiem sekcji młodzieży, co pozwalało mu na legalne podróżowanie po terenie. Umożliwiło mu to zakładanie dalszych Kureni Młodzieży na szerszym terenie. Miał też duży wpływ na obsadzanie posterunków policji ukraińskiej w rejonie. Za jego sprawą m.in. w Cieszanowie kolejnym dowódcą został Iwan Szymanski (w UNS/UPA ps. Szum), w Płazowie – O. Kołodij, a w Starym Lublińcu – I. Kraws. Znakomite stosunki z okupantem niemieckim skutkowały propozycją objęcia, według żony – Hałyny, stanowiska komendanta policji ukraińskiej w Równem. Omelan tę propozycję przyjął. Jego żona zaprzeczyła więc powszechnemu stanowisku badaczy ukraińskich i za nimi – polskich, że Omelan Hrabec przybył do Równego razem z północną grupą pochodną. Kontynuatorem jego pracy ounowskiej, ale dopiero pod koniec 1942 r., był brat Iwan<sup>38</sup>.

W powiecie hrubieszowskim pierwszy powiatowy prowid OUN stworzono pod koniec grudnia 1939 r. Kierownictwo objęli ounowcy przybyli ze wschodu. Wspomniany Szewczuk został powiatowym prowidnykiem. Kazaniwski – referentem organizacyjnym, a młodzieży – Myron Matwijewko. 2–3 tygodnie później Kazaniwski został skierowany do pracy ounowskiej we Lwowie i dlatego przekazał swoją referenturę Sawczukowi<sup>39</sup>. Podczas przejścia granicy GG Kazaniwski został pojmany przez pograniczników sowieckich.

<sup>33</sup> Piotr i Katarzyna (z domu Łaszyn) Hrabec (średniozamożni rolnicy) posiadali siedmioro dzieci. Wśród nich byli Omelan (ur. 1911 r.) i Iwan (ur. 1909 r.).

<sup>34</sup> W. Łewkowycz – „Woronyj”, *Storinky z pereżytoho kombatanom UPA*, [w:] L. UPA Biblioteka, t. 4, Toronto-L'wów 2003, s. 12.

<sup>35</sup> *Komandyr hrupy UPA „Piwden” połkownyk „Bał'ko”. Omelan Hrabec' u spohadach bojowych družiw ta rodyny*, red. J. Sudyn, Kołomyja 2001, s. 35–36.

<sup>36</sup> W. Łewkowycz, *op. cit.*, s. 12.

<sup>37</sup> Późniejszy organizator oddziałów UPA na wschód od rz. Zbrucz, niesłusznie, przez badaczy ukraińskich mianowany dowódcą UPA-Południe. Rzeczywistym dowódcą UPA-Południe od 18 I 1944 r. był Wasyl Kuk ps. Łemisz.

<sup>38</sup> *Komandyr hrupy...*, s. 30, 35, 37–38, 32, 45, 177.

<sup>39</sup> B. Kazaniw's'kyj, *op. cit.*, s. 109–111.

W powiecie zamojskim w latach 1940–1941 prawdopodobnie prowidykiem był Roman Marczak ps. Morhun, zaś w powiecie chełmskim Zynowij Terszakowce<sup>40</sup>. Na terenie powiatu tomaszowskiego od jesieni 1940 r. do swojego wyjścia z grupami pochodnymi w lecie 1941 r. funkcję prowidyka powiatowego pełnił były funkcjonariusz Werkschutzu Mychajło Medwid' ps. Karpowicz<sup>41</sup>. Członkiem tego powodu był Petro Dużyj ps. Arkadij<sup>42</sup>. O tym, że liczba aktywistów terenowych OUN w tym czasie nie była zbyt imponująca, świadczy fakt, że łączność między nimi wszystkimi a prowadem w Krakowie utrzymywał tylko jeden łącznik – ps. Jurko<sup>43</sup>.

W międzyczasie nacjonałiści ukraińscy, reagując na zapotrzebowanie Niemców, zorganizowali tzw. grupy pochodne składające się ze swoich członków i sympatyków. Szły one w ślad za postępującym na wschód Wehrmachtem i ich członkowie obejmowały stanowiska w niemieckim systemie okupacyjnym (przede wszystkim w administracji i służbach policyjnych). Z GG na wschód wyszły dwie: północna, którą kierował Mykoła Kłymyszyn i środkowa pod kierownictwem Mykoły Łemyka. Natomiast, wbrew dotychczasowym poglądom, OUN (tzw. melnykowcy) nie wysłał żadnej grupy pochodnej z terenu GG. Przez ten teren przeszła jedynie ok. 20-osobowa grupa Ściborskiego i Senyka (w niej byli też m.in. O. Kandyba, O. Teliha z mężem)<sup>44</sup>.

W praktyce oznaczało to pozbycie się potencjalnej kadry ounowskiej i konieczność rozpoczynania pracy uświadamiającej i organizacyjnej od nowa. Tym razem było trudniej, bo świadomych i mających zdolności organizacyjnych ounowców pozostało niewiele. Członkowie OUN, którzy zostali w terenie, byli na służbie niemieckiej w policji ukraińskiej i w administracji. Ponadto część z nich pracowała w agendach UDK. Rozpoczęto więc znowu pracę w ukraińskich szkołach ponadpodszczechnych i rozglądano się za kandydatami z terenów sąsiednich, nierzadko oferując im możliwości założenia własnego biznesu.

## 2. OKRES OD WYBUCHU WOJNY NIEMIECKO-SOWIECKIEJ DO MARCA 1945 R.

Znaczny ubytek kadry ounowskiej oraz częściowy powrót Ukraińców na Kresy za postępującą armią niemiecką musiał odbić się na sytuacji nacjonalistów w GG. Potwierdza to łącznik prowidyka nadrejonowego Iwana Hrabcia – Kuszczak w swoich wspomnieniach przyznając, że: *Z wyjściem Omelana i innych młodych aktywistów-bojowników, członków OUN na Wołyń, organizacyjna praca na Cieszanowszczyźnie, jakby osłabła [...]*<sup>45</sup>. Wydaje się, że impulsem do zintensyfikowania „formalizacji” i konsolidacji struktur ounowskich było podjęcie przez okupanta niemieckiego akcji wysiedleńczo-koloni-

<sup>40</sup> P. Mirczuk, *op. cit.*, s. 748, 824.

<sup>41</sup> P. Sodoł, *Ukrajins'ka...*, 1994, s. 103; Inna, sprzeczna wersja głosi, że tę funkcję i to w tym samym czasie pełnił Mychajło Hrycyna ps. Choziar (W. Szczehliuk, *op. cit.*, s. 41; P. Mirczuk, *op. cit.*, s. 665).

<sup>42</sup> P. Mirczuk, *op. cit.*, s. 679; P. Sodoł, *Ukrajins'ka...*, 1994, s. 81.

<sup>43</sup> W. Szczehliuk, *op. cit.*, s. 41.

<sup>44</sup> H. Polikarpenko, *Orhanizacija Ukrajins'kich Nacionalistiw pid czas druhoji switowoji wojny*, [w:] *Na zow Kyjewa*, Kyjiw 1993, s. 463.

<sup>45</sup> D. Kuszczak, *Połkownyk Omelan Hrabec' – „Bat'ko”, Komandyr UPA „Piwden”*, [w:] *Komandyr hrupy...*, s. 49.

zacyjnej w okresie od 27 XI 1942 r do połowy lutego 1943 r.<sup>46</sup>. Być może wtedy Ukraińcy tego terenu zrozumieli, że okupant niemiecki nigdy nie będzie przyjacielem narodów podbitych. Drugim czynnikiem mogła być sprawa rozwoju polskiego ruchu oporu i wzrastający jego opór wobec Niemców. Sami Ukraińcy będący beneficjentami Niemców mogli spodziewać się podobnej reakcji polskiego ruchu oporu. Według badaczy ukraińskich jedynym powodem organizacji struktur ounowskich i zbrojnych był niesłychany terror Polaków w stosunku do Ukraińców. Mija się to jednak całkowicie z prawdą, bo do tego czasu z rąk polskiego podziemia zginęło najwyżej kilkuset, może – dwudziestu paru kolaborantów ukraińskich. Polskich zresztą nie mniej.

Na rozpatrywanym terenie powstały cztery rejonów ounowski (lubaczowski, hrubieszowski, bełski i hrubieszowski), z czasem zgrupowane w dwa nadrejonów (lubaczowski – rejonów lubaczowski i jarosławski oraz hrubieszowski – pozostałe rejonów). Nie wykazano większej współpracy między nimi. Od listopada 1944 r. próbowano budować struktury na Podlasiu.

## POWSTAWANIE REJONÓW

### REJON LUBACZOWSKI

Tworzenie nowych struktur OUN oparto na młodzieży z nadal istniejących Kurenii Młodzieży. Generalnie organizatorami byli pracownicy UDK i policjanci ukraińscy. Pierwsze zebrania organizowano jesienią 1942 r. Jedno z takich opisuje, wtedy 15-letni, Kuszczak: *W 1942-im r. zacząłem naukę w gimnazjum ukraińskim w Jarosławiu, ale prawie co tydzień na sobotę i niedzielę przyjeżdżałem do rodziców do rodzinnej wsi [Lubliniec Nowy – M.S.]. Jakoś, jednego razu spotkał mnie Ołeksandr Bablak, który kierował naszym nowolublinieckim „Kureniem Młodzieży”, i poprosił mnie abym przyszedł do chaty o Łaszyna [...]. Tam spotkałem dużo moich kolegów z „Kurenii Młodzieży”. Byli tam również Iwan Szymanski, komendant posterunku ukr. policji w Cieszanowie, Iwan Biłyj, pracownik UDK w Cieszanowie i Iwan Hrabec. Jak zorientowałem się, to było zebranie komórki OUN naszej wsi*<sup>47</sup>. Obaj wymienieni działacze OUN: Biłyj i Hrabec organizowali struktury, wg Kuszczaka: [...] *na terytorium od Sanu aż po Rawę Ruską*<sup>48</sup>. Wydaje się jednak, że terenem ich działalności był tylko teren przedwojennego powiatu lubaczowskiego. Obaj stanowili w tym czasie cały rejonowy prowid OUN, z tym że samodzielnym prowidnykiem był Iwan Biłyj ps. Burewij<sup>49</sup>. Po udanym zamachu, przeprowadzonym na niego przez Polaków (też adwokata P. Babiaka) w dniu 3 XII 1943 r., kolejnym prowidnykiem został Iwan

<sup>46</sup> Objęła ona przedwojenne powiaty: Zamość, Tomaszów i Hrubieszów. Wysiedlono 116 wsi, w tym z zamojskiego – 47, tomaszowskiego – 15 (wszystkie do końca 1942 r.) i hrubieszowskiego – 54 (w I-III 1943 r.).

<sup>47</sup> D. Kuszczak, *op. cit.*, s. 49; też: *Jarosławska Himnazija 1940–1944 rr. Knyha Pam'iaty z nahody 5-riczczia ostatnjoji matyry*, L'wów 1994, s. 128–129.

<sup>48</sup> D. Kuszczak, *op. cit.*, s. 50.

<sup>49</sup> L. UPA Biblioteka, t. 4, Toronto-L'wów 2003, s. 385; Biłyj w tym czasie pracował w UDK w Lubaczowie. Prywatnie był młodszym bratem matki Łewkowicza.

Hrabeć ps. Harmasz<sup>50</sup>. W 1943 r. na polecenie Batki (będącego na wschodzie) wrócili z Wołynia Iwan Komar (przyrodni brat Iwana Hrabcia) i Petro Szymanski, którzy objęli lubliniecki Kureń Młodzieży.

W I poł. 1944 r. ukształtował się już szerszy rejonowy prowid lubaczowski w składzie<sup>51</sup>: Iwan Hrabeć ps. Harmasz – prowidnyk; Mykoła Sawczyn<sup>52</sup> ps. Skoryj – ref. organizacyjny; „Wesołowski” z Łowczy – ref. polityczny i wychowania; „Maczaj” z Płazów – ref. gospodarczy i Wasyl Hrabeć (brat Iwana) – ref. młodzieży. Z chwilą przejścia „Harmasza” do nowo utworzonego prowodu nadrejonu jego stanowisko objął Petro Szymanski ps. Szram<sup>53</sup>.

#### REJON HRUBIESZOWSKI

Budowanie struktur ounowskich w powiecie hrubieszowskim łączy się nierozdzielnie z Petro Bałko ps. Światosław. Według Hornego: *Ten skromny człowiek, niósł [bodaj – M.S.] czy nie największy ciężar w organizacji ukraińskich sił oporu niemieckim i bolszewickim okupantom i polskim szowinistom*<sup>54</sup>. Przybył on na teren hrubieszowski pod koniec 1939 r. z Wielkich Mostów (pow. Żółkiew). Bałko otworzył w Hrubieszowie księgarnię oraz zaczął nauczać w tamtejszej ukraińskiej szkole handlowej. Księgarnia stała się bardzo dobrym punktem kontaktowym, natomiast uczniowie starszych roczników łącznikami z terenem i organizatorami struktur lokalnych. Jednym z pierwszych aktywistów (w okresie jesień 1942–wrzesień 1943 r.) był siedemnastoletni Wołodmyr Kłymiuk, który później, po zakończeniu szkoły handlowej w Hrubieszowie, rozpoczął studia w Czechach. Podczas nauki w szkole średniej: *Równocześnie wykonywał funkcje w rejonowym prowadzie OUN, który przejął od W.W. ze wsi Kozodawy. Rejon obejmował terytorium między rzekami Bug i Huczwa, od Hrubieszowa do Turkowic włącznie. W latach 1942–1943 na terytorium rejonu żyło trzech rzeczywistych członków [tj. dorosłych – M.S.] OUN (jeden w Turkowicach, dwóch w Czerniczynie), [...]*<sup>55</sup>. Dopiero na początku 1944 r. możemy mówić o ukształtowaniu się pierwszego prowodu, w skład którego weszli<sup>56</sup>: Petro Bałko ps. Światosław – prowidnyk; „Jarosław” – ref. propagandy; Wasyl Łewoczko ps. Jurczenko – ref. wojskowy; Iwan Niewiadomski<sup>57</sup> ps. Jurko (Szczuka) – ref. SB i „Duńko” – ref. gospodarczy. Ponadto „Marija” zawiadywała siatką żeńską, a „Ruslan” młodzieżą. Sprawami łączności zajmował się I. Szamryk ps. Wołodko. Bojówką SB dowodził Jewhen Ołeniuk ps. Ostap. Z chwilą odejścia Bałki do nowo utworzonego nadrejonu hrubieszowskiego jego stanowi-

<sup>50</sup>D. Kuszczak, *op. cit.*, s. 51; Iwan Hrabeć przed wojną był m.in. bibliotekarzem w czytelnicy Proświty w Gorajcu, razem z bratem Omelanem prowadzili pracę nacjonalistyczną pod przykryciem działalności kulturalnej.

<sup>51</sup>„Duma” – Kost’ Michałyk, *Spohady*, w: L. UPA Biblioteka, t. 4, s. 335.

<sup>52</sup>Instytut Pamięci Narodowej-Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Rzeszowie (dalej IPN Rz), 107/1614, t. 1, k. 58; L. UPA, t. 40, Toronto-L’wów 2004, s. 492.

<sup>53</sup>L. UPA, t. 40, Toronto-L’wów 2004, s. 197.

<sup>54</sup>M. Hornyj, *op. cit.*, 166.

<sup>55</sup>*Ibidem*, s. 177.

<sup>56</sup>P. Poticznyj, *Poczatky UPA na Cholmszczyni*, [w:] L. UPA, t. 39, Toronto-L’wów 2003, s. 8.

<sup>57</sup>L. UPA, t. 39, s. 976, 974;

sko w rejonie objął J. Ołeniuk. Także nowym ref. propagandy został Mychajło Sawyneć ps. Nowyna („Marko”)<sup>58</sup>.

#### REJON BĘLSKI

Rejon Bełza do czasu przejścia frontu należał to okręgu sokalskiego OUN-SD. Według Łewkowicza: *Po przejściu bolszewików (lipiec 1944 r.) część Sokalszczyzny na zachód od Bugu i na północ od rz. Sołokii weszła w skład Hrubieszowszczyzny, czy jak ją nazywa się, Hrubieszowsko-Chełmskiego okręgu* [OUN-SD – M.S.]<sup>59</sup>. Na czele rejonowego (obejmującego tylko jedną gminę) przewodu bełskiego stał do sierpnia 1944 r. Pawło Paluszynski ps. Myron („Staryj”)<sup>60</sup>. Po jego śmierci (w potyczce z NKWD) nowym prowidykiem został Petro Charko ps. Atos<sup>61</sup>. W latach 1942–1943 ref. organizacyjnym był Hryhorij Chmara ps. Olżycz. Referentami org-mob byli kolejno: w 1943 – Osyp Waško ps. Kruk; na początku 1944 r. – Wasyl Pełech ps. Hołub, a od marca do sierpnia ponownie „Atos”<sup>62</sup>.

#### REJON JAROSŁAWSKI

Z chwilą przejścia frontu nieliczni aktywiści OUN-SD albo uciekli wraz z Niemcami na zachód, albo zawiesili swoją działalność<sup>63</sup>. Praca organizacyjna w zasadzie rozpoczęła się z chwilą przybycia z terenu przemyskiego w listopadzie 1944 r. Dmytro Dzioby (Дзюба) ps. Stał, pełniącego tam rzekomo funkcję ref. młodzieży przewodu okręgowego. Stał on na czele przewodu rejonowego<sup>64</sup>. W jego skład wchodził jeszcze: Mykoła Wynyczuk ps. Kornijczuk – ref. organizacyjny<sup>65</sup> i niejaki „Ławriw”<sup>66</sup>. Jednak z budową siatki OUN-SD na tym terenie były nadal problemy. Jeszcze na początku 1945 r. nie było tu struktur ounowskich. Sami badacze ukraińscy przyznali, że w marcu 1945 r.: *Na terenach Jarosławszczyzny i Sieniawszczyzny [sic! – M.S.], gdzie przeszła sotnia „Szuma”, podziemnej siatki [OUN – M.S.] prawie nie było*<sup>67</sup>. Także Sztendera, powołując się na „Zalizniaka”, który był nieprzychylnie przyjmowany w tym terenie podczas ucieczki spod Tepił, pisał, że: *On [„Zalizniak” – M.S.] był przekonany, że tam (na Sieniawszczyźnie) nie ma naszego podziemia*<sup>68</sup>.

<sup>58</sup> M. Hornyj, *op. cit.*, s. 188; J. Romaniuk, *Ukrajins’kyj heroj*, [w:] *Knyha pam’iati Do 60-riczcza polsko-ukrajins’kich krywawych podij na Zakerzonni*, upor. W. Prociuk, L’wiv 2004, s. 493–494.

<sup>59</sup> W. Łewkowycz, *op. cit.*, s. 42.

<sup>60</sup> Mirczuk, *op. cit.*, s. 781.

<sup>61</sup> L. UPA, t. 12 nowa serija (dalej: ns), Kyjiw – Toronto 2009, s. 652.

<sup>62</sup> L. UPA, t. 12 ns, s. 613, 641, 652.

<sup>63</sup> R. Mac, *Krutymy steżkamy do woli*, L’wiv 2006, s. 22–24;

<sup>64</sup> L. UPA, t. 40, *op. cit.*, s. 492. Wg R. Maca (*op. cit.*, s. 22–24) przed Dziobą działał na tym terenie Myroslaw Kuszniuk ps. Łuń jako powiatowy prowidyk OUN-SD.

<sup>65</sup> IPN Rz 107/1614, t 7, k. 1333; M. Zajączkowski, *Sprawa agenturalno-sledcza kryptonim „Zabiła”. Kulisy procesu Jana Szpontaka „Zalizniaka”*, [w:] *Służby Bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945–1989). Z warsztatów badawczych*, red. G. Motyka, Warszawa 2005, s. 77.

<sup>66</sup> J. Sztendera, *Lubacziw’skyj nadrejon na początku 1945 r.*, w: [http://forumOttawa-litopys.org/documents/dos0103\\_u.htm](http://forumOttawa-litopys.org/documents/dos0103_u.htm)

<sup>67</sup> *Partyzans’kymy dorohamy z Komandorom „Zalizniakom”*, red. gł. R. Zinkewycz, Drohobycz 1997, s. 61–62.

<sup>68</sup> J. Sztendera, *Lubacziw’skyj...*



## POWSTAWANIE NADREJONÓW

Najpierw powstał nadrejon hrubieszowski, potem lubaczowski.

## NADREJON LUBACZOWSKI

Od momentu podjęcia działalności Dzioby w powiecie jarosławskim funkcjonowały już dwa rejonu OUN-SD (jarosławski w zasadzie teoretycznie), a więc można było ich działanie skoordynować i utworzyć nadrejon OUN-SD. Na jego czele stanął Iwan Hrabeć, a członkami prowodu zostali<sup>69</sup>: Mykoła Wasylewski ps. Selanyj<sup>70</sup> – ref. gospodarczy; Rudolf Popandziuk ps. Wołodar – ref. organizacyjny (nieaktywny)<sup>71</sup>; „Wesołowski”<sup>72</sup> z Łówczy – ref. organizacyjno-mobilizacyjny<sup>73</sup> (dalej: org-mob) i służba zdrowia – lekarz Osypenko<sup>74</sup> ps. Hojtur<sup>75</sup>.

## NADREJON HRUBIESZOWSKI

Powstanie tego nadrejonu składającego się z części powiatu hrubieszowskiego i gminy Bełz (stanowiąc w całości wojenny powiat hrubieszowski) można uzasadnić tylko chęcią podporządkowania sobie, dotychczas niezależnego, prowidnyka rejonu hrubieszowskiego P. Bałki (o czym dokładniej pisze się dalej). Można przyjąć, że z momentem powstania tego nadrejonu OUN-SD zapanował już na całym terytorium od Hrubieszowa po Bieszczady.

W składzie nadrejonu w II połowie 1944 r., znalazły się rejonu hrubieszowski i bełski. Skład prowodu tego nadrejonu<sup>76</sup> (wg badaczy ukraińskich – okręgu chełmskiego lub „25”) był następujący<sup>77</sup>: Fedir Zaborowec<sup>78</sup> ps. Żen – prowidnyk; P. Bałko – zast. prowidnyka; „Hucuł” – ref. propagandy, po nim Teodozj Koza ps. Jaropołk („Nabiznyj”, „Dumnyj”)<sup>79</sup>; Wasyl Łewoczko – ref. org-mob; Iwan Niewiadomski – ref. SB i Jarosław Biłyj ps. Milko – ref. organizacyjny (wg Łewkowicza)<sup>80</sup>.

<sup>69</sup> I. Wasylewskij-Putko „Wus”, *Początki UPA na Lubacziwszczyni*, [w:] L. UPA Biblioteka, t. 4. s. 290.

<sup>70</sup> *Powstans'ki mohyły. Propam'iatna knyha wpawszych na poli slawy wojakiw Ukrajins'koji Powstans'koji Armiji – Zachid VI Wojennoji Okruhy „Sian” Taktycznych Widtynkiew „Lemko”, „Bastion”, „Danyliw” (1944–1946)*, t. 1, zebra. J. Misiło, Warszawa – Toronto 1995 (dalej: J. Misiło), s. 107; I. Wasylewskij-Putko, *op. cit.*, s. 290.

<sup>71</sup> J. Sztendera, *Lubacziwskij...*,

<sup>72</sup> *Ibidem*.

<sup>73</sup> Referent org-mob m.in. prowadził „rekrutację” do oddziałów zbrojnych (OUN i UNS/UPA) i podlegały jemu bojówki i oddziały zbrojne.

<sup>74</sup> *Partyzans'kymy dorohamy...*, s. 45.

<sup>75</sup> *Tut było nasze selo*, red. W. Kozubel, L'wiv 1993, s. 69.

<sup>76</sup> Wg niepotwierdzonej informacji (*Knyha pam'iaty...*, s. 501) – prowidnykiem obwodu (sic!) chełmskiego w latach 1940–42 był Mykoła Nykyforuk ps. Nimfa, Dub, Satana, potem intendent w UPA. Wg J. Misiły, *op. cit.*, s. 176: Mykoła Nydoforuk ps. Satana (data i miejsce urodzin oraz śmierci <6 IV 1945 r.> zgodne w obu przypadkach) był tylko strzelcem i zarazem intendentem sotni „Wowky”.

<sup>77</sup> L. UPA, t. 12 ns, s. 596; P. Poticznyj, *op. cit.*, s. 8.

<sup>78</sup> L. UPA, t. 8 ns, Kyjiw-Toronto 2006, s. 34, 1259.

<sup>79</sup> CDAWOWU, f. 3833, op. 1, spr. 125, ark. 46 [w:] *Knyha pam'iaty...*, s. 502.

<sup>80</sup> W. Łewkowycz, *op. cit.*, s. 41; też: L. UPA Biblioteka t. 4, s. 385.

## ORGANIZACJA OUN-SD NA PODLASIU

Na tym terenie struktury OUN-SD zaczęto budować dopiero od listopada 1944 r. Spowodowane było to m.in. zachowaniem silnej pozycji członków byłej KPZU, którzy wśród miejscowych skutecznie zasiali niechęć do nacjonalistów, a także niespotykanym na innym terenie PRL wstępowaniem Ukraińców do ACz oraz dobrowolną (sic!) chęcią wyjazdu do ZSRR. Nic więc dziwnego, że wysłana na początku października 1944 r. przez Łukasewycza kilkunastoosobowa bojówka „Jastruba” musiała szybko zawrócić. Według Iwana Szamryka ps. Czub: *Grupa przychodzi na miejsce przeznaczenia, ale nie potrafiwszy związać się z miejscowym podziemiem [bo go nie było – M. S.] [...] powraca po dwóch tygodniach z powrotem i składa Jahodzie dosyć pesymistyczne sprawozdanie o stosunkach w terenie i o perspektywach [podjęcia – M.S.] naszej pracy na nim*<sup>81</sup>. Wszelkie próby rekonensansu nie dawały efektu. Dopiero ekspedycja z listopada 1944 r. grupy Skryńskiego ps. Chmara przyniosła częściowo pozytywne efekty. W skład tej grupy wchodził ponadto: Iwan Romaneczko ps. Wołodia, Petro Biłas<sup>82</sup> ps. Mykoła („Feś”) oraz wcześniej wymieniony Szamryk<sup>83</sup>. Ten ostatni w swoim opracowaniu pisze nawet: *Dobrze pamiętam, jak przy naszym wyjeździe z Hrubieszowszczyzny w listopadzie 1944 r., ówczesny kierownik Chełmskiego okręgu Żen, który dobrze znał teren Podlasia jeszcze z rr. 1939–40 dając nam wytyczne do roboty, poszedł tak daleko, że nam po prostu zabronił używać nazwy OUN*<sup>84</sup>. Stan ten potwierdził Łewkowicz, który na ten teren w kwietniu/maju 1945 r. skierował sotnie „Sztyla” i „Szumskiego”, m.in. w celu propagandowym, bo: *Jak mi wyjaśniali „Szelest” i „Zolotar” ludność ukraińska w rejonie Włodawa mało wiedziała o OUN-UPA*<sup>85</sup>. Okazało się, że do wiosny 1945 r. udało się pozyskać tylko 60–70 ludzi dla organizacji. W związku z tym trudno mówić o jakimś podziale czynności wśród inicjatorów, poza tym, że szefem był „Chmara”.

## DZIAŁALNOŚĆ NADREJONÓW W I KWARTALE 1945 R.

## NADREJON LUBACZOWSKI

W czasie świąt ukraińskiego Bożego Narodzenia (6–8 stycznia) 1945 r. w przysiółku Lublińca Nowego – Tepiły prawie wszyscy członkowie tego проводu zginęli w wyniku ataku oddziału Wojsk Wewnętrznych (dalej: WW) NKWD<sup>86</sup>. Z kilkunastoosobowej grupy będącej w piwnicach zginęło 13 Ukraińców (w tym członkowie проводu nadre-

<sup>81</sup> I. Czub, *Na ukrajins'komu Pidlaszsi w rr. 1944–1948*, „Do zbroji” 1952, nr 22 (35) (W. Rybczyns'kyj, *op. cit.*, s. 77).

<sup>82</sup> L. UPA, t. 8 ns, s. 951.

<sup>83</sup> I. Czub, *op. cit.*, 77.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 78.

<sup>85</sup> Derżawnyj Archiw Służby Bezpeky Ukrainy (dalej: DA SBU), f. 6, spr. 74268-FP, t. 1, ark. 319–342, [w:] L. UPA, t. 9 ns, s. 799.

<sup>86</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej-Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział Rzeszów (dalej: IPN Rz), 107/1614, t. 1, k. 19d, 19e.

jonowego: „Harmasz”, „Selanyj” i „Hojtur”; prowidyk rejonu lubaczowskiego – „Szram” i Komar – dow. zbrojnego oddziału terenowego „Trembita”. Z życiem uszło tylko trzech członków SKW Trembita.

Rozbicie проводu tego nadrejonu oraz dalszy pościg specgrup sowieckich za oddziałami „Zaluzniaka” (przebywającymi nieopodal w Puszczy Solskiej – o czym dalej) spowodowały, że Dmytro Sluzar ps. Zołotar (Arpad) prowidyk nowo utworzonego późną jesienią 1944 r. Lwowskiego Kraju OUN-SD (o podporządkowaniu omawianych struktur OUN-SD jest mowa dalej), wysłał swego przedstawiciela w osobie Jewhena Sztendery ps. Prirwa<sup>87</sup>, celem udzielenia wszelkiej pomocy zarówno strukturom ounowskim, jak i upowskim rozbitym albo przeżywającym spore kłopoty na terenie tego nadrejonu<sup>88</sup>. Sam Sztendera jednak utrzymuje, że został wysłany tylko w celu nawiązania rozmów z AK<sup>89</sup>. Jednak w tym czasie nie było to możliwe (AK była właśnie likwidowana na rozkaz Komendanta Głównego), a prawie natychmiastowe objęcie проводu nadrejonowego wskazuje na rzeczywisty cel przerwania Sztendery. Wysłannicy Sluzara spotkali się z Iwanem Szpontakiem – dowódcą kurenia „Mestyky” w jego macierzystej bazie w Puszczy Solskiej, niedaleko Tepił, i po tej rozmowie Sztendera ujawnił się oficjalnie jako prowidyk nadrejonowego проводu lubaczowskiego. W jego skład weszli ponadto<sup>90</sup>: Kornel Kozenko<sup>91</sup> ps. Kornijenko – ref. gospodarczy; Petro Wołoszyn ps. Wasylenko – ref. propagandy; Marta Fil ps. – ref. Ukraińskiego Czerwonego Krzyża (czyli pomocniczej służby zdrowia) i Iwan Jałocha ps. Jaliweć – ref. SB.

#### NADREJON HRUBIESZOWSKI

Na przełomie 1944 i 1945 r. „Żen” przestał być prowidykiem, bo: [...] *zwolniono [go ze stanowiska – M. S.] na czas czynności śledczych, powiązanych z zdradą „Jurczenki”*<sup>92</sup>. Widocznie jednak nie znaleziono żadnego powiązania „Żena” ze zdradą „Jurczenki” (przeszedł we (po?) wrześniu do NKWD), skoro niebawem został prowidykiem okręgu łuckiego OUN-SD. Poniósł on śmierć 23 XII 1945 r. z rąk sowieckich<sup>93</sup>, a nie jak pisze się w polskiej literaturze tematu na Wołyniu w niewyjaśnionych, związanych ze zdradą „Jurczenki”, okolicznościach (podejrzanie, że z rąk SB). Naturalną kolejną losu nowym, ale tylko w randze „pełniącego obowiązków”, prowidykiem nadrejonu został Bałko<sup>94</sup>, który chyba nie był całkowicie aprobowany przez swoich organizacyjnych zwierzchników.

<sup>87</sup> Sztendera przekroczył granicę państwową w okolicy Uhnowa (obecnie w Ukrainie) 12 I 1945 r. razem z Wasylem Zabłockim ps. Jarycz – szefem zaopatrzenia w sztabie WO nr 2 „Bug”.

<sup>88</sup> S. A. Kokin, *Anotowanyj pokażczyk dokumentiw z istoriji OUN i UPA u fondach derżawnoho Archiwu SBU, Wypusk 1, Kijiw 2000*, s. 72.

<sup>89</sup> J. Sztendera, *W poszukiwaniu porozumienia (Podziemie ukraińskie i polskie w latach 1945–1947. Współpraca pomiędzy UPA i WiN)*, „Zeszyty Historyczne” 1985, nr 71, s. 153–177; też wersja poprawiona i autoryzowana: [www.lviv.ua/litopys/files4/dos0402\\_e2.HTML](http://www.lviv.ua/litopys/files4/dos0402_e2.HTML).

<sup>90</sup> J. Sztendera, *Lubaczivskij...*, .

<sup>91</sup> L. UPA, t. 40, *op. cit.*, s. 492.

<sup>92</sup> R. Bajlak, *Bohunowa trydroha*, Warszawa 2004, s. 212.

<sup>93</sup> L. UPA, t. 8 ns, s. 1218, 1216.

<sup>94</sup> Wg Bajlaka (*op. cit.*, s. 212) na miejsce „Żena” awansowano Miłko Biłego (brat Iwana – pierwszego prowidyka rejonu lubaczowskiego). Wydaje się to przedwczesne, bo wg Sztendery (*W poszukiwaniu...*, s. 167) M. Biłyj został jego zastępcą (jako prowidyka III okręgu OUN-SD) dopiero, gdy zginął Bałko.

Bałko niedługo cieszył się odzyskaną większą samodzielnością, bo 4 IV 1945 r. poniósł śmierć. W tym dniu zwołał naradę w leśniczówce nieopodal kolonii Karczunek (ok. 5 km na północ od Dołhobyczowa) z udziałem Zołotarenki ps. Wadym – inspektora oddziałów UPA/ OUN w Północno-Zachodnim Kraju (PZK) OUN na Północno-Zachodnich Ziemiach Ukrainkich (czyli Wołyniu, dalej: PZUZ). Według badaczy ukraińskich za sprawą „Jurczenki” oddział NKWD z Sokala otoczył leśniczówkę i zlikwidował prawie wszystkich uczestników narady. Zginęło wtedy 17 nacjonalistów, w tym m.in.: Bałko (p.o. prowidyka nadrejonu); Koza (ref. propagandy nadrejonu); Anatol Sydoruk ps. Dub, Jastrub (dow. ochrony zebrania)<sup>95</sup>.

Likwidacja osób z kierownictwa OUN na tym terenie spowodowała szybką reakcję centralnego проводу OUN-SD. Przede wszystkim m.in. przyspieszono przyjazd na teren Polski Jarosława Starucha ps. Stiah – prowidyka nowo utworzonego tzw. Zakie-rzońskiego Kraju<sup>96</sup>. Jedną z pierwszych jego decyzji było wysłanie J. Sztendery do odbudowy kierownictwa проводу, ale już jako części nowej struktury tego kraju. Jak wcześniej napisano, wykazał się on zdolnościami organizacyjnymi w podobnej sytuacji, w styczniu 1945 r. na terenie lubaczowskim. Według Sztendery, analogicznie jak poprzednio miał ponoć tylko nawiązać kontakty z przedstawicielami AK. I znowu, nie mogąc rozmawiać z nimi, został w terenie i od razu objął kierownictwo Okręgu III. Sztendera ten fakt opisał następująco: *W kilka dni po rozmowie z J. Staruchem [ok. 12/13 V 1945 r. – M.S.] przybyłem w okolice Hrubieszowa, gdzie przede wszystkim skontaktowałem się z kpt. „Czernykiem” („Jahoda”) [Marian Łukasewicz – M.S.], dowódcą miejscowego t. V. [Taktycznego Odcinka (TW), utworzony w rzeczywistości dopiero w II połowie 1945 r. – M.S.] a następnie z przedstawicielami naszych władz na powiat chełmski. Powiedziano mi, że nie nawiązano żadnych kontaktów z AK, ponieważ Polak odpowiedzialny za umożliwienie spotkania został zabity. Był on dowódcą miejscowej MO i wraz z innymi żołnierzami wpadł w zasadzkę oddziału UPA. I dalej: Osiadłem na stałe w rejonie Chełma jako miejscowy dowódca, a po śmierci kpt. „Czernyka” [17 IX 1945 r. – M. S.] zostałem dowódcą lokalnych oddziałów UPA [28 TW i kurenia „Wowky” – M. S.] [...]*<sup>97</sup>.

#### PODLEGŁOŚĆ REJONÓW I NADREJONÓW LUBACZOWSKIEGO I HRUBIESZOWSKIEGO

Nie ma w zasadzie problemu z przynależnością rejonu (nadrejonu) lubaczowskiego. Podlegał on okręgowi rawskoruskiemu OUN-SD. Większy jest z przynależnością rejonu hrubieszowskiego. Do czasu demonstracji siły przez WO nr 2 w czasie walk tzw. chełmskiego frontu (dalej: ChF) był to rejon niezależny, ale o orientacji nacjonalistycznej. Wydaje się jednak, że kierujący nim Bałko prywatnie był zwolennikiem PUN OUN. Jednak z uwagi na brak ich struktur w tym terenie i w okolicach nie mógł tego zaakcentować

<sup>95</sup> M. Hornyj, *op. cit.*, s. 164; R. Bajlak, *op. cit.*, s. 208–209; P. Poticznyj, *op. cit.*, s. 8; CDAWOWU, f. 3833, op. 1, spr. 125, ark. 45, w: L. UPA, t. 8 ns. s. 769–770.

<sup>96</sup> Wg Sztendery (*W poszukiwaniu...*, s. 163) przybył on do Polski pod koniec kwietnia 1944 r.

<sup>97</sup> J. Sztendera, *W poszukiwaniu...*, s. 167, 169.

formalnie. Po przejściu frontu nie ma wątpliwości, że Bałko ugiął się i uznał władzę OUN-SD.

W najnowszym zbiorze dokumentów, opublikowanym w *Litopysie UPA – tom 12 nowa seria*, opublikowano mapy organizacyjno-terytorialnego podziału WO Bug i obwodu lwowskiego OUN-SD i w obu nas interesujących, w okresie maj-sierpień 1944 r. (str. 591) i w listopadzie tegoż roku (str. 596), rejon (nadrejon?) lubaczowski widnieje w okręgu rawskoruskim („24”), a rejon hrubieszowski i bełski w okręgu chełmskim („25”) z otwartą możliwością (ale niezaznaczoną) poszerzenia swojego stanu posiadania na powiaty wojenne: zamojski i chełmski.

Tereny lubaczowskie oraz, przynajmniej intencjonalnie, jarosławskie należały, wg referenta gospodarczego okręgowego проводу w Rawie Ruskiej – Ołeksy Snihura ps. Ekonom (Dmytro Bogusz), do tegoż okręgu. W opracowaniu Idzio czytamy: *Dobry znajomy Ołeksy Snihura Zacharij Szuper, okręgowy Prowidnyk OUN Żółkiewskiego, Rawa-Ruskiego i Lubaczowskiego rejonów miał ośrodek okręgowego Prowodu OUN w Rawa-Ruskim rejonie... i dalej: Mój okręg gospodarczy obejmował Żółkiewski, Rawa-Ruski i Lubaczowski rejon*<sup>98</sup>. Potwierdził ten fakt Łewkowicz, były dow. WO nr 2 Bug, który w 1946 r. przed śledczymi sowieckimi zeznał: *W czasie wstąpienia [mojego – M.S.] na stanowisko dowódcy Zachód – „Bug”, tj. w 1944 roku w skład wojskowego okręgu UPA nazywanego Zachód – „Bug” wchodziły: obwód lwowski w obecnych granicach i oprócz tego rejon Uhnowski i Bełski i Lubaczowski powiat [które – M.S.] wg umowy odeszły do Polski. Lwowski obwodowy provid OUN obejmował 4 provody okręgowe OUN: Lwowski okręgowy provid, Złoczowski, Sokalski i Rawa-Ruski, później włączony do Sokalskiego okręgowego provodu OUN*<sup>99</sup>.

Niemąło problemów przysparza określenie przynależności terenu wojennego powiatu hrubieszowskiego. Najczęściej pisze się, że należał on do OUN-SD na PZUZ. Tak czynią badacze ukraińscy i wielu polskich. Temu sprzyjają wspomnienia i zeznania wielu aktywistów, którzy jednak nie mieli wiedzy ogólniejszej, a dodatkowy zamęt wprowadził D. Klaczkowski ps. Kłym Sawur, dokonując 11 VIII 1944 r. reorganizacji swoich struktur na Wołyniu. Powstały wtedy dwa odrębne kraje – Północno-Zachodni (PZK) i Północno-Wschodni (PWK) oraz samodzielny okręg równieński<sup>100</sup>. PZK miał kryptonimy: „Chmelnycki”, „Moskwa” i „Nr 33”. Jednym z pierwszych, który wiązał Lubelszczyznę ze strukturami wołyńskimi, był Fedir Worobeć ps. Wereszczaka, który zeznał W „PZUZ [woryginalie PZUS – jako kraj „Moskwa” – M. S.] wchodziły: obwód wołyński, część obwodu równieńskiego [...], a także Chełmszczyzna, Podlasie (Polska) [...]”<sup>101</sup>. Bardziej precyzyjnie określił tereny wchodzące do tegoż kraju Jurij Stelmaszczuk ps. Rudyj, dowódca OW „Turiw”, potem „Zjednoczenia Grup (ZG) „Zawychost”: *Do Północno-Zachodniego Kraju, pod Nr 33, zaszyfrowanym nazwą CHMIELNICKI, wchodzi okręgi: 1. Brześć Litew-*

<sup>98</sup> W. Idzio, *Hospodars'ka dijalnist' OUN za swidczenniamy Okružnoho Prowidnyka hospodarky Dmytra Bohusza – „Ekonoma”*, Lwów 2008, s. 7, 11.

<sup>99</sup> DA SBU, f. 6, spr. 74268-FP, t. 1, ark. 38–48, w: L. UPA, t. 9 ns, Kyjiw-Toronto 2007, s. 758.

<sup>100</sup> DA SBU, f. 13 (FDW), spr. 376, ark. 132–175, w: L. UPA, t. 8 ns., s. 1214; I. Marczuk, *Struktura OUN na Wołyni u period druhoji switowoji winy*, „Ukrajins'kyj Wyzwolnyj Ruch”, Zbirnyk nr 3, Lwów 2004, s. 203.

<sup>101</sup> DA SBU, f. 5, spr. 48139, ark. 13–100, w: L. UPA t. 9 ns, s. 654.

ski [...]; 2. Kowelski [...]; 3. Łucki [...]; 4. Chełmski, Nr 400, zaszyfrowany nazwą „Król Danyło” (Chełmski, Hrubieszowski i in. powiaty tego okręgu, gdzie jest ludność ukraińska)<sup>102</sup>. Okres przynależności Chełmszczyzny do PZK określił Kowalczyk: *Chełmski okręg [w wym. granicach – M.S.] wchodził do PZUZ od lipca 1944 r. do wiosny 1945 r. póki nie wszedł do Zakierzońskiego Kraju*<sup>103</sup>. Tenże autor jednak nie wymienił „Chełmszczyzny” w składzie OUN-SD na PZUZ w okresie październik – listopad 1943 r. ani w okresie grudzień 1943 r. – lipiec 1944 r.<sup>104</sup>. Natomiast Wowk, w tym samym roku (2006), w którym wydał swą pracę Kowalczyk, stał na stanowisku, że „Chełmszczyzna” i Podlasie należały na początku 1944 r. do WO „Turiw”, obejmującego zachodnie tereny PZUZ<sup>105</sup>. Należy stwierdzić, że podane „dowody” przynależności do struktur wołyńskich mogą jedynie świadczyć o zamierzeniach, o planach. Odcięcie już w sierpniu 1944 r. terenów na wschód od rzeki Bug przez pograniczników sowieckich bardzo skutecznie utrudniło kontakty z terenami po drugiej stronie rzeki. Tym bardziej, że zbrojne ramię PZK OUN-SD, czyli ZG „33” („Zawychost”), było w II połowie 1944 r. w wielkiej defensywie wobec działań sowieckich, a ich dowódca Stelmaszczuk 26 I 1945 r. został aresztowany przez NKWD. Zresztą w swoich zeznaniach dosyć szczegółowo opisywał stan swoich oddziałów zbrojnych w tymże czasie (6 „brygad” o łącznej liczebności 1190 ludzi), z których najbardziej na zachód dyslokowana była „pierwsza brygada” w rejonie Szacka, a więc jeszcze po wschodniej stronie Bugu<sup>106</sup>.

Zwolennicy przynależności terenów hrubieszowskich do struktur OUN na ZUZ (Małopolska Wschodnia) nie artykułują tego wprost, ale poprzez tworzenie, rzekomych wspólnych, pośrednich, nigdzie więcej niespotykanych struktur „tworzą” historię. Np. Mirczuk pisał, że Pawło Myhał ps. Pawur to m.in.: [...] *Podobwodowy prowidyk Sokalskiego i Chełmskiego okręgów (1944) [...]*<sup>107</sup>. Nieco inaczej widzieli tę sprawę redaktorzy (M. i R. Kulyk oraz P. Poticznyj) w pracy *Spomyny ta rozdumy* pisząc, że tenże Myhał był określany jako: [...] *w 1944 r. – podobwodowy prowidyk Sokalskiego, Rawskiego i Chełmskiego okręgów [...]*<sup>108</sup>. Innym razem tenże sam Poticznyj wprowadza zamęt: raz pisze, że: *Po przejściu frontu 1944/1945 [w lipcu 1944 r. – M.S.] obwód [? – M.S.] został podzielony na 2 nadrejon: nadrejon „Łyman” i nadrejon „Łewada”, które podlegały Krajowemu Prowodowi na Wołyniu*<sup>109</sup>. W innym miejscu tej samej pracy, zaprzeczając sobie, pisze zaś: *W tym czasie [inspekcji „Wadyma” w marcu 1945 r. – M.S.] także na drodze reorganizacji stworzono Hrubieszowski nadrejon*<sup>110</sup>. Natomiast Łewkowicz, nominalny zwierzchnik sił UPA na tym terenie, pisał otwarcie: *Dzisiaj nie pamiętam, co stało nam na przeszkodzie, że nie*

<sup>102</sup> DA SBU, f. 5, spr. 67424, – ark. 41–49, w: L. UPA, t. 9 ns, s. 434; też: O. Wowk, *Wstęp*, [w:] L. UPA, t. 8 ns, s. 34.

<sup>103</sup> W. Kowalczyk, *Dyjalnist’ OUN(b) i Zapilla UPA na Wołyni ji piwdennomu Polisi (1941–1944 rr.)*, Toronto-Łwów 2006, s. 54.

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 42, 52.

<sup>105</sup> O. Wowk, *op. cit.*, s. 14.

<sup>106</sup> DA SBU, f. 5, – spr. 67424, – ark. 50–52, w: L. UPA, t. 9 ns, s. 446–449.

<sup>107</sup> P. Mirczuk, *op. cit.*, s. 756.

<sup>108</sup> W. Makar, *op. cit.*, t. 2, s. 337.

<sup>109</sup> L. UPA, t. 39, s. 944.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 9.

byliśmy w okręgu Chełmsko-Hrubieszowskim, gdzie okręgowym prowidnykiem był „Żen” i podobwodowym „Pawur” (Myhal) [...]”<sup>111</sup>. Nie dokonywał inspekcji, bo ten teren, po prostu mu nie podlegał, o czym pośrednio mówił w 1946 r. śledczym sowieckim we wcześniej cytowanej wypowiedzi. Redaktorzy wspomnianego *Litopysu tom 12 nowa seria* w zestawie kierownictw okręgów OUN-SD za lata 1943–1953 podają informacje dopiero od 1944 r. i jako pierwszego prowidnyka wymieniają „Żena” (str. 607). Zresztą nawet w okresie, gdy prowidnykiem był już „Żen”, Onyszkewicz żalił się, że: [...] *okręg nie przejawia żadnej działalności. Od czasu gdy dałem Żenowi pełną władzę do dowodzenia oddziałem Wowky (Jahody), nie otrzymałem do dzisiejszego dnia [4 XI 1944 r. – M.S.] ani jednego sprawozdania z działalności tego oddziału, chociaż przeczuwam, że ten oddział co nieco robi*<sup>112</sup>.

Bałko, który przybył na teren hrubieszowski z pierwszą falą uciekinierów ze wschodu w 1939 r., był nacjonalistą ukraińskim. Wydaje się, że nie interesował się zbyt wydzieleniem w ramach OUN grupy Bandery, ale robił swoje – wprowadzał idee nacjonalistyczne i budował zręby organizacji ounowskiej. Współpracował aktywnie ze wszystkimi, którzy mogli mu w tej pracy pomóc, nie wykluczając Ukraińców pracujących na rzecz niemieckiego okupanta. Ścisłe współdziałał z agendami UDK (dzięki nim np. nauczał) mającymi charakter niezależnych (bądź orientacji melnykowskiej). Na „jego” terenie stacjonowało wiele jednostek dywizji Galizien i nawet pierwszą sotnię stworzył Łukasewicz – deserter z niej. Tutaj też stacjonował Ukraiński Legion Samoobrony (dalej: ULS), którego bazą dla powstania były resztki oddziałów melnykowskich z Wołynia niewłączone do UPA. Stworzona, przy współudziale Bałko (m.in. pomoc płk. Suszki), „Chełmska Samoobrona” wolała w lipcu 1944 r. odejść na zachód, niż połączyć się z UPA. „Żen” bez jakiegokolwiek konsultacji np. z Onyszkewiczem stworzył kureń „Jurczenki”, o co miał pretensje sztab WO Bug. Prawdopodobnie przyczyną zdjęcia „Żena” z funkcji prowidnyka nadrejonu była jego zbyt samodzielność i niesubordynacja (może pod wpływem Bałko) a nie sprawa „Jurczenki”. Dotychczas nie ujawniono żadnych dokumentów świadczących o jakichkolwiek kontaktach Bałki ze strukturami OUN-SD przed II połową 1944 r. Już same wymienione rozbieżności badaczy ukraińskich świadczą o tym, że w świetle dotychczas ujawnionych źródeł nie można mówić o jakiegokolwiek podległości komukolwiek stworzonych przez Bałkę struktur OUN. Sytuacja zaczęła się zmieniać w okresie walk ChF (brała w nich udział sotnia „Jahody”) oraz po przejściu frontu. Bałko i nowo mianowany prowidnyk Zaborowec nie mieli alternatywy, chociaż Bałko do końca próbował znaleźć inne rozwiązanie (rozmowy z „Wadymem”), które skończyło się jego śmiercią.

Z chwilą powstania tzw. Zakierzońskiego Kraju OUN-SD na terenie dzisiejszej Polski omawiane tereny weszły w skład okręgów II i III.

<sup>111</sup> W. Łewkowycz, *op. cit.*, s. 33.

<sup>112</sup> CDAWOWU, f. 3836, op. 1, spr. 14, ark. 31–38, [w:] L. UPA, t. 12 ns, s. 206.

## IV. SYSTEM ORGANIZACJI UKRAIŃSKIEGO APARATU ZBROJNEGO

Od początku wojny, a szczególnie od 1942 r. ludność polska była poddawana nasilającym się przeciw niej działaniom zbrojnym Ukraińców, zorganizowanych lub nie. Od 1943 r. nasilały się potyczki zbrojne (czasami walki) z polskim podziemiem zbrojnym. W latach 1942–1943 główną rolę odgrywały ukraińskie związki zbrojne tworzone przez Niemców lub za ich wiedzą. Do nich zaliczyć należy: policję ukraińską, tzw. legiony samoobrony oraz bojówki i oddziały terenowe OUN. Zauważało się już bojówki SB (BSB). W 1944 r. do czasu „przejęcia frontu” (VII) nadal działały „legiony”, ale rola policji ukraińskiej stopniowo malała na rzecz coraz większej aktywności bojówek i oddziałów terenowych i BSB oraz oddziałów UNS/UPA i „rajdujących” sotni UNS/UPA z WO nr 2 Bug. Od końca 1943 r. ich działalność wspierały: jednostki dywizji 14 SS-Schützendivision „Galizien” i jej pułki policyjne oraz od lutego 1944 r. – ULS)<sup>113</sup>. Ponieważ te dwie ostatnie miały dowództwo niemieckie i zaliczane są do niemieckiego systemu zbrojnego, nie będą dalej omawiane.

1. POLICJA UKRAIŃSKA<sup>114</sup>

Bardzo ważną rolę w budowaniu podziemia ukraińskiego odegrała policja ukraińska. Szczególne więzy łączyły ją z aparatem UDK, według samych Ukraińców, wręcz wykonywała jego polecenia. W wielu przypadkach ochraniała ona ich działaczy podczas pracy organizatorskiej w terenie, bynajmniej niezwiązanej z działalnością statutową. Niejednokrotnie policjanci stali na czele oddziałów terenowych OUN. Przede wszystkim jednak była kuźnią wyższych kadr dla OUN i UNS/UPA. Z chwilą zapowiedzi Niemców w 1944 r. o wycofaniu jej na zachód bez mała całe obsady posterunków przeszły do OUN i UNS/UPA.

O rzeczywistej działalności policji ukraińskiej w podziemiu ukraińskim pisali m.in. Kuszczak i Łukaszczuk. Kuszczak stwierdził, że: *Wszystkie stacje* [w Cieszanowie, Płazowie i Starym Lublińcu – M.S.] *ściśle współpracowały z Omelanem* [Hrabciem – M.S.], *wykonując wszystkie jego dyrektywy i rozkazy*”, i dalej: „[...] *pod przykryciem wykonywania swoich służbowych obowiązków też policja zajmowała się zabieraniem broni chłopom,*

<sup>113</sup> Obie jednostki aktywnie włączyły się do konfliktu ukraińsko-polskiego. Wg Siwickiego (*Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 3, Warszawa 1994, s. 54): [...] *na ratunek ludności ukraińskiej przyszły zza Bugu jednostki dywizji SS-Galizien i sotnie UPA, które zaczęły mocno dawać się we znaki stronie polskiej.*

<sup>114</sup> Powstawała od I poł. 1940 r. w ramach policji porządkowej (obok polskiej policji [PP] tzw. granatowej) – Ordnungspolizei (Orpo). Była ona organem wykonawczym gubernatorów i starostów. Jej zadania były dosyć szerokie, m.in.: ochrona urzędów i obiektów; służba porządkowa; kontrola ewidencji ludności; asysta przy odbiorze kontyngentów; walka z „czarnym” rynkiem; udział w rekrutacji na przymusowe roboty w Rzeszy, łapanekach i egzekucjach publicznych czy wreszcie w otwartych działaniach przeciw partyzantce. W pierwszym okresie powstawania był ulokowana w 8 powiatach, z przewagą ludności ukraińskiej, dystryktu krakowskiego i lubelskiego (w 1943 r. do ok. 600 policjantów w każdym z tych dystryktów). Z uwagi na braki w kadrach wyszkolonych uruchomiono szkoły policyjne w Chelmie, Zamościu, Trawnikach i Rzeszycy (w tej ostatniej pierwszy kurs rozpoczął się 1 VII 1940 r.). Np. w II poł. 1943 r. tylko z pow. Hrubieszów w Trawnikach szkolono ok. 400 ludzi. Założeniem było, by w każdej gminie był jeden posterunek (liczący średnio 12–15 ludzi przy rozpiętości od 7 do 22). Gdy była już w niej PP, wycofywano ją na rzecz policji ukraińskiej.



którą zostawiła polska, a potem sowiecka armia, i przekazywała ją bojownikom z Kurenia Młodych<sup>115</sup>. Natomiast Łukaszczyk napisał, że komendant „Chełmskiej Samoobrony” Wojnarowski w istocie podporządkował sobie policję: *Policja ukraińska formalnie podlegała żandarmerii niemieckiej, a faktycznie – Samoobronie. Nieoficjalnie rozkazy dla policji wychodziły ze sztabu Samoobrony za pośrednictwem chor. Wachnianyna [pracownik referatu policji ukraińskiej w Hrubieszowie – M.S.] i ważne materiały z wywiadu przychodziły najpierw do Samoobrony*<sup>116</sup>. Więcej o niej pisał dowódca szeregu stanic policji ukraińskiej w powiecie Hrubieszów – Iwan Kucharczuk<sup>117</sup>. Jako policjant był w osobistej ochronie Wojnarowskiego w czasie jego pobytów w terenie. Ponadto twierdził, że on i inni policjanci: *Jako członkowie organizacji [OUN – M. S.] nie mieliśmy poważniejszej pracy. Prowadziliśmy działania wywiadowcze, dawaliśmy instruktaż w sprawie samoobrony*<sup>118</sup>. Nie ukrywał też swojego wkładu w organizację oddziałów „samoobrony”, np.: *Jako komendant [posterunku w Kryłowie – M.S.] porozumiewałem się dobrze z mieszkańcami dwóch sąsiednich wsi – Małkowa i Szychowic i spróbowałem zorganizować w nich silne samoobrony*<sup>119</sup>. Kontynuował tę pracę także po przeniesieniu na posterunek w Werbkowicach: *Najpierw, postaraliśmy się przygotować naszych ludzi drogą stworzenia małych grup samoobrony*<sup>120</sup>. Doszło nawet do tego, że Kucharczuk podczas spotkania w Szczepiatynie w styczniu 1944 r. z Onyszkewiczem: [...] *zapropował zlikwidowanie posterunku policji ukraińskiej w Werbkowicach i utworzyć z niego, uzupełniwszy bojownikami miejscowymi sotnię [UNS – M.S.][...] Jednak rola łącznikowa mojego najdalej wysuniętego [w powiecie Hrubieszów – M.S.] posterunku policji ukraińskiej wg zdania Oresta była ważniejsza*<sup>121</sup>. Policjanci stali nieraz na czele oddziałów terenowych OUN lub wręcz tworzyli oddziały specjalne (nie wiadomo, czy za zgodą Niemców, czy „nieoficjalnie”) do walki z polskim ruchem oporu. Np.: [...] *sformowany i uzbrojony [w 1943 r. – M.S.] oddział UNS już zaczął być oddziałem wojskowym [...] Pod bronią stanęło wtedy około 50 osób. Głównym organizatorem tego oddziału [z rejonu wsi Lubliniec Stary i Nowy – M.S.] był Iwan Szymaniński, na co dzień funkcjonariusz ukraińskiej policji pomocniczej [jako dowódca posterunku w Cieszanowie – M.S.] [...]*<sup>122</sup>. Natomiast: [...] *w Szczepiatynie z policji zorganizowano [w styczniu/lutym 1944 r. – M. S.] oddział specjalny do obrony wsi ukraińskich, niebawem wziął on udział w obronie Wasylowa Wielkiego i innych zagrożonych przez Polaków wsi*<sup>123</sup>. Nie wydaje się jednak, żeby Niemcy dopuszczali powszechnie do aż takich nieprawidłowości. Prawdopodobnie niezbyt dokładnie dokonywali kontroli w terenie i to sprzyjało

<sup>115</sup> D. Kuszczak, *op. cit.*, s. 45.

<sup>116</sup> J. Łukaszczyk, *Chołmszczyzna w borot'bi z okupantom*, [w:] *Nadbużanszczyzna*, t. 4, Lwów-Toronto 2004, s. 752

<sup>117</sup> M. Kucharczuk, *Spohady*, [w:] *Zakerzonnia Spomyny wojakiw UPA*, pidhot. B. Huk, t. 4, Warszawa 1998, s. 7–247.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 71.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>121</sup> *Ibidem*, s. 83.

<sup>122</sup> *Tut było sęło*, widpow. red. W. Kozubel, Lwów 1993, s. 48.

<sup>123</sup> M. Kucharczuk, *op. cit.*, s. 83.

„samodzielności” poszczególnych posterunków czy policjantów ukraińskich. Nie ulega wątpliwości, że ściśle współpracowali oni z podziemiem ukraińskim, a nawet uczestniczyli w jego budowie i funkcjonowaniu. W związku z takim powiązaniem policji ukraińskiej z agendami UDK i OUN oraz współudziałem w powstawaniu bojówek i oddziałów terenowych należy tę formację włączyć na omawianym terenie do systemu ukraińskiego aparatu skierowanego przeciwko ludności polskiej i polskiemu ruchowi oporu.

Na rozpatrywanym terenie policja ukraińska miała swoje posterunki w kilkudziesięciu gminach. Oczywiście jest to, że zrazu było ich mniej, a z czasem więcej. Także m.in. w związku ze zmianą składu ludnościowego gminy (wysiedlenia, ucieczki) władze niemieckie zamieniały lokalizację posterunków między miejscowościami oraz między policją ukraińską i PP<sup>124</sup>. Według ostrożnych wyliczeń, można określić, że w gminach wiejskich na rozpatrywanym terenie w tej formacji służyło do 600 policjantów.

Policja ukraińska, w przeciwieństwie do polskiej, posiadała początkowo na szczeblu dystryktu swojego dowódcę. Był nim, mianowany od 1 V 1940 r., dr Iwan Kozak (adwokat z Uhnowa). Równocześnie powołano komendantów na powiaty Hrubieszów i Biłgoraj w osobach M. Kowalskiego i Dmytra Maczaja. Ich działalność skończyła się już jesienią tegoż roku w następstwie wydarzeń w Woli Obszańskiej<sup>125</sup>. W efekcie zwolniono ze służby Kozaka i Kowalskiego, pozostał tylko Maczaj z bardzo ograniczonymi kompetencjami<sup>126</sup>.

Na przestrzeni lat 1941–1944 z policji do podziemia ukraińskiego przeszli m.in. następujący, wymienieni w artykule, aktywiści nacjonalistyczni: „Zalizniak”, „Szum”, Iwan Bodnar ps. Hamalia, „Bałaj”, „Kałynowycz”, „Tucza”, „Uman”, „Cyhan”, „Karpó”. „Jastrub”

<sup>124</sup> Posterunki były m.in. w następujących miejscowościach: Bereście, Białopole, Czerniczyn, Dołhobyczów, Dubienka, Grabowiec, Gdeszyn, Hołubie, Horodło, Hostynne, Hrubieszów, Kryłów, Lubyca Królewska, Łuszczów, Mieniany, Mircze, Modryń, Mołodiatyczne, Moniatyczne, Poturzyn, Sahryń, Szczepiatyn, Szychowice, Uchanie (Teratyn?), Telatyn, Tuczap, Waręż, Werbkowice (pow. Hrubieszów); Aleksandrów, Biłgoraj, Biszcza, Bukowina, Cieplice, Dzików, Frampol, Księżpól, Kuryłówka, Łukowa, Obsza (Zamch?) Obzanka, Potok Górny, Tarnogród, (pow. Biłgoraj); Chełm, Rakołupy, Włodawa, Wiryki, Zahajki (grom. Krzywowierzba), Żmudź (pow. Chełm); Jacznia, Rachanie, Łuszczów, Tomaszów, Tyszowce (przedwojenny pow. Zamość); Cieszanów, Płazów, Stary Lubliniec (przedwojenny pow. Lubaczów), Holeszów, Międzyłes, Zachorów (pow. Biała Podlaska). Wg Siwickiego (*op. cit.*, s. 50) na Lubelszczyźnie było 95 posterunków PP i tylko 25 policji ukraińskiej.

<sup>125</sup> Jeden z policjantów ukraińskich z Płazowa, o tych wydarzeniach pisał następująco: *Chyba jesienią 1940 r. na przysiółku Wola Obszańska [w oryg. Воля Опшанська – M.S.] we wsi Obsza, powiatu biłgorajskiego Polacy [wg niego – na czele z hersztem Kowalskim z Obszy – M.S.] zabili naszego policjanta [Łysiaka – M.S.], rodem z Wołynia [...] Na wieść o tej zbrodni Polaków ze wszystkich okolicznych wsi zjechało rowerami i podwodami do Obszy i Woli Obszańskiej blisko tysiąc naszych chłopców, żeby – z polecenia Omeliana Hrabcia – „pomóc poszukać” winowajcy. [...] Nasi chłopcy przeszli po wszystkich polskich chatach i po folwarku. W każdej polskiej chacie mogli być współnicy morderców ukraińskiego policjanta. Dlatego w każdej chacie karano bukami polskich mieszkańców. [...] Na pogrzebie [tego zabitego policjanta ukraińskiego – M.S.] byli również Niemcy, w większości żandarmeria. Nasi duchowni (prawosławni) zaraz po pogrzebie zaprosili ich wszystkich do siebie w gościnę, na obiad. W tym czasie rozjuszeni chełmszczacy dokonywali pogromu polskich osadników [sic! – M.S.]. Bili wszystkich do krwi, a mienie i budynki demolowali. [...] Straty materialne oceniono na ogromną sumę blisko 800 000 przedwojennych polskich złotych” (I. Kraws-Kornij, *Sphady z Lubaczowszczyzny*, [w:] W. Makar, *op. cit.*, s. 256–257).*

<sup>126</sup> W. Hurak, *Tomaszowszczyzna w roky 1939–1943*, [w:] *Nadbużanszczyzna*, t. 2, Niu-Jork-Paryż-Sydney-Toronto 1989, s. 711–712.

## 2. „LEGIONY SAMOOCHRONY”

Jedną ze specyficznych cech ukraińskiego nacjonalistycznego ruchu zbrojnego na rozpatrywanym terenie było utworzenie już w 1942 r. jednostek zbrojnych, określanych jako „Samoochrona”, we współpracy z okupantem niemieckim. Ponieważ ich samodzielność była dosyć znaczna, to nie można ich traktować tylko jako wykonawcy poleceń niemieckich. Zresztą sami Ukraińcy wypierają się jakiegokolwiek wpływu niemieckiego, w najlepszym wypadku pisząc, że „po wielu staraniach” uzyskano ich legalizację. Powstały one m.in. dlatego, że Niemcy chcieli do swych celów wojskowych wciągnąć także ludzi związanych z OUN, będących w opozycji do OUN-SD.

W Hrubieszowie w połowie 1942 r. powstał Chełmski Legion Samoobrony<sup>127</sup> (inna nazwa – Chełmska Samoobrona, ChS), w skład którego wszedł sztab i z biegiem czasu pięć sotni. W 1942 r. utworzono Główny Sztab Samoobrony Chełmskiej w Hrubieszowie. Podporządkowano mu utworzone powiatowe komendy „Samoochrony” w Chełmie i Tarnogradzie (dla powiatu Biłgoraj). Nie wydaje się to prawdopodobne, by podległe różnym starostom (o czym dalej) jednostki miały jeden wspólny sztab akceptowany przez Niemców. Być może to sami Ukraińcy współpracowali ze sobą i niezbyt formalnie, ale podporządkowali się (raczej tolerowali ze względu na narodowość) sztabowi w Hrubieszowie.

W całym systemie niemieckim zbrojnych jednostek cudzoziemskich trudno ustalić usytuowanie tej „Samoochrony”. Bolanowski z jednej strony określa ją jako „Selbstschutz-legion”, z drugiej – zaliczając do nich ChS, pisze: *Niektóre bataliony ukraińskie bez jednolitej wspólnej komendy nadal funkcjonowały jako samodzielne legiony samoobrony, same dbały o własne gospodarskie zabezpieczenie (w tej liczbie – żywności) i niekiedy o część uzbrojenia i dalej: [...] ChLS [Chełmski Legion Samoobrony – M.S.] był względnie mniejszą miarą powiązany z niemieckimi instancjami wojskowymi w porównaniu z innymi batalionami ukraińskimi, stworzonymi w tych dniach na terytorium okupowanym przez Wehrmacht. Przejawiało się to w tym, że on nie miał statusu jednostki niemieckiej i nieobecnością w nim niemieckich oficerów czy nawet stałej im podległości*<sup>128</sup>. Tenże naukowiec ukraiński, zresztą nieprzychylny Polakom, nie kwestionuje jej związku z okupantem niemieckim, ale podważa bezpośrednią podległość „instancji wojskowej”. Wydaje się, że ostatecznie rozwiewa wszystkie wątpliwości informacja z lipca 1943 r. zastępcy przedstawiciela UCK w Lublinie, że w powiecie chełmskim: *Samoochrona podlega Kreishauptmanowi [staroście (Niemcowi) – M.S.], który odnosi się do niej bardzo pozytywnie, tak jak SD [Służba Bezpieczeństwa SS – M.S.]*<sup>129</sup>. Staroście podlegała jeszcze tylko jedna formacja – Sonderdienst<sup>130</sup>. Być może te oddziały były częścią Sonderdienstu. Prawdopodobnie ten system podległości

<sup>127</sup> A. Bolanows'kyj, *Ukrajins'ki wijskowi formuвання w zbrojnych sylach Nimeczczyzny (1939–1945)*, L'wiv 2003, s. 260.

<sup>128</sup> A. Bolanows'kyj, *op. cit.*, s. 260–261.

<sup>129</sup> NAC: MG31, D203. Vol. 24/11, [w:] W. Serhijczuk, *op. cit.*, s. 259.

<sup>130</sup> Sonderdienst powołał H. Frank w maju 1940 r. jako Służbę Specjalną. Składała się ona wyłącznie z volksdeutschów (w sumie do 3000 ludzi w GG). Miała zadania policyjne i porządkowe. W każdym powiecie ulokowany był jeden pluton.

obejmował i inne powiaty dystryktu lubelskiego, przeto można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że zarówno ChS jak i inne „samoochrony” podlegały niemieckiej władzy administracyjnej i z tego powodu naturalną ich rzeczą była współpraca (pomoc) policji ukraińskiej i żandarmerii niemieckiej, Sonderdienstu i innych agend SD.

Początek tworzenia „Samoochron” dało posiedzenie w czerwcu 1942 r. powiatowego UDK w Hrubieszowie, na którym postanowiono podjąć działalność wojskową. W tym celu powołano sztab w osobach: płk Jakiw Halczewski-Wojnarowski (były wójt Grabowca), por. Jurij Łukaszcuk ps. Strilecki (wójt w Białopolu), sot. Iwan Romanczenko (referent w UDK w Hrubieszowie, zajmował się później akcją przesiedlania Ukraińców z pow. Zamość do pow. Hrubieszów<sup>131</sup>), por. Tymofij Stachurski (podreferent UDK w Hrubieszowie), bunczużnyj Jewgraf Jarosz (wójt w Mołodiatyczach). 16 VI 1942 r. na pierwszym swoim posiedzeniu postanowiono powołać Chełmską Samoobronę pomyślaną jako zarząd bojówek i oddziałów terenowych w powiecie. Na jej czele stanęli Wojnarowski jako komendant i Łukaszcuk jako zastępca. Według badaczy ukraińskich powstała ona jako samodzielna inicjatywa Ukraińców, poza wiedzą i zgodą Niemców. Np. według Pasternaka: *Po długich i upartych zachodach przed niemieckimi czynnikami, otrzymano od nich pół-oficjalne pozwolenie na istnienie*<sup>132</sup>. Nie brali oni pod uwagę m.in. zdania Tarasa Borowcia ps. Bulba (dowódca „pierwszej” UPA na Wołyniu i Polesiu), z którym Wojnarowski nawiązał w 1943 r. kontakt operacyjny już w 1981 r. potwierdził, że: *Z pozwolenia władzy niemieckiej tam [na „Chełmszczyźnie” – M.S.] został zorganizowany Legion Nacjonalistycznej Samoobrony*<sup>133</sup>. Łukaszcuk w swoich wspomnieniach pisał, że jednym z pierwszych zadań sztabu było: *[...] za wszelką cenę znaleźć drogę [kontakt – M.S.] do gestapo. Po niedługim czasie: „[...] dzięki upartym naprzykrzaniom się w gestapo w Chełmie dostęp do Lublina udał się*<sup>134</sup>. Przesadnie twierdził: *Korzystając z kontaktów [z gestapo – M.S.], przedstawicielom sztabu Samoobrony udało się dowiedzieć o wszystkich polskich prowokacjach i odpowiednio im się przeciwstawić [...] z poręczenia UDK zwolniono z karceru 150 więźniów ukraińskich. Upartymi staraniami udało się zamienić policję polską na ukraińską*<sup>135</sup>.

Pierwsza ich bojówka terenowa liczyła ok. 20 ludzi i raczej miała za zadanie ochraniać Ukraińców współpracujących z Niemcami. W II połowie 1942 r. rozrosła się do 60-osobowego oddziału podzielonego na trzy mniejsze. Jedna część nadal ochraniała aktywistów ukraińskich w Hrubieszowie, natomiast pozostałe były w gminach Sahryń, Werbkowice i Białopole<sup>136</sup>. Rozwinęto w terenie sieć informatorów, tak że: *Z początkiem 1943 roku sztab miał codzienne sprawozdania z wszystkich spraw, które działy się po wsiach*<sup>137</sup>. Pierw-

<sup>131</sup> NAC: MG31. D203. Vol. 24/4, [w:] W. Serhijczuk, *op. cit.*, s. 195.

<sup>132</sup> J. Pasternak, *op. cit.*, s. 273.

<sup>133</sup> t. Bulba-Borowec, *Armija bez derżawy. Sława i trahedija ukrajins'koho powstans'koho ruchu. Spohady*, Winnipeg 1981, s. 297.

<sup>134</sup> J. Łukaszcuk, *op. cit.*, s. 748–749.

<sup>135</sup> *Ibidem*, s. 752.

<sup>136</sup> NAC: MG31. D203. Vol. 24/1, [w:] W. Serhijczuk, *op. cit.*, s. 206.

<sup>137</sup> J. Łukaszcuk, *op. cit.*, s. 748.

sze zwarcie zbrojne, wg Łukaszcuka, oddział miał 6 XII 1942 r. w okolicy Horyszowa. AK dosyć szybko zorientowała się w zagrożeniu płynącym z tego kierunku i dokonała likwidacji 19 (22?) III 1943 r. w Peresołowicach Wojnarowskiego i w tym samym dniu dr. Mykoły Strutynskiego – przewodniczącego UDK w Hrubieszowie<sup>138</sup>. Ponieważ w międzyczasie zginęli też członkowie sztabu Stachurski i Jarosz, to pozostało w nim tylko dwóch członków (Łukaszcuk i Romanczenko) i dlatego dokonano w zasadzie całkowitego jego odtworzenia. Szefem ponownie został Łukaszcuk, zastępcą Romanczenko, a adiutantem Iwan Chomyk. Członkami: burmistrz Hrubieszowa dr Mychajło Pawluk (zlikwidowany przez Polaków wiosną 1944 r.) i referent organizacyjny UDK T. Herasymiuł. Odpowiedzią Ukraińców na zabójstwo Wojnarowskiego było zwiększenie stanu osobowego ChS oraz utworzenie szkoły imienia Wojnarowskiego. W rezultacie tych działań: *W drugiej połowie 1943 roku Samoobronę rozmieszczono prawie po wszystkich gminach powiatu, a na stanicach [tj. wsiach – M.S.] gdzie byli odpowiedni instruktorzy, odbywały się szkolenia rekruckie*<sup>139</sup>. Z uwagi na brak kadry szkoleniowej Łukaszcuk zwrócił się do członków PUN OUN – gen. M. Kapustianskiego i R. Suszki, którzy przebywali wówczas we Lwowie, z prośbą o przysłanie do szkoły wykładowców. Wkrótce z ich delegacji przybyli por. Petro Oksentiw<sup>140</sup> ps. Terlica i chor. Roman Kyweluk<sup>141</sup> ps. Worona oraz (?) płk. Aleksander Kwitko. Ponadto UDK z Warszawy przysłał porucznika Horczynskiego<sup>142</sup>. Komendantem szkoły został Romanczenko<sup>143</sup>. Było w niej ok. 40 słuchaczy, którzy po trzymiesięcznej nauce zasilili szeregi ChS. *Stopniowo do niej [ChS – M.S.] wstąpiło kilka dziesiątek wojaków ze stworzonych przez melnykowców oddziałów powstańczych, którzy odmówili wstąpienia do kierowanych członkami OUN-B kurenii Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA)*<sup>144</sup>. W związku z tym ChS zwiększyła swój stan do 6 czot (w dwóch sotniach) liczących razem ok. 225 ludzi. W lipcu 1944 r. planowano przenieść siedzibę sztabu do Białopola.

Z uwagi na fakt, że wówczas polskie podziemie nie odróżniało formacji nacjonalistów ukraińskich od niemieckich (podobne umundurowanie), bardzo trudno ustalić samodzielny udział oddziałów Łukaszcuka w eksterminacji polskich wsi i walkach z podziemiem polskim. Musiał być one jednak znaczny, bo według Łewyckiego: *Jednak*

<sup>138</sup> Likwidacji tych aktywistów dokonali: Wojnarowskiego – sześciuosobowy patrol komendanta Rejonu AK Grabowiec por. Kazimierza Wróblewskiego ps. Maryśka (K. Wróblewski, *Jak zginął Wojnarowski?*, [w:] *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej (relacje wysiedlonych i partyzantów)*, opr. A. Glińska, Warszawa 1968, s. 267–268); Strutynskiego – patrol Piotra Kojro ps. Grzeź z kompanii Stefana Kwaśniewskiego ps. Wiktor (W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, *Łuny nad Huczwą. Walki oddziałów w Obwodzie Hrubieszów w latach 1939–1944*, Zamość 1992, s. 47, 66)

<sup>139</sup> J. Łukaszcuk, *op. cit.*, s. 754.

<sup>140</sup> Poprzednio w oddziałach Tarasa Borowcia ps. Bulba jako dow. kurenia klesowskiego (A. Bolanows'kyj, *op. cit.*, s. 101)

<sup>141</sup> W marcu 1944 r. „Terlica” i „Worona” przeszli do ULS celem szkolenia jego kadry (M. Majewski, *Przyczynek do wojennych dziejów Ukraińskiego Legionu Samoobrony (1943–1945)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2(8), s. 306–307).

<sup>142</sup> J. Łukaszcuk, *op. cit.*, s. 754.

<sup>143</sup> Kontakt z członkami PUN, na czele którego stał A. Melnyk, dobitnie świadczy o związkach UDK w Hrubieszowie, a także P. Bálko z OUN Melnyka.

<sup>144</sup> A. Bolanows'kyj, *op. cit.*, s. 262.

*Hrubieszowszczyźnie grozi wielkie niebezpieczeństwo, bo władza [niemiecka – M.S.] planuje rozwiązać samoobronę, która dotychczas w dużym stopniu broniła naszych ludzi. Przyczyną tego miała być niewłaściwa postawa niektórych członków samoobrony, którzy przebrali miarkę<sup>145</sup>. Jeżeli już samym Niemcom było tego za wiele, to możemy sobie wyobrazić, jak to musiało odczuć społeczeństwo polskie. Inne źródła ukraińskie w sprawie działalności zbrojnej ChS są nad wyraz lakoniczne. Niemniej jednak wiadomo, że część jej stanu osobowego brała udział 8 III 1944 r. (razem z ULS) w pacyfikacji kolonii Perehoryły, część – w początkowej fazie walki 9 III 1944 r. w Sahryniu oraz 19–23 marca jedna sotnia (wraz z dwiema ULS) w walkach m.in. z batalionem BCh Stanisława Basaja ps. Ryś i kompanią AK Sergiusza Konopy ps. Czarus w rejonie Górek, Łaskowa, Małkowa i Starej Wsi<sup>146</sup>. W rezultacie działalności ChS, według ich dowódcy: *Od 6 czerwca 1944 r. AK więcej swoich oddziałów nie posyłała na Hrubieszowszczyznę, tutaj zapuszczaly się tylko drobne miejscowe bandy, które później Samoobrona wybijała do nogi*<sup>147</sup>.*

ChS odegrała pewną rolę w przekazaniu dokumentów Komendy Obwodu AK w Hrubieszowie do żandarmerii (gestapo?) niemieckiej, pozostawionych w maju 1943 r. na wozie konnym w lesie koło Trzeszczan przez Piotra Kojro ps. Grześ. Dokumenty te przejęli dwaj policjanci ukraińscy ze stancy z Werbkowicach i przekazali je adiutantowi ChS Chomykowi. Po zapoznaniu się z nimi w sztabie przekazano je żandarmerii niemieckiej. Ten fakt przyczynił się do wielu wysp i nieporozumień w Komendzie Obwodu oraz zmian kadrowych<sup>148</sup>.

W powiecie biłgorajskim odpowiednikiem ChS był oddział Wołodymyra Darmochwała<sup>149</sup>. Początków tego oddziału<sup>150</sup> należałoby szukać w okresie 1942 – początek 1943 r. Zapewne był on wtedy jeszcze kilku-, kilkunastoosobowy i podejmował akcje zbrojne najczęściej wraz z policją ukraińską z powiatu Biłgoraj. Ponieważ nosił mundury niemieckie nie bardzo odróżniał się od Niemców (stąd trudności z jego opisem historycznym). Polskie źródła historyczne notują jego aktywność w połowie 1943 r. (np. udział w wysiedlaniu wsi Bukowina w lipcu 1943 r.). Jesienią 1943 r. Darmochwał celem rozbudowy swojego, już ok. 100-osobowego, oddziału zwrócił się do dowódcy ChS Łukaszcuka

<sup>145</sup> NAC: MG31, D203. Vol. 24/11, w: W. Serhijczuk, *op. cit.*, s. 254.

<sup>146</sup> J. Pasternak, *op. cit.*, s. 278; J. Markiewicz, *Partyzancki kraj...*, s. 107–113; M. Majewski, *op. cit.*, s. 308–309.

<sup>147</sup> J. Łukaszcuk, *op. cit.*, s. 756.

<sup>148</sup> W. Jaroszyński i in., *op. cit.*, s. 24–25; J. Łukaszcuk, *op. cit.*, s. 757–758.

<sup>149</sup> Niewiele wiadomo o przedwojennych losach Darmochwała. Przybył on do Tarnogrodu z Krakowa przez Chełm w lutym 1940 r. Posiadał tutaj własne przedsiębiorstwo handlowe, z czasem został szefem Powiatowego Związku Spółdzielni (ukraińskiego) w Biłgoraju z/s w Tarnogrodzie. Aktywnie współpracował z Niemcami w całym powiecie Biłgoraj. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej prawie cała załoga PSK odeszła z grupą pochodną na wschód. W Tarnogrodzie przebywał do 21 VII 1944 r. W tym dniu opuścił miasteczko razem ze swoim oddziałem i ChS.

<sup>150</sup> J. Markiewicz (*Nie dali ziemi skąd ich ród*, Lublin 1967, s. 304) uważał, że był on oddziałem Sicherheitsdienst (SD) i nazywany był albo „Gwardią Darmochwała”, albo „Siczowye strilki”; I. Caban i Z. Mańkowski (*Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim. Część druga Dokumenty*, Lublin 1962, s. 305) twierdzili, że oddział Darmochwała należał do Schutzpolizei; A. Bolanowski (*op. cit.*, s. 260) nie pozostawia złudzeń, w sprawie jego istnienia, twierdząc, że: [...] w Tarnogrodzie oddział samoobrony objął sotnik Darmochwał.

o pomoc w przeszkoleniu kadry oddziału<sup>151</sup>. W rezultacie po 2-tygodniowej nauce, mając „wyszkoloną” kadrę, Darmochwał powiększył oddział, wg Mołodija, do 270 ludzi<sup>152</sup>. W Dzikowie Starym podobny oddział stworzył Omelan Dobrotwir. Ze względu na wyżej wymienione okoliczności trudno jest wskazać konkretne akcje zbrojne, w których brały udział te oddziały. Uważa się, że największą pacyfikację (z udziałem „kolegów” z policji ukraińskiej) oddział Darmochwała przeprowadził w dniach 17–19 grudnia 1943 r. we wsiach: Dąbrówka, Potok Górny i Zagródki<sup>153</sup> oraz kolejną w Majdanie Sieniawskim. We współczesnej publicystyce ukraińskiej w Polsce podważa się w ogóle fakt istnienia oddziału Darmochwała<sup>154</sup>.

Dowódcą oddziału chełmskiego (istniał już w II połowie 1943 r.) był płk Ołeksandr Kwitko<sup>155</sup> (były mjr WP w 3. Pułku ułanów). Wspominał o nim też Łewycki (zastępca przedstawiciela UCK w Lublinie), pisząc: *Powiat chełmski miał swoją samoobronę w liczbie 92 chłopców po gromadach: Żmudź, Rakołupy, Hańsk, Olchowiec i Wiryki*<sup>156</sup>. W marcu 1944 r. z polecenia SD płk. Kwitko odszedł z tego oddziału i został dowódcą ULS.

Wraz ze zbliżaniem się frontu 17 lipca Niemcy zarządziли ewakuację, oddziały ChS skoncentrowane w Hostyнным rozproszyły się. Część ludzi, razem z Niemcami, ewakuowała się na zachód (pierwszy postój zaplanowano w Tarnogrodzie, gdzie był oddział Darmochwała), by w Bukowskiej Woli (przy Miechowie) wstąpić do ULS. Pozostała część zakonspirowała się w terenie i być może po przejściu frontu wstąpiła do UPA lub bojówek terenowych OUN-SD.

W przytaczanym w niniejszym artykule raporcie Łewycki nie podaje informacji o istnieniu takich oddziałów na terenie działalności UDK w: Biłgoraju (w czym się jak widać mylił), Zamościu, Białej Podlaskiej, Krasnymstawie, Radzynie i Lublinie.

Łącznie w tych pięciu oddziałach było nie mniej niż 690–700 ludzi.

### 3. BOJÓWKI I ODDZIAŁY TERENOWE OUN

Specyficzną cechą działalności OUN na omawianym terenie w stosunku do Wołynia czy Małopolski Wschodniej było to, że na nim, praktycznie do przejścia frontu, zasadniczą siłą zbrojną były oddziały i bojówki terenowe. Funkcjonowały więc silne oddziały

<sup>151</sup> I. Mołodij, *Pyskorowyczi, Pyskorowyczi, moja lubow, moje hore...*, [w:] *Zakerzonnia...*, t. 3, Warszawa 1997, s. 138; rząd wielkości potwierdza Markiewicz (*Nie dali...*, s. 237), pisząc, że oddział miał ok 70 ludzi; J. Łukaszczyk, *op. cit.*, s. 754.

<sup>152</sup> Rząd liczebności oddziału (300) potwierdza K. Tumidajski w swoim *Meldunku sytuacyjnym nr 4 z 8 VI 1944 r.*, [w:] I. Caban, Z. Mańkowski, *op. cit.*, s. 352.

<sup>153</sup> W. Borodacz, *Na hrani dwóch switiw*, Lwów 2001, s. 161; A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, *Droga do nikąd*, Warszawa 1973, s. 184; J. Markiewicz, *Nie dali...*, s. 246; S. Jastrzębski, *op. cit.*, s. 58, 63, 68, 70.

<sup>154</sup> B. Huk (artykuły w „Naszym Słowie” – w nr 2, 3 i 4 z 2008) pisze: *Najbardziej prawdopodobne jest, że niejaki oddział Darmochwała nie istniał*. W zasadzie Huk swój dowód opiera na informacji samego Darmochwała, że przywiózł on broń do oddziału dopiero w lipcu 1944 r. Według zdrowego rozsądku można mniemać, że to mogła być kolejna dostawa broni, tym razem z Warszawy, Autor nie sądzi, że członek oddziału Darmochwała – Mołodij wymyślił go, a pozostali badacze polscy i ukraińscy nie wiedzą, co piszą.

<sup>155</sup> J. Pasternak, *op. cit.*, s. 278.

<sup>156</sup> NAC: MG31. D203. Vol. 24/11, [w:] W. Serhijczuk, *op. cit.*, s. 259.

terenowe o liczebności od ok. 50 do ok. 100 ludzi oraz bojówki terenowe, które liczyły do 20 ludzi. Do ok. marca 1944 r. trudno określić ich orientację ounowską. Można zaryzykować twierdzenie, że ich uczestnicy, nacjonałiści, niebardzo orientowali się w podziale OUN i ogólnie można by je zaliczyć do bojówek nacjonalistycznych. Sytuacja zmieniła się radykalnie na korzyść OUN-SD po marcu 1944 r. i „demonstracji” siły przez UNS/UPA w ramach ChF.

Wyjaśnienia wymaga sam termin „bojówki i oddziały terenowe”. Dotychczas w literaturze przedmiotu określano je mianem „samoobronnych” lub jako „Samoobronne Kuszczowe Widdiły” (SKW). Jednak nie powstawały one spontanicznie i oddolnie oraz nie miały defensywnego charakteru. Na odwrót – tworzone były w sposób zorganizowany, były ofensywne i nie miały wiele wspólnego z powszechnym intuicyjnym odczuciem określenia „samoobronne”, kiedy po potyczce lub walce ich członkowie stawali się na dzień gospodarzami wiejskimi. Były to oddziały stałe, korzystające z baz leśnych lub z kwater chłopskich, po działaniach zbrojnych nadal zachowujące zwartość (chyba, że jedynym ratunkiem było chwilowe rozproszenie). W odróżnieniu od oddziałów UNS/UPA kierownictwo nad nimi sprawował terenowy aparat OUN, natomiast UNS/UPA wykonywał nadzór przez referenta org-mob. Cały mechanizm powoływania, organizacji i działania tych jednostek zbrojnych został przedstawiony w „Glaukopisie” z 2008 r.<sup>157</sup>. System ten był ogólnie jednakowy dla terytorium aktywności nacjonalistów ukraińskich. Dodatkowo dla omawianych terenów potwierdził to Zahoroda, który pisał, że: *Zgodnie z przeznaczeniem i charakterem naszej walki na Chełmszczyźnie, one [oddziały – M.S.] nazywały się samoobronnymi, chociaż miały normalny podział wojskowy na czoty, sotnie, kurenie*<sup>158</sup>. Istnieje jednak pewna różnica w stosunku do takowych np. na Wołyniu – otóż w nich, obok miejscowych, byli też dezercerzy z Armii Czerwonej<sup>159</sup>. W ostatnim czasie sami badacze ukraińscy, chcąc zerwać z hipokryzją, wprowadzają lub przywracają nazwy: „sotnie terenowe”, „bojówki administracyjne” lub „bojówki nacjonalistyczne”<sup>160</sup>. Autor zachowuje jednak nazwy własne z użyciem słów pochodzących od „samoobrony”.

Zamierzeniem nacjonalistów ukraińskich było powstanie w każdej przedwojennej gminie grupy zbrojnej. Pierwsze nieliczne osobowo powstawały już 1942 r. Mimo że stanowiły one do marca 1945 r. podstawową siłę nacjonalistów ukraińskich, nie ma o nich żadnej osobnej rozprawy naukowej. Są tylko fragmentaryczne i rozproszone informacje w źródłach naukowych i publikacjach. Poniższy zbiór tych bojówek i oddziałów (istniejących w rozpatrywanym okresie), jako przykład, nie wyczerpuje całości zagadnienia, ma tylko zwrócić uwagę na ważność owej problematyki, dotychczas niepodjętej przez innych naukowców.

Jeden z pierwszych oddziałów terenowych powstał w Cieplicach, prawdopodobnie pod koniec 1942 r. za wiedzą Niemców. Na początek otrzymał od nich 7 karabinów.

<sup>157</sup> M. Samborski, *Struktury organizacyjne i działalność ukraińskich nacjonalistów a ukraińska ludność cywilna na Wołyniu, 1942–1944*, [w:] „Glaukopis” 2008, nr 11–12, s. 199–238;

<sup>158</sup> s. Zahoroda, *Spohady*, [w:] *Zakerzonnia...*, t. 2, Warszawa 1996, s. 44.

<sup>159</sup> J. Kmet', *Spohady Lubaczwiwszczyna na szlachu borot'by*, Dnipropetrows'k 2000, s. 32.

<sup>160</sup> HDA SBU, f. 13, spr. 372, t. 48, ark. 223–242, [w:] L. UPA, t. 12 ns, s. 512; W. Moroz, *Wstup*, [w:] L. UPA, t. 12 ns, s. 24;



Oddział zwiększał swoją liczebność, tak że: *Już w 1943 r. samoobrona cieplicka miała pod broń 86 ludzi*<sup>161</sup>. W jego skład weszli ludzie z Dzikowa, także z Koziejówki, Ułazowa, Futorów, Zabiały, a nawet z Oleszyc. Najbardziej aktywny oddział zorganizował na początku 1943 r., jak wcześniej wspomniano, Iwan Szymanski (później w UNS/UPA jako „Szum” – dowódca sotni) z Ukraińców pochodzących, przede wszystkim, z Lublińca Starego i Nowego<sup>162</sup>. W powiecie Hrubieszów już w 1943 r. powstał oddział w Tuczępach. Osobną bojówkę mieli w tym roku mieszkańcy Hostynnego. Poszerzona o chłopów z Peresołowic, Zaborców i Dobromierzyc rozrosła się niebawem do oddziału. W 1943 r. powstała sotnia terenowa w Brodzy. Jednak w 1943 r. większy, bo 120-osobowy, był oddział terenowy kuszcz Łowczy (Nowe i Stare Brusno, Gorajec, Chotylub, Wola Wielka, Stara Huta, Nowiny Horynieckie i Horyniec). Silne oddziały posiadały też m.in. kuszcz: suchowolski (dow. oddziału był Wasyl Szczyrba ps. Pidkowa), lubaczowski i werchracki (dow. Kowalik ps. Czornota<sup>163</sup>). Na początku 1944 r. działała bojówka w Werbkowicach, podobnie co najmniej bojówką dysponował Sahryń. Wtedy też w Bereściu przebywała ponad 20-osobowa bojówka komendanta byłego policji w Grabowcu – Pawło Pyłypczuka ps. Karpo. Niedaleko działały inne bojówki terenowe, którymi dowodzili „Burlaka” i „Bulba”. Wszystkie te cztery bojówki liczyły ok. 120 ludzi i weszły w marcu/kwietniu 1944 r. w skład sotni „Jahody” (o czym dalej). W rejonie Dołhobyczowa działał oddział Iwana Sycz-Sajenki ps. Jahoda. 30-osobowym oddziałem dowodził Jurczuk ps. Ford. W Bereściu 40 osobowym oddziałem dowodził Wołodimir Kozak ps. Chochoł (III 1944 r.). W 1944 r. powstała bojówka Danyły Mykyłyta ps. Oczeret. Jednak najbardziej znana była bojówka Anatolija Sydoruka ps. Jastrub. W rejonie Żniatynia, Rusina i Winnik działał oddział Jarosława Ciony. Natomiast bojówkę z pobliskiego Dłużniowa objął Teodor Zabłocki ps. Orłyk z rozbitej pod Łykoszynem sotni „Jahody”. Po przejściu frontu jedna z bojówek działała w okolicy Terebinia (gm. Sahryń), dowódcami kolejnych byli Jewhen Janczuk ps. Duda i Wołodimir Sywak ps. Zirka. Także w tym czasie w rejonie Starego i Nowego Dzikowa Iwaśko Szmahło i Barycki zorganizowali 60–70-osobowy oddział. W II połowie 1944 r. istniał oddział „Skały” pod nazwą „Szczebywowky”. W Nienowicach 30-osobowym oddziałem dowodził Rewakowicz ps. Mucha. W okolicy Krowicy działała bojówka Dmytro Babyka ps. Surma. W okresie marzec – sierpień 1944 r. istniał oddział Romana Szymeczko ps. Weselny w Horyńcu. Po przejściu frontu zorganizowano

<sup>161</sup> J. Teplyc'kyj (pseudonim?), *Teplyci. Istorija odnoho zamuczenoho sela*, [w:] *Jarosławszczyzna i Zasionia 1031–1947 Isoryczno-memuarnyj zbirnyk*, red. upor. M. Semczyszyn, Niu Jork-Paryż-Sydney-Toronto 1986, s. 601.

<sup>162</sup> Stałą siedzibę miał w przysiółku Lublińca Nowego – Tepilach. Gdy Szymanski w II połowie 1943 r. przeszedł na posterunek policji ukraińskiej do Sahrynia, oddział przejął Iwan Komar ps. Neczaj. Po przejściu frontu, we wrześniu, Komar odtworzył oddział z ludzi z obu Lublińców i Niemstowa, Żukowa i Cieszanowa o liczebności także ok. 50 ludzi. Odtąd oddział nosił nazwę „Trembita”. Po rozbiu przez NKWD dwóch innych oddziałów terenowych kierownictwo rejonu OUN-SD rozpuściło ten oddział. W listopadzie 1944 r. Komar zebrał ponownie ok. 50 ludzi. Znaczna część tego oddziału, o czym wcześniej pisano, została zlikwidowana w Tepilach w styczniu 1945 r. Zginął też Komar. Oddział znowu odtworzył w lutym – marcu 1944 r. Mychajło Walnycki ps. Gonta i nazaczył na jego dowódcę Andrija Komara ps. Buk (IPN Rz 051/215, k. 37), niepiśmiennego ale „biegłego w rzemiośle wojskowym”. Siedzibą „Trembity” w tym czasie był przysiółek Przekinie.

<sup>163</sup> IPN Rz 107/1614, t. 1, k. 67.

dwa nowe oddziały terenowe: 60-osobowy (Nowy i Stary Dzików i Ułazów) i 90-osobowy Iwana Stasyka ps. Kruk (Basznia, Chotyniec, Chotylub, Podemszczyzna, Nowe Sioło) oraz odtworzono „grupę” Wasyla Szczyrby ps. Pidkowa (Nowa Grobla, Sucha Wola). Po niedługim czasie dwie pierwsze zostały rozbite przez WW NKWD. Grupa Szczyrby i resztki oddziału Stasyka w listopadzie 1944 r. zostały włączone do tworzonej właśnie sotni Mesnyky II. Od przełomu 1944/1945 r. w Rudce działał ok. 50-osobowy oddział. W okolicy Radawy działał oddział kuszcza „Serniuka”<sup>164</sup>.

W powyższym, daleko niepełnym, wykazie znalazło się ok. 21 oddziałów i 12 bojówek. Według ostrożnych wyliczeń mogły one mieć w oddziałach ok. 1200 ludzi, a w bojówkach dalszych – ok. 180–200. Łącznie liczyły one więc nie mniej niż ok. 1400 ludzi. To właśnie te oddziały i bojówki terenowe stanowiły zasadniczą część aparatu represji polskiej ludności cywilnej i walczyły z polskim ruchem oporu.

#### 4. BOJÓWKI SB

Wydaje się, że w rozpatrywanym okresie, bojówki te dopiero tworzyły się. Wynikało to ze zbyt szczupłego aparatu wyższego szczebla struktur OUN oraz powstawania oddziałów UNS/UPA dopiero od marca 1944 r. Jakkolwiek w literaturze przedmiotu wymienia się takowe bojówki, np. Jawilcia, to autor jest zdania, że zaczęły one powstawać przeważnie po przejściu frontu. Gdyby założyć ich istnienie, to w rozpatrywanym okresie mogło być ich teoretycznie: 4 jako rejonowe i 2 nadrejonowe o łącznej liczebności ok. 60 ludzi.

#### 5. POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ MIEJSCOWYCH STAŁYCH ODDZIAŁÓW (SOTNI) UNS/UPA

W okresie od marca/kwietnia 1944 r. do końca marca 1945 r. na rozpatrywanym terenie powstały cztery sotnie (oddziały) Ukraińskiej Narodowej Samoobrony<sup>165</sup> (UNS)/UPA. Pierwsze z nich, prawie równocześnie, powstały w powiecie lubaczowskim – Iwana Szpontaka ps. Zalizniak i w powiecie hrubieszowskim – Mariana Łukasewycza ps. Jahoda (też „Czernyk). Z biegiem czasu pierwsza sotnia przyjęła nazwę własną „Mesnyky” (Mściciele), a druga – „Wowky” (Wilki). W okresie kwiecień – czerwiec 1944 r. „nad Huczwą” zaistniał front walki (badacze ukraińscy nazwali je „chełmskim frontem”)

<sup>164</sup> Zestawiono m.in. na podstawie: *Powstans'ky my dorohamy...*, s. 32, 72, 206; *Tut było...*, s. 47, 48, 70; M. Hornyj, *op. cit.*, s. 180, 182; *Knyha pan'iaty...*, s. 224; J. Misiło, *op. cit.*, 176, 343; J. Kmeń, *op. cit.*, s. 24; *Zakerzonnia...*, t. 1, red. B. Huk, Warszawa 1994, s. 199, 208; *Zakerzonnia*, t. 2, s. 44, 46, 78; *Zakerzonnia...*, t. 4, s. 56, 77, 85, 89, 92; *Zakerzonnia...*, t. 5, red. B. Huk, Warszawa 2005, s. 80, 158; L. UPA, t. 40, *op. cit.*, s. 33; B. Józefko, *op. cit.*, s. 147; *Komandyr hrupy...*, s. 55.

<sup>165</sup> Kierownictwo OUN-SD, dla zmylenia okupanta niemieckiego i w celu uzyskania jego aprobaty dla faktu powstawania swoich stałych oddziałów zbrojnych w GG w II poł. 1943 r., wymyśliło dla nich nazwę „Ukraińska Narodowa Samoobrona”. Czynnikiem maskującym właściwy cel powstania oddziałów zbrojnych był tzw. „rajd karpacki” S. Kowpaka z lipca 1943 r. Oddziały UNS stanowiły jedyną siłę zbrojną powołanej pod koniec tegoż roku UPA-Zachód. Od maja 1944 r. wszystkie oddziały UNS działające na terenie dzisiejszej Polski przyjęły nazwę oddziały UPA. Dowódcą UNS był Ołeksandr Łucki ps. Berkut (późn. Andrijenko), jego zastępcą – Stepan Nowycki ps. W'iuon (późn. Step, Wadyń). Dowódcą UPA-Zachód był Wasyl Sydor ps. Szelest.

między zbrojnym podziemiem polskim i oddziałami i bojówkami OUN-UPA, który miał wielkie znaczenie dla losu miejscowej ludności jak i dla stron walczących. Po stronie ukraińskiej główną siłę stanowiły sotnie przybyłe spoza terenu dzisiejszej Polski. Jedyną „macierzystą” sotnią biorącą udział w tych walkach była sotnia „Jahody”. Na czas przejścia frontu sotnia „Zalizniaka” zdążyła dotrzeć na „poligon janowski” (koło Lwowa), natomiast sotnia „Jahody” została w połowie lipca rozbita w okolicy m. Nabród. Po przejściu frontu, jak wcześniej napisano, wbrew kierownictwu OUN-SD, „Jurczenko” (referent org-mob okręgu hrubieszowskiego) z polecenia prowidnyka powiatu hrubieszowskiego „Żena” zorganizował w połowie sierpnia trzysotenny kureń „Hajdamaky”. Został on rozbity przez NKWD przy próbie forsowania Bugu pod Wojsławicami na początku września. Pod koniec sierpnia „Jahoda” stworzył w powiecie hrubieszowskim nową sotnię, a na początku października „Cyhan” – samodzielną bojówkę terenową, która następnie przekształciła się w rój „Pionierów”. W połowie listopada powracający z poligonu „Zalizniak” wraz z częścią swojej sotni zastał w lasach powiatu lubaczowskiego powołanych przez „siatkę cywilną” do UPA Ukraińców i z nich stworzył zasadniczo dwie nowe sotnie: „Mesnyky” i „Szczyhły” (Szczygły), które zgrupował w kureń „Bastion”<sup>166</sup>. Prawdopodobnie z chwilą utworzenia trzeciej sotni (marzec/kwiecień 1945 r.) zmieniono jego nazwę na „Mesnyky”. W dniach 6–8 stycznia 1945 r. kureń stoczył pierwszą wielką z WW NKWD w okolicy Tepił. W jej wyniku musiał uciekać ze swojej zimowej bazy w Puszczy Solskiej. W lutym 1945 r. powstała samodzielna czota „Barwinok”, a w marcu 1945 r. kolejna sotnia – „Mesnyky III” (od czasu jej powstania zmieniono nazwy sotni, odpowiednio na „Mesnyki I”, „Mesnyki II” i „Mesnyki III”), które weszły w skład kurenia „Zalizniaka” pod nazwą „Mesnyky”. Jego oddziały były zawsze podporządkowane Wojskowemu Okręgowi nr 2 „Bug” (Бор), na którego czele stali: najpierw Ostap Łynda ps. Jarema i następnie formalnie od 6 VI 1944 r. Wasyl Łewkowicz ps. Woronyj<sup>167</sup>. W okresie od grudnia 1943 r. do marca 1945 r. szefem sztabu i zast. dowódcy WO nr 2 był Myrosław Onyszczewicz, który podpisywał dokumenty pseudonimem Ljutyj, na co dzień używał ps. Bohdan, a jako dowódca UPA tzw. Zakierzońskiego Kraju OUN-SD – „Orest”. Natomiast oddział Łukasewycza na czas walk w ramach ChF był podporządkowany tylko operacyjnie WO nr 2, po przejściu frontu stworzona nowa sotnia „Wowky” podlegała już bezpośrednio temu okręgowi.

Sprawy stosunków między aparatem OUN-SD i oddziałami UPA, wobec ciągle zmieniających się reguł, przypomnieli Łewkowicz i Mychajło Szkambara ps. Skała (prowidnyk obwodu lwowskiego OUN-SD) w „Instrukcji do wiadomości dowódców oddziałów” z 9 VI 1944 r. W niej: [...] *podaje się rekomendacje w zakresie ścisłej wzajemnej działalności UPA z prowidnykami terenowymi OUN. W nich podkreśla się, że wszystkie akcje na terenie organizuje i prowadzi prowidnyk przy pomocy oddziałów UPA. Każdy plan takiej akcji uzgadnia się na wspólnej naradzie. Dowódca oddziału ponosi odpowiedzialność za „fachowo-bojowe” przeprowadzenie operacji, prowidnyk – za jej stronę polityczną. Instrukcja zobowiązywała dowódców oddziałów UPA na żądanie prowidnyków okręgowych do*

<sup>166</sup> IPN Rz 107/1614, t. 8, k. 1334.

<sup>167</sup> CDAWOWU, f. 3833, op. 2, spr. 6, ark. 74–75, [w:] L. UPA, t. 12 ns, s. 76; W. Łewkowicz, *op. cit.*, s. 30.

dawania pomocy [np. bojówkom i oddziałom terytorialnym – M.S.] w przeprowadzanych akcjach przeciw polskich, napadów na sklepy (w broni, amunicji, żywności i medykamentach)<sup>168</sup>. O takiej zależności na rozpatrywanym terenie zeznawał Mykoła Sawczyn były ref. organizacyjny: *Wszelka działalność UPA kurenia „Żelizniaka”* [tak w oryginale – M.S.] *była prowadzona za zgodą i na rozkaz trzonu politycznego OUN [...]*<sup>169</sup>.

A) SOTNIA „ZALIZNIAKA”

Jednym z pierwszych oddziałów UNS/UPA, który powstał na przełomie marca i kwietnia 1944 r. w rejonie Gorajca w powiecie Lubaczów, była sotnia, której dowódcą został niespełna 25-letni Szpontak. Przedtem był on zastępcą komendanta policji ukraińskiej w rejonie (jako jednostka administracyjna) Rawa Ruska. W związku ze zbliżaniem się frontu wszystkie agendy niemieckie miały ewakuować się na zachód, w tym policja ukraińska. Pierwszym etapem ewakuacji miał być Zamość. Już wtedy nie było żadnego obowiązku służenia w policji i nawet Niemcy byli zadowoleni z samowolnych ucieczek Ukraińców, bo nie musieli się nimi zajmować<sup>170</sup>. Do UNS przeszła m.in. 20-osobowa grupa policjantów z posterunku policji ukraińskiej z Rawy Ruskiej na czele z zast. komendanta Iwanem Szpontakiem. W ten sposób wykonał on polecenie ówczesnego rawskiego prowidyńca okręgowego – „Karp”<sup>171</sup>. Po opuszczeniu Rawy Ruskiej szli przez Potylicz i Kamienną Górę (353 m. n.p.m) i okoliczne lasy. W jednym z zeznań Szpontak opisał fakt przejścia w następujący sposób: [...] *Niemcy wycofywali się na zachód, a wraz z nimi cały nasz policyjny komisariat. Konwojował nas jeden z Niemców na koniu. Po przejściu 15-stu km od Rawy Ruskiej oddano do nas z lasu ogień skierowany z karabinów maszynowych. Myśmy się rozbiegli a Niemiec, który nas konwojował, uciekł z powrotem do Rawy Ruskiej. Ja sam oraz 30-stu [do oddziału przeszło ostatecznie 20 policjantów – M.S.] innych policjantów zdecydowaliśmy udać się do lasu i nawiązać kontakt z banderowcami, w lesie nie napotkaliśmy banderowców, ponieważ ogień karabinów maszynowych pochodził z oddziału tzw. „Siatki cywilnej” [łącznikiem był niejaki Hładki – M.S.] po to ażebyśmy mogli uciec*<sup>172</sup>. Gdy Szpontak ze swoją grupą znalazł się w lasach koło Gorajca, spotkał się z nadrejonowym prowidyńkiem OUN i wtedy: *Iwan Hrabeć, pseudo „Harmasz”, sprawdziwszy życiorys Iwana Szpontaka, mianował go sotennym dowódcą. On przyjął pseudonim Zalizniak*<sup>173</sup>. Policjanci zakwaterowali w samym Gorajcu, T. Zalizniak” u gospodarza Wasyla Bumbara, skąd przez dłuższy czas dowodził całością<sup>174</sup>. Jeszcze przed świętami Wielkanocnymi (16 IV) oddział zwiększył się do 80 osób. Przeważnie wstępowali policjanci ukraińscy

<sup>168</sup> A. W. Kentij, *Ukrajins'ka Powstans'ka Armija w 1944–1945 rr.*, Kyjiw – 1999, s. 94–95.

<sup>169</sup> IPN Rz 107/1614, t. 1, k. 60.

<sup>170</sup> Wg stanu na 20 VI 1944 r. w dystrykcie lubelskim w policji ukraińskiej służyło jeszcze 3 oficerów i 141 szeregowych (A. Hempel, *Pogrobowcy klęski, Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 57).

<sup>171</sup> M. Zajązkowski, *op. cit.*, s. 126.

<sup>172</sup> IPN Rz 107/1614, t. 2, k. 240; W sposób zbeletryzowany tę „ucieczkę” opisał A. Kordan „Kozak” (*Odyn nabij z nabijhnyci. Spomyyny wojaka UPA z kurenia „Zalizniaka”*, Toronto-L'wiw 2006, s. 63).

<sup>173</sup> *Powstans'kymy dorohamy z Komandyrom „Zalizniakom”*, hoł. red. R. Zinkewycz, Drohobycz 1997, s. 17; też: A. Kordan, *op. cit.*, s. 62–63.

<sup>174</sup> IPN Rz 107/1614, t. 2, k. 372; *Ibidem*, t. 1, k. 19.

(np. z posterunków z Tarnogrodu, Oleszyc, Dzikowa, Lubaczowa i Lubyczy Królewskiej). Pojawili się też dezercerzy z dywizji Galizien oraz niemieckiej formacji Heimatdienst (oddziały budowlane niemieckiej Służby Ojczyźnie). Wstępowali również, ale w mniejszej ilości, chłopcy i chłopci ukraińscy z takich wsi, jak Lubliniec Stary i Nowy, Żuków, Niemstów, Nowe Sioło, Ułazów, Dzików, Horyniec, Brusno i Łowcza<sup>175</sup>. W oddziale wyodrębniono trzy (cztery?) czoty (czotowi: Iwan Szymanski ps. Szum, Teodor Bułas ps. Bałaj, Iwan Łewko? ps. Szpak<sup>176</sup> po nim – Wasyl Jarmoła ps. Jar)<sup>177</sup>. Niejasny jest do dzisiaj ówczesny status Hryhorija Mazura ps. Kałynowicz („kolega” Szpontaka z posterunku w Rawie Ruskiej). Badacze ukraińscy powszechnie uważają, że już od początku miał czołtę, zaś on sam zeznawał, że był tylko amunicyjnym<sup>178</sup>, natomiast wywiadowca teże sotni Jan Łaszyn ps. Łewko twierdził, że był przeznaczony do zbrojnych zadań specjalnych<sup>179</sup>. W składzie sotni był też rój podwód i 6-osobowa łanka granatnikowa, na czele której stał W. Bodnar ps. Hołub. Bunczużnym (szefem) sotni został Mychajło Uchań ps. Bojko, a żandarmem polowym Iwan Jałocha ps. Jaliweć. Swego rodzaju opiekę nad tworzeniem sotni sprawowała sotnia Dmytra Pełypa ps. Em z Sokalszczyzny, która zakwaterowała w okolicy wsi Niedźwiedzie (ok. 4 km na zachód od Werchraty)<sup>180</sup>.

Sotnia „Zalizniaka” swój chrzest bojowy przeszła 19 IV 1944 r., atakując przyległe do siebie wsie Brusno Nowe i Rudka. Zamordowali nie mniej niż 68 Polaków. Rudka przestała istnieć<sup>181</sup>. Trzy dni później przysła kolej na Chotylub (przysiółek Hrymaki?), gdzie zginęło z ich rąk dalszych 11 Polaków. Dwa dni później zaatakowali Wólkę Krowicką (9 zabitych) oraz 29 i 30 IV – Kowalówkę gdzie zamordowano 10 Polaków. Gdy w nocy z 29 na 30 IV podpalono przedmieścia Lubaczowa, lokalne dowództwo AK postanowiło ewakuować Cieszanów do Rudy Różanieckiej. Do opuszczonego 2 maja przez Polaków miasteczka wszedł następnego dnia oddział Zalizniaka<sup>182</sup> i podpalił ok. 90 % domostw, zabijając pozostałych w mieście 39–48 Polaków<sup>183</sup>. W uznaniu tych „sukcesów” pod koniec maja obozowisko sotni wizytował sam Łewkowicz w towarzystwie „Ema”<sup>184</sup>.

<sup>175</sup> M.in.: *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 18; M. Taraban, I. Fil, *Pro kurin' „Mesnyky” w t. zw. Zakerzonnii*, [w:] L. UPA Biblioteka, t. 4, s. 242.

<sup>176</sup> Prawdopodobnie jako brat Hryhora ps. Kruk (*Jaworiwyszczyna u powstans'kyj borot'bi. Rozpowidi uczastnykiw ta oczewydciw*, red. J. Łunio, t. 1, L'wiv 2005, s. 386).

<sup>177</sup> *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 18.

<sup>178</sup> IPN Rz 107/1614, t. 4, k. 790.

<sup>179</sup> IPN Rz 052/377, t. 3, k. 12–13.

<sup>180</sup> A. Kordan, *op. cit.*, s. 67; *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 21;

<sup>181</sup> IPN Rz 107/1614, t. 8, k. 1326, 1328–1329; S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006, s. 471, 497–498; *Zbrodnie nacjonalistów...*, s. 54–55; M. Taraban, I. Fil, *op. cit.*, s. 243–244; *Powstans'kymy steżkami...*, s. 21–22; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach*, Warszawa 1999, s. 170.

<sup>182</sup> IPN Rz 052/377, t. 1, k. 24; Wg redaktorów *Powstans'kymy dorohamy...*, (s. 22) oddział „Zalizniaka” chciał przejść kontyngentowe zboże z niemieckich magazynów, podczas wyjścia został ostrzelany z broni automatycznej. Zginęła ludność cywilna.

<sup>183</sup> IPN Rz 107/1614, t. 3, k. 479; M. Taraban, I. Fil, *op. cit.*, s. 244; *Zbrodnie nacjonalistów...*, s. 56, 58, 60, 64; Siekierka i in., *op. cit.*, s. 462; G. Motyka, *Tak było...*, s. 171.

<sup>184</sup> M. Taraban, I. Fil, *op. cit.*, s. 244; W. Łewkowycz, *op. cit.*, s. 33.

Przed przyściem frontu sotnia, podobnie jak inne z WO 2 („Ema”, „Hołuba” i „Jastruba”), dostała polecenie przejścia na północne tereny byłego poligonu janowskiego<sup>185</sup>. W drogę wyruszyli pod koniec czerwca. Pierwszym miejscem zbiórki tych oddziałów była wieś Manasterek (pow. Rawa Ruska). Następnie przez Kowale dotarli do Krechowa. Ponieważ front był tuż, tuż, to ukryli i zakopali w leśnych jarach cały tabor, łącznie z bronią ciężką. W międzyczasie odkrył ich zwiad niemiecki i „Zaluzniak” musiał pójść do niemieckiego dowództwa celem uzyskania zgody na przejście linii frontu: [...] *Niemcy zgadzają się na wolne przejście oddziałów UPA przez linię frontu na bolszewickie tyły*<sup>186</sup>. 20 lipca między Krechowem a Żółkwią cztery sotnie przeszły linię frontu i ostatecznie doszli do lasów koło Skwarzawy Starej i Nowej. Tutaj Ukraińcy udawali miejscowych i m.in. pomagali w żniwach. Na przełomie września i października otrzymali polecenie powrotu do Polski. Powracająca część składu sotni na czele z „Zaluzniakiem” przekroczyła granicę państwową między Werchratą i Horyńcem. Na dłuższy postój wybrali uroczysko Suchy Las na północ od Sieniawki. „Zaluzniak” mając mało strzelców wcielił do swojego oddziału dwie miejscowe bojówki terenowe wspomnianych: Stasyka ps. Kruk i Szczyrby ps. Pidkowa. Nie widząc szans na dalsze zwiększenie ilościowe sotni, wysłał on w okolice Gorajca łączników, którzy w kontakcie z miejscowym prowdem mieli za zadanie przygotować do sotni nowych kandydatów. W tym rejonie sytuacja społeczna nie była lepsza i prowid rejonu postanowił o przymusowym wcieleniu (mobilizacji) Ukraińców do sotni. Dało to oczywiście pożądany efekt i gdy „Zaluzniak” wraz ze swoją grupą przybył w rejon Gorajca, czekał na niego „Skała” (Wołodymyr Horeczyj lub Horiaczij?) ze sporą ilością „rekrutów”, przede wszystkim z powiatu jarosławskiego. Było ich prawie na dwie sotnie<sup>187</sup>.

#### B) SOTNIA „JAHODY”

Początek budowy pierwszego stałego oddziału UNS na terenie powiatu hrubieszowskiego można wywodzić z bojówki terenowej Danyły Mykyłyta ps. Oczeret, która powstała z końcem 1943 r. Jeden z członków sotni „Jahoda” wspominał, że *Sotnia UPA do jakiej ja trafiłem miała nazwę „Wowky”. Pod koniec 1943 r. była bojówką, której dowódcą był Oczeretko”. Z początkiem 1944 r. do tej bojówki dołączył jako strzelec Jahoda*<sup>188</sup>. Potwierdził to redaktor nowego *Litopysu UPA*<sup>189</sup>, który napisał: *Na terenie okręgu chełmskiego [OUNSD – M.S.] na bazie oddziału UNS „Oczereta” (Danyły Mykyłyta) i innych bojówek, które działały z końcem 1943 – początkiem 1944 rr., sformowano sotnię „Wowky” na czele z „Jahodą” (Marian Łukasewycz) i czotę „Karmeluka” (Petro Danyluk)*. Jak wiemy, Łukasewycz wcześniej służył w 5 ochotniczym galicyjskim pułku policyjnym (dow. ppłk Franz Lechthaler)<sup>190</sup> 14 SS-Schützendivision „Galizien” w Zamościu. Po śmierci „Oczereta” 11 II 1944 r. w walkach z Polakami w Szychowicach (gm. Kryłów) oddział objął „Jaho-

<sup>185</sup> IPN Rz 071/1, t. 5, k. 1259–1260; IPN Rz 107/1614, t. 2, k. 383.

<sup>186</sup> *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 28.

<sup>187</sup> M. Taraban, I. Fil, *op. cit.*, s. 245–246; *Tut było...*, s. 59; *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 27–29, 32.

<sup>188</sup> J. Kotlar, *Spohady*, [w:] L. UPA, t. 39, s. 824.

<sup>189</sup> W. Moroz, *op. cit.*, s. 22.

<sup>190</sup> Lew Szankows'kyj, *op. cit.*, s. 700; I. Załus'kyj, *Relacja*, [w:] *Knyha pam'iaty...*, s. 494; M. Jasiak, *op. cit.*, s. 220–221.

da”<sup>191</sup>. Prawie równoległe do bojówki „Ociereta” w gminie Grabowiec w połowie 1943 r. powstała inna bojówka terenowa, którą dowodził Pawło Pyłypczuk ps. Karpo (poprzednio służył w Werkschutz, potem był komendantem policji ukraińskiej w Grabowcu). Niedaleko działały jeszcze inne bojówki terenowe, którymi dowodzili „Burlaka” (poprzednio też w Galizien), mógł być nim Dmytro Kruk z Jastrzębicy (pow. Sokal), i „Bulba”. W połowie marca „Karpo” ściągnął w rejon Brodzy (koło Hrubieszowa) wszystkie bojówki (bojówka „Bulby” bez niego samego) i po ich połączeniu powstała 120-osobowa sotnia, której dowództwo objął „Jahoda”. Dowódcami czoty zostali: „Karpo” i „Malhiwski” (poprzednio w Galizien), bunczużnym sotni – „Burlaka”<sup>192</sup>. Po jednodniowym postoju w Kosmowie (gm. Kryłów) i następnie po przepłynięciu czołnami rz. Bug znaleźli się w Pomorowie (pow. Włodzimierz Wołyński). Działo to się ok. 15 III 1944 r. W literaturze ukraińskiej ten kilkudniowy wypadek określa się mianem dłuższego szkolenia na Wołyniu. W rzeczywistości ta miejscowość leży ok. 6 km od Kosmowa. Tutaj pierwszy raz spotkali się z ULS. Prawdopodobnie na tym spotkaniu uradzono, że razem pójdą zlikwidować oddział BCh Basaja, który według nich, przebywał wtedy w Nowosiólkach (k. Telatyna). Wracając pokonali Bug na wysokości Tudorkowic, potem przeszli przez Uhrynów i dalej przez Oszczów i Żabcze, mordując ok. 53 Polaków i doszczętnie paląc Żabcze<sup>193</sup>. Uczestnik tych zdarzeń, członek sotni – Nowosad stwierdził: *Nasze przejście pod Nowosiółki było straszne. [...] W Żabcze jeszcze chaty dymiły*<sup>194</sup>. Dalej pisał on o walce z oddziałem „Rysia” w Nowosiólkach, natomiast Ziembikiewicz z kolei – o walce z sotnią „Jahody” i esesmanami (w rzeczywistości ULS), mniej więcej w tym samym czasie w okolicy Górki, Zabłocia (ok. 15 km na północ od Nowosiółek)<sup>195</sup>. W okresie od III dekady marca do ok. 2 czerwca 1944 r. sotnia brała udział w walkach w ramach ChF. Ze spraw organizacyjnych wiadomo, że w maju 1944 r. w rejonie wsi Dąbrowa (gm. Mircze) „Jahoda” wcielił do czoty dziecięcej (коньчиків) siedmioro dzieci w wieku od 13 do 15 lat. Były to błąkające się sieroty. Nie zważając na ich wiek, „Jahoda” wziął ich do napadu na Waręż (obecnie w USSR). Potem jednak wykorzystywał ich tylko do wywiadu i „sztafet”, likwidując ich czotę<sup>196</sup>. W dniu 17 V 1944 r. ok. 30 dezertów z 11 kompanii 5 pułku policyjnego dywizji Galizien, którzy stanowili obsadę bunkra w Zagórnkach nad Bugiem, zdezerterowało i trzy dni później wraz z błąkającymi się dalszymi czterema żołnierzami 10 kompanii tegoż pułku wstąpiło do sotni „Jahody”, która przebywała w Wólce Poturzyńskiej. Z nich stworzono nową czotę, którą objął „Kasian”<sup>197</sup>.

Po tych uzupełnieniach sotnia liczyła ok. 140 ludzi, było w niej też 10 koni wierzchowych i 12 podwód taboru. Sotnia po napadzie na Waręż liczyła trzy czoty, bo czotę (rój?) dziecięcą „Jahoda” rozparcelował po trzech innych.

<sup>191</sup> J. Kotlar, *op. cit.*, s. 824

<sup>192</sup> I. Nowosad, „Stec’ko”, *Spohady*, [w:] *Zakierzonnia* t. 1, s. 199–200.

<sup>193</sup> S. Jastrzębski, *op. cit.*, s. 111, 124.

<sup>194</sup> I. Nowosad, *op. cit.*, s. 200.

<sup>195</sup> Z. Ziembikiewicz, *W partyzantce u Rysia*, Warszawa 1982, s. 146–148.

<sup>196</sup> S. Radelczuk, *Relacja*, [w:] *Knyha pam’iati...*, s. 504–505.

<sup>197</sup> I. Nowosad, *op. cit.*, s. 203; J. Kotlar, *op. cit.*, s. 814–817, 821.

Oddział po rzekomej walce 2 czerwca z oddziałami akowskimi („Wiktor”) pod Dąbrową przebywał w rejonie tej wsi jeszcze ok. 2 tygodni. Potem przeszedł do pustej wsi Zagajnik, a następnie do kolonii Wronowice (Pasieka) gdzie przebywał od 2 do 9 lipca. W związku ze zbliżaniem się linii frontu z dowództwa WO nr 2 przyszedł: [...] rozkaz, że wszystkie oddziały z tego terenu kureniami i wszystkimi taborami mają odejść w Karpaty na czas przejścia frontu<sup>198</sup>. Zbiórka została wyznaczona na 15 lipca w m. Nabród. Jak się okazało, tylko oddział „Jahody” próbował wykonać polecenie, natomiast pozostali odeszli w kierunku poligonu janowskiego (koło Lwowa). Okolice Nabroża stała się ścisłą strefą przyfrontową i dlatego przedstawiciel tyłów Wehrmachtu – major zalecił oddziałowi w dwustronnej rozmowie z „Jahodą” (w obecności „Karp” i „Burlaki”) opuszczenie zagrożonego terenu. Niestety dla oddziału zaraz potem znalazł się on w samym środku nacierającego (na linii Łykoszyn – Nabród) pułku ciężkich czołgów niemieckich i w wyniku ostrzału z samego oddziału zachowało się ok. 50 żywych ludzi. Zeszli się oni w dawnym obozowisku w Dąbrowie. Nie przybyli czotowi „Malhiwski” i „Kasian” oraz bunczużnyj „Burlaka”. 18 VII 1944 r. „Jahoda” rozkazała im „rozejść się” po wsiach na czas przejścia frontu oraz wskazała kolejne miejsca zbiórki za dwa tygodnie w Chlewczanach w pow. Rawa Ruska. Sam „Jahoda” wybrał 14 strzelców (wśród nich Wołodymyr Sywak ps. Zirka) i wyruszył w kierunku Sokala 20 VII 1944 r. Ponownie część oddziału spotkała się na początku września w okolicy Waręża w pow. Sokal. Przybyło tu ok. kilkunastu-, kilkudziesięciu ludzi, w tym „Karp” i „Zirka”<sup>199</sup>.

#### C) TZW. „CHEŁMSKI FRONT” I UDZIAŁ W NIM SOTNI „JAHODY”

Ze względu na wagę walk nad Huczwą w okresie marzec – czerwiec 1944 r., które w ukraińskiej historiografii określane są mianem „chełmskiego frontu” (dalej ChF), niezbędne jest omówienie i sprostowanie wielu błędnych informacji w historiografii polskiej. Analizując wszystkie działania operacyjne na Wołyniu, w Małopolsce Wschodniej i na terenach dzisiejszej Polski, można dojść do wniosku, że te w ramach ChF, były jedynymi walkami polsko-ukraińskimi w czasie i po II wojnie światowej. Niestety, liczni badacze polscy (tzw. rewizjoniści) i prawie wszyscy ukraińscy rozciągają to określenie na wszelkie działania operacyjne obu stron na całym opisywanym obszarze. Opisy tych wydarzeń nie są wolne od błędów, m.in. dotyczących przyczyn tych walk oraz składu i wielkości sił ukraińskich. Jednym z czynników ich wybuchu, zdaniem strony ukraińskiej, miało być „straszliwy” terror AK i BCh wobec ludności ukraińskiej w marcu 1944 r., kiedy to miało zginąć nawet kilkaset osób. Przeczą temu powodowi fakty wcześniejszego przygotowania do marszu sotni zza Bugu oraz moment powołania sztabu operacyjnego. Inną przyczynę lansował Szankowski, który twierdził, że miały one przeciwstawić się utworzeniu tzw. „korytarza” do Lwowa dla przemarszu oddziałów AK<sup>200</sup>. Jednak wydaje się, że zasadniczą przyczyną, według autora, była chęć zademonstrowania własnej siły przez OUN-SD

<sup>198</sup> J. Kotlar, *op. cit.*, s. 831.

<sup>199</sup> M.in. I. Nowosad, *op. cit.*, s. 198–207, J. Kotlar, *op. cit.*, s. 833–834

<sup>200</sup> Ł. Szankowski, *op. cit.*, s. 699.



przed organizacją nacjonalistyczną, którą stworzył Petro Bałko ps. Światosław w wojennym powiecie hrubieszowskim.

Dowództwo UPA-Zachód dla walk w ramach ChF stworzyło doraźny sztab, na czele którego stał inspektor Krajowego Wojskowego Sztabu UPA-Zachód por. UPA Stepan Nowycki ps. Wadym (Spec). Jego zastępcą był ówczesny szef sztabu WO nr 2 „Bug” Myrosław Onyszkewicz ps. Orest. Główną siłą upowską były dopiero co powstałe sotnie WO „Bug, oddział terenowy „Łysa” i sotnia „Wowky”. Uzupełniły je: kureń „Ostrizkiego, (z UPA-Północ), sotnie „Naływajky” (z UPA-Południe) i „Siromanci” z WO nr 3 „Lisonia” UPA-Zachód. Doszły do tego miejscowe bojówki terenowe i SB OUN-SD<sup>201</sup>.

Zdarza się, że badacze podając raz nazwę własną sotni, a raz tylko pseudonim dowódcy, w praktyce powodują niezamierzone zwiększenie ilości walczących oddziałów. Dlatego ważne jest wyjaśnienie składu dowódczego wymienionych oddziałów w czasie walk ChF, podkreślając, że nazwy własne nadano oddziałom dopiero po walkach o Posadów (9 IV 1944 r.) i o Nabróż (19 V 1944 r.). Sotniami z WO nr 2 dowodzili więc: „Hałajda” – Dmytro Pełyp ps. Em (później „Jewszan”); „Tyhry” – Iwan Koziański ps. Korsak, po 19 maja sotnię objął Wasyl Pełech ps. Hołub („Korsak” podczas działań zbrojnych udawał, że jest chory); „Prołom” – Iwan Kapało ps. Brodiaha, od 3 lipca nowym dowódcą został ps. „Skala”, gdyż „Brodiaha” poszedł się leczyć; „Wedmid” (za dowództwa „Hromowego” sotnia nazywała się – „Medwedi”) – Mykoła Olijnyk ps. Orel, a od 2 czerwca Petro Łahoda ps. Hromowyj; „Perekotypole” (potem „Kryłaczy”) – „Hamalia”, od połowy maja Jewhen Łobaj? „Nedolja”, od 10 lipca Mykoła Rawłyk ps. Berkut; „Perebyjniś” – Mychajło Chwalibota (Folibota) ps. Łys, w okresie 21 VI – 6 VII oddziałem dowodził „Zenko” z uwagi na chorobę „Łysa”; „Wowky” – Marian Łukasewycz ps. Jahoda.

Kureń Oleksego Hromadiuka ps. Ostrizki (poprzednio „Hołobenko” i „Hołubenko”)<sup>202</sup> przybył w rejon ChF na początku kwietnia w składzie ok. 320 ludzi<sup>203</sup> zgrupowanych w trzech sotniach: Dmytro Korejczuka ps. Tkacz, Wasyla Pawłoniuka ps. Uzbek i Andrija Chila ps. Choma<sup>204</sup>. Pierwszą walkę stoczył już o Posadów. Sotnia „Siromanci”<sup>205</sup> zjawiała się w tym rejonie tuż po walce o Posadów. Liczyła ok. 210 ludzi w czterech czotach (w tym ckm). Najpóźniej zjawiała się sotnia „Sadok”, bo na początku maja 1944 r.,

<sup>201</sup> W. Moroz, *op. cit.*, s. 20–25; Zbiór dokumentów opublikowanych w L. UPA, t. 12 ns, s. 270, 304–306, 409, 420, 423, 453–454, 482–487, 515–530, 632, 568–574.

<sup>202</sup> Kureń nazywany przez badaczy podczas pobytu na Lubelszczyźnie jako „zagon im. Bohuna” (z określeniem, że liczył ok. 1000 ludzi) rzeczywiście był utworzony na bazie rozbitego kurenia im. Bohuna, którym dowodził Porfiryj Antoniuk ps. Sosenko, przez Zgrupowanie Werszyhory w „siczy świniarzyńskiej” (pow. Kowel) pod koniec stycznia 1944 r. Kureń ten wrócił po walkach ChF na Wołyń 17 VII 1944 r. w składzie 182 osób (wg innych źródeł 365), z których utworzono „Brygadę Chelmską” pod dowództwem „Bur’ii”, w składzie dwóch oddziałów: „Brodiahi” i Iwana Dem’janczuka ps. Dniprowicz.

<sup>203</sup> W. Nowak (Josyf Jakowczuk), *Piwnicznozachidnia okruha „Turiw”*, [w:] L. UPA, t. 5, Toronto 1984, s. 134.

<sup>204</sup> L. UPA, t. 12 ns, s. 590.

<sup>205</sup> Początki tworzenia sotni należy wiązać ze szkołą wojskową OUN „Tyhry” (potem przemianowanej na kureń „Hajdamaky”) na stokach gór Stołba i Sywula w pow. Dolina, w której od sierpnia 1943 r. rozpoczęto szkolenie strzelców bezpośrednio do walk zbrojnych. Po przysiędze w listopadzie 1943 r. dwa oddziały: „Trembita” (dow. „Brodiaha”) i „Siromanci” wyruszyły w kierunku pow. Jaworów. Ostatecznie „Trembita” dotarła do pow. Sokal i dała początek kureniami Tarasa Onyszkewicza ps. Hałajda, natomiast „Siromanci” zatrzymali się na tzw. Złotej

pod dowództwem „Konaszewycza”, a z nią Stepan Sawczuk ps. Naływajko<sup>206</sup>. Przybyła ona z rejonu Ożydowa (pow. Złoczów), należała do UPA-Południe i mogła liczyć ok. 120 ludzi.

Po przybyciu „Naływajki” Nowycki stworzył doraźny kureń składający się z sotni „Perebynis”, Wedmid” i „Sadok” i powierzył jemu dowództwo tegoż związku. Dlatego prawie wszyscy badacze uważają, że „Naływajko” przybył już ze swoim kureniem z Ożydowa. Po zakończeniu zasadniczych działań „ChF” w połowie czerwca „Naływajko” został nawet dowódcą odcinka północnego i podlegało mu 5 sotni (dodatkowo: „Sahajdacznyj” i „Wowky”)<sup>207</sup>.

Sztab ChF, na czele z „Wadymem” i „Orestem”, po 30 marca ulokował się w Ułhówku (z chwilą rozpoczęcia ofensywy 9 kwietnia sztab przeniesiono czasowo do Rzeplina), skąd kierowano działaniami zbrojnymi przez kolejnych 7 tygodni<sup>208</sup>.

W tym czasie notowano znaczne zmiany składu ilościowego w sotniach, wahały się one od 140 do 170 ludzi, dlatego szacując, że wynosił on średnio ok. 150 ludzi, można przyjąć, że w walki ChF było zaangażowanych ok. 1050 strzelców w 7 sotniach WO 2. Wraz ze sztabem (ok. 30 ludzi), kureniem „Ostrzkiego” oraz sotniami „Siromanci” i „Sadok” po stronie ukraińskiej w walkach ChF mogło być zaangażowanych ok. 1730 ludzi ze stałych oddziałów zbrojnych i nie do oszacowania liczba w bojówkach i oddziałach terytorialnych i BSB, które zazwyczaj brały udział w działaniach na swoim terytorium. Natomiast w oddziałach AK w walkach uczestniczyło ok. 1000–1200 ludzi<sup>209</sup>. Należy podkreślić, że nigdy podczas jednej walki czy ofensywy nie brały udział wszystkie oddziały jednej ze stron czy obu razem.

Akcje zbrojne w ramach ChF rozpoczęły się 5 IV 1944 r. natarciem sotni „Hałajda” i „Tyhry” (ubezpieczane od strony Posadowa i Steniatyna przez sotnię „Prołom”) w kierunku na Podlodów poprzez Hubinek i Łubcze. Utworzyła się wtedy linia walk wzdłuż miejscowości: Jaryczów, Chodywańce, Szlatyn, Łubcze, Podlodów, Żerniki, Rokitno, Posadow, Steniatyn i Telatyn. Głównym celem Ukraińców był Posadow, który zdobyto 9 kwietnia. Ostatnią walką była ofensywa polska 2 czerwca na Rzeczycę, Ułhówek i Dąbrowę. W wyniku tych walk ustaliła się ostatecznie linia rozgraniczenia sfer polskiej i ukraińskiej na rz. Huczwa, która utrzymała się aż do przejścia frontu. Na przełomie kwietnia i maja rozpoczęły się walki na południowym odcinku, tj. po południowej stronie szosy Beżec – Narol. Walkami były objęte m.in. Bieniaszówka, Łukawica, Wola, Brzeziny, Lipe,

---

Polanie i tam zimowali oraz prowadzili działalność zbrojną. Na początku kwietnia 1944 r., zmieniono dowódcę sotni. „Worona” zastąpił Dmytro Karpenko ps. Jastrub. On właśnie dowodził w walkach ChF.

<sup>206</sup> S. Sawczuk do grudnia 1943 r. służył w 109 batalionie Schutzmannschaft pod dowództwem gen. I. Omelano-wycza-Pawlenki. Po jego rozbiciu na Białorusi przez partyzantów sowieckich Sawczuk z 50 żołnierzami zgłosił się do W. Kuka ps. Łemisz (dow. UPA-Południe) i po uzupełnieniach utworzono kureń z sotniami: „Panasa”, „Zalizniaka” i „Hamalii”. Na okres rozmów z Niemcami Sawczuk przekazał dowództwo kurenia Maksowi Sko-rupskiemu ps. Maks. Tenże w obliczu nadejścia frontu zatracił dwie sotnie, a sotnię „Hamalii” na początku maja 1944 r. w rejonie Ożydowa zwrócił Sawczukowi. Na jej bazie powstała sotnia „Sadok”.

<sup>207</sup> CDAWOWU, f. 3833, op. 2, spr. 6, ark. 74–75 [w:] L. UPA, t. 12 ns, s. 74.

<sup>208</sup> DA SBU, f. 13, spr. 372, t. 48, ark. 8–14, [w:] *Ibidem*, s. 306; DA SBU, f. 13, spr. 376, t. 35, ark. 190–191, [w:] *Ibidem*, s. 568–574.

<sup>209</sup> I. Caban, *op. cit.*, s. 7.

Majdan i Jędrzejówka. Główna walka odbyła się 22 maja o Narol. Miasteczko atakowały sotnie „Siromaci” i „Hałajda” pod osobistym dowództwem M. Onyszkewicza ps. Bohdan. Dla ludności cywilnej na odcinku północnym (nielicznie zamieszkałym) najbardziej dotkliwe były ciągle nękania, palenia domostw i spełnianie różnych potrzeb obu walczących stron. Natomiast na południowym odcinku wielkim utrapieniem była przymusowa ewakuacja zarówno Polaków, jak i Ukraińców – tych pierwszych na zachód od szosy Bełżec – Lubaczów, natomiast Ukraińcy zmuszeni byli do ucieczki do pow. Rawa Ruska<sup>210</sup>.

Należy zastanowić się, czy te szeroko zakrojone walki byłyby możliwe bez wiedzy czy tolerancji okupanta niemieckiego. Wydaje się, że akcja ukraińska została uzgodniona z Niemcami. Nie było żadnej reakcji sił niemieckich przeciwko stronie ukraińskiej. Natomiast ich akcja spotkała się ze wsparciem pośrednim i bezpośrednim. Np.: *Niemcy, być może ze strachu, nieuzbrojeni i bez pasów przyglądali się walce* [o Posadow – M.S.], *oddając honory wojskowe naszym starszinom* [tzw. oficerowie UPA – M.S.]<sup>211</sup>. W decydującej fazie walk, według ukraińskiego sprawozdawcy, ok. godz. 15: [...] *nadleciał niemiecki samolot, zniżył lot i zaczął bić* [strzelać do – M.S.] *wrogów. Wyglądało jakby Niemcy byli naszymi sojusznikami. Przeciwnik* [oddziały AK – M.S.] *w panice uciekł*<sup>212</sup>. Po jednej z walk, gdy sotnia „Tyhry” nocowała w Masłomęczy, [...] *w niedalekim folwarku stało około 20 Niemców jako ochrona folwarku* [...] *Hauptman zaprosił nas do wspólnego obiadu, odnosząc się wcale pozytywnie do naszej sprawy, bo dowiedział się, że ta UPA idzie przegnać Polaków, którzy niszczą wioski ukraińskie. Na wychodnym obdarował nas papierosami i 125-[itrową] bańką spirytusu*<sup>213</sup>. Oczywiście przesadą byłoby twierdzić, że w tym czasie nie było potyczek czy większych starć między jednostkami niemieckimi i ukraińskimi. Zwłaszcza, że żadna strona frontowa nie tolerowała niesubordynacji czy wybryków w strefie frontowej. Tak było w maju pod Plebanką czy w Karowie. Jednak taki stosunek Niemców i Ukraińców na tym terenie nie dziwi, bo I połowa 1944 r. to okres intensywnych rozmów niemiecko-ukraińskich, w których brali udział m.in. Onyszkewicz i „Natywajko”<sup>214</sup>. Należy podkreślić, że Onyszkewicz prowadził je podczas walk ChF, także intensywne kontakty z Niemcami w tym okresie miał Hromadiuk<sup>215</sup>.

#### D) KUREŃ „JURCZENKI”

Po przejściu frontu Wasyl Łewoczko ps. Jurczenko zorganizował z różnych błąkających się strzelców z rozproszonych sotni przed- i podczas przejścia frontu w drugiej połowie sierpnia 1944 r. trzy nowe oddziały: „Hajdamaky I” pod dowództwem „Bryły”, „Hajdamaky II” – Iwana Krupy ps. Roman oraz dziecięcy pod dowództwem „Hajworona”.

<sup>210</sup> DA SBU, f. 13, spr. 376, t. 66, ark. 60–67, [w:] L. UPA, t. 12 ns, s. 279; G. Motyka, *Tak było...*, s. 199, 205.

<sup>211</sup> DA SBU, f. 13, spr. 372, t. 48, ark. 223–242, [w:] L. UPA, t. 12 ns, s. 523.

<sup>212</sup> DA SBU, f. 13, spr. 376, t. 66, ark. 55–58, [w:] *Ibidem*, s. 571.

<sup>213</sup> HDA SBU, f. 13, spr. 372, t. 48, ark. 223–242, [w:] *Ibidem*, s. 523–524.

<sup>214</sup> M. Samborski, *Rozmowy OUN-SD i UPA z Niemcami od listopada 1943 r. do końca 1944 r. na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej*, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 3, s. 69–70.

<sup>215</sup> DA SBU, f. 13, spr. 376, t. 61, ark. 408–409, [w:] L. UPA, t. 8 ns, s. 653–655.

Razem stanowiły one kurenń „Hajdamaky”<sup>216</sup>. Przed końcem sierpnia na czas przejścia na szkolenie „Żen” dał ochronę kureniewi w postaci sotni „Tyhry”<sup>217</sup> pod dowództwem Wasyla Pelecha ps. Hołub. Na jego polecenie wszyscy razem 31 VIII 1944 r.<sup>218</sup> wyruszyli ze wsi Hulcze w kierunku Podlasia, gdzie mieli się szkolić. Trasę przejścia wybrał „Jurczenko” dosyć nietypowo, bo po prawej stronie rz. Bug. Tę rzekę forsowano na wysokości Wojsławic (dawny pow. Sokal) w kierunku na Iwanicze (gm. Poryck w pow. Włodzimierz Wołyński). Pierwsza forsowała sotnia „Romana” i już po wyjściu z wody została ostrzelana przez oddziały WW NKWD, które jakby na ich przeprawę czekały. Pierwszy zorientował się w zastawionej zasadzce „Hołub” i próbował się wycofać. Udało się, ale został ranny. Natomiast pozostali z kurenia i z sotni „Tyhry” zostali rozbici lub rozproszeni. Działo się to na początku września 1944 r. Tylko nielicznym udało wrócić się na lewy brzeg Bugu. Nie było wśród nich żadnego z dowódców sotni kurenia ani samego „Jurczenki”. Po 10 grudnia 1944 r. zauważono go w szeregach NKWD, jak naprowadzał ich oddziały na miejsca pobytu i kryjówki oddziałów UPA<sup>219</sup>.

#### E) POWSTANIE NOWEGO ODDZIAŁU „WOWKY”

Po przejściu frontu dowództwo WO nr 2 Bug poleciło M. Łukasewiczowi zorganizowanie nowego oddziału. Nazwano go „Wowky”. Około połowy sierpnia 1944 r. na polecenie dowództwa WO „Bug” Łukasewicz w lesie winnickim koło Waręża zrobił zbiorówkę członków swojej poprzedniej sotni. Przybyli na nią m.in. „Karpo” i Iwan Nowosad ps. Stečko. Ze względu na sytuację w terenie (m.in. duże nasycenie sowieckimi organami bezpieczeństwa, organizująca się polska władza administracyjna i policyjna, duże zniszczenia wsi): *Dowódcy zdecydowali się nie tworzyć wielkiej sotni, jak kiedyś, a zamiast niej działać mniejszymi oddziałami, trochę większymi od czoty, ale niewiele mniejszymi od normalnej sotni*<sup>220</sup>. Grupa „Jahody” przeszła z tego lasu do położonego między Terebinem, Modryniem i Sahryniem (pow. hrubieszowski). Tutaj „Jahoda” ponownie spotkał się z Anatolem Sydorukiem ps. Dub, który przed przyjściem frontu miał bojówkę terenową. Sydoruk, zmieniwszy pseudonim na Jastrub, pomógł „Jahodzie” zorganizować ok. 50 ludzi (w tym część ze swojej poprzedniej bojówki), których Łukasewicz podzielił na dwie części i na ich czele postawił „Karpa” i „Jastruba”<sup>221</sup>. Pierwszą akcją zbrojną oba pododdziały wykonały napadając 3 IX 1944 r. na posterunek milicji w Czerniczynie, gdzie zabili 3 i ranili 2 milicjantów. 10 września przyszedł do oddziału politywychownyk Osyp Nianko

<sup>216</sup> W literaturze przedmiotu spotyka się informacje, że jeszcze w I połowie 1944 r. „Jurczenko” dowodził kurenieniem (składającym się np. z sotni: „Hamalii”, „Korsaka” i „Jahody” lub też „Dudy”) poprzez domniemanie, że właśnie ten kurenń spotkał los dalej opisywany. W istocie „Jurczenko” jako jeden z wyższych dowódców ChF dowodził nieraz doraźnie stworzonym „zespołem” (kurenieniem) sotni na wybranych odcinkach frontu północnego.

<sup>217</sup> CDAWOWU, f. 3836, op. 1, spr. 14, ark. 31–38, [w:] L. UPA, t. 12 ns, *op. cit.*, s. 206.

<sup>218</sup> *Sprawozdanie z działalności operacyjnej za wrzesień – listopad 1944 r.* z 15 XII 1944 r. WO „Bug” (*The Peter J. Potichmyj...*), [w:] L. UPA, t. 12 ns, *op. cit.*, s. 213).

<sup>219</sup> „Jurczenkę” jako zdrajcę (posługiwał się ps. Sokolenko) zastrzeliła 28 VIII 1945 r. czota sotni „Wowky”, którą dowodził Wołodmyr Sywak ps. Zirka, w okolicy Waręż.

<sup>220</sup> I. Nowosad, *op. cit.*, s. 207.

<sup>221</sup> *Sprawozdanie operacyjne za czas miesięcy, wrzesień, październik, listopad [1944].* *Pidwidził „WOWKY”* z 15 XII 1944 r. (*The Peter J. Potichmyj...*, Rolka 12, 37–38), [w:] L. UPA, t. 39, *op. cit.*, s. 39.

ps. Osyp. Już 24 września „Jahoda” w związku z napływem nowych ludzi (m.in. kilkunastu wyszkolonych stanowiących zwarty nowy rój) dokonał reorganizacji oddziałów. Kilku z oddziału zabrał ze sobą jako ochronę, część oddał do bojówki SB, a resztę przekazał pod dowództwo operacyjne „Karpowi”, czyniąc „Aloszę” jego zastępcą (zginął już 20 września w lesie koło Wólki Poturzyńskiej). „Jastrub” dostał wtedy polecenie dokonania, o czym wcześniej wspomniano, rekonesansu Podlasia. Według stanu na 29 września w oddziale były wyodrębnione dwie czoty (po 2 roje), którymi dowodzili Osyp Majstryk<sup>222</sup> ps. Jarema (jeszcze przed 6 listopada nowym czotowym został Mychajło Ulhurski ps. Bojan) i Jewhen Janczuk (Jaszczuk) ps. Duda. Rojowymi byli: Mychajło Hroma ps. Pidkowa, Roman Bajlak ps. Bohun, Mychajło Kuras ps. Krapka (późniejszy dow. oddziału) i „Sokił”. Nad całością czuwał „Jahoda”<sup>223</sup>. W zasadzie w II połowie 1944 r. nie był on bezpośrednio przy oddziale, ale od czasu do czasu dojeżdżał do jego miejsca postoju (np. Cichoborza). Oddział ciągle przemieszczając się, toczył szereg potyczek z Polakami i Sowiecami, w których tracił sporo ludzi. Jednak przychodzili też nowi (szczególnie dezercerzy ukraińscy z Armii Czerwonej, która przeprowadzała mobilizację wśród miejscowych mężczyzn). Ok. 18 października z Podlasia Rankiem do kolonii Kuźmina [koło Cichoborza – M.S.] przychodzi dowódca Jastrub (Dub) z 15-ma strzelcami<sup>224</sup> (Misiło uporczywie nazywa tę część oddziału „Karp” / „Jahody” „sotnią szkoleniową”<sup>225</sup>, czym daje nieuzasadnione przesłanki, że w okresie VIII – X 1944 r. na tym terenie działały dwie odrębne sotnie), którzy weszli do oddziału jako nowy rój, pod dowództwem „Jastruba”. W okresie od 28 października do 5 grudnia całym oddziałem dowodził „Jastrub”, bo „Krapka” przeszedł do dyspozycji „Jahody”. Między 1 a 5 grudnia: [...] z rozkazu „Jastruba” rozwiązuje się 3-ci i 4-ty roje w celu uzupełnienia innych rojów, w których też za mało strzelców<sup>226</sup>. Z uwagi na chorobę „Jastruba” 5 grudnia dowódcą oddziału został ponownie „Karp”. Zginął on jednak 21 XII 1944 r. w potyczce z oddziałem NKWD w lesie koło kolonii Kuźmina w pobliżu Modryńca. Oddział znowu przejął chory „Jastrub” (co świadczyło o braku kadr dowódczych), jednak bezpośrednio dowodził nim „Bojan”. Wreszcie 28 XII 1944 r. „Jahoda” zdecydował się na bardziej radykalne rozwiązanie i postawił na czele oddziału dotychczasowego dowódcę III roju – Mychajło Kurasa ps. Krapka<sup>227</sup>. Dowodził on oddziałem do 3 III 1945 r. kiedy to „Jahoda” zmienił go na Wasyla Kołtoniuka ps. Kropywa. Pod koniec 1944 r. oddział liczył ok. 60 ludzi.

W II połowie 1944 r. *Tu na południowym terenie [powiatu – M.S.] hrubieszowskiego są tylko nasz oddział i SB*<sup>228</sup>. W I kwartale 1945 r. zanotowano też ich aktywność na

<sup>222</sup> P. Sodoł, *Dowidynek...*, 1994, s. 187.

<sup>223</sup> Wg Nowosada (*op. cit.*, s. 207–208) już wtedy powstał kureń „Wowky”, w którego składzie były oddziały „Dudy”, „Zirki”, „Krapki” i „Czausa”. Nie jest to prawda, gdyż dopiero w listopadzie 1945 r. stworzono kureń „Wowky” tylko z dwoma oddziałami.

<sup>224</sup> *Chronika widdiłu „Wowkiw”. II. 1. 24.08.1944–11.07.1945 (The Peter J. Potichnyj...*, Rolka 6, 12–360), [w:] L. UPA, t. 39, *op. cit.*, s. 78.

<sup>225</sup> J. Misiło, *op. cit.*, s. 168, 181.

<sup>226</sup> Jak w przypisie 224, s. 92.

<sup>227</sup> IPN Rz 107/1614, t. 4, k. 747.

<sup>228</sup> Jak w przypisie 224, s. 78.

terenie ograniczonym granicą państwową, Myślatynem, Plebanką, Chodywańcami i rz. Huczwą<sup>229</sup>.

F) RÓJ „PIONIERIW”

Na początku października 1944 r. powstał samodzielny rój „Pionieriw” (saperów), którym dowodził Hryhorij Fałas ps. Cyhan. Wydaje się, że z początku była to bojówka terenowa, którą podporządkował sobie „Zaliziak”. Pierwsze akcje dywersyjne „Pionierzy” przeprowadzali w powiecie jarosławskim na szlakach komunikacyjnych, przeszkadzając w ten sposób akcji wysiedlania ludności ukraińskiej na wschód. Od 29 III 1945 r. był już czotą wchodzącą w skład oddziału Mesnyky II<sup>230</sup>.

G) KUREŃ „MESNYKY”

W związku z tym, że po powrocie z poligonu janowskiego w okolice Gorajca w sotni „Zaliziaka” w listopadzie 1944 r. było już ponad 200 strzelców, było możliwe jej podzielenie i utworzenie dwóch sotni. Dlatego dowództwo WO nr 2 powołało w połowie tego miesiąca kureń, a na jego czele stanął Szpontak, który z podległych mu ludzi utworzył w zasadzie dwie nowe sotnie – „Mesnyky” i „Szczyhły”. Na tym szczeblu dowodzenia dowódcy przysługiwał już „poczot”, czyli osobisty kilkuosobowy sztab. W jego skład weszli m.in.<sup>231</sup> „Stepowyj” (Myrosław Tylawski?) – bunczużnyj; „Derkacz”<sup>232</sup> (od kwietnia 1945 r. Petro Wasylenko ps. Wołosz) – politwychownyk; Iwan Jałocha ps. Jaliweć – dowódca żandarmerii polowej; Iwan Tymeć ps. Tychyj – lekarz kurenia; ojciec „Kropyło” – kapelan. „Zaliziak” miał do swojej dyspozycji też trzyosobową ochronę, w skład której wchodził: Pipka Ołeksandr ps. Myło, Teodor Kołosiwskij ps. Kowalenko i „Kozak”<sup>233</sup>. Najważniejszym miejscem przebywania „Zaliziaka” i jego sztabu był bunkier w lasach koło Mołodycza (pow. Jarosław)<sup>234</sup>.

Za datę powstania nowych sotni „Mesnyky” i „Szczyhły”<sup>235</sup> można uznać 15 listopada 1944 r. Obie liczyły po 3 czoty. W zasadzie poza kadrą dowódczą byli to nowicjusze. „Zaliziak” nawet pozwolił sobie na losowe wybranie do każdej z nich dowódców i ich członków. Do marca/kwietnia 1945 r. w kureniu obok wymienionych sotni utworzono jeszcze samodzielną czotę „Barwinok” i kolejną sotnię.

Sotnia „Mesnyky”<sup>236</sup>

Jej dowódcą został Iwan Szymanski ps. Szum, były dowódca I czoty „pierwszej” sotni „Zaliziaka”. Czotowymi zostali: Mykoła Taraban ps. Tucza, „Jar” i „Krawczuk”. Być może czotowym w miejsce „Krawczuka” był Jaremko Łewko ps. Bir. Bunczużnym został

<sup>229</sup> Opracowano, przede wszystkim na podstawie: *Zwit operatywnyj za czas misjaciw, wereseń, żowten', lystopad [1944] (The Peter J. Potichnyj Collection...)*, Rolka 12, 37–38); *Chronika widdiłu „Wowkiw”. II. 1. 24.08.1944–11.07.1945 (The Peter J. Potichnyj Collection...)*, Rolka 6, 12–36), [w:] L. UPA, t. 39, *op. cit.*, s. 59–105.

<sup>230</sup> J. Kmet, *op. cit.*, s. 79–82; J. Misiło, *op. cit.*, s. 128; *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 288.

<sup>231</sup> L. UPA, t. 40, s. 166–185, 485; J. Misiło, s. 130; D. Krups'kyj, *op. cit.*, s. 111; *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 37; S. Zwoliński, *Jarosławski obwód Armii Krajowej w latach 1939–1945, część III*, Jarosław 2008, s. 13–37.

<sup>232</sup> IPN Rz 107/1614, t. 6, k. 1079.

<sup>233</sup> IPN Rz 051/216, k. 45; *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 33.

<sup>234</sup> IPN Rz 051/216, k. 45.

<sup>235</sup> L. UPA, t. 40, s. 486.

<sup>236</sup> M. Taraban, I Fil, *op. cit.*, s. 247; *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 53, 322, 323;

Myrosław Tylawski ps. „Step” („Stepowyj”), politychownykiem Stepan Chanas ps. Palij (Jaryj). Do marca 1945 r. sotnia osiągnęła stan blisko 150 ludzi.

*Sotnia „Szczyhły”<sup>237</sup>*

Dowódcą został, nieznanym na tym terenie, „Petrenko” („Metelyk”)<sup>238</sup>. Czotowymi byli: Iwan Gil ps. Gonta, Ołeksandr Mazur ps. Miacz (brat „Kałynowicza”) i Wasyl Dmytryszyn ps. Dym. Bunczużnym był Wasyl Piddubczyszyn ps. Pud, politychownykiem Maksym Kuryło ps. Krutij. Bułas pod pseudonimem Beń został dowódcą zwiadu. Pod koniec lutego 1945 r. oddział liczył ok. 170 ludzi.

*Czota „Barwinok”*

Z uwagi na liczne problemy dyscyplinarne członków oddziałów UPA mniej więcej w lutym 1945 r. powstała czota „Barwinok”. Do niej kierowani byli wszyscy, którzy wymagali zastosowania kary porządkowej. Już pod koniec tego miesiąca liczyła ona ok. 30 ludzi. Jej dowódcą był Wasyl Czornyj ps. Bycz. W zależności od okresu podlegała ona bezpośrednio samemu „Zalizniakowi” bądź wchodziła w skład Sotni Mesnyky II<sup>239</sup>.

*Działalność kurenia „Zalizniaka” w I kwartale 1945 r.*

Szpontak, lekceważąc podstawowe zasady konspiracji, urządził dla kurenia (a więc obu sotni) jeden obóz, nad rzeczką Pauczą w lasach Puszczy Solskiej – 4–5 km na północ od przysiółka Lublińca Nowego – Tepiły. Jak wcześniej napisano w dniach 6 i 8 stycznia 1945 r. cały ten ośrodek (łącznie z Tepiłami) stał się celem dwukrotnego ataku 80–100-osobowego oddziału WW NKWD. Sowietów zwabiły hucznie obchodzone prawosławne święta Bożego Narodzenia. Podczas ataku 6–7 stycznia zlikwidowali oni, jak wcześniej wspomniano, członków nadrejonowego prowodu lubaczowskiego, zaś następnego dnia, dysponując większymi siłami, ponowili atak, tym razem na kuren. Wobec bezpośredniej groźby likwidacji kuren „Zalizniaka” musiał opuścić swój obóz i podjęto ucieczkę w kierunku na zachód. By zdezorientować ewentualny pościg, sotnie rozdzieliły się i „Mesnyky” znalazła się w leśnych rejonach koło wsi Miłków (między wsiami Mołodycz i Cewków), zaś „Szczyhły” wraz z poczotem kurenia w rejonie Dobczy (lasy sieniawskie). Jednak będący w pościgu enkawudziści już 14 stycznia (ukraiński Nowy Rok) odkryli miejsce przebywania sotni „Mesnyky” i wieczorem znowu zaatakowali. Tylko noc uratowała ją od całkowitej zagłady. Pod jej osłoną uciekła ona z miejsca postoju i dotarła do lasów koło Dzikowa. Dowództwo kurenia ukraińskie święto Jordana (19 I) spędziło w miejscowej leśniczówce. Po nim, dla zmniejszenia ryzyka ponownego ataku wroga, sotnie zmieniły miejsca pobytu. „Mesnyky” poszła w lasy lublinieckie i zakwaterowała w opuszczonym przysiółku Lublińca Nowego – Ostrówki, zaś „Szczyhły” do lasów koło wsi Futory.

<sup>237</sup> *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 32–33, 117, 323; L. UPA, t. 40, *op. cit.*, s. 190; J. Misilo, *op. cit.*, s. 231.

<sup>238</sup> Prawdopodobnie – Mykoła Kuźmenko (rozpoznany też jako Jawir Samijło) – były oficer ACz, były dow. sotni w kurenii „Perejasławy” (WO nr 2 Bug) rozbitej przez Sowietów w lasach między Lipowcem (pow. Jaworów) i Krowicą (pow. Lubaczów) 28 VIII 1944 r. Posądzany o współpracę z NKWD. Być może to on naprowadził oddział NKWD na kryjówkę OUN w Tepiłach i kuren „Zalizniaka” nad Pauczą (P. Sodol *Ukrajins'ka...*, 1995, s. 79; *Jaworiwszczyna...*, s. 32–35, 502).

<sup>239</sup> *Tut było...*, s. 114; *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 109.

Oddział „Mesnyky” w okresie aż do połowy marca 1945 r. przebywał w stodole leżącej na skraju lasu w Ostrówkach. Tutaj pod koniec stycznia 1945 r. członkowie oddziału złożyli przysięgę w obecności oficera do specjalnych zadań sztabu WO nr 2 Bug – Stepana Chankiwa ps. Nosacz oraz J. Sztendery. Po niej oddział wrócił chwilowo na stare kwatery w Puszczy Solskiej<sup>240</sup>. W tym okresie oddział „Mesnyky” przeprowadził jedną z większych przeciw polskich akcji. Pod osobistym dowództwem „Zalizniaka” (wraz z jego ochroną i kilkoma bojówkami terenowymi) „Mesnyky” 17 kwietnia 1945 r. napadli na Wiązownicę. W ostatnim czasie ukazało się w Polsce kilka pozycji naukowych i wspomnieniowych, w których opisano te wydarzenia<sup>241</sup>. Niestety, autorzy nie skonfrontowali polskich informacji z dokumentami i przekazami ukraińskimi<sup>242</sup> i ugruntowali pogląd, że w tym napadzie brały udział kilkakrotnie większe siły UPA.

Dowódca sotni „Szczyhły”, bojąc się dalszej pogoni Sowieców, po tygodniu pobytu w okolicy Futoru udali się do Huty Lubyckiej. Tutaj w III dekadzie lutego złożyli przysięgę. Odbierał ją „Zalizniak”. W tymże czasie dokonano częściowej reorganizacji i uzupełnienia składu dowódczego oddziału. M.in. bunczużnym oddziału został Wasyl Pid-dubczyszyn ps. Dub, a politychowynkiem – Iwan Krupiak ps. Snih<sup>243</sup>. Oddział nadal przebywał w tymże rejonie, jednak w różnych wsiach. Np. czota „Dyma” w przysiółku Gruszka, zaś czota „Miacza” w odległym o 1,5 km przysiółku Mrzygłody. Na wysokości Gruszki i Mrzygłód w nocy z 1 na 2 marca 1945 r. nielegalnie przekroczyła granicę grupa nacjonalistów na czele z Onyszkewyczem. Fakt ten wykryli pogranicznicy sowieccy i większym oddziałem wszczęli za nią pościg. Nieświadome tego faktu czoty „Miacza” i „Dyma” znalazły się w środku pościgu. Sowieci nie mieli dla nich litości i całkowicie je rozgromili, przy czym zginęli obaj ich dowódcy. Grupie Onyszkewicza udało się zmylić pogon i dotarła ona do Huty Lubyckiej, gdzie przebywał „Zalizniak” z trzecią czotą sotni „Szczyhły”. Następnie wszyscy przenieśli się do przysiółków Werchraty – Dahan, gdzie przebywała czota „Barwinok”<sup>244</sup>.

Gdy wieści o tej klęsce dotarły do dowództwa WO, zapadła decyzja o zapoznaniu się ze szczegółami na miejscu. W połowie (lub w III dekadzie) marca przybył osobiście Łewkowycz. Na stosownej naradzie z miejscowymi aktywistami i dowódcami zapadła decyzja o zaatakowaniu w rewanżu szeregu posterunków polskiej milicji<sup>245</sup> (napady zre-

<sup>240</sup> *Tut było...*, s. 61–69; J. Kmeť, *op. cit.*, s. 30–31; *Partyzans'kymy dorohamy...*, s. 44–49; J. Misiło, *op. cit.*, s. 107; M. Taraban, I. Fil, *op. cit.*, s. 252–253;

<sup>241</sup> Np. t. Bereza, *Tragiczne mikrohistorie: Wiązownica, 17 kwietnia 1945 roku*, [w:] *Akcja Wisła*, red. J. Pisuliński, Konferencje IPN, t. 12, Warszawa 2003, s. 187–194; G. Motyka, *Tak było...*, s. 262; *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. nac. R. Wnuk, Warszawa-Lublin 2007, s. 182; S. Siekierka i in., *op. cit.*, s. 280–281; Z. Konieczny, *op. cit.*, s. 133–134; W. Szczepański, *Wspomnienia. Lipiec 1944 – grudzień 1957*, Rzeszów 2008, s. 45, 100–101.

<sup>242</sup> Np.: IPN Rz 017/1, t. 23, k. 62–63, IPN Rz 107/1614, t. 4, k. 791; *Operatywnyj zwit z 10 III 1946 r.* (*The Peter J. Potichnyj Colletion on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine. M. 237–241*), [w:] L. UPA, t. 40, s. 33–34; M. Taraban, I. Fil, *op. cit.*, s. 254–255; *Partyzans'kymy dorohamy...*, s. 65–68.

<sup>243</sup> J. Misiło, *op. cit.*, s. 229–232; *Partyzans'kymy dorohamy...*, s. 104–105.

<sup>244</sup> *Operatywnyj zwit z 15 I 1946 r.* (*The Peter Potichnyj...*), [w:] L. UPA, t. 40, s. 28–30; J. Misiło, *op. cit.*, s. 228–231; *Powstans'kymy dorohamy...*, s. 105–109.

<sup>245</sup> IPN Rz, 107/1614, t. VIII, k. 1339; *Ibidem*, t. 1, k. 198; *Ibidem*, t. IV, k. 791.



alizowano w nocy z 27 na 28 marca, atakiem na posterunek w Zapałowie osobiście dowodził „Zalizniak”<sup>246</sup> oraz został zdjęty karnie z dowództwa sotni „Petrenko” i mianowano nowego dowódcę – „Bisa”. Podjęto decyzję o odbudowie obu czot i prawdopodobnie o utworzeniu kolejnej nowej sotni. Powracający na stronę sowiecką Lewkowycz zabrał ze sobą „Petrenkę”, który potem działał w podziemiu na terenie powiatu jaworowskiego<sup>247</sup>.

Po teźże kłęsce zorganizowano nowe dwie czoty i ówczesny skład dowódczy sotni „Szczyhły” przedstawiał się następująco: „Bis” (z chwilą powstania sotni „Wowky III” nowym dowódcą zostaje Teodor Bułas ps. Bałaj) – dowódca; czotowi: Iwan Gil ps. Gonta, Stepan Trochan ps. Dub i Roman Szymeczko? ps. Weselyj<sup>248</sup>.

#### Sotnia „Mesnyky III”

Istnieją spore rozbieżności w sprawie daty powstania tego oddziału, Szereg badaczy podaje, że powstała ona ok. 20 maja bądź wiosną 1945 r. Natomiast redaktorzy książki *Powstańskymy dorohamy...* napisali: *Tu w lasach sieniawskich* [pomiędzy wsiami: Dobcza, Dobra, Radawa, Mołodycz i Cewków – M.S.], *jeszcze przed świętami Wielkanocnymi w 1945 roku* [1 IV – M.S.] *dowódca „Zalizniak” tworzy trzecią sotnie UPA – „Mesnyky – 3”* (s. 60). W skład oddziału weszli: cała czota „Tuczy” (z oddziału „Mesnyky”), część z oddziału „Szczyhły” oraz nowo powołani z rejonu Uhnowa i Przemysła. Pierwszym miejscem zgrupowania oddziału była wieś Ścieżki obok Sieniawy w pow. Jarosław<sup>249</sup>.

W pierwszym dowództwie sotni znaleźli się<sup>250</sup>: „Bis” (przeszedł z sotni „Szczyhły”) – dowódca; czotowi: „Tucza”, Bycz i Mychajłowycz Mychajło ps. Hołub. Bunczużnym został Iwan Bodnar ps. Hamalia, zaś politychowynkami – Stepan Chanas ps. Palij i Łuka Szkolar ps. Sirko.

## V. ZAKOŃCZENIE

Jak wynika z przedstawionego materiału, do II wojny światowej na rozpatrywanym terenie nie notowano większej aktywności ounowców. Po jej wybuchu, do czasu rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej, zabrano się energicznie do tworzenia struktur organizacyjnych OUN w co najmniej kilku powiatach (przede wszystkim, części powiatu lubaczowskiego włączonego do dystryktu lubelskiego i w powiecie hrubieszowskim). Po ataku niemieckim na ZSRR znaczna część członków OUN-SD udała się na wschód (w ślad za nacierającym Wehrmachtem) w ramach tzw. grup pochodnych, a część Ukraińców wróciła w swoje rodzinne strony. Spowodowało to znaczne zahamowanie pracy nacjonalistycznej i konieczność zaczynania od początku. Rzeczywiste rezultaty odbudowy zaczęły pojawiać się dopiero w II połowie 1942 r. W efekcie ukształtowały się dwa silne ośrodki: w powiecie lubaczowskim (w jego przedwojennym kształcie) i wojennym hrubieszow-

<sup>246</sup> IPN Rz 052/377, t. 1, k. 11.

<sup>247</sup> IPN Rz, 107/1614, t. 1, k. 26; M. Taraban, I. Fil, *op. cit.*, s. 252; J. Kmet', *op. cit.*, s. 36.

<sup>248</sup> IPN Rz, 072/1, t. 69, k. 19; J. Kmet', *op. cit.*, s. 36; *Powstańskymy dorohamy...*, s. 287, 297; L. 40, *op. cit.*, s. 488.

<sup>249</sup> IPN Rz, 107/1614, t. 6, k. 47; J. Misiło, *op. cit.*, s. 106; L. UPA, t. 40, s. 489; W. Taraban, I. Fil, *op. cit.*, s. 255

<sup>250</sup> IPN Rz, 107/1614, t. 6, k. 47; W. Taraban, I. Fil, *op. cit.*, s. 256; J. Misiło, *op. cit.*, s. 142.

skim. Ten pierwszy – wchodził w skład okręgu rawskoruskiego należącego od obwodu lwowskiego OUN-SD. Ten drugi – wg autora – był niezależny, tj. nie należał do OUN-SD, ale miał dużo wspólnego z działaczami przedwojennego OUN (powszechnie nazywanymi melnykowcami). W celu jego opanowania kierownictwo WO nr 2 Bug UNS/UPA m.in. skierowało na ten teren szereg sotni i w ramach swoistej demonstracji siły podejmując walki z oddziałami AK w ramach tzw. chełmskiego frontu ostatecznie złamało opór prowidyka rejonu hrubieszowskiego OUN – P. Bałki i od II półrocza 1944 r. stopniowo przejmowano jego struktury organizacyjne i formacje zbrojne.

W zasadzie już od początku II wojny światowej przy współudziale Ukraińców notowano zabójstwa Polaków. Do marca 1944 r. eksterminacji polskiej ludności cywilnej dokonywały: policja ukraińska (opanowana i częściowo nieformalnie kierowana na szczeblu posterunków przez aktywistów nacjonalistycznych); tzw. legiony samoochrony zorganizowane przez UDK i formalnie podległe starostom niemieckim oraz bojówki i oddziały terenowe zorganizowane przez lokalne struktury ounowskie. W tym okresie niełatwo było zidentyfikować typowe bojówki SB i zdaniem autora nie pełniły one znaczącej roli w eksterminacji ludności polskiej. Według szacunków łącznie te formacje dysponowały nie mniej niż 2400–2500 ludźmi (przyjęto, że połowa posterunków policji ukraińskiej była na usługach nacjonalistów).

Pierwsze stałe oddziały zbrojne (UNS/UPA) powstały na przełomie marca i kwietnia 1944 r. Na terenie lubaczowskim do marca 1945 r. były w sumie trzy sotnie (oddziały), na terenie hrubieszowskim – jedna. Przejściowo istniał trzysotenny kureń „Jurczenki”. Służyło w nich ok. 500 ludzi. Do tego należy dodać tzw. rajdujące sotnie z WO nr 2 Bug.

Łącznie więc w formacjach ukraińskich służyło w rozpatrywanym okresie nie mniej niż 2900–3000 ludzi i była to liczba porównywalna z siłami polskiego podziemia dysponującymi bronią. Z tym, że dla podziemia polskiego głównym wrogiem był okupant niemiecki. Ta względna równowaga sił: polskich i ukraińskich spowodowała podobną wielkość ofiar po stronie ukraińskiej i polskiej w odróżnieniu od Wołynia i Małopolski Wschodniej.

GRZEGORZ PAWLIKOWSKI

STANOWISKO LUBELSKICH STRUKTUR PARTII POLITYCZNYCH  
WOBEC PRZESIEDLEŃ UKRAIŃCÓW DO USRR (1944–1947)PRZESIEDLENIA LUDNOŚCI UKRAIŃSKIEJ Z WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO  
DO USRR

Czynnikiem decydującym o liczbie Ukraińców w Polsce po lipcu 1944 r. były zmiany polskiej granicy wschodniej. Decyzja o ich przesunięciu zapadła w Jałcie (4–11 luty 1945 r.), została ona usankcjonowana podpisaniem (27 lipca 1944 r.) przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego z ZSRR umowy o przebiegu granicy polsko-radzieckiej. W wyniku zmian granicznych w Polsce znajdowało się ok. 650–800 tysięcy Ukraińców.

Komuniści przejmując władze dążyli do realizacji w pełni swoich koncepcji polityki narodowościowej z okresu międzywojennego i lat II wojny światowej. Miała ona przybrać w odniesieniu do Ukraińców formę przesiedlenia do ZSRR. Podstawą ich przesiedlenia z Polski stał się układ o wymianie ludności, podpisany przez PKWN z rządem USRR. Umowa ta była formalnoprawną akceptacją strategicznych decyzji podjętych przez ZSRR.

Do wstępnych rozmów i ustaleń o celu, charakterze i zakresie „wymiany ludności” doszło w Lublinie 1–2 września 1944 r. między przedstawicielami PKWN a Przewodniczącym Komisarzy Ludowych USRR Nikitą Chruszczowem<sup>1</sup>. Powrócił on do Lublina 8 września 1944 r., a następnego dnia doszło do podpisania układu<sup>2</sup>. W miarę przedłużania się wymiany ludności politykę narodowościową władz uzupełniały zagadnienia ekonomiczne, wyznaniowe, oświatowe, administracyjne i polityczne.

PKWN podjął aktywne działania zmierzające do wypełniania swoich zobowiązań wynikających z podpisanego układu z USRR<sup>3</sup>. Realizację układu rozpoczęto od tworze-

<sup>1</sup> Pobyt przedstawicieli sąsiednich republik radzieckich, „Gazeta Lubelska” 1944, nr 30, s. 1.

<sup>2</sup> Układ między PKWN a rządem USRR w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRR i obywateli polskich z terytorium USRR do Polski z dnia 9 września 1944 r.: Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), 707, 280, bp.; Pobyt przedstawicieli Rady Komisarzy Ukraińskiej i Białoruskiej SSR w Lublinie, „Gazeta Lubelska” 1944, nr 35, s. 1.; Podpisanie układu pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego dotyczącego ewakuacji obywateli polskich i ludności ukraińskiej z terytorium Polski, „Rzeczpospolita” 1944, nr 39, s. 1–2.

<sup>3</sup> Szczegółową interpretację tego układu zawierała tajna instrukcja wykonawcza z 22 września 1944 r., przekazana stronie polskiej za pośrednictwem gen. Nikołaja Bułganina. Instrukcja wykonawcza do układu z 9 września 1944 r. zawartego między PKWN a rządem USRR w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski do USRR i obywateli polskich z USRR do Polski: Archiwum Akt Nowych (AAN), 526, 1, s. 9–53.

nia specjalnej administracji. Mimo wielu napotykanych trudności przesiedlenia ludności ukraińskiej rozpoczęły się już w październiku 1944 r. Pracami przygotowawczymi w pierwszej kolejności objęto powiat tomaszowski i włodawski (13 październik 1944 r.), jednak pierwszy transport przesiedlanych Ukraińców odjechał z powiatu hrubieszowskiego (miejscowość Strzelce, gmina Białopole), skąd w dniach 14–31 października 1944 r. do USRR wyjechało 133 rodziny – 512 osób<sup>4</sup>.

Z powiatu tomaszowskiego pierwszy transport odjechał 12 listopada 1944 r. (gmina Tarnawatka), z włodawskiego 15 listopada 1944 r. (gmina Sobibór); z krasnostawskiego 7/8 listopada 1944 r. (wieś Krupe – gmina Różana), z kraśnickiego w listopadzie 1944 r. (gmina Otroczy), z biłgorajskiego w listopadzie 1944 r. (gminy Puszcza Solska i Biłgoraj), z chełmskiego w listopadzie 1944 r. (gmina Krzywiczki), z zamojskiego w listopadzie 1944 r. (Skierbieszów, Nowa Osada, Suchowola i Wysokie)<sup>5</sup>.

W czerwcu 1945 r. nastąpiło zahamowanie masowych wyjazdów do USRR. Wyjątkiem był jedynie powiat krasnostawski. Odmienność zachowań tamtejszych Ukraińców należy tłumaczyć morderem w Wierzchowinach (6 czerwca 1945 r.), dokonany przez zgrupowanie Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem Mieczysława Pazderskiego<sup>6</sup>. Ukraińcy z obawy przed dalszymi represjami zgłosili się do wyjazdu i wyjechali<sup>7</sup>. Wyjazd bezwzględnej większości Ukraińców z części powiatów wpłynął na decyzję o rozwiązaniu tamtejszych placówek przesiedleńczych<sup>8</sup>. Ewakuację jako pierwszą zakończono w powiecie zamojskim (15 marca 1945 r.), następnie radzyńskim (17 kwietnia 1945 r.) i lubartowskim (28 kwietnia 1945 r.)<sup>9</sup>. W okresie dobrowolnych przesiedleń z województwa lubel-

<sup>4</sup> Pismo z 31 października 1944 r. Rejonowego Przedstawiciela PKWN ds. Ewakuacji do Głównego Przedstawicielstwa PKWN ds. ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski do USRR: AAN, 526, 5, s. 7.

<sup>5</sup> Arkusz statystyczny A-1 ewakuowanej ludności ukraińskiej z powiatu włodawskiego na dzień 1 stycznia 1946 r.: AAN, 526, 16, s. 9.; Wykaz ewakuowanych z terenu powiatu tomaszowskiego: AAN, 526, 15, s. 6.; Sprawozdanie od dnia uruchomienia placówki Rejonowego Przedstawicielstwa ds. ewakuacji ludności ukraińskiej do dnia 15 października 1945 r.: AAN, 526, 22, s. 50–54.; Sprawozdanie z ewakuacji z Rejonu Chełm: AAN, 526, 22, s. 32–37.; Sprawozdania sytuacyjne Starosty Powiatowego w Zamościu Edwarda Dubla za październik, listopad, grudzień 1944 r. i styczeń 1945 r.: APL, Urząd Wojewódzki Lubelski-Wydział Społeczno Polityczny (UWL-WSP), 258, s. 3, 5, 7, 9.; Pismo z dnia 12 kwietnia 1945 r. Przedstawicielstwa Rejonowego Rządu Tymczasowego RP Edwarda Wrzoska do Głównego Przedstawiciela Rządu RP ds. Ewakuacji w Lublinie: AAN, 526, 8, s. 17.

<sup>6</sup> M. Zajączkowski, *Spór o Wierzchowiny. Działalność oddziałów Akcji Specjalnej NSZ w powiatach Chełm, Hrubieszów, Krasnostaw i Lubartów na tle konfliktu polsko-ukraińskiego (sierpień 1944 r.–czerwiec 1945 r.)* „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1(9), s. 267–301.

<sup>7</sup> 1 czerwca 1945 r. z powiatu wyjechało 729 rodzin – 2296 osób, z tego z gminy Czajki 1039 osób; Siennica – 534; Turobin – 78, Łopiennik – 645. Dodatkowo 4 osoby, które wyjechały, były mieszkańcami powiatu zamojskiego. Do 15 lipca wyjechały następne 143 rodziny – 407 osób, najwięcej z gminy Siennica, gdzie znajdowała się miejscowość Wierzchowiny: 108 rodzin – 297 osób. Ponadto z gminy Czajki wyjechały 102 osoby, gminy Łopiennik 4 osoby oraz 4 osoby mieszkające w powiecie zamojskim: Zestawienie z przebiegu ewakuacji z powiatu krasnostawskiego na dzień 1 czerwca 1945 r.; Sprawozdanie z przebiegu ewakuacji ludności ukraińskiej do USRR z powiatu krasnostawskiego na dzień 15 lipca 1945 r.: AAN, 526, 20, s. 20, 23.

<sup>8</sup> *Ukraińcy opuszczają Polskę. Wywiad z Głównym Przedstawicielem Rządu do Spraw Ewakuacji ob. Bednarzem*, „Gazeta Lubelska” 1945, nr 201, s. 2.

<sup>9</sup> Akt z 15 marca 1945 r. o zakończeniu akcji ewakuacji w powiecie zamojskim: AAN, 526, 28a, s. 1, 38–39.; Akt o zakończeniu ewakuacji z powiatu lubartowskiego: AAN, 526, 184, s. 105.; Akt z 9 sierpnia 1946 r. o zakończeniu ewakuacji z powiatu radzyńskiego: AAN, 526, 184, s. 101–104.; Mimo zakończenia ewakuacji placówka w Chełmie została zlikwidowana w dniu 24 grudnia 1945 r., a w Biłgoraju 17 stycznia 1946 r.: AAN, 526, 184, s. 2.

skiego do USRR wyjechało około 142 tys. osób narodowości ukraińskiej, co stanowiło ponad połowę (56,34 %) przesiedlonych Ukraińców z Polski w omawianym okresie (222 509). Coraz większa liczba wyjeżdżających Ukraińców spotykała się z przeciwdziałaniem ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego<sup>10</sup>.

Decydującym momentem dla kierunku i sposobów realizacji polityki narodowościowej władz polskich okazał się wrzesień 1945 r. W miesiącu tym nastąpiło po raz pierwszy po lipcu 1944 r. ściśle powiązanie w skali województw południowo-wschodnich kwestii przesiedleń, działań na linii państwo-kościół prawosławny-kościół greckokatolicki i ściślejszego nadzoru nad liczebnością i funkcjonowaniem szkolnictwa ukraińskiego oraz dostosowania umów międzynarodowych do panującej sytuacji.

Przymusowe wysiedlenia ludności ukraińskiej w województwie lubelskim rozpoczęły się 1 marca 1946 r. Oddziały wojskowe wysiedliły z trzech powiatów 60 756 Ukraińców. Największą część, bo ponad połowę, stanowili wysiedleni z powiatu hrubieszowskiego, z powiatu włodawskiego wysiedlono 23,06 %, a z tomaszowskiego 25,38 %. Ukraińcy przymusowo przesiedleni przez wojsko stanowili 31,41 % ogółu przesiedlonych z województwa lubelskiego do USRR i ok. 21 % przymusowo przesiedlonych w skali całego kraju<sup>11</sup>. Przymusowe przesiedlenia objęły zatem głównie województwo rzeszowskie, w którym się rozpoczęły i trwały znacznie dłużej (9 miesięcy) niż w województwie lubelskim (5 miesięcy). Dodatkowo wysiedlono 276 osób (4 transporty) z powiatu bialskiego<sup>12</sup> oraz nastąpiły wysiedlenia Ukraińców pochodzących z Lubelszczyzny przez komisję i wojsko w powiecie lubaczowskim i jarosławskim<sup>13</sup>.

## POLSKA PARTIA ROBOTNICZA

Dla kierunku i realizacji polityki narodowościowej względem ukraińskiej mniejszości narodowej najważniejsze znaczenie miały koncepcje i stanowisko PPR. Występowała ona w podwójnej roli współtwórcy ośrodka decyzyjnego i samodzielnej partii politycznej. Oficjalną działalność PPR w województwie lubelskim rozpoczęła zwołana do Lublina 5 sierpnia 1944 r. narada aktywu wojewódzkiego, na którą przybyło 150 delegatów. Na na-

<sup>10</sup> W województwie lubelskim działały struktury II i III Okręgu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów oraz 27 i 28 Odcinka Taktycznego Ukraińskiej Powstańczej Armii. Na temat ich działalności szerzej patrz A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999.

<sup>11</sup> Ewakuacja ludności ukraińskiej od 13 października 1944 r. do 2 sierpnia 1946 r., Sprawozdanie za okres 1 marzec–2 sierpień 1946: APL, Urząd Wojewódzki Lubelski-Wydział Administracyjny (UWL-WA), 16, 108–109.

<sup>12</sup> Ogólne zestawienie na dzień 1 czerwca 1946 r.: AAN, 525, 6, s. 7.

<sup>13</sup> Z terenu powiatu lubaczowskiego przesiedlonych zostało 106 rodzin – 322 osoby z powiatu tomaszowskiego, 68 rodzin – 214 osób z powiatu biłgorajskiego; Akt z 13 lipca 1946 r. (powiat lubaczowski), AAN, 526, 184, s. 50–53. Z Jarosławia ewakuowało się 6 osób mieszkających na stałe w województwie lubelskim, z tego 1 z powiatu chełmskiego, 4 z powiatu biłgorajskiego i 1 z powiatu hrubieszowskiego; Sprawozdanie z działalności Urzędu Ewakuacyjnego w Jarosławiu za okres urzędowania od 17 października 1944 r. do 22 czerwca 1946 r., AAN, 526, 28a, s. 34. zob. M. Tylińczak, *9 Drezdeńska Dywizja Piechoty w walce z ukraińskim i polskim podziemiem zbrojnym (czerwiec 1945–październik 1947)*, [w:] *W walce ze zbrojnym podziemiem 1945–1947*, red. M. Turlejska, Warszawa 1972, s. 157.

radzie funkcję I sekretarza Komitetu Centralnego powierzono Władysławowi Gomułce. Narada nie poruszała zagadnień dotyczących polityki narodowościowej. Podkreślano postulaty budowy silnego państwa i historycznej chwili współpracy z ZSRR i jego narodami jako elementów przebudowy ustroju społeczno-politycznego Polski<sup>14</sup>.

Postulaty dotyczące polityki narodowościowej znalazły się w referacie W. Gomułki na I konferencji obwodu lubelskiego PPR (20–21 sierpnia 1944 r.)<sup>15</sup>. Brało w niej udział 22 delegatów z powiatowych organizacji partyjnych województwa lubelskiego oraz goście z „warszawskiego i rzeszowskiego”. Konferencja dokonała oceny działalności partii w województwie lubelskim. Stanowisko I sekretarza Komitetu Okręgowego powierzono Władysławowi Zdunkowi<sup>16</sup>.

Według W. Gomułki partia zajęła stanowisko zgodnie z zasadą samostanowienia narodów, ponieważ każdemu narodowi przysługiwało prawo do wolności i nie należało go ujarzmić. Przynależność i charakter ziem zamieszkałych w większości przez Ukraińców traktowano jako stan tymczasowy, ponieważ nie posiadali oni rozwiniętego poczucia państwowego<sup>17</sup>. Stanowisko partii w kwestii granicy wschodniej i powiązanej z nią polityki narodowościowej było jedną z konsekwencji połączenia krajowej PPR z emigracyjnym środowiskiem komunistów polskich w ZSRR<sup>18</sup>.

Zbieżność koncepcji i możliwość ich realizacji zaowocowały podpisaniem 9 września 1944 r. przez PKWN i rząd USRR układu o wymianie ludności. Podpisanie tego układu rzutowało na stanowisko partii. Na kolejnej konferencji PPR (10–11 października 1944 r.) podkreślano niekorzystny obraz Ukraińców postrzegany przez Polaków, wynikający z ich postawy w okresie okupacji niemieckiej. Ustalenia konferencji stały na stanowisku podjęcia działań zachęcających Ukraińców do wyjazdu z Polski. Zasadniczo odmawiano im prawa do ziemi w ramach reformy rolnej, zwłaszcza w rejonach gdzie było jej mało do podziału. Mogli oni ją otrzymać jedynie w rejonach, gdzie nie występowały walki na tle narodowościowym<sup>19</sup>. PPR w swoich koncepcjach uwzględniła zasadnicze zmiany wynikające z przygotowań do przesiedlenia Ukraińców, ale i dbała o zachowanie wśród nich swoich wpływów.

Na II konferencji (15 lutego 1945 r.) PPR przedstawiano jako partię zdolną realizować wszystkie zadania stojące przed narodem polskim. Jej działania miały zmienić oblicze

<sup>14</sup> Protokół z zebrania delegatów partii PPR z powiatu puławskiego, lubartowskiego, włodawskiego, lubelskiego, miasta Lublina odbytego dnia 5 sierpnia w Sali Rady Związków Zawodowych w Lublinie: APL, 1233, 1, s. 1–4.

<sup>15</sup> Funkcjonowanie instancji partyjnych regulowała instrukcja wydana przez KC PPR 10 września 1944 r.: zob. Instrukcja organizacji dla organizacji partyjnych na wyzwolonych terenach Polski: APL, 1249, 8/V/1, s. 1–5.; Komitet Obwodowy w Lublinie istniał pod tą nazwą do końca października 1944 r., a następnie przyjął nazwę Wojewódzki.

<sup>16</sup> Drugim sekretarzem został Wacław Rózga, trzecim – Stanisław Bieniel.

<sup>17</sup> Całość (Wyjątek z protokołu). Przemówienie towarzysza Wiesława na Konferencji delegatów PPR obwodu lubelskiego w Lublinie, odbytej dnia 20 i 21 sierpnia 1944 r. przy ulicy Pierackiego 2: APL, 1233, 1, s. 15–17.

<sup>18</sup> A. Werblan, *Władysław Gomułka. Sekretarz Generalny PPR*, Warszawa 1988, s. 213.

<sup>19</sup> Protokół konferencji sekretarzy powiatowych i aktywu lubelskiego PPR w Lublinie z 10–11 października 1944 r., Pytania postawione na konferencji partyjnej delegatów PPR z terenów wyzwolonych, odbytej 10–11 października 1944 r. dotyczącej reformy rolnej; APL, 1233, 1, s. 18–44, 45–46.

i charakter Polski poprzez realizację koncepcji z okresu wojny i okupacji. Konferencja ustaliła nowy skład Komitetu Wojewódzkiego; I sekretarzem został Witold Konopka<sup>20</sup>.

Na dalsze stanowisko partii znaczny wpływ miały zahamowanie akcji przesiedleńczej w lecie 1945 r., aktywizacja działań Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz niepowodzenie konferencji warszawskiej (24 lipca 1945 r.). Od początku akcji przesiedleńczej do 5 września 1945 r. w województwie lubelskim na wyjazd do USRR zarejestrowało się i wyjechało około 142 tys. osób.

Od września do listopada 1945 r. w województwie wybierano 54 delegatów na I Zjazd PPR (6–13 grudnia 1945 r.). Zjazd stał na stanowisku łączenia interesów narodowych – polskich – i klasowych. Zjazd utożsamiał państwo wyłącznie z obywatelami narodowości polskiej. Stanowisko należy uznać za akceptację kierunku realizowanej polityki narodowościowej. 28–29 grudnia 1945 r. zwołano wojewódzką naradę partyjną, na której przedstawiono delegatom postanowienia zjazdu.

Pierwsza statutowa konferencja wojewódzka PPR odbyła się w dniach 19–20 maja 1946 r., dokonano na niej wyboru wojewódzkich władz partyjnych. Konferencja uznała, że linia polityczna i działalność partii prowadzi do jedności i spójności narodu. Ukraińców zaliczono do obozu reakcji, którzy poprzez swoją działalność destabilizują stan bezpieczeństwa i próbują paraliżować realizację koncepcji PPR<sup>21</sup>. W aspekcie destabilizacji i zagrożenia dla władz i ludności cywilnej ukazywano Ukraińców na drugiej wojewódzkiej konferencji (20–21 kwietnia 1947 r.)<sup>22</sup>. Stanowisko to było związane z przygotowaniem do akcji „Wisła”.

Dla polityki narodowościowej istotne znaczenie miało zdobycie ewentualnego poparcia wśród przedstawicieli ukraińskiej mniejszości narodowej. PPR była jedyną partią, która nie uznawała narodowości jako czynnika dyskwalifikacji członkostwa. Od początku jej działania w województwie lubelskim Ukraińcy stanowili jej integralną część. W momencie powstawania lokalnych struktur partii, zwłaszcza w powiatach włodawskim, hrubieszowskim i bialskim, stanowili od 20 do 90%.

Sytuacja zmieniła się razem z decyzją o przymusowych przesiedleniach Ukraińców do USRR. Ukraińcy masowo zaczęli wstępować do PPR, Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej, widząc w tym możliwość uniknięcia wyjazdu. Stanowili część aparatu bezpieczeństwa, w 1947 r. w województwie lubelskim pracowało 629 funkcjonariuszy Urzędów Bezpieczeństwa, w tym 28 Ukraińców (4,45 %)<sup>23</sup>. Część Ukraińców była również członkami Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, w maju 1946 r.

<sup>20</sup> W skład Komitetu Wojewódzkiego PPR wchodził także: II sekretarz – Władysław Zdunek, III sekretarz – Jan Hrycianiuk, kierownik propagandy – Franciszek Piątkowski, p.o. kierownika szkoły partyjnej – Eugenia Kołdna, kierownik wydziału ogólnego – Bolesław Pawlak, kierownik kadr – Anna Lanota, kierownik organizacyjny – Jerzy Kowalczyk.; Rezolucje II konferencji delegatów PPR województwa lubelskiego z dnia 15 lutego 1945 r. o państwowo-gospodarczych zagadnieniach w chwili obecnej; Skład KW PPR, APL, 1233, 1, s. 50–53.

<sup>21</sup> Protokół z obrad I Wojewódzkiej Konferencji Wyborczej PPR w Lublinie z 20 maja 1946 r.: Rezolucja przyjęta na Pierwszej Statutowej Wyborczej Wojewódzkiej Konferencji PPR w Lublinie, APL, 1233, 3, s. 33–40, 41–42.

<sup>22</sup> Protokół z Drugiej Konferencji Wojewódzkiej z 20–21 kwietnia 1947 r., APL, 1233, 3, s. 44–53.

<sup>23</sup> K. Czubara, *Bezpieka. Urząd Bezpieczeństwa na Zamojszczyźnie*, Zamość 2003, s. 139.

w województwie lubelskim liczyła ona 3 231 osób, we wrześniu 1946 r. – 4 209<sup>24</sup>. Jednak kilkuprocentowy udział Ukraińców w organach bezpieczeństwa może być mylący, biorąc pod uwagę często wysokie stanowiska przez nich zajmowane. Przynależność do PPR mogła być czynnikiem decydującym o zwolnieniu z przymusowego wysiedlenia. Świadczą o tym wyniki komisji powołanej w czerwcu 1946 r., której zadaniem było rozpatrywanie spraw związanych z ewentualnym zwolnieniem z akcji przesiedleńczej<sup>25</sup>.

Mimo takich przypadków w trakcie przymusowych wysiedleń nastąpiła sprzeczność między programem i postulatami politycznymi partii a partykularnym interesem jej członków narodowości ukraińskiej. PPR próbowała przedstawiać konflikt polsko-ukraiński nie w sensie etnicznym, a ideologicznym. Nacjonalistów i popierającą ich część Ukraińców, tak jak polskie podziemie niepodległościowe, zaliczano do „obozu reakcji”<sup>26</sup>.

W publicznych deklaracjach nigdy nie używano endeckiego hasła „Polska dla Polaków”, jednak w praktyce działalność PPR i uzależnionego od niej aparatu władzy zmierzała w tym kierunku<sup>27</sup>. Stosunek PPR do mniejszości narodowych należy uznać za próbę percepcji wzorów radzieckich formalnie niwelujących różnice narodowościowe jak i wypracowania specyficznego wzorca narodowego komunizmu<sup>28</sup>.

## POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

Działalność prowadzona w lipcu i sierpniu 1944 r. przez socjalistycznych działaczy PKWN przygotowała grunt do powołania tymczasowych władz centralnych i terenowych partii. 9 sierpnia 1944 r. w Lublinie zwołano wiec pepeesowców z udziałem Bolesława Drobnera, Edwarda Osóbki-Morawskiego i Stefana Matuszewskiego. Na zakończenie, wiecu podjęto rezolucję akceptującą politykę i program PKWN<sup>29</sup>. Następnego dnia powstał Komitet Organizacyjny Powiatowego i Miejskiego Komitetu Robotniczego PPS

<sup>24</sup> W. Góra, Z. Jakubowski, *Z dziejów organów bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie lubelskim 1944–1948*, Lublin 1978, s. 198–199.

<sup>25</sup> Od 7 czerwca 1946 r. Komisja odbyła 12 posiedzeń, rozpatrując 451 podań indywidualnych, a także 91 dotyczących rodzin pracowników MO i UB (62 rodziny) oraz aktywnych członków PPR (41 rodzin). Wszystkie sprawy rodzin pracowników MO i UB oraz aktywu PPR zostały załatwione pozytywnie (101 rodzin z podań indywidualnych), w przypadku podań indywidualnych decyzję przychylną podjęto w odniesieniu od 149 rodzin (małżeństwa mieszane – 57, starzy i chorzy – 80, rodziny oficerów WP – 10), wypadki pomyłek w ewidencji i dobry stosunek do państwa polskiego – 87, odroczenia udzielono 35 rodzinom, 257 podań załatwiono odmownie, 1 czerwiec 1946, Włodawa: Protokół konferencji burmistrzów, wójtów i sekretarzy gminnych zwołanej przez starostę powiatowego włodawskiego w sprawie przesiedlenia Ukraińców: *Repatriacja czy deportacja...*, t. 2, s. 180–182.; Pisma z 28 czerwca i 26 lipca 1946 r. Starosty Powiatowego w Włodawie do wojewody lubelskiego: APL, UWL-WSP, 59, s. 25, 30–31.

<sup>26</sup> *Protest stolicy przeciwko zbrodni we wsi Wierchowiny*, „Głos Ludu” 1945, nr 152, s. 4.

<sup>27</sup> J. Wrona, *Mniejszości narodowe w programach i polityce polskich partii politycznych (1944–1949)*, [w:] *Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji. Rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2002, s. 232.

<sup>28</sup> M. Zaremba, *Próba legitymizacji władzy komunistycznej w latach 1944/1947 poprzez odwołanie się do treści narodowych*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, red. M. Głowiński, Warszawa 1997, t. 2, s. 35–61.

<sup>29</sup> *Z kroniki lubelskiej. Wiec Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Rzeczpospolita” 1944, nr 9, bp.



w Lublinie<sup>30</sup>. Akcja działaczy socjalistycznych umożliwiła powołanie w dniu 21 sierpnia 1944 r. Tymczasowego Okręgu Komitetu Robotniczego PPS w Lublinie; jego przewodniczącym został Wacław Czerwonka<sup>31</sup>. W momencie powstania tymczasowych władz okręgowych partii działacze socjalistyczni skoncentrowali swoje działania na powołaniu tymczasowych władz centralnych. W tym celu wyłoniono komitet organizacyjny PPS, który rozpoczął przygotowania do konferencji partyjnej, która miała określić i przedstawić członkom partii założenia ideowo-polityczne.

Obradowała ona w Lublinie w dniach 10–11 września 1944 r., powołano na niej władze centralne odrodzonej PPS. W przemówieniach wygłoszonych przez E. Osóbkę-Morawskiego, S. Matuszewskiego i B. Drobnera oraz w przyjętych przez konferencję dokumentach określono linię polityczną partii. Odwołując się do 50-letniej historii i do tradycji partii, akcentowano, że PPS będzie kontynuacją jednolitifrontowego nurtu, który w okresie okupacji wyodrębnił się organizacyjnie w Robotniczą Partię Polskich Socjalistów i że odrodzona PPS oprze się na rewolucyjnych tezach programu radomskiego z 2 lutego 1937 r. Realizację programu PKWN, w tym jego polityki narodowościowej względem Ukraińców, uznano za podstawowe zadania umożliwiające wewnątrzpaństwową stabilizację życia społeczno-politycznego i gwarancję dobrych stosunków z ZSRR<sup>32</sup>.

Partia ta nie aspirowała do rozwiązywania kwestii ukraińskiej w Polsce, widząc jej złożoność i wieloaspektowość. Głównym działaniem partii było zdobycie poparcia i zaplecza społecznego. O względy ludności ukraińskiej nie zabiegano, licząc się z nieuchronnością ich wyjazdu z Polski, a także stosując narodowe i klasowe kryteria członkostwa. Ukraińcy stanowiący w bezwzględnej większości ludność rolniczą nie byli członkami pożądanymi dla tej partii. W powiatach objętych konfliktem polsko-ukraińskim skład społeczny członków PPS miał głównie charakter inteligencko-mieszkański i związany był z brakiem zakładów i ośrodków przemysłowych.

Stanowisko odrodzonej PPS w kwestii ukraińskiej było akceptacją przez tę partię przebiegu wschodniej granicy Polski i poparciem dla działań władz. Zostało ono potwierdzone podczas zjazdu delegatów (20 czerwca 1945 r.)<sup>33</sup> i obrad konferencji województwa lubelskiego (8 października 1945 r.)<sup>34</sup>. Stanowisko to było zbieżne z stanowiskiem władz naczelnych partii i tezami obowiązującego programu. Zakładał on równouprawnienie obywateli bez względu na narodowość<sup>35</sup>. PPS wychodząc z założenia, że Ukraińcom jako przesiedleńcom nie należą się te uprawnienia, odeszła od proponowanych w okresie międzywojennym rozwiązań autonomii terytorialnej.

<sup>30</sup> S. Stępień, *Polska Partia Socjalistyczna w województwie lubelskim 1944–1948*, Lublin 1980, s. 25.

<sup>31</sup> W skład władz okręgowych wchodził ponadto: sekretarz – Bogdan Winnicki, skarbnik – Stanisław Kercz, członkowie – Jan Potocki, Zygmunt Oszustowski, Aleksander Kurek, Józef Szydłowski i Jan Cebryński, S. Stępień, *op. cit.*, s. 25.

<sup>32</sup> *Konferencja PPS w Lublinie*, „Barykada Wolności” 1944, nr 2/3, s. 2–10.

<sup>33</sup> Protokół ze zjazdu delegatów wojewódzkich w dniu 20 czerwca 1945 r. odbytego w Sali Ubezpieczalni Społecznej w Lublinie przy ulicy Hipotecznej 4.: APL, 1250, 1, s. 8–14.

<sup>34</sup> Protokół z obrad konferencji wojewódzkiej w wojewódzkim Komitecie PPS z dnia 8 października 1945 r., APL, 1250, 1, s. 14–19.

<sup>35</sup> *Zob. Program PPS uchwalony na XXIV Kongresie PPS w Radomiu*, Warszawa 1937.

## STRONNICTWO LUDOWE

23 sierpnia 1944 r. w Lublinie powstał Komitet Organizacyjny Stronnictwa Ludowego, którego głównym zadaniem było przygotowanie zjazdu delegatów całego województwa. Przewodniczącym Komitetu został Andrzej Witos<sup>36</sup>. Na prezesa Tymczasowego Zarządu Głównego Stronnictwa w Lublinie powołano Stanisława Koteka-Agroszewskiego, którego działał z ramienia „Woli Ludu” i podlegał organizacyjnie jego Zarządowi Głównemu.

Podstawowym zadaniem, jakie stało przed Tymczasowym Zarząd Głównym SL było przygotowanie Kongresu Chłopskiego. Decyzja o jego zwołaniu zapadła około 10 sierpnia 1944 r. Dwudniowym zjazd rozpoczął obrady 17 września 1944 r. Uczestnicy zjazdu zaaprobowali wytyczne manifestu PKWN oraz wybrali naczelne i wojewódzkie władze Stronnictwa<sup>37</sup>. Na prezesa lubelskiego SL został wybrany Józef Wójcik<sup>38</sup>. Zjazd oficjalnie potwierdził wznowienie organizacyjnej i politycznej działalności „odrodzonego” SL oraz akceptację dla wytycznych programowych, które od tego czasu obowiązywały<sup>39</sup>.

Zjazdy powiatowe SL w województwie lubelskim przeprowadzone zostały od stycznia do grudnia 1944 r. Przebiegały one pod hasłami poparcia polityki PKWN i oparcia platformy współpracy z ZSRR. SL podobnie jak ludowcy w okresie międzywojennym mimo klasowego – chłopskiego – charakteru utożsamiali chłopów z polsnością<sup>40</sup>. Powstanie PSL jako nowego uczestnika sceny politycznej zaznaczyło się znacznym spadkiem liczby członków SL. Przechodzenie do PSL części członków umocniło lewicę ludową i scementowało oblicze ideowe. SL od podjęcia działalności kwestię ukraińską rozpatrywało jedynie przez pryzmat działań władz.

Popieranie przesiedleń Ukraińców z Polski i metod ich realizacji wynikało z faktu, że partia ta nie aspirowała do kreacji rozwiązań tego problemu. Partykularyzm i program polityczny stronnictwa zaznaczał priorytety i sferę największego zainteresowania stronnictwa. Problem przesiedleń Ukraińców SL poruszało jedynie w aspekcie zagospodarowania ziem i gospodarstw poukraińskich, które miały stać się integralną częścią przebudowy stosunków własnościowych i ustroju społeczno-gospodarczego wsi lubelskiej.

Stronnictwo uznawało, że granica polsko-radziecka powinna stać się granicą etniczną między narodem polskim i ukraińskim. Granica ta powinna być gwarancją i pod-

<sup>36</sup> Zastępcą A. Witosa został Stanisław Radomski, sekretarzem komitetu Jan Gorzela, członkami Stanisław Duda, Franciszek Markiewicz, Helena Gadzała, S. Mazur, Protokół z odbytego w dniu 23 sierpnia 1944 r. zebrania członków SL w Szkole Krawieckiej, ul. Spokojna 10 w Lublinie: AAN, 1360, 244/7, s. 1.

<sup>37</sup> Protokół ze Zjazdu Delegatów Stronnictwa Ludowego odbytego w dniach 17–18 września 1944 r.: AAN, 1360, 244/1, s. 1.; *Rezolucje Zjazdu Stronnictwa Ludowego*, „Zielony Sztandar” 1944, nr 2–3, s. 8–10.

<sup>38</sup> Funkcję I wiceprezesa pełnił Jan Witaszek, II wiceprezesa – Stanisław Radomski, sekretarza – Ludwik Góral, skarbnika – Jan Wdowczyk.

<sup>39</sup> *Manifest Stronnictwa Ludowego do wszystkich chłopów w Polsce*, „Zielony Sztandar” 1946, nr 23, s. 1.; *Uchwały NK SL na temat aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych*, „Zielony Sztandar” 1946, nr 32, s. 1, 4.

<sup>40</sup> Zob. R. Halaba, *Stronnictwo Ludowe 1944–1946. Niektóre problemy rozwoju organizacyjnego i działalności politycznej*, Warszawa 1966, s. 46–47, 51; A. Mieczkowski, *Geneza i działalność polityczna Stronnictwa Ludowego 1944–1947*, Lublin 1987, s. 51–52.

stawą budowy Polski Ludowej w oparciu o sojusz z ZSRR i hasła zawarte w Manifeście PKWN<sup>41</sup>.

Kwestia ukraińska nie była głównym polem zainteresowania naczelnych władz Stronnictwa<sup>42</sup>. Jedynie we wrześniu 1945 r. na konferencji wewnątrzpartyjnej poświęconej sprawom organizacyjnym wspomniano o działających „bandach ukraińskich”, które utrudniały swobodny rozwój organizacyjny. Jednak przy tej okazji podkreślano, że rozwój Stronnictwa w terenie hamuje przede wszystkim działalność PPR<sup>43</sup>.

### STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE

Obok odrodzonej PPS i lubelskiego SL na scenie politycznej z inicjatywy PPR działalność wznowiło Stronnictwo Demokratyczne. Jego restytucja była wynikiem działań Grupy Inicjatywnej przy ZPP (Wincenty Rzymowski, Leon Chwistek i Jan Karol Wende), działacze przybyłych do Lublina z armią gen. Zygmunta Berlinga (Jan Baranowski i Leon Chajna) oraz opowiedzenia się przez Romualda Millera za PKWN. Z ramienia tzw. Grupy Inicjatywnej, która działała przy ZPP, Wincenty Rzymowski podpisał w Chełmie Manifest PKWN, który stał się podstawą programu ideowo-politycznego Stronnictwa Demokratycznego<sup>44</sup>.

18 (22) sierpnia 1944 r. w Lublinie odbyło się zebranie wznawiające działalność SD. Na jednym z pierwszych zebrań powołano Tymczasowy Zarząd Główny na czele z Wincentym Rzymowskim<sup>45</sup>. Uczestnicy zebrania wyłonili delegację, która poinformowała przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej – Bolesława Bieruta – o fakcie restytucji ugrupowania i powołaniu jego tymczasowych władz okręgowych.

Wielokrotnie dyskutowany projekt deklaracji autorstwa W. Rzymowskiego został przyjęty przez Zarząd Główny SD i opublikowany 28 września 1944 r. W deklaracji w sposób pośredni negatywnie oceniano przedwojenną politykę narodowościową i panujące stosunki społeczno-ekonomiczne. Podkreślano nowe położenie geopolityczne Polski, a gwarancję jej bezpieczeństwa przed Niemcami miały stanowić poprawne stosunki ze słowiańskimi sąsiadami<sup>46</sup>.

---

<sup>41</sup> Deklaracja Ideowo-Polityczna Stronnictwa Ludowego uchwalona jednogłośnie przez Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego w dniu 5 września 1945 r., AAN, 1360, 244/2, s. 1–4.

<sup>42</sup> Protokoły z posiedzeń Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego z 25–26 marca, 23 września 1945 r. i 16 stycznia 1946 r., AAN, 1360, 244/3, s. 1; Protokoły z posiedzeń Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego w roku 1945 (AAN, 1360, 244/5, s. 1–29) i 1946, (AAN, 1360, 244/4, s. 1–4).

<sup>43</sup> Protokół z posiedzenia konferencji sekretarzy i prezesów Zarządów Wojewódzkich odbytej dnia 15 września 1945 r.: AAN, 1360, 244/12, s. 1 i nast.

<sup>44</sup> R. Dunin, M. Kuryłowicz, J. Wrona, *Stronnictwo Demokratyczne w województwie lubelskim w latach 1944–1975*, Warszawa 1981, s. 13–15.

<sup>45</sup> Tymczasowe władze SD tworzył: W. Rzymowski – prezes, Romuald Rudnicki – sekretarz. W październiku 1944 r. dokonano zmian w składzie Tymczasowego Zarządu Głównego, stanowisko sekretarza objął Leon Chajna, a wiceprzewodniczącym został Jan Karol Wende.

<sup>46</sup> *Deklaracja Stronnictwa Demokratycznego z 28 września 1944 r.*, [w:] *Stronnictwo Demokratyczne w Polsce Ludowej*, red. W. Beczek, Warszawa 1968, cz. 1, s. 15–23.

Deklaracja Stronnictwa Demokratycznego stanowiła naturalną, ideowopolityczną konsekwencję faktu podpisania przez W. Rzymowskiego Manifestu PKWN. Oznaczało to pełną i bezwarunkową akceptację dokonujących się przemian ustrojowych, społeczno-gospodarczych i ewolucji na odcinku polityki narodowościowej w Polsce<sup>47</sup>. Z powołaniem centralnych struktur powołano również tymczasowe władze okręgowe, prezesem został Antoni Kłosek<sup>48</sup>.

Stronnictwo z racji zależności od PPR, ograniczonych wpływów i klasowego zaplecza politycznego<sup>49</sup> nie aspirowało do kreacji rozwiązań w kwestii mniejszości narodowych. Struktura organizacyjna partii opierała się na elektoracie miejskim, skupionym według stanu na 31 grudnia 1946 r. w kołach w Lublinie, Siedlcach, Łukowie, Zamościu, Chełmie, Włodawie i Lubartowie. Były to przeważnie tereny o niskim natężeniu konfliktu polsko-ukraińskiego. Jednak zgodnie z przyjętą linią polityczną działacze SD, obok członków innych partii, brali liczny udział w akcji przesiedleńczo-osiedleńczej czy uświadamianiu społeczeństwa celowości zwalczania „band”<sup>50</sup>.

### POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE

Powstanie Polskiego Stronnictwa Ludowego związane było z ustaleniami konferencji jałtańskiej (4–11 lutego 1945 r.), moskiewskiej (17–21 czerwca 1945 r.) i powołaniem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (28 czerwca 1945 r.).

PSL, które należy uznać za kontynuację SL „Roch”, stało się najważniejszym ugrupowaniem legalnej opozycji. Po wkroczeniu oddziałów Armii Czerwonej i powstaniu PKWN władze wojewódzkie „Rocha” zajęły negatywne stanowisko wobec PKWN, zalecając dalszą działalność konspiracyjną<sup>51</sup>. Jedynie lokalni działacze z powiatu siedleckiego podjęli współpracę z administracją PKWN, za co mieli w przypadku nieustąpienia z niej zostać wykluczeni ze Stronnictwa<sup>52</sup>. Wiosną 1945 r. SL „Roch” podjęło w województwie

<sup>47</sup> R. Dunin, M. Kuryłowicz, J. Wrona, *op. cit.*, s. 13–15; J. Wrona, *Zależni czy suwerenni. Stronnictwo Demokratyczne w województwie lubelskim 1944–1975*, Lublin 1998, s. 31–48.

<sup>48</sup> Tymczasowe władze okręgowe tworzyli: Antoni Kłosek – prezes, Tomasz Rowita-Ostrowski – wiceprezes, Bohdan Trejgiel – sekretarz, Henryk Fodemski – skarbnik. 4 lutego 1945 r. zmieniono stan tymczasowości i powołano jako pierwszy w kraju Zarząd Wojewódzki. Funkcję prezesa nadal sprawował Antoni Kłosek, od 3 czerwca 1945 r. dotychczasowy wiceprezes Tomasz Ostrowski. Pierwszy Zarząd Wojewódzki tworzyli ponadto wiceprezesi Tomasz Ostrowski i Leszek Zdebich, oraz sekretarz Bogdan Trejgiel, Notatka o powstaniu Stronnictwa Demokratycznego w Lublinie: AAN, 1438, 1027, s. 1–2.

<sup>49</sup> J. Wrona, *Zależni...*, s. 69.

<sup>50</sup> Sprawozdanie Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Demokratycznego w Lublinie za okres 1 stycznia–31 grudnia 1946 r.: AAN, 1438, 1027, s. 10–22.

<sup>51</sup> t. Żenczykowski, *Polska Lubelska*, Warszawa 1990, s. 107.

<sup>52</sup> R. Halaba, *Niektóre problemy rozwoju Stronnictwa Ludowego od powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w latach 1944–1945*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego” 1959, nr 1, s. 71.

lubelskim jawną działalność, marginalizując SL. Nie doszło jednak do konferencji unifikacyjnej (15 sierpień 1945) ze względu na aresztowania 40 działaczy „Rocha”<sup>53</sup>.

Po powrocie do kraju S. Mikołajczyk (27 czerwca 1945 r.) nawiązał współpracę z W. Witosem i ostatecznie 22 (25) sierpnia 1945 r. powołano Polskie Stronnictwo Ludowe<sup>54</sup>. Pomimo zmiany nazwy stronnictwo nawiązywało do tradycji międzywojennych i uważało się za ich spadkobiercę, a w praktyce polityczne stało się najważniejszą partią konkurencyjną w stosunku do PPR i jej sojuszników. PSL, nawiązując do wypracowanej ideologii agrarystycznej, uważało się za ogólnonarodowy i ponadklasowy ruch polityczny aspirujący do przejścia władzy demokratycznymi metodami<sup>55</sup>.

Ogólnopaństwowe aspiracje partii znalazły swoje odzwierciedlenie między innymi w problematyce granic państwa polskiego i polityki narodowościowej. W oparciu o ideologię agraryzmu promowano koncepcję ustrojową, która stawiała chłopów w roli głównego gospodarza w państwie, głównej reprezentacji politycznej. PSL utożsamiał pojęcia etniczne i polityczne, przez chłopów rozumiał jedynie tych narodowości polskiej. Stanowisko to najbliższe było założeniom i działalności prawicy międzywojennego ruchu chłopskiego, reprezentowanej przez PSL „Piaś”<sup>56</sup>.

W województwie lubelskim działacze PSL podjęli działalność we wrześniu 1945 r., doprowadzając szybko do wzrostu liczby członków i jednostek organizacyjnych partii. Do PSL wstępowali ujawniający się żołnierze Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich oraz inni, którzy legalnie chcieli przeciwstawić się polityce partii komunistycznej. Do 15 października 1945 r. ujawniło się na terenie województwa 6 376 osób, w tym 4415 członków BCh. W wrześniu i październiku 1945 r. zdecydowana większość kół SL „lubelskiego” przekształciła się w koła PSL. Równocześnie powstawały nowa koła PSL; na przełomie roku Stronnictwo stało się najliczniejszą partią w Polsce i w województwie lubelskim<sup>57</sup>.

Przed zjazdem wojewódzkim w Lublinie odbywały się zjazdy powiatowe w październiku i listopadzie 1945 r. 9 grudnia 1945 r. z udziałem S. Mikołajczyka odbył się w Lublinie zjazd wojewódzki PSL, na którym wybrano Zarząd Wojewódzki PSL i jego prezesa, którym został Stanisław Wójcik<sup>58</sup>. W toku zjazdu dyskutowano o najważniejszych wydarzeniach i sprawach społeczno-politycznych. We wniosku końcowym znalazły się

<sup>53</sup> A. Mieczkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Chełmszczyźnie w latach 1945–1949*, „Rocznik Chełmski” 1999, t. 5, s. 272–273.

<sup>54</sup> Zob. R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992, s. 29–38.

<sup>55</sup> J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944–1950*, Lublin 1995, s. 166–167.

<sup>56</sup> R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia niepodległościowego i legalnej opozycji do mniejszości ukraińskiej w latach 1944–1947*, [w:] *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003, s. 104.

<sup>57</sup> A. Mieczkowski, *op. cit.*, s. 272–273.

<sup>58</sup> Zarząd Wojewódzki PSL w Lublinie wybrany na zjeździe 22 grudnia 1945 r.: prezes – S. Wójcik, członek zarządu i I wiceprezes – Lucjan Świdziński, skarbnik – Stanisław Hordy, sekretarz – Józef Błasiak; w dniu 10 listopada 1946 r. odbył się zjazd wojewódzki PSL, na którym wybrano nowy zarząd wojewódzki: prezes – L. Świdziński, wiceprezesi – Jan Lenkiewicz i Eugeniusz Stańczak, sekretarz – Józef Błasiak, skarbnik – Franciszek Sanniak, oraz członkowie – Stanisław Kot, Stanisław Wójcik, Antoni Marucha, Jan Pasiak, Helena Jakubówna i Stanisław Wejwoda.

uwagi o kwestii ukraińskiej. Nie wypowiedziano się o założeniach polityki narodowościowej, ale oceniano je przez pryzmat złego stanu bezpieczeństwa i kurczenie stanu ludności polskiej, które miały godzić w całość i dobro kraju. Postulowano, aby czynniki rządowe podjęły takie działania, które umożliwiłyby pracę rolnikom województwa. W aspekcie akcji przesiedleńczej oznaczało to niewypowiedziany postulat przydzielania polskim chłopom ziemi po wysiedlonych Ukraińcach, traktowany jako dalszy etap przebudowy wsi lubelskiej<sup>59</sup>.

Stanowisko lokalnych – w tym lubelskich – działaczy PSL zdecydowało o obliczu ideowo-politycznym programu ugrupowania, przyjętym na I Kongresie (19–21 stycznia 1946 r.). Według przyjętego statutu członkiem PSL mógł zostać każdy obywatel polski o nieposzlakowanej czci, uznający za swój program PSL, jednak w praktyce nadal utożsamiano polskość jako pojęcie etniczne, a swoją ideologię jako rodzimy i rdzennie polski prąd społeczno-polityczny. Peeselowska wizja państwa zakładała, że Polska dzięki przeprowadzonym reformom i innym działaniom politycznym stanie się w przyszłości krajem jednonarodowym. W programie PSL, uchwalonym na I kongresie, problematyka ukraińska jako element polityki narodowościowej nie występowała. Zaznaczono jednak, że zgodnie z przymierzem polsko-radzieckim PSL pragnie pozostać w dobrych sąsiedzkich stosunkach i współdziałaniu z ZSRR i narodem ukraińskim<sup>60</sup>.

Założenia programowe były propagowane w strukturach rejonowych. W szczytowym okresie rozwoju organizacyjnego – połowa 1946 r. – PSL w województwie lubelskim zrzeszało około 60 tys. członków<sup>61</sup>.

Problematyka ukraińska w aspekcie realizacji polskiej polityki narodowościowej występowała na łamach organu PSL „Gazety Ludowej”<sup>62</sup>. Pojawiająca się okresowo krytyka akcji przesiedleńczej sprowadzała się do apelu o udoskonalenie jej metod i zwiększenie tempa. Postulowano m.in. zorganizowanie chłopskiej samoobrony przed UPA jako czynnika wspomagającego akcję wysiedleńczą oraz szybkie zagospodarowanie ziem poukraińskich, np. powiatu hrubieszowskiego jako spichlerza Polski<sup>63</sup>. Obustronne prze-

<sup>59</sup> Pismo wojewody lubelskiego do Ministerstwa Administracji Publicznej z 22 grudnia 1945 r.: APL, UWL-WSP, 33, s. 1.

<sup>60</sup> *Program PSL z 19–21 stycznia 1946 r.: Programy stronnictw ludowych*, red. S. Lato, W. Stankiewicz, Warszawa 1969, s. 354–381.; zob. L. Błądek, *Wizja Polski w programie Polskiego Stronnictwa Ludowego 1945–1947*, Warszawa 2000, s. 98–99; *Przemiany*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 20, s. 6; *Dziewiąta sesja Krajowej Rady Narodowej*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 2, s. 2; *Wspólny los, wspólne nasze zwycięstwo. Przemówienie radiowe Stanisława Mikołajczyka*, „Piast” 1947, nr 2, s. 1.

<sup>61</sup> A. Mieczkowski, *op. cit.*, s. 274.

<sup>62</sup> *W powiatach nad Sanem. Bandy nacjonalistów ukraińskich szerzą terror ogniem i mieczem*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 40, s. 5; *Zniszczenia i pogorzeliska nad Sanem. Tragiczny bilans repatriacji Ukraińców*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 139, s. 4; *Przemiany...*

<sup>63</sup> *Racja stanu ze Związkiem Radzieckim. W rocznicę paktu, przyjaźni i wzajemnej pomocy*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 110, s. 6; *Powrót repatriantów z Rosji. Z Polski wyjedzie jeszcze 30.000 Ukraińców*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 114, s. 4; W. Pomiankiewicz, *Hrubieszowskie – ziemia Staszica nękana przez bandy bulbowców*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 154, s. 4; *Ostatnia faza repatriacji Ukraińców. Nareszcie zapanuje spokój*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 155, s. 4.

siedlenia między Polską i USRR uznano za korzystne i służące sprawie dalszego umocnienia przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i współpracy międzynarodowej<sup>64</sup>.

Stosunek PSL do kwestii ukraińskiej po lipcu 1944 r., jako uczestnika sceny politycznej, a także ośrodek kształtujący opinię publiczną, pokrywał się z założeniami polityki narodowościowej PPR. PSL propagowało jednak szybkie, sprawne i humanitarne przeprowadzenie akcji przesiedleńczej i szybkie zagospodarowanie gospodarstw poukraińskich przez chłopów polskich. Główną przesłanką takiego stanowiska PSL i jej działaczy do sprawy ukraińskiej należało upatrywać w kwestiach prawnomiędzynarodowych, ideologicznych i bieżącej polityki. Te trzy elementy umożliwiały PSL i S. Mikołajczykowi próbę wygrania demokratycznych wyborów do Sejmu Ustawodawczego, którą uznawano za priorytet działalności stronnictwa. Spory na tym tle z innymi partiami lub rządem mogły jedynie osłabić spójność wewnętrzną, groziły utratą potencjalnych wyborców, zwłaszcza w województwach objętych konfliktem polsko-ukraińskim. Należało oddalić oskarżenia o współpracę czy sprzyjanie siłom reakcyjnym

W wyniku represji i działań organów bezpieczeństwa publicznego oraz wojska PSL nie uzyskało spodziewanego poparcia w sfałszowanym referendum ludowym (30 czerwiec 1946 r.) i wyborach do Sejmu Ustawodawczego (19 styczeń 1947 r.). Z powodu dalszych represji i penetracji PSL nastąpiło załamanie jego siatki organizacyjnej i koncepcji dalszego działania w województwie lubelskim<sup>65</sup>.

### POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE „WYZWOLENIE”

Jednym z elementów osłabiania wewnętrznego ugrupowania Mikołajczyka przez PPR było powołanie (9 czerwca 1946 r.) przez Tadeusza Reka i Bronisława Drzewieckiego PSL „Nowe Wyzwolenie”. Ugrupowanie to nie zaistniało jednak na lubelskiej scenie politycznej, a jego członkowie wstępowali najczęściej ponownie do SL. Wynikało to z charakteru stronnictwa, ponieważ zostało powołane w celach taktycznych, a jego twórcy tej działalności, nie rozpatrywali w kategoriach długookresowych. Moment powstania oprócz referendum zbieżny był również z ostatnim etapem przymusowej akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej. Politycy partii nie interesowali się tą tematyką, nastawiając się na walkę o przywództwo i zwiększenie swojej roli wśród partii ludowych<sup>66</sup>.

### STRONNICTWO PRACY

Drugim po PSL ośrodkiem legalnej opozycji stał się ruch chrześcijańsko-społeczny. W wyniku porozumienia grup Karola Popiela i Zygmunta Felczaka doszło ostatecznie do

---

<sup>64</sup> Wykonanie układu między Polską a USRR. Wymiana obywateli polskich na ludność ukraińską, „Gazeta Ludowa” nr 125, s. 2; Wymiana obywateli polskich na ludność ukraińską, „Piast” 1947, nr 19, s. 1.

<sup>65</sup> Zob. R. Turkowski, *op. cit.*, s. 261.; A. Mieczkowski, *op. cit.*, s. 284–291.

<sup>66</sup> Do członków i sympatyków Polskiego Stronnictwa Ludowego, „Nowe Wyzwolenie” 1946, nr 1, s. 1; Z Manifestu Lipcowego, Repatriacja i przesiedlenie, „Nowe Wyzwolenie” 1946, nr 7, s. 13–14; Wykonanie układu między Polską a USRR, „Nowe Wyzwolenie” 1947, nr 14, s. 4.

ich formalnego połączenia (1 grudnia 1945 r.)<sup>67</sup>. Przy połączeniu uzgodniono tekst Deklaracji Stronnictwa Pracy, który był kompromisem polegającym na przyjęciu platformy politycznej „Zrywu”, a ideologicznej – zwolenników Popiela<sup>68</sup>.

Organizacja wojewódzka SP w województwie lubelskim rozpoczęła działalność w styczniu 1946 r. Na czele lubelskich władz wojewódzkich stanął prof. Henryk Dembiński<sup>69</sup>. Mimo olbrzymich przemian politycznych w Polsce rozkład wpływów SP w województwie lubelskim pokrywał się w zasadzie z przedwojennym – tyle że stronnictwo umocniło się personalnie i organizacyjnie<sup>70</sup>.

Największe znaczenie dla działalności politycznej Stronnictwa Pracy w województwie lubelskim miał I Walny Zjazd Wojewódzki, który odbył się 30 maja 1946 r. W uchwalonej przez zjazd rezolucji nie poruszano w sposób otwarty kwestii ukraińskiej. Realizowaną politykę narodowościową popierano jako element przeprowadzenia reform społecznych, warunkiem ich poparcia było wykonanie ich w duchu prawa i sprawiedliwości<sup>71</sup>. Władze i członkowie Stronnictwa wychodzili z założenia, że przesunięcia graniczne będące wynikiem drugiej wojny światowej należy eksponować w sposób najbardziej korzystny dla interesów narodu i państwa polskiego. Przekonanie to wynikało z przyjęcia przez władze ugrupowania orientacji proradzieckiej, uznającej ZSRR za gwaranta stabilizacji terytorialnej i politycznej Polski<sup>72</sup>.

W wyniku narastania kryzysu wewnętrznego w Stronnictwie po wrześniu 1946 r. ograniczyło ono swoją działalność jedynie do funkcjonowania władz wojewódzkich i ich udziału w zjazdach i pracach ogólnokrajowych<sup>73</sup>.

<sup>67</sup> Skład Zarządu Głównego Stronnictwa: prezes – Karol Popiel, wiceprezes – Józef Kwasięborski, Piotr Nowakowski, Zbigniew Madeyski, Feliks Widy-Wirski, Zygmunt Felczak, Tadeusz Michejda, sekretarze – Stanisław Bukowski, Konstanty Turowski, Stefan Brzeziński, Jerzy Domiński, skarbnik – Antoni Antczak, zastępca skarbnika – Marian Lityński, członkowie Jerzy Lewandowicz, Kazimierz Komaniecki, Józef Alojzy Gawrych, Eugeniusz Stręcioch, Józef Maciejewski i Damazy Tilgner.

<sup>68</sup> *Deklaracja ideologiczna Stronnictwa Pracy*, „Rzeczpospolita” 1945, nr 315, s. 4; *Tezy programowe Stronnictwa Pracy*, Warszawa 1946.

<sup>69</sup> Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Pracy w Lublinie tworzyli prezes – Henryk Dembiński, wiceprezes – Stanisław Kalinowski, Tadeusz Małachowski, sekretarz – Józef Głowacki, Adam Jurkiewicz, skarbnik – Józef Burak, zastępca skarbnika – Antoni Konopczyński, członkowie – Michał Chodorowski, Adam Forkiewicz, Tadeusz Halliop, Jan Kulczycki, Stefan Nowicki, Aleksander Serafin, Jan Tokarski i Czesław Zolański. Pismo Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego o zatwierdzeniu składu personalnego Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy z 23 stycznia 1946 r., APL, UWL-WSP, 34, bp; Pismo z 24 stycznia 1946 r. do Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy w Warszawie, AAN, 1439, 423, s. 7.

<sup>70</sup> A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy (1937–1950)*, Warszawa 1988, s. 253.

<sup>71</sup> Uchwała Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy z 10 lipca 1946 r.; Okólnik Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy nr 31 z 27 lipca 1946 r., APL, UWL-WSP, 34, bp.

<sup>72</sup> W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy. 1937–1946–1950*, Warszawa 1988, s. 165.

<sup>73</sup> Między innymi na Kongresie Stronnictwa Pracy (1–2 grudzień 1946) J. Tokarski został przewodniczącym Sądu Organizacyjnego. Kongres wybrał także nowy Zarząd Główny, stanowiący jednocześnie Komitet Wykonawczy: prezes – Franciszek Mańkowski, wiceprezes – Feliks Widy-Wirski, wiceprezesi – Jerzy Domiński, Józef Alojzy Gawrych, sekretarze – Stanisław Idzior, Antoni Urbański, Aleksander Olchowicz, skarbnik – Tadeusz Małachowski, Marian Lityński i Hubert Sukiennicki.



Zbliżone do SP stanowisko zajmowało środowisko „Tygodnika Powszechnego”, co było istotne ze względu na duże wpływy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego<sup>74</sup>. Konflikt polsko-ukraiński potępiano jako przejaw zbrodniczej, skrytobójczej walki na tle rasowym, politycznym i narodowościowym<sup>75</sup>.

Liczba członków Stronnictwa Pracy w województwie nie przekraczała kilkuset, jednak znaczenie polityczne tej partii było większe, niż wynikałoby z liczebności jej członków i sympatyków. W bieżącej działalności SP popierało władze w likwidacji ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego.

## RUCH NARODOWY

Poza legalnym życiem politycznym funkcjonowało Stronnictwo Narodowe, które w pierwszym okresie (lipiec 1944 r.–lipiec 1945 r.) swojej działalności przygotowywało się do nowych rozstrzygnięć międzynarodowych. Podjęta przez Komitet Legalizacyjny Jana Bielawskiego próba legalizacji partii nie powiodła się. Delegacja przygotowana do złożenia wniosku legalizacyjnego na ręce Bolesława Bieruta nie została przyjęta (23 sierpnia 1945 r.), a wniosek złożony w kancelarii Krajowej Rady Narodowej nie był rozpatrywany<sup>76</sup>.

Władze Stronnictwa postanowiły nadal działać, dostosowując się do nowej sytuacji w oparciu o dotychczasowy podział terytorialno-administracyjny<sup>77</sup>. Działający w województwie lubelskim, jak i w całej Polsce narodowcy kierowali się wypracowanymi w okresie wcześniejszym zasadami narodowymi jako najważniejszym elementem swej ideologii i podstawą budowy państwa narodowego. Według nich państwo nie mogło być własnością wszystkich narodowości je zamieszkujących. Dzieło odzyskania niepodległości i organizacji państwa powinno być zadaniem polskiego narodu.

Narodowcy dostrzegali wagę kwestii ukraińskiej w odrodzonym państwie, jednak nadal stali na gruncie swoich tradycyjnych koncepcji narodotwórczych, w których Ukraińców nie traktowano w kategoriach odrębnego narodu, a jako ludność pochodzenia polskiego, która powinna posiadać poczucie narodowe. Za główną przeszkodę w jej repolonizacji uważano różnice religijne i uzależniony od Niemców separatystyczny ruch ukraiński.

Elementami przyszłej polityki narodowościowej wobec Ukraińców miały stać się sprawiedliwe i surowe ukaranie zbrodniarzy, likwidacja politycznego ruchu ukraińskiego i jego działaczy, zniesienie wszystkich sztucznie wytworzonych różnic w alfabecie, języku, kalendarzu i obrządku oraz rozpoczęcie akcji wychowawczej w polskim duchu

<sup>74</sup> *Geograficzne podstawy granic zachodnich*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 21, s. 5; S. Kisielewski, *Porachunki narodowe*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 24, s. 2; W. Błachut, *Przygotować plan przesiedleń*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 46, s. 7.

<sup>75</sup> *Terror na wschodzie Polski*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 32, s. 8.

<sup>76</sup> L. Kulińska, M. Orłowski, R. Sierchuła, *Narodowcy. Myśl polityczna i społeczna obozu narodowego w Polsce w latach 1944–1947*, Warszawa-Kraków 2001, s. 29; J. Wrona, *System partyjny...*, s. 206.

<sup>77</sup> *Struktura organizacyjna SN, Dzisiejsza rola i zadania naszego obozu* (12 lipiec 1945); Na historycznym zakręcie, AAN, 1328, 29, s. 1–2, 186–194

narodowym. Ostatecznie po postulowanych zmianach granicznych Polska miała obejmować około 496 tys. km<sup>2</sup>, zamieszkałych przez 33 milionów ludności; 85% stanowić mieli Polacy. Zmiany struktury narodowościowej miały przebiegać metodą przesiedleń przedstawicieli mniejszości narodowych i reemigracji Polaków<sup>78</sup>.

Według założeń Stronnictwa Narodowego struktura narodowościowa województwa lubelskiego miała odpowiadać stosunkowi 90% Polaków i 10% ludności ruskiej, białoruskiej i innej. Województwo miało dostarczyć około 150 tys. osób narodowości polskiej do zasiedlenia innych ziem, przy czym nie planowano masowych przesiedleń przedstawicieli mniejszości narodowej. Obszarem takim miała być między innymi wschodnia część województwa lwowskiego, gdzie planowano osiedlić 150 tys. lojalnych obywateli, a wysiedlić 400 tys. obywateli zaliczonych do tzw. grupy II, nieodpornych na wpływy<sup>79</sup>.

Mimo wrogiego stosunku do PPR i koncepcji przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego *de facto* działacze ruchu narodowego nie tyle popierali, o ile przyjmowali postawę bierną wobec faktu przesiedlenia przez komunistów tej ludności z województwa lubelskiego. Wypracowana postawa wynikała z faktu, że mimo rozbieżności ideologicznej i programowej posiadający realną władzę komuniści realizowali program budowy Polski jednolitej pod względem religijnym, narodowym i etnicznym. SN powołało swoje oddziały zbrojne do walki o kształt przyszłej Polski. Województwo lubelskie stanowiło IV Okręg Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, który funkcjonował od lata 1945 r. do końca 1946 r. Na jego czele stał ppłk Tadeusz Zieliński, a następnie Anioł Kazimierz Kozłowski („Pewron”, „Wron”). Skład osobowy Komendy był taki sam, co Komendy Okręgu NSZ z uwagi na to, że ta podporządkowała się Komendzie Głównej NZW<sup>80</sup>.

Mało znaną inicjatywą ruchu narodowego była próba powołania za zezwoleniem PPR Konfederacji Realnej Pracy Narodowej. Pierwszy Zjazd odbył się 17 października 1946 r. w Lublinie, przewodniczącym Komitetu Okręgowego ugrupowania został prof. KUL Andrzej Wojtkowski<sup>81</sup>. W wyniku wycofania poparcia dla tej inicjatywy przez PPR Konfederacja przestała funkcjonować<sup>82</sup>. Z uwagi na czas powstania i krótki okres działalności ugrupowanie to nie pozostawiło dokumentów dotyczących stosunku do realizowanej polityki narodowościowej.

<sup>78</sup> Wytoczne programowe ruchu narodowego w Polsce. Program Stronnictwa Narodowego; Stronnictwo Narodowe. Podłoże ideowe. Wytoczne programowe; Przebudowa społeczno-gospodarcza, cyt. za L. Kulińska, M. Orłowski, R. Sierchuła, *op. cit.*, s. 43 i n.

<sup>79</sup> Wytoczne polskiej reformy rolnej, AAN, 1328, 29, s. 56–57.

<sup>80</sup> L. Kulińska, *Narodowcy. Z dziejów obozu narodowego w Polsce w latach 1944–1947*, Warszawa-Kraków 1999, s. 201.

<sup>81</sup> W składzie Komitetu Organizacyjnego w Lublinie znalazł się prof. Leon Białkowski z KUL, profesorowie Franciszek Klepaczek i Henryk Romanowski z UMCS, Mikołaj Jędrzyńska, Władysław Kuszyk, Helena Rainer i Jan Żoła Manugiewicz.

<sup>82</sup> J. Wrona, *System partyjny...*, s. 211–212.

## UDZIAŁ CZŁONKÓW PARTII W OBSADZIE ADMINISTRACJI TERENOWEJ

Działające legalnie po lipcu 1944 r. w województwie lubelskim partie polityczne brały między innymi udział w centralnych i terenowych władzach, przez co mogły wpływać na kształtowanie opinii i postaw społecznych oraz być ośrodkiem artykulacji interesów grup ludności. Z punktu widzenia założeń polityki narodowościowej, jej upowszechnienia i realizacji nieistotne wydają się liczebność i geografia wpływów ze względu na praktycznie jednolite pośrednie lub bezpośrednie stanowisko względem przesiedleń Ukraińców i metod ich przeprowadzenia. Z punktu widzenia ustawodawstwa, podziału kompetencyjnego i wpływów politycznych najważniejsza w realizacji polityki narodowościowej na szczeblu regionalnym i lokalnym była obsada stanowisk starostów i wicestarostów, wójtów i sołtysów oraz członków wojewódzkiej, powiatowych i gminnych rad narodowych.

Partie polityczne, które dysponowały odpowiednim zapleczem materialnym i personalnym przywiązywały dużą wagę do przejścia pełnionych przez Ukraińców funkcji sołtysów na terenach przez nich opuszczanych. Dotyczyło to szczególnie terenów powiatów hrubieszowskiego, włodawskiego i bialskiego, gdzie wskaźnik Ukraińców pełniących funkcje sołtysów wynosił od 25 do 90%. Przejęcie tych funkcji oznaczało próbę rozszerzenia wpływów politycznych i budowy partii masowej na nowych terenach. Mimo zainteresowania przez partie najbardziej wpływowe w województwie obsada funkcji sołtysów została zdominowana przez działaczy PPR lub osoby z nią związane<sup>83</sup>.

Przy analizie danych należy pamiętać, że obrazują one jedynie określony moment, oraz to, że obsada funkcji i urzędów nie odbywała się według procedur demokratycznych, a zazwyczaj według klucza partyjnego. Wśród partii politycznych największe wpływy zdobyła PPR. Posiadała ona największą liczbę starostów (8), wicestarostów (7), sołtysów (127). Posiadała także największą liczbę członków w wojewódzkiej (41), powiatowych (197) i gminnych (371) radach narodowych. Najbardziej wpływowymi po PPR partiami w województwie lubelskim były SL i po sierpniu 1945 r. PSL. Partie te obsadziły swoimi członkami największą liczbę urzędów wójtów (SL – 50) i jedynie nieznacznie ustępowały PPR w liczbie sołtysów. SD, SP i PSL „Nowe Wyzwolenie” nie zdobyły większych wpływów, ponieważ nie aspirowały do budowy partii masowej w województwie lubelskim oraz pośrednio wynikało to ze struktury społecznej. SD i SP preferując elektorat inteligencji i drobnomieszczański ograniczały swoje potencjalne zaplecze polityczne.

Określony kierunek realizacji lokalnej i regionalnej polityki oraz jej metod zależały również od poparcia znacznej, czasami największej grupy osób pełniących funkcje, a oficjalnie uznających się za bezpartyjne. Miało to największe znaczenie wśród wójtów i sołtysów, którzy odpowiadali za realizację ogólnych wytycznych w terenie.

<sup>83</sup> Konferencję zwołał na zarządzenie wojewody np. starostwa hrubieszowski w dniu 14 lutego 1946 r. W konferencji obok członków partii politycznych (PPR, PPS, SL i PSL) brali udział także przedstawiciele UBP i WP. Konferencja miała wyznaczyć osoby do objęcia funkcji sołtysów po Ukraińcach i zabezpieczenia opuszczonego mienia. Protokół: APL, UWL-WA, 16, s. 46; Zestawienie wójtów i sołtysów z powiatów województwa lubelskiego: APL, UWL-WSP, 125, bp; Imienny wykaz starostów i wicestarostów województwa lubelskiego, APL, UWL-WSP, 120, bp; Wojewódzka Ankieta Sprawozdawcza: APL, KW PPR, 64, s. 103 i n.

## REFERENDUM LUDOWE I WYBORY DO SEJMU USTAWODAWCZEGO

Wśród partii legalnie działających największe znaczenie miały wyniki referendum ludowego (30 czerwca 1946 r.) i wyborów do Sejmu Ustawodawczego (19 stycznia 1947 r.). Wbrew nadziejom legalnej opozycji nie były one przeprowadzone zgodnie z regułami demokratycznymi<sup>84</sup>. Według oficjalnych wyników w całym kraju w referendum na pytanie pierwsze: „tak” odpowiedziało 68 %, na drugie: 77,2 %, na trzecie: 91,4 %<sup>85</sup>. Wyniki w województwie lubelskim nie odbiegały od krajowych; na pytanie pierwsze „tak” odpowiedziało: 68,8 %, na drugie: 75,8 %, na trzecie: 90,7 %<sup>86</sup>.

Zwycięstwo w wyborach do Sejmu Ustawodawczego Bloku Demokratycznego przesądziło o dalszym kierunku systemu politycznego i partyjnego. W skali kraju Blok Demokratyczny zdobył 80,1 % (394 mandaty), PSL 10,3 % (28), Stronnictwo Pracy 4,7% (7), PSL „Nowe Wyzwolenie” 3,5 % (7), pozostali 1,4 % (3)<sup>87</sup>. W województwie lubelskim partie zdobyły następującą liczbę mandatów: PPR – 7, PPS – 5, SL – 6, SD – 2, PSL – 3, PSL „Nowe Wyzwolenie” – 1, Lista „Polacy-Katolicy” – 1<sup>88</sup>. Prawdziwym zwycięzcą wyborów było PSL, które w województwie lubelskim miało otrzymać około 70 % głosów<sup>89</sup>.

Do wyborów jako kandydat nie został zgłoszony żaden Ukraińiec. Podczas kampanii przedwyborczej i w samym głosowaniu władze bezpieczeństwa bardzo często stosowały różne formy nacisku (jawne i grupowe głosowanie) na Ukraińców, aby oddali głosy zgodny z interesem PPR. Część Ukraińców, będąc członkami i sympatykami PPR, oddawała głosy zgodnie z linią polityczną partii, część głosowała za Blokiem, licząc, że umożliwi im to uniknięcie przymusowego przesiedlenia. Z punktu widzenia polityki narodowościowej nadzieje części Ukraińców, w tym także OUN, pokładane w zwycięstwie PSL znacząco nie wpłynęłyby i tak na ich dalszy los.

\* \* \*

Stosunek partii politycznych funkcjonujących w województwie lubelskim po lipcu 1944 r. do szeroko rozumianej kwestii ukraińskiej był najważniejszych zagadnieniem społeczno-politycznych. Charakter granicy i transfer ludności ukraińskiej do USSR w latach

<sup>84</sup> Zob. J. Wrona, *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947 r.*, Warszawa 2005.

<sup>85</sup> C. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000, s. 135.

<sup>86</sup> R. Dunin, M. Kuryłowicz, J. Wrona, *op. cit.*, s. 27–28.

<sup>87</sup> C. Osękowski, *Wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Warszawa 2000, s. 146–147.

<sup>88</sup> Posłami PPR zostali: Stanisław Bieniek, Józef Bień, Józef Tomasiak (Lublin), Paweł Dąbek, Józef Technik (Zamość) Franciszek Józwiak, Jan Klecha (Chełm), PPS: Adolf Dąb, Henryk Świątkowski (Zamość), Feliks Baranowski, Kazimierz Chodkiewicz (Lublin), Stanisław Kowalewski (Chełm), Józef Beluch Bełoński (Siedlce), SL: Władysław Majkutewicz, Wacław Makowski (Lublin), Stanisław Wrona-Merski (Chełm), Jan Pokrzywa (Siedlce), Józef Tront, Józef Wójcik (Zamość); SD: Stanisław Kaliszewski (Chełm), Wiktor Nagórski (Siedlce); PSL – Stanisław Wójcik (Lublin), Paweł Chadaj (Chełm), Stanisław Jagusz (Siedlce); PSL „Nowe Wyzwolenie”: Jan Witoszka (Zamość), „Polacy Katolicy”: Witold Bienkowski (Siedlce).

<sup>89</sup> C. Osękowski, *Wybory...*, s. 190.

1944–1947 był jednym z punktów odniesienia zarówno rozważań programowych, jak i bieżącej działalności partii politycznych.

PPR przesiedlenia Ukraińców traktowała jako ideową budowę zapowiedzianej jedności narodowej i gwarancję przebiegu nowej granicy. Stosunek odrodzonych PPS, SL i SD wynikał nie ze zmiany w założeniach programowych, ale ze stosunków międzypartyjnych i politycznych oraz hegemonicznej (dominującej) roli PPR.

Powstanie legalnej opozycji nie oznaczało powstania poglądów sprzecznych z realizowaną polityką narodowościową. Zawarty kompromis polityczny na konferencji moskiewskiej i powstanie TRJN, jego akceptacja na arenie międzynarodowej, podpisanie umowy o przebiegu granicy oraz zbieżność poglądów w sferze myśli politycznej prawdopodobnie były czynnikami, które komuniści brali pod uwagę przy podejmowaniu decyzji o przymusowych przesiedleniach Ukraińców z Polski i realizacji kolejnego etapu polityki narodowościowej względem tej mniejszości narodowej w Polsce.



*Fot. 4*

## MATERIAŁY

ANDRZEJ BRONICKI

MEDAL STANISŁAWA SZCZĘSNEGO POTOCKIEGO  
AUTORSTWA JANA FILIPA HOLZHAEUSSERA

W roku 2008 zbiory numizmatyczne Muzeum Chełmskiego wzbogaciły się o brązowy medal wybity ku czci Stanisława Szczęsnego Potockiego w 1786 r. Nie jest znana historia tego obiektu. Nie wiemy, kto go otrzymał w roku wybicia (lub tuż po) ani w jakiej rodzinie (czy rodzinach) był przechowywany przez ponad dwa wieki.

## OPIS MEDALU

A. Popiersie Potockiego na gładkim tle bez dodatkowej dekoracji i napisów; prawy profil; w „oświeceniowej” peruce przewiązanej kokardą; w polskim, generalskim mundurze, z gwiazdą Orderu Orła Białego na szarfie zawieszzonej na lewym ramieniu; na prawym ramieniu, poniżej generalskiego epoletu, litery: I. P. H. F – inicjały medaliera (Johannes Philip Holzhaeuser fecit), wykonane antykwą; wizerunek otacza średnio szeroka, płaska obwódka na skraju koła.

R. Łaciński napis wpisany w okrąg z obwódką analogiczną jak na awersie, wykonany antykwą w szesnastu wierszach. Litery różnej wielkości. Medal wybito w mennicy warszawskiej w 1786 r., w brązie (część nakładu wykonano także w srebrze). Ma on 53,9 cm średnicy. Waży 63,160 g. Awers i rewers są dobrze czytelne, chociaż nieco starte. Ufundowali go żołnierze pułku, który własnym sumptem wystawił Potocki.

Badacze problematyki medalierskiej odnotowali go pod następującymi pozycjami katalogowymi: Czapski – 3994<sup>1</sup>; Raczyński – 580<sup>2</sup>; Bentkowski – 786<sup>3</sup>; Więcek – 60<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> E. Hutten-Czapski, *Catalogue de la collection des médailles et monnaies polonaises*, t. 2, Petersburg-Kraków 1871–1916 (reprint: Graz 1957).

<sup>2</sup> E. Raczyński, *Gabinet medalów polskich oraz tych, które się dziejów Polski tyczą, z czasów panowania Stanisława Augusta (...)* wydany przez Edwarda Raczyńskiego, t. 4, Wrocław 1843.

<sup>3</sup> F. Bentkowski, *O nagrodach i znakach honorowych w Polsce*, Warszawa 1835 (rękopis).

<sup>4</sup> A. Więcek, *Jan Filip Holzhaeuser (1741–1792). Nadworny medalier króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Warszawa 1993.

STANISL: FELICI  
POTOCKI  
PALATINO RUSSIAE,  
QUOD  
IN COMITIIS GRODNENSIBUS,  
MDCCLXXXIV.  
REIPUBL: COPIAS COMPARANDO  
ET TUENDO SUIS SUMPTIBUS  
MILITE, AUCTURUM SE ULTRO  
OBTULERIT,  
CONSCRIPTA NUPER  
POTOCCIANA LEGIO,  
CIVI OPTIMO  
AUCTORI TRIBUNOQUE SUO  
D. D. D.  
MDCCLXXXVI.<sup>5</sup>

### BIOGRAFIA ARTYSTYCZNA KRÓLEWSKIEGO MEDALIERA<sup>6</sup>

Artysta urodził się w 1741 r. w Saksonii, prawdopodobnie w miasteczku Weissenfels. Jego ojciec lub oboje rodzice przybyli do tej miejscowości na początku lat trzydziestych XVIII w., jednak nie wiadomo skąd. Pierwotnie nazwisko rodowe pisano z niemiecka: Holzhäuser. Niewiele wiadomo na temat drogi edukacji artystycznej przyszłego medaliera. Najprawdopodobniej w Saksonii lub innych krajach niemieckich uczył się technik graficznych. W Graphische Sammlung w Dreźnie zachowały się dwa sztychy miedziorytnicze sygnowane inicjałami I.P.H., którymi artysta posługiwał się później, podczas pobytu w Polsce. Są to portrety wybitnych duchownych protestanckich: Joachima Justusa Breihaupta oraz Baltazara Bekkera. Do dziś nie udało się zidentyfikować jakichkolwiek wyrobów medalierskich z okresu niemieckiego, które można by łączyć z jego nazwiskiem.

Artysta przybył do Warszawy jako młody, ale już dojrzały rytmownik i medalier. Stało się to po wykonaniu przez niego medalu koronacyjnego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dzieło to zostało wysoko ocenione i zaakceptowane przez monarchę, który polecił Komisji Menniczej podpisać formalny kontrakt z twórcą. Dokument sygnowano 21 stycznia 1766 r. Fakt zatrudnienia w niedawno otwartej Mennicy Warszawskiej wpłynął w sposób zdecydowany na dalsze losy niemieckiego medaliera, który aż do końca życia był związany z tą instytucją oraz Warszawą i dworem królewskim.

---

<sup>5</sup> Stanisławowi Szczęsnemu Potockiemu wojewodzie ruskim, ponieważ na sejmie w Grodnie w 1784 r. dla Rzeczypospolitej ofiarował się, że dobrowolnie swoim sumptem powiększy wojsko pod względem ilości żołnierzy [dosłownie: przez zaciągnięcie i utrzymanie], zaciągnie i utrzyma. Regiment Potocki niedawno został sformowany. Najlepszymu obywatelowi, politykowi i swojemu dowódcy dają, poświęcają, dedykują [żołnierze] 1786 r. Serdecznie dziękuję Pani Annie Sadlak – filologowi klasycznemu, zatrudnionej w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie za przetłumaczenie napisu.

<sup>6</sup> Tę część opracowania przygotowano w oparciu o publikację autorstwa Adama Więcka, odnotowaną w przypisie 5.



Okres warszawski jawi się jako bardzo płodny i obfitujący w liczne osiągnięcia artystyczne Holzhaeussera. W tym czasie stworzył ponad 120 medali, polskie monety próbne (od grosza do talaru), tłoki pieczętno, żetony, złote sygnety, prawdopodobnie – medaliony. Pracował głównie na zlecenie króla, ale także osób prywatnych i instytucji. Pod koniec lat sześćdziesiątych wstąpił do loży masonskiej, w której wkrótce zaczął pełnić różne funkcje. W roku 1775 w uznaniu zasług, z inicjatywy Stanisława Augusta, sejm nobilitował go. Artysta zmarł niespodziewanie 17 sierpnia 1792 r. w Warszawie. Pochowany został na nieistniejącym dziś muranowskim cmentarzu ewangelickim. Do końca życia pozostał w stanie bezzennym.

Twórczość medalierską Holzhaeussera można podzielić na kilka grup tematycznych. Jedną z ważniejszych były medale okazjonalne, upamiętniające ważne wydarzenia polityczne, społeczne i gospodarcze w okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Cykl ten rozpoczyna medal koronacyjny (1765/1766), zaś następne zostały poświęcone: restauracji i rozbudowie twierdzy w Kamieńcu Podolskim (1766), otwarciu Mennicy Warszawskiej (1766), przeprowadzeniu pierwszej reformy monetarnej w Rzeczypospolitej (1766/1767), założeniu Szkoły Rycerskiej (1766), powołaniu Komisji Edukacji Narodowej (1774), przekazaniu przez lenne Księstwo Kurlandii 50 tys. talarów na rzecz skarbu Rzeczypospolitej (1774; dwie wersje), uchwaleniu ustawy o zniesieniu kar cielesnych i tortur oraz kary śmierci w procesach o czary (1776), wprowadzeniu do szkół nauki rolnictwa (1777), rozpoczęciu budowy kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie (1777/1778), wyposażeniu własnym sumptem przez króla warszawskiego arsenału (1780), budowie kanału łączącego Prypeć z Bugiem (1786), hołdowi stanów pruskich, złożonemu Fryderykowi Wilhelmowi II (1786), przyznaniu stałej, corocznej dotacji Krakowowi celem podniesienia miasta z upadku (1787), ofiarowaniu przez króla swojego prywatnego majątku w Łobzowie podupadłej Akademii Krakowskiej (1787), przeprowadzeniu drugiej reformy monetarnej w Rzeczypospolitej (1788), odsłonięciu pomnika Jana III Sobieskiego w Warszawie (1788), ofiarowaniu przez króla dużej sumy pieniędzy na powiększenie wojska (1789), zawarciu przymierza wojskowego Rzeczypospolitej z Prusami (1790), ofiarowaniu przez króla prywatnych klejnotów na rzecz skarbu narodowego (1790), uchwaleniu Konstytucji 3 Maja (1791) i prawa o miastach (1791), położeniu kamienia węgielnego pod budowę kościoła pod wezwaniem Świętej Opatrzności w Warszawie (1792).

W medalach artysty najczęstszym motywem na awersie jest głowa króla w prawnym profilu, z prostym diademem lub wieńcem, czasami otoczona napisem z imionami władcy i skróconą tytulaturą. Niekiedy jednak autor posługiwał się scenami alegorycznymi, przedstawiając Minerwę z rogiem obfitości, z którego sypią się monety (medale wybite z okazji otwarcia mennicy i reform monetarnych); personifikację stanów pruskich składających hołd Fryderykowi Wilhelmowi II; trzy tarcze herbowe – Rzeczypospolitej, Kurlandii i marszałka sejmu kurlandzkiego (Brueggena) lub wizerunek głównej fasady budowanego w tym czasie kościoła ewangelickiego w Warszawie. Medal poświęcony odsłonięciu pomnika Jana III Sobieskiego zdobi głowa zwycięzcy spod Wiednia w lewym

profilu, uwieczniona laurem. Rewers zwykle zawierał stosowny tekst łaciński, wyjaśniający upamiętnione wydarzenie. Niekiedy jednak oprócz napisu znajdował się także motyw figuralny w postaci wyobrażenia insygniów władzy (korona na poduszce na medalu koronacyjnym); rzymskiego ołtarza z płonącym ogniem (na medalu wybitym z okazji otwarcia mennicy w Warszawie); skrzyżowanych kopii i wieńca laurowego (na medalu powstałym dla upamiętnienia odsłonięcia pomnika Jana III Sobieskiego w Łazienkach) lub personifikacji Prus, trzymającej na rękach niemowlę – Fryderyka Wilhelma III (na medalu upamiętniającym hołd stanów pruskich).

Medale te są datowane z użyciem cyfr rzymskich.

Osobną kategorię stanowią medale nagrodowe, bite przez wiele lat. Był to cały cykl przeznaczony przez króla dla osób wybitnych i zasłużonych dla Rzeczypospolitej. Otwiera go „Merentibus” – Zasłużonym (od 1766), wykonany w sześciu wersjach. Król ofiarowywał go uczynom i wynalazcom. Innym medalem tej serii był „Diligentiae” – Pilności (od 1767), który rozdawano najlepszym uczniom, początkowo Korpusu Kadetów, a później (od roku 1786) również wyróżniającym się wychowankom innych szkół. Osobom bliskim, w dowód szczególnej łaski monarchy, wręczano medal „Ne cede malis” – Przeciwnościom nie daj się zwyciężyć (ok. 1770). Najzdolniejszym artystom, szczególnie rzeźbiarzom, przyznawano medal „Solerti” – Zręcznemu (ok. 1770). Cudzoziemcom, których król starał sobie zjednać lub okazać im wdzięczność nadawano medal „Signum hoc memori (pectore munus habe) – Dar ten na pamiętkę w sercu zachowaj (ok. 1770). Medal „Preamiando incitat” – Nagradzając zachęca (od ok. 1770), przyznawano osobom zasłużonym, nieposiadającym jeszcze orderów lub medalu „Merentibus”. „Pro fide, grege et lege” – Za wiarę, lud i prawo (od ok. 1770; dwie wersje) ofiarowywano także osobom wyróżniającym się na różnych polach, nienagrodzonych medalem „Merentibus”. Komisja Edukacji Narodowej posiadała swój własny medal nagrodowy (1774), wręczany za wybitne zasługi w dziedzinie upowszechniania oświaty i rozwoju szkolnictwa. Medalem „Equiti dextero” – Zasłużonemu jeźdźcowi (1775) obdarowywano królewskich paziów, którzy wykazywali się największymi osiągnięciami w sporcie jeździeckim.

Najczęstszym motywem na awersie medali nagrodowych, podobnie jak okazjonalnych, była głowa króla w prawym profilu, otoczona napisem z imionami władcy i skróconą tytulaturą. Jednak na medalu „Solerti” widnieje dekoracyjny monogram królewski, zwieńczony koroną, w wieńcu laurowym. Rewers zawierał łacińską nazwę medalu, często w wieńcu z wawrzynu lub gałązek dębowych, niekiedy uzupełnioną o wizerunek statku na wzburzonym morzu („Ne cede malis”), insygnia pracy obdarowanego („Solerti”), pięciopoliową tarczę herbową Rzeczypospolitej („Pro fide, grege et lege”) lub kopię używaną przez rycerzy konnych („Equiti dextero”).

Król, doceniając żołnierzy pełniących długoletnią służbę wojskową w jednym korpusie, ustanowił poświęcony im medal (ok. 1770; trzy wersje), który wręczano weteranom będącym w wojsku, przez co najmniej 18 lat. Za zasługi wojenne, w czasie wojny z Rosją w obronie Konstytucji 3 Maja wybito w złocie i srebrze pierwsze egzemplarze istniejącego

do dziś orderu „Virtuti Militari” (1792) oraz za osiągnięcia w służbie cywilnej – „Virtuti Civili” (w tym samym roku).

Medal nadawany za długoletnią służbę wojskową posiadał napisy w języku polskim: na awersie znajdowały się imiona monarchy i tytuł królewski, zwieńczone koroną, zaś na rewersie – stosowna inskrypcja dotycząca charakteru medalu. „Virtuti Militari” i „Virtuti Civili” posiadały formę owalu – rzadką w twórczości Holzhaeussera. Na awersie w obu przypadkach zakomponowano przepleciony ze sobą monogram królewski (SAR – Stanislaus Augustus Rex), nad dwiema skrzyżowanymi gałązkami wawrzynu zwieńczony królewską koroną, zaś na rewersie – łacińskie napisy z nazwami medali nad laurowymi gałązkami.

Holzhaeusser wykonywał także medale imienne, najczęściej z portretem obdarowywanej osoby, przeznaczone dla wybitnych przedstawicieli epoki stanisławowskiej. Nie zawsze były to dzieła zamawiane przez króla. Niekiedy zleconiodawcami bywali fundatorzy prywatni, żołnierze jednostek wojskowych, inne instytucje, jak np. warszawska gmina ewangelicka. Są to następujące wyroby: Stanisław Ciołek Poniatowski (1766/1768) – medal wybity ku czci nieżyjącego ojca króla; Kazimierz Poniatowski (1767) – z okazji imienin brata monarchy, szefa gwardii konnej, ufundowany przez gen. Jana Jordana; Stanisław Konarski (1771) – celem uczczenia zasług pisarza politycznego, reformatora oświaty i wielkiego patrioty; Adam Naruszewicz i Maciej Sarbiewski (1771) – upamiętniający wybitnych pisarzy jezuitów; Stanisław Lubomirski (1771; dwie wersje) – w uznaniu zasług dla kraju, szczególnie za usypanie w 1770 roku wałów wokół Warszawy, chroniących miasto przed zarazą; Jan Ludwik Regemann (1772; dwie wersje) – w dowód wdzięczności za wyleczenie króla z ran, których doznał w czasie porwania przez konfederatów barskich; Karol Wyrwicz (1772) – za zasługi na polu pedagogiki i geografii rektora kolegium jezuickiego w Warszawie; Izabella Czartoryska (1772) – upamiętniający osobę pisarki i późniejszej założycielki pierwszego polskiego muzeum w Puławach, medal zamówiony prywatnie; Maria Czapska (1774; dwie wersje) – medal pośmiertny, wybity na zlecenie męża zmarłej; Denis Diderot (1774) – z okazji planowanego przyjazdu do Polski wybitnego francuskiego myśliciela oświeceniowego, encyklopedysty; Antoni Portalupi (1774) – w dowód wdzięczności króla dla swego nauczyciela – rektora Collegium Nobilium; Marcin Poczobut (1775) – celem uczczenia profesora Akademii Wileńskiej, astronoma; Stefan Rieule (1777) – medal wybity nakładem własnym, upamiętniający nagrodzenie fundatora przez Komisję Edukacji Narodowej za opracowanie publikacji o rolnictwie: *O gospodarstwie ziemiańskim w Polsce*; Ignacy Krasicki (1780) – za zasługi, głównie na polu literatury; Alojzy Fryderyk Bruehl (1781) – z okazji urodzin syna generała, medal ufundowali swojemu dowódcy żołnierze korpusu artylerii; Szymon Bogumił Zug (1781/1784) – na pamiątkę poświęcenia kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie, zaprojektowanego i zbudowanego przez słynnego architekta, medal zamówiła warszawska gmina ewangelicka; Chrystian Pflaiderer (1782; trzy wersje) – dyrektorowie Szkoły Rycerskiej za zasługi oświatowe i naukowe na polu matematyki i fizyki; Onufry Orłowski (1782; dwie wersje) – za udaremnienie próby domniemanego otrucia Jana Emanuela Giliberta – francuskiego botanika i fizyka, pracującego początkowo

w Grodnie, następnie w Wilnie; Michał Kazimierz Ogiński (1786) – medal powstał w wyniku pobytu Holzhaeussera w Słonimiu, na dworze tego magnata, prawdopodobnie z prywatnej inspiracji; Stanisław Szczęsny Potocki<sup>7</sup> (1786); Fryderyk Wilhelm II – celem upamiętnienia wstąpienia na tron króla pruskiego, medal wybity z inicjatywy Michała Kazimierza Ogińskiego, ofiarowany przez fundatora nowo wybranemu monarsze; Michał Ossowski (1787) – w uznaniu zasług w dziedzinie ekonomii inspiratora działalności handlowej Rzeczypospolitej na Morzu Czarnym; Stanisław Paweł Jabłonowski (1789) – posłowi króla w Berlinie, zasłużonemu dyplomacie; Stanisław Małachowski (1790) – marszałkowi Sejmu Czteroletniego za zasługi w reformowaniu kraju i medal autoportretowy (1790/92) – upamiętniający działalność artystyczną Holzhaeussera, z ułożonym przez króla napisem na rewersie, powstałym po śmierci artysty<sup>8</sup>.

Na awersie znajdowały się zwykle portret osoby w postaci popiersia, której dedykowano medal. Zaledwie trzy medale zaopatrzone w wizerunki samych głów (Onufry Orłowski, Stanisław Paweł Jabłonowski, Denis Diderot). Był to zawsze profil, przeważnie prawy. Jedynie Stanisława Konarskiego, Stanisława Lubomirskiego, Michała Kazimierza Ogińskiego i Stanisława Małachowskiego sportretowano z lewego profilu. Postacie są ubrane w bogate, paradne stroje, niekiedy szubę senatorską (Stanisław Ciołek Poniatowski), mundur wojskowy (Stanisław Szczęsny Potocki) lub habit pijarski (Stanisław Konarski). Czasami są one ozdobione orderami: Orła Białego (Stanisław Ciołek Poniatowski, Stanisław Lubomirski, Ignacy Krasicki, Stanisław Szczęsny Potocki) lub Orła Białego i Świętego Stanisława (Stanisław Małachowski). Stanisław Lubomirski na jednej z dwóch wersji medalu trzyma laskę marszałkowską – symbol swojego urzędu. Sportretowani noszą najczęściej długie włosy lub peruki, ufryzowane zgodnie z modą oświeceniową, przeważnie przewiązane kokardą. Izabella Czartoryska ma kunsztowną fryzurę z lokami, Jan Ludwik Regemann posiada perukę złożoną z drobnych loczków, nawiązującą do mody z okresu saskiego, zaś Denis Diderot oraz Stanisław Konarski – krótkie włosy. Ten drugi – częściowo przykryte piuska celem podkreślenia jego stanu duchownego. Wszystkie twarze, poza obliczem Macieja Sarbiewskiego ozdobionym staropolskimi wąsami, są gładko ogolone. Tylko jeden medal ma na awersie dwa „równoległe” wizerunki portretowe (Adam Naruszewicz i Maciej Sarbiewski). Kilka medali imiennych nie posiada konterfektów pod żadną postacią. W tych przypadkach na awersie umieszczono: sarkofag z herbem (Maria Czapska), scenę alegoryczną, gdzie postać królewska okrywa podane na tarczy niemowlę (Alojzy Fryderyk Bruehl) lub ozdobny monogram z gałązkami palmy, róży i lauru pod mitrą księżącą (Kazimierz Poniatowski). Rewers z reguły zawiera łaciński napis, podkreślający zasługi obdarowywanej osoby, umieszczony w kilku poziomych rzędach, zaopatrzone zwykle w datę pisaną cyframi rzymskimi. Były jednak także wyjątki. Na medalu Kazimierza Poniatowskiego wybito napis w języku polskim, data zaś została zapisana cyframi arabskimi, podobnie jak na

<sup>7</sup> Przedmiot niniejszego opracowania.

<sup>8</sup> Napis ten w tłumaczeniu brzmi: *Spójrz na zrobione przez niego samego oblicze znakomitego rzeźbiarza, po wykonaniu 11 medali monarchów polskich porwanego przez śmierć przedwczesną w Warszawie dnia 17 sierpnia 1792 r.* (za A. Więcek, *opus citatum*, s. 13).

medalu Stanisława Konarskiego, gdzie słynna inskrypcja *Temu, który ośmielił się być mądrym* została przedstawiona jednak po łacinie. Tak samo było w przypadku medalu Fryderyka Wilhelma II. Czasami na rewersie Holzhaeusser, oprócz siłą rzeczy krótszego napisu, umieszczał wizerunek przyrządów naukowych, którymi obdarowany posługiwał się w pracy (Marcin Poczubot), księgi (Stanisław Konarski), pionowy przekrój kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie (Szymon Bogumił Zug), scenę alegoryczną – mnicha hodującego drzewko w donicy, symbolizującej działalność edukacyjno-wychowawczą (Antoni Partalupi) lub panoplia w krajobrazie pod rozpromienionym słońcem – zwiastującym szczęśliwe rządy (Fryderyk Wilhelm II). W jednym przypadku rewers zdobią tarcze herbowe Czartoryskich i Flemingów (Izabela Czartoryska).

W latach 1780–1792 powstał niedokończony z powodu śmierci medaliera cykl *Poczet królów polskich*, na który składają się medale wyobrażające Bolesława Chrobrego, Wacława II Czeskiego, Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Jadwigę, Władysława Jagiełłę, Władysława Warneńczyka, Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Aleksandra oraz wieńczący cykl – medal Stanisława Augusta Poniatowskiego (ok. 1791), który nie został jednak wykonany w pełni (brak rewersu) i nie był bity<sup>9</sup>.

Wszystkie osoby królewskie sportretowano w postaci popiersi, w profilu prawym lub lewym. Przedstawiono je w paradnych strojach, niekiedy w zbroi (Władysław Łokietek, Władysław Warneńczyk), czasami z tarczami, na których znalazły się herby (ruski Lew – Kazimierz III Wielki, litewska Pogoń – Władysław Jagiełło, pruski Orzeł – Kazimierz Jagiellończyk). Ich głowy wieńczy różnego rodzaju królewskie korony i kapelusze, oprócz Władysława Jagiełły i Stanisława Augusta Poniatowskiego, których autor przedstawił bez jakiegokolwiek nakrycia głowy. Ostatniego króla zdobi order Orła Białego. Wielu władców posiada brody. Na awersie, od góry, portrety są otoczone przez napisy z łacińskimi imionami królów. Rewersy są zawsze wypełnione inskrypcją po łacinie, informującą w lapidarny sposób o zasługach króla i podającą datę śmierci, liczbę lat panowania, wiek monarchy w chwili zgonu. W tym celu użyto cyfr arabskich.

Ważnym osiągnięciem Holtzhaeussera było zaprojektowanie monet Rzeczypospolitej. Była to konsekwencja wprowadzenia dwóch stanisławowskich reform monetarnych (1766 i 1787/1788), zmierzających do stworzenia dobrego, stabilnego pieniądza w Polsce, produkowanego w krajowej Mennicy Warszawskiej, powołanej do życia przez króla już w 1765 roku, a uroczyste otwartej w następnym<sup>10</sup>. Seria monet próbnych, datowanych na lata 1766 i 1771, objęła koronne: talary, dukaty, grosze, półzłotki, złotówki, dwuzłotówki, półtalary. Niektóre nominały wykonano w kilku wersjach i odmianach. Przeważnie na awersie widnieje wizerunek Stanisława Augusta Poniatowskiego (popiersie, pełna postać lub najczęściej głowa z profilu), zaś na monetach mniejszej wartości – ukoronowany monogram królewski – SAR. Rewersy są bardziej zróżnicowane. Może to być pięciopolowa

<sup>9</sup>Seria ta była kontynuowana przez J. J. Reichela, który po śmierci Holtzhaeussera został mianowany królewskim medalierem. Autor ten wykonał jeszcze 12 medali królewskich.

<sup>10</sup>W dobie saskiej monety dla Rzeczypospolitej bito w mennicach Wettinów w Saksonii, zaś mennice polskie produkowały jedynie niewielkie ilości monet, głównie miejskich.

tarcza herbowa Rzeczypospolitej z Ciołkiem – znakiem Poniatowskich w centrum mogą być, łacińskie napisy, salamandra w ogniu, tygiel lub piec menniczny, waga sprawiedliwości, ręka pocierająca monetę o kamień probierczy. Powstała seria numizmatów jest niewątpliwie bardzo udana pod względem artystycznym, może dzięki skromności formy oraz elegancji wizerunków portretowych.

Osobną, nie najważniejszą kategorią zrealizowanych projektów artysty są żetony – substytut pieniądza, służące do gry. Grupę tę rozpoczyna srebrny własny żeton medaliera, który został wybity w roku 1775 po uzyskaniu przez niego szlachectwa. Na obu stronach motywem jest tu pierwsza litera nazwiska – H pod szlachecką koroną. W latach 80. powstał żeton rodzeństwa Marii Teresy i Józefa książąt Poniatowskich ozdobiony ich inicjałami, wplecionymi w ornamentykę roślinną; osobisty, Marii Teresy Poniatowskiej, z monogramem właścicielki, otoczonym wieńcem oraz na odwrocie – wizerunkiem okrągłego stołu przykrytego obrusem, na którym leżą karty, kości i monety; żeton z herbem Nałęcz w ozdobnym kartuszu zwieńczonym dziewięciopalkową koroną i z orderami oraz francuskim napisem nad gałązkami drzewa oliwnego, mówiącym o przeznaczeniu wyrobu; żeton z „ukoronowaną” literą R oznaczającą własność Adama Rzewuskiego, z identycznym (jak wcześniej opisany) rewersem. Około roku 1790 powstał owalny żeton uniwersalny, którego zapewne używało wielu graczy. Nosi on łacińską nazwę „Tros Rotulus ve fuat”, co oznacza: Przeciwnicy mają równe szanse. Na awersie jest tu postać Temidy z mieczem i wagą, a na odwrocie – wspomniany napis, zaczerpnięty z twórczości Wergiliusza.

Około roku 1787 Holzhaeuser wykonał żetony dla ziem zajętych w wyniku pierwszego rozbioru przez Rosję na zamówienie władz nowo utworzonych prowincji. Powstały trzy tego typu numizmaty: dla Ziemi Połockiej i Naddźwinińskiej, Naddźwinińskiej i Witebskiej oraz Witebskiej. Dwa pierwsze są bardzo do siebie podobne: jedną ze stron zdobi inflancki Gryf, drugą litewska Pogoń. Pod kartuszami znajdują się skrzyżowane gałązki. Różnica polega na zastosowaniu odmiennych, łacińskich napisów z nazwami prowincji. Trzeci żeton, owalny, wyobraża postać kobiety rozrzucającej monety i trzymającej w jednej ręce kolię paciorków (może korali lub pereł), zaś na odwrocie zaopatrzone jest w łaciński cytat z Horacego.

Królewski medalier tworzył także medaliony – formy reliefowe, jednostronne, zwykle większe od medali. Niestety wyroby te nie zachowały się do dzisiaj. Z dawnej, XIX-wiecznej literatury numizmatycznej wiadomo, że powstały portrety Stanisława Augusta Poniatowskiego, Stanisława Leszczyńskiego, Marcina Poczobuta-Odlanickiego, Andrzeja Stanisława Załuskiego, Antoniego Portalupiego, Michała Ossowskiego i Ignacego Krasickiego. Były to popiersia. Wykonano je z białej masy kamiennej na niebieskim szkłe, w brązowej oprawie. W grupie tej znalazł się także wyrób gloryfikujący uchwalenie Konstytucji 3 Maja w postaci sceny alegorycznej z Minerwą, wyryty w wosku na szklanym krążku zabarwionym na niebiesko.

W warsztacie artysty powstawały również tłoki pieczętno: Mennicy Warszawskiej (ok. 1770), parafii ewangelicko-augsburskiej w Warszawie (1779), wielka i mniejsza pie-

część koronna (1780), majestatowa Stanisława Augusta Poniatowskiego (1780) pieczęcie litewskie oraz sygnety herbowe lub portretowe.

Medalierstwo Holzhaeussera nosi znamiona stylu późnobarokowego oraz klasycystycznego. Oba te elementy przenikają się, są w różnych pracach reprezentowane w niejednakowych proporcjach i utrzymują się w całej twórczości. Reprezentuje ono styl stanisławowski. Smak artystyczny króla wywierał znaczny wpływ nie tylko na treść łacińskich napisów, które Stanisław August osobiście ustalał, ale także na kształt wizerunków portretowych i innych. Sztuka niemiecko-polskiego artysty dorównuje medalierstwu europejskiemu 2 połowy XVIII w. i w sposób znaczący wpisuje się w osiągnięcia artystyczne doby stanisławowskiej.

### STANISŁAW SZCZĘSNY POTOCKI

Przedmiot niniejszego opracowania – brązowy medal został poświęcony późniejszemu zdrajcy, jednemu z założycieli konfederacji targowickiej. Wypada więc w tym miejscu przedstawić krótki biogram Potockiego<sup>11</sup>.

Urodził się w roku 1752 (lub 1753) w Krystynopolu. Był synem Franciszka Salezego i Anny Elżbiety z Potockich (oboje herbu Pilawa). Rodzice uchodzili za najbogatszych magnatów Rzeczypospolitej. Franciszka Salezego zwano „królikiem Rusi”. Stanisław Szczęsny był kształcony w domu. Już jako szesnastolatek objął starostwo bełskie (1768), zapewne w wyniku wpływów ojca. W roku 1774 został chorążym koronnym, a w 1782 – wojewodą ruskim (tego urzędu zrzekł się sześć lat później). Od roku 1784 (przez 8 lat) pełnił funkcję generała-lejtnanta wojsk koronnych Ukrainy i Podola, zaś cztery lata później odkupił od Alojzego Fryderyka von Brühla za 20 tysięcy dukatów stanowisko generała artylerii koronnej. W tym samym czasie (1784–1788) był wielkim mistrzem wolnomularskiej loży Wielkiego Wschodu Polski.

W roku 1784 został posłem na sejm grodzieński. Wtedy to, w darze dla Rzeczypospolitej, ufundował pułk piechoty złożony z 400 żołnierzy, wyposażony w 24 armatki trzyfuntowe, pozyskane z arsenału rodowego. Dar ten stanowił równowartość 100 tysięcy złotych polskich. Kwota ta była niewątpliwie znaczna, ale w tym czasie roczny dochód z dóbr Potockich wynosił 3 miliony złotych, więc koszt ufundowania pułku stanowił zaledwie 3,33 % tej sumy. Stanisław Szczęsny zadeklarował także, że będzie utrzymywał swój regiment aż do śmierci, później zaś obowiązek ten miał przypaść innemu przedstawicielowi rodu Potockich, który jednocześnie pełniłby funkcję dowódcy tej jednostki wojskowej. Dla upamiętnienia tego wydarzenia z inicjatywy żołnierzy nowo utworzonego pułku wybito medal z podobizną fundatora.

---

<sup>11</sup> Rozdział ten powstał w oparciu o: J. Łojek, *Potomkowie Szczęsnego. Dzieje fortuny Potockich z Tulczyna 1799–1921*, Lublin 1981; E. Hutten-Czapski *op. cit.*, s. 248–249 oraz hasło: Stanisław Szczęsny Potocki, [w:] *Wikipedia, wolna encyklopedia*.

W tym miejscu składam serdeczne podziękowanie Pani Katarzynie Gumińskiej-Wisniewskiej z Chełma za przetłumaczenie z języka francuskiego biogramu Potockiego zawartego w wyżej wymienionym katalogu numizmatycznym E. Hutten-Czapskiego.

Stanisław Szczęsny był przedstawicielem województwa braclawskiego na Sejmie Czteroletnim, ale w pracach parlamentu uczestniczył jedynie w początkowej fazie obrad. W tym czasie dał się poznać jako przywódca stronnictwa prorosyjskiego, związanego z koterią Grigorija Potiomkina – faworyta Katarzyny II, próbującego blokować wszelkie reformy zmierzające do naprawy Rzeczypospolitej. Zniechęcony brakiem sukcesów udał się najpierw do Wiednia, a następnie do Paryża, gdzie w roku 1790 w wyniku własnych starań przyjęto go do grona zagranicznych członków klubu jakobinów. Fakt ten świadczy o wyjątkowo słabym rozeznaniu politycznym Potockiego, dla którego francuskie idee republikańskie kojarzyły się z magnackim republikanizmem w Polsce. Prawie natychmiast po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja stał się jej zdeklarowanym wrogiem. Wraz z Franciszkiem Ksawerym Branickim i Sewerynem Rzewuskim był założycielem konfederacji targowickiej (1792) i rzecznikiem interwencji rosyjskiej w Polsce. Potocki został marszałkiem konfederacji w Koronie. Po zwycięstwie Rosji w okresie rządów targowiczán, rozczarowany drugim rozbiorem oraz fatalnym odbiorem jego osoby w Polsce, udał się do Hamburga, gdzie przebywał podczas Insurekcji kościuszkowskiej. W tym czasie Sąd Najwyższy Kryminalny w Warszawie skazał go zaocznie na karę śmierci, wieczystą infamię, pozbawienie wszelkich urzędów i godności (np. Orderu Orła Białego) oraz konfiskatę ogromnego majątku. W roku 1794 Stanisław Szczęsny przybył do Rosji, gdzie złożył carycy deklarację lojalności i wstąpił do rosyjskiego wojska. W następnym roku powrócił do swojego majątku w Tulczynie, zaś dwa lata później otrzymał od cara Pawła I najwyższą rangę generałską (*Général-en-chef*). Nagrodzono go także Orderem Świętego Andrzeja. Zmarł w Tulczynie 14 marca 1805 roku.

Stanisław Szczęsny Potocki był trzykrotnie żonaty. Po raz pierwszy – z Gertrudą z Komorowskich (1770), zamordowaną rok później z inspiracji ojca arystokraty, uznającego związek ten za mezalians; po raz drugi – z Józefiną Amalią Mniszchówną (1774), z którą miał 11 dzieci i po raz trzeci – z Zofią Glavoni-Wittową (1798, po unieważnieniu własnego małżeństwa z Józefiną Amalią oraz związku małżonków Wittów), z którą miał ośmioro potomstwa (w tym troje przed ślubem).





0  3 cm

Ryc. 1. Stanisław Szczęsny Potocki. Medal autorstwa Jana Filipa Holzhaeussera. 1786 r.  
Brąz. Awers. Zbiory Muzeum Chełmskiego Fot. G. Zabłocki



0  3 cm

Ryc. 2. Stanisław Szczęsny Potocki. Medal autorstwa Jana Filipa Holzhaeussera. 1786 r.  
Brąz. Rewers. Zbiory Muzeum Chełmskiego. Fot. G. Zabłocki



*Fot. 5*

## TADEUSZ SIĄDECKI

UDZIAŁ FUDAKOWSKICH W DZIAŁANIACH WOJENNYCH  
PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Fudakowscy h. Dołęga to średnio zamożna szlachta, osiadła od kilku pokoleń na Ukrainie. Jej założycielem był Hieronim, zwany podkomorzym sochaczewskim, żyjący na przełomie XVII i XVIII w. na Podlasiu. Na teren Królestwa Polskiego przybyła za sprawą Ignacego Fudakowskiego<sup>1</sup>, który kupił w roku 1856 położone w powiecie krasnostawskim w okręgu chełmskim (obecnie pow. chełmski), dobra Klesztów, Roztokę i Żmudź<sup>2</sup>. Po konfiskacie wszystkich dóbr przez władze carskie w 1866 roku opuścili ponownie na wiele lat teren guberni lubelskiej.

W roku 1891 syn Ignacego – Kazimierz Florian nabył na publicznej licytacji w Lublinie leżący niedaleko Chełma majątek Saryusz Bielskich – Uher. Fudakowscy mieli go w swoim posiadaniu tylko do roku 1918<sup>3</sup>. Było to spowodowane zniszczeniami, jakim

<sup>1</sup> *Polski Słownik Biograficzny*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Kraków 1948–1958, t. VII, s. 177–178. Ignacy Fudakowski (1809–1891) zwany Sybirakiem. Ziemią, prekursor cukrownictwa na Kresach, wybudował cukrownię w Skomoroszku. Właściciel Śwityńca, Skomoroszek na Ukrainie oraz Klesztowa, Roztoki, Żmudzi i Dryszczowa w Królestwie Polskim. Ukończył w 1829 r. Liceum Krzemienieckie. W 1829 r. ożenił się z Julią Zbyszewską ze Skały, z którą miał sześcioro dzieci, w tym m.in. Zygmunta Joachima, Kazimierza Floriana i Bronisława Jakuba. Współorganizator Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na Kresach, uwłaszczenia włościan i plenipotent w dobrach sławuckich ks. Romana Sanguszkii. Swoje pre dyspozycje organizacyjne wykorzystywał działając czynnie w administracji powstania styczniowego (prawdopodobnie wspierał je również finansowo). Gdy wykryto jego udział w powstaniu, został aresztowany wraz z najstarszym synem Zygmuntem Joachimem i osądzony. Dobra w Królestwie i na Kresach (oprócz cukrowni w Skomoroszku zapisanej przez Ignacego na żonę Julię) zostały skonfiskowane. Spędził dwa lata w więzieniu w Kijowie i ok. pięciu lat w twierdzy w Tobolsku, skąd powrócił w 1871 r., jako ślepy schorowany starzec.

<sup>2</sup> Mógł to być ważny aspekt, bowiem w „przededniu” powstania styczniowego (pod pretekstem posiadania ziemi w „koronie”) był wykorzystywany jako emisariusz komitetu politycznego w Rosji do organizacji politycznej w Królestwie Polskim, A. Iwański, *Pamiętniki 1832–1876*, s. 178.

<sup>3</sup> Jerzy Fudakowski, *Dzieje rodziny Fudakowskich*, Archiwum Parafialne w Krasnobrodzie, Sopot 1984, mps, zeszyt II, s. 33–53, *Ibidem passim*. Kazimierz Florian Fudakowski, młodszy syn Ignacego i Julii Zbyszewskiej ze Skały, urodził się 16 października 1831 roku w ówczesnym majątku Ignacego Fudakowskiego – Śwityńcu, na Ukrainie. Ukończył gimnazjum w Kijowie, a w roku 1855 Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie koło Warszawy. W roku 1856 ojciec powierzył Kazimierzowi w dzierżawę zakupione przez siebie w pow. krasnostawskim w okręgu chełmskim dobra Klesztów, Roztoka Żmudź, o łącznej pow. gruntów i lasów ok. 10 tysięcy mórg. W 1866 roku dobra te zostały skonfiskowane przez Rząd Królestwa Polskiego za udział Ignacego Fudakowskiego w powstaniu styczniowym. 8 września 1872 roku, w rok po ślubie swojego brata Bronisława Jakuba z Anną Saryusz Bielską, Kazimierz ożenił się z drugą córką właścicieli Uhra – Wincentego i Michaliny z Biegańskich Saryusz Bielskich – Ludwiką. Po ślubie wyjechali do Holak na Ukrainę, do mająt-

uległ on w sierpniu 1915 roku. Następca Kazimierza w Uhrze, syn Bronisław, zmuszony był w 1918 r. z braku środków finansowych na odbudowę gospodarstwa, sprzedać uherkie dobra.

Skończyła się I wojna światowa. Straciło w niej życie wiele milionów ludzi. Polska, w wyniku zawartego 28 czerwca 1919 r. w Wersalu<sup>4</sup> pokoju, odzyskała niepodległość. Nikt nie przypuszczał wówczas, że w niedługim już czasie historia ponownie zatoczy koło. Ale tak się stało. 1 września 1939 r. o godz. 4.45 dywizje pancerne, lotnictwo i marynarka wojenna III Rzeszy Niemieckiej zaatakowały Polskę bez wypowiedzenia wojny. Zadrzała od wybuchu bomb ziemia. Nadlatujące z przerażającym wyciem junkersy<sup>5</sup> i messerszmyty wyrwały ze snu mieszkańców miast i wsi. Tak rozpoczęła się kolejna w dziejach ludzkości tragedia ludzi i świata. II wojna światowa. Pokolenie Fudakowskich z Uhra, Krasnobrodu i wszystkich Polaków, którym wypadło przeżyć gehennę poprzedniej wojny, miało ponownie doświadczyć spotkania z wrogiem niemieckim.

W działaniach wojennych II wojny światowej brało udział siedmiu żołnierzy z rodziny Fudakowskich: najstarszy z nich – rtm. Jan Fudakowski, ułan-weteran wojny bolszewickiej z 1920 roku, płk dypl. Leon Fudakowski, por. Andrzej Fudakowski i najmłodszy z czwórki synów Bronisława Jana Fudakowskiego<sup>6</sup> – por. Franciszek Fudakowski, a także por. Jerzy Fudakowski – syn Kazimierza Bogdana Fudakowskiego z Krasnobrodu oraz rtm. Zygmunt Fudakowski z Warszawy – syn Jerzego Fudakowskiego. Pod koniec wojny dołączył do nich Wojciech Fudakowski – syn Jana Fudakowskiego. A oto krótki rys każdego z nich.

Rtm. Jan Fudakowski był najstarszym z czterech synów Bronisława Jana i Anny z Wołowskich<sup>7</sup>. Urodził się 31 maja 1901 r. w majątku rodzinnym w Uhrze. Gdy miał czternaście lat, został wysiedlony z Uhra wraz z rodziną przez wycofujące się przed nacierającymi Austriakami na Ukrainę wojska rosyjskie. Rosjanie stosowali taktykę spalonej ziemi.

---

ku wydzierzawionego od Chojeckich, skąd po kilkunastu latach, przenieśli się do Turbowa. W roku 1875 Kazimierz wspólnie ze szwagrem Michałem Chmyzowskim kupili od Nostritz Jackowskich dobra Krasnobród w pow. zamojskim. Gdy w 1889 r. Chmyzowski zmarł, spłacił jego spadkobierców i sam stał się właścicielem całego majątku. Po śmierci żony w roku 1889 Kazimierz Fudakowski sprowadził się wraz z siedmiorgiem dzieci do majątku rodzinnego Bielskich w Uhrze. 16 listopada 1891 roku wykupił za 75 tys. rb., wystawione przez t. K.Z. na sprzedaż przez licytację, dobra Bielskich – Uher i sam stał się ich gospodarzem. W roku 1892 ożenił się po raz drugi z Anną Wolmer, primo voto Wańkowicz. W roku następnym urodził się im syn Józef (późniejszy docent zoologii na UJ w Krakowie). W roku 1897 odkupił od Józefa Zakrzewskiego należące niegdyś do kłucza uherkiego Deputycze Ruskie. Był dobrym gospodarzem, nowatorem w produkcji rolnej. Zmarł w Uhrze po ciężkiej chorobie 8 października 1901 roku.

<sup>4</sup>M. Tymowski, J. Kieniewicz, J. Holzer, *Historia Polski*, Editions Spotkania, Warszawa 1991, s. 279.

<sup>5</sup>Junkers Ju-87, bombowiec nurkujący, miał podwieszoną syrenę alarmową, której wycie paraliżowało ludzi (wojna psychologiczna). [http://wilk.wpk.p.lodz.pl/~whatfor/ju\\_87\\_stuka.htm](http://wilk.wpk.p.lodz.pl/~whatfor/ju_87_stuka.htm). (11.04.2005 r.). Według obecnego stanu wiedzy, pierwszym zaatakowanym miejscem w Polsce przez Niemców był 15-tysięczny Wieluń. Godzina ataku samolotów bombardujących i myśliwców – 4.40, zaś pancernik „Schleswig-Holstein”, rozpoczął bombardowanie koszar na Westerplatte o godz. 4.45, tj. o 5 minut później. W czasie ataku na Wieluń zginęło 1200 mieszkańców tego miasta.

<sup>6</sup>*Polski Słownik Biograficzny...*, t. VII, s. 177: Bronisław Jan (1873–1938), ur. w Holakach w gub. kijowskiej. Jego rodzicami byli Kazimierz Florian i Ludwika Saryusz Bielska Fudakowscy.

<sup>7</sup>Oprócz czterech synów mieli oni jeszcze dwie córki: Marię (1902–1963) i Zofię (1905–1967).

Palili wszystko, co mógł strawić ogień. Wyjeżdżając z Uhra, Jan widział płonące domy i rozpaczliwy krzyk mieszkańców. Zapewne wtedy wyzwoiliła się w nim świadomość podjęcia własnej walki z wrogiem i odwetu za poniesione krzywdy rodaków i rodziny.

Schronienie dała im rodzina Kraczkiewiczów mieszkająca na wsi, a po pewnym czasie zamieszkali w Kijowie<sup>8</sup>. W roku 1916 wstąpił do ośmioklasowej szkoły średniej w Kijowie, prowadzonej przez Macierz Polską<sup>9</sup>. W roku 1917 ukończył z wyróżnieniem siódmą klasę o profilu filologicznym. W Kijowie należał do 3 Kijowskiej Drużyny Harcerskiej, a także do oddziału wywiadowczego tej organizacji, działającego przy Polskiej Organizacji Wojskowej<sup>10</sup>. Po powrocie do Polski wiosną 1918 roku pojechał z ojcem do Uhra. Zastali zgłiszczca i ruiny dworu, zarośnięte pola. Z budynków ocalały tylko oficyna z 1894 roku, mурowany lamus i czworak<sup>11</sup>. Nie mając żadnych środków finansowych na konieczne naprawy, Bronisław Fudakowski sprzedał majątek Zofii Wielowieyskiej, sami zaś zamieszkali tymczasowo w Lublinie. Jan postanowił kontynuować naukę. Wstąpił do gimnazjum w Lublinie, zwanego Szkołą Lubelską<sup>12</sup>. Będąc uczniem tej szkoły w 1918 roku brał udział w rozbrajaniu żołnierzy austriackich. W roku 1919 otrzymał świadectwo dojrzałości i został przyjęty na pierwszy rok studiów w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Po zaliczeniu pierwszego semestru przerwał je z zamiarem wstąpienia na ochotnika do znanej jednostki bojowej – I Pułku Ułanów Krechowieckich<sup>13</sup>, w którym służył jego wuj Konstanty Tarasowicz<sup>14</sup>. Zamiar swój zrealizował w grudniu 1919 r. Od 1 lutego 1920 r. został żołnierzem tego pułku. 29 maja 1920 r. pod Wołodarką miała miejsce jedna z najcięższych bitew, w której wziął udział. 31 sierpnia 1920 r. w bitwie pod Komarowem został ranny w nogę i w ten sposób skończył się jego udział w wojnie<sup>15</sup>.

<sup>8</sup> O. Tomasz Rostworowski, *Szerzyć Królestwo, Wspomnienia i dzienniki 1939–1972*, red. K. Burek, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2004, s. 541. Autor książki był (przez swoją matkę Teresę Rostworowską z d. Fudakowską) ciotecznym bratem młodych Fudakowskich, mieszkał z nimi przez okres jednego roku (1915–1916) u ks. Wittgensteina w majątku w Starostynicach, w którym przebywał niegdyś światowej sławy kompozytor i pianista, Franciszek Liszt.

<sup>9</sup> B. Królikowski, *Wstęp*, [w:] J. Fudakowski, *Ulańskie wspomnienia z roku 1920*, red. J. Krzyżanowski, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2005, s. 5. Była to Męska Szkoła Średnia, która podlegała Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu.

<sup>10</sup> I. Broszkowska, *Fudakowscy herbu Dołęga Galąz uherska*, [w:] „Wiadomości Ziemiańskie”, nr 28, 15 grudnia 2006, s. 47.

<sup>11</sup> Ocalał też odnaleziony przez Jana F. w ruinach dworu namalowany na blasze obraz Matki Bożej, który wisiał na frontonie, jeszcze za Bielskich.

<sup>12</sup> Późniejsze Gimnazjum im. Stefana Batorego.

<sup>13</sup> J. Maciejewski, *Saga o 1 Pułku Ułanów Krechowieckich im. Pułkownika Bolesława Mościckiego*, red. K. Kozdroń, Dąbrowa Górnicza 2003, s. 52–69. Pułk powstał 13 stycznia 1915 r. Miał najpierw nazwę 1 Pułk Ułanów Polskich. Dopiero po zwycięskiej bitwie dnia 24 lipca 1917 r. w Krechowcach, gdzie związał się w walce z wojskami niemieckimi i austriackimi, rozbijając je i tego samego jeszcze dnia pod Stanisławowem (Ukraina) osłaniał cofającą się bezładnie 11 Dywizję Piechoty, broniąc mieszkańców tej miejscowości przed wojskami rosyjskimi, otrzymał nazwę 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Pierwszym dowódcą zreorganizowanego w 1917 roku pułku był płk Bolesław Mościcki, I. Broszkowska, *op. cit.*, s. 47.

<sup>14</sup> K. T. zginął pod Niemirowem w 1918 r.

<sup>15</sup> B. Królikowski, *op. cit.*, s. 10–11.

Po wyleczeniu ran powrócił na studia. W czasie studiów poznał na tej samej uczelni swoją przyszłą żonę – Marię Pfeifer. W 1924 roku ukończył studia, uzyskując dyplom inżyniera agronomii. Tego samego roku w październiku otrzymał powołanie do czynnej służby wojskowej w 7 Pułku Ułanów, a 1 stycznia 1925 r. został odkomenderowany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Ostrołęce, którą z bardzo dobrą I lokatą ukończył 1 lipca 1925 roku w stopniu wachmistrza podchorążego. Na dalszą służbę skierowano go ponownie do 7 Pułku Ułanów. 5 czerwca 1926 r. odbył się ślub Jana i Marii<sup>16</sup>.

Koniec lat trzydziestych obfitował w wydarzenia przepowiadające rychłe zakończenie kilkunastu lat względnego pokoju. Dały ku temu powód ekspansywne posunięcia Niemiec względem Austrii i Czechosłowacji w 1938 r. oraz eksterytorialne żądania kanclerza Niemiec Hitlera, wysunięte pod adresem Polski. W sierpniu 1939 r. rozpoczęła się w Polsce szybka mobilizacja. 25 sierpnia 1939 r., por. rez. Jan Fudakowski dostał powołanie mobilizacyjne do swojego macierzystego 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Rozkazem dowódcy pułku z rozpoczęciem wojny otrzymał zadanie polegające na eskortowaniu rodzin wojskowych z Augustowa do Włodawy. Po jego wykonaniu powrócił 17 września do pułku, gdzie przejął obowiązki dowódcy 4 szwadronu. 23 września nie widząc dalszej możliwości walki, przekroczył w rejonie Puszczy Augustów granicę z Litwą. W Rakiszkach – obozie dla internowanych znaleźli się m.in. por. Jan Fudakowski, płk Helmut Tarnasiewicz, rtm. R. Wiązowaty, ppor. Janusz Wielhorski. Pomimo internowania przez władze wojskowe spotkali się z życzliwością ze strony samych Litwinów, którzy umożliwili im ucieczkę i przedostanie się na zachód. Litwa została zajęta w lipcu 1940 r. przez Armię Czerwoną. Ale Fudakowskiemu już na Litwie nie było, bo inaczej podzieliłby on i jego współtowarzysze los tysięcy oficerów polskich w Katyniu. Udało mu się zbiec z obozu i przez Łotwę i Szwecję dostał się do Francji. We Francji otrzymał przydział do 10 Pułku Strzelców Konnych w 10 Brygadzie Kawalerii Pancерnej gen. St. Maczka. W czerwcu 1940 r. został wraz z pułkiem ewakuowany do Anglii. W wojsku pozostał do 1943 r., kiedy to został zdemobilizowany z powodu przekroczenia limitu wieku. Pracował przez jakiś czas w Ministerstwie Przemysłu i Handlu RP w dziale rolnym, a w następnie w Wiedniu w latach 1946–1947, jako dyrektor działu rolniczego UNRRA w Wiedniu. W roku 1946 dołączyła do niego żona Maria z dziećmi Markiem i Elżbietą, zaś syn Wojciech, ówczesny student, przybył do Wiednia dopiero w następnym roku. Wszyscy wyjechali w roku 1947 do Anglii, gdzie zamieszkali na stałe na uchodźctwie. W Anglii otrzymał awans na rotmistrza rezerwy.

Jan Fudakowski był kilkakrotnie w Polsce po wojnie. Pierwszy raz, kiedy szukał w Warszawie na ul. Raszyńskiej zagubionego w zgliszczach swojego domu niewielkich rozmiarów obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, pochodzącego z Uhra, własności pradziadków Bielskich<sup>17</sup>. Był w Polsce również w roku 1973. Odwiedził wówczas Uher, oglądał

<sup>16</sup> I. Broszkowska, *op. cit.*, s. 48. W 1927 roku przenieśli się do kupionego przez siebie małego majątku w Zarzeczu nad Wisłą w pobliżu Włocławka. Mieli troje dzieci; Wojciecha ur. 1927 r., Elżbietę ur. 1929 r. i Marka ur. w 1935 r. Następnie zamieszkali w Warszawie. Stąd po otrzymaniu rozkazu mobilizacyjnego Jan wyruszył na wojnę w 1939 roku.

<sup>17</sup> Pierwszy raz w roku 1918, po powrocie z Ukrainy. Obraz ten znajduje się obecnie w londyńskim domu Wojciecha Fudakowskiego.

dawną posiadłość i rozmawiał z wieloma mieszkańcami wsi<sup>18</sup>. Niektórzy z nich pracowali we dworze przed I wojną światową. Jan Fudakowski zmarł w Londynie 2 sierpnia 1982 r.<sup>19</sup>

Płk dypl. Leon Fudakowski<sup>20</sup>, młodszy brat Jana Fudakowskiego, urodził się 26 sierpnia 1904 r. w Uhrze<sup>21</sup>. Dom rodzinny, w którym spędził krótkie dzieciństwo, był – jak wspominał po latach – ostoją ciepła rodzinnego i miłości. W progach tego domu kultywowano tradycję rodzinną, przekazywaną z pokolenia na pokolenie, mówiącą, że są trzy najważniejsze dla człowieka wartości – Bóg Honor i Ojczyzna. Dewizę o życiu w prawości, stanowiącą swoisty rodzaj marszruty dla potomnych, przekazał na łożu śmierci Ignacemu Fudakowskiemu jego ojciec – Florian Fudakowski. Ten kierunek obrał w swoim życiu również Leon Fudakowski.

13 sierpnia 1915 roku Leon wraz z całą swoją rodziną przeżył najazd wojsk rosyjskich na Uher i spalenie dworu. Mieszkał potem na Ukrainie, chodził w Kijowie do polskiej szkoły, a po powrocie do Polski w 1918 roku uczęszczał do gimnazjum w Lublinie. Od dzieciństwa interesował się historią, ale najbardziej ciągnęło go do wojska. Zamiar ten postanowił zrealizować. Gdy jednak rodzice nie wyrazili na to zgody, uciekł do Modlina, zdał egzaminy do szkoły kadetów i dopiero wtedy uzyskał ich zgodę. W 1921 roku walczył w powstaniu śląskim pod górą św. Anny, gdzie zginęło siedmiu jego kolegów. Po szkole kadeckiej ukończył oficerską szkołę artylerii w Toruniu. Otrzymał przydział do 7 DAK-u. Od 1931 roku wykładał w szkole podchorążych we Włodzimierzu Wołyńskim, a w następnym roku zdał do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Został tu szybko rozpoznany jako najwyższej próby przyszły talent dowódczy. W 1932 r. został wysłany jako stypendysta do Wyższej Szkoły Wojennej do Paryża, skąd powrócił w stopniu kapitana dyplomowanego. Świeżo upieczony kapitan, pełen werwy i zapału, otrzymał przydział do 30 Dywizji Piechoty w Kobryniu. Staż odbył w 1938 roku w 23 PAL-u w Będzinie. Wtedy postanowił zrealizować swój osobisty plan, którym był ślub z Haliną Daszkowską z Kwilna (Kujawy), poznaną tegoż roku w Gnieźnie, podczas odbywającego się tam konkursu<sup>22</sup>. Po odbytych stażu pracował jakiś czas w sztabie Grupy Śląskiej u gen. bryg. Jana Jagmina Sadowskiego, gdzie m.in. zapoznawał się ze swoimi obowiązkami. Leon Fudakowski zabrał małżonkę w podróż poślubną do Będzina, który z polecenia płk. Tatara stał się miejscem jego kolejnego zadania. Tym razem miał zorganizować kurs artyleryjski dla wyższych dowódców w Toruniu. Po wykonaniu zadania otrzymał obowiązki oficera 3 oddziału w sztabie Grupy Operacyjnej „Śląsk” i w ten sposób ponownie wrócił do sztabu gen. bryg. Jana Sadowskiego. Tam zastała go wojna.

1 września 1939 r., gdy niemieckie dywizje pancerne, Wehrmacht i lotnictwo na całej linii granicy śląskiej wkroczyły na teren Polski, na ich drodze stanęła Grupa Operacyjna Śląsk wchodząca w skład Armii „Kraków”, w której kpt. Leon Fudakowski znalazł

<sup>18</sup> J. Fudakowski, *op. cit.*, z. III, s. 65.

<sup>19</sup> I. Broszkowska, *op. cit.*, s. 48.

<sup>20</sup> *Ułani Podolscy. Dzieje Pułku Ułanów Podolskich 1809–1947*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.

<sup>21</sup> Rtm. F. Wielgosz, *Plk dypl. L. Fudakowski*, *Dziennik Polski*, Londyn, 2 X 1992 r., s. 3.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 3.

się w chwili wybuchu wojny. Miała ona zadanie bronić wyznaczonych przez Naczelne Dowództwo RP rejonów Górnego Śląska. W pewnym momencie zaistniała realna groźba okrążenia jej przez przeważające siły wroga<sup>23</sup>. 2 września dowódca Armii „Kraków”, gen. bryg. Antoni Szylling, w porozumieniu z Naczelnym Wodzem marszałkiem Rydzem-Śmigłym podjął decyzję o wycofaniu się z grożącego oskrzydlenia w kierunku na wschód. Ostatni bój Grupy Operacyjnej „Śląsk” miał miejsce pod Tomaszowem Lubelskim, gdzie uległa ona przeważającej sile, pozbawiona amunicji i żywności<sup>24</sup>. Część zdziesiątkowanych oddziałów armii poddała się, część wykrwawiła się w walce. Kapitan Fudakowski postanowił iść na pomoc broniącej się Warszawie; odmeldował się u gen. Piskora i z grupą ochotników próbował przebić się do stolicy. Było już jednak za późno. Próbował jeszcze walczyć w partyzantce zorganizowanej z majorem Włodarkiewiczem. W Warszawie byli już w owym czasie Niemcy.

Leonowi Fudakowskiemu za odwagę i walkę w obronie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego gen. bryg. Jan Sadowski przyznał najwyższe odznaczenie wojenne – krzyż *Virtuti Militarii*. Do żony, która jak się dowiedział, była w Warszawie, dotarł pod koniec września. Tu spotkała go niespodzianka. Przybył niemal na urodziny swojego syna Jacka, który przyszedł na świat 12 września. Ta sytuacja podniosła w nim jeszcze bardziej ducha walki. Oznajmił żonie, że postanowił przedostać się do Francji. Zamierzenie to zrealizował. Został zatrudniony w sztabie Naczelnego Wodza, potem w Anglii, a następnie w Szkocji, gdzie przez krótki okres był zastępcą dowódcy 1 Pułku Rozpoznawczego. Decyzją dowództwa przeszedł kurs skoków spadochronowych. Wkrótce miał z gen. Władysławem Sikorskim lecieć na Środkowy Wschód, ale na dwa dni przed startem zmieniono decyzję. Zamiast Leona Fudakowskiego poleciał płk Marecki, który sam wydał taką decyzję. W taki oto sposób ppłk Leon Fudakowski uniknął tragedii, jaka spotkała Naczelnego Wodza<sup>25</sup> i towarzyszące mu osoby<sup>26</sup> w czasie powrotu z inspekcji wojsk II Korpusu Polskiego na Bliskim Wschodzie<sup>27</sup>.

Postanowił dostać się do Włoch, by walczyć u boku gen. Władysława Andersa<sup>28</sup>. Otrzymał taką możliwość. Płk Fudakowski znalazł w armii gen. Andersa wspianiały

<sup>23</sup> J. Zieliński, *Żołnierz nie odszedł bez walki*, red. M. Morga, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1981, s. 13. W książce zachowującej konwencję reportażu przedstawiono fakty mające miejsce w sztabie Grupy Operacyjnej „Śląsk”, takie jak: autentyczne dokumenty sztabowe, meldunki, rozkazy, rozmowy, zapisy rozmów telefonicznych [...]”. W relacjach autora komentowanych jakby na żywo w ogniu walki, przewija się wielokrotnie pełna etosu postać kapitana Leona Fudakowskiego, dostarczającego generałowi Sadowskiemu meldunki z pól bitewnych, przekazującego polecenia dowódcom odcinków obrony, doradzającego samemu dowódcy, a nawet idącego osobiście w bój, gdy padł taki rozkaz, s. 208. [...] *Sytuacja wygląda tak – zaczyna Sadowski. – Niemiecka kolumna pancerna idzie czołem na Bojszowy. Zmontowaliśmy tam zaporę z batalionu marszowego i cekaemów. Na razie posłałem tam kapitana Fudakowskiego. Pan podporządkuje sobie batalion kapitana Malaka, a Fudakowskiego odeślę z powrotem do sztabu [...]*.

<sup>24</sup> 17 września 1939 r. uderzyły na Polskę od wschodu wojska powietrzne i lądowe Armii Czerwonej.

<sup>25</sup> 4 lipca 1943 r., M. Tymowski, J. Kieniewicz, J. Holzer, *op. cit.*, s. 304.

<sup>26</sup> Rtm. F. Wielgosz, *op. cit.*, s. 3.

<sup>27</sup> P. Pieśniarczyk, *Historia Polski*, Agencja Beniowski, Białystok 1998, s. 388–389.

<sup>28</sup> O. T. Rostworowski, *op. cit.*, s. 31–32. Autor zrelacjonował zasłyszana u ciotek w Warszawie przy pl, św. Jura od kpt. dypl. Leona Fudakowskiego nieco inną wersję niż opisana powyżej przez rtm. F. Wielgosza (przed



grunt do wykazania się swoimi umiejętnościami i wiedzą, zdobytą w najlepszych uczelniach wojskowych w Polsce i we Francji. Dostał przydział na funkcję oficera sztabowego artylerii konnej do 2 Brygady Pancерnej. 18 maja 1944 r. Monte Cassino przeszło do historii, jako jedno z najkrwawszych pól bitewnych II wojny światowej<sup>29</sup>. W październiku 1944 r. Fudakowski zajął stanowisko po odchodzącym dowódcy – osławionego w bojach o Monte Cassino 12 Pułku Ułanów Podolskich – ppłk. Bielińskim, który zastąpił zabitego pod Civitella di Romagna dowódcę 15 Pułku Ułanów – ppłk. Kiedacza.

Opinia dowództwa o podpułkowniku Leonie Fudakowskim była bardzo dobra<sup>30</sup>. L. Fudakowski dowodził 12 Pułkiem Ułanów Podolskich niemal do końca 1946 roku. Zadania wyznaczone 12 Pułkowi Ułanów Podolskich pod dowództwem ppłk. Leona Fudakowskiego były następujące: przejście 31 października 1944 r. w trzech rzutach do miejscowości Rocca S. Casciano pod rozkazy dowódcy 1 Brygady Strzelców Karpackich<sup>31</sup> w celu podjęcia działań osłonowych natarcia 1 Brygady Strzelców Karpackich po osi – M. Chioda 701-M. Lechia 630-M. Castellacio della Pietra 508. 25 grudnia 1944 r. pułk wizytował gen. W. Anders<sup>32</sup>, zaś 15 stycznia 1945 r., nastąpiły uroczystości pożegnania w związku z odejściem 12 Pułku Ułanów Podolskich z 3 Dywizji Strzelców Karpackich i uroczysty capstrzyk, podczas którego cały pułk oraz trzej dotychczasowi dowódcy 12 Pułku Ułanów Podolskich – ppłk dypl. Leon Bitner, ppłk Adam Bieliński i ppłk dypl. Leon Fudakowski – otrzymali od dowódcy dywizji gen. Bronisława Duchy podziękowania i pochwały za wywiązanie się z zadań<sup>33</sup>.

Spśród wielu wydarzeń, w których uczestniczył Leon Fudakowski, na szczególną uwagę zasługuje uroczyste przekazanie 11 listopada 1945 r. sztandaru ufundowanego puł-

---

przybyciem L. F. do Francji). Podczas tego spotkania, w którym uczestniczył również brat Leona – Andrzej, opowiedział on o swojej drodze z Armią „Kraków” podczas kampanii wrześniowej 1939 r. Według jego relacji Armia „Kraków” została wycofana z rejonu G. Śląska wzdłuż Wisły aż do Sandomierza, a potem lasami pod Krasnobród, gdzie stoczyła jedną z ostatnich swoich bitew po 17 września. W dniu tym Rosjanie zaatakowali wschodnią granicę naszego państwa. Podczas odbytej narady, w której wzięło udział pięciu generałów, zdecydowano złożyć broń. Leon wraz z grupą kilku kolegów nie uczynił tego i działając na własną rękę skierowali się w stronę Lwowa. Kiedy otrzymali wiadomość, że Lwów padł, Leon zawrócił do Skierniewic, gdzie dowiedział się od rodziny swojej żony, że 8 września w Warszawie (podczas silnego bombardowania) powiła ona syna. Przebrany w cywilne ubranie dotarł do mieszkających przy Górnośląskiej 22 – ciotek Fudakowskich (Anna, Amelia i Maria), gdzie zastał żonę i synka Jacka. Przekonał żonę, że w poczuciu obywatelskiego obowiązku musi dalej walczyć, gdyż „jeszcze Polska nie zginęła”. Pożegnał żonę, dziecko i udał się w kierunku Lwowa. Andrzej Fudakowski miał inną drogę. Walcząc podczas kampanii wrześniowej w swoim pułku, dostał się pod Chełmem Lubelskim do niewoli niemieckiej. Uciekł z niej. Udało mu się dotrzeć do Leona, z którym opracowali wspólnie plan przedostania się na Węgry, a potem do Francji. Przebrani za drwali, z odpowiednimi narzędziami udali się w rejon przełęczy Łupkowskiej, gdzie zostali schwytni. Badanie wykluczyło podejrzenia i po 24 godzinach zostali zwolnieni. Przedostali się na Węgry, a następnie do Francji.

<sup>29</sup> *Ułani Podolscy, Dzieje Pułku Ułanów Podolskich ...*, op. cit., s. 230–248.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 278. *Leon Fudakowski oficer, o wysokim stopniu wiedzy wojskowej, ukończył Ecole de Guerre w Paryżu, człowiek uczciwy, prawy, doskonały kolega, wielki patriota i jako dowódca oddany całkowicie pułkowi.*

<sup>31</sup> Płk dypl. Kazimierz Wiśniowski

<sup>32</sup> *Ułani Podolscy, Dzieje Pułku Ułanów Podolskich...*, s. 290.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 292.

kowi przez polskich lotników w Londynie<sup>34</sup>. Rodzicami chrzestnymi byli Janina Bielińska i kpt. pil. Zbigniew Moszyński<sup>35</sup>. Nastąpiło przekazanie sztandaru przez rodziców chrzestnych dow. korpusu, gen. W. Andersowi, który wręczył sztandar klęczącemu Leonowi Fudakowskiemu dow. 12 Pułku Ułanów Podolskich<sup>36</sup>. 18 maja 1946 r., w drugą rocznicę bitwy o Monte Cassino, odbyło się uroczyste nabożeństwo. 15 sierpnia, w święto żołnierza polskiego, pułkownik Fudakowski brał udział w mszy, a po niej wyruszyły z Cignoli (miejsca stacjonowania pułku) patrole po ziemię do wszystkich miejsc pobojowisk pułku we Włoszech, aby zgromadzoną ziemię włożyć do jednej urny<sup>37</sup>.

W sierpniu 1946 r. każdy żołnierz stanął przed możliwością powrotu do kraju lub wyemigrowania do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii, Australii, Kanady lub Nowej Zelandii. W dniu 10 października pułk wyjechał samochodami kolumny transportowej z Cignoli do Porto Civita, a stamtąd koleją do Neapolu. Część żołnierzy i oficerów zdecydowała się na wyjazd do Wielkiej Brytanii, część do Kanady. Pułkownik Leon Fudakowski nie powrócił do Polski<sup>38</sup>. Udał się do Kanady, która stała się miejscem jego dalszego życia. Zmarł w Cowansville w Kanadzie 12 maja 1992 r.

Przedostatnim z synów Bronisława Jana Fudakowskiego z Uhra, był Andrzej<sup>39</sup>. Por. Andrzej Fudakowski, urodził się w majątku w Uhrze 3 maja 1909 roku<sup>40</sup>. Ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie, a następnie podchorążówkę. W roku 1932 otrzymał stopień podporucznika rezerwy łączności, a w roku 1937 awans do stopnia porucznika tej formacji<sup>41</sup>. Do wybuchu wojny pracował jako urzędnik na stanowisku specjalisty handlowego w Spółce Eksportu Żelaza i Stali w Katowicach. Po napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę brał udział w walkach na Lubelszczyźnie w improwizowanej grupie dowodzonej przez płk. Mariana Ocetkiewicza. Po kapitulacji Warszawy przedostał się z bratem Leonem przez Rumunię i Jugosławię do Francji. Tam ich drogi się rozeszły. Andrzej zgłosił się do sztabu dowódcy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, gdzie został przydzielony do francuskiej ekspedycji militarnej, przygotowującej desant na Narvik. Wziął udział w bitwie o Narvik jako dow. kompanii łączności<sup>42</sup>. Po klęsce Francji podej-

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 306–307. 11 listopada 1945 r. o godzinie 9 rano przybyli: gen. Wł. Anders i jego zastępca – gen. Bohusz Szyszko, były dowódca Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich we Francji w bitwie o Narvik w Norwegii, dowódca 3 Dywizji Strzelców Karpackich – gen. Duch, dowódca 5 Kresowej Dywizji Piechoty – gen. Sulik, dowódca 2 Warszawskiej Dywizji Pancerniej – gen. Rakowski oraz dowódca Bazy Korpusu – gen. Przewłocki.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 310.

<sup>36</sup> *Ibidem*. Przed wręczeniem sztandaru gen. Anders wypowiedział następujące słowa: *W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Władysława Raczkiewicza wręczam ten sztandar 12 Pułkowi Ułanów Podolskich*.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 316.

<sup>38</sup> Rtm. F. Wielgosz, *op. cit.*, s. 3., Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Powstańców Śląskich, Medalami Brytyjskimi, Gwiazdami i Medalami za wojnę 1939–45, włoskim Croce Al Valor, amerykańskim Legion of Merit.

<sup>39</sup> B. Królikowski, *op. cit.*, s. 13.

<sup>40</sup> I. Broszkowska, *op. cit.*, s. 50–51.

<sup>41</sup> B. Królikowski, *op. cit.*, s. 13.

<sup>42</sup> T. Panecki, *Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich*, red. W. Zaniewska-Orchowska, Wyd. Bellona, Warszawa, *Dowództwo i sztab: por. rez. Andrzej Fudakowski d-ca komp. łącz.* W bitwie, która rozegrała się 28 maja 1940 r., zginęło 66 żołnierzy polskich w kapeluszach i pelerynach Podhalańczyków.

mował bezskutecznie (kilkakrotnie) próbę przedostania się do Anglii przez Hiszpanię. Udało mu się jednak nawiązać (poprzez Urząd Likwidacji Armii Polskiej w Mirande we Francji) kontakt z francuskim ruchem oporu, wobec czego zrezygnował z przedostania się do Anglii, chcąc walczyć z Niemcami, gdziekolwiek by to było. Udział jego w działaniach partyzantki francuskiej zakończył się 24 marca 1944 roku wraz z aresztowaniem w Tuluzie przez gestapo. Został osadzony w obozie koncentracyjnym w Neuengamme w Niemczech, gdzie przebywał niemal do zakończenia wojny. Ewakuacja obozu przez Niemców nastąpiła tuż przed oswobodzeniem go przez Amerykanów, 5 maja 1945 r. Podczas likwidacji obozu został pozostawiony przez Niemców w przydrożnym rowie na, jak się wydawało, niechybną śmierć. Był ciężko chory i znajdował się w stanie niemal krytycznym. Pewność Niemców, że nie przeżyje, była tak duża, że postanowili zostawić go w tym właśnie miejscu. Tylko w ten sposób uniknął śmierci, gdyż inni więźniowie ewakuowani z obozu zostali przetransportowani barkami i zatopieni w Morzu Północnym<sup>43</sup>.

W nie mniej dramatyczne przeżycia wojenne uwikłany został przez los por. Franciszek Fudakowski<sup>44</sup>. Najmłodszy z synów Bronisława i Anny Fudakowskich urodził się w Uhrze 4 października 1912 roku. Postanowił pójść w ślady starszych braci, dlatego po ukończeniu gimnazjum zapisał się do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Wspaniała druga lokata, którą uzyskał po jej ukończeniu w 1934 roku, zachęcała do dalszej nauki. Spełniły się jego marzenia. Ze stopniem plutonowego podchorążego otrzymał przydział do 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Nie wygasły jednak aspiracje, które wyniósł po ukończeniu Szkoły Podchorążych Rezerwy. Zapisał się do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, którą ukończył w 1936 r. Otrzymał przydział do 1 Pułku Ułanów Krechowieckich w stopniu podporucznika. Przed wybuchem wojny został powołany do swojego macierzystego pułku. We wrześniu 1939 r. był dowódcą plutonu<sup>45</sup>. W tym samym pułku walczył jego najstarszy brat, por. rez. Jan Fudakowski. Od 13 września dowodził szwadronem. 5 października 1939 r. stoczył pod Kockiem swoją ostatnią bitwę<sup>46</sup>. Dostał się do niewoli niemieckiej. Do zakończenia wojny przebywał w oflagach Colditz i Doessel<sup>47</sup>. Po odzyskaniu wolności udał się do Włoch do armii gen. Andersa, gdzie dostał przydział do 1 Pułku Ułanów. W barwach tego pułku otrzymał awans na porucznika. 28 kwietnia 1946 roku ożenił się z Krystyną Ursyn Niemcewicz. Po wojnie zamieszkali najpierw w Londynie, a potem wyjechali do Kanady. Mieli troje dzieci: córki – Annę, Martę i syna Tadeusza. Franciszek zmarł w Kanadzie w 1974 roku.

<sup>43</sup> W roku 1946 wziął ślub z Izabelą Ciecierską. Do roku 1948 pracował w Londynie w Sztabie Generalnym. Po czterech latach podjęli wspólną decyzję o wyjeździe do Nowej Zelandii. Zamieszkali tam na stałe. Mieli troje dzieci: Michała, Katarzynę i Pawła. Andrzej Fudakowski żył 74 lata. Zmarł 5 marca 1983 roku w Auckland, [za:] I. Broszkowska, *op. cit.*, s. 51. Odznaczony był dwukrotnie Krzyżem Walecznych, srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, a także CroixdeGuerre, B. Królikowski, *op. cit.*, s. 13.

<sup>44</sup> I. Broszkowska, *op. cit.*, s. 51–52.

<sup>45</sup> J. Maciejewski, *op. cit.*, s. 261.

<sup>46</sup> I. Broszkowska, *op. cit.*, s. 51.

<sup>47</sup> W niemieckiej niewoli w oflagu VI B w Doessel/B Wartburg(West), por. Franciszek Fudakowski nr 439/IVC/Bar 29.

Z innej gałęzi rodu Fudakowskich pochodził rtm. Zygmunt Fudakowski<sup>48</sup>. Urodził się w Warszawie 12 maja 1915 roku. Był synem Jerzego Fudakowskiego i Janiny, córki znanego adwokata Emila Waydela, oraz wnukiem Zygmunta Joachima Fudakowskiego, zwanego Sybirakiem. Matka Zygmunta zmarła w kilka miesięcy po jego urodzeniu. Wychowywała go i zastąpiła mu matkę na całe życie młodsza siostra Janiny – Jadwiga Stefanowa Dmochowska. Po ukończeniu w czerwcu 1933 roku nauki w Liceum im. Jana Zamoyskiego w Warszawie zgłosił się jako ochotnik do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Wraz z jej ukończeniem otrzymał przydział do 1 Pułku Strzelców Konnych w Garwolinie. Aspiracje Zygmunta Fudakowskiego nie dotyczyły tylko wojska. Zapisał się do Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Podczas trwania studiów odbywał wakacyjne ćwiczenia wojskowe w Garwolinie. Na rok przed ukończeniem studiów wyjechał (wybrany przez British Council) do Nottingham University College w Anglii na kurs języka angielskiego, co jak się później okazało, miało kapitalne znaczenie w jego przyszłym życiu i pracy.<sup>49</sup> Podczas wakacji poznał konsula w Capetown – Majewskiego i zafascynowany rozmową z nim postanowił napisać pracę dyplomową na temat możliwości wymiany handlowej obu krajów. W roku 1937 otrzymał dyplom SGH i posadę w służbie dyplomatyczno-handlowej w RPA. Po wybuchu wojny w 1939 r. zgłosił się na ochotnika do wojska. Przybył do Londynu. Stamtąd przedostał się do Francji, gdzie brał udział w walkach 10 Pułku Strzelców Konnych w Brygadzie Kawalerii Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Otrzymał Krzyż Walecznych. Po kapitulacji Francji przedostał się do Szkocji. Brał udział w pracach nad formowaniem I Dywizji Pancerniej. Przeniesiony do sztabu głównego wodza wojsk polskich gen. Władysława Sikorskiego, pełnił u jego boku funkcję adiutanta wojsk lądowych. 2 maja 1942 r. ożenił się w Londynie z Sheelagh Fyfe-Jamieson. W 1943 r. w wyniku zamiany adiutantów Generała, którzy mieli z nim lecieć na Bliski Wschód, uniknął śmierci<sup>50</sup>. Po tej tragedii pozostał w sztabie Naczelnego Wodza, gen. Kazimierza Sosnkowskiego i jako tłumacz i szyfrant w kontaktach z AK i władzami wojskowymi w kraju wyjechał z nim na Bliski Wschód do wojsk polskich<sup>51</sup>.

<sup>48</sup> Rtm. Zygmunt Jan Fudakowski był wnukiem Zygmunta Joachima, skazanego ze swoim ojcem Ignacym Fudakowskim na wywózkę w głąb Syberii za udział w powstaniu styczniowym. Po dwóch latach dziadek Zygmunta powrócił z zesłania.

<sup>49</sup> W. Fudakowski, *Wprowadzenie*, s. 5–6, [w:] Zygmunt Jan Fudakowski, *Co oko widziało a ucho słyszało w gabinecie i adiutanturze Gen. Wł. Sikorskiego 1941–1943*, Instytut i Muzeum im. Generała Sikorskiego w Londynie, Londyn 2003.

<sup>50</sup> A. Romanowicz, *Śp. Zygmunt Fudakowski. Prezes Komitetu Obchodu Lotów nad Warszawę przez 30 lat (1964–1994)*, [w:] [www.poloniamuseum.co.za/WarsawFlights/Zygmunt.htm](http://www.poloniamuseum.co.za/WarsawFlights/Zygmunt.htm), (23.04.2005 r.) Zastanawia taki sam osobisty epizod zamiany adiutantów, jak w przypadku ppłk. Leona Fudakowskiego.

<sup>51</sup> W. Fudakowski, *op. cit.*, s. 6 [w:] Zygmunt Jan Fudakowski, *Co oko widziało a ucho słyszało...*, relacjonuje (podobnie jak Andrzej Romanowicz) wydarzenia z życia rtm. Zygmunta Fudakowskiego. Są też takie, o których A. Romanowicz nie wspomina, jak to, że był on ranny pod Monthard podczas kampanii francuskiej w 1940 roku. Inny epizod z życia Zygmunta mówi o zamianie adiutantów przed odlotem gen. Sikorskiego z Gibraltaru. Zygmunt J. Fudakowski w książce *Strzępy wspomnień* opisał swój udział w kampanii 2 korpusu kanadyjskiego, w 10 Pułku Strzelców Konnych i w sztabie gen. St. Maczka od Normandii do Niemiec. Napisana w formie dziennika, z osobistym podejściem do „sprawy Gibraltaru” i tragicznej śmierci gen. Wł. Sikorskiego, stanowi ważny materiał pomocniczy dla historyków.

Następnie ponownie przedostał się do I Dywizji Pancерnej. gen. Stanisława Maczka, z którą przeszedł szlak bojowy. Za udział w tej kampanii odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami i awansowany do stopnia rotmistrza. W 1946 r. wyjechał ponownie do RPA, pracując w działach sprzedaży firm przemysłu żywnościowego. Po rozwodzie z pierwszą żoną ożenił się w 1963 r. z Anną Sophie Fluri. Przeżył z nią ponad 30 lat. Z pierwszego małżeństwa, miał córkę Annę Marię i syna Dominika. Na emeryturę przeszedł w 1988 r. W latach 1964–1994 był prezesem Komitetu Obchodu Lotów nad Warszawę<sup>52</sup>. Zmarł 5 czerwca 2000 r. w Johannesburgu<sup>53</sup>.

Dalsze losy żołnierzy września 39 r. podczas trwającej pięć lat okupacji niemieckiej w Polsce były różne. Dla jednych był to czas walki w leśnych oddziałach partyzanckich, w siłach zbrojnych państw sprzymierzonych na Zachodzie lub w stworzonej w Związku Radzieckim przez gen. Wł. Andersa Armii Polskiej i jej działaniach wojennych na Bliskim Wschodzie i w Apeninach. Inni ten czas spędzili w obozach jenieckich lub w obozach zagłady, o ile udało im się w ogóle przeżyć. Tysiące żołnierzy i oficerów zginęły nie w walce, lecz od kuli zadanej skrycie, w tył głowy<sup>54</sup>. Jednym z żołnierzy, dla których działania wojenne rozgrywały się poza drutami obozów, w których przebywali, był por. Jerzy Fudakowski<sup>55</sup>.

Jerzy Fudakowski urodził się 18 września 1912 roku w majątku rodzinnym w Krasnobrodzie, w powiecie zamojskim. Rodzicami jego byli Kazimierz Bogdan<sup>56</sup> i Maria z Kicińskich Fudakowscy. Był jedynym synem w rodzinie, lecz rodzice nie sprzeciwiali się w wyborze przyszłej drogi życiowej Jerzego. Było nią najpierw wojsko. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu w stopniu kaprała podchorążego (w roczniku 1931–1932, o dwa lata wcześniej od swojego stryjecznego brata Franciszka Fudakowskiego) otrzymał przydział do 12 Pułku Ułanów Podolskich. Do tego też pułku dostał powołanie mobilizacyjne przed wybuchem wojny. Swoje pierwsze dni wojny, okupację, aresztowanie przez Niemców i pobyt w oflagu opisał na kartach maszynopisu znajdującego się w Archiwum Parafialnym w Krasnobrodzie. Oto jego historia. W chwili wybuchu wojny, znajdował się wraz ze swoim macierzystym 12 Pułkiem Ułanów Podolskich w pobliżu wsi Mokra, nad samą granicą polsko-niemiecką, na północny zachód od Częstochowy<sup>57</sup>. Pułk wchodził w skład Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Jerzy

<sup>52</sup> [www.polenia.co.za/WarsawFlights/TLo-ZF.htm](http://www.polenia.co.za/WarsawFlights/TLo-ZF.htm), aut. Zygmunt Fudakowski, (29.07.2005 r.) „Loty nad Warszawę” – chodzi o pomoc w postaci zrzutów broni, amunicji, żywności i leków, wysyłanych z polecenia Churchilla w sierpniu i wrześniu 1944 roku z terytorium Włoch, z baz Foggia, Celona i Brindisi dla powstańców Warszawy (domagał się tego energicznie Rząd Polski w Londynie). Były to samoloty bombowe dalekiego zasięgu (ponad 2800 km w obie strony), m.in. typu Consolidated B-24 Liberator. W lotach brały udział Dywizjony 31 i 34, 178 Dywizjon RAF i 1586 Polska Eskadra, wchodzące w skład 2. Skrzydła SAAF, 205 Grupy Operacyjnej Włoch, a załogę ich stanowili w większości piloci Republiki Południowej Afryki. Od 8 sierpnia do 22 września 1944 r. dokonano 181 lotów nad Warszawę, które zorganizowali alianci, z czego 35 wykonali piloci dywizjonów południowoafrykańskich. Zginęło w nich 46 pilotów, a 8 dostało się do niewoli. W Dywizjonie 178 RAF też zginęło 4 pilotów RPA „Notatnik Technika” 1994, nr 16.

<sup>53</sup> W. Fudakowski, *op. cit.*, *Wprowadzenie*, s. 5, „Tydzień Polski”, Londyn 24 VI 2000–19 VIII 2000.

<sup>54</sup> Katyń, Ostaszków, Kozielsk i in.

<sup>55</sup> B. Królikowski, *op. cit.*, s. 13.

<sup>56</sup> K. B. Fudakowski. Ziemiąnin, działacz ziemiański, polityk i senator.

<sup>57</sup> *Ułani Podolscy. Dzieje Pułku Ułanów Podolskich 1809–1947...*, s. 158.

był dwukrotnie ranny. Trafił do szpitala, a po wyleczeniu ran powrócił 13 października do domu. W nocy z 10 na 11 listopada 1939 r. został aresztowany przez Niemców w domu w Krasnobrodzie. Wywieziono go do obozu jenieckiego w Niemczech, skąd powrócił w marcu 1946 r.<sup>58</sup> Po wojnie majątek Krasnobród przejęty został przez Rząd Polski. Jerzy osiedlił się na stałe w Sopocie<sup>59</sup>. Żoną jego była Teresa Lipska h. Grabie<sup>60</sup>.

Najmłodszy w chwili wybuchu II wojny światowej był Wojciech Fudakowski, ur. 1927 r. w Warszawie<sup>61</sup>. Rodzicami jego byli Jan Fudakowski i Maria Pfeifer-Fudakowska. Oto fragmenty listu, w którym tak pisze o udziale Fudakowskich w ostatniej wojnie światowej i o sobie: [...] *W wojnie 1939–1945 było ich 6-u, a ze mną w oddziale „Argil” AK podobwód Puławy, na wiosnę i w lecie 1944 r. – siedmiu [...]. Całą wojnę 1939/1945 spędziliśmy z moją matką na Lubelszczyźnie w jej i mego ojca rodzinnych domach. W 1946 „nadrabiałem” szkolne lata w Liceum „Wici” prof. Dobrzańskiego w Lublinie, gdzie zdałem maturę. Znaleźliśmy się w Lubelskiem po mobilizacji mego ojca na wojnę 1939 r. Moi rodzice gospodarowali w małym folwarku – Zarzeczewo Stare, pow. Lipno k. Włocławka, nad samą Wisłą, gdzie zbudowano później tamę, na której zamordowano ks. Popiełuszkę. Tam w 1939 r. miała być II obronna linia od Prus Wsch. i musieliśmy z matką wyjechać statkiem wiślanym do Warszawy 1 września 39 r., a później do Kluczkowic k. Opola Lubelskiego. Do Anglii przybyliśmy z matką w 1947, a mój ojciec przybył tu po francuskiej wojnie 1940 r., ze swym nowym pułkiem – 10 Pułkiem Strzelców Konnych gen. Maczka<sup>62</sup>.*

Wojciech Fudakowski ukończył uniwersytet w Cork w Irlandii, a w Londynie zdobył dyplom inżyniera chemika. Ożenił się z Danutą z d. Werner, z którą ma dwoje dzieci Piotra i Renatę<sup>63</sup>.

Na koniec pragnę przedstawić epizod wojenny z życia jeszcze jednego członka rodziny Fudakowskich, którego czynu nie powstydziliby się żaden żołnierz. W odróżnieniu od siedmiu poprzednich była to kobieta – Anna Fudakowska. Urodziła się 9 lutego 1875 r. w Rososzy. Była córką Bronisława Jakuba<sup>64</sup> i Hanny Saryusz Bielskiej Fudakowskich. Pracowała w branży cukrowniczej. W chwili wybuchu wojny mieszkała z siostrami w Warszawie. Anna we wrześniu 1939 roku dokonała wprost szaleńczego czynu, wymagającego niezwyklej odwagi i brawury, biorąc – na prośbę dowódcy – na przechowanie sztandar 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego w Warszawie<sup>65</sup>.

<sup>58</sup> Jerzy Fudakowski przebywał w obozie jenieckim w Oflagu VIIA w Murnau Ob. Bayern 1943 r. (xero fot. z pieczęcią obozową w posiadaniu aut.)

<sup>59</sup> J. Fudakowski, *op. cit.*, zeszyt III, s. 97.

<sup>60</sup> O. t. Rostworowski, *op. cit.*, s. 47. Ślubu Jerzemu Fudakowskiemu i Teresie Lipskiej udzielił w roku 1947 w Ostrowie Wielkopolskim o. Tomasz Rostworowski. T. Lipska ur. 20 I 1927 r., zm. 24 V 2002 r. Jerzy Fudakowski zmarł 8 XI 1995 r. Mieli dwóch synów: Stanisława ur. w 1948 r. i Ignacego ur. w 1950 r. (obaj mieszkają w Polsce).

<sup>61</sup> Wojciech Fudakowski, syn Jana Fudakowskiego z Uhra.

<sup>62</sup> Z listu Wojciecha Fudakowskiego do autora – dn. 19 IV 2004 r.

<sup>63</sup> J. Maciejewski, *op. cit.*, *Inż. Wojciech Fudakowski – syn słynnego kawalerzysty z 1920 r., dzięki któremu powstały barwne opisy walk kawalerskich. Jest on żywą encyklopedią I Pułku Ułanów Krechowieckich.*

<sup>64</sup> Brat rodzony Kazimierza Floriana. Miał z żoną Anną z Saryusz Bielskich z Uhra ośmioro dzieci (m.in. Annę i Amelię).

<sup>65</sup> J. Fudakowski, *op. cit.*, zeszyt III, s. 102–103.

*Mój ojciec, Benedykt Żółtowski, porucznik 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich, 25 września 1939 na polecenie dowódcy pułku Ignacego Kowalczewskiego oddał ciotkom na przechowanie sztandar pułkowy. Ciotka Anula przechowywała ten sztandar przez okupację [...]. Sztandar jest w Muzeum Wojska w Poznaniu, a ciotki zostały odznaczone przez rząd w Londynie w r. 1949, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami”<sup>66</sup>. [...] Anna, przeniosła go na siebie, przypiętego pod spódnicą, przez Powstanie i obóz w Pruszkowie i oddała po wojnie ułanom! [...]”<sup>67</sup>.*

Reasumując powyższe rozważania o wkładzie przedstawicieli rodziny Fudakowskich w obronę kraju, należy stwierdzić, że cała siódemka tych wspaniałych ludzi, pochodzących z małego, szerzej nieznanego Uhra, zasługuje na wielkie uznanie i pamięć. Kierując się hasłem „Bóg – Honor – Ojczyzna”, stanęli jak jeden mąż w potrzebie. Wypełnili swój patriotyczny obowiązek, który był jednym z głównych celów życiowych polskiego ziemianstwa, utrzymującego się w czasie pokoju z ziemi i stającego w razie wojny do walki z wrogiem. Takimi byli Bielscy, Fudakowscy oraz inne rody szlacheckie związane z ziemią chełmską, jak np.: (...) *Paweł Saryusz Bielski brał udział w bitwie pod Grochowem w wojnie 1830 r., porąbany przez kozaków, ledwie życie uratował, a rodzony dziad mojej żony, p. Tomasz Kiciński żonaty z Teresą Saryusz Bielską, rodzoną siostrą mojej matki, za udział w powstaniu podchorążaków i wojnie 1830 r. był zdegradowany do prostego żołnierza i zesłany na Kaukaz do rot aresztanckich*<sup>68</sup>.

Jest to żołnierska historia siedmiu synów tej ziemi, którym honor i posłuszeństwo starym nakazom przodków kazały stanąć do walki z najeźdźcą.

<sup>66</sup>I. Broszkowska, *Kilka słów o autorce* [w:] Amelia Fudakowska, *Dziennik z Powstania Warszawskiego*, s. intern. [www.kbroszko.dominikanie.pl](http://www.kbroszko.dominikanie.pl) (15 VII 2009 r.)

<sup>67</sup>I. Broszkowska, *Fudakowscy Herbu Dołęga...*, s. 38.

<sup>68</sup>Kazimierz Bogdan Fudakowski, *Moje wspomnienia 1892–1932*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps, sygn. 13158 II, s. 8.



*Fot. 6*



FRANCISZEK ŚWISTOWSKI

## NIEMIECKIE I UKRAIŃSKIE SZKOLNICTWO W POWIECIE CHEŁMSKIM W OKRESIE OKUPACJI 1939–1944. ZARYS PROBLEMATYKI

W okresie międzywojennym nadbużańskie miejscowości ziemi chełmskiej były terenem znacznie zróżnicowanym pod względem narodowościowym. W wielu wsiach zamieszkiwali Ukraińcy i Niemcy. W miastach dominującą grupę stanowili Żydzi. Każda z tych wymienionych mniejszości kultywowała swoje narodowe tradycje, natomiast politycy państwa polskiego wszelkimi metodami dążyli do polonizacji mieszkańców. Powodowało to poważne nieporozumienia. Wybuch wojny i okupacja ziem polskich stworzyły sprzyjającą sytuację dla wykorzystywania owych nieporozumień do własnych celów przez niemieckiego okupanta. Chcąc sobie pozyskać volksdeutschów, jeszcze w grudniu 1939 r. Niemcy otworzyli szkołę niemiecką dla ich dzieci z terenu miasta i powiatu Chełm. Była to jedyna tego rodzaju próba stworzenia niemieckiego szkolnictwa na terenie miasta i powiatu chełmskiego (do którego dołączono zlikwidowany powiat włodawski) Uczniom zamiejscowym zapewniono internat. Deutsche Schule zlokalizowano w pomieszczeniach przedwojennego Liceum Pedagogicznego przy ul. Reformackiej. Zofia Farbiszewska i Kazimierz Janczykowski podali, że kierownikiem szkoły był volksdeutsch Weinert<sup>1</sup>. Nauczanie zorganizowano na poziomie podstawowym i średnim. Wyposażenie w pomoce naukowe zabezpieczono z polskich szkół średnich: Męskiego Gimnazjum im. St. Czarnieckiego i Żeńskiego Gimnazjum im. Królowej Jadwigi<sup>2</sup>. Szkoła pracowała przez cały okres okupacji i wychowywała dzieci i młodzież w duchu fanatycznej wierności dla ideologii hitlerowskiej oraz nienawiści do „podludzi” (niemieckie określenie innych narodów, np. Polaków; Niemcy, według tej ideologii, stanowili rasę panów i byli „nadludźmi”).

Jeżeli chodzi o Ukraińców, Niemcy umożliwili im realizację celów narodowych. Pozwolono na odbudowę cerkwi, kultywowanie obrządku religijnego, obsadzanie funkcji sołtysów, wójtów, posterunków policji oraz na otwieranie szkół powszechnych i średnich. *W ciągu pierwszego roku okupacji w powiecie chełmskim na terenie 14 gmin (łącznie*

<sup>1</sup> Z. Farbiszewska, *Tajna i jawna oświata jako forma walki z okupantem na Chełmszczyźnie*, Chełm 1975, s. 6; relacja K. Janczykowskiego umieszczona [w:] L. J. Okoń, *Szkolnictwo chełmskie w latach 1939–1944*, Chełm 1970, s. 15.

<sup>2</sup> Fakty te potwierdzają K. Janczykowski i Longin J. Okoń, pomoce zostały zabrane do Deutsche Schule.

z Chełmem) utworzono 68 szkół ukraińskich, w których zatrudniono 78 nauczycieli<sup>3</sup>. Chełm był najsilniejszym ośrodkiem tego szkolnictwa. Pod tym względem dorównywał mu tylko Hrubieszów, gdzie istniało gimnazjum ukraińskie<sup>4</sup>. W gminach było znaczne zróżnicowanie liczby szkół. Były szkoły z jednym, dwoma lub trzema nauczycielami. *Należy przyjąć, że w 25% wsi istniały szkoły ukraińskie*<sup>5</sup>.

Kandydaci na nauczycieli w tych szkołach, często przebywający w obozach niemieckich, składali podania do Schulamtu (Inspektoratu Szkolnego), który realizował na ziemi chełmskiej okupacyjną politykę oświatową. Kierowali nim Niemcy, a czasem Ukraińcy. W różnym czasie byli to: Lindner, Borman, Messner, Bartsch i Frist<sup>6</sup>. Podania pisane w języku ukraińskim poza podpisem zawierały słowa „Sława Ukraini”, a w języku niemieckim „Heil Hitler”. Czy umieszczenie obok podpisu tych słów gwarantowało zatrudnienie, nie wiadomo<sup>7</sup>.

W mieście Chełmie rozwinęło się szkolnictwo ukraińskie, które prowadzono na poziomie średnim i zawodowym w następujących szkołach: 1. Ukraińska Szkoła Techniczna – pracowała w latach 1940–1943, 2. Ukraińskie Gimnazjum – pracowało w latach 1940–1944.

#### TECHNICZNA SZKOŁA UKRAIŃSKA W CHEŁMIE

Szkoła działała w latach 1940–1943. W skład szkoły wchodziły: szkoła techniczna (średnia) i szkoła rzemieślnicza. Kierownikiem obu jednostek był Wasyl Trakało, dyplomowany inżynier. Studia politechniczne ukończył w Grazu w Austrii. Przed wybuchem wojny kierował katedrą wytrzymałości materiałów w Instytucie Rolnictwa.

W „Ukr. Handverker und Technische Fachschule” uczyli następujący nauczyciele: Wasyl Trakało, Aleksander Konopackyj, Omelan Radysch, Aleksander Anastazyjewskij, Aleksander Dunitshewskij, Nikolaus Golyschew, Thadeji Kopatsch, Wiktor Lewyckij, Iwan Gmytrasewytsch, Mychajło Kazarijtschuk, Hawryło Korobtschuk, Dmytro Lubytsch, Petro Domantschuk, Jurij Walynskij, Euhen Redko, Teodorij Kolesnyk, Hipolit Konopatskij, Maria Kozarijtschuk, Thadej Chmielewskij, Wasyl Martyniuk, Peter Schtschepko, Stefan Myroniuk (przed wojną ukończył Szkołę Rzemieślniczą w Chełmie), Mykola Kowbasa, Petro Tarbaj, Mykola Martyniuk, Stefan Tymtschuk, Serhij Iwaschkewytsch, Petro Olek-

<sup>3</sup>J. Doroszewski, *Szkolnictwo ukraińskie w powiecie chełmskim podczas okupacji niemieckiej (1939–1944)*, „Rocznik Chełmski” 1995, t. 1, s. 289–300.

<sup>4</sup>*Ibidem*.

<sup>5</sup>*Ibidem*.

<sup>6</sup>P. Kiernikowski, *Organizacja oświaty w Chełmie w latach 1918–1944*, [w:] „Rocznik Chełmski” 2006, t. 10, s. 223–260.

<sup>7</sup>Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Chełmie (dalej: APLOCh), Inspektorat Szkolny (dalej: ISzCh), sygn. 91, 92, 95. Ze strony ukraińskiej o organizację szkół zabiegały m.in. Ukraińskie Komitety Pomocowe. W Chełmie w skład komitetu wchodził: A. Pawluk, Mykola Mostowycz, Fajgel, Światosław Szramczenko, [w:] *Encyklopedia ukrainoznawstwa*, t. 9, Lviv 2000.

siak, Petro Rymak, Radczuk, Godicyn (wykupiony z transportu wziętych przez Niemców do niewoli) oraz Juchnowicz<sup>8</sup>.

W szkole tej uczyło się 70 uczniów.



*Nauczyciele i uczniowie Ukraińskiej Szkoły Technicznej w Chełmie  
(fotografie dotychczas nie były publikowane)*

<sup>8</sup> APLOCH, ISzCh, *op. cit.* (Listę sporządzali pracownicy Schulamtu, stąd takie brzmienie i pisownia nazwisk nauczycieli). Ostatnie cztery nazwiska wymienia uczeń szkoły z lat 1940–1943 Wasyl Rybczyński – mieszkaniec Lwowa, [w:] List przewodniczącego Wołyńskiego Stowarzyszenia „Chołmszczyzna” z dnia 22.01.2008 r. w zbiorach archiwum autora.



*Grupa nauczycieli i widok szkoły z lat 1940 (okres wojny)*

W drugiej placówce (szkoła rzemieślnicza) naukę pobierało 175 uczniów. Uczyli się oni stolarstwa, ślusarstwa i elektromontażu<sup>9</sup>.

#### GIMNAZJUM UKRAIŃSKIE – „UKRAINISCHE GYMNASIUM” W CHEŁMIE

Zgodę na organizację ukraińskiego gimnazjum w Chełmie wyraził Centralny Komitet Ukrainy w kwietniu 1940 r. Do nauczania ukraińskiej literatury i historii wydane zostały nowe podręczniki. Władze niemieckie nie stawiały przeszkód w rozwijaniu w szkole ruchu nacjonalistycznego<sup>10</sup>. Szkoła chełmska była typem gimnazjum klasycznego. Gimnazjum umieszczono w pomieszczeniach przedwojennego Męskiego Gimnazjum

<sup>9</sup> Miasto Chełm w okresie od 25/26 września 1939 do 7 października 1939 r. okupowane było przez oddziały radzieckie, a od 9 października przez Niemców. Niemcy wprowadzili zakaz nauki w szkołach średnich, a programy szkół powszechnych znacznie ograniczyli. W szkołach powszechnych obowiązkowo do nauki wprowadzono czasopismo „Ster” i „Mały Ster”. Liczba szkół powszechnych w mieście ograniczona została do trzech. Dwie mieściły się przy ul. Lubelskiej 17. Kierowali nimi Katarzyna Dzwonikowa i Władysław Głowacki. Trzecia szkoła znajdowała się przy Kościele Rozesłania Świętych Apostołów. Kierowała nią Lucyna Cichocka. Patrz: P. Kiernikowski, *op. cit.*, Henryk Marecki, mieszkaniec Chełma w okresie okupacji twierdzi że był uczniem szkoły na „Pilichonkach”, którą kierował Wincenty Zygmunt: *W czasie okupacji klasy szkolne były rozmieszczone w różnych mieszkaniach, na ogół przy ul. Lubelskiej. Z przerwami uczyłem się w budynku, 300 m za koszarami, później w piętrowym budynku przy ul. Trubakowskiej oraz w budynku obok Kościoła Rozesłania Św. Apostołów. W 1943 r. do 7 klasy chodziłem przy ul. Reformackiej, w murowanym budynku niedaleko ul. Dreszera. H. Marecki pisze, że potwierdzić to mogą dawni chełmianie: Roman Gieryng, Kuczyński (mieszkał obok nowego parku przy ul. Lubelskiej), Marek Jaworski, Mirosław Litwin. Wymienieni są dziś mieszkańcami Lublina.*

<sup>10</sup> Teodor Saj, *Chełm podczas niemieckiej okupacji 1939–1944*, [w:] *Ukraińskie Gimnazjum w Chełmie 1940–1944. Księga Pamięci*, Lwów 1997 (w zbiorach Biblioteki Chełmskiej przekazane przez autora artykułu).

im. Stefana Czarnieckiego. Dla potrzeb placówki Ukraińcy zajęli również budynek internatu (bursy).

Nauczanie w gimnazjum rozpoczęto 1 września 1940 r. w ośmiu klasach. Do nauki przystąpiło 850 uczniów. Wśród uczniów były 284 dziewczęta. W roku 1941 w szkole było 17 oddziałów. Znaczna liczba uczniów została skreślona z list ze względu na niedostateczne przygotowanie do nauki. Jeden z absolwentów Teodor Saj pisze, że do gimnazjum został zapisany w roku 1940 do klasy trzeciej, a w 1944 r. ukończył klasę szóstą. W gimnazjum uczył się następujących przedmiotów: język ukraiński i literatura, historia Ukrainy, język niemiecki, łacina, greka, historia starożytnego Rzymu, Egiptu, Grecji i Średniowiecza, literatura światowa, geografia, biologia, matematyka, fizyka, chemia, muzyka i śpiew, wychowanie fizyczne oraz religia<sup>11</sup>.

Pierwszym dyrektorem gimnazjum był prof. Michaił Bilik (1940–1941), zaś drugim – Teodozj Stawniczj (1941–1944). Uczyli tu następujący nauczyciele: Oleś Babij, Wołodimir Pawłusiewicz, Oleksandr Marczenko i Liubycz – język ukraiński i literatura; Wołodimir (Wasył) Wowk i Zegałowicz – język niemiecki; Michaił Bilik, Aleksandr Mielniczuk, Iwan Olijnik, Semen Kuzik i Łazar – łacina i greka; Miron Korduba, Andrij Makarenko i Piekarskij – historia; Jurij Wasynczuk, Mykoła Mostowicz, Petro Koźluk i Dmitrasewicz – matematyka i fizyka; Teodor Car – biologia; Ewgien Malik i Sergij Biłj – chemia; Nikola Anastaziewskij – rysunek (sztuka); Adam Anton Antonowicz, Marija Ochrimowicz-Antonowicz, M. Forostienko i Matwiej Mieszko – wychowanie fizyczne; O. Ewgien Barszczewskij, O. P. Teodorowicz oraz O. Fiedorik – religia (katecheci). Oprócz nich nauczycielami byli także: Leonid Mostowicz, Olena Mostowicz, Marija Switlik, Leonowicz, Fesiuk oraz Bratus<sup>12</sup>.

Uczniowie chełmskiego gimnazjum pochodzili z powiatów chełmskiego, hrubieszowskiego, tarnopolskiego, warszawskiego, tomaszowskiego, kieleckiego, podlaskiego oraz z Wołynia. Pierwszych 45 maturzystów ukończyło gimnazjum 14 czerwca 1941 r. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej 22 czerwca 1941 r. część uczniów powróciła do swoich rejonów na Ukrainie. W budynku zajmowanym przez gimnazjum Niemcy urządzili szpital wojskowy. Klasy szkolne przeniesione zostały do budynku szkoły technicznej przy ul. Pocztowej, a część znalazła pomieszczenia w budynkach wynajętych i przystosowanych do potrzeb szkoły. Uczniowie jednak uczyli się z entuzjazmem. Wśród uczniów byli bardzo zdolni, którzy pisali wiersze, układali teksty i melodie piosenek, malowali obrazy, śpiewali. Ulubiona piosenka uczniów gimnazjum brzmiała:

*My gimnazjaliści(gimnazjalistki) z Chełma,  
na świecie więcej takich nie ma,  
ani w Paryżu, ani w Kitaju,  
ani w naszym rodzinnym kraju...  
(piosenka miała kilka zwrotek).*

<sup>11</sup> Teodor Saj jest przewodniczącym Stowarzyszenia Uczniów Gimnazjum Ukraińskiego w Chełmie.

<sup>12</sup> Powyższy wykaz umieszczony jest w *Księdze Pamięci, op. cit.* W APLOCH, ISzCh, sygn. 94 znajduje się wykaz nauczycieli gimnazjum, w którym umieszczone są nazwiska niewymienione w *Księdze*. Są to: Olech Mikliw, Karła Prockiwi, Antin Prockiwi, Johann Miron, Wasyl Tarasenko, Maria Łukomska,... Wawryszczuk.

Śpiewano również, przeważnie podczas marszu na zajęciach wychowania fizycznego, takie teksty: *Zabłyło słońce złote, My młodzi, piękni i silni* oraz *Nacjonaliści, raz, dwa, młode orły, chłopcy – chłopcy, sokołeta*<sup>13</sup>.

Od 1943 r. rozpoczęto w gimnazjum i szkole technicznej pracę wychowawczą w sprawie wcieleni uczniów do organizowanej dywizji „Hałyczyna”, której dowódcą był gen. Fryc Frajtag. Nabór do wojska nie zawsze był przyjmowany przez uczniów entuzjastycznie. Znany jest przypadek odmowy służby. W czasie pracy komisji poborowej jeden z uczniów wyskoczył przez okno z budynku w szkole technicznej<sup>14</sup>.

Ponadto w Chełmie i Włodawie prowadzone były kursy gimnazjalne, a w latach 1939–1940 w Chełmie organizowane były kursy maturalne. Kierownikiem kursów był prof. Wołodimir Wowk z Zaleszczyk. Ich słuchaczami byli Ukraińcy z Galicji i Wołynia, absolwenci 7 klas gimnazjum, w tym również Polacy, którzy mieli bardzo dobrze opanowany język ukraiński. Chełmian było bardzo mało. Na kursach maturalnych uczyli następujący wykładowcy: Oleś Babij (język ukraiński i literatura), Wołodimir Wowk (język niemiecki i literatura), Iwan Olijnik (język łaciński), Semen Kuzik (język łaciński), Jurij Wasynczuk (matematyka) oraz Wołodimir Dmitrasiewicz (matematyka). Wykładowcą języka niemieckiego w pewnym okresie był również Niemiec prof. Mentel<sup>15</sup>. Kursanci odbywali systematyczne spotkania z prawosławnym metropolitą arcybiskupem chełmskim i podlaskim prof. I. Ohijenko na Chełmskiej Górze.

W Chełmie prowadzona była również szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Prowadzono ponadto nauczanie domowe – „Haushaltungeschule”. Nauczanie prowadziły: Marija Sawych, Eugenia Litwyneć, Olena Hatała oraz Marija Zapytowicz<sup>16</sup>.

Wykładowcami szkół ukraińskich w Chełmie byli nauczyciele szkół średnich i wyższych z Ukrainy, Polski, Austrii, Czech i Słowacji. Wśród nich znaleźli się: prof. Miron Korduba z Warszawy, prof. Michaił Bilik z Warszawy, prof. Iwan Ohijenko z Warszawy, Ewgien Malik – chemik z Czech oraz Oleś Babij – poeta ze Słowacji<sup>17</sup>.

## ORGANIZACJA SZKOŁY W OKSZOWIE

Szkoła w Okszowie składała się z następujących placówek:

1. Szkoła Budownictwa Rolniczego – „Ukr. Ackerbauschule”. W szkole uczyli: Mychajło Sotschynskij, Wiktor Omelczenko, Antin Hnatowskij.
2. Rolnicza Szkoła Zawodowa – „Ukr. Landverker Berufsschulen”. W szkole uczyli: Antin Sawych, Danyło Hajtotin, Trochym Mykytiuk, Krenickij (biolog)<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> Tłumaczenie F. Ś.

<sup>14</sup> Informacja ustna przekazana przez Henryka Mareckiego, mieszkańca Chełma (obecnie Lublina) i ucznia Polskiej Szkoły Rzemieślniczej w Chełmie w tymże roku (zapis – archiwum autora).

<sup>15</sup> *Ukraińskie gimnazjum w Chełmie 1940–1944...*

<sup>16</sup> APLOCH, ISzCh, sygn. 85, 94.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

We Włodawie, która podlegała Inspektoratowi Chełmskiemu, Ukraińcy prowadzili Szkołę Handlową – „Handelschule in Włodawa”. W skład grona nauczycielskiego wchodził: Gregor Ralyk, Gregor Krystanowych, Orest Kołtuniuk, Jarosław Prydatkewycz, Wasyl Brodowych, Iwan Wachnianin, Zofia Lewczuk, Iwanna Kostiw, Mykoła Tarasiuk, Pylyp Sereda.<sup>19</sup>

\* \* \*

Podsumowując, a jest to tylko zarys problematyki, należy stwierdzić, że okupant niemiecki na terenie Chełma oraz terenów nadbużańskich realizował starą rzymską zasadę „dziel i rządź”. Dlatego też na tym obszarze, w odróżnieniu od Polaków, volksdeutsche i Ukraińcy otrzymali szereg przywilejów, m.in. oświatowych, i mogli rozwijać swoje szkolnictwo, nawet na poziomie szkoły średniej. Przykładem są wspomniane szkoły kształcące niemiecką i ukraińską młodzież w duchu nacjonalistycznym oraz w nienawiści do wszystkiego, co polskie. Wszystko to miało służyć „Tysiącletniej” III Rzeszy oraz interesom „rasy panów” niemieckich.

#### ANEKSY

1. Notki biograficzne niektórych nauczycieli gimnazjum ukraińskiego w Chełmie<sup>20</sup>  
 Michał Bilik – ur. 28 lutego 1889 r. we wsi Wierszczany, pow. stryjski, woj. lwowskie w rodzinie chłopskiej, ukończył Uniwersytet Wiedeński, od 1934 r. uczył łaciny w gimnazjum warszawskim, w latach 1940–1941 był dyrektorem gimnazjum ukraińskiego w Chełmie, wykładał łacinę i grekę na Uniwersytecie Lwowskim, pracował w ministerstwie, kandydat nauk filologicznych, zmarł 24 lutego 1970 roku.
- Tedozij Stawniczij – ur. 15 sierpnia 1886 r. we wsi Dobrianicz, ukończył Uniwersytet Lwowski, był geografem i historykiem, w latach 1941–1944 dyrektor gimnazjum ukraińskiego w Chełmie, zmarł 17 września 1979 r., pochowany w Buffalo stan Nowy Jork.
- Miron Kurdoba – urodzony w 1876 r. w Ostrowie k. Tarnopola, ukończył Uniwersytet w Wiedniu, nauczyciel historii Ukrainy w latach 1940–1941 w chełmskim gimnazjum ukraińskim, w latach 1941–1943 nauczyciel w I Gimnazjum Lwowskim.
- Oleś Babij – ur. 1897 r., zmarł w 1975 r. w Chicago, autor wielu wydawnictw: proza, wiersze, pieśni.
- Iwan Olijnik – ur. 1906 r., ukończył Uniwersytet Lwowski, magister filozofii, w latach 1942–1944 pracował w chełmskim gimnazjum ukraińskim, w latach 1953–1973 był zastępcą dyrektora szkoły zaocznej we Lwowie.
- Iwan Ohijenko – ur. 1882 r., ukończył Uniwersytet Kijowski, od 1926 r. pracował na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie kierował Zakładem Słowianoznawstwa, był profesorem Uniwersytetu Lwowskiego i Warszawskiego. 19 października 1940 r.

<sup>19</sup> *Ibidem.*

<sup>20</sup> Wybrano tylko niektóre nazwiska z *Księgi Pamięci...*

został powołany na stanowisko biskupa chełmskiego i podlaskiego, następnego dnia otrzymał godność arcybiskupa, a 16 marca 1944 r. – metropolity, w 1951 roku został zwierzchnikiem Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Kanadzie, zmarł 29 marca 1972 r. w kanadyjskim mieście Winnipeg.

2. Notki biograficzne wybranych uczniów gimnazjum ukraińskiego w Chełmie<sup>21</sup>
- Bogdan Bandera ur. w 1923 r., młodszy brat Stepana Bandery, uczniem gimnazjum był w latach 1940–1942.
- Ewgen Baran z Turowca, ur. 1920 r., w 1944 r. ukończył dwie klasy gimnazjum, a w 1956 – Instytut Medyczny we Lwowie, doktor nauk medycznych.
- Maryja Bień z Teratyna, ur. 1925 r., ukończyła Uniwersytet Lwowski, była nauczycielką języka angielskiego.
- Wołodimir Bojczuk ze Stepankowic, ur. w 1929 r., ukończył Politechnikę Lwowską.
- Anna Bojar-Łukaszcuk ze Strzelec, ur. w 1926, farmaceutka, w czasie wojny wyemigrowała na zachód.
- Irina Gomroz-Dudarenko z Serebryszcza, ur. w 1931 r., w 1944 r. ukończyła pierwszą klasę gimnazjum, później – Lwowski Instytut Pedagogiczny, była nauczycielką historii.
- Ewgenia Gres z Petryłowa, ur. w 1931 r., pierwszą klasę gimnazjum ukończyła w 1944 r., później ukończyła szkołę felczerską.
- Michaił Demczuk z Wólki Leszczyńskiej, ur. w 1930 r., w roku 1944 ukończył drugą klasę gimnazjum, później Instytut Weterynarii we Lwowie.
- Iwan Denysiuk z Suszna, ur. w 1921 r., ukończył chełmskie gimnazjum w 1943 roku, a następnie Lwowski Instytut Mat-Fiz.
- Halina Dmitruk z Petryłowa, ur. w 1932 r., ukończyła klasę pierwszą gimnazjum w 1944 r., później Instytut w Równem, była nauczycielką języka ukraińskiego.
- Marija Zajac z Kodnia, ur. w 1925 r., ukończyła gimnazjum w roku 1944, następnie Instytut w Łucku, nauczycielka.
- Mikołaj Zinkiewicz z Dryszczowa, ur. w 1925 r., uczył się w gimnazjum w latach 1940–1944, później ukończył Instytut Medyczny.
- Krystyna Kuchta z Leszczan, ur. w 1932 r., w 1944 r. ukończyła pierwszą klasę gimnazjum, później Instytut Lwowski, nauczycielka historii w Równem.
- Wołodimir Panasiuk – ukończył wydział mat-fiz. Uniwersytetu Lwowskiego.
- Iwan Kochan – doktor nauk medycznych, w Kanadzie.
- Bogdan Strumiński – doktor filologii słowiańskiej.
- Josif Romaniuk – ukończył Politechnikę Lwowską.
- Michajło Demczuk – ukończył Instytut Weterynaryjny, od 1974 r. był prorektorem Akademii Weterynaryjnej we Lwowie.

---

<sup>21</sup> *Ibidem.*



EUGENIUSZ WILKOWSKI

POMNIKI CHWAŁY POWSTANIA STYCZNIOWEGO  
NA ZIEMI CHEŁMSKIEJ.  
PRZEDSIĘWZIĘCIA W LATACH 2002–2006

Każde pokolenie podejmuje wysiłek nakreślenia swego stosunku do przeszłości. Jedną z jego form jest wpisywanie tradycji w tożsamość zastanej rzeczywistości. Nie można przyjąć tezy, że przyswajanie dziedzictwa o zrywach narodowowyzwoleńczych, w tym o powstaniu styczniowym, nie pomaga uczyć odpowiedzialnego myślenia o Polsce. Jednym z wyrazów akceptacji przeszłości są budowane pomniki.

W okresie 1863–1864 na terenie ziemi chełmskiej stoczonych zostało szereg bitew i potyczek (ponad dwadzieścia). Świadczy to zarówno o roli militarnej tego regionu, jak i o postawach patriotycznych miejscowej ludności. Należy pamiętać, że w Chełmie i niektórych okolicznych miejscowościach już w 1861 r. miały miejsce manifestacje religijno-patriotyczne. W listopadzie 1862 r. rozpoczęła się tzw. sprawa chełmska. Do struktur podziemnych wciągnięty został Aleksander Starczewski, który okazał się agentem rosyjskim. W listopadzie 1862 r. w lesie pod Okszowem został wykonany na nim wyrok śmierci. Rozpoczęte śledztwo przybrało duże rozmiary. W styczniu 1863 r. w twierdzy zamojskiej więzionych było ponad 60 osób. Wśród zatrzymanych były również osoby duchowne. Wymierzono im bardzo surowe kary. Uczestnicy spisku zostali zesłani w głąb Rosji. To oni należeli do tych, którzy najdłużej musieli znosić ciężar zsyłki. Echa „sprawy chełmskiej” albo „wydarzeń chełmskich” stały się głośne w kraju. Czyn powstańczy w Chełmskiem ma zatem istotny rozdział wyprzedzający datę tego zrywu<sup>1</sup>.

Na terenie powiatu chełmskiego w latach 2002–2006 udało się postawić pięć pomników upamiętniających tamten zryw. Cztery z nich przywracają pamięć o miejscach bitewnych, jeden przypomina bohatera tamtego okresu. Stałym elementem tych pomników jest motyw zrywającego się do lotu orła powstańczego, jako symbol zrywu narodu ku wolności. Każdy z nich ma także krzyż, przez co podkreślone zostaje cierpienie, ale i

<sup>1</sup>E. Niebelski, *Kulisy wydarzeń chełmskich w 1862 roku*, [w:] *Na przełomie stuleci. Naród – Kościół – Państwo*. Lublin 1997, s. 133–134, id., *Powstanie styczniowe w Chełmskiem*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach*, red. R. Szczygieł, Chełm 1996, s. 31–318, *Polityczne zabójstwo agenta Starczewskiego z Chełma jesienią 1862 roku i losy uczestników spisku*, [w:] *Powstanie styczniowe na ziemi chełmskiej. Materiały z konferencji*, Chełm 2003, s. 8–33.

wiara w sens podjętej walki. Wszystkie pomniki z białego piaskowca zostały wykonane przez artystę z Józefowa Jana Pastuszka.

Pomysł stawiania pomników upamiętniających wydarzenia z czasów powstania styczniowego zrodził się w 2002 r. Przyjęto wówczas założenie, że połowa środków finansowych na budowę pomnika może pochodzić ze starostwa, a druga część od wójtów tych gmin, na których terenie pomnik jest stawiany. Założenia te przez pięć lat okazały się skuteczne, choć przed konkretyzacją każdej kolejnej inicjatywy pojawiały się pewne trudności. W praktyce udział finansowy gmin był zdecydowanie większy, należało przecież porządkować otoczenie wokół stawianego pomnika.

5 sierpnia 2002 r. odsłonięty został pomnik w Deputyczach, poświęcony bohaterom zwycięskiej bitwy pod Deputyczami, stoczonej 5 sierpnia 1863 r. Po stronie powstańców walczyły oddziały Józefa Władysława Ruckiego, Kajetana Cieszkowskiego-Ćwieka i Eminowicza. Bitwa ta rozegrała się na polach między Pokrówką a lasem od strony Wierzchowin. W wyniku walki, która rozpoczęła się ok. godziny 10.00 i trwała do 16.00, Rosjanie zostali zmuszeni do ustąpienia<sup>2</sup>. Była to jedna z najgłośniejszych bitew na ziemi chełmskiej<sup>3</sup>. Największe straty poniósł oddział Ruckiego. W bitwie tej poległo tylko 11 powstańców, ale ok. 100 zostało rannych. Zgodnie z miejscową tradycją zabici zostali pochowani u podnóża jednego z kurhanów w Kol. Deputycze Królewskie. Na początku był zamysł postawienia pomnika przy drodze Chełm–Krasnystaw. Zabrakło jednak odpowiedniej działki. W sukurs przyszedł ówczesny proboszcz parafii Deputycze, ks. kan. Stanisław Adamek, użyczając stosownego miejsca przy kościele<sup>4</sup>. Należy podkreślić pełne poparcie tej idei przez ówczesnego i obecnego dziekana dekanatu Chełm–Zachód, ks. kan. Józefa Piłata. W dziele budowy pomnika znaczący był udział Gminy Chełm<sup>5</sup>. Odsłonięcie pomnika poprzedziła uroczysta msza św. z udziałem kilku kapłanów. Kazanie pełne patriotycznych treści wygłosił ks. prałat Tadeusz Kawala. Została przygotowana odpowiednia treść modlitwy wiernych, scenariusz odsłonięcia i treść wezwań apelu poległych z udziałem kompanii honorowej garnizonu chełmskiego. Wydarzenie to – z licznym uczestnictwem parafian – zostało ciepło przyjęte przez miejscową ludność. Pomnikiem opiekuje się młodzież ze szkoły w Uhrze<sup>6</sup>.

2 grudnia 2003 r. odsłonięty został pomnik w Siedliszczu, od strony wjazdu z Mogielnicy, upamiętniający bitwę powstańczą z 2 grudnia 1863 r<sup>7</sup>. W 1928 r. na kurhanie powstańczym umieszczono tablicę upamiętniającą bitwę pod Siedliszczem. Poprzez kolejne lata ulegała ona procesom niszczenia. Chcąc uszanować inicjatywę z okresu II Rzeczy-

<sup>2</sup>S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913, s. 98–99.

<sup>3</sup>E. Niebelski, *Powstanie styczniowe w Chełmskiem...*, s. 321

<sup>4</sup>Przy wyborze miejsca pod pomnik nie obyło się bez pewnych kłopotów, udało się jednak uzyskać kompromis. Pokonane również zostały rysujące się problemy finansowe.

<sup>5</sup>Dzięki postawie wójta Wiesława Kociuby połowę kosztów pokryła strona gminy. Wójt zabezpieczył także prace i materiały związane z wykonaniem fundamentu i montażem pomnika (niezbędny był potężny dźwig).

<sup>6</sup>Niestety, z czasem nieznanym sprawcą zbił krzyżyk z korony orła. Odtąd każdego roku – 3 Maja i 11 Listopada – przy pomniku odbywają się uroczystości patriotyczne z udziałem delegacji uczniów szkoły w Uhrze.

<sup>7</sup>S. Zieliński, *op. cit.*, s. 114.

pospolitej, tablicę tę odrestaurowano<sup>8</sup>, miejsce ogrodzono żelaznym, kutym łańcuchem, odnowiono krzyż i wkomponowano duży kamień symbolizujący unoszącą się na wietrze biało-czerwoną flagę z wrytym napisem *Gloria victis*<sup>9</sup>. Pomnik ten jest pod opieką młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego w Siedliszczu, które za patrona (po K. Rokossowskim) przyjęło przywódcę powstania Romualda Traugutta. Odsłonięcie pomnika poprzedzone zostało uroczystą mszą św. odprawioną przez ks. kan. Janusza Krzaka, dziekana siedliskiego. Ks. kan. J. Krzak wygłosił również okolicznościowe kazanie. Od kościoła do kurhanu powstańczego uczestnicy uroczystości, głównie młodzież Liceum Ogólnokształcącego i osoby spoza Siedliszcza, przeszli pieszo. Moment poświęcenia i odsłonięcia pomnika wkomponowany został w apel poległych z salwą honorową. Uroczystości zakończyły się częścią artystyczną przygotowaną przez młodzież licealną. Podczas nich Liceum oficjalnie nadany został nowy patron.

W listopadzie 2004 r. odsłonięty został pomnik w Sawinie, upamiętniający bitwę pod Malinówką, największą i najtragiczniejszą bitwę powstańczą na ziemi chełmskiej (stoczoną 21 listopada 1863 r.), a także styczniową i grudniową bitwę pod Bukową i pod Sawinem. Pod Malinówką oddziały Karola Krysińskiego i Walerego Kozłowskiego, liczące łącznie ok. 1500 osób, starły się z siłami rosyjskimi liczącymi ok. 2000 żołnierzy. Bitwa trwała od rana do późnego wieczora. W pewnej fazie walk powstańcy zostali otoczeni, pomimo tego odparli Rosjan i zdobyli ich armaty<sup>10</sup>. Niestety straty polskie były duże – około 140 zabitych<sup>11</sup>. Miejsce pod pomnik przekazał ówczesny proboszcz parafii Sawin ks. kan. Mieczysław Marszałek. Pomnik usytuowany został obok kościoła i szkoły. Na przechodniach robi wrażenie zarówno swoimi rozmiarami, jak i symboliką. Opiekuje się nim młodzież szkolna. Koszty jego budowy sfinansowało Starostwo i Gmina Sawin<sup>12</sup>. Rok wcześniej z inicjatywy ks. kan. M. Marszałka na cmentarzu grzebalnym w Sawinie odsłonięty został krzyż powstańczy.

Pewne kontrowersje wywołały przygotowania do upamiętnienia bohatera powstania Mikołaja Nieczaja (w źródłach występuje również jako Neczaj), mieszkańca Dubienki. Osoba ta jest klasycznym przykładem *gente Ruthenus, natione Polonus*. Urodził się w Hrubieszowie. Na świat przyszedł w rodzinie grekokatolickiej. Był Rusinem, choć są podawane wersje, że był Rosjaninem czy Ukraińcem<sup>13</sup>. M. Nieczaj w 1861 r. był jednym

<sup>8</sup> Ten zakres prac został wykonany przez studentów z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu w ramach wakacyjnych praktyk studenckich.

<sup>9</sup> Pomysł ten pochodzi od Renaty Boguszewskiej, miejscowej malarki, nauczycielki plastyki. Wójt gminy Siedliszcze Hieronim Zonik uporządkował teren wokół kurhanu i zbudował chodnik, którym dochodzi się do pomnika. Część środków przekazana została ze Społecznego Komitetu Upamiętniania Tradycji powstania styczniowego na Ziemi Chełmskiej (został on zawiązany na okoliczność budowy pomnika w Deputytaczach), a pozostałe – zdecydowana większość – pochodziły z budżetu gminy.

<sup>10</sup> S. Zieliński, *op. cit.*, s. 111–113.

<sup>11</sup> E. Niebelski, *Powstanie styczniowe...*, s. 322.

<sup>12</sup> Od początku w to dzieło zaangażowany był jej wójt Andrzej Mazur.

<sup>13</sup> Telewizja polska w relacji poświęconej odsłonięciu pomnika podawała, że był Rosjaninem, przytaczając m.in. wypowiedzi nauczycieli historii. Taką wersję zamieściła również lokalna prasa chełmska, stąd głos polemiczny: E. Wilkowski, *Odpowiedź na „Pamięć bohaterów”*, „Nowy Tydzień” 2005, nr 15, 5–11 XII, s. 18.

z inicjatorów sypania kopca w Uchańce na miejscu bitwy z 18 lipca 1792 r. Tam też organizował pierwsze zloty młodzieży, a w Dubience otworzył pierwsze muzeum, pokazujące głównie eksponaty znalezione podczas sypania kopca w Uchańce. Będąc unitą, do swego oddziału werbował również chłopów unitów. W styczniu 1863 r. jego oddział liczył ponad 200 osób. Uderzył na Hrubieszów i wyparł z miasta stacjonujący garnizon rosyjski. Był to jedyny udany atak na Rosjan w pierwszą noc powstania w całym województwie lubelskim<sup>14</sup>. M. Nieczaj nie znalazł się na wojskowości, stąd dowodzenie oddziałem zlecił Oswaldowi Radziejowskiemu. W lutym, podczas potyczki w okolicach Świerż<sup>15</sup>, został schwytany przez Rosjan i miesiąc później (19 marca) rozstrzelany na przedmieściach Krasnegostawu. Pomnik jemu poświęcony został odsłonięty 10 listopada 2005 r. – a zatem w przeddzień święta narodowego – z udziałem kompanii honorowej Wojska Polskiego, licznie zgromadzonych mieszkańców osady i zaproszonych gości. Czynności odsłonięcia poprzedziło nabożeństwo z udziałem kilku kapłanów, w tym z ks. dziekanami: ks. prałatem Tadeuszem Kawałą i ks. prałatem płk. Andrzejem Puzonem z Hrubieszowa. Płomienne kazanie wygłosił ks. kan. Włodzimierz Kwietniewski, proboszcz parafii Dubienka. Od 2001 r. w Uchańce przed kopcem Kościuszki organizowane są zloty młodzieży szkolnej. Odbywają się one w czerwcu, w ostatnich dniach zajęć szkolnych<sup>16</sup>. Młodzież przygotowuje część artystyczną, odprawiana jest msza św. polowa. Na kopcu łopocą narodowe flagi. Organizacją tego zlotu zajmuje się Starostwo Powiatowe w Chełmie i wójt Gminy Dubienka. Od trzech lat, z inicjatywy miejscowego ks. proboszcza, przed zlotem w Uchańce składane są wieńce przed pomnikiem M. Nieczaja. Młodzież z klas mundurowych miejscowego Liceum Ogólnokształcącego (profil Straży Granicznej) zaciąga wartę honorową. Są to nowe elementy wychowania patriotycznego.

27 października 2006 r. odsłonięty został pomnik w Świerżach, upamiętniający bitwę pod Świerżami stoczoną 9 lipca 1863 r. Powstańcami dowodził J. W. Rucki. Starł się on z kolumną wojsk rosyjskich przybyłych tu z Uściługa. Nieprzyjacielowi zadał straty i zmusił go do wycofania się<sup>17</sup>. Koncelebrze poprzedzającej odsłonięcie pomnika przewodniczył i patriotyczne kazanie wygłosił ks. infułat Kazimierz Bownik, ówczesny dziekan dekanatu Chełm-Wschód. Uroczystości, z udziałem kompanii honorowej Wojska Polskiego, odbyły się w strugach deszczu. Pomimo trudnych warunków z niczego w przygotowanym scenariuszu nie zrezygnowano, w tym z salwy honorowej. Kilka miesięcy wcześniej – w kwietniu – odbyło się spotkanie z mieszkańcami Świerż w miejscowej szkole, by wyjaśnić sens tego przedsięwzięcia. Miejsce pod pomnik zostało wybrane w parku, w centrum osady, na usypanym przed laty kopcu<sup>18</sup>. Pomnik ten prezentuje się bardzo okazale, z górującym nad całością krzyżem, a poniżej zrywającym się do lotu orłem. Budowa pomnika była

<sup>14</sup>E. Niebelski, *Powstanie styczniowe...*, s. 319.

<sup>15</sup>S. Zieliński, *op. cit.*, s. 84.

<sup>16</sup>Bitwa pod Uchańką-Habową Wolą (dzisiaj Mościskami) została stoczona 18 lipca, ale podczas wakacji zebranie młodzieży byłoby niemożliwe, stąd został przyjęty taki termin zlotów.

<sup>17</sup>S. Zieliński, *op. cit.*, s. 94.

<sup>18</sup>Do prac przy budowie fundamentu włączyli się miejscowi strażacy, co było wyrazem akceptacji idei budowy przez lokalną społeczność.

okazją do uporządkowania parku i ogrodzenia. Część środków na pomnik pochodziła ze Starostwa, pozostałe z budżetu Gminy w Dorohusku<sup>19</sup>. Uroczystości odsłonięcia pomnika uwieńczone zostały częścią artystyczną przygotowaną przez młodzież miejscowej szkoły.

Zbudowanie pięciu pomników w latach 2002–2006 na terenie powiatu chełmskiego stało się wspólnym sukcesem<sup>20</sup>. Są one „wyrazem troski o potrzebę wpisywania tradycji powstańczej w dzisiejszą tożsamość mieszkańców ziemi chełmskiej”<sup>21</sup>. Niezależnie od tego jak dzisiaj oceniamy wydarzenia z 1863/64 r., musimy przyznać, że był to czyn heroiczny, kształtował nasze późniejsze dzieje, budził ducha polskiego<sup>22</sup>. Pomniki poświęcone powstaniu mają ożywiać świadomość narodową. Innym przedsięwzięciem temu służącym stał się Powiatowy Przegląd Pieśni Powstańczej, organizowany od 2002 r. w Wojsławicach. Przygotowywany jest on w kilku kategoriach wiekowych i w różnej formie wykonania (soliści, zespoły, chóry). Każda jego edycja stała się lekcją przybliżającą pieśni powstańcze, a także próbą zrozumienia ich i wyrobienia duchowej łączności z nimi<sup>23</sup>.

Zasadne wydaje się odnotowanie zorganizowanej 17 października 2003 r. w Szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego konferencji naukowej nt. *Powstanie styczniowe na ziemi chełmskiej* z udziałem znakomitych znawców problematyki powstańczej. Prof. dr hab. Eugeniusz Niebelski wygłosił referat *Polityczne zabójstwo agenta Starczewskiego w Chełmie jesienią 1862 r. i losy uczestników spisku*<sup>24</sup>. Przypomnijmy, było to ważne wydarzenie poprzedzające wybuch powstania w tej części ziem polskich. Prof. dr hab. Wiesław Śladkowski przybliżył piękną i szlachetną postać Kazimierza Bogdanowicza – syna ziemi chełmskiej, dowódcy powstańczego<sup>25</sup>, w okresie poprzedzającym wybuch powstania dzierżawcy majątku w Łowczy<sup>26</sup>. Prof. dr hab. Witold Kołbuk wskazał na postawę unitów (grekokatolików) wobec powstania<sup>27</sup>. Są to ważne treści. W okresie powstania styczniowego część duchownych unickich opowiedziała się po stronie walk powstańczych. Córka unickiego biskupa chełmskiego Jana Kalińskiego była łączniczką w powstaniu. Represje popowstaniowe dotknęły i tegoż biskupa. Został wywieziony w głąb Rosji i tam wkrótce zmarł. Dr Stanisław Wiśniewski wygłosił referat: *Działania militarne na ziemi chełmskiej*

<sup>19</sup> Wójtem był wówczas Stanisław Korzeniewski, a zastępcą Jan Czajka, wcześniej dyrektor miejscowej szkoły.

<sup>20</sup> Pomniki te są pokazywane osobom odwiedzającym Chełm, zarówno z kraju, jak i z zagranicy, jako wspólny wyraz troski o zachowanie tożsamości tej ziemi.

<sup>21</sup> E. Wilkowski, *Pomniki*, [w:] *W kręgu kultury*. Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie 2005, nr 3, s. 44.

<sup>22</sup> Należy pamiętać o programach telewizyjnych Adama Sikorskiego z ośrodka telewizji w Lublinie, pokazujących ważne miejsca i wydarzenia historyczne. Powstaniu Styczniowemu na ziemi chełmskiej poświęconych zostało kilka programów. Były one emitowane zarówno przez ośrodek regionalny, jak i program ogólnopolski.

<sup>23</sup> Jest to ciągle trwające dzieło, brak jeszcze dystansu do jego obiektywnej oceny. Wydaje się jednak, iż jest istotnym elementem wychowania narodowego. Ma wymiar przeglądu powiatowego, stawia zatem większe wymagania, w tym troski o poziom wykonania. Należy dodać, że w Wołkowie organizowany jest powiatowy przegląd pieśni legionowej (patronem miejscowej szkoły jest J. Piłsudski), w Dubiecu – polskiej pieśni kresowej, w Sawinie – pieśni ludowo-religijnej.

<sup>24</sup> E. Niebelski, *Polityczne zabójstwo agenta Starczewskiego z Chełma...*, s. 8–33.

<sup>25</sup> W. Śladkowski, *Kazimierz Bogdanowicz – syn ziemi chełmskiej*, [w:] *Powstanie styczniowe...*, s. 33–46.

<sup>26</sup> Szerzej o rodzinie Bogdanowiczów: E. Niebelski, *Dziewiętnastowieczne dzieje Bogdanowiczów z Nadrybia. Listy z zesłania Jana i Marceliny*, Lublin 2005.

<sup>27</sup> W. Kołbuk, *Unicy wobec powstania styczniowego na ziemi chełmskiej*, [w:] *Powstanie styczniowe...*, s. 46–59.

doby powstania styczniowego 1863–1864<sup>28</sup>. W konferencji obecność swoją zaznaczyło dwóch miejscowych historyków-regionalistów, nauczycieli historii: Hubert Wiciński z Sawina, przedstawiając *Ślady powstania styczniowego z terenu gminy Sawin*<sup>29</sup> i Zbigniew Malesza, ukazując *Rolę lasów w powstaniu styczniowym na Lubelszczyźnie i Podlasiu*<sup>30</sup>. Przez szereg lat w Szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego akcentowane były święta narodowe i rocznice wybuchu powstań narodowych, w tym styczniowego. Młodzież przygotowywała montaż słowno-muzyczny, recytowała wiersze o tematyce narodowej, przygotowywane były wykłady, dyskusje. W spotkaniach tych uczestniczyli studenci, ale i szereg osób ze środowiska. Ślady tych przedsięwzięć odnajdujemy w „Niezłym Numerze”, piśmie wydawanym przez studentów, a także w lokalnej prasie.

Należy zauważyć – i jest to realna ocena dzisiejszej rzeczywistości – że przeciętny mieszkaniec, nie tylko zresztą tej części kraju, wiedzę o powstaniach narodowych ma raczej słabą, a problematyka ta prawie go nie interesuje. Stan ten rodzi jeszcze większy niepokój, gdy analizujemy postawy młodzieży. Szkoła w tym zakresie – na różnych poziomach – stała się bezradną. Z tych racji we *Wstępie* do materiałów pokonferencyjnych została zamieszczona konstatacja: „Teraz odzyskaną niepodległością nie potrafimy cieszyć się, gaśnie w nas duch narodowej postawy. Z tego stanu koniecznie trzeba otrząsnąć się, wyrwać”<sup>31</sup>. Pamiętając o powstaniu styczniowym, daje się wyraz, że podejmuje się działania z tego stanu wyrывая<sup>32</sup>.

Niniejszy tekst dotyka bardzo świeżych inicjatyw. Jeszcze trudno pisać o nich, zachowując niezbędny dystans. Z drugiej strony pojawia się potrzeba utrwalenia w tekście podjętych w określonym czasie i miejscu przedsięwzięć dotyczących tego powstania.

<sup>28</sup> S. Wiśniewski, *Działania militarne na ziemi chełmskiej doby Powstania Styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe...*, s. 59–73.

<sup>29</sup> H. Wiciński, *Ślady powstania styczniowego z terenu gminy Sawin*, [w:] *Powstanie styczniowe...*, s. 73–83.

<sup>30</sup> Z. Malesza, *Rola lasów w powstaniu styczniowym na Lubelszczyźnie i Podlasiu*, [w:] *Powstanie styczniowe...*, s. 83–95.

<sup>31</sup> E. Wilkowski, *Wstęp*, [w:] *Powstanie styczniowe...*, s. 6.

<sup>32</sup> E. Wilkowski, *Chełmski zryw ku niepodległości. 143 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego*, „Nowy Tydzień” 2008, nr 3/124, 21–27 I, s. 20.

## RECENZJE

Witold Zbigniew Sulimierski, *Oświata i życie kulturalno-społeczne Chełma w latach 1864–1939*. Stowarzyszenie Rocznik Chełmski, Chełm 2008, ss. 318.

Chełm – miasto leżące w głębi imperium rosyjskiego oraz państwa polskiego, a jednocześnie miasto o niespotykanym kolorycie i atmosferze, zachowujące w swoich dziejach cechy kresowe. Miasto, które na przestrzeni swoich dziejów przeżywało wzloty i upadki, ale zawsze było „sobą”. Miasto, które uważane jest za „nasze” przez Żydów, Ukraińców i Polaków. Miasto będące ośrodkiem oświaty, kultury i życia społecznego tych trzech narodów, tych trzech społeczności etnicznych: semickiej i dwóch słowiańskich. I właśnie tym ostatnim zagadnieniom dr Witold Zbigniew Sulimierski poświęcił swoją książkę.

Rozpoczyna ją przedmowa pióra emerytowanego profesora zwyczajnego doktora habilitowanego Zygmunta Piotra Mańkowskiego – wybitnego znawcy spraw regionalizmu, który zamieścił w niej m.in. takie słowa: *Utrzymana w kanonach naukowego dowodzenia opowieść Witolda Zbigniewa Sulimierskiego o wysiłkach społeczności Chełma na polu oświaty, kultury i życia społecznego chełmskiego grodu na przestrzeni XIX i XX wieku (ściśle w latach 1864–1939) wzbogaca wiedzę o historii miasta, opisowanego ostatnio w kolejnych tomach Rocznika Chełmskiego oraz monografii Pawła Kiernikowskiego „Miasto Chełm w okresie międzywojennym 1918–1939”.*

*Pokolenia chełmian, którym epoka rzuciła wyzwania niezmiernie trudne do realizacji, kierowały się wówczas ideami pozytywizmu...*

*Autor, Witold Sulimierski, pochylił się nad realizacją tej idei przez kręgi chełmskiej inteligencji z niezwykłą docieklivością, erudycją (jest wykwalifikowanym bibliotekarzem i bibliofilem oraz talentem pisarskim). Kreśli ów „obraz po bitwie” – zaborach, powstaniu styczniowym 1863, I wojnie*

*światowej oraz w II Rzeczypospolitej, starannie wydobywając z „kurzu archiwalnego” czyny i postacie wiodące, o których obecne i następne pokolenia nie powinny zapomnieć. Stanowią bowiem wzorce zachowań”<sup>1</sup>.*

I trzeba zgodzić się ze zdaniem tego wybitnego uczonego. Witold Zbigniew Sulimierski rzeczywiście w sposób niezwykle rzetelny, z benedyktyńską dokładnością, skrupulatnie wprowadza czytelnika w dzieje życia oświatowego, kulturalnego i społecznego grodu nad Uherką, poczynając od trudnych lat powojennych, poprzez wzmożoną politykę rusyfikacyjną caratu (zniesienie Unii religijnej, prześladowania tzw. „opornych”<sup>2</sup>, przymusowa nauka języka rosyjskiego, utworzenie w 1912 roku odrębnej Guberni Chełmskiej i włączenie jej do obszaru cesarstwa rosyjskiego) oraz okres I wojny światowej i II Rzeczypospolitej. W sposób nie raz bardzo drobiazgowy przedstawia sytuacje, problemy oraz postacie, które wpływały na całokształt życia miasta w zakresowanych czasowych opracowania.

Całość podzielił na sześć rozdziałów, w których odniósł się do ściśle wyznaczonych kwestii cząstkowych. Ogólny obraz miasta w jego granicach przestrzennych, stosunkach demograficznych, preferencjach politycznych oraz dziedzictwie zaborów stanowi treść rozdziału

<sup>1</sup> Witold Zbigniew Sulimierski, *Oświata i życie kulturalno-społeczne Chełma w latach 1864–1939*, Chełm 2008, s. 9. Przedmowa do książki napisana przez prof. zw. dra hab. Zygmunta Piotra Mańkowskiego.

<sup>2</sup> „Oporni” – tak nazywano wyznawców obrządku unickiego na Podlasiu i na Ziemi Chełmskiej, którzy nie zgadzali się, by ich zaliczać do wiernych Cerkwi prawosławnej i nie przyjmowali posługi religijnej w tym obrządku.

pierwszego. Rozdział drugi ukazuje czytelnikowi całokształt chełmskiej oświaty (od wychowania przedszkolnego czyli ochronek poczynając, poprzez szkolnictwo podstawowe, średnie – zarówno ogólnokształcące<sup>3</sup>, jak i zawodowe<sup>4</sup> aż po oświatę pozaszkolną), w tym także tworzonej przez inne grupy narodowościowe (Żydów, Ukraińców, Niemców, itd.). W trzecim z nich W. Sulimierski opisał działalność kulturalno – oświatową organizacji społecznych i młodzieżowych, księgarnie, biblioteki, muzea oraz społeczne kluby kultury. Szeroka gama życia artystycznego, realizowana poprzez działalność kin, amatorskich i zawodowych zespołów teatralnych (tak chełmskich jak i przyjezdnych) oraz środowisko muzyczne i plastyczne, stanowi kanwę rozdziału czwartego. Dość bogaty jest rozdział piąty, w którym autor ukazał osiągnięcia życia literackiego oraz całą plejadę chełmskich twórców prozy i poezji, mistrzów sztuki drukarskiej i dziennikarskiej. Trzeba stwierdzić, że zgodnie z ustaleniami W. Sulimierskiego, przedstawionymi w jego książce, Chełm w omawianym okresie mógł się nie powstydzić swoich osiągnięć w tej dziedzinie życia społecznego<sup>5</sup>. I wreszcie rozdział szósty stanowi o bogatym życiu religijnym mieszkańców Chełma, o ich inicjatywach poznawania piękna krajobrazu ojczystego poprzez rozwój bliższej i dalszej turystyki oraz o bogatej w miarę architekturze miasta (z przepięknym barokowym kościołem parafialnym pod wezwaniem Rozesłania Świętych Apostołów – swoistym chełmskim „pomnikiem” zwycięstwa Polaków w bitwie pod Grunwaldem, w którym 16 chorągiew Ziemi

Chełmskiej miała znaczący swój udział). Całość opracowania uzupełnił W. Sulimierski dwunastoma aneksami, które niejako uzupełniają i wzbogacają treści zawarte w rozdziałach merytorycznych. Dla ułatwienia odszukania danej postaci związanej z Chełmem autor sporządził indeks osobowy. W sumie więc powstała pozycja książkowa (oparta na dysertacji doktorskiej W. Sulimierskiego), która stanowi bardzo dobre uzupełnienie dziejów przedwojennego Chełma opracowanych przez Pawła Kiernikowskiego (o czym wspomnieliśmy prof. zw. dr hab. Zygmunt Mańkowski – „mistrz” obu doktorów), szczególnie jeżeli chodzi o oświatę i kulturę. *Zgromadzony materiał źródłowy, jego selekcja i analiza zasługują na słowa uznania i podkreślenia. Autor bowiem wykazał benedyktyńską cierpliwość i dokładność w kwerendzie. Ten fakt przesądził o konstrukcji pracy, która jest w pełni uzasadniona [...] Przytacza charakterystyki i dokonania literackie najwybitniejszych, w tym Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, a następnie podrozdziały to są prawdziwe perełki: prasa chełmska, Kamena i jej twórcy, drukarnie. Są to rozważania wysokiego lotu i bardzo kompletnie opracowane. Powstała bardzo wartościowa rozprawa, odsłaniająca nieznanne lub mało znane wątki życia kulturalnego i zaangażowania społecznego ludności miasta*<sup>6</sup>. I niech te słowa znanego naukowca lubelskiego, prof. zw. dr hab. Albina Koprukowniaka wystarczą za kwintesencję rozważań na temat książki W. Z. Sulimierskiego. Polecam ją gorąco każdemu czytelnikowi zarówno mieszkającemu w Chełmie, jak też i poza miastem. Moim zdaniem powinna ona się znaleźć w każdej bibliotece czy to społecznej, czy też prywatnej. Warto ją mieć.

PAWEŁ KIERNIKOWSKI

<sup>3</sup> Np. Chełmska Szkoła Filologiczna czy gimnazja.

<sup>4</sup> Przykładowo: seminaria nauczycielskie czy też Państwowa Szkoła Rzemieślnicza,

<sup>5</sup> Np. wydawanie w latach trzydziestych znakomitego czasopisma „Kamena” było osiągnięciem na skalę nie tylko krajową, ale i europejską.

<sup>6</sup> Fragment recenzji dysertacji W. Sulimierskiego, napisanej przez prof. zw. dr hab. Albina Koprukowniaka z UMCS w Lublinie.



Jan Konefał, *Do Ciebie Polsko... Legiony Polskie w Lubelskiem 1914–1918*, Norbertinum, Lublin 2008, ss. 376.

Lubelskie (w szerokim tego słowa znaczeniu) w okresie I wojny światowej odgrywało znaczącą rolę. Jeszcze przed wybuchem wojny carat przywiązywał dużą wagę do tego terenu, gromadząc w guberni lubelskiej znaczące siły. Tu w Lubelskiem już w pierwszych tygodniach działań wojennych miały miejsce dwie ważne, z punktu widzenia militarnego bitwy: pod Kraśnikiem (rozegrana w dniach 23–25 sierpnia 1914 roku tzw. pierwsza bitwa pod Kraśnikiem) i pod Komarowem (stoczona w dniach od 26 sierpnia do 2 września 1914 roku). Obie zostały wygrane przez nacierające siły austriacko-węgierskie. Nic dziwnego, że w Lublinie i okolicach rozwinął się na szeroką skalę ruch niepodległościowy, którego początki sięgają jeszcze czasów sprzed 1914 roku. Wiodącą rolę odgrywały w tym stronnictwa lewicowe, bowiem endecja (utożsamiana w historiografii z prawicą niepodległościową) była w swych planach i zamierzeniach zorientowana na państwa Ententy (w skład tego bloku wchodziła również Rosja) i dlatego przejawiała pewną wstrzemięźliwość w tworzeniu tajnych struktur typu polityczno-wojskowego (po początkowym wsparciu, tworzenia po stronie rosyjskiej tzw. Legionu Puławskiego, politycy endeccy dość szybko je wycofali). Nie miał tego rodzaju skrupułów Józef Piłsudski, który korzystając z „życzliwości” austro-węgierskich władz, utworzył najpierw I Kompanię Kadrową, a następnie, przy pomocy polskich polityków galicyjskich, mianowany przez Austriaków brygadierem, stanął na czele I Brygady Legionów Polskich, walczących z Rosjanami u boku wojsk austro-węgierskich na różnych odcinkach frontu wschodniego I wojny światowej. Ważnym odcinkiem tego frontu był obszar położony nad rzekami: Bystrzycą, Wieprzem, Bugiem oraz Wisłą czyli Lubelskie. Na tym terenie rozegrały się zacięte nieraz boje, jak chociażby trzydniowy bój pod Jastkowem, w którym wzięła udział cała I Brygada oraz czasowo podporządkowany Piłsudskiemu 4 Pułk Piechoty (z III Brygady) dowodzony przez ppłk Bolesława Roję. Oczywiście

nie było to jedyne starcie oddziałów legionowych na tym obszarze. Opisał to dokładnie w omawianej książce pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie prof. dr hab. Jan Konefał.

Praca jego, jak pisze autor we wstępie *jest pierwszą próbą całościowego ukazania zarówno bitewnej kampanii Legionów Polskich na Lubelszczyźnie, jak i werbunku, funkcjonowania instytucji pozafrontowych oraz szeroko pojmowanej pomocy społeczeństwa świadczonej legionistom*<sup>1</sup>. Rzeczywiście, patrząc na spis treści tejże rozprawy, czytelnik może łatwo dostrzec, że składa się ona z pięciu rozdziałów merytorycznych. Każdy z rozdziałów stanowi swoistą „perełkę”, w której opisano szczegółowo zawarte w nim fakty historyczne, mocno podbudowane różnorodnymi źródłami. Znalazł je autor w Warszawie (Archiwum Akt Nowych, Archiwum Główne Akt Dawnych, Centralne Archiwum Wojskowe, Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Archiwum, Siostr Miłosierdzia św. Wincentego ‘Paulo), w Lublinie (Archiwum Państwowe, Archiwum KUL, Archiwum Diecezjalne – obecnie Archidiecezjalne), w Krakowie (Archiwum Państwowe) oraz w Kurowie (Archiwum Parafialne). J. Konefał spenetrował także Bibliotekę Narodową w Warszawie, Bibliotekę Jagiellońską w Krakowie, Bibliotekę KUL w Lublinie, Bibliotekę UMCS w Lublinie, Bibliotekę Muzeum Lubelskiego na Zamku w Lublinie, Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Bibliotekę Seminarium Diecezjalnego Lubelskiego, Bibliotekę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (Ossolineum) we Wrocławiu, Główną Bibliotekę Lekarską oraz Wojskowy Instytut Historyczny. Korzystał również ze zbiorów prywatnych, ze źródeł drukowanych, pamiętników, wspomnień oraz (co jest rzeczą naturalną) z opracowań tematycznych dotyczących pewnych szczegółowych tematów wycinkowych typu *Sprawa Legionu Wschod-*

<sup>1</sup> J. Konefał, *Do Ciebie Polsko... Legiony Polskie w Lubelskiem (1914–1918)*, Norbertinum, Lublin 2008, s. 13.

niego<sup>2</sup>, *Dzieje II Korpusu Polskiego*<sup>3</sup> czy *Jastków 1915. Historia i pamięć*<sup>4</sup>.

W rozprawie J. Konefał wiele uwagi poświęcił także charakterystyce złożonego procesu werbunkowego. Oficerowie werbunkowi oraz personel Biur Werbunkowych (działających praktycznie na terenie całej b. Guberni Lubelskiej i Chełmskiej), oprócz zadań do których ich wyznaczono, zajmowali się także podsycaaniem na różny sposób nastrojów patriotyczno-niepodległościowych w społeczeństwie. Omówił także działalność mieszkańców Lubelskiego, którzy organizowali pomoc charytatywną na rzecz legionistów, ich rodzin a także... weteranów powstania styczniowego, którzy uważali żołnierzy

Legionów Polskich za swych ideowych spadkobierców.

Nic dziwnego, że ta szeroka działalność (militarna, społeczna, kulturalna a nawet materialna) legionistów, personelu werbunkowego do Legionów Polskich oraz społeczeństwa zamieszkującego obszar „między Wisłą a Bugiem” zaowocowała szerokim udziałem w manifestacjach patriotyczno-religijnych na rzecz obrony zagrożonych terenów (np. sprawa przynależności państwowej ziemi chełmskiej wiosną 1918 roku) czy w akcji usuwania zaborców na przełomie października i listopada 1918 roku i tworzenia struktur odradzającego się po 123 latach niewoli, państwa polskiego.

Reasumując, należy stwierdzić, że książka lubelskiego naukowca przybliży każdemu czytelnikowi prezentowany temat i dlatego można życzyć autorowi, aby jego dzieło znalazło się w zbiorach wielu bibliotek znajdujących się na obszarze obecnego województwa lubelskiego.

PAWEŁ KIERNIKOWSKI

<sup>2</sup> H. Bagiński, *Sprawa Legionu Wschodniego 1914*, Warszawa 1966.

<sup>3</sup> R. Bergier, *Dzieje II Korpusu Polskiego*, Warszawa 1921.

<sup>4</sup> J. Konefał, *Jastków 1915. Historia i pamięć*, Lublin 2003.

Ihor Skoczylas, *Sobory eparchii chełmskiej XVII wieku. Program religijny Slavia Unita w Rzeczypospolitej*, tł. z jęz. ukr. A. Gil, Lublin; Instytut Europy Środkowo-Wschodniej 2008, seria wyd. *Studia i materiały do dziejów chrześcijaństwa wschodniego w Rzeczypospolitej*, t. 4, ss. 176.

Problematyka dotycząca kościołów wschodnich i samego chrześcijaństwa wschodniego w ostatnich dziesięcioleciach wzbudza żywe zainteresowanie badaczy z obszarów dzisiejszej Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy. To wielce interesujące zjawisko, a zarazem wciąż otwarty temat badawczy, fascynuje kręgi badaczy z wielu powodów, z których najistotniejszym jest chyba wspólne dziedzictwo dawnej Rzeczypospolitej Wielu Narodów. Do jej tradycji odwołują się zarówno polskie, jak i zagraniczne ośrodki naukowe, przygotowując i organizując wspólne badania, a także publikując ich wyniki w językach krajów Europy Środkowowschodniej. Warto zaznaczyć, że działania te podjęto dopiero po upadku komunizmu i latach prześlą-

dowań, zwłaszcza wiernych i całego Kościoła greckokatolickiego. To z jednej strony sprawia, że jego dzieje z tymi najnowszymi – podziemnymi – włącznie są mało znane nie tylko osobom zainteresowanym tą problematyką, ale również szerszej rzeszy badaczy. Z drugiej jednak to właśnie pozwala poruszać problematykę dziejów chrześcijaństwa wschodniego z wyczuciem i szacunkiem dla opisywanych zjawisk, co ważniejsze, bez jakichkolwiek nacisków politycznych i ideologicznych. Dlatego też tak bardzo podkreśla się w środowisku naukowym rolę współpracy jako czynnika integrującego i umożliwiającego zachowanie obiektywizmu w niełatwych niekiedy badaniach. W polskich realiach, a precyzyjniej w lubelskich, rolę tę

spełnia Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie, którym kieruje prof. Jerzy Kłoczowski. To głównie dzięki tej placówce i jej pracownikom i współpracownikom możemy bez przeszkód korzystać z wyników prac badawczych chociażby historyków ukraińskich, dla których problem dziejów kościołów wschodnich stanowi kluczowy przedmiot badań.

Tymi właśnie i innymi zagadnieniami w swojej pracy zajął się Ihor Skoczylas, historyk lwowski, pracownik Instytutu Archeografii i Źródłoznawstwa Ukraińskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Autor recenzowanej publikacji, poza tekstem analitycznym, zamieścił również materiał źródłowy, który zarazem uzupełnia jak i stanowi ważną część książki. Jest to o tyle ważne, że źródła te, często rozproszone i szerzej nieznanne, w pełni ukazują świat Kościoła unickiego, tak nierozzerwalnie związane go z Chełmszczyzną, a szerzej, ze wschodnimi obszarami Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Całość swoich rozważań Ihor Skoczylas zawarł w sześciu rozdziałach merytorycznych. W krótkim rozdz. 1 (s. 15–21), który zarazem stanowi wprowadzenie w problematykę genezy soborów eparchialnych, została omówiona instytucja „zebrań” cerkiewnych. W rozdz. 2 (s. 23–42) Autor przyjrzał się celom, jurysdykcji i typologii soborów, a także ich rozróżnieniu na soborzycki biskupie, sobory partykularne i kongregacje generalne. Zasady funkcjonowania oraz wewnętrzna organizacja soborów stanowią zasadniczą część rozdz. 3 (s. 43–62). Szczegółowemu omówieniu poddano w tym rozdziale zwłaszcza uczestników soborów diecezjalnych. W rozdz. 4 (s. 63–84) analizie poddano nowy program religijny unii, przez co Ihor Skoczylas rozumie „rewizję praktyk liturgicznych i sakramentalnych, instytucjonalną modernizację duchowieństwa, dyscyplinowanie wiernych, zakończenie chryścianizacji ruskiej wspólnoty, reformę administracji cerkiewnej i organów zarządu diecezji, uregulowanie stosunków międzyobrzędkowych i polityczną legitymizację. W przedostatnim, rozdz. 5 (s. 85–94), Autor podjął się wyjaśnienia kontrowersji narosłych przez dziesięciolecia w obrządku wschodnim. Stąd też nieprzypadkowo w tytule użyto sformułowań „starożytno-

ści ruskie” i „łacińskie nowości”. Mowa w nim o postulatach zachowania tradycji i obrzędów Cerkwi unickiej, przez co rozumiano chociażby zwyczaj dzwonienia na modlitwę rano, w porze obiadowej i wieczorem, a także obwieszczenia znakiem dzwonu śmierci parafianina. Rozdz. 6 (s. 95–99), będący zarazem formą podsumowania, jak i rozróżnienia chełmskiego unickiego partykularyzmu od ruskiego katolickiego uniwersalizmu, zamyka całość pracy, z jednoczesnym zwróceniem uwagi na takie zagadnienia, jak: latynizacja struktur administracyjnych Cerkwi unickiej oraz swoista symbioza duchowieństwa ze światem polskiej kultury sarmackiej.

W swej pracy Autor skorzystał z wielu źródeł archiwalnych, zarówno rękopiśmiennych, jak i drukowanych. Wśród zagranicznych placówek przechowujących polskie dziedzictwo narodowe należy wymienić: Bibliotekę Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie, Instytut Rękopisów Narodowej Biblioteki Ukrainy, a także archiwa i biblioteki w Mińsku, Moskwie i Petersburgu. Na osobną uwagę zasługują źródła drukowane i opracowania, wśród których poczesne miejsce zajmują publikacje ukraińskie, mało znane i trudno dostępne badaczom polskim (s. 101–117).

Należy również wspomnieć o obszernym *Aneksie* (s. 119–167), w którym Ihor Skoczylas przytacza 30 dokumentów źródłowych, wytworzonych na różnego rodzaju spotkaniach duchowieństwa unickiego w latach 1619–1688. Znalazły się tutaj akta i ustawy soborzyków biskupich i soborów, wykazy duchowieństwa oraz dokumentacja listowna biskupów i samych soborów.

Ta bogata podstawa źródłowa, połączona z rzeczową analizą, sprawiły, że Autor doszedł do wielu ciekawych wniosków, które w zupełnie inny sposób każą nam spojrzeć na dzieje Kościoła unickiego nie tylko na obszarze Chełmszczyzny, ale też całej Rzeczypospolitej. Przede wszystkim Ihor Skoczylas odniósł się do reform synodu zamojskiego w 1720 r., na którym wedle powszechnej wiedzy wprowadzono wiele przepisów mających na celu latynizację Kościoła unickiego. Przypomnijmy, że działania te miały doprowadzić do wzajemnego zbliżenia i zatarcia różnic w obu ka-

tolickich obrządkach. W tym celu z cerkwi unickich usuwano ikonostasy, wprowadzano ołtarze boczne, konfesjonały, ławki, a przede wszystkim język polski podczas nabożeństw, kazań i modlitw. Zamierzeniem tego synodu było także podniesienie ogólnej wiedzy duchowieństwa oraz poziomu dyscypliny. Nie wszędzie te działania spotkały się z aprobatą, a wielu duchownych i wiernych rozważało nawet powrót do prawosławia. Autor recenzowanej pracy udowodnił, że ruch ten rozpoczął się o wiele lat wcześniej, a *soborowy program unickich eparchii podjęty przez ich władcyków dowodzi, że sobór zamojski w znacznej mierze opierał się na już sformułowanym religijnym programie unii, jaki funkcjonował – przynajmniej na poziomie instytucjonalnym – w większości władcyków kijowskiej metropolii*. Oznacza to, że uchwały zamojskie posiadają ruskie, a nie łańcińskie korzenie i są efektem pracy zmierzającej do ujednoczenia obu obrządków. Snując dalej ten wątek, trzeba podkreślić jeszcze jedno! W realiach politycznych Rzeczypospolitej XVI-XVIII w. dominowało przekonanie o wyższości obrządku łańcińskiego nad innymi, które – jak wskazują na to badacze – były tu i ówdzie dyskryminowane. Sobory zaś miały podnieść znaczenie zarówno duchowieństwa jak i wier-

nych, dzięki czemu mieli oni okazję zaznaczyć swoją pozycję społeczną, kulturową, religijną oraz polityczną. Dzieje unickiej diecezji chełmskiej wybitnie o tym świadczą.

Zajęcie się problematyką Kościoła unickiego, tak rzadkie wśród polskich badaczy, pozwala mieć nadzieję, że jego dzieje, tradycja i doświadczenia nie zostaną zapomniane. Szkoda tylko, że na polskim rynku wydawniczym ukazuje się tak niewiele tego typu publikacji, a większość z nich ma *sensu strictissimo* naukowy charakter. Lukę tę od wielu już lat wypełnia Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie, którego kontakty naukowe z państwami wchodzącymi niegdyś w skład dawnej Rzeczypospolitej są wręcz nieocenione. Z całą odpowiedzialnością polecam tę książkę zainteresowanym czytelnikom, zwłaszcza, że wykracza ona daleko poza materiał znany nam chociażby z Chełmskiego Konsystorza Grekokatolickiego przechowywanego w Archiwum Państwowym w Lublinie. Okazuje się, że stanowi on tylko małą częśćkę bogatej spuścizny Kościoła unickiego w ziemi chełmskiej, spuścizny z którą przecież identyfikowali się nasi przodkowie, a której dziedzictwo jest aktualne w czasach nam współczesnych.

ROBERT KOZYRSKI

Jan Klekot, *Husynne*, Wyd. TAWA, Chełm 2009, ss. 299.

Ziemia Chełmska to teren, na którym historia pozostawiła, na przestrzeni dziejów, swoje głębokie „ślady”, bowiem tu w przeszłości żyły obok siebie, współdziałały czy nawet rywalizowały ze sobą, różne ludzkie wspólnoty narodowościowe, religijne, kulturalne, itd. Podobnie dzieje się i dziś, kiedy praktycznie każdy dzień przynosi większe czy mniejsze zmiany. Tak się działo i dzieje w tej części naszego państwa, która obejmuje ściśle określony obszar terenów nadbużańskich zwany gminą Dorohusk, w skład której wchodzi m.in. wieś Husynne. I właśnie ta mała, leżąca nad rzeką Bug miejscowość doczekała się własnej monografii pióra jednego z jej mieszkańców Jana Klekota – eme-

rytowanego nauczyciela. Autor monografii w słowie wstępnym do książki, tak wyjaśnił powody podjęcia trudu jej napisania: *Jako mieszkańca Husynnego interesowały mnie dzieje tej miejscowości leżącej na pograniczu rusko-litewsko-polskim i pozostającej w obrębie zmieniającej się państwowości: ruskiej, litewskiej, polskiej, austriackiej, polskiej, niemieckiej i znowu polskiej. Interesujące było przenikanie się wzajemne lub wprowadzanie na tym terenie religii prawosławnej, grekokatolickiej, katolickiej i mojżeszowej na przestrzeni ostatniego tysiąclecia*<sup>1</sup>. Jednak, w porównaniu z innymi autorami, nie chodziło mu o historię typu podręcznikowego. Jak wyjaśnił

<sup>1</sup> J. Klekot, *Husynne*, Wyd. Tawa, Chełm 2009, s. 13.

we wspomnianym słowie wstępnym: *Z czasem zacząłem interesować się historią wsi Husynne, historią niewyczytaną w mądrych księgach, ale opowiadaną przez nielicznych autochtonów (stałych mieszkańców), których opowieści słuchałem z niezwykłą uwagą. Była to wiedza o dziejach miejscowości gromadzona przez dziesięciolecia (jeśli nie setki lat) i przekazywana z pokolenia na pokolenie w formie ustnego przekazu, niejednokrotnie ubarwiona własną fantazją i emocjami narratora*<sup>2</sup>.

Jest to historia bardzo ciekawa. Czyta się ją z „zapartym tchem” i trudno jest się „oderwać” od niej. Każda część pracy (a składa się ona ze słowa wstępnego od autora, dziewięciu rozdziałów merytorycznych, zakończenia, bogatej bibliografii – w postaci źródeł archiwalnych, prasy, drukowanych i rękopiśmiennych opracowań, map i różnorodnej literatury – oraz dwudziestu trzech aneksów) stanowi swego rodzaju pisany, zasadniczo niespotykany dokument, zabezpieczający dla przyszłych pokoleń wiedzę dotyczącą tego skrawka gminy Dorohusk, skrawka województwa lubelskiego, skrawka Rzeczypospolitej Polskiej, skrawka Europy i skrawka świata. I właśnie tę wiedzę autor przekazuje każdemu, kto sięgnie po jego opracowanie. Trzeba podziwiać ogromny wysiłek, jaki J. Klekot włożył, aby opisać to wszystko, co działo się w Husynnem od zamierzchłych czasów przedhistorycznych, poprzez średniowiecze, czasy nowożytne aż do końca XX wieku. Należy stwierdzić, że wymagało to wielkiej cierpliwości oraz poświęcenia wielu godzin i dni na kwerendę w placówkach archiwalnych (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]; Archiwum Państwowe w Lublinie [APL] i Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Chełmie [APLOCh], w bibliotekach (Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie, Biblioteka Główna Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Chełmska Biblioteka Publiczna im. Marii Pauliny Orsetti w Chełmie, Gminna Biblioteka Publiczna w Dorohusku raz Szkolna Biblioteka

<sup>2</sup> *Ibidem*.

w Dorohusku), zbiorach muzealnych Muzeum Lubelskiego „Zamek” w Lublinie i Chełmskiego Muzeum w Chełmie oraz w dokumentacji Parafii Prawosławnej pod wezwaniem św. Jana Teologa (Bogostłowa) w Chełmie<sup>3</sup>. Jan Klekot przy odtwarzaniu przeszłości korzystał też ze zbiorów prywatnych osób wymienionych w zakończeniu<sup>4</sup>. Wiele uwagi i troski poświęcił autor zebraniu wspomnień i relacji starszego pokolenia, pamiętającego dzieje wsi oraz informacji dotyczących współczesnych jej problemów. Dotarł nawet do części mieszkańców miejscowości, którzy zostali wysiedleni po II wojnie światowej na tereny byłego Związku Socjalistycznych Republiki Radzieckich (obecnie obszar Ukrainy)<sup>5</sup>. W ten sposób przebrnął z pomyślnym skutkiem przez problemy związane z zebraniem niezbędnych materiałów do napisania monografii swojej miejscowości, w której się wychował i spędza obecnie swoją „jesień życia”.

Praca jest dość obszerna i szczegółowa. W poszczególnych jej częściach autor opisał (niejednokrotnie drobiazgowo) warunki geograficzno-przyrodnicze, klimatyczne oraz genezę nazwy wioski (rozdział I), najdawniejsze ślady osadnictwa ludzkiego na tym terenie (rozdział II), dzieje średniowieczne, nowożytne i najnowsze miejscowości (rozdziały: III, IV, V), jej rozwój przestrzenny (rozdział VIII), majątek i dwór Husynne (rozdział IX). Przedstawił także fakty dotyczące oświaty, kultury i sportu (rozdział VI) oraz różnorodności religii i wyznań występujących na tym terenie (rozdział VII)<sup>6</sup>. Zacytował również szereg różnorodnych wierszy (np. zapomnianego już nieco Wincen-tego Pola, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Cypriana Kamila Norwida, Stanisława Wyspiańskiego, Marii Konopnickiej, Adama Asnyka, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Juliusza Tuwima, ks. Jana Twardowskiego oraz chełmskiego poety Longina Jana Okonia), legend oraz podał wiele unikatowych już tekstów piosenek śpiewanych ongiś przez mieszkańców wsi, co znacznie wzbogaca treść opracowania.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 260–261.

<sup>4</sup> *Ibidem*, 268–259.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 259.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 11–12, 125–192.

Dlatego czyta się je jak powieść. Walorem są też fotografie przedstawiające zarówno zabytki kultury materialnej, jak też pomniki przyrody oraz wydarzenia z dziejów mieszkańców wsi, a także fotografie osobowe.

Na plus należy zaliczyć autorowi zamieszczenie w aneksach map i planów Husynnego i jego okolic (co pozwala umiejscowić wieś)<sup>7</sup>, tabeli likwidacyjnej (co pozwala nam poznać rozmieszczenie w XIX wieku gospodarstw we wsi i ich właścicieli)<sup>8</sup>, legitymacji Korpusu Ochrony Pogranicza<sup>9</sup>, wykazu rodzin z 1942 roku<sup>10</sup>, wojennych listów<sup>11</sup>, wykazu repatriantów z 1946 roku<sup>12</sup>, przywileju fundacyjnego kościoła greckokatolickiego w Husynnem<sup>13</sup>, manifestacji czyli oświadczenia publicznego Józefa Gałęziow-

skiego<sup>14</sup>, listu polecającego czyli zaświadczenia o odbytej praktyce<sup>15</sup> oraz zdjęcia i rysunku przedstawiającego grób jamowy z IV–II w. p.n.e. Szkoda jedynie, że autor nie podał przy niektórych z nich źródeł, w których się te dokumenty znajdują, ale dla wytrawnego historyka nie jest to przeszkodą do ich znalezienia.

Reasumując, należy stwierdzić, że dobrze się stało, iż powstała ta monografia przybliżająca dzieje zapisane w pamięci mieszkańców nadbużańskiej wioski, w której jest „trawa zielona i woda czysta”. Opracowanie to z całą pewnością powinno zostać rozpowszechnione nie tylko wśród obecnych i byłych mieszkańców Husynnego. Ze względu na istotne kwestie w nim poruszone należałoby je rozkolportować do szerszego ogółu odbiorców, a przede wszystkim do bibliotek publicznych i szkolnych znajdujących się w regionie chełmskim oraz w całym makroregionie nadbużańskim.

PAWEŁ KIERNIKOWSKI

<sup>7</sup> Patrz : J. Klekot, *op. cit.*, *Aneksy*: nr 1, 2, 4, 5, 15, 16 i 17 (s. 263, 264, 269, 270–272, 294–295).

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 265–268.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 275.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 277–280.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 281.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 283.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 288–291.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 292–293.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 296.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

## MIECZYŚLAW WIELICZKO (1935–2009)

Jak podała prasa w dniu 20 sierpnia 2009 roku zmarł nagle, w Jaśle (woj. podkarpackie), w wieku 74 lat, profesor doktor habilitowany Mieczysław Wieliczko – emerytowany pracownik naukowy Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS) w Lublinie, członek Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Chełmskiego”, autor wielu opracowań i artykułów naukowych dotyczących praktycznie całej polskiej „ściany wschodniej”.

Profesor urodził się 19 marca 1935 roku w Jaśle w rodzinie kolejarskiej. W tym mieście ukończył szkołę podstawową oraz renomowane jasielskie Liceum Ogólnokształcące im. Króla Stanisława Leszczyńskiego. Po uzyskaniu matury podjął w 1952 roku studia historyczne na UMCS, które ukończył w cztery lata później obroną, napisanej pod kierunkiem profesora Henryka Zinsa, pracy magisterskiej na temat *Problematyka wojskowa sejmiku województwa lubelskiego w latach 1571–1648*.

Na mocy obowiązującego wtedy nakazu pracy M. Wieliczko podjął pracę w szkolnictwie średnim w swoim rodzinnym mieście – Jaśle. Oprócz pracy nauczycielskiej zaangażował się w pracę społeczną w Związku Nauczycielstwa Polskiego, rzeszowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Towarzystwa Wiedzy Powszechnej (przez 17 lat pełnił funkcję prezesa Zarządu Powiatowego TWP). Zajmował się także badaniami naukowymi dotyczącymi dziejów swego regionu. Nawiązał ścisły kontakt z Karpacką Stacją Archeologiczną Oddziału Państwowej Akademii Nauk w Krakowie, co zaowocowało kilkunastoma artykułami na tematy archeologiczne dotyczącymi Podkarpacia (pierwszy z nich ukazał się jeszcze w 1956 r.). M. Wieliczko nie porzesał jednak na tym. W roku 1957 nawiązał współpracę z Zespołem Badawczym Dziejów Oświaty w latach okupacji hitlerowskiej przy Komisji Nauk Pedagogicznych Oddziału PAN w Krakowie, gdzie współpracował z takimi polskimi uczonymi, jak m.in. profesor Władysław Szafer, profesor Zenon Klemensiewicz, profesor Walery Goetel czy profesor Józef Buszko. W wyniku tych kontaktów młody adept nauki podjął szeroko zakrojone badania nad dziejami oświaty oraz okresem II wojny światowej i okupacji. Ich pokłosiem stały się artykuły dotyczące tajnego nauczania w regionie jasielskim oraz liczne biogramy do *Słownika biograficznego nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej*. Wiedza, jaką posiadał na te tematy, spowodowała, że w latach 1968–1974 piastował funkcję przewodniczącego Komisji Historycznej Okręgu ZNP oraz członka Komisji Historycznej Zarządu Głównego ZNP. Wcześniej, bo w 1964 roku, zostały wydane *Studia z dziejów Jasła i regionu jasielskiego*, które stanowiły wynik kilkuletniej pracy zorganizowanego i kierowanego przez M. Wieliczkę zespołu badawczego. Kolejne lata przyniosły dalsze publikacje (np. w roku

1968 artykuł *Zniszczenia wojenne i odbudowa gospodarki w regionie gorlickim 1944–1948* czy w roku 1973 – *Obóz wyniszczenia w Szebniach w latach 1941–1944*). Ukoronowaniem ówczesnej pracy naukowej (połączonej przez cały czas z wysiłkiem pedagogicznym) stała się dysertacja doktorska *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej*, obroniona w roku 1974 na UMCS i opublikowana w dużym nakładzie w Wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej. Po uzyskaniu tytułu doktora M. Wieliczko, z dniem 1 listopada 1974 roku, przeszedł do pracy naukowej jako adiunkt w Zakładzie Historii Najnowszej Instytutu Historii UMCS, gdzie praktycznie pracował nie tylko do emerytury, ale i do śmierci. Oprócz zajęć ze studentami pracował także naukowo, publikując kolejne studia: *Centralny Okręg Przemysłowy* (1989), *Dzieje Rafinerii w Jasle – Niegłowicach* (1974), *Wschodnie Zagłębie Naftowe u progu wojny wrzesień – listopad 1939* (1995) oraz *Wojenna organizacja gospodarki w Zachodnim Zagłębiu Naftowym w latach 1939–1945* (1997). Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskał na podstawie monografii *Polski przemysł naftowy pod niemiecką okupacją w latach 1939–1945* (Lublin 2001).

Oprócz spraw gospodarczych M. Wieliczko zajmował się także losami Polonii zagranicznej. Ze znaczących opracowań dotyczących tej tematyki należy wymienić m.in. takie, jak: *Polacy na Węgrzech* (1977), *Jan III Sobieski a powstanie Imre Thökölyego* (1983), *Generał Władysław Sikorski a wychodźstwo polskie na Węgrzech i opozycja węgierska w latach 1939–1943* (1987), *Pogranicza polskości na Węgrzech, Rumunii, Bośni i Hercegowinie* (1992). W ramach zainteresowań losami Polaków poza granicami kraju opublikował szkic *Z dziejów Polaków żyjących w sąsiedztwie ojczyzny*, zamieszczony w trzynomowej pracy zbiorowej *Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne*, pod red. A. Kopruckonia i W. Kucharskiego (1986), cykl artykułów *Sybir w dziejach Polaków* (1991–1992) oraz monografię *Jenietwo wojenne Polaków w Rosji w latach 1503–1918* (1998).

W latach 1990–1992 badał losy ludności polskiej w ZSRR w okresie II wojny światowej. Wyniki tych badań zaowocowały opublikowaniem takich prac, jak: *Migracje przez „linię demarkacyjną” w latach 1939–1940* (1990), *Z badań nad rozmieszczeniem ludności polskiej w ZSRR (listopad 1939 – lipiec 1941)* (1990) oraz *Rozpoznanie przez Polski Czerwony Krzyż losu Polaków w Związku Radzieckim (listopad 1939 – lipiec 1941)* (1992). Oprócz tego interesowały go sprawy związane z losem Polaków na okupowanych ziemiach polskich. Dlatego też poświęcił tym kwestiom swoją pracę doktorską oraz szereg innych, jak: *Z badań nad terrorem policyjno-sądowym i więzieniami w dystrykcie krakowskim 1939–1941* (1983), *Ucieczki z więzień w dystrykcie krakowskim* (1988), *Więzienia we wschodniej części dystryktu krakowskiego* (1988), *Wojenne losy COP-u* (1988), *„Linia demarkacyjna” na Sanie – koncepcje i realizacja* (1992), *Akcja AB w dystrykcie krakowskim* (1992), *Zarząd Cywilny 14. Armii Wehrmachtu* (1996) oraz wiele innych drobniejszych artykułów.

Całość dokonań naukowych M. Wieliczki spowodowała, że był on zapraszany do szeregu międzynarodowych programów typu: *Grenzloses Österreich*, *Project on Ethnic Relations*, *Camp de Culture* i in. Profesor M. Wieliczko był członkiem wielu instytucji i organizacji, jak np. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich (następnie przeciwko Narodowi Polskiemu) w Rzeszowie, Lublinie i Krakowie, Rada Naukowa Towarzystwa



Opieki nad Majdankiem, Rada Muzeum Państwowego na Majdanku, Polskie Towarzystwo Historyczne, Rada Naukowa Instytutu Historii UMCS, kolegia redakcyjne „Zeszytów Majdanka” i „Res Historica”. W latach 1982–1984 był dyrektorem Biblioteki Głównej UMCS.

Za całokształt swojej pracy zawodowej, naukowej i społecznej został wyróżniony wieloma nagrodami: Ministra Oświaty – 1973 r., Ministra Nauki i Techniki – 1976 r., sześciokrotnie – Rektora UMCS, dwukrotnie był nagradzany zespołowo, otrzymał nagrodę im. Ireny i Franciszka Skowytów „Za całokształt pracy naukowej na rzecz Polonii i Polaków na świecie” – przyznawaną przez Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w Lublinie. Posiadał także odznaczenia państwowe i resortowe. W roku 2005 otrzymał tytuł „Zasłużony dla Miasta Jasła”, a w dniu 15 sierpnia 2008 roku, wraz z profesorem Lechem Ludorowskim, otrzymał za działalność w dziedzinie kultury specyficzne odznaczenie (ustanowione w roku 1986 przez ks. infułata Bogusława Wołyńskiego – proboszcza Parafii Polskokatolickiej w Lublinie) – Medal „Serce dla serc”.

Z „Rocznikiem Chełmskim” współpracował praktycznie od początku, dokonując recenzji nadesłanych do redakcji czasopisma materiałów. W tomie 8 z 2002 roku opublikował swój artykuł zatytułowany *Ustanowienie „granicy” sowiecko-niemieckiej 28 września 1939 roku na odcinku Bugu*. Poczynając od tomu 11 z 2007 roku wchodził w skład Komitetu Redakcyjnego Rocznika.

Znałem Profesora osobiście. Był moim nauczycielem akademickim. Lubiłem chodzić na jego zajęcia (podobnie jak moje koleżanki i koledzy), ponieważ prowadzone były w sposób ciekawy i interesujący. Profesor M. Wieliczko potrafił także egzaminować nas studentów w sposób niestresujący. Wytwarzał wtedy atmosferę, podczas której egzaminowani „żacy” nie byli skrępowani i pełni obawy, że „obleją swój występ”. Nie czuli tremy, ponieważ Profesor ze swoją życzliwością i ludzkim podejściem zawsze potrafił tak stawiać pytania, iż każdy na ogół mógł odpowiedzieć pozytywnie (chyba, że nie był wcale przygotowany do egzaminu).

Profesor był żonaty. Żona Bronisława jest z wykształcenia prawnikiem. Miał troje dzieci: syn Tomasz i córka Dorota są lekarzami, a najmłodsza córka Magdalena – magistrem filologii.

19 sierpnia b. r. w świetlicy Bursy Międzyszkolnej w Jasle Profesor M. Wieliczko wystąpił z wykładem (jak się okazało ostatnim) *Wkład Polaków do kultury i gospodarki Ukrainy*. Wygłosił go dla młodzieży polonijnej z Odessy. Następnego dnia niespodziewanie zmarł. Pochowany został w dniu 26 sierpnia b.r. w Warszawie na Cmentarzu Wawerskim. Niech spoczywa w pokoju!

Paweł Kiernikowski

## ADAM ANDRZEJ WITUSIK (1940–2007)

Doktor Adam Andrzej Witusik, znakomity historyk i nauczyciel akademicki, wybitny animator życia naukowego i kulturalnego, przez wiele lat należał do najbardziej znanych i charakterystycznych postaci środowiska uniwersyteckiego UMCS, był człowiekiem-instytucją, jedną z „twarzy” uczelni, cenioną szeroko w Lublinie i w całym regionie lubelskim. Jego niespodziewana śmierć 12 grudnia 2007 r. nie tylko wśród liczego grona przyjaciół i kolegów wywołała głęboki żal i poczucie utraty człowieka, którego trudno będzie zastąpić.

Adam Andrzej Witusik urodził się 14 maja 1940 r. w miejscowości Brzyszczyki, położonej tuż przy granicach Jasła. W rodzinnych stronach ukończył szkołę podstawową oraz liceum ogólnokształcące w Kołaczycach. Od 1958 r. na stałe już związał się z Lublinem. Rozpoczął wówczas studia historyczne w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Jako świetny student i prawdziwy pasjonat historii działał w studenckim ruchu naukowym, przez pewien czas pełnił nawet funkcję przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Koordynacyjnego Kół Naukowych Historyków, był także aktywistą uczelnianego i okręgowego szczebla Zrzeszenia Studentów Polskich w Lublinie. W pierwszym rzędzie jednak lata studiów ujawniły autentyczny talent badawczy Witusika. Naturalną zatem kolejną rzeczą, bezpośrednio po ukończeniu studiów w 1963 r., rozpoczął pracę naukową i dydaktyczną w uniwersytecie. Był kolejno asystentem i adiunktem początkowo w Katedrze Historii Polski do końca XVIII wieku, następnie w Zakładzie Historii Średniowiecznej, wreszcie od końca lat 70. w Zakładzie Historii XVI–XVIII wieku.

Zainteresowania naukowe A. A. Witusika, jego sposób rozumienia zadań i obowiązków badacza przeszłości, pojmowanie zasad uprawiania historii, stosunek do reguł warsztatu historycznego w wielkim stopniu kształtowały się w bliskiej i serdecznej relacji z mistrzem, profesorem Adamem Kerstenem. Sam nieraz wspominał, że ten intelektualny związek daleko wykraczał poza tradycyjne rozumienie stosunków ucznia i mistrza.

Dorobek ponad 40 lat pracy naukowej A. A. Witusika jest imponujący i różnorodny. Składa się nań co najmniej 600 publikacji. Od początku Jego zainteresowania historyczne koncentrowały się na różnych aspektach dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVI–XVIII wieku. Szczególnie chętnie podejmował problematykę historii politycznej, społecznej i kulturalnej tej epoki, ale temperament badawczy nakazywał Mu też niekiedy sięgać z dużą swobodą do czasów późnego średniowiecza lub, raczej incydentalnie, także do epizodów dziejów XIX–XX wieku. Większość z ponad 100 ściśle naukowych prac Witusika dotyczy burzliwej i złożonej historii XVII wieku. Wśród tych osiągnięć wymienić trzeba pierwsze ważniejsze studium Witusika napisane na podstawie pracy magisterskiej pt. *Elekcja Jana Kazimierz w 1648 r.* (1965) oraz najwyżej cenioną wśród specjalistów, opartą na doktoracie z 1972 r., pionierską monografię *Młodość Tomasza Zamoyskiego. O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku* (1977). Ta druga praca nie jest tylko, jak sugeruje tytuł, biografią, lecz wnikliwą analizą szerszego i głębszego problemu społecznego. Zainteresowanie dziejami magnackiej elity szlache-

ckiego społeczeństwa wracało zresztą w pracach Witusika także w późniejszych latach. Do jego specjalnie wartościowych prac zaliczyć też należy liczne obszerniejsze artykuły poświęcone dziejom rodu Zamoyskich, działalności urbanistycznej Jana Zamoyskiego, oblężeniu Zamościa w 1648 r., kulturalnemu i intelektualnemu środowisku Zamościa i Akademii Zamojskiej, Szymonowi Szymonowicowi, Janowi Sobieskiemu i Tadeuszowi Kościuszce. Nie wolno pomijać kilku prac z zakresu historii Lublina i innych ośrodków miejskich regionu (Zamość, Łęczna), kilkakrotnie podejmowanych studiów nad problematyką unii lubelskiej 1569 r., zwartych opracowań dotyczących m.in. konfederacji tarnogrodzkiej i insurekcji kościuszkowskiej, artykułów biograficznych w *Polskim Słowniku Biograficznym*, licznych recenzji i sprawozdań. Na uwagę zasługują także edycje źródeł historycznych (np. listów z okresu odsieczy wiedeńskiej 1683 r.).

Niezmiernie ważną częścią dorobku A. A. Witusika, do której zresztą przywiązywał wielką wagę, jest bardzo bogaty nurt publicystyki historycznej, nieoznaczający wszakże Jego rezygnacji z reguł i zasad wymaganych w pracach ściśle naukowych. Jest autorem ponad 400 szkiców i esejów poświęconych w równym stopniu kluczowym zagadnieniom dziejów Rzeczypospolitej XV–XVIII wieku jak i epizodom i postaciom mniej znanym, nieobecny zwykle w podręcznikach i syntezach, które jednak za sprawą znakomitego pióra naukowca zyskiwały rangę ważnych obrazów, w przekonujący sposób opisujących nie tylko zdarzenia anegdotyczne, ale także złożone nieraz procesy i zjawiska społeczno-polityczne, typowe i charakterystyczne dla epoki staropolskiej. Te krótkie przeważnie teksty drukowane były latami m.in. w „Kurierze Lubelskim”, „Kamienie”, „Kalendarzu Lubelskim”, „Mówią wieki”, „Gazecie Wyborczej”. Znaczna część owych esejów, czasem w nieco zmienionym kształcie, opublikowana została w książkach *O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej* (1978) oraz *Z raptularza historyka* (1982). Prace te ugruntowały pozycję A. A. Witusika jako ważnej postaci życia naukowego i akademickiego, lecz także autora atrakcyjnych w formie i treści tekstów interesujących szersze grupy czytelników. Był jak się wydaje zwolennikiem historii „ku pokrzepieniu serc”, potrafił pisać podniosłe, z równą swobodą operował lżejszym tonem, anegdotą, gawędziarskim opowiadaniem. Bardzo dbał o językową staranność swoich prac, posiadał niewątpliwy dar znakomitej narracji.

Przez szereg lat był A. A. Witusik niestrudzonym, niezwykle dynamicznym i pełnym energii organizatorem życia naukowego lubelskiego środowiska historycznego. Głównie dzięki jego wysiłkom odbywały się liczne konferencje naukowe i popularnonaukowe, serie odczytów kierowanych do miłośników historii. Był częstym uczestnikiem audycji radiowych i telewizyjnych, w roli eksperta występował w filmach popularnonaukowych itd. Szereg owych przedsięwzięć ściśle związany był z działalnością Polskiego Towarzystwa Historycznego. Witusik należał do najbardziej czynnych ludzi Towarzystwa, pełnił m.in. funkcję prezesa Lubelskiego Oddziału PTH, przez wiele lat był ponadto sekretarzem redakcji i redaktorem naczelnym „Rocznika Lubelskiego”. Wchodził także w skład redakcji „Rocznika Chełmskiego”. Materialnym efektem tej strony działalności A. A. Witusika jest kilkanaście obszernych nieraz książek, których był pomysłodawcą, redaktorem i współautorem. Do szczególnie wartościowych osiągnięć z tego zakresu zaliczyć trzeba m.in.

tomy: *Spojrzenia w przeszłość Lubelszczyzny* (1974), *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta* (1980), *Wiktoria wiedeńska i stosunki polsko-austriackie 1683–1983* (1983), *Kościuszko pod Raclawicami* (1984), *Jan Kochanowski i jego czasy* (1984), *Od Zawiszy do Tarnowskiego. Szkice z dziejów epoki jagiellońskiej* (1987), dwa tomy *Słownika biograficznego miasta Lublina* (1993, 1996), *Lublin w dziejach i kulturze Polski* (1997), *Grzegorz Piramowicz i jego epoka* (2001), *Na pograniczu kultur, języków i tradycji* (2004), *Unia lubelska 1569 roku w dziejach Polski i Europy* (2004).

Był szanowanym i cenionym wykładowcą uniwersyteckim, promotorem kilkudziesięciu prac magisterskich. Chętnie angażował się także na innych polach – był działaczem lokalnych i centralnych struktur Stronnictwa Demokratycznego, przez kilka lat był prezesem uczelnianej organizacji Związku Nauczycielstwa Polskiego, jakiś czas pełnił funkcję kierownika punktu konsultacyjnego UMCS w Zamościu, w ostatnich latach blisko współpracował z lubelskimi władzami samorządowymi. Otrzymał szereg odznaczeń państwowych i nagród. W pamięci wielu przyjaciół, kolegów i znajomych pozostał nade wszystko człowiekiem błyskotliwym, pomysłowym i energicznym. Posiadał niezrównane poczucie humoru, do innych miał stosunek życzliwy i przyjazny, budził sympatię i zaufanie.

Eugeniusz Janas

## JAN ZIÓŁEK 1931–2009

W dniu 5 września 2009 r., przeżywszy 78 lat, zmarł w Lublinie prof. dr hab. Jan Ziółek – wychowawca i opiekun naukowy wielu pokoleń studentów, wybitny naukowiec, patriota, więzień polityczny, mąż i ojciec, silnie związany ze swym lubelskim środowiskiem naukowym i macierzystym uniwersytetem, członek Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Chełmskiego”.

Urodził się 29 lipca 1931 r. w Złakowie Borowym k. Łowicza, z którym zresztą związana jest jego młodość i pierwszy, niełatwy etap życia. Tu ukończył liceum pedagogiczne, w 1951 r. zdał maturę i rozpoczął pracę w zawodzie nauczyciela. System wartości i umiłowanie ojczyzny sprawiły, że już jako młody chłopiec nie zgadzał się z narzuconym Polsce i Polakom sowieckim modelem sprawowania władzy. Stąd też angażował się czynnie w patriotyczną działalność konspiracyjną, co w rodzinie zmarłego nie było nowością. Był prawnukiem powstańca styczniowego i synem uczestnika wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Za tę działalność został aresztowany przez UB 1 lutego 1952 r. Sąd wojskowy w Łodzi w dn. 18 lutego 1952 r., skazał go na 9 lat więzienia za przynależność do organizacji antykomunistycznej w Łowiczu oraz próbę obalenia siłą władzy ludowej i ustroju komunistycznego. Wyrok odsiadywał w więzieniach w Łodzi, Sieradzu, a część przepracował w kopalni węgla kamiennego im. Dymitrowa w Bytomiu. Wolność odzyskał w 1955 r.

Doświadczenia z pobytu w więzieniach i kopalni nie złamały ducha dwudziesto-  
czteroletniego Jana Ziółka, a wręcz przeciwnie, umocniły tylko jego przekonania. Wów-  
czas też narodziła się myśl studiowania prawdziwej, niestalinowskiej, historii. Studia takie  
podjął w 1956 r. na KUL-u, na jedynym wówczas niekontrolowanym przez aparat komu-  
nistyczny uniwersytecie w tzw. bloku państw demokracji ludowej. Ukończył je w 1961 r.  
obroną pracy magisterskiej i został zatrudniony w charakterze nauczyciela kontraktowego  
w dwóch lubelskich szkołach wyższych. W 1962 r. założył rodzinę. Niedługo jednak cieszył  
się tą kruchą stabilizacją, bowiem już w 1962 r. został zwolniony z pracy wraz z żoną po  
negatywnej weryfikacji KW PZPR. W tym samym roku, dzięki pomocy prorektora prof.  
dra Zdzisława Papierkowskiego, rozpoczął pracę na KUL-u, gdzie służył swoją wiedzą,  
studentom aż do końca swych dni. Pracę rozpoczął jako kierownik Dziekanatu Wydziału  
Teologicznego i Wydziału Prawa Kanonicznego. To niezwykle miejsce wpłynęło również  
na podjęcie przez J. Ziółka historycznych studiów naukowych, których głównym centrum  
stały się polskie powstania narodowe XIX w. Ze względu na ograniczenia władz państwo-  
wych rozprawy doktorską, pt. *Mobilizacja sił zbrojnych na lewobrzeżu Wisły 1830–1831*,  
przygotował i obronił na Uniwersytecie Warszawskim w 1968 r. Jej promotorem był jeden  
z najwybitniejszych powojennych historyków wojskowości prof. dr hab. Stanisław Herbst.  
Praca ukazała się drukiem w 1973 r. i otworzyła nowy rozdział w życiu Jana Ziółka.  
W 1969 r. rozpoczął on karierę naukowo-dydaktyczną na Sekcji Historii KUL jako starszy  
asystent II Katedry Historii Nowożytnej, kierowanej przez prof. dr hab. Władysława Ro-  
stockiego. W 1970 r. został adiunktem. Rozprawę habilitacyjną pt. *Stosunek Wielkiej Emi-  
gracji do dynastii Bonapartych* obronił już na macierzystej uczelni w 1979 r. KUL wydał ją  
drukiem w 1980 r. Ta praca jak również cały dorobek naukowy dr. hab. Jana Ziółka, były  
podstawą do mianowania go w 1981 r. docentem. Jesienią tego roku został wybrany na pro-  
dziekana ds. studenckich Wydziału Nauk Humanistycznych KUL, którą to funkcję pełnił do  
1987 r. Szczególną troską otaczał studentów represjonowanych przez władze komunistycz-  
ne, jeździł do aresztów, podpisywał poręczenia, wpłacał kaucje za zatrzymanych i wspie-  
rał finansowo własnymi środkami aresztowanych za udział w strajku okupacyjnym KUL  
w listopadzie 1981 r. Za tę działalność pozostaje do dziś we wdzięcznej pamięci wielu  
osób, zwłaszcza że jak napisano o nim w pośmiertnym nekrologu na stronie interneto-  
wej KUL, *w swych działaniach dla innych nigdy nie szukał rozgłosu ani poklasku. Pomoc  
innym traktował zawsze jako służbę*. W 1984 r. został powołany na stanowisko kierownika  
II Katedry Historii Nowożytnej KUL. W 1988 r. otrzymał tytuł naukowy profesora nad-  
zwyczajnego, a cztery lata później, w 1992 r., profesora zwyczajnego.

W swych badaniach prof. Jan Ziółek koncentrował się głównie na trzech zasadni-  
czych zagadnieniach: powstaniach narodowych w XVIII i XIX w., Wielkiej Emigracji  
i udziale Kościoła katolickiego w dążeniach niepodległościowych Polaków. Ważnym ele-  
mentem jego naukowej działalności była także edycja dziewiętnastowiecznych źródeł  
historycznych. Jest autorem kilkuset pozycji bibliograficznych, w tym autorem i redak-  
torem kilkunastu książek. Wypromował ponad 200 magistrów i 20 doktorów. Zrecenzo-  
wał ponad 250 prac magisterskich i doktorskich. Swój dorobek badawczy prezentował

na licznych konferencjach naukowych, zarówno polskich, jak i zagranicznych. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych często wyjeżdżał za granicę, głównie do Belgii (Leuven) i Francji (Paryż), gdzie zbierał materiały źródłowe do swej pracy i uczestniczył w opracowywaniu spuścizny polskiej przechowywanej na obczyźnie. Działalność naukowo-dydaktyczna Profesora przyniosła mu uznanie władz KUL, które w 1999 r. uhonorowały go specjalną nagrodą rektorską, a w 2008 r. Medalem za Zasługi dla KUL.

Profesor był również członkiem wielu organizacji i towarzystw naukowych. W latach 1988–1996 pełnił funkcję wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, pozostając aż do swej śmierci jego aktywnym członkiem. Należał do Towarzystwa Naukowego KUL, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, Płockiego Towarzystwa Naukowego oraz Towarzystwa Przyjaciół KUL. Był przewodniczącym Komisji Historycznej Oddz. PAN w Lublinie, prezesem Fundacji KUL im. Anieli hr. Potulickiej i członkiem Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Za swą działalność otrzymał odznaczenia: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal „Pro Memoria”, Krzyż Więźnia Politycznego, Kombatancki Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej i Srebrną Honorową Odznakę „Zasłużonemu dla Lublina”.

Oprócz tych wszystkich zaszczytnych funkcji, śp. prof. dr hab. Jan Ziółek był także członkiem Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Chełmskiego”. W mojej zaś pamięci, jako autora tego tekstu o wspaniałym nauczycielu akademickim, zapisał się jako uważny i cierpliwy słuchacz wszystkich problemów studenckich, zawsze kompetentny wykładowca i organizator zajęć dydaktycznych, w których uczestniczenie było prawdziwą przyjemnością i kopalnią wiedzy. W tym miejscu warto jeszcze raz przytoczyć słowa wypowiedziane pod adresem Zmarłego podczas mszy pogrzebowej: *To nieprawda, że nie ma ludzi niezastąpionych! Są i do nich właśnie należy Śp. prof. dr hab. Jan Ziółek.*

Msza pogrzebowa w intencji Zmarłego została odprawiona 9 września 2009 r. Koncelebrze przewodniczył i homilię wygłosił ks. abp Stanisław Wielgus. W Eucharystii uczestniczyli również: rektor KUL ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk, Rada Wydziału Nauk Humanistycznych KUL, przedstawiciele Senatu Akademickiego KUL, delegacja Fundacji KUL im. Anieli hr. Potulickiej oraz przedstawiciele Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego z pocztami sztandarowymi. Ciało zmarłego zostało złożone do grobu na cmentarzu w Lublinie przy ul. Unickiej.

Wybrane publikacje autorskie i pod redakcją J. Ziółka:

1. *Mobilizacja sił zbrojnych na lewobrzeżu Wisły 1830–1831*, Lublin 1973.
2. *Stosunek Wielkiej Emigracji do dynastii Bonapartych*, Lublin 1980.
3. *Działalność Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w czasie okupacji. (relacje i dokumenty)*, Lublin 1983.
4. *Państwo, Kościół, niepodległość*, Lublin 1986.
5. *Sukmana i krzyż. Studia z dziejów insurekcji kościuszkowskiej. Zagadnienia militarne i organizacyjne. Udział duchowieństwa. Legenda Naczelnika*, Lublin 1990.
6. *Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu, t. 5: Instytucja „Czci i Chleba”. Nr 664–755*, Lublin 1991.

7. *Konstytucja 3 Maja. Kościelno-narodowe tradycje święta*, Lublin 1991.
8. *Studia nad myślą polityczną Wielkiej Emigracji: Napoleon I i Napoleon III*, Lublin 1995.
9. *Kulturotwórcza rola Kościoła na przełomie XIX i XX wieku*, Lublin 1997.
10. *Fundacja Potulicka im. Anieli hr. Potulickiej 1925–1948: historia i dokumenty*, Lublin 1998.
11. *Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1944–1952. Wspomnienia i relacje*, Lublin 1999.
12. *Represje wobec uczestników wydarzeń w Katedrze Lubelskiej w 1949 roku*, Lublin 1999.
13. *Nieznane losy uczestników powstań narodowych. 1830–1831, 1848, 1863–1864*, Lublin 2000.
14. *Druga konspiracja niepodległościowa. Tajne organizacje młodzieży szkolnej Lublina i Lubelszczyzny w latach 1945–1956*, Lublin 2001.
15. *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, Lublin 2001.
16. *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, Lublin 2004.
17. *Moja wojna z bolszewikami 1919–1920*, Lublin 2004.
18. *Żołnierze nieugięci. Procesy członków Związku Więźniów Politycznych okresu komunistycznego w Lublinie*, Lublin 2006.
19. *Aniela hr. Potulicka i jej dzieło*, Lublin 2008.
20. *Fundacja KUL im. Anieli hr. Potulickiej 1948–2008*, Lublin 2008.

Robert Kozyrski



*Fot. 7*



## KRONIKA

## KALENDAR IUM WYDARZEŃ 2008

## STYCZEŃ

Siedemnastoma głosami za, przy jednym wstrzymującym i trzech przeciwnych, rada miasta uchwaliła budżet Chełma na 2008 r. Prezydent Agata Fisz w ostatniej chwili znalazła sojuszników wśród radnych opozycji, przeciągając na swoją stronę jej liderów – Zbigniewa Bajko i Stanisława Mościckiego. Dochody miasta wynoszą 186 609 308 zł, a wydatki 193 481 767 zł. Deficyt w wysokości 6 872 458 zł zostanie pokryty z kredytu, który miasto zamierza zaciągnąć. Ponad 88 mln zł pochłonie oświata, a około 33 mln zł – opieka społeczna. Na inwestycje przeznaczono prawie 19 mln zł.

Teresa Królikowska, do niedawna członek zarządu powiatu chełmskiego, została zarządcą komisyjnym w randze dyrektora w Państwowym Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej w Lublinie.

W kościele ojców franciszkanów w Chełmie odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Janinie Hildebrandt-Grzegorzewskiej, sybiraczce i chełmskiej nauczycielce. Pamiątkową tablicę w 21. rocznicę jej śmierci ufundowali uczniowie Ryszard Jankowski i Edmund Szozdowski.

Z 69. na 53. miejsce awansowało I LO w Chełmie w rankingu organizowanym przez miesięcznik edukacyjny „Perspektywy” i dziennik „Rzeczpospolita”. Jeszcze większym sukcesem jest drugie miejsce „Czarnieckiego” w województwie. Przegrał tylko z III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie, pokonał natomiast znane z wysokiego poziomu nauczania I LO im S. Staszica.

Nowym właścicielem okazałego gmachu przy ulicy I Armii Wojska Polskiego, w którym mieści się Kredyt Bank, został chełmski Sąd Rejonowy.

Urlopy na żądanie, gremialne korzystanie ze zwolnień lekarskich – w ten sposób protestowali celnicy z Dorohuska i Chełma. Powyższa akcja to sprzeciw przeciwko fatalnym warunkom pracy i ostatnim masowym aresztowaniom, które zdziesiątkowały obsadę na przejściach granicznych.

Kilkudziesięciu nauczycieli z Chełma pojechało na manifestację do Warszawy. Domagali się większych podwyżek. Byli rozgoryczeni, bo ze strony ministerstwa nie padły żadne konkretne obietnice.

Aż 240 seniorów zapisało się na uniwersytet trzeciego wieku w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie. Będą uczyć się obsługi komputera, korzystania z internetu, poznawać historię regionu, a także zgłębiać tajniki matematyki.

W rocznicę wybuchu powstania styczniowego studenci Wyższej Szkoły im. B. Jańskiego przygotowali montaż słowno-muzyczny upamiętniający zryw narodowy.

Niewiele ponad rok po przegranych wyborach o prezydenturę Chełma Krzysztof Grabczuk został marszałkiem województwa lubelskiego. Jest pierwszym chełmianinem zajmującym to ważne stanowisko.

## LUTY

Związki zawodowe reprezentujące pracowników chełmskiego szpitala podpisały porozumienie z dyrekcją. Personel medyczny dostał o 30 % do grupy więcej. Związkom udało się też wywalczyć dodatkowo wzrost wynagrodzeń od kwietnia o 15 %. Pod warunkiem że wartość punktu, na podstawie której szpital rozlicza się z NFZ, wzrośnie do 12 zł.

Zmieniło się kierownictwo chełmskiego biura powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Barbarę Kubisiak zastąpił Sławomir Zawiślak.

Marianna Kozłowska z Urszulina została pośmiertnie odznaczona medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”, przyznany przez instytut pamięci Yad Vashem. W czasie wojny uratowała od śmierci Żydówkę Miriam i ukrywała ją przez trzy miesiące.

Chełmianie Tadeusz Boniecki i Ryszard Kaczmarek znaleźli się w gronie nagrodzonych tytułem „Bene Meritus Terrae Lublinensi” – ludzi o wielkim sercu i zasługach dla społeczności lokalnej

W Chełmie otwarto hipermarket Tesco. Firma przyjęła do pracy ponad 140 osób i zapowiedziała, że wśród przeszło 15 000 oferowanych produktów znajdują się chełmskie specjały.

Powstała nowa koalicja w Chełmie. Do lewicy dołączył „Rozwój i Demokracja”. Stanisław Mościcki z RID niebawem zostanie wiceprezydentem Chełma. Mimo to prezydent Agata Fisz nie ma większości w radzie miasta. Brakuje jej dwóch głosów.

Andrzej Roguski, dotychczasowy wiceprezes ChSM, został powołany na prezesa chełmskiego MP GK.

Ruszyła kampania sprawozdawczo-wyborcza w SLD. Z tej okazji do Chełma przyjechał szef partii Wojciech Olejniczak. Chełmską lewicą dalej będzie kierować Agata Fisz.

Po kilkuletniej przerwie w chełmskim Zakładzie Karnym powstała organizacja związkowa. Do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa zapisało się ponad 30 funkcjonariuszy.

Firma Agroplast z Sawina został laureatem ogólnopolskiej edycji konkursu Agroliga 2007. Wcześniej sawińskie przedsiębiorstwo zdobyło pierwsze miejsce w eliminacjach wojewódzkich. Agroplast to rodzinna firma, która powstała w Sawinie w 1983 r. Jej założycielem i właścicielem jest Kazimierz Łopąg. Firma od początku działalności specjalizowała się w produkcji z tworzyw sztucznych – głównie na potrzeby rolnictwa.

Powstało Stowarzyszenie Miłośników Gminy Ruda-Huta, które zrzesza ponad 20 osób. Miłośnicy Rudy-Huty chcą promować gminę, pomagać bezrobotnym i niepełnosprawnym. W dalszych planach jest rozwijanie współpracy międzynarodowej i zdobywanie unijnych pieniędzy.

Sześciu uczniów z II Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie zajęło wysokie miejsca w międzynarodowym konkursie matematycznym organizowanym przez wydawnictwo Oxford Educational. Maksymalną ilość punktów na teście zdobyła Monika Janiuk z klasy 1h.

Większość chełmskich spółek komunalnych zakończyła 2007 r. na plusie. Największe zyski przyniosły MPEC i Targowiska Miejskie. Optymizmem powiało w CLA, gdzie wreszcie osiągnięto dodatni wynik finansowy. Stratę z kolei wciąż przynosi ChTBS.

Małgorzata Sokół odeszła z funkcji dyrektora Chełmskiego Domu Kultury. Od 1 marca ma być dyrektorem kancelarii marszałka województwa lubelskiego.

Ratownicy z Chełma zajęli 11. miejsce w III Międzynarodowych Zimowych Mistrzostwach w Ratownictwie Medycznym, które odbyły się w Szczyrku. W zawodach wystąpiły załogi z Włoch, Ukrainy, Turcji i Polski.

Chełm, Rejowiec Fabryczny, gminy: Żmudź, Siedliszcze, Ruda-Huta, Wierzbica i Wola Uhruska będą miały boiska z prawdziwego zdarzenia. Obiekty zostaną wybudowane jeszcze w tym roku w ramach ogólnopolskiego programu „Boisko w każdej gminie”.

W Chełmie gościł Victor Ashe, ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce. Spotkał się z prezydentem miasta Agatą Fisz, wiceprezydentem Józefem Górnym, przewodniczącym Rady Miasta Stanisławem Mościckim i sekretarz miasta Elżbietą Grzyb.

## MARZEC

W chełmskiej Galerii Atelier otwarto wystawę fotografii Mirosława Araszewskiego.

Grupa teatralna „Tydzień Czasu”, działająca przy chełmskim Klubie Garnizonowym wystawiła *Moralność Pani Dulskiej*. Wystąpili: Dulska – A. Szkoda, Dulski – A. Kuczura, Zbyszko – S. Czarnota, Hanka – B. Szarwiło, Mela – K. Ruszkiewicz, Hesja – K. Niedźwiecka, Juliasiewiczowa – P. Kuszneruk, Lokatorka – H. Brzuchala, Tadrachowa – M. Marcyniak. Scenariusz i reżyseria: B. Szarwiło i s. Czarnota. Premierze towarzyszył pokaz prac wywodzącej się z Chełma artystki, Marleny Andrzejewskiej-Chłopiczkiej.

Szkoła Podstawowa w Pawłowie (gmina Rejowiec Fabryczny) zdobyła pierwsze miejsce w konkursie *Szkoły Bursztynowego Szlaku – Skarb Lubelszczyzny*. Rywalizowało 120 szkół. Skarbem Lubelszczyzny w kategorii dzieło sztuki okazały się wyroby garncarskie, z których słynie Pawłów.

Angelika Głąb, Dariusz Kucharski, Janusz Golik i zawodniczki sekcji zapasów Cementu Gryf zostali laureatami Plebiscytu na 10 Najpopularniejszych Sportowców, 3 trenerów, 3 Sportowców-Masters, Drużynę Chełma i Powiatu Chełmskiego 2007 Roku. Takie rozstrzygnięcia zapadły podczas sobotniej Gali Mistrzów Sportu, którą uświetnił znany kabaret „Koń Polski” z Koszalina.

Krzysztof Grabczuk, marszałek województwa lubelskiego, były prezydent Chełma, został doktorem nauk socjologicznych. Formalną decyzję o nadaniu Grabczukowi tytułu doktora podjęła rada Wydziału Nauk Społecznych KUL.

Proboszcz parafii w Rejowcu bez pozwolenia konserwatora zabytków wyremontował kościół. Po kontroli konserwatorzy nakazali wstrzymanie prac i zrobienie poprawek.

Miasto Krasnystaw najlepiej pozyskuje środki unijne ze wszystkich samorządów Lubelszczyzny. Chełm daleko za Białą Podlaską i Zamościem. Na szarym końcu listy 213 samorządów znalazła się gmina Rejowiec Fabryczny.

Mieszkańcy Zawadówki wygrali batalię o utrzymanie szkoły. Kuratorium Oświaty negatywnie zaopiniowało decyzję radnych o zamiarze likwidacji podstawówki.

Kilkaset unikatowych, starych zdjęć z prywatnych zbiorów złożyło się na drugi tom wydawnictwa *W starym albumie mojego dziadka*. Wydany przez Muzeum Chełmskie album powtórzył sukces pierwszego tomu.

Klub Tańca Towarzyskiego „Foton”, działający w Młodzieżowym Domu Kultury w Chełmie pod kierunkiem Joanny Wilkoławskiej, zaprezentował na Festiwalu Tańca „Złote Baletki” w Opczynie nową choreografię i zdobył złoty medal dla formacji disco dance (seniorzy), srebrny dla miniformacji (show „Bond”) i brązowy dla formacji disco dance (juniorzy).

Szef klubu radnych „Rozwój i Demokracja” Stanisław Mościcki został powołany na drugiego zastępcę prezydenta Chełma. Będzie odpowiadał za oświatę, kulturę, sprawy społeczne i ochronę środowiska.

Waldemar Kuśnierz z PiS został nowym przewodniczącym Rady Miasta Chełm. Poparło go 18 z 23 radnych.

## KWIECIEŃ

Chełmianka Patrycja Wolińska została podsekretarzem stanu w Ministerstwie Infrastruktury. Ukończyła I Liceum Ogólnokształcące, a następnie prawo na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pracę dyplomową obroniła z wyróżnieniem rektora UMCS. W 2004 r. ukończyła studia podyplomowe w PAN w zakresie europejskiego prawa samorządowego. Przez blisko cztery lata (2002–2006) była pełnomocnikiem prezydenta Chełma Krzysztofa Grabczuka do spraw pozyskiwania funduszy unijnych. W 2007 r. objęła funkcję wicedyrektora Departamentu Strategii i Rozwoju Regionalnego w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie.

Jerzy Górny ponownie został wybrany na prezesa chełmskich miejskich struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego. Powołano także nowy zarząd. We władzach grodzkich struktur PSL znaleźli się: Marian Pawluk, Julian Szuszlak, Władysław Wnuk, August Semeniuk, Ewelina Nowosad, Stanisław Kuna, Dariusz Olszak, Stanisław Onisk, Janina Czupryńska, Stanisław Sajdak, Krzysztof Głaz, Kazimierz Dziurko, Kazimierz Szponar, Stanisław Szłapak, Artur Paweł Juszcak, Krystyna Saneluta, Jan Flis, Edyta Bronisz, Ignacy Kitowski. Do komisji rewizyjnej wybrano: Wiesława Kostrobałę, Tadeusza Adamczuka i Henryka Bronisza.

Mirosław Czech został wybrany przewodniczącym klubu radnych „Prawa i Sprawiedliwości” w chełmskiej Radzie Miasta.

Za trzy lata na 9 hektarach pola w Deputycach Królewskich ma powstać Centrum Studiów Inżynierskich PWSZ w Chełmie. Władze uczelni pozyskały na ten cel 34 miliony złotych. W pracowniach instytutu kształcić się będzie 1700 pilotów, mechaników, nawigatorów i techników samolotowych.

Przewodniczący chełmskich struktur Platformy Obywatelskiej Jerzy Jaworski został dyrektorem Lubelskiego Zarządu Drogowych Przejść Granicznych w Chełmie.

Jerzy Jaworski zrezygnował z funkcji szefa klubu miejskich radnych Platformy Obywatelskiej. Zastąpił go radny Mariusz Kowalczyk.

Odbył się zjazd sprawozdawczo-wyborczy powiatowych struktur chełmskiego SLD. Wybory przyniosły niewielkie zmiany. Przewodniczącym Rady Powiatu SLD pozostał Marek Jankowski, sekretarzem – Marcin Grel. Członkami Rady Wojewódzkiej SLD w Lublinie zostali: Andrzej Chrzastowski, Marcin Grel i Marek Jankowski. Delegatami na zjazd wojewódzki wybrano: Waldemara Laska, Henryka Kamińskiego, Grażynę Wagner, Barbarę Domin, Antoniego Landmana i Tadeusza Górskiego.

Ponad dwustu młodych artystów z całego kraju wzięło udział w zmaganiach konkursowych festiwalu „Maska 2008”, zorganizowanego przez I LO w Chełmie. Widzowie obejrzeli występy 16 zespołów teatralnych oraz 27 recytatorów. W kategorii recytacja 1. miejsce zajął Przemysław Kuszneruk (Klub Garnizonowy Chełm). W kategorii poezja śpiewana zwyciężył Szymon Rudowski (Gimnazjum nr 1 w Warszawie). W kategorii mała forma teatralna 1. miejsce zajął „Teatr „Kot” (Kobieca Ofensywa Teatralna w Warszawie). Specjalne wyróżnienie za niezwykłą osobowość sceniczną dostała Natalia Dąka. Zwycięzcy otrzymali atrakcyjne nagrody ufundowane m.in. przez Wydział Oświaty UM Chełm, Biuro Podróży „Krystyna”, Cemex i PWSZ w Chełmie.

Uroczystą mszą świętą pod przewodnictwem ks. biskupa Marcjana Trofimiaka, ordynariusza wołyńskiego, zainaugurowany został w Chełmie piąty już Tydzień Papieski. Organizatorem święta był Wydział Zamiejscowy Szkoły Wyższej im. B. Jańskiego.

Marcelina Sroczyńska i Bartłomiej Gorczycki z Chełma awansowali na 3. miejsce w światowym rankingu par boogie woogie juniorów.

Grzegorz Poliszuk z Sawina zajął pierwsze miejsce w klasie otwartej na XXV Kieleckich Zawodach Modeli Balonowych na ogrzane powietrze. Reprezentuje on modelarnię miejscowego Gminnego Ośrodka Kultury.

Spółdzielnia Mleczarska „Biomelek” w Chełmie znalazła się w gronie laureatów tegorocznej edycji „Excellence w Biznesie”.

Zmarł ksiądz Kazimierz Malinowski. Był kanonikiem gremialnym Kapituły Chełmskiej, kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej, kanonikiem honorowym Kapituły Zamojskiej, wikariuszem w Nieliszu, Pawłowie i Chełmie (parafia NMP), proboszczem w Krupem, Dorohusku i Chełmie (parafia św. Kazimierza, Miłosierdzia Bożego), rektorem Kościoła Pogarnizonowego w Chełmie. Od 2003 roku był na emeryturze.

Prezes PiS i były premier Jarosław Kaczyński odwiedził Chełm. Spotkał się z mieszkańcami miasta w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej. Zapowiedział m.in. wyciągnięcie konsekwencji wobec radnych PiS, którzy poparli budżet i absolutorium lewicowych władz miasta.

## MAJ

Wyjątkowe wyróżnienie otrzymał wójt Siedliszcza Hieronim Zonik. Na wniosek miejscowej parafii metropolita lubelski arcybiskup Józef Życiński przyznał mu archidiecezjalne odznaczenie „Lumen Mundi”.

Odbył się zjazd wyborczy chełmskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Przez kolejną kadencję strukturami miejskimi partii będzie kierować Agata Fisz. Na sekretarza wybrano ponownie Mariana Tywoniuka. Szeregi chełmskiego SLD liczą obecnie 157 członków.

Profesor Józef Zając został ponownie wybrany rektorem PWSZ w Chełmie. Kandydaturę przyjęto jednogłośnie. Prorektorem ds. administracyjno-gospodarczych został dr inż. Arkadiusz Tofil.

Mający chełmskie korzenie Jacek Czerniak stanął na czele Sojuszu Lewicy Demokratycznej w województwie lubelskim.

Odlane z brązu prawie trzytonowe posągi Szymona Cyrenejczyka i świętej Weroniki ocierającej twarz Chrystusa to dwie kolejne stacje drogi krzyżowej powstającej na Chełmskiej Górze.

Uroczystą zbiórką na placu Łuczkowskiego Nadbużański Oddział Straży Granicznej uczcił swe doroczne święto. Najmłodszy stażem funkcjonariusze złożyli ślubowania na sztandar jednostki, zaś najbardziej zasłużeni otrzymali nagrody, awanse oraz medale i odznaczenia.

Reprezentanci I LO w Chełmie wygrali XVI Okręgowe Mistrzostwa Pierwszej Pomocy PCK.

Cała chełmska rada miejska stanęła za swoim przewodniczącym Waldemarem Kuśnierzem (PiS) i nie zgodziła się, aby zarząd ZKE Dystrybucja odwołał go ze stanowiska dyrektora biura zarządu i obniżył pensję.

Po 10 latach przerwy Adam Leszczyński ponownie zasiadł w Radzie Miasta Chełm. Objął mandat po Stanisławie Mościckim, który został wiceprezydentem Chełma.

Podczas obchodów jubileuszu 90-lecia istnienia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego uczelnia nadała tytuły profesorów i doktorów. W gronie mianowanych doktorów był marszałek województwa Krzysztof Grabczuk.

Zbigniew Betka został powołany na szefa chełmskiego Ośrodka Zamiejscowego Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Radni miejscy nie wyrazili zgody na utworzenie w Chełmie salonu gier na automatach.

CZERWIEC

Aż cztery godziny strażacy walczyli z gwałtownym pożarem zajazdu „Trzy Dęby” w Janowie koło Chełma. Płomienie doszczętnie strawiły dach z gontu

Podzielona została dotacja na ochronę i konserwację zabytków w Chełmie. Najwięcej pieniędzy – 40 000 zł na wykonanie polichromii na ścianach prawej łoży nad zakrystią w prezbiterium oraz na badanie mikrobiologiczne i technologiczne, malowanie ścian, dostała Parafia pw. Rozesłania Świętych Apostołów. Dotacja w wysokości 13 000 zł została przekazana Klasztorowi o.o. Franciszkanów na renowację polichromii ściennej na murze okalającym kościół. Pieniądze – 22 000 zł otrzymała Parafia Prawosławna pw. Świętego Jana Teologa na wymianę dachu wieży tylnej północnej na cerkwi. W rezerwie pozostało 5 000 zł.

Zmarł Konstanty Prożogo (1922–2008), regionalista, krajoznawca, autor licznych publikacji poświęconych dziejom regionu chełmskiego.

Stanisław Adamiak, biznesmen, prezes firmy Zomar SA, otrzymał honorowy tytuł Chełmianina Roku 2007. Nagrodę otrzymał podczas Dni Chełma na Placu Łuczkowskiemu.

Zespół 4 Pory Roq, prezes Stowarzyszenia Miasteczko Agnieszka Poźniak oraz chełmski oddział SKOK im. Chmielewskiego to tegoroczni laureaci Nagrody im. Kazimierza Andrzeja Jaworskiego. Pamiątkowe statuetki odebrali podczas tegorocznych Dni Chełma.

Zmarł Mikołaj Łogosz, prezydent Chełma w latach 1988–1990.

Starannie przycięte krzewy, wykoszona trawa, uprzątnięte śmieci – tak wygląda dzisiaj chełmski kirkut. To kolejna nekropolia, po cmentarzu prawosławnym na Górze Chełmskiej, uporządkowana dzięki współpracy Zakładu Karnego z Miejskim Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej.

Szkoła Podstawowa w Nowym Chojnie otrzymała imię Wacława Iwaniuka – poety, który dzieciństwo spędził w gminie Siedliszcze.

Chełmski chór kameralny „Partychóra Ensemble” pod dyrekcją Krzysztofa Weresińskiego z sukcesami koncertował na XVIII Międzynarodowym Festiwalu Sakralnej Muzyki Chóralnej w Namestowie (Słowacja). W prestiżowym konkursie uczestniczyło 8 chórów z 7 państw Europy. Chórzyści chełmscy zajęli w tym elitarnym gronie II miejsce i zostali nagrodzeni „Srebrnym Pasmem”.

1793 maturzystów z Chełma poznało wyniki egzaminu dojrzałości. Tegoroczna matura wypadła nieco gorzej niż w roku ubiegłym, bo nie obowiązywała już tzw. amnestia maturalna. Najmniej obłanych matur było w I i II LO. Najgorzej egzaminy wypadły w technikach. Dużo lepsi od chełmskich maturzystów okazali się absolwenci z Krasnegostawu i Włodawy.

LIPIEC

Wierni z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Siedliszczu pożegnali proboszcza Janusza Krzaka, który odszedł na emeryturę po 47 latach kapłaństwa i 21 latach sprawowania funkcji proboszcza parafii Siedliszcze i dziekana Dekanatu Siedliskiego.

Prokuratura sporządziła akt oskarżenia przeciw 47 celnikom z Chełma i Dorohuska, którzy przez lata brali haracz na granicy. Jak szacują śledczy, celnicy wzięli ponad 3 miliony złotych za fałszowanie dokumentacji, zaniżanie wartości i przyśpieszanie lub brak kontroli opłaconych transportów.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Chełmie został uznany za Dobry Szpital w Narodowym Rankingu Szpitali, przygotowanym przez Super Express. Wśród setki lecznic zajął 60. miejsce.

Chełmska jednostka wojskowa zostanie uzawodowiona jako pierwsza w 3. Brygadzie Zmechanizowanej Legionów. Stacjonujący w mieście 1. Batalion Zmechanizowany liczy już 200 zawodowych szeregowców. Poza nim stacjonują: Dywizjon Artylerii Samobieżnej, Kompania Saperów, Patrol Rozminowania i Kompania Rozpoznawcza.

Na budowie przy pl. Kupieckim robotnicy odkopali pozostałości siedemnastowiecznych domostw. Znaleźli fragmenty starych naczyń i monetę z końca XIX wieku.

Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Chełmie obchodził 10-lecie działalności.

Już po raz dziesiąty w Woli Uhruskiej odbywa się Społeczno-Naukowy Obóz Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Dla mieszkańców gminy to okazja skorzystania z porad lekarzy specjalistów.

Radni powiatu chełmskiego zatwierdzili projekty powiatowych symboli (herbu, flagi i pieczęci) opracowane przez heraldyków. Zarówno na herbie, jak i na fladze widnieje biały niedźwiedź i trzy złote dęby. Wszystko to na zielonym tle. Teraz projekty trafią do Komisji Heraldycznej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, która je zaopiniuje. Dopiero później radni powiatowi podejmą ostateczną decyzję w sprawie ich ustanowienia.

Odbyły się Dni Dubienki. Na tegoroczne świętowanie składały się imprezy kulturalne, sportowe, taneczne, a nawet wędkowanie. Większość z nich odbyła się na placu Pod czołgiem.

Aż 109 wykonawców zaprezentowało się podczas VII Przeglądu Piosenki Religijnej „Na zawsze chcę Tobie grać i śpiewać, Panie” w Wojsławicach.

Amanda Łopusińska z Dubienki z sukcesem reprezentowała Chełmszczyznę na Wojewódzkim Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Śpiewający Słowik” w Rykach. Zakwalifikowała się do ścisłego finału tej prestiżowej imprezy i wyśpiewała „Srebrnego Słowika”. Na festiwalu wystąpiło 57 solistów i 9 zespołów wokalnych. Amanda ćwiczy w dubienieckim GOK-u pod opieką Jana Tokarza.

W czasie prac związanych z budową fontanny na placu Gdańskim w Chełmie archeolodzy znaleźli dwa ludzkie szkielety. Natknęli się również na fragmenty dawnego drewnianego wodociągu prawdopodobnie z XVI wieku.

Wojciech Sawa, dyrektor Zespołu Szkół w Dorohusku, został powołany przez wojewodę lubelskiego na komisarza Dorohuska. Będzie on pełnił obowiązki wójta do czasu nowych wyborów.

W Wojsławicach odbył się zlot fanów twórczości Andrzeja Pilipiuka. Z miejscowości tej pochodzi główny bohater prozy pisarza – Jakub Wędrowycz.

Zawodniczka Cementu Gryf Chełm Katarzyna Krawczyk zdobyła brązowy medal na Mistrzostwach Europy Juniorów w Zapasach, które odbyły się w słowackich Koszycach.



Zmarł Marian Stopa, były rzecznik prasowy wojewody chełmskiego, redaktor naczelny „Tygodnika Chełmskiego”, sekretarz redakcji „Przeglądu Kresowego” i „Tygodnika Chełmskiego Zwierciadło”.

## SIERPIEŃ

Po prawie dwóch latach sprawowania władzy prezydent Agata Fisz nic nie straciła na popularności. Jej rządy dobrze albo bardzo dobrze ocenia prawie połowa chełmian i deklaruje, że w przypadku wyborów prezydenckich odda na nią swój głos. Respondenci chwalą Fisz za zauważalne zmiany w estetyce miasta. Inni, głównie kobiety, uważają, że pozytywnym samym w sobie jest to, że miastem rządzi kobieta.

Oddziały chełmskiego szpitala podsumowały pół roku działalności. Prawdziwą lokomotywą jest ortopedia, która zarobiła 650 tys. zł i ma tzw. nadwykonania za prawie 800 tys. zł. Z kolei największe straty szpitalowi przynosi Szpitalny Oddział Ratunkowy – przez pół roku 1,3 mln zł.

Prawie 1,5 mln złotych dopłat do ziemi dostał w ubiegłym roku największy farmer w naszym regionie Jacek Arasimowicz. Niewiele mniej, bo 1,2 mln zł, dostał mieszkający na stałe w USA dr Marek Pieńkowski, którego latyfundia w powiecie chełmskim liczą ponad 5 tys. hektarów.

Hipermarket Carrefour otworzył swoją pierwszą placówkę w Chełmie. Jak zwykle, na otwarcie sklepu czekały kolejki.

Chełmski „Biomlek” zainwestował 8 mln złotych w zakup nowej linii technologicznej do wytwarzania twarogu.

Jarmark garncarski w Pawłowie zgromadził kilka tysięcy amatorów lepienia garnków i innych przedmiotów z gliny. Impreza odbyła się po raz siódmy.

Dwie godziny i piętnaście minut trwał lot z Gdańska do Chełma. Rektor chełmskiej PWSZ profesor Józef Zajac jako pierwszy wylądował w czteroosobowej Cesnie na trawiastym lądowisku w Deputyczach Królewskich.

W powiecie chełmskim Święto Plonów obchodzono w gminach: Chełm, Białopole, Żmudź, Wojsławice, Leśniowice, Kamień, Rejowiec i Sawin. Jak zwykle były barwne korowody dożynkowe, konkursy na najpiękniejsze wieńce i najsmaczniejsze potrawy.

W kościele pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie odbyły się uroczystości odpustowe połączone z kolejną rocznicą tzw. Cudu nad Wisłą i 25-leciem istnienia parafii.

Do Chełma na 38. Centralny Zlot Krajoznawców zjechało dwustu spośród 75 tysięcy krajoznawców z całego kraju. Dla uczestników przygotowano kilka tras turystycznych (zwiedzili Pagóry Chełmskie, Polesie i Roztocze, Chełm i Lwów). Pomiędzy kolejnymi wyprawami uczestniczyli w sesjach krajoznawczych (m.in. o Grodach Czerwieńskich), których gospodarzem była Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie.

Na stadionie miejskim w Chełmie odbył się Międzynarodowy Festiwal Rockowy Chełmstok 2008. Impreza jest organizowana przez Chełmski Dom Kultury od 2003 roku, a już po raz trzeci miała wymiar międzynarodowy.

Żołnierze chełmskiego garnizonu uczestniczyli w uroczystym apelu z okazji Święta Wojska Polskiego. Uroczystości rozpoczęła msza święta w Kościele Garnizonowym pw. św. Kazimierza. Po nabożeństwie żołnierze przemaszerowali z pochodniami na plac Łuczkowski. Tu po złożeniu meldunku dowódcy garnizonu odegraniu hymnu państwowego odczytano Apel Pamięci i oddano salwę honorową. Uroczystość zakończono złożeniem wieńców pod Pomnikiem Niepodległości.

Liczba mieszkańców Chełma wynosi niewiele ponad 67 tysięcy. Tylko w ciągu ostatnich dwóch lat z miasta wyjechało ponad 2100 osób, głównie do Lublina, Warszawy, Krakowa i Wrocławia.

W Hniszowie świętowano imieniny dębu „Bolko”. Spływy kajakowe, turnieje sportowe, konkursy oraz koncerty – to tylko część atrakcji, które czekały na gości.

Maciej Baranowski został odwołany z funkcji przewodniczącego komisji budżetu i rozwoju gospodarczego Rady Miasta Chełm. Wniosek o jego odwołanie poparli radni PO i PiS. Miejsce Baranowskiego zajął Zygmunt Gardziński z „Postaw na Chełm”.

Firma „Sanvit”, należąca do byłego posła SLD Zbigniewa Janowskiego, kupiła „Tygodnik Chełmski”.

## WRZESIEŃ

W parafii Błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty przy ulicy Kochanowskiego w Chełmie metropolita lubelski arcybiskup Józef Życiński dokonał aktu wmurowania kamienia węgielnego w budowanym kościele.

W Chełmie powstał Centralny Rejestr Niespokrewnionych Dawców Szpiku i Krwi Pępowinowej. Działa przy Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.

Ćwierć miliona złotych – tyle z tytułu kar są winni Chełmskiej Bibliotece Publicznej niesumienni czytelnicy. Rekordzista ma zapłacić bibliotece za przetrzymywanie książek 3000 złotych.

Jedenaście kompletów szkolnych podręczników na pożegnanie wakacji nad Jeziorem Białym ufundowało niepełnosprawnym uczniom chełmskie Stowarzyszenie Activum.

Odpust w Bazylice pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Chełmie jak zwykle zgromadził tłumy wiernych z miasta i okolic.

We Włodawie odbyła się X edycja Festiwalu Trzech Kultur.

Kolejnych 10 celniczek i celników z Chełma i Dorohuska zostało aresztowanych za przyjmowanie łapówek. Ze „starej gwardii” funkcjonariuszy korupcyjne zarzuty mają niemal wszyscy.

Piloci z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie zajęli czołowe miejsca w Samolotowych Mistrzostwach Polski Juniorów. Najlepiej spisał się Robert Sklorz, który zajął trzecie miejsce.

Na cmentarzu w Łopienniku został pochowany Waldemar Świrgoń (1953–2008). Był założycielem i niekwestionowanym liderem odrodzonego ZMW. W 1981 r. desygnowany na zastępcę członka KC PZPR, rok później został sekretarzem KC PZPR. Po upadku PRL odszedł od czynnej polityki i zajął się prowadzeniem „Chłopskiej Drogi”. Świrgoń przez wiele lat był również wydawcą „Tygodnika Chełmskiego”.

41 funkcjonariuszy zasililo szeregi Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

Kapelani więzienni z Polski, Słowacji i Ukrainy spotkali się na konferencji *Duszpasterstwo więzienne Kościoła greckokatolickiego Europy Środkowo-Wschodniej* w Zakładzie Karnym w Chełmie. W spotkaniu uczestniczył Marian Cichosz, wiceminister sprawiedliwości i gen. Jacek Pomiankiewicz, dyrektor generalny Służby Więziennej.

We Włodawie odbyły się Dożynki Województwa Lubelskiego.

W chełmskiej PWSZ po raz ósmy zabrzmiała *Gaude Mater Polonia*. Uczelnia uroczystie zainaugurowała rok akademicki 2008/2009. Kształci się na niej 2500 studentów na dziewięciu kierunkach.

## PAŹDZIERNIK

W Sali Różańcowej Bazyliki Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Chełmie odbyła się inauguracja kolejnego roku akademickiego Chełmskiego Wydziału Zamiejscowego Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego. Inauguracji roku dokonał ksiądz Marian Piwko, założyciel uczelni.

Odbyły się uroczystości 50-lecia istnienia Zespołu Szkół Budowlanych w Chełmie.

Prawie 150 par przyjechało do Chełma na Ogólnopolskie Konfrontacje Tańca. Nasze duety spod znaku Takt Zomar spisały się doskonale – aż 16 par awansowało do finałów, a pięć stanęło na podium.

W Szkole Wyższej im. B. Jańskiego odbyła się konferencja naukowa pt. *Wkład Ojców Franciszkanów w dziedzictwo ziemi chełmskiej*. Honorowy patronat nad konferencją objął metropolita lubelski abp Józef Życiński oraz dr Nikodem Gdyk, prowincjał Zakonu Braci Mniejszych Prowincji Matki Bożej Anielskiej w Polsce.

Wspaniały sukces odniosły młode zapaśniczki „Cementu Gryf” podczas rozgrywanych w Stargardzie Szczecińskim Drużynowych Mistrzostw Polski Kadetek. Reprezentantki Chełma zdobyły złoty medal.

Zmarł prof. dr inż. Tadeusz Martyniuk, w latach 2001–2006 prorektor ds. promocji i rozwoju PWSZ w Chełmie, 1998–2002 prezes Chełmskiego Towarzystwa Naukowego, wieloletni dyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Chełmie.

Na placu Gdańskim otwarto fontannę, którą przychodzą obejrzeć rzesze mieszkańców Chełma.

W Chełmie obchodzono 70 rocznicę burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu. Na terenie cerkwi św. Jana Teologa poświęcono pomnik upamiętniający te wydarzenia. Również z tej okazji w chełmskiej PWSZ odbyło się Międzynarodowe Sympozjum Naukowe.

Dwie pary taneczne klubu Opus Twist Młodzieżowego Domu Kultury w Chełmie startowały na Mistrzostwach Świata Boogie Woogie w Varberg w Szwecji. Marcelina Sroczyńska i Bartłomiej Garczyński zajęli 8. miejsce, zaś Magdalena i Paweł Iwonicy uplasowali się na 22. pozycji. Chełmianie trenują pod okiem Ewy Hawańczyk.

## LISTOPAD

Według rankingu ogólnopolskiego miesięcznika „Wspólnota” powiat krasnostawski jest najbogatszym powiatem ziemskim w województwie lubelskim. Na drugim miejscu jest włodawski, a chełmski na przedostatnim (na 20 sklasyfikowanych).

Piwo Magnus z chełmskiego browaru Jagiełło zdobyło złoty medal w Otwartym Konkursie Piw w Krakowie podczas Jesiennego Spotkania Browarników.

Wojciech Sawa został oficjalnie wójtem gminy Dorohusk. Jego zaprzysiężenie odbyło się podczas uroczystej sesji Rady Gminy w pałacu Suchodolskich. Sawa został wybrany na wójta 19 października w przedterminowych wyborach..

Roland Kurczewicz wygrał konkurs na stanowisko asystenta prezydent Agaty Fisz.

Dla upamiętnienia ofiar Katynia przed budynkami szkół, kościołów i stowarzyszeń w Chełmie i powiecie chełmskim posadzono dwadzieścia dębów. To część ogólnopolskiej akcji „Katyń... ocalić od zapomnienia”.

Msze święte w intencji ojczyzny, składanie wieńców pod pomnikami bohaterów, patriotyczne spotkania w szkołach złożyły się na obchody Święta Niepodległości ustanowionego na pamiątkę odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r.

Młodzież z Klubu Tańca Nowoczesnego „Foton” działającego w Młodzieżowym Domu Kultury wzięła udział w Ogólnopolskim Turnieju Tańca Sportowego Disco i Hip-Hop z okazji 20-lecia warszawskiego Klubu Tanecznego „Hand to Hand”. Chełm reprezentowało 16 tancerzy. Pierwsze miejsce i złoty medal wytańczyła Ola Żelisko. Drugie miejsce i srebrny medal zdobyli: Ola Dębicka, Rafał Papiński, Kinga Kerszła, Daria Kaczmarczyk. Trzecie miejsce zajęły Gabrysia Papińska i Asia Żwirska.

Brygadier Mirosław Wesołowski został zastępcą komendanta miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Chełmie, zastępując na tym stanowisku bryg. Mirosława Lewkowicza.

Dariusz „Tiger” Michalczewski gościł w Chełmie. Wielokrotny mistrz świata w boksie zawodowym spotkał się z wychowankami Domu Dziecka, sportowcami i młodzieżą szkolną. „Tiger” przyjechał do Chełma na zaproszenie Dariusza Grabczuka, radnego, przewodniczącego komisji oświaty, kultury i sportu.

## GRUDZIEŃ

Chełm nie dostał ani grosza na „schetynówki”. Projekty miasta zostały bardzo nisko ocenione. Powody do radości mieli wódczarze powiatu chełmskiego i gminy Chełm, którzy otrzymali dofinansowanie na budowę dróg. Starostwo otrzymało prawie 3 mln zł, a gmina – 1 mln zł.

ZKE Dystrybucja ma przywrócić do pracy zwolnionego w sierpniu br. Waldemara Kuśnierza, przewodniczącego Rady Miasta Chełm i wypłacić mu trzy zaległe pensje – orzekł Sąd Pracy w Zamościu.

Miasto dwukrotnie podniosło kapitał zakładowy Chełmskich Linii Autobusowych, oddalając widmo upadłości spółki

Profesor dr hab. Józef Zając, rektor PWSZ w Chełmie, będzie wytyczał standardy w kształceniu polskich pilotów. Rektor został powołany przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego na przewodniczącego pierwszego w Polsce Zespołu do Spraw Kształcenia Lotniczego. Zespół ma siedzibę w chełmskiej uczelni

Kazimierz Mazurek ponownie został wybrany na przewodniczącego chełmskiego oddziału okręgowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, najliczniejszej organizacji społecznej w regionie. Nowe władze postanowiły nie tracić czasu i już na zjeździe sformułowały krytyczny list do premiera.

Ekologiczne piwo MAGNUS warzone przez Browar Jagiełło w Chełmie zostało uznane za Piwo Roku 2008 przez polskie Bractwo Piwne – organizację konsumencką będącą członkiem Europejskiej Unii Konsumentów Piwa. To najbardziej prestiżowy tytuł, jakim złocisty trunek może pochwalić się w naszym kraju.

Remontowany od trzech miesięcy wiadukt w Chełmie przy ulicy Armii Krajowej został otwarty dla ruchu.

Uroczyste oddano do użytku drogę z Chełma do Łowczy. Przebudowa ponad 32 km odcinka kosztowała marszałka województwa ponad 82 mln zł.

Chełm został wyróżniony w konkursie Polskiego Towarzystwa Mieszkaniowego nagrodą Kryształowej Cegły za ciekawy projekt i zagospodarowanie placu Kupieckiego

Bieluch, sztandarowa marka Spółdzielni Mleczarskiej Biomlek, jest wart ponad 22 mln zł według opublikowanego w Rzeczypospolitej Rankingu Najcenniejszych Polskich Marek. W kategorii produkty żywnościowe chełmska marka sklasyfikowana została na 22. pozycji (z 71), a w zestawieniu ogólnym – na 279 miejscu.

Z ponad miesięcznym opóźnieniem w Rejowcu Fabrycznym uroczyste otwarto Sportowe Centrum Promocji Zdrowia. Inwestycja kosztowała 3,5 mln zł.

Cztery chełmskie firmy dostały unijne dotacje na inwestycje. W sumie ponad 3,2 mln zł. Połowę tej kwoty otrzymała spółka „Melix”, która wybuduje nowoczesną stację kontroli pojazdów. Wsparcie dostał również ciekawy projekt młodych przedsiębiorców, którzy uruchomili w Chełmie profesjonalne studio nagrań.

ANDRZEJ RYBAK



*Fot. 8*

## ZDZIEJÓW I CHWILI BIEŻĄCEJ CHEŁMSKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU SZLACHTY POLSKIEJ

Historia Oddziału Chełm Związku Szlachty Polskiej jest związana z powołaniem w dniu 10 lutego 2001 roku Koła Dryja zrzeszającego w swoich szeregach osoby z kraju i zagranicy pieczętujące się herbem Dryja, w tym także kobiety zamężne wywodzące się z rodu herbowego Dryja.

Początkowo Koło skupiało 12 członków wywodzących się z rodziny Czyżewskich herbu Dryja. Cele, jaki sobie postawiło (kontynuuje to Oddział ZSP), były następujące: integracja potomków rodów szlacheckich w linii męskiej, rejestrowanie, dokumentowanie wszelkich pamiątek rodzinnych (np. nieruchomości, groby, epitafia, akta rodzinne i archiwalne, itp.), popularyzacja historii i tradycji szlachty polskiej, krzewienie etosu rycerskiego oraz otaczanie, w razie potrzeby, opieką członków rodów szlacheckich. Zebrania Koła (obecnie Oddziału) odbywały się i odbywają (za zgodą Dyrektorów Chełmskiej Biblioteki Publicznej: Romana Małka, Andrzeja Miskura i Anny Radosławskiej) raz na dwa miesiące w sali konferencyjnej ChBPubl.

Po odbyciu, w dniu 16 września 2001 roku w Warszawie, Konwencji Związku Szlachty Polskiej narodziła się koncepcja powołania w Chełmie Oddziału ZSP. Po wymianie korespondencji z Zarządem Głównym tegoż Stowarzyszenia odbyło się w dniu 5 kwietnia 2003 roku Walne Zgromadzenie, które wybrało władze Oddziału z Izabelą Michalską (z d. Czyżewska herbu Dryja) na czele i, od rejestracji w sądzie w dniu 13 października 2003 roku, chełmski Oddział Związku Szlachty Polskiej zaczął oficjalnie funkcjonować.

### KALENDARIUM NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ Z ŻYCIA CHEŁMSKIEGO ODDZIAŁU ZSP

- 2003** – z racji 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II odbyła się pielgrzymka do Rzymu, w której uczestniczyła prezes chełmskiego Oddziału ZSP I. Michalska;
- zwiedzanie wystawy „Miedziany Pielgrzym – pomniki Jana Pawła II”.
- 2004** – w styczniu Lidia Czyżewska z Lublina przygotowała i wygłosiła prelekcję na temat: „Heraldyka w Polsce”;
- w marcu Izabela Michalska (uczestniczka Złotu przy Kopcu Kościuszki w Uchańce, zorganizowanego w 212 rocznicę ustanowienia przez ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego najwyższego polskiego odznaczenia bojowego Orderu „Virtuti Militari”) przygotowała i wygłosiła odczyt na temat: *Związki rodu Czyżewskich z Tadeuszem Kościuszką*;

- w maju oddział zorganizował wycieczkę do Tarnogóry. Celem wyjazdu było zwiedzenie zabytkowego pałacyku, zabytkowego kościoła i grobowca rodzinnego Czyżewskich oraz zapoznanie się z epitafium rodu Czyżewskich i Smorzewskich. Nawiązano kontakt z dyrekcją Szkoły w Tarnogórze oraz ogłoszono dla młodzieży szkolnej oraz członków Oddziału – uczestników wycieczki odczyt na temat: *Historia rodu Czyżewskich a historia Polski* (w prelekcji było m.in. wspomniane, że przodek Izabeli Michalskiej Franciszek Czyżewski, s. Jakuba odniósł ranę w bitwie pod Gołkowem i został awansowany do stopnia porucznika). Trzeba wspomnieć, że po pobycie w Tarnogórze z chełmskim Oddziałem ZSP nawiązał kontakt ostatni właściciel Tarnogóry Rafał hrabia Smorzewski (spokrewniony z rodem Czyżewskich) zamieszkały w Anglii;
  - we wrześniu członkowie chełmskiego Oddziału ZSP otrzymali informację o ekspozycji w Poznaniu na temat: *Dekret o reformie rolnej z 6 września 1944 roku po 60 latach* (wystawę tę można było zwiedzić w Chełmskiej Bibliotece Publicznej w Chełmie w marcu 2005 roku);
  - 9 października odbyło się w Warszawie Walne Zebranie Członków Związku, na którym prezes chełmskiego Oddziału złożyła sprawozdanie z działalności. Sprawozdanie zakończyła następującym wnioskiem: *Dość już bycia „obcym” na polskiej ziemi. Dość już bycia „obcym klasowo” na ziemi przodków. Dość już siedzenia z założonymi rękoma. Trzeba i należy pokazać ludziom, że ten ród Czyżewskich, który przez wieki był podporą narodu polskiego i chrześcijaństwa zaczynając od Piastów, poprzez powstania narodowe, okres napoleoński i wojny światowe, ma swojego potomka, którego nie musi się wstydzić. Ten potomek może i dziś piastować funkcje państwowe od radnego po posła, od wójta gminy do prezydenta państwa i nie przyniesie ujmę herbowi Dryja czy Godłu Polski;*
  - w ostatnich miesiącach nastąpiły zmiany w składzie osobowym Oddziału: zmarła Barbara Maria Gałęcka z d. Czyżewska herbu Dryja; dwie osoby z rodu Lisieckich zrezygnowały z członkostwa; doszły także dwie osoby: Małgorzata Kaczorowska z d. Czyżewska herbu Dryja i Jan Stanisław Tumiłowicz herbu Ostoja.
- 2005** – Po kilku nieudanych próbach nawiązania kontaktu chełmskiego Oddziału ze średnimi szkołami w Chełmie nawiązano współpracę z Dyrekcją I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie. W ramach tej współpracy prezes chełmskiego Oddziału ZSP Izabela Michalska z d. Czyżewska herbu Dryja ufundowała stypendium (w kwocie 200 zł miesięcznie) dla Elwiry Sitarz – uczennicy klasy I w tegoż liceum, wypłacane przez chełmski Oddział ZSP do roku 2008, kiedy to uzyskała ona świadectwo dojrzałości;
- w styczniu głównym tematem spotkania było *Powstanie Styczniowe – uczestnicy – teren Ziemi Chełmskiej – restrykcje*. Stwierdzono, że na terenach nadbużańskich restrykcje dotknęły nie tylko szlacheckich uczestników powstania (którym skonfiskowano majątki, a ich samych albo rozstrzelowano, albo zsyłano na Syberię) ale również inne stany (np. chłopci zostali w 1864 roku uwłaszczeni, na-



tomiast takie miasteczka ziemi chełmskiej, jak: Siedliszcze, Pawłów, Wojsławice, Sawin i Dorohusk, utraciły prawa miejskie). Ponadto ze skonfiskowanych dóbr tworzono majoraty nadawane zasłużonym w tłumieniu powstania oficerom carskim lub też te dobra rozparcelowano między osadników pochodzenia niemieckiego, holenderskiego i in.;

- w kwietniu Elwira Kuźma studentka UMCS w Lublinie, na przykładzie zbiorów Izabeli Michalskiej opracowała i przedstawiła *Dokumentację rodową*;
  - w dniu 11 czerwca ponowny wyjazd do Tarnogóry, gdzie zwiedzano pałac, uczestniczono we Mszy św. w intencji zmarłych członków rodu Czyżewskich, spotkano się z Jerzym Babiarzem – wójtem gminy Izbica, dyrektorem zespołu szkół w Tarnogórze oraz byłym właścicielem majątku Tarnogóra Rafałem hr. Smorczewskim herbu Rawicz (prawnukiem Władysława Czyżewskiego herbu Dryja). R. Smorczewski zapoznał zebranych z wieloma epizodami dotyczącymi życia jego rodziny z okresu jego lat dziecińczych i młodzieńczych.
- 2006** – w lutym przedyskutowano zmiany w statucie ZSP oraz omówiono sytuację w Polsce;
- marzec – udział w sesji popularnonaukowej poświęconej szlachcie Ziemi Lubelskiej;
  - w maju po raz trzeci wyjazd do Tarnogóry, w którego ramach uczestnicy zwiedzili i skamerowali ruiny pałacu w Stryjowie (była własność rodu Smorczewskich) oraz pałac w Orłowie Murowanym, który ostatnio przeszedł w „ręce prywatne” niezwiązane z rodem Czyżewskich i Smorczewskich;
  - w październiku odbyło się kolejne walne zebranie członków chełmskiego Oddziału ZSP. Prezesem Oddziału, powołanym przez ZG ZSP na kolejną kadencję, została ponownie Izabela Michalska z d. Czyżewska herby Dryja;
  - w listopadzie odbyła się sesja popularnonaukowa na temat: *Prześladowania szlachty za udział w powstaniu listopadowym na terenie zaboru rosyjskiego*. W trakcie sesji omówiono m.in. wkład rodziny Czyżewskich w powstaniu Przypomniano np., że obroną twierdzy w Zamościu, która skapitulowała jako ostatnia w dniu 21 października 1831 roku, kierował gen. Józef Czyżewski – właściciel Tarnogóry (wybudował tam pałac), która w ramach represji carskich utraciła prawa miejskie. Inny przedstawiciel rodziny Franciszek Czyżewski zginął w walkach pod Lublinem. Majątek rodzinny został skonfiskowany, a Jan Stanisław Tumiłowicz herbu Ostoja omówił dzieje swojej rodziny, która za udział w powstaniach też była represjonowana m.in. zsyłką do Kazachstanu.
- 2007** – w styczniu odbyło się spotkanie opłatkowe, na którym przypomniano tradycje wigilijne kultywowane na dworach szlacheckich, zmarłych członków Koła Dryja i chełmskiego Oddziału ZSP oraz fetowano ślub członka Oddziału Jakuba Czyżewskiego. W spotkaniu tym wzięli udział następujący goście: Marek Sikora – dyrektor Wydziału Edukacji i Kultury Urzędu Miejskiego w Chełmie, Krystyna

Mart – dyrektor Chełmskiego Muzeum oraz Krzysztof Kołtun – poeta chełmski i prezes chełmskiego Stowarzyszenia Rodzin Kresowych;

- na kolejnych spotkaniach przedyskutowano następujące problemy: 1) trudności związane z dużą rozpiętością miejsc zamieszkania członków Oddziału (Chełm – 2 osoby, Świdnik – 4 osoby, Lublin – 2 osoby, Motycz – 1 osoba, Jakubów – 1 osoba, Łaziska – 2 osoby, Człopa k/Wałcza – 1 osoba i w Anglii – 1 osoba); 2) zacieśnienie kontaktów z dwoma chełmskimi społecznościami szkolnymi: I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Czarnieckiego (herbu Łódzia) i IV Liceum Ogólnokształcącym im. dr Jadwigi Młodowskiej (które przejęło dokumentację i tradycje II Państwowego Liceum i Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi). Trzeba nadmienić, że prezes chełmskiego Oddziału ZSP Izabela Michalska z d. Czyżewska herby Dryja związana jest z tymi szkołami: rozpoczęła naukę w II LO, a maturę uzyskała już po połączeniu przez ówczesne władze oświatowe w roku 1954 obu placówek w jedno I LO im. Stefana Czarnieckiego. Ponadto w dniach 6–7 października prezes chełmskiego Oddziału I. Michalska uczestniczyła w V Spotkaniu Władz Centralnych i Regionalnych ZSP, na którym przedyskutowano dalsze zmiany w statucie organizacyjnym oraz opracowano ceremoniał, etykietę i kodeks honorowy Związku.

**2008** – w poszczególnych miesiącach członkowie chełmskiego Oddziału omawiali tematy: *Genealogia – moje korzenie*, *Tradycja rodzinna* oraz *Kultura i zabytki*, utrzymywali kontakty z I LO i IV LO w Chełmie, Ponadto Prezes Oddziału (jako dawna opiekunka Szczepu Harcerskiego im. Obrońców Warszawy przy SP nr 5 w Chełmie oraz była komendantka Hufca ZHP w Chełmie) uczestniczyła w otwarciu wystawy poświęconej Oldze i Andrzejowi Małkowskim (pochodzącym z rodzin szlacheckich) – założycielom ZHP w Polsce, a także w spotkaniu władz naczelnych ZSP w Waplewcu.

**2009** – członkowie chełmskiego Oddziału zajmowali się bieżącymi sprawami organizacyjnymi, mającymi na celu pozyskanie nowych osób do swej organizacji (na razie bez większych efektów), brali też udział w uroczystościach sadzenia, w ramach akcji *Katyń – ocalić od zapomnienia*, Dębów Pamięci (przy IV LO dąb poświęcony jest pamięci zamordowanego przez NKWD w 1940 roku w Charkowie pplk. Jana Brydy oraz przy Szkole Podstawowej nr 5 im. Konopnickiej w Chełmie – dąb posadzono naprzeciw miejsca, gdzie jeszcze w 1958 roku stał dworek szlachecki (starościński) należący ongiś do Starostwa Obłonie.

- Począwszy od października zaczęto wypłacać ufundowane przez Oddział ZSP stypendium im. Królowej Jadwigi dla jednej z uczennic klasy I Technikum w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Tarnogórze, wytypowanej przez Dyрекcję szkoły.
- W dniach 15–16 października I. Michalska z Czyżewskich herbu Dryja – prezes chełmskiego Oddziału ZSP uczestniczyła w obchodach 90-lecia placówek oświatowych w budynkach obecnego IV Liceum Ogólnokształcącego im. dr Ja-

dwigi Młodowskiej w Chełmie, podczas których podzieliła się wspomnieniami ze swoich lat uczniowskich w II Państwowym Liceum i Gimnazjum Żeńskim im. Królowej Jadwigi.

- W dniu 17 października odbyło się statutowe spotkanie członków Oddziału ZSP w Chełmie. Główny temat spotkania: *Szlachta chełmska i jej rola w życiu Rzeczypospolitej Polskiej*. Prelekcję wygłosił dr Paweł Kiernikowski. W dyskusji podkreślono, że mimo swoich przywar szlachta posiadała także zalety. Stwierdzono także, że Kazimierz Czernicki w swojej książce *Chełm. Przeszłość i pamiątki*, wydanej w Chełmie w 1936 roku, popełnił podstawowy błąd twierdząc, że jedyny na ziemi chełmskiej zabytek renesansowy zachowany do dziś ruiny pałacu w Krupem, należał do Samuela Zborowskiego. Wiadomo jednak ze źródeł historycznych, że rodzina Zborowskich nigdy nie posiadała żadnych majątków na ziemi chełmskiej i nigdy nie była w jakikolwiek sposób z tą ziemią związana. Pałac w Krupem kazał zbudować Paweł Orzechowski, który po śmierci został pochowany w tzw. Ariance – grobowcu przypominającym piramidę, znajdującym się we wsi Krynice.

Opracowała Izabela Michalska z d. Czyżewska herbu Dryja



*Fot. 9*

## INFORMACJA NT. PRZEBIEGU OBCHODÓW 65 ROCZNICY LIKWIDACJI HITLEROWSKIEGO OBOZU STALAG 319 W CHEŁMIE

Na przypadającą 8 maja 2009 roku 64 rocznicę zakończenia II wojny światowej zaplanowano w Chełmie uroczystości związane z 65 rocznicą likwidacji niemieckiego, międzynarodowego obozu jenieckiego Stalag 319. Był jednym z najdłużej istniejących obozów jenieckich w Polsce, będąc jednocześnie jedną z najtragiczniejszych kart w naszej historii.

Uroczystości rozpoczęto w godzinach porannych. W kościele pw. Rozesłania św. Apostołów przy ulicy Lubelskiej 55 zostało odprawione nabożeństwo w intencji Ofiar Stalagu 319. Jednocześnie w cerkwi św. Jana Teologa (Bogosłowa) przy ulicy Kopernika ks. mitrat Jan Łukaszuk – proboszcz Parafii Prawosławnej w Chełmie odprawił panichidę w intencji zamordowanych i zmarłych jeńców – wyznawców prawosławia, którzy stanowili większość jeńców Stalagu 319 B. Po części religijnej przedstawiciele władz Chełma z udziałem kombatanów i młodzieży z chełmskich szkół średnich złożyli wieńce i zapalili znicze w miejscach pamięci związanych ze Stalagiem 319 (cmentarz jeniecki przy Alei Przyjaźni, gdzie pochowano jeńców ze Stalagów 319 A i 319 C, w 1961 roku odsłonięto na nim pamiątkowy obelisk; cmentarz jeniecki przy lesie Borek; polana w lesie Borek, na której palono w czasie wojny ciała jeńców). W miejscach tych żołnierze Garnizonu Chełm zaciągnęli honorowe warty.

Kolejny punkt obchodów rocznicowych stanowiła sesja popularnonaukowa *Stalag 319. Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie (czerwiec 1941 – kwiecień 1944)*, która odbyła się w Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza przy ulicy Lubelskiej 55. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Ambasady Francji, Ambasady Białorusi, Ambasady Ukrainy i Ambasady Izraela. Obecni byli parlamentarzyści Ziemi Chełmskiej, przedstawiciele władz województwa lubelskiego, przedstawiciele władz powiatu chełmskiego, wójtowie okolicznych gmin oraz władze Miasta Chełma. Przybyli również dowódcy i komendanci służb mundurowych, kombatanzi, przedstawiciele stowarzyszeń naukowych i kulturalnych Chełma, mieszkańcy miasta, pracownicy naukowcy i studenci chełmskich szkół wyższych oraz nauczyciele i uczniowie chełmskich szkół średnich. Wszystkich przybyłych serdecznie powitała Agata Fisz – prezydent Miasta Chełm, która jednocześnie dokonała uroczystego otwarcia rocznicowych obchodów.

Część naukową przygotowało Stowarzyszenie Rocznik Chełmski. Patronat naukowy nad sesją objął profesor zwyczajny doktor habilitowany Zygmunt Mańkowski z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, który jednocześnie przewodniczył obradom. Referaty wygłosili członkowie Stowarzyszenia Rocznik Chełmski: dr Alina Gałan – *Obo-*

zy jenieckie w dystrykcie lubelskim w świetle badań Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie; mgr Andrzej Rybak – *Struktura organizacyjna Stalagu 319 w Chełmie*; dr Paweł Kiernikowski – *Pomoc chełmskiego Polskiego Komitetu Opiekunczego dla jeńców narodowości polskiej w Stalagu 319 w Chełmie*; dr Witold Sulimierski – *Życie codzienne jeńców włoskich w Stalagu 319 C na podstawie dziennika kapitana Pompilio Aste*; mgr Zbigniew Lubaszewski – *Cmentarze jenieckie w Chełmie*; mgr Longin Jan Okoń – *Tragiczne dni okupacji niemieckiej w Chełmie*.

Po części referatowej prowadząca całość spotkania Elżbieta Bajkiewicz-Kaliszczuk – dyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Chełm, poprosiła mgr. A. Rybaka komisarza wystawy pn. *Stalag 319 w dokumentach* o jej oficjalne otwarcie. Ekspozycja ta została przygotowana przez pracowników Chełmskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Pauliny Orsetti w Chełmie przy ulicy Partyzantów 40. Przez miesiąc prezentowana była w Muzeum Ziemi Chełmskiej, a następnie została udostępniona zwiedzającym w Chełmskiej Bibliotece Publicznej.

Nadmienić trzeba, że A. Rybak jest autorem książki *Stalag 319 w Chełmie*, wydanej jeszcze w roku 2004. Książka ta i opublikowane w niej materiały oraz prowadzone przez niego permanentnie dalsze badania zwróciły uwagę na ogrom zbrodni dokonywanych przez Niemców w tym obozie zbrodni, stanowiących jedną z najtragiczniejszych kart historii II wojny światowej, o której przez lata w Chełmie nie pamiętano zbyt dobrze (o tym jedynie świadczyła nazwa ulicy Męczenników, znajdująca się między Osiedlem Mieszkaniowym XXX-lecia i Osiedlem Mieszkaniowym Kościuszki. Zebrane przez A. Rybaka dokumenty oraz zaangażowanie jego i paru innych członków Stowarzyszenia Rocznik Chełmski zainspirowały Urząd Miasta Chełm do przygotowania uroczystości rocznicowych oraz upamiętnienia miejsca, w którym znajdował się Stalag 319 B, a obecnie jest Osiedle Mieszkaniowe Kościuszki.

Ostatnia część obchodów rocznicowych odbyła się na terenie Osiedla Mieszkaniowego Kościuszki. Jej głównym celem było odsłonięcie pomnika (zaprojektowanego przez pracownika Chełmskiej Biblioteki Publicznej Wiesława Liseckiego, a wykonanego przez chełmskiego majstra kamieniarskiego Leszka Maziarza) upamiętniającego Ofiary Stalagu 319 w Chełmie. Monument usytuowany został obok Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 8 im. Bolesława Wirskiego przy ulicy Połanieckiej 10.

Uroczystość rozpoczęło odegranie hymnu narodowego, po czym zabrała głos Agata Fisz – prezydent Miasta Chełm, która, po powitaniu wszystkich uczestników, wygłosiła okolicznościowe przemówienie. Po niej zabierali głos w kolejności: Attache Wojskowy Ambasady Republiki Francuskiej komandor porucznik Marc Cheyroux, Wicekonsul Ambasady Republiki Białoruskiej Paweł Jenin, Konsul Generalny Ukrainy Oleh Horbenko, Konsul Honorowy Ukrainy Stanisław Adamiak oraz Dyrektor Departamentu Sprawiedliwi Wśród Narodów Ambasady Izraela Eva Rudnik. Odbyło się także okolicznościowe wystąpienie posła na Sejm RP Zbigniewa Matuszczaka.

Po przemówieniach prezydent Agata Fisz, w towarzystwie przedstawicieli ambasad, dokonała odsłonięcia pomnika. Następnie monument został pobłogosławiony

przez księdza mitrata Jana Łukaszuka – proboszcza jedynej w Chełmie Parafii Prawosławnej pod wezwaniem św. Jana Teologa (Bogosłowa). Po błogosławieństwie Prezydent Miasta Chełm, delegacje ambasad, parlamentarzystów, Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, Starostwa Powiatowego w Chełmie, służb mundurowych, organizacji kombatanckich oraz chełmskich szkół złożyli pod pomnikiem wieńce oraz wiązanki kwiatów. Uroczystość zakończona została Apelem Pamięci oraz salwą honorową oddaną przez Kompanię Honorową Garnizonu Chełm. Uroczystości przy pomniku prowadził dziennikarz chełmskiego Radia „Bon Ton” Jarosław Tulikowski.

Trzeba nadmienić, że obchody 65 rocznicy likwidacji hitlerowskiego obozu jenieckiego Stalag 319 w Chełmie zorganizował Urząd Miasta Chełm przy ogromnym zaangażowaniu służb miejskich oraz podpułkownika Krzysztofa Błażowskiego – dowódcy Garnizonu Chełm, profesora dr. hab. Zygmunta Mańkowskiego, dr. Witolda Sulimierskiego – prezesa Zarządu Stowarzyszenia Rocznik Chełmski, Andrzeja Rybaka – pracownika i Anny Radosławskiej – dyrektora Chełmskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Pauliny Orsetti w Chełmie, Krystyny Mart – dyrektora Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie, Mariana Kłysa – dyrygenta Orkiestry Dętej w Chełmie oraz pracowników powyższych jednostek i instytucji, a także pracowników i działaczy następujących stowarzyszeń i placówek: Stowarzyszenie Rocznik Chełmski, Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Chełmie; Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Oddział w Chełmie; Parafia Prawosławna pw. św. Jana Teologa (Bogosłowa) w Chełmie; Parafia Rzymskokatolicka pw. Rozesłania św. Apostołów w Chełmie; Parafia Rzymskokatolicka pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie; Archiwum Państwowe w Lublinie; Młodzieżowy Dom Kultury w Chełmie; Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 8 im. Bolesława Wirskiego w Chełmie; Chełmski Dom Kultury oraz Towarzystwo Wiedzy Obronnej, Oddział w Chełmie. Należy również wspomnieć, że projekt zaproszeń i okolicznościowego plakatu na uroczystości wykonał Andrzej Rozmysł z Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza.

Wszystkim osobom, służbom miejskim i mundurowym oraz instytucjom i organizacjom, które zaangażowały się w przygotowanie uroczystości, tą drogą składam serdeczne podziękowania.

ELŻBIETA BAJKIEWICZ-KALISZCZUK

Wykaz zamieszczonych fotografii G. Zabłockiego

Okładka – Pomnik ofiar Stalagu 319

1–5 Uroczystości odsłonięcia pomnika ofiar Stalagu 319 w Chełmie 8.09.2009 r.

6–9 Sesja naukowa „Stalag 319 w Chełmie” oraz wystawa tematyczna zdjęć i dokumentów  
– sala Muzeum Ziemi Chełmskiej im. W. Ambroziewicza 8.09.2009 r.